*Roman Aftanazy*

# Dzieje rezydencji

## na dawnych kresach Rzeczypospolitej

*Województwa*

mińskie, mścisławskie, połockie, witebskie



*Ossolineum*

# Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej

Część I

## Wielkie Księstwo Litewskie



Wrocław
Warszawa · Kraków
Zakład Narodowy
imienia Ossolińskich
Wydawnictwo
1991

Roman Aftanazy

# Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej

Wydanie drugie
przejrzane i uzupełnione

Tom
1

Województwa
mińskie, mścisławskie,
połockie, witebskie



# Spis treści

# Przedmowa

Publikacja, której tom pierwszy Wydawnictwo Ossolineum oddaje do rąk Czytelnika, stanowi uzupełnione przez Autora drugie wydanie dzieła, jakie od 1986 r. w nakładzie zaledwie pięciuset, a potem tysiąca egzemplarzy techniką tzw. małej poligrafii wydał Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

Pierwotny, celowo wówczas enigmatycznie sformułowany tytuł: *Materiały do dziejów rezydencji* nie w pełni oddaje rzeczywistą zawartość dzieła. W istocie dotyczy ono bowiem polskich zamków, pałaców i dworów rozsianych na rozległych terenach województw kresowych dawnej Rzeczypospolitej. Obok szczegółowego opisu kształtu architektonicznego budowli mieszkalnych oraz budynków towarzyszących i parkowego otoczenia, wiadomości o dekoracji i wyposażeniu wnętrz, zbiorach i kolekcjach, przynosi również cenne informacje historyczno-genealogiczne dotyczące właścicieli rezydencji i ich rodzin. Praca ułożona zastała zgodnie z przedrozbiorowym podziałem administracyjnym państwa w dwa bloki. Pierwszy poświęcony jest Wielkiemu Księstwu Litewskiemu i obejmuje dawne województwa: połockie, witebskie, mścisławskie, mińskie, brzesko-litewskie, nowogródzkie, trockie i wileńskie oraz księstwa żmudzkie i kurlandzkie, a wreszcie Inflanty Polskie. Drugi, zatytułowany: *Ruskie Ziemie Korony*, przynosi wiadomości dotyczące województw: wołyńskiego, bełskiego i ruskiego (wraz z wyodrębnionymi ziemiami chełmską, halicką, lwowską, przemyską i sanocką) oraz podolskiego, bracławskiego i kijowskiego. Całość zamykają uzupełnienia i mapy.

Taki podział, mimo że większość omawianych rezydencji otrzymała swój kształt ostateczny dopiero w dobie porozbiorowej (w XIX, a nawet na początku XX w.) znajduje uzasadnienie w doniosłym fakcie socjologiczno-kulturowym. To właśnie polskie dwory i pałace, obok łacińskiej organizacji kościelnej, były pod zaborami głównym czynnikiem kontynuującym dawne tradycje kultury państwa przedrozbiorowego.

W sumie praca Romana Aftanazego przynosi opis przeszło tysiąca siedzib wiejskich i opatrzona jest pięcioma tysiącami, często całkowicie nieznanych, fotografii. Obok rezydencji znakomitych, które od dawna znalazły swe miejsce na kartach polskiej, a nawet powszechnej historii sztuki, znajdują się tutaj omówienia i ilustracje setek średnich i małych pałaców, i dworów, które nigdy nie były opisywane. I to właśnie stanowi o szczególnej, pionierskiej wartości dzieła. Wartości tym większej, że przeważna część owych rezydencji już nie istnieje, zniszczona w pożogach wojennych i zaprzepaszczona w przemianach społecznych tej części Europy. Nie można przy tym zapominać, że uchwycony w dziele stan polskich rezydencji kresowych zachowanych w końcu XIX i na początku XX stulecia to tylko niewielka część tego, co było wcześniej i zaginęło, by wspomnieć tysiące niszczonych przez stulecia siedzib drewnianych, które przecież dominowały w dawnym pejzażu artystycznym kraju.

Monumentalna, na skalę prac osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych erudytów książka Romana Aftanazego nie powstała od razu. Późniejszy pracownik lwowskiego, a następnie kustosz wrocławskiego Ossolineum, poświęcił jej kilkadziesiąt lat swej imponującej wytrwałością, samotnie, bez instytucjonalnego wsparcia, prowadzonej pracy. Jak zatem doszło do powstania zainteresowań pałacami i dworami, a następnie jak zrodziła się koncepcja ratowania pamięci o nich? Najlepiej poinformują o tym własne wspomnienia Autora: „Jako młody chłopiec, uczeń gimnazjum, zaproszony zostałem do jednego z dworów na Polesiu, nazywanych wówczas «kresowymi». Atmosfera tego starego stylowego dworu w Nowoszycach była niezwykła, gdyż łączyła w sobie harmonijnie wszystkie pozytywne cechy ziemiańskie z intelektualnymi. Pani domu, Maria Ordzina, wdowa po Karolu, była bowiem córką znakomitego historyka, profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisława Smolki i Wandy Ordzianki, wnuczką znanego działacza galicyjskiego, Franciszka Smolki, a po matce wnuczką Józefa Kremera, filozofa i historyka sztuki. Już w czasie pierwszej bytności, oczarowany atmosferą jak z powieści Weyssenhoffa, Orzeszkowej czy Rodziewiczówny, potraktowany zostałem jako domownik i zaproszony na stałe. Część wakacji spędzałem więc w Nowoszycach każdego roku aż do sierpnia 1939. Istniała tam bardzo bogata biblioteka, do której Jerzy Orda (Jur), jeden z trzech synów

pani domu, dziś niemal już legendarny historyk kultury i archiwista wileński, nadsyłał wszelkie zasługujące na uwagę nowości z zakresu historii i pamiętnikarstwa. Korzystałem z niej w jak najszerszym zakresie. [...] W pobliżu Nowoszyc znajdował się Mołodów z pięknym klasycystycznym pałacem, wypełnionym starymi meblami, dziełami sztuki i pamiątkami rodzinnymi. Mołodów był własnością pana Konstantego Skirmuntta, ambasadora Polski w Wielkiej Brytanii, jego brata Henryka i dwóch sióstr. Tam także często bywałem. W znacznie dalszym sąsiedztwie mieszkała autorka najliczniejszych powieści «kresowych» — Maria Rodziewiczówna. Bardzo ciekawą osobistością był pan Henryk Skirmuntt, znawca dziejów wszystkich dworów okolicznych i Polesia. Z rozmów z nim bardzo wiele skorzystałem.

Nowoszyce i Mołodów wywarły więc na mnie wrażenie szczególne. Oczarowany atmosferą obu dworów, w miarę dorastania, zacząłem sobie coraz wyraźniej zdawać sprawę z tego, że światu temu grozi zagłada. Atmosfera każdego ze znanych mi dworów, wszędzie nieco różna, o cechach indywidualnych, nie mogła być zatrzymana w jakiejś postaci materialnej. Zacząłem więc próby dokumentacji zabytków. Na pierwszy ogień poszły Nowoszyce, Mołodów i Hruszowa Rodziewiczówny, a w następnej kolejności dalsze sąsiedztwa. Za przykładem autorów publikujących opisy innych dworów w różnych czasopismach, pisałem również krótkie artykuły ilustrowane zdjęciami do „Dodatku Literacko-Naukowego Ilustrowanego Kuriera Codziennego" w Krakowie, do „Światowida" i „Asa". Uzyskiwane honoraria pozwalały mi na wyjazdy do dworów położonych w innych regionach kraju, także zachodnich. Wszystko to przerwała wojna".

Absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i pracownik Ossolineum, zasłużony przy rewindykacji zbiorów lwowskich, zamieszkał ostatecznie we Wrocławiu. Szczęśliwie uratował zarówno swe notatki, jak i negatywy zdjęć. „Po wojnie — wspomina Autor — gdy już wszystkie dawne województwa wschodnie znalazły się poza granicami Polski i przeszły do historii, zdecydowałem się rozszerzyć moje zainteresowania o tereny do granic z 1772 r. Ponieważ nie mogło już być mowy o zbieraniu dalszej dokumentacji własnej, zmuszony byłem sięgnąć po już istniejącą, choć rozproszoną po całym niemal świecie. Zacząłem jej poszukiwać zarówno po zbiorach publicznych krajowych, jak i u członków rodzin ostatnich właścicieli".

W ten sposób wykorzystane zostały publikowane monografie rezydencji, wzmianki i fotografie z różnych czasopism, obszerna literatura pamiętnikarska, popularne prace Antoniego Urbańskiego, herbarze i encyklopedie, a także materiały rękopiśmienne przechowywane w zbiorach krajowych bibliotek. Wielką pomocą były dla Autora zbiory rodzimej Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, a także własny bogaty księgozbiór. Odsyłacze do większości z tych materiałów znajdzie Czytelnik w odpowiednich miejscach części tekstowej dzieła.

Najistotniejsze okazały się jednak inne źródła — „żywe", tj. informacje, wspomnienia i fotografie mozolnie uzyskiwane od rodzin ostatnich właścicieli opisywanych obiektów. „Trafiałem do nich — pisze Autor — poprzez powiązania rodzinne osób, które znałem sprzed wojny. Wymagało to oczywiście olbrzymiej korespondencji. W ciągu przeszło czterdziestu lat wysyłałem codziennie po kilka listów, na które z różnych powodów nie zawsze otrzymywałem odpowiedź. Z czasem do mojej prośby o wypożyczenie fotografii, jak też o krótkie informacje, dołączałem specjalnie opracowany szczegółowy kwestionariusz dotyczący danej rezydencji i jej zbiorów. Odpowiedzi bywały różne, jak różni są ludzie. Czasem, aby porządnie dany obiekt opisać, trzeba było wymienić kilkanaście listów. Ponieważ nie liczyłem się z możliwością druku za mojego życia, a nawet później, nie zawsze i nie wszystkie możliwości wykorzystałem do końca. [...] Prawdopodobnie objąłem moimi badaniami blisko sto procent zasługujących na uwagę zamków, pałaców i dworów. Jeśli chodzi o zamki, z reguły uwzględniałem tylko te, które przynajmniej do XIX wieku były mieszkalne. W małym stopniu zajmowałem się ruinami. W przypadkach dworów, zainteresowania moje ograniczałem tylko do takich, w których znajdowały się mniejsze czy większe domy mieszkalne zabytkowe lub o zdecydowanych cechach stylowych. Inne uwzględniałem tylko wówczas, gdy mieściły szczególnie cenne zbiory".

Efekt tej gigantycznie zakrojonej akcji okazał się imponujący. Wypracowany przez Autora szczegółowy kwestionariusz pytań, obejmujących dzieje miejscowości i jej właścicieli, historię powstania budowli dworskich, opisy architektury zewnętrznej i wnętrza, dekoracji, wyposażenia i zbiorów, a także opisy parków i ogrodów wraz z innymi budowlami należącymi do zespołu dworskiego, ułatwiał respondentom precyzję odpowiedzi. Niektóre osoby, zgnębione przejściami wojny i rewolucji, tak dalece wykreśliły ze swej pamięci niedawną przeszłość, że odmówiły dostarczenia potrzeb-

nej dokumentacji. Inni, niestrudzenie indagowani, chętnie wypożyczali rodzinne albumy i ocalałe zdjęcia, rysowali plany oraz mozolnie wyjaśniali liczne szczegóły i wątpliwości. Ich nazwiska podaje Autor w przypisach uzupełniających tekst pracy. Wielu z respondentów Romana Aftanazego dziś już nie żyje i zebrany materiał zyskał walor źródła unikatowego.

Ten sposób gromadzenia podstawowego materiału, jakiego nie można było kontrolować przez odpowiednie kwerendy źródłowe w archiwach lokalnych, niedostępnych za kordonem, nie mówiąc już o wizjach „in situ”, zadecydował także o nierównym stopniu szczegółowości opisów oraz o rozmaitej skali wiarygodności informacji. Różne było bowiem przygotowanie historyczno-artystyczne dawnych właścicieli, zawodna ich pamięć, zrozumiałe tendencje zarówno do upiększania wspomnień młodości, jak też odwrotnie — do niedoceniania dzieł, z którymi się stykali. Zwłaszcza wzmianki dotyczące autorstwa obrazów i rzeźb, łączonych z nazwiskami wielkich twórców sztuki europejskiej, mogą budzić szereg wątpliwości. Lojalnie podkreślić trzeba, że Autor odnosi się do tych informacji ostrożnie i do podobnej ostrożności zachęcić wypada Czytelnika.

Bardzo różna jest także, z natury rzeczy, jakość przekazów ikonograficznych, zwłaszcza zdjęć. „Najczęściej — pisze Autor — są to przypadkowe fotografie amatorskie, wykonane z reguły przed 1917 rokiem. Niemal wszystkie są jednak unikatowe. Sporo pochodzi nawet z końca XIX wieku. Wiele tak z upływem lat poblakło, że ledwie są czytelne. Czasem po kilku czy nawet kilkudziesięciu latach poszukiwań udało się znaleźć tylko zdjęcie fragmentu dworu czy pałacu, na podstawie którego trzeba było odtworzyć całość. Do niektórych opisów brak jakichkolwiek przekazów ikonograficznych. Dotyczy to głównie tych rezydencji, które zniknęły z powierzchni ziemi już w ciągu XIX wieku, zanim wynaleziono aparat fotograficzny, albo też fotografie zaginęły w obu kolejnych zawieruchach wojennych. Znaczna część zdjęć pochodzi ze zbiorów Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, mniej z innych bibliotek i muzeów krajowych. Swoje bogate zbiory udostępnił dla niniejszej publikacji także Janusz Przewłocki z Warszawy. Oprócz dokumentacji pochodzącej ze źródeł krajowych i zachodnich, sporo zawdzięczam mieszkańcom dawnych województw wschodnich, którzy na moją prośbę wykonali fotografie obiektów jeszcze tam istniejących, zwłaszcza jeśli nie miałem dokumentacji wcześniejszej”.

Tę ostatnią informację Autora uzupełnić należy wyjaśnieniem, że oszczędność w wykorzystywaniu dokumentacji stanu dzisiejszego zachowanych jeszcze obiektów (skoro istnieją dobre zdjęcia dawniejsze) jest wynikiem ogólnej koncepcji dzieła, którego celem ma być ukazanie budowli w stanie z epoki, kiedy były one żywymi polskimi rezydencjami. To nie inwentaryzacja pozostałości, lecz próba odtworzenia tego co istniało i przepadło.

Opracowując uzyskiwane materiały i redagując tekst książki, Autor — będący z wykształcenia historykiem kultury a nie sztuki — wypracował swój własny model opisu budowli, jej dekoracji i otoczenia, niekiedy zaskakujący pomysłowością i płodny poznawczo. Słownik terminów fachowych historyka sztuki zawdzięcza mu np. przypomnienie i ponowne wprowadzenie staropolskiego rozróżnienia pojęć „dom” i „dwór”. „Terminu «dom» — czytamy — używam w ślad za wszystkimi jego mieszkańcami na określenie mieszkania właścicieli. «Dwór» oznaczał bowiem dla nich i oznacza dla mnie zawsze całą rezydencję, a więc dom mieszkalny, oficyny, kaplicę, park, a nawet zabudowania gospodarcze”.

Braki, potknięcia merytoryczne i stylistyczne, a nawet błędy, których nie ustrzegło się pospiesznie przygotowywane wydanie pierwsze, zostały obecnie usunięte przez Autora i Wydawcę. Doszły także nowe, cenne materiały. Inna jest wreszcie forma edytorska. Jako przedstawiciel instytucji odpowiedzialnej za wydanie poprzednie, winien jestem Czytelnikowi kilka słów informacji o niecodziennej przecież historii powstania *editio princeps*.

Wiadomości o pracy Romana Aftanazego i zbieranej przez niego dokumentacji od dawna krążyły w środowisku historyków sztuki, tym bardziej, że niektórzy z kolegów korzystali w swych studiach z materiałów użyczanych przez legendarnego Kustosza Ossolineum. Równocześnie mówili o nim liczni krewni i przyjaciele, którym przychodziło odpowiadać na drobiazgowe kwerendy. O wartości dzieła Aftanazego przekonałem się jednak naocznie dopiero w roku 1984, gdy wraz z kolegami z Instytutu Sztuki, docentami Ryszardem Brykowskim i Jerzym Malinowskim, w małym, lecz jak staropolski dwór bogatym w piękne przedmioty dawnej sztuki mieszkaniu Autora, zostałem dopuszczony do szafy pełnej zdjęć i rękopisów. Konieczność wydania tego nieocenionego materiału wydawała się oczywista. Jednakże wstępne rozmowy przeprowadzone natychmiast z kilkoma warszawskimi wydawnictwami nie przyniosły pozytywnego rezultatu,

zbyt silnie działała jeszcze autocenzura. Pozostało zatem zostać samemu wydawcą. Instytut nie miał jednak po temu dostatecznych funduszy. Problem rozwiązała kolejna wizyta w Warszawie znanego historyka sztuki i wybitnego polskiego antykwariusza zamieszkałego w Londynie, doktora Andrzeja Ciechanowieckiego. Niestrudzony zbieracz poloników, który przez wiele lat wzbogacał zakupami i darami kolekcje krajowe (Wawel, Zamek Warszawski i Muzea Narodowe), dobrodziej kościoła w podkrakowskich Mistrzejowicach, a niebawem twórca wspaniałej Fundacji im. Ciechanowieckich w stolicy, dobrze znał materiały Aftanazego i od dawna przyjaźnił się z Autorem. Natychmiast postanowił sfinansować wydanie całości dzieła i jemu zawdzięczamy realizację ówczesnego przedsięwzięcia. Jemu też Autor poświęcił wszystkie tomy swych *Materiałów*. W tym miejscu nie mogę nie wspomnieć, że uzyskiwanie londyńskich funduszy nie byłoby możliwe, bez pomocy ówczesnego członka Rady Państwa, profesora Kazimierza Secomskiego oraz stałej współpracy Dyrekcji Zamku Królewskiego w Warszawie, w osobach profesora Aleksandra Gieysztora i docenta Andrzeja Rottermunda.

Redakcję pracy Instytut powierzył specjalnie zaangażowanemu w tym celu historykowi sztuki, znawcy zabytków Wielkiego Księstwa Litewskiego, magistrowi Andrzejowi Baranowskiemu. To on w najtrudniejszym okresie stworzył od podstaw strukturę wydawniczą przedsięwzięcia, przecierał drogi w wielu urzędach, wydeptywał biura cenzorskie, kierował procesem produkcyjnym, pośredniczył między Autorem a Instytutem. Redaktor naukowy, zawodowo zajmujący się problematyką architektury kresów wschodnich, uzupełnił tekst Autora niejedną pozycją bibliograficzną nowszej literatury przedmiotu, wzbogacił materiał ilustracyjny fotografiami odnalezionymi w zbiorach warszawskich, a także uzyskanymi od osób prywatnych. Udawało mu się czasem dorzucić również nowe materiały do niektórych obiektów, pierwotnie nie uwzględnionych przez Autora. On wreszcie napisał krótki wstęp do pierwszego wydania. Pośpiech wynikły z ciągłej obawy przed „załamaniem się" przedsięwzięcia (w latach 1986–1989 ukazało się sześć tomów w dwunastu woluminach), archaiczna metoda tzw. małej poligrafii, wykorzystującej ręcznie sporządzane i poprawiane maszynopisy, a wreszcie narastające trudności w drukarniach, dobrze tłumaczą niejeden brak i ogólną „surowość" tej redakcji. Niemniej pierwsze wydanie dzieła jest w niemałym stopniu również zasługą Andrzeja Baranowskiego.

Skromna edycja pierwsza doczekała się licznych pochlebnych recenzji, druga spotka się zapewne z równie żywym odzewem Czytelników i wysoką oceną badaczy. Bo też niepośled- nia jest waga tego dzieła dla całej rodziny nauk historycznych. Dokumentacja kultury artystycznej tak jeszcze niedawno świetnej społeczności, która odeszła w bezpowrotną przeszłość, to ważny krok na drodze wzbogacenia zbiorowej pamięci narodu. Ukazując obraz siedzib ziemiańskich na terenie sporej części wielonarodowego państwa, omawiając pokrewieństwa właścicieli, częste migracje rodzin, dociera Autor do samej istoty struktury dawnej Rzeczypospolitej — Państwa zdecentralizowanego, gdzie władza skupiała się nie w miastach, a na wsiach, a zarazem kraju nie pozbawionego swoistej spoistości nie tylko kulturowej, którą utrzymywała tkanka powiązań rodzinnych, wielkich i małych sąsiedztw, nieustanna wymiana wartości i informacji podczas spotkań na uroczystościach religijnych, sesjach sądów, w kancelariach grodzkich i na sejmikach. W tym pulsującym życiu prowincji, integrującym całość państwa, zasadniczą rolę odgrywały właśnie rezydencje wiejskie. Zebrany przez Autora materiał faktograficzny, w tym także historyczno-genealogiczny, urealnił wiele mitów, które wobec tyloletniej niedostępności kresów bujnie rozkwitły w świadomości niektórych kręgów społecznych.

Nic więc dziwnego, że już dziś widoczna jest inspirująca rola pracy Romana Aftanazego. Grupa historyków sztuki skupiona wokół profesora Tadeusza Stefana Jaroszewskiego podjęła, pod patronatem Stowarzyszenia Historyków Sztuki, akcję inwentaryzowania dawnych dworów na terenie centralnej Polski. Nade wszystko jednak dzieło Aftanazego winno pobudzić badaczy, nie tylko polskich, do dalszych prac nad kulturą artystyczną rozległych obszarów dawnej Rzeczypospolitej, do pełniejszego opracowania, ochrony i konserwacji wspólnej spuścizny kilku sąsiadujących ze sobą narodów. Trzeba żywić nadzieję, że w przyszłych badaniach będą mogły być wykorzystywane materiały z muzeów i bibliotek zachodnich republik ZSRR, akta grodzkie i ziemskie odnośnych terenów, galicyjska Tabula Krajowa, a wreszcie materiały centralnych urzędów byłego Cesarstwa Rosyjskiego. Bez współpracy uczonych z Litwy, Białorusi i Ukrainy nie będzie możliwe spełnienie tego ważnego postulatu historii środkowo-wschodniej Europy.

*Stanisław Mossakowski*

Warszawa, listopad 1989

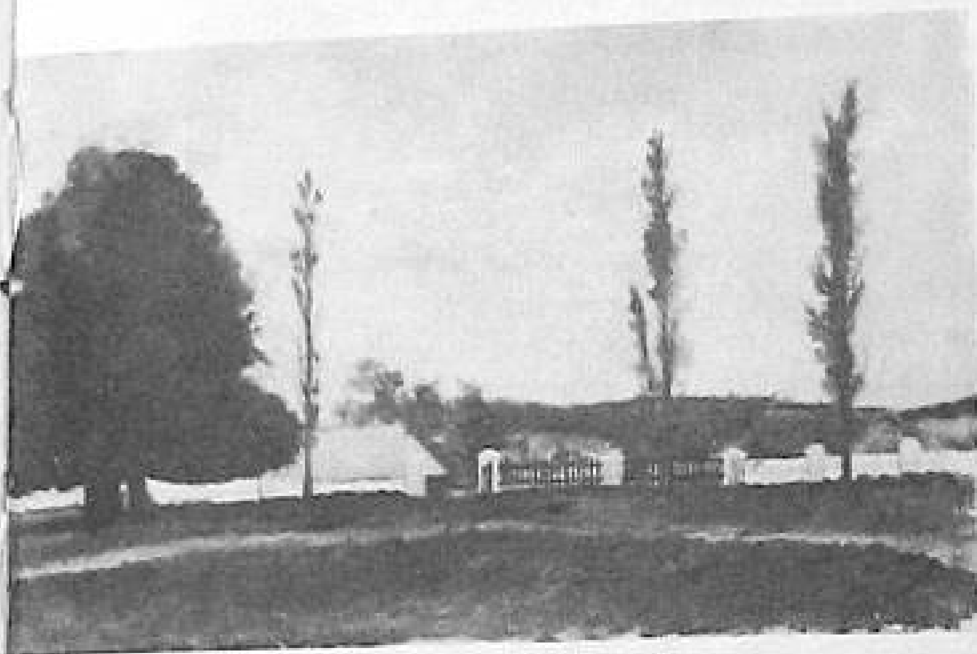
# Województwo mińskie



# Annopol



Do początków XVIII w. miejscowość Annopol, położona nad rzeką Ptycz, nazywała się Kropica[1]. Dobra były wówczas własnością rodziny Chaleckich. Anna Kunegunda Chalecka

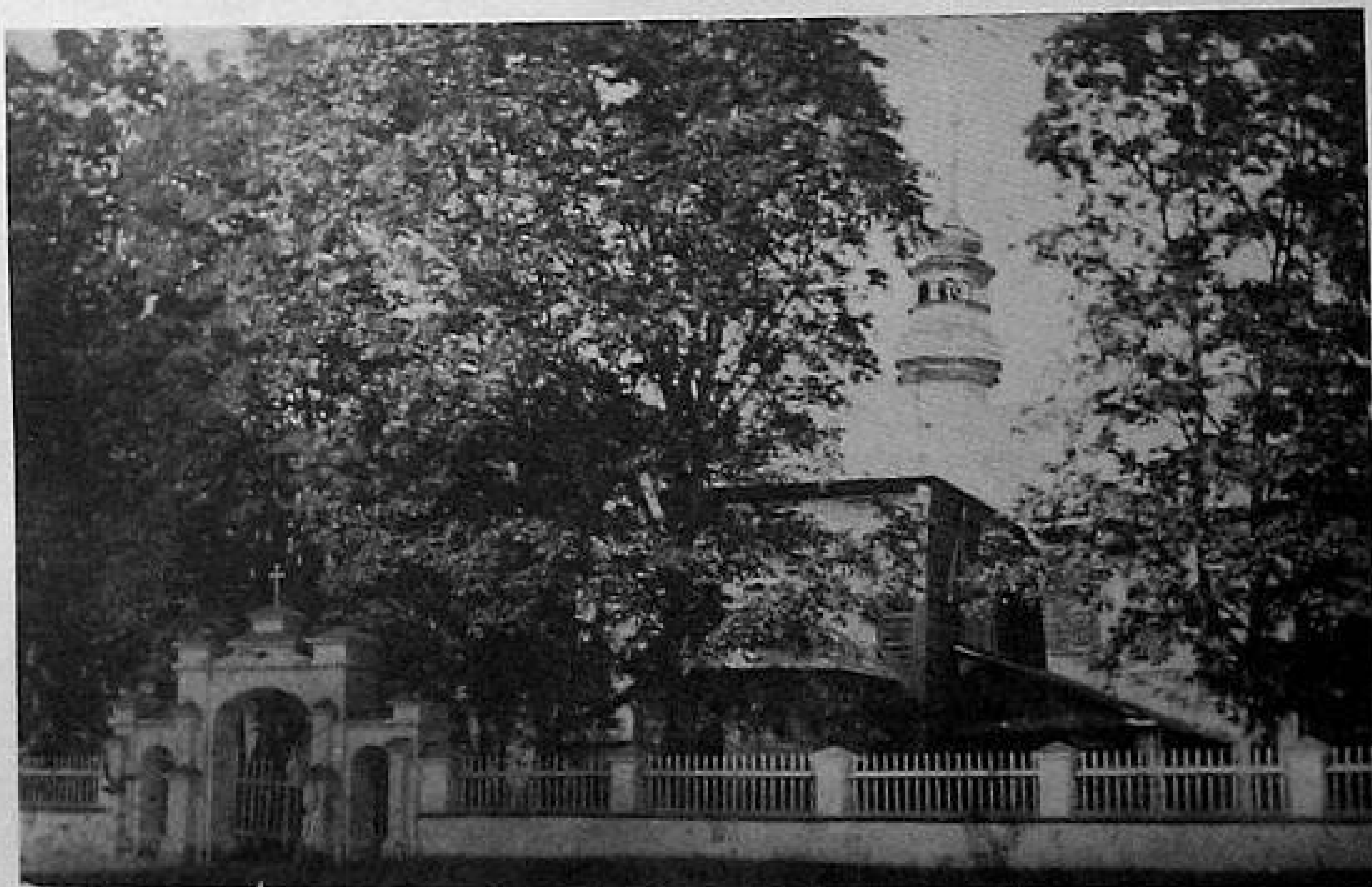


1. *Annopol. Widok parku. Rys. H. Wrangel, ol., pl.*

(1723–1765), córka starosty rzeczyckiego Kazimierza, wychodząc w 1747 r. za mąż za Albrychta Radziwiłła (1717–po 1790), starostę rzeczyckiego, marszałka Trybunału Litewskiego, konfederata barskiego, wniosła mu rodowy Chalcz nad Sożem i Kropicę, jako swoje wiano. Właśnie od jej imienia zmieniono nazwę wsi na Annopol. Od owego czasu przez szereg pokoleń majętność ta pozostawała nieprzerwanie w ręku Radziwiłłów.

Po Albrychcie dziedziczył jego syn Dominik (1754–1798), starosta knyszyński, żonaty najpierw z Konstancją Czapską (zm. w 1791), a po rozwodzie z nią – z Karoliną Frąckiewicz-Radzimińską. Spadkobiercą Dominika był jego syn Aleksander (zm. 5 XI 1863), który żenił się trzykrotnie. Po raz pierwszy z Cecylią Morzkowską, następnie z jej stryjeczną siostrą Anielą, a w końcu z Joanną Schafnagel (zm. w 1904), z którą nie pozostawił potomstwa. Ostatnim w linii męskiej dziedzicem Annopola i Berdyczowa był syn Aleksandra i jego drugiej żony Wilhelm II Trojden Radziwiłł (18 II 1830 – 25 I 1883), który „żył bezdzietnie z panną Dulcken"[2]. Dożywocie miała jednak Joanna Radziwiłłowa. Nie wiadomo na jakiej podstawie po jej śmierci Annopol przeszedł do Krasińskich z Opinogóry. Ostatnim właścicielem tych dóbr był Jan Michał hr. Tyszkiewicz (1896–1939) z Waki, ożeniony z Anną-Marią-Joanną Radziwiłłówną (ur. w 1907)[3].

Jeśli jednak dzieje Annopola są dość dobrze znane, inaczej wygląda sprawa tamtejszej rezy-



2. *Annopol. Kościół*



*3. Annopol. Portret Aleksandra Radziwiłła z okresu dzieciństwa. Miniatura na kości*



*4. Annopol. Portret Aleksandra Radziwiłła. Miniatura na kości*



*5. Annopol. Portret Anieli z Radziwiłłów gen. Judyckiej. Miniatura na kości*

dencji. Wiadomo tylko, że około 1780 r. Carlo Spampani wzniósł w Annopolu dla Albrychta Radziwiłła pałac, czy też może tylko obszerny dwór[4]. Na jego temat nie ma prawdopodobnie żadnych przekazów ikonograficznych ani opisowych. Z notatki w *Słowniku geograficznym* dowiadujemy się tylko tyle, że dobra annopolskie obejmowały 6000 dziesięcin urodzajnej ziemi. Według tego samego źródła w znajdującym się w tej wsi pałacu było „trochę pamiątek narodowych i Radziwiłłowskich, nieco dokumentów, sporo ksiąg i obrazów domu Radziwiłłów, tudzież niektóre dzieła sztuki". Wszystko to przechowywano „ze znajomością rzeczy". Trochę informacji bardziej konkretnych podaje E. Chwalewik[5]. Pisze on: „...pałac z licznymi pamiątkami rodzinnymi. Obrazy (m.in. ma być Czechowicza *Śmierć św. Benedykta*), i portrety Radziwiłłowskie, szkło i lustra urzeckie..."

Z obu notatek wynikałoby, że wzniesiony przez Spampaniego pałac istniał co najmniej do pierwszej wojny światowej. W rzeczywistości sprawa wyglądała inaczej. Budynek ten, prawdopodobnie drewniany, spłonął zapewne już około połowy XIX w. i dlatego nie został uwzględniony przez tak skrupulatnego inwentaryzatora zabytków, jak Napoleon Orda. W starym parku krajobrazowym w 1914 r. wznosił się tylko niewielki stosunkowo dwór, w którym zgromadzono uratowane z pożaru meble oraz liczne i cenne dzieła sztuki[6]. Ruchomości nie były widocznie objęte zapisem testamentowym, przewidującym przejście dóbr do Krasińskich, skoro wiele z nich dostało się potomkom siostry ks. Joanny Radziwiłłowej, Januszowi Uniechowskiemu do Rusinowicz oraz jego siostrze Joannie z Uniechowskich Zdziechowskiej. Były to głównie osiemnastowieczne meble, lustra i porcelana europejska oraz kolekcja obrazów, głównie portretów rodzinnych, zarówno z XVIII w., jak też z pierwszej połowy XIX w. Część zbiorów





*6. Annopol. Portret Joachima barona Schafnagla, ojca ks. Joanny Radziwiłłowej. Miniatura na kości*

*7. Annopol. Portret Małgorzaty Schafnagel, z domu Jameson of Crovley, żony Joachima Schafnagla. Miniatura na kości*



*8. Annopol. Portret baronowej Wrangel, z domu Schafnagel. Miniatura na kości*

annopolskich, która znalazła się w Rusinowiczach, uległa zniszczeniu lub rozproszeniu w ciągu 1917 r. Trochę przedmiotów właściciele uratowali. Zasiliły one później państwowe muzea polskie. Część, która przypadła Joannie Zdziechowskiej, przewieziona została do majątku jej męża Fortunata — do Rzędowa w Miechowskiem (woj. krakowskie). Meble te uległy rabunkowi po wysiedleniu właścicieli dworu w 1945 r. Uratowano tylko niektóre pamiątki mniejsze i dzieła sztuki. Część ich później sprzedano również do zbiorów publicznych. W ten sposób parę bardzo pięknych zwierciadeł z XVIII w. trafiło w 1949 r. do Muzeum Narodowego w Warszawie. Tylko nieliczne przedmioty pozostały w ręku rodziny Zdziechowskich.

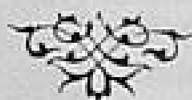
Należą do nich: dwie miniatury na kości słoniowej malarza anonimowego, przedstawiające ks. Aleksandra Radziwiłła jako dziecko (5,8 × 4,7) oraz jako człowieka dorosłego (5,5 × 4,5), a dalej portrety miniaturowe Alojzy z Radziwiłłów gen. Józefowej Judyckiej, również na kości słoniowej (5,8 × 4,7), następnie rodziców Joanny ks. Radziwiłłowej, Małgorzaty Schafnagel, z domu Jameson of Crovley, żony bar. Joachima Schafnagla (10,8 × 10) oraz bar. Joachima Schafnagla (10,8 × 10,8), a w końcu siostry Joanny Radziwiłłowej, z bar. Schafnaglów Wranglowej[7].

Prócz całkowicie z wyglądu nie znanego pałacu, istniał jeszcze w Annopolu kościół modrzewiowy, ufundowany prawdopodobnie przez ks. Albrychta Radziwiłła w 1776 r. W jego podziemiach mieściły się groby ks. Dominika i Aleksandra Radziwiłłów, a także późniejszych członków rodziny linii annopolskiej. Wewnątrz świątyni znajdowało się też wiele pamiątek po kolatorach, w tym pochodzące zapewne ze zbiorów pałacowych. Autorzy rzadkiej dziś publikacji *Nasze kościoły* piszą, że było tam „pełno obrazów starożytnych, częścią na płótnie, częścią na ścianach malowanych. Zdawało się, że z każdego kącika wyglądali antenaci Radziwiłłów. Wszędzie natykaliśmy się na herby książęce i na napisy na obrazach nadzwyczaj wymowne. A czego tam nie było [...] I Pan Jezus Chrystus, szczególnie rodzinę Radziwiłłów kochający i Najświętsza Panna Maria, patronka Radziwiłłów. Był też portret jed-

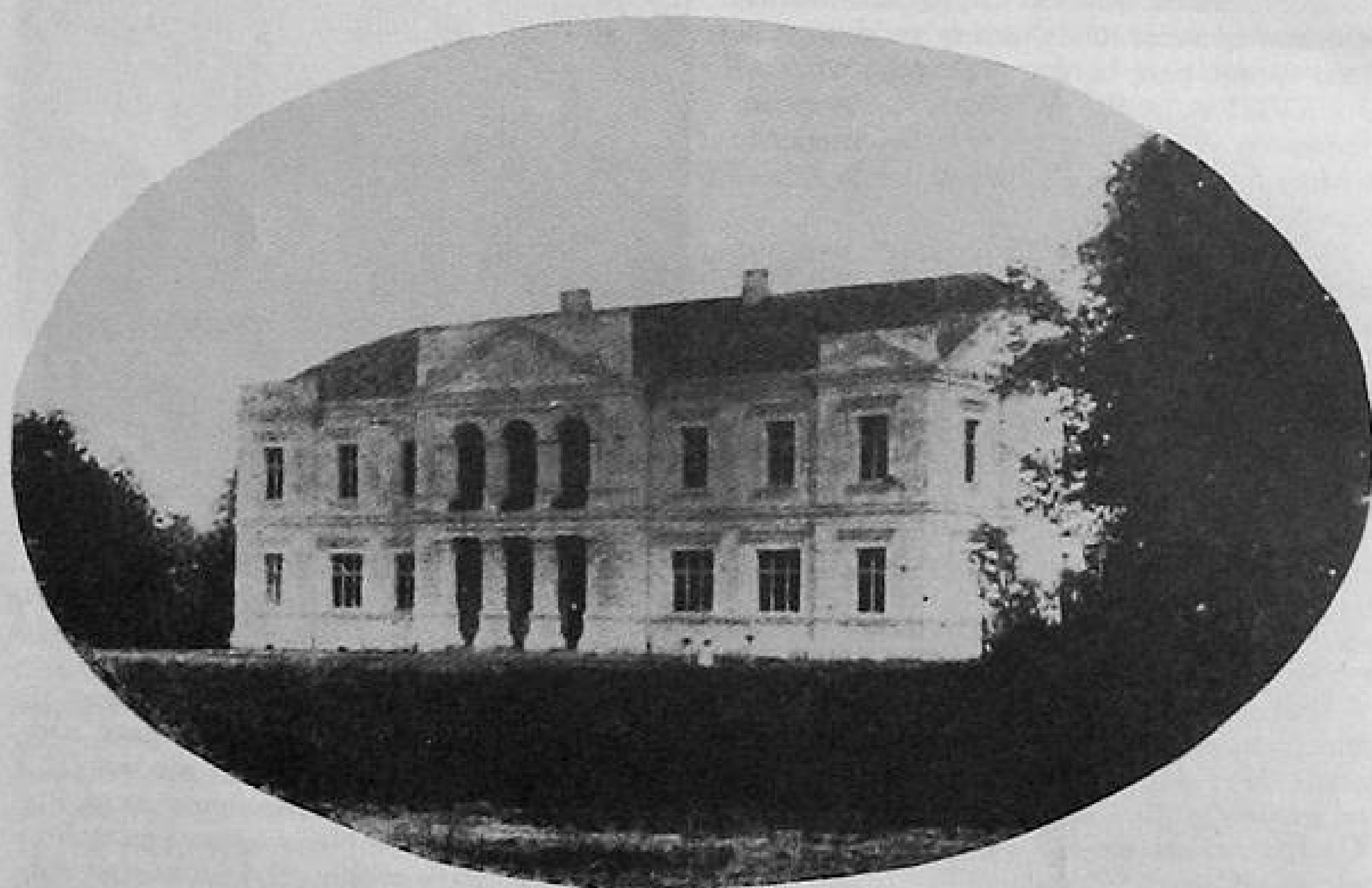
nego z Radziwiłłów, ofiarowującego największą lampę na grób Chrystusa"[8]. Nie wiadomo, co się z tymi wszystkimi pamiątkami stało, gdyż kościół tuż przed pierwszą wojną światową, z powodu starości a bez zrozumienia jego walorów zabytkowych, został rozebrany, aby ustąpić miejsca nowemu, murowanemu, którego nie zdążono już jednak przed rewolucją ukończyć.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 40.
[2] T. Żychliński, „Złota księga szlachty polskiej", R. 11, Poznań 1889, s. 176.
[3] N. Rouba (*Przewodnik po Litwie i Białej Rusi*, wyd. 3, Wilno b.r., s. 14) pisze, że (po 1910 r. – R.A.) właścicielami Annopola byli spadkobiercy Adama hr. Krasińskiego. E. Chwalewik natomiast (*Zbiory polskie*, t. 1, Warszawa 1926, s. 7) podaje informację zupełnie mylną, jakoby ostatnią właścicielką była Zofia Radziwiłłowa. Nazwiska rzeczywistych spadkobierców Radziwiłłów przytaczam na podstawie danych, które otrzymałem od Janusza Zdziechowskiego, wnuka po kądzieli Wiktorii z Schafnaglów Franciszkowej Uniechowskiej, siostrzenicy ks. Radziwiłłowej.
[4] S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 287.
[5] E. Chwalewik, *op.cit.*
[6] Także informacje Janusza Zdziechowskiego. Odwiedził on jednak Annopol raz tylko, jako chłopiec kilkunastoletni, niewiele więc mógł zapamiętać.
[7] W posiadaniu Marii Zdziechowskiej w Warszawie. Informację tę, jak też zestaw zdjęć fotograficznych oraz inne szczegóły otrzymałem od Zuzanny Prószyńskiej z Instytutu Sztuki PAN w Warszawie.
[8] D. Bączkowski, J. Żyskar, *Nasze kościoły*, t. 1, Warszawa-Petersburg 1913, s. 152–153.

# Bacewicze



Położone nad rzeką Berezyną obszerne dobra bacewickie wchodziły początkowo w skład księstwa świsłockiego, obejmującego powierzchnię ok. 80 000 ha. Obszary te były wówczas dziedzictwem rodziny Haraburdów herbu Abdank[1]. Później, z exdywizji nabyli je Radziwił-



9. *Bacewicze. Pałac od frontu*

łowie. Od Marii Karoliny Radziwiłłówny, zamężnej z Pfalzgrafem Reńskim, w 1696 r. kupił Bacewicze – najpierw prawem wieczystolennym, a w kilkanaście lat później za dodatkową opłatą, prawem nieograniczonym – Stanisław Niezabytowski za kwotę 960 000 zł. We władaniu Niezabytowskich pozostawał następnie majątek ten nieprzerwanie aż do pierwszej wojny światowej. Ostatnim właścicielem dóbr był Karol Stanisław Niezabytowski (1865–1952), żonaty z Zofią Łęską, ósmy z kolei w swej rodzinie dziedzic Bacewicz. Piastował on najpierw stanowisko posła do rosyjskiej Rady Państwa w Petersburgu, a w okresie międzywojennym ministra rolnictwa w rządzie polskim i senatora[2].

W początkach XX w. Bacewicze obejmowały obszar 14 250 morgów ziemi, łąk i lasów, doskonale zagospodarowanych, z kilkoma folwarkami, fabrykami, młynem, tartakiem, gorzelnią, olejarnią, zapałczarnią, mechaniczną cegielnią, fabryką drenów i mebli, z własnym szpitalem dla pracowników i dobrze zorganizowaną opieką lekarską.

W ciągu XVIII i XIX w. istniał w Bacewiczach drewniany dwór, prawdopodobnie modrzewiowy, który spłonął ok. 1900 r. Pozostały po nim jedynie zabudowania gospodarcze, w tym charakterystyczny dla ziem litewskich i białoruskich lamus. Ta niezbyt wielka budowla dwukondygnacyjna o rzucie kwadratu miała galeryjkę ze słupami wspierającymi stosunkowo niski czterospadowy dach gontowy. W podobnym stylu utrzymane były także inne budynki z dawnego zespołu.

W 1909 r. miejsce starego drewnianego dworu zajął nowy murowany, dwukondygnacyjny pałac, utrzymany w stylu neorenesansowym. Budynek ten, dziewięcioosiowy, podpiwniczony, wzniesiony na rzucie dość szerokiego prostokąta, akcentowały w elewacji frontowej trzy niezbyt mocno wyodrębnione ryzality. Najbardziej wyraziście zarysowany został trójosiowy ryzalit środkowy w formie trójarkadowej, dwukondygnacyjnej loggii, zwieńczonej wydatną prostokątną ścianką attykową z wpisanym w nią trójkątnym ogzymsowanym frontonem. Jednoosiowe pozorne ryzality na osiach skrajnych podkreślono również za pomocą ścianek attykowych, znacznie jednak pomniejszonych.

Inaczej niż frontowa ukształtowana została elewacja ogrodowa, podzielona pionowo na trzy odcinki. Przy trójosiowym odcinku środkowym występował jedynie szeroki taras, obejmujący zresztą całą tę stronę budynku a nawet zachodzący na części elewacji bocznych. Z po-



*10. Bacewicze. Lamus*

wodu pochyłości terenu wspierał się on na dość wysokich słupach o przekroju kwadratu. Pseudoryzality umieszczono natomiast w elewacji tylnej jedynie na trzech osiach skrajnych. Zostały one zwieńczone trójkątnymi szczytami, przebitymi okulusami. Podobne płytkie trójosiowe ryzality otrzymały także obie elewacje boczne.

Narożniki ryzalitów w dolnej kondygnacji pokrywały bonie. We wszystkich gładko tynkowanych elewacjach pałacu, jako dalszych elementów dekoracyjnych użyto jedynie poziomych naczółków wieńczących prostokątne przeważnie drzwi i okna. Obie kondygnacje oddzielał od siebie wydatny profilowany gzyms. Podobny gzyms wieńczył całą budowlę. Pałac nakrywał niezbyt wysoki dach naczółkowy.

O wnętrzach wiemy niewiele. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że miały one bardzo bogaty wystrój. Na podstawie fotografii, zamieszczonej przez Urbańskiego[3], możemy stwierdzić tylko tyle, że strop westybulu, zapewne w obu kondygnacjach, wspierał się na potężnych prostokątnych kanelowanych filarach o bardzo ozdobnych głowicach. Do pokoi wiodły stąd drzwi ujęte w także żłobkowane portale z bogato profilowanymi nadprożami oraz najprawdopodobniej stiukowymi płaskorzeźbami figuralnymi w supraportach.

Pałac zapełniony był stylowymi meblami, obrazami, miniaturami i innymi dziełami sztuki. Wyróżniały się wśród nich kolekcje antycznych zegarów, szkła urzeckiego, biskwitów sewrskich, starej porcelany saskiej, polskiej i wiedeńskiej. Wśród niej było około 500 sztuk starowiedeńskiej, według tradycji rodzinnej,

zamówionej w końcu XVIII w. do wyprawy Izabelli z Rayskich Niezabytowskiej, z herbami obu rodzin.

Osobliwością pałacu w Bacewiczach był ogród zimowy wysokości obu kondygnacji, usytuowany pośrodku traktu ogrodowego przy tarasie, w miejscu, w którym zwykle mieścił się salon główny lub sala balowa. Zresztą ogród ten spełniał niewątpliwie również funkcje salonu. Zimą pomieszczenie to opalano za pomocą centralnego ogrzewania, zaprowadzonego w całym domu. Wśród wielu innych gatunków roślin egzotycznych hodowano w Bacewiczach palmy daktylowe, z których każda miała ok. 60 liści, długości 4,5 m.

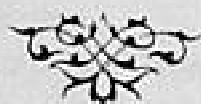
Pałac stał wśród rozległego starego parku, którego malowniczość podkreślało położenie nad szerokim rozlewiskiem rzeki Olsy. Po bokach pałacu rosły grupy starodrzewia i krzewów ozdobnych. Od frontu i od tyłu ciągnęły się gazony. Wśród zwartych skupisk drzew od tyłu domu pozostawiono szeroką, otwartą przestrzeń, otwierającą widok na rzekę i nadrzeczne łąki.

[1] Na temat Bacewicz w *Słowniku geograficznym*, t. 1, Warszawa 1880, s. 76, znajdujemy tylko krótką notatkę. Podobną wzmiankę zamieściła też „Wieś Ilustrowana", 1912, IV, s. 9. Obszerniej dzieje tej miejscowości, niewątpliwie opierając się na informacjach ostatnich właścicieli, przedstawił A. Urbański, *Pro memoria*, Warszawa 1929, s. 116.

[2] *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Wrocław 1978, s. 105.

[3] A. Urbański, *op.cit.*

# Barbarów



Położone u zbiegu rzeczki Sołokuczy z Prypecią miasteczko Barbarów było osadą starą. Szczyciło się zamkiem obronnym z podziemnymi lochami, otoczonym wałami oraz fosami, z lądem stałym połączonym za pomocą zwodzonego mostu. Zamek ten istniał ponoć jeszcze w pierwszej połowie XIX w. Dawniej Barbarów nosić miał miano Babicze, zaś twórcą zamku i fortalicjum był jakoby ks. Jeremi Wiśniowiecki[1].



*11. Barbarów. Brama wjazdowa, 1975 r.*

Jak się wydaje, Barbarów był początkowo królewszczyzną, którą w końcu prawem lennym wieczystym otrzymali Oskierkowie. Za udział w insurekcji kościuszkowskiej Rafała Oskierki majątek został przez władze rosyjskie skonfiskowany i na krótko przeszedł w obce ręce. Ale najprawdopodobniej już w ostatnich latach XVIII w. od von Holstów nabył te dobra Ignacy Horwatt, sędzia grodzki mozyrski.

Horwattowie byli rodziną kroacko-węgierską. W Polsce pojawili się w drugiej połowie XVI w. Kacper Horwatt, dworzanin królewski i wojownik przeciwko Rosji i Szwedom, wraz z bratem Stefanem oraz potomstwem obu, otrzymali indygenat polski w 1601 r., potwierdzony następnie przez konstytucję sejmową w 1609 r. Ich potomkowie pieczętowali się więc odtąd herbem Pobóg. Pod koniec XVII w. osiedlili się głównie w powiecie mozyrskim, koligacąc się przez małżeństwa z tamtejszymi od dawna na Białej Rusi osiadłymi lub autochtonicznymi rodami polskimi[2].

Ignacy Horwatt, syn Tadeusza rotmistrza mozyrskiego, miał kilka córek oraz czterech



12. *Barbarów. Pałac, fasada frontowa*

synów: Aleksandra, Stanisława, Ottona i Daniela. Barbarów odziedziczył syn najstarszy Aleksander, chorąży rzeczycki (1796), żonaty z Klotyldą Wołodkowiczówną. Następnym dziedzicem dóbr barbarowskich był syn Aleksandra, również Aleksander Horwatt, marszałek gub. kijowskiej (1863), żonaty z Jadwigą Giecewiczówną. Także i ich syn, kolejny właściciel Barbarowa, otrzymał imię Aleksander. Trzeci z rodu Aleksander Horwatt, równocześnie ostatni dziedzic Barbarowa, żonaty był z Jadwigą Krasicką z Wielkiej Hłuszy. Pod koniec XIX w. powierzchnia Barbarowa wynosiła 16 000 morgów lasów, łąk i ziemi ornej, której było najmniej.

Kiedy wybudowany został istniejący do pierwszej wojny światowej pałac barbarowski, nie można dziś ściśle ustalić. Urbański[3], który najprawdopodobniej opierał się na danych dostarczonych mu przez ostatnich właścicieli, sugeruje, że powstał on już za czasów pierwszego właściciela z rodziny Horwattów, tj. Ignacego, sędziego grodzkiego mozyrskiego. Podaje nawet nazwisko architekta, twórcy pałacu, którym miał być Niemiec z Rygi nazwiskiem Luneburg. Natomiast Aleksander Jelski w notatce zamieszczonej w *Słowniku geograficznym* z 1880 r. pisze, iż „z nadzwyczajnym przepychem ogromny pałac, słynny w całej gubernii..." wzniósł „przed trzydziestu laty Aleksander Horwatt". Według drugiej wersji pałac pochodziłby więc co najwyżej z lat czterdziestych XIX w. Nie wiadomo, czy Jelski nie pomylił daty powstania pałacu w Barbarowie z pałacem w Narowli, także Horwattów, wybudowanym ok. 1850 r.

Dwukondygnacyjny pałac barbarowski, w przeciwieństwie do narowlańskiego, istotnie wielkich rozmiarów, odznaczał się raczej skromną, zwartą bryłą, bardzo dobrą w proporcjach. Stał na dość znacznym podmurowaniu o rzucie prostokąta. W jego dziewięcioosiowej elewacji głównej występował mocno zarysowany portyk w wielkim porządku o czterech masywnych kolumnach toskańskich, dźwigających belkowanie i trójkątny fronton otoczony kroksztynami. Pole frontonu wypełniały kartusze herbowe fundatora pałacu i jego małżonki. Pod kolumnadą na całej szerokości portyku mieścił się balkon z kutą żeliwną balustradą. Tylna elewacja ogrodowa pałacu nie miała ani ryzalitu, ani kolumnady. Przylegał do niej jedynie obszerny taras. Głównymi elementami dekoracyjnymi wszystkich elewacji były gzymsy nadokienne w postaci trójkątnych lub poziomych naczółków.

Do lewej, bocznej strony domu przytykała nieco wyższa niż parter pałacu dobudówka, zapewne późniejsza od niego. Posiadała ona ścianę frontową oszkloną, gdyż z tej strony mieścił się ogród zimowy, podczas gdy część tylną zajmowała kancelaria, pokój gościnny oraz łazienka.

Wnętrze domu miało charakter pałacu wczesnoklasycystycznego, gdyż pokoje mieszkalne znajdowały się na parterze, zaś reprezentacyjne głównie na piętrze. Jedynie sala jadalna o trzech oknach, usytuowana na lewo od wejściowego przedpokoju oraz jeden z salonów, mieszczący się na prawo od niego, zajmowały część dolnej kondygnacji. Szczególnie wspaniale prezentowała się sala balowa, zajmująca



13. *Barbarów. Oficyna, 1975 r.*

cały środek pierwszego piętra, a więc oświetlona trzema oknami wychodzącymi na portyk i trzema na park. Wyposażono ją w posadzkę ułożoną w różnokolorowe tafle, wzorzyste obicie ścian, zwieńczonych szerokim pasem sztukaterii stiukowych, podobno roboty włoskich mistrzów, biały kaflowy prostokątny piec i odpowiadający mu barwą marmurowy kominek, ogromny żyrandol brązowy na kilkadziesiąt świec oraz podobne kinkiety. W sali balowej stały meble przeważnie w stylu Ludwika XV.

Zresztą także i pozostałe pokoje, mieszczące się głównie po lewej stronie sali balowej, w tym dwa, również obszerne salony, od koloru obić zwane „zielony" i „żółty", miały posadzki układane w różne desenie, żyrandole oraz meble w stylu Ludwików, kryte złotym adamaszkiem lub mahoniowe „empiry". Do szczególnie cennych zaliczano jednak stoły i komódki, oryginały Boulle'a pochodzące z Francji.

Pałac w Barbarowie mieścił też bogatą galerię obrazów odziedziczoną częściowo przez Horwattów po Aleksandrze Wołodkowiczu, bracie Klotyldy Aleksandrowej Horwattowej, organizatorze powstania w 1831 r. w powiecie wilejskim, późniejszym emigrancie, zamieszkałym na stałe w Paryżu[4].

Do najbardziej wartościowych płócien galerii barbarowskiej zaliczano: *Popiersie Heleny Fourment* Rubensa, *Portret młodzieńca* Rembrandta, portret Izabelli z Lasockich Michałowej Ogińskiej w czerwonym szalu, z białym pieskiem szpicem w ręku, oryginał Elżbiety Vigée-Lebrun[5], a w końcu trzy wizerunki pędzla Lampiego, przedstawiające Michała Kleofasa Ogińskiego i dwie Ogińskie. Jeden z nich był zapewne również podobizną Izabelli z Lasockich, przedstawionej w całej postaci[6], o drugim natomiast portrecie Ogińskiej niczego bliżej nie wiemy.

Do grupy płócien nowszych, względnie mniej cennych, należały duże portrety Aleksandra i Jadwigi Horwattów, jak też wizerunki Zofii z Horwattów Tyszkiewiczowej z Połągi oraz biskupa Ignacego Krasickiego, malarzy nie określonych. Z obrazów innego rodzaju były jeszcze w Barbarowie m.in.: *Pani z dzieciątkiem*, pędzla A. Mignon, *Narodzenie Matki Boskiej*, kopia wg Murilla, *Wniebowzięcie*, również kopia Murilla, wykonana przez Mioduszewskiego, a w końcu kilka widoków szkoły holenderskiej w bardzo pięknych starych ramach[7]. Według Urbańskiego[8] w Barbarowie miały się ponadto znajdować dzieła Bacciarellego, Wańkowicza, Damela i Suchodolskiego.

Z dzieł sztuki innego rodzaju posiadali Horwattowie w barbarowskim pałacu dużą kolekcję figur, kandelabrów, świeczników i zegarów z brązu złoconego, wykonanych głównie w Petersburgu przez słynnego brązownika-cyzelera Chopina, dalej komplety porcelany, przeważ-

nie starej saskiej, dla której przeznaczono specjalną salę, a w końcu wiele kryształów, srebra rodzinnego itd. Spadkiem po Wołodkowiczu była również cenna biblioteka, zawierająca obok książek także rękopisy oraz archiwalia rodzinne[9].

W pałacowej oranżerii hodowano wiele egzotycznych roślin i drzew, jak mirty, cyprysy, cykaty, stare palmy i siedemdziesiąt drzew pomarańczowych.

Park w Barbarowie o charakterze krajobrazowym, założony na wysokim brzegu rzeki Prypeci, obejmował powierzchnię ok. 5 ha. Kompozycyjnie składał się z dwóch części: położonej niżej południowej, której środek zajmował pałac oraz wyższej, zachodniej, rozciągniętej wzdłuż zakola rzeki. Po tej stronie znajdował się też połączony z parkiem sad owocowy[10].

Do dworu wiodła aleja wysadzana starymi lipami. Kończyła się ona przed przerzuconym przez niewielki strumień – pozostałość dawnej fosy – murowanym mostem o dwóch arkadach. Za mostem stała brama złożona z dwóch wysokich o przekroju prostokąta, murowanych, nietynkowanych słupów, zwieńczonych balustradkami i ustawionymi na nich parami kamiennymi wazonami typu barokowego. Na słupach zawieszone były ramiona w delikatny deseń kutej żeliwnej kraty. Obok stał mały, bezstylowy domek dozorcy. Poza fosą naprzeciw pałacu znajdowało się półkole resztek dawnego muru obronnego.

Przed pałacem rozciągał się okrągły gazon, podzielony na szereg małych kwater, obsadzonych dekoracyjnymi roślinami, kwiatami dywanowymi oraz wysokopiennymi różami. Po obu stronach pałacu i frontowego gazonu wznosiły się parterowe, na rzucie zbliżonym do kwadratu, identycznie wyglądające oficyny, kryte dość wysokim, gładkim czterospadowym dachem. Od frontu obie zdobiły portyki o dwóch parach kolumn, dźwigających belkowanie z profilowanym gzymsem oraz trójkątne szczyty z półokrągłymi oknami. Oficyna prawa mieściła od strony zajazdu kuchnie, trzy pokoje gościnne i pokoje gospodyni, od tyłu zaś wozownię. Za oficyną lewą, równolegle do drogi wjazdowej i elewacji bocznej pałacu płynęła Prypeć, jedna z głównych wówczas arterii komunikacyjnych. Bliskość tej wspaniałej, majestatycznej, szeroko rozlanej rzeki oraz niewielkie jezioro, położone tuż za pałacem, na końcu tylnego gazonu, nadawały jego otoczeniu szczególny urok.

Między Prypecią a pałacem rosła grupa lip, wśród których stał zabytkowy świroń. Po drugiej stronie parku, na jednym ze wzgórz, znajdowała się kaplica domowa z grobami rodzinnymi. Główne aleje parku wytyczone zostały w pobliżu wyniosłego brzegu rzeki i jej rozlewiska w ten sposób, aby z różnych miejsc oglądać było można coraz to inne widoki, sięgające poza brzeg przeciwległy, na którym widniały ruiny zamku Oskierków w Juriewiczach. Na cyplu najwyższym zbudowano altanę, skąd wzrokiem obejmowało się najdłuższy odcinek Prypeci.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 105.

[2] A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 7, Warszawa 1904, s. 359–361. J. K. Wilczyński (*Herbarz starodawnej szlachty*, Paryż 1858/59), jako protoplastę polskiej linii Horwattów wymienia Jana, oficera na służbie ks. Bogusława Radziwiłła, którego ten sprowadzić miał z Węgier. Po śmierci swego protektora Jan Horwatt opuścił służbę wojskową, kupił w woj. mińskim wieś Zalesie i tam osiadł. Testamentem z 1680 r. przekazał następnie ów majątek swemu synowi Hilaremu. Dalsi potomkowie Jana Horwatta rozrodzili się i doszli do co raz to większych fortun, jak Barbarów, Chabno i Narowla.

[3] A. Urbański, *Podzwonne na zgliszczach Litwy i Rusi*, Warszawa 1928, s. 111.

[4] Aleksander Wołodkowicz (ur. w 1806 w Deksznianach, zm. w 1854 w Paryżu), był na emigracji stronnikiem Hotelu Lambert i rozwijał tam szeroką działalność. Pozostając kawalerem swoje cenne zbiory przekazał siostrzeńcom.

[5] Reprodukowany w wyd.: J. Mycielski i S. Wasylewski, *Portrety polskie E. Vigée-Lebruna*, Lwów 1928, s. 208.

[6] E. Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich*, t. 1, Warszawa 1850, s. 254.

[7] Szczegóły dotyczące głównie wnętrz pałacu i jego zbiorów pochodzą od córki ostatniego właściciela Marii Gabrieli z Horwattów Józefowej Jezierskiej oraz jej córki Krystyny z Jezierskich Oskarowej Dowgiałłowej.

[8] A. Urbański, *op.cit.* Cenniejsze przedmioty, a więc zarówno meble, jak i dzieła sztuki, wywieziono w czasie pierwszej wojny światowej, najpierw do Kijowa, a następnie do Warszawy. Część z nich sprzedana została w okresie międzywojennym, część inna przepadła bądź w Pobikrach na Podlasiu, gdzie Horwattowie mieszkali przed 1939 r., bądź w Warszawie w latach 1939–1944. Resztę sprzedano po 1945 r.

[9] A. Urbański, *op.cit.*

[10] Por.: W. G. Antipow, *Parki Biełorussii*, Minsk 1975, s. 85.

# Berezyna

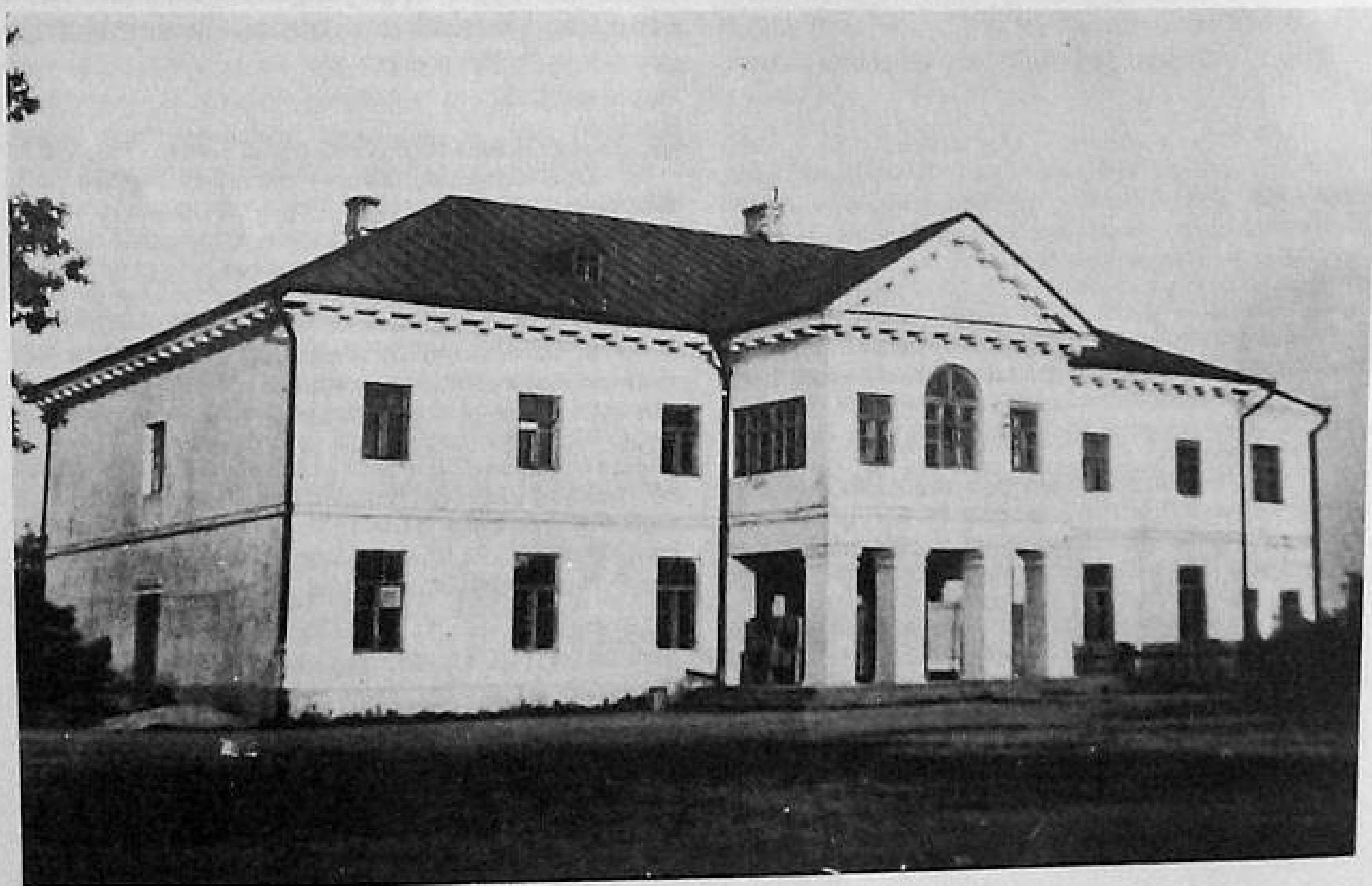


Olbrzymie dobra berezyńskie, wchodzące początkowo w skład starostwa luboszańskiego, w drugiej połowie XVIII w. podarowane zostały przez Katarzynę II Ludwikowi Tyszkiewiczowi, marszałkowi wielkiemu litewskiemu, hetmanowi polnemu etc., żonatemu z Konstancją Poniatowską, związanemu z Targowicą. Następnie w posagu otrzymała Berezynę ich córka Anna (1776—1867), zamężna 1-voto za Aleksandrem Potockim, a po rozwodzie z nim za pułkownikiem Stanisławem Dunin-Wąsowiczem, późniejszym generałem napoleońskim[1]. W owym czasie należała ona do najbogatszych dam polskich. Oprócz klucza berezyńskiego posiadała bowiem jeszcze Mokotów, Jabłonnę pod Warszawą, odziedziczoną po Poniatowskich, Zator, Kraszew, Horodno, Luboszany, Przeciszów, Palczów. Będąc dobrą administratorką, otrzymany w spadku majątek znacznie powiększyła[2].

W czasach Anny Potockiej-Wąsowiczowej klucz berezyński przeważnie zalesiony, zajmował powierzchnię ok. 150 000 dziesięcin. Ponieważ dobra te były stosunkowo mało rentowne, właścicielka starała się je uprzemysłowić, budując m.in. na jednym z folwarków w Horeniczach fabrykę dywanów. Inwestycje te jednak długo nie przetrwały[3].

Po 1850 r., będąc już w podeszłym wieku, pani Wąsowiczowa przeniosła się na stałe do Paryża i tam umarła. Jeszcze za swego życia majątek rozdzieliła pomiędzy dwóch synów. Klucz berezyński, Zator, Przeciszów, Jabłonnę, Wiśnicz i Borownę otrzymał młodszy syn Maurycy Potocki (1812—1879). Poślubił on Ludwikę z Bobrów Piotrowickich h. Pilawa (zm. w 1890), dziedziczkę pięknych Zahajec i wielu innych dóbr na Wołyniu. Maurycy Potocki miał czworo dzieci: Augusta (1846—1905), który w spadku otrzymał Jabłonnę i Zator, córkę Marię (ur. w 1849), zamężną za Tomaszem Zamoyskim, której przypadł Wiśnicz, niezamężną Natalię oraz Eustachego, następnego dziedzica Berezyny, Zahajec i innych dóbr.

Eustachy Potocki (ur. po 1850, zm. przed 1914), żonaty z Anną z Poleżałków, zapisał się



*14. Berezyna. Pałac, elewacja frontowa, 1975 r.*

jak najgorzej, zarówno w dziejach Berezyny, jak i własnej rodziny. Swym hulaszczym trybem życia, mieszkając głównie w pięknych, po matce odziedziczonych Zahajcach, w ciągu kilkunastu lat roztrwonił całą niemal fortunę. Już w 1886 r. zlicytowano mu w Zahajcach nawet konie, powozy i inne remanenty. Jeden za drugim poszły na sprzedaż folwarki, a wkrótce także i pałac zahajecki ogołocony został z mebli i pamiątek rodzinnych. Oburzony takim stanem rzeczy starszy brat Eustachego August Potocki z Jabłonny wytoczył mu proces o Berezynę. Czy to na skutek jego wygrania, czy na mocy innych układów, dobra te dostały się w końcu w posiadanie syna Augusta, małoletniego wówczas Maurycego Potockiego jun. (1894–1949), który do 1917 r. był ostatnim dziedzicem Berezyny[4]. W tym czasie powierzchnia dóbr berezyńskich wynosiła już tylko pięćdziesiąt kilka tysięcy dziesięcin, co zresztą także stanowiło jeszcze pokaźną fortunę.

Z pewnością znacznie przed 1850 r. Anna Potocka-Wąsowiczowa wybudowała w Berezynie pałac, przeznaczając go najprawdopodobniej na jedną ze swych letnich siedzib. Z tego może powodu nie odznaczał się on zbyt wyszukanymi formami architektonicznymi. Na jego temat posiadamy też bardzo nieliczne i lakoniczne wzmianki. Starsza z nich, pochodząca z ok. 1880 r. mówi tylko, iż „na południowym krańcu miasteczka wznosi się pałac murowany nad stromym brzegiem rzeki Berezyny z pięknym ogrodem"[5]. Według drugiej, sformułowanej w sposób podobny, „w końcu miasteczka stoi piękny pałac dwupiętrowy, ze wspaniałymi ogrodami"[6].

Jedyna zapewne fotografia pałacu, wykonana przed 1914 r., pokazuje tylko jego elewację ogrodową. Ponieważ przetrwał on obie wojny światowe w stanie zewnętrznym nie zmienionym, dokumentacja fotograficzna z lat osiemdziesiątych XX w. dać może pojęcie o wyglądzie całości.

Dość ciężka i surowa, dziewięcioosiowa bryła pałacu wznosiła się na niskiej od podjazdu podmurówce o planie prostokąta. W jej elewacji frontowej występował na trzech osiach środkowych wydatny ryzalit, zwieńczony trójkątnym frontonem. Kondygnacja górna ryzalitu wspierała się na czterech masywnych filarach o przekroju kwadratu, tworzących portyk. Elewację ogrodową akcentował ryzalit półkolisty, o pięciu także półkoliście zamkniętych oknach, nakryty spłaszczoną półkopułą. Pałac stał z tej strony na dość stromo opadającej skarpie, umocnionej ścianą zbudowaną z kamieni polnych. Wszystkie elewacje budynku cechowała niezwykła prostota. Jedynymi akcentami dekoracyjnymi były obiegający pałac gzyms kroksztynowy oraz słabo zarysowany międzykondygnacyjny. Pałac nakrywał gładki dach czterospadowy. Z czasów późniejszych pochodziła dwuosiowa dobudówka, umieszczona przy prawym boku domu.



*15. Berezyna. Pałac, elewacja od strony ogrodu, 1910 r.*

Najprawdopodobniej taką samą prostotą, jak od strony zewnętrznej, odznaczał się pałac także wewnątrz. Pokoje reprezentacyjne znajdowały się w kondygnacji dolnej, na co wskazywały wymiary okien, znacznie wyższych na parterze, niż na piętrze. Na temat układu wiemy tylko tyle, że od strony podjazdu mieścił się obszerny westybul, zaś od ogrodu wielki salon czy sala balowa, wysunięta ryzalitem. Do niej z obu stron przylegały sale prostokątne. Podobny podział istniał zapewne także i na piętrze o charakterze mieszkalnym. Ani wystrój wnętrz, ani ich wyposażenie ruchome nie jest znane. A. Urbański wspomina jedynie o zgromadzonych w pałacu „pamiątkach i ładnych meblach czeczotkowych"[7], które być może jakimś cudem ocalały po niesławnych rządach Eustachego Potockiego, bądź przywiezione zostały przez jego brata Augusta[8].

Prócz pałacu Anna Potocka-Wąsowiczowa zbudowała, a raczej gruntownie odnowiła, istniejący w Berezynie od 1803 r. kościół katolicki, w najdawniejszej swej postaci z 1641 r., ufundowany przez Leona Sapiehę. Kościół ten był budowlą w całości drewnianą, jednonawową, krytą gładkim dachem dwuspadowym, zwieńczonym cylindryczną wieżyczką. Od strony wejścia znajdował się niewielki wydzielony przedsionek, a przy ścianach bocznych były płytkie wnęki z dwoma oknami i trzema cienkimi filarami. W wielkim ołtarzu tej skromnej świątyni wisiał obraz Matki Boskiej w srebrnej szacie.

[1] Anna z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa, to słynna Anetka, autorka wielekroć za granicą i w kraju wznawianych pamiętników. Ostatnie polskie wydanie ukazało się pod tytułem *Wspomnienia naocznego świadka*, Warszawa 1965.

[2] Ponieważ jakiś czas należał do niej także Natolin, sporo o pani Potockiej-Wąsowiczowej, m.in. o jej talentach artystycznych pisze autor monografii tego pałacu S. Lorentz (*Natolin*, Warszawa 1948, s. 69 i n.).

[3] „Wieś Ilustrowana" 1910, nr 10, s. 18.

[4] J. Dunin-Karwicki, *Z zamglonej i niedawno minionej przeszłości*, Warszawa 1901, s. 126.

[5] *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 144.

[6] D. Bączkowski, J. Żyskar, *Nasze kościoły*, Warszawa – Petersburg 1913, s. 239.

[7] A. Urbański, *Pro memoria*, Warszawa 1929, s. 114.

[8] Krótką wzmiankę oraz aktualne widoki pałacu berezyńskiego znajdujemy w wyd.: *Zbor pomnikau gistoryi i kultury Bielarusi, Minskaja woblaść*, Minsk 1987, s. 89.

# Błoń



Wieś i dobra Błoń leżały nad rzeczką Citewką, wpadającą do Świsłoczy w pobliżu miasteczka Puchowicze[1]. Były one dziedzictwem rodziny Baków h. Massalski[2]. Słynny misjonarz jezuicki ks. Józef Baka (1707 – 1780), syn Adama, skarbnika mścisławskiego, zbudował w Błoniu w 1742 r. drewniany kościółek, a w 1745 r. rezydencję misji, której jakiś czas był superiorem. Po śmierci ks. Baki majątek jego stał się własnością jezuitów[3]. Po pierwszym rozbiorze Polski i kasacie zakonu Błoń na krótki czas znalazł się we władaniu ks. Ponińskiego, po czym przeszedł do Ossowskich h. Dołęga, rodziny senatorskiej, wywodzącej się z Wielkopolski i Ziemi Łomżyńskiej. Linia zwana „litewską", osiadła na Białej Rusi, głównie w Pińszczyźnie. Pochodzący z tej gałęzi Szymon Ossowski ufundował w Pińsku w 1734 r. klasztor oo. karmelitom. W ręku Ossowskich pozostawał Błoń do powstania styczniowego. W 1868 r., po konfiskacie tych dóbr prawym właścicielom, otrzymał je prawosławny urzędnik rosyjski Bończa Osmołowski, pochodzący z rodziny osiadłej głównie w województwach mścisławskim i witebskim.

Dwór w Błoniu przetrwał w niezłym stanie wszelkie zawieruchy dziejowe, w tym obie wojny światowe; wg wszelkiego prawdopodobieństwa był założoną przez ks. Bakę misją oo. jezuitów. Jak mówi miejscowe podanie, budynek ten o bardzo ciekawej architekturze, niczym nie przypominającej klasztorów, miał być nawet połączony z nie istniejącym już po 1917 r. kościółkiem.

Jak większość starych siedzib ziemiańskich, również i dawna misja, późniejszy dwór w Błoniu o planie wydłużonego prostokąta, nie miał prawie podmurówki. Środek jego elewacji głównej akcentował stosunkowo płytki, ale szeroki portyk o dwóch parach masywnych murowanych kolumn toskańskich, wspierających trójkątny szczyt z dużym półokrągłym oknem o li-



*16. Błoń. Dwór od frontu, przed 1914 r.*

cznych promieniście ułożonych szczeblinach. Kolumny z ozdobnymi głowicami stały na kwadratowych bazach. Przy obu skrajnych osiach dworu, podkreślonych szerszymi, trójdzielnymi oknami, w bogatszej niż pozostałe oprawie znajdowały się wnęki flankowane dwiema kolumnami, identycznymi jak w portyku. Przy elewacjach bocznych występowały ganki o czterech cienkich drewnianych filarach. Elewacja ogrodowa nie jest znana. Wszystkie ściany zewnętrzne dworu, z wyjątkiem wnęk, obite były wąskimi, poziomo ułożonymi deseczkami. Wysokie, wąskie, prostokątne okna, prócz umieszczonych na osiach skrajnych, składały się z dziesięciu podłużnych kwater. Otwory okienne i drzwiowe, jak też kolumny, utrzymane były w kolorze białym, kontrastującym mocno z ciemnym tłem ścian. Dwór nakrywał dość wysoki, gładki, czterospadowy dach gontowy.

Ogród otaczający dom pochodził zapewne jeszcze z czasów Ossowskich.

Pojezuicki kościółek był skromną budowlą jednonawową, z portykiem przypominającym boczne ganki dworu. Świątynię tę, od strony zewnętrznej również obitą poziomo deskami, wieńczyła prostokątna niska wieża z czterospadowym daszkiem[4].

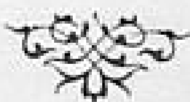
[1] *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 249.

[2] O Bakach wspomina K. Niesiecki (*Herbarz polski*, wyd. N. Bobrowicza, t. 2, Lipsk 1839, s. 43.)

[3] Por.: D. Bączkowski, J. Żyskar, *Nasze kościoły. Diecezja mińska*, Warszawa – Petersburg 1913, s. 242 oraz *Polski słownik biograficzny*, t. I, Kraków 1935, s. 222.

[4] Fotografia kościółka w wyd. *Nasze kościoły*, j.w.

# Borysowszczyzna



Dość rozległe, gdyż w końcu XIX w. zajmujące obszar 3650 morgów dobra Borysowszczyzny, leżące w powiecie rzeczyckim, były w tym czasie własnością rodziny Łaniewskich używającej przydomka Wołk[1]. Wcześniejsze dzieje tej majętności nie są znane.

Nie wiadomo też kto i kiedy wybudował w Borysowszczyźnie dwór, uwieczniony na rysunku Ignacego Wróblewskiego w 1891r. Dowodzi on, że od strony podjazdu budynek ten był parterowy, jedenastoosiowy, wzniesiony na wysokiej podmurówce o planie regularnego prostokąta, kryty gładkim dachem czterospadowym, niewątpliwie gontowym. Główne wejście do dworu akcentował ganek o sześciu cienkich filarach, zwieńczony trójkątnym szczytem. Boki ganku były oszklone. Na temat strony ogrodowej i wnętrz brak jakichkolwiek danych.

Jeśli jednak dwór, przynajmniej od strony zewnętrznej, prezentował się stosunkowo skromnie, to otaczający go park godny był rezydencji znacznie większej. Bezpośrednio przed domem i oficynami rosły trzy topole włoskie. Dalej ciągnął się gazon łączący się z ogrodem o powierzchni 8 ha na dwóch przybrzeżnych tarasach prawego brzegu rzeki Goranki. Część ta miała założenie zdecydowanie pejzażowe, kontrastujące z częścią dolną, poprzecinaną szerokimi kanałami otwierającymi dalekie perspektywy. Może była to pozostałość parku starszego, powiązanego z wcześniej istniejącą tu siedzibą. Dom stał na tarasie górnym, zwrócony bokiem do dolnego. Kamiennymi schodkami można było zejść stąd do kanału szerokości 10 m. Służył on niezawodnie do przejażdżki łodziami. Łączył się z przepływającą obok rze-




*17. Borysowszczyzna. Dwór od strony podjazdu. Rys. I. Wróblewski, 1891 r.*

czką, gdzie na wysepce stał kamienny pawilon. Część dolną ogrodu porastały przeważnie miejscowe gatunki drzew. Przeważały wśród nich jodły i modrzewie.

Taras górny, głównie przed domem, obsadził nieznany projektant parku licznymi gatunkami egzotycznymi, przywiezionymi ze szkółek Warszawy, Rygi i Kijowa, lub wyhodowanymi w Borysowszczyźnie. Było tego ponad sto odmian. Wśród drzew i krzewów iglastych spotykało się więc w ogrodzie m.in.: jodły grzebieniaste, świerki czarne, kolczaste i błękitne, sosny wejmutki, tuje zachodnie i w postaci złotolistnej, tsugi kanadyjskie i wiciokrzewy. Pomiędzy liściastymi były: bardzo rzadki w tych stronach tulipanowiec, jedwabnica biała, lipy amerykańskie, różne odmiany klonów, w tym kwiecisty, leszczyny zwykłe i czerwonolistne, olchy szara i pierzasta, buki leśne, jesiony amerykańskie, topole piramidalne, dęby czerwonolistne i piramidalne płaczące, wierzby białe płaczące, migdałowce, brzozy karelskie, głogi, bukszpany i klematis. Na skraju ogrodu akcent architektoniczny tworzyła neogotycka wieża widokowa, z której wierzchołka objąć można było wzrokiem nie tylko park i łączący się z nim, otoczony murem owocowy sad, ale także obszar całej niemal majętności[2].

[1] Prócz krótkiej wzmianki w *Słowniku geograficznym* t. 1, Warszawa 1880, s. 337) na temat dworu w Borysowszczyźnie, nie udało mi się znaleźć żadnych innych materiałów polskich.

[2] Park opisał szczegółowo W. G. Antipow, *Parki Biełorusii*, Minsk 1975, s. 125 n.

# Chalcz

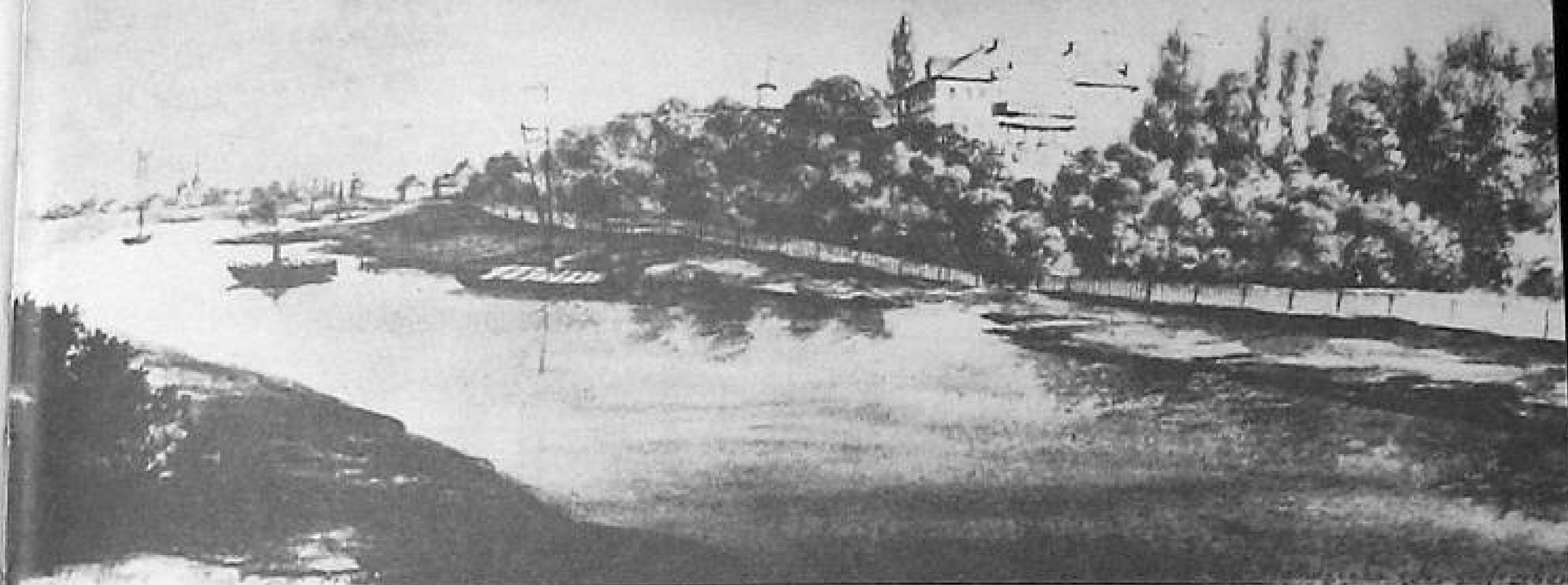


Dzieje miasteczka Chalcz, położonego nad rzeką Soż, dopływem Dniepru, znane są do pewnego stopnia już od XV w. Majętność tę w zamian za Snowsk w 1437 r. otrzymać miał Paweł Miszkowicz od ks. Świdrygiełły. Wraz z braćmi był on bowiem jego gorliwym zwolennikiem. Od nazwy miejscowości potomkowie Pawła Miszkowicza przyjęli nazwisko Chaleckich pieczętując się herbem Abdank odm. vel Syrokomla odm[1]. Z czasem Chaleccy mocno się rozrodzili i weszli w koligacje z wieloma znakomitymi w kraju rodami. Sami także wydali kilku dygnitarzy.

Wnukiem Pawła Miszkowicza a synem Eustachego i następnym dziedzicem Chalcza był Michał Chalecki, poseł litewski do Złotej Ordy 1496–1501. Imion jego następców nie da się prawdopodobnie ustalić bezbłędnie. Wydaje się jednak niewątpliwym, że jednym z nich był żyjący w pierwszej połowie XVI w. Dymitr, syn Jana, uważany przez S. K. Kossakowskiego za właściwego protoplastę rodu[2]. Synem Dymitra był Michał, starosta owrucki, który miał dwóch synów: Józefa (zm. w 1559), marszałka hospodarskiego i Eustachego. W 1537 r. król Zygmunt I polecił oddać im „dobra ich ojczyste Chalczę", zagarnięte poprzednio przez wielkiego księcia moskiewskiego Wasila Wasilewicza, zwrócone następnie i przyłączone do starostwa homelskiego[3].

Potomkowie Eustachego Chaleckiego wymarli wraz z jego wnukiem Jerzym. Z pięciu synów Józefa dwóch, tj. Bazyli i Konstanty, zmarło także bezpotomnie. Pozostali przy życiu Andrzej, Dymitr i Jan zapoczątkowali natomiast trzy linie kwitnące. Wśród nich największy rozgłos zyskał Dymitr Chalecki (ok. 1550–1598), podskarbi wielki litewski. W dziejach kultury polskiej zapisał się on sprowadzeniem do kraju kolekcji wspaniałych arrasów flamandzkich, przedstawiających sceny biblijne, ozdobionych tarczą herbową. Gdy jednak i linia Dymitra w trzecim pokoleniu wygasła, zostało tylko potomstwo po Andrzeju i Janie.

Przy Chalczu pozostał Jan (zm. w 1610), marszałek hospodarski od 1588 r., miecznik litewski od 1589 r., żonaty z Anną z Wiesiołowskich, marszałkówną wielką litewską. Miał on dwóch synów, Władysława Jerzego i Hieronima Kazimierza, łowczego podlaskiego. Przy podziale ojcowizny między nimi, dokonanym w 1641 r., Chalcz dostał się Władysławowi Jerzemu, strażnikowi Wielkiego Ks. Litewskiego, posłowi na sejmy i do Trybunału Litewskiego, żonatemu z Krystyną Strawińską, sta-



18. *Chalcz. Widok ogólny. Rys. N. Orda, 1877 r.*

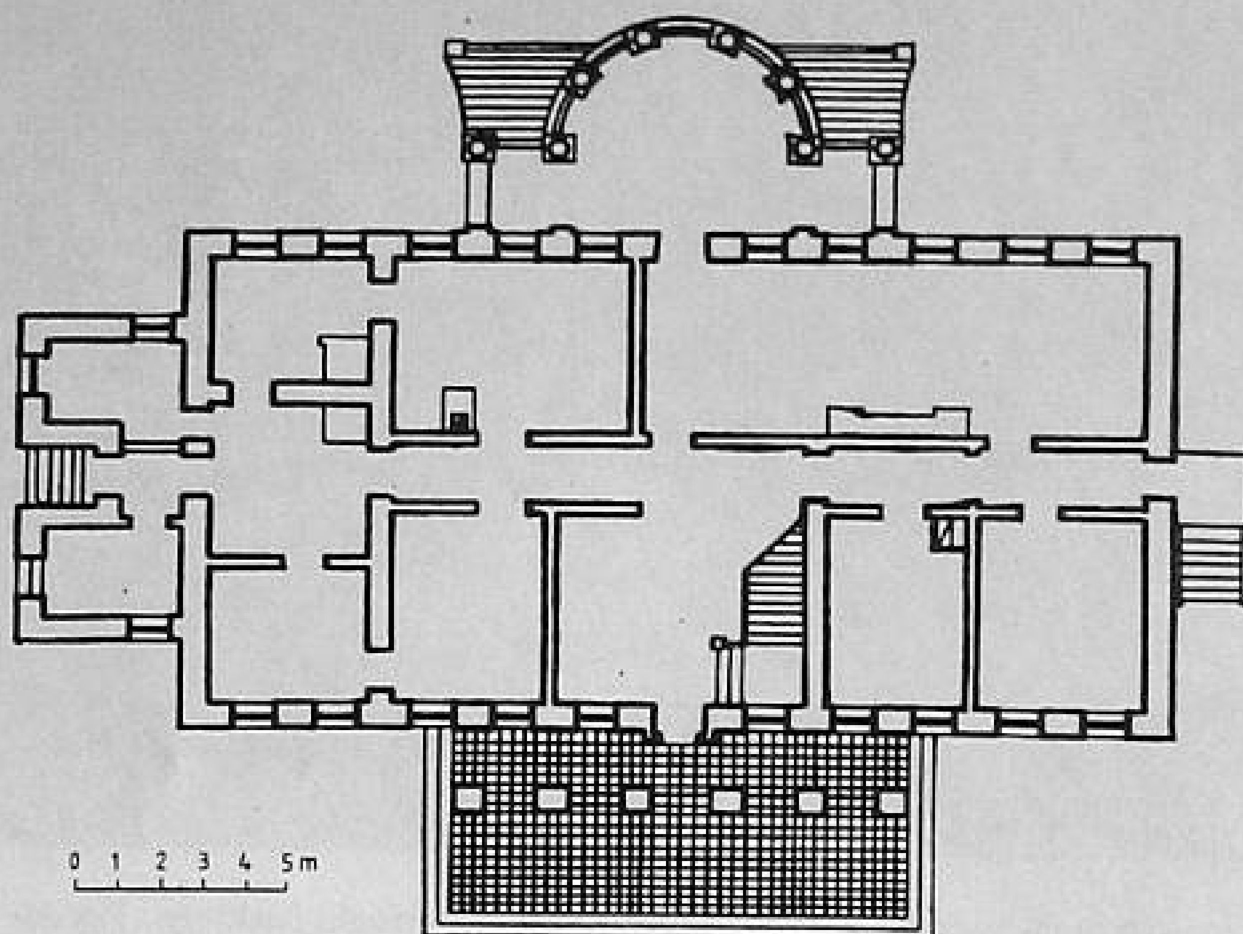
rościanką rohaczewską. Z jego trzech synów średni Krzysztof, ratując ojcu życie w kampanii szkłowskiej, poległ pod Szepielewiczami. Przy życiu pozostali Karol Kazimierz, starosta mozyrski i Bolesław Aleksander, podkomorzy rzeczycki[4]. W czasie kolejnego podziału majątku Chalcz przypadł jedynemu synowi Karola Kazimierza i Marianny z Ogińskich 1-voto Massalskiej – Michałowi Chaleckiemu (1679–1715), oboźnemu Wielkiego Ks. Litewskiego. Ponieważ zmarł on bezpotomnie, Chalcz przeszedł prawdopodobnie do potomków Bogusława Aleksandra. Zdaje się, że ostatnim z rodziny dziedzicem Chalcza był Stanisław Chalecki, starosta petyhorski, sędzia wileński (zm. w 1805)[5]. W początkach XIX w. dobra te sprzedane bowiem zostały Ottonowi Woynicz-Sianożęckiemu. Chaleccy pozostawili sobie jedynie wieś Radowę, która w ręku ich przetrwała do pierwszej wojny światowej.

Sianożęccy, jak wiele innych rodzin osiadłych na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, są pochodzenia ruskiego. Początkowo pisali się tylko Woynicz. Według jednej wersji, opartej na przekazach rodzinnych, nazwisko „Sianożęcki" przyjąć mieli od łąk, w które obfitowały ich dobra, m.in. Stara Rudnia i Tursk nad Dnieprem, wg innej od dóbr królewskich Sianożęcie, nadanych towarzyszowi pancernemu Woyczowi przez króla Jana Kazimierza. Dokument stwierdzający to nadanie, znajdował się jakoby w archiwum domowym w Chalczu. Wypłynęli jednak dość nagle dopiero w XIX w., stając się od razu jedną z zamożniejszych rodzin na Białej Rusi. Przyczyniły się do tego niewątpliwie korzystnie zawarte małżeństwa.

Po Ottonie Sianożęckim Chalcz odziedziczył jego syn Aleksander, żonaty z Teresą Ciechanowiecką. Ostatnim właścicielem tej majętności był syn Aleksandra, Zygmunt Woynicz Sianożęcki, zamordowany w październiku 1939 r. wraz z siostrą Ludwiką Wołkowicką i szwagrem Antonim w Brzostowicy Małej na



19. *Chalcz. Pałac od frontu*

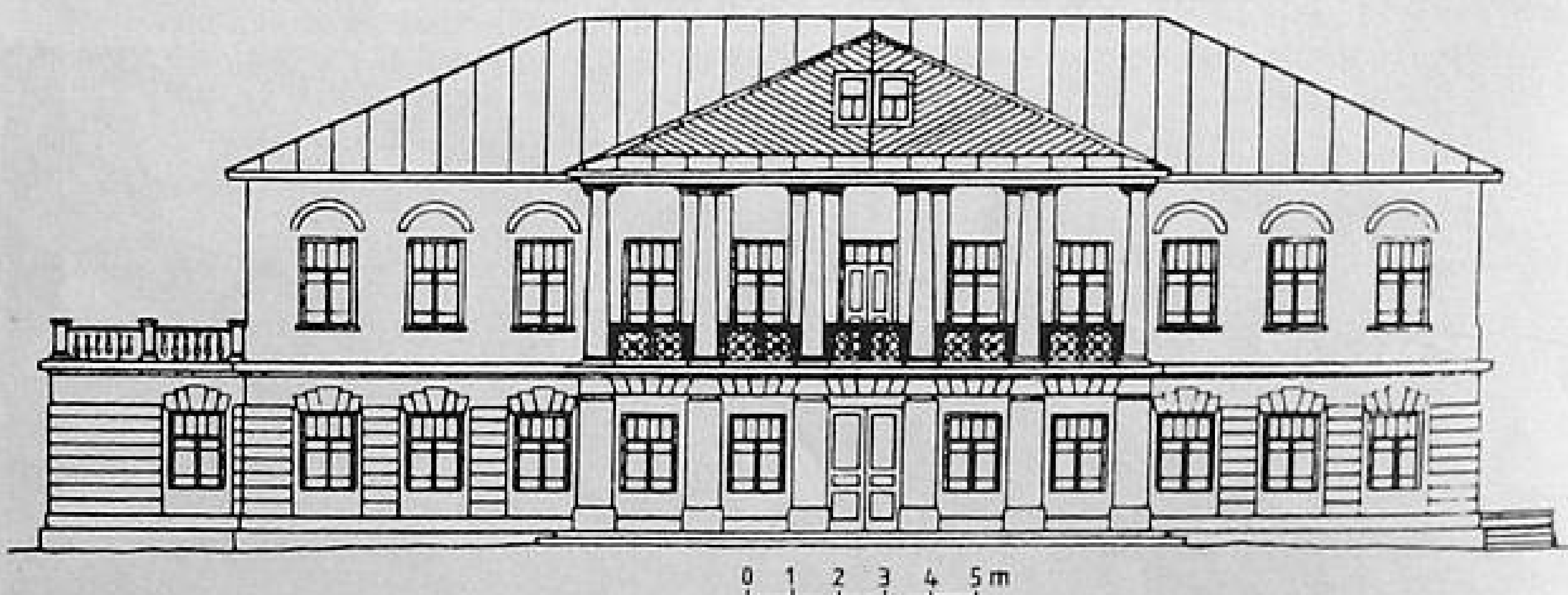



20. *Chalcz. Plan parteru, wg Czanturii*

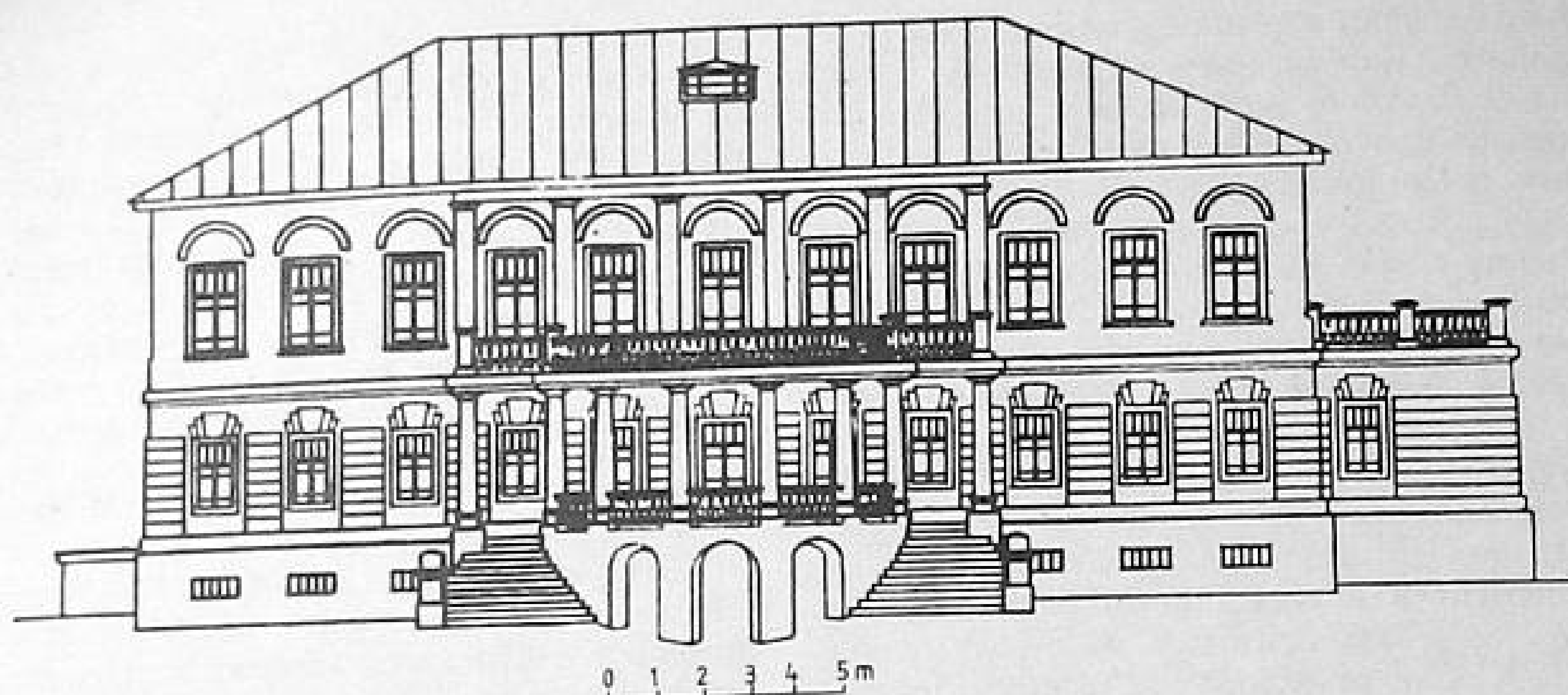
Grodzieńszczyźnie. Do czasów traktatu wersalskiego posiadał on jeszcze, również po ojcu otrzymany spory majątek Stara Rudnia, położony także na Białej Rusi, jakiś trzeci w guberni czernihowskiej oraz zapisany mu przez stryja Władysława Tursk z pięknym stylowym dworem. Ogólny obszar Chąlcza obejmował w 1917 r. około 2000 ha ziemi i lasów. Wraz z majętnościami innymi do Zygmunta Sianożęckiego należało około 15 000 ha ziemi[6].

Klasycystyczny, dwukondygnacyjny, z wysokim przyziemiem od strony ogrodu pałac w Chalczu wzniesiony został prawdopodobnie w pierwszej dekadzie XIX w. przez Ottona Sianożęckiego na rzucie dość szerokiego prostokąta. W jego piętnastoosiowej elewacji frontowej zwróconej na północ dominującym akcentem był tej samej wysokości portyk. W części dolnej tworzyło go sześć filarów o przekroju koła, w części górnej sześć smukłych, zwężających się ku górze kolumn jońskich. Wzdłuż całego portyku ciągnęły się dwa tarasy, na parterze i na pierwszym piętrze. Taras górny otaczała kuta, żeliwna balustrada. Portyk zamykał trójkątny, spłaszczony fronton z kartuszami herbowymi fundatora i jego małżonki. W połowie wysokości horyzontalnie obiegał elewację frontową gzyms międzykondygnacyjny, wieńczył ją zaś podobny gzyms profilowany. Parter pokrywały bonie, piętro natomiast tynki gładkie. Ożywiały je tylko pilastry w części portykowej oraz skromne obramienia drzwi i okien

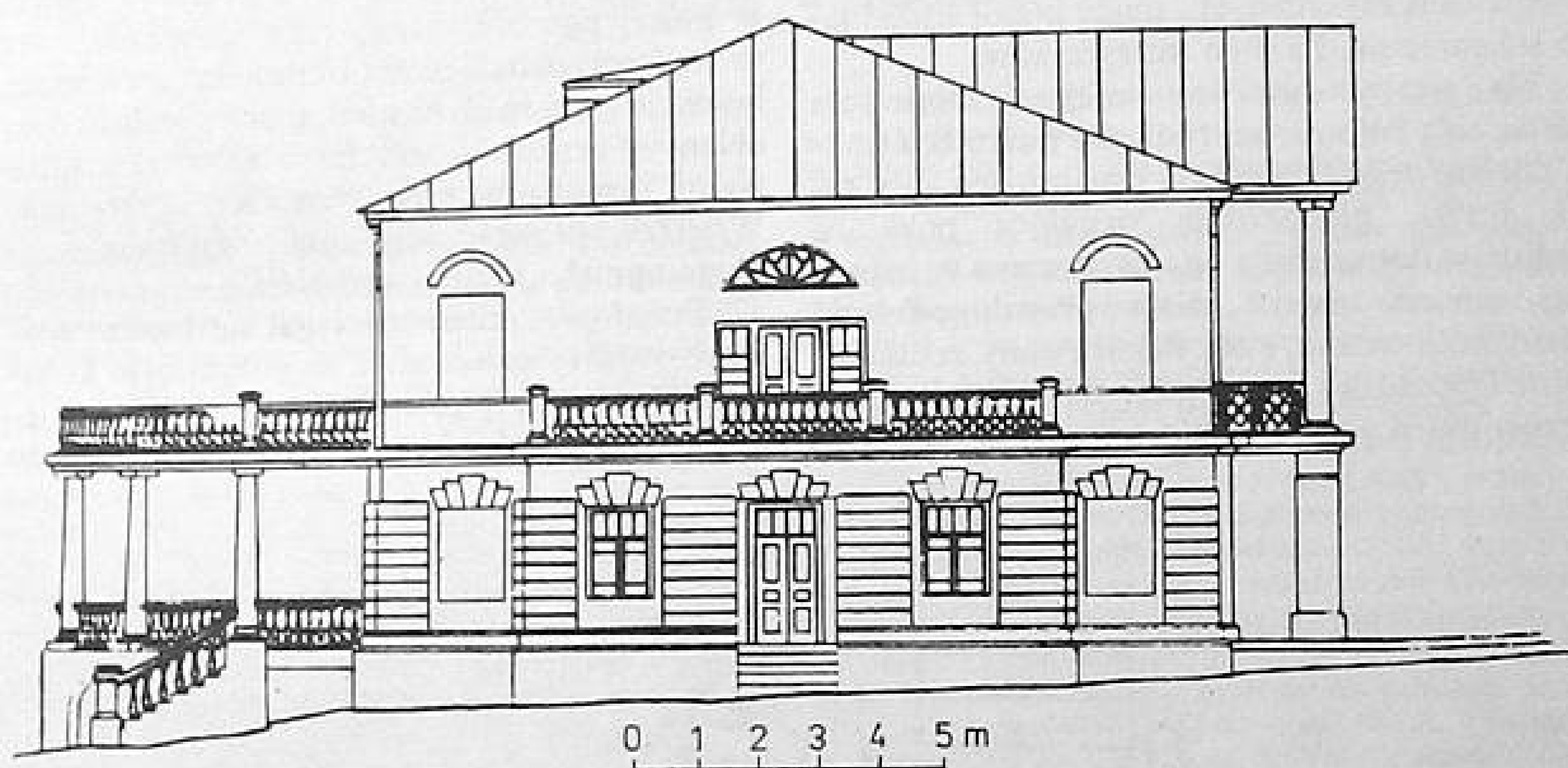
W przeciwieństwie do dość powściągliwie potraktowanej fasady, elewacja południowa, ogrodowa pałacu, widocznego stąd nawet z wielkiej odległości, otrzymała wygląd bardziej monumentalny. W wyniku spadku terenu ku rzece, znacznie z tej strony wyższy budy-




21. *Chalcz. Elewacja frontowa pałacu, wg Czanturii*




22.
*Chalcz. Elewacja ogrodowa pałacu, wg Czanturii*




23.
*Chalcz. Elewacja boczna pałacu, wg Czanturii*

nek, poprzedzony został w obu kondygnacjach tarasami podłużnymi, na trzech osiach środkowych wysuniętymi półkoliście. Taras górny wsparto na ośmiu kolumnach toskańskich. Spośród nich cztery boczne ustawiono równolegle do elewacji, cztery zaś pozostałe w półkole. Oba tarasy otoczono balustradą. Z tarasu dolnego, ćwierćkoliście wygięte, dwuramienne, rozszerzające się ku dołowi kamienne schody prowadziły do parku. Odcinek elewacji pierwszego piętra, objęty ramami tarasów, rozczłonkowano pilastrami. W odcinkach pozostałych powtórzono wszystkie szczegóły wystroju plastycznego elewacji frontowej.

Elewacja boczna zachodnia potraktowana została drugoplanowo. Niemniej i w tym przypadku zastosowano identyczne elementy dekoracyjne, podobnie jak w nieco węższej od bryły pałacu dobudówce, ustawionej przy elewacji wschodniej, nakrytej jeszcze jednym tarasem widokowym. Z wnętrza domu wiodły na taras szerokie, oszklone drzwi. Pałac otrzymał wysoki, gładki, czterospadowy dach gontowy. Rzeczą dla budowli tej szczególnie charakterystyczną był fakt, że parter jej wzniesiony został z muru, zaś piętro z drewna. Anonimowemu niestety architektowi, który był twórcą pałacu, udało się jednak obie części połączyć tak harmonijnie, że sprawiał on wrażenie monolitu.

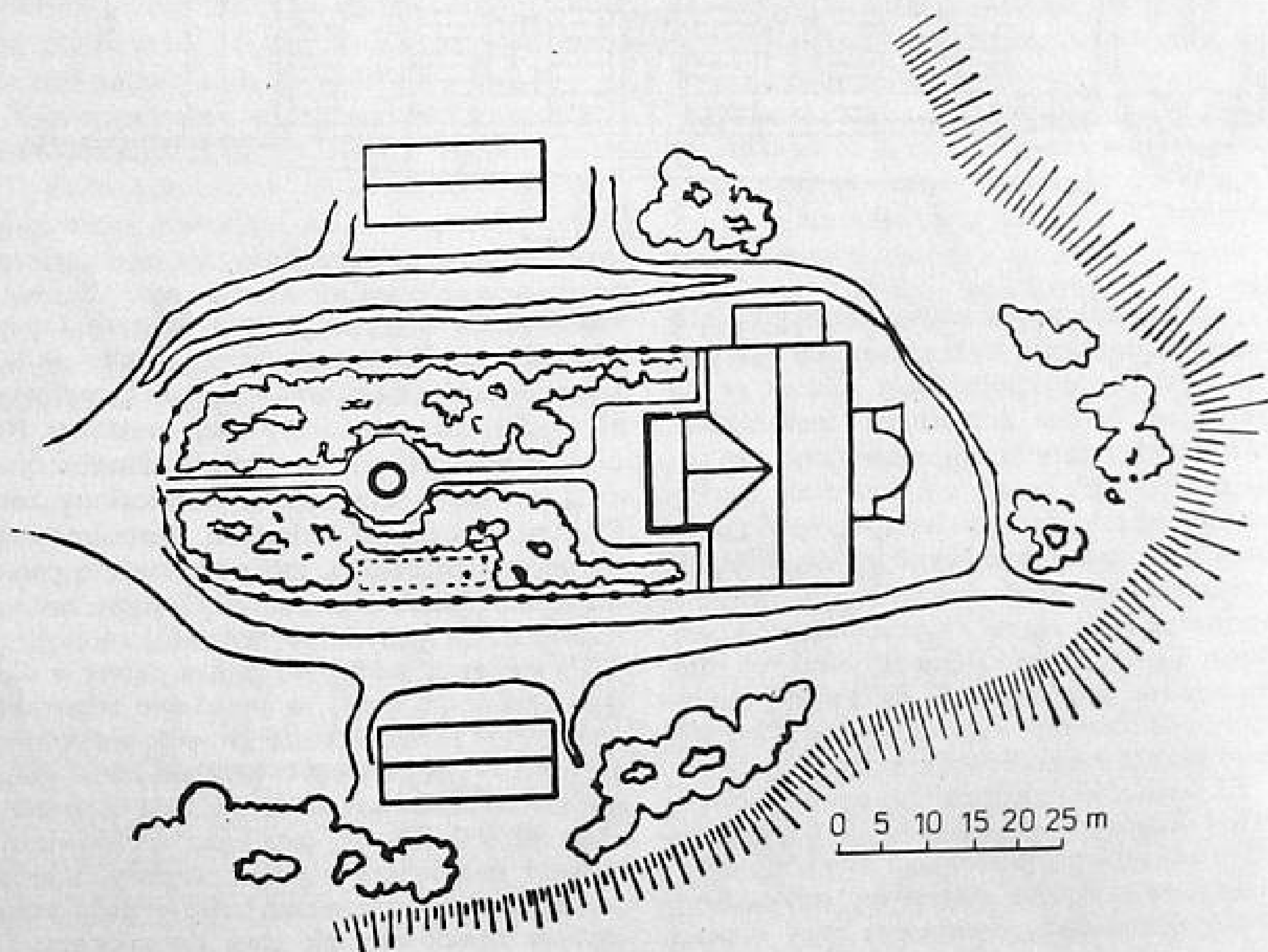
Wewnątrz, niższy od piętra parter o układzie częściowo dwu-, a częściowo trzytraktowym, miał przeznaczenie głównie mieszkalne. Jako piano nobile służyła bowiem kondygnacja górna. Dekorowany boazerią hall w prawym rogu mieścił dębowe, załamane w połowie wysokości pod kątem prostym schody, wiodące na piętro. Po obu stronach hallu w trakcie frontowym znajdowały się dwa dwuokienne po-

koje sypialne, względnie gościnne. Całą prawą połowę traktu ogrodowego zajmowała ogromna sala jadalna, wyposażona w pięć okien, oszklone drzwi, wiodące na taras dolny i kominek, dołem także wyłożona boazerią. Górą wisiały portrety rodzinne i uważany za bardzo piękny wizerunek olejny jakiejś Osztorpówny, pochodzący niewątpliwie z Dukory. Część lewa traktu ogrodowego podzielona była na dwa różnej wielkości pokoje. Większy z nich o trzech oknach, przylegający do sali jadalnej, służył jako biblioteka i archiwum. Pomiędzy pokojami, narożnym frontowym i narożnym ogrodowym, mieścił się jeszcze jeden pokój przejściowy do przybudówki, pozbawiony całkowicie światła dziennego. W pierwszej połowie XIX w. przechowywać tu miano insygnia masońskie. W czasie powstania styczniowego, w chwilach krytycznych, tenże pokój służył jako schronienie dla jego uczestników.

Na piętrze naczelne miejsce zajmowała wielka sala balowa, usytuowana pośrodku traktu ogrodowego, długością obejmująca cały taras górny, głębokością sięgająca poza oś wzdłużną domu. Była ona utrzymana w jednolitej tonacji białej. Miała prawdopodobnie ściany stiukowane, sufit dekorowany sztukateriami i posadzkę wzorzystą. Szeroka nisza na wprost okien służyła orkiestrze przygrywającej do tańca. Niektóre relacje opisujące salę balową, wspominają jeszcze o jakichś „galeriach". Urządzenie ruchome składało się głównie z bankietek w stylu Ludwika XVI, ustawionych dokoła. Jeden układ amfiladowy tworzyły jeszcze salonik pani domu oraz jej pokój sypialny, narożny północno-wschodni ze ścianami koloru malinowego – oba usytuowane po prawej stronie sali balowej, jak też gabinet i pokój sypialny pana domu – po stronie lewej. Pokoje traktu frontowego miały przeznaczenie mieszkalne, zaś niewielkie pomieszczenia w trakcie środkowym służyły jako ubieralnie, łazienki etc.

Cały pałac w Chalczu, a więc zarówno jego część reprezentacyjna, jak mieszkalna, urządzony był meblami zabytkowymi, w przeważającej części mahoniowymi, najprawdopodobniej empirowymi. Odpowiadałoby to epoce, w której powstał. Sianożęccy zgromadzili też w swej rezydencji cenną bibliotekę, archiwum, kolekcję starych dywanów, makat, srebra, porcelany, obrazów i sztychów. Dom skanalizowano i zaprowadzono centralne ogrzewanie. Wnętrze sprawiać więc miało wrażenie wielkiego ogniska kultury polskiej[7].

Przed portykiem rozciągał się bardzo rozległy otwarty dziedziniec ze strzyżonym kolistym gazonem i fontanną pośrodku. Po obu jego stronach stały dwie identycznego wyglądu




*24. Chalcz. Plan założenia pałacowego, wg Czanturii*

oficyny na rzucie krótkiego prostokąta. Od strony dziedzińca obie zdobił portyk o czterech przyściennych kolumnach, zamkniętych gładkim, trójkątnym szczytem. Portyk wysunięty, także czterokolumnowy, obejmował również boczną elewację południową, a prawdopodobnie i północną. Oba te budynki nakrywał gładki dach czterospadowy. Na osi pałacu, ale w dużej od niego odległości, stała brama wjazdowa. Pomiędzy bramą a pałacem, bliżej jednak pałacu, po lewej stronie drogi, wznosiły się zabudowania gospodarcze.

Kilkunastohektarowy park krajobrazowy tarasami opadał dość stromo ku szeroko w tym miejscu rozlanej rzece Soż. Część zaś, odcięta głębokim parowem, leżała po stronie wschodniej pałacu i poza oficynami. Obie zasadnicze części łączył most arkadowy. Wszystkie partie ogrodu pokrywały zwarte skupiska starych drzew, przeważnie miejscowych gatunków, zachowane w stanie zbliżonym do normalnego. Wraz z gęstym poszyciem, przypominały więc raczej las. Doskonale utrzymywano natomiast wszystkie aleje i alejki rozbiegające się w różnych kierunkach. Pałac wybudowano na najwyższym wzniesieniu, toteż z okien jego ogrodowej strony poprzez gęstwinę drzew rozlegał się wspaniały widok na spławną rzekę i na dalekie łąki na jej przeciwległym prawym brzegu, w czasie powodzi wiosennych zalewane do kresu horyzontu. Na drugą stronę przeprawiano się za pomocą staroświeckiego promu. W pobliżu leżało, widoczne także z Chalcza, miasteczko Wietka. Z ogrodem łączył się bezpośrednio doskonale prowadzony sad owocowy o powierzchni 75 ha[8].

[1] Tak, zapewne najbardziej prawidłowo, przedstawia początki rodu Chaleckich *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 250. Nieco inaczej wygląda sprawa z ich dobrami rodowymi. Istnieją bowiem dwie miejscowości o podobnej nazwie: Chalcz nad Sożem w woj. mińskim i Chalcza nad rzeczką o tej samej nazwie w woj. kijowskim. Nie jest więc rzeczą pewną, od której z tych miejscowości przyjęli Chaleccy swoje nazwisko, względnie której od nazwiska nadali nazwę. Obie bowiem miały do nich należeć. Por.: *Słownik geograficzny* t. 1, Warszawa 1880, s. 539.

[2] S. K. Kossakowski (*Monografie historyczno-genealogiczne*, wyd. 2, Warszawa 1876) w swej tablicy genealogicznej (s. 150—151) jako protoplastę rodu podaje dopiero tego właśnie Dymitra na Chalczu Chaleckiego, syna Jana. Dopiero też w 1514 r. otrzymać on miał dobra Chalcz „za zasługi wojenne i wierną służbę" od króla Zygmunta I. Rodowód Chaleckich podają także i wszyscy inni ważniejsi heraldycy, nie zawsze jednak prawidłowo.

[3] A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 2, Warszawa 1900, s. 336.

[4] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 252.

[5] Por.: *Polski słownik biograficzny*, *j.w.*, s. 252.

[6] Opis Chalcza, a zwłaszcza wnętrz pałacu, musi pozostać bardzo ogólnikowy. Ponieważ ostatni właściciel nie żył już od 1939 r., trochę informacji bardzo fragmentarycznych i niejednokrotnie różniących się między sobą otrzymałem od kilku dalszych członków jego rodziny, a także od rozwiedzionej z nim żony Elżbiety z Potockich, 2-voto Karolowej Wagnerowej, 3-voto Zygmuntowej Kaszowskiej, która mieszkała jednak w Chalczu bardzo krótko. Pewną pomoc okazali mi również Anna z Sianożęckich Pac-Pomarnacka i Hubert Kurnatowski. Wszyscy oni pamiętali wszakże pałac „jak przez mgłę", bez szczegółów.

[7] Nic więc dziwnego, że w czasie I wojny światowej, gdy pałac z całą jego zawartością pozostał jeszcze nietknięty, jakiś oficer niemiecki, wędrując na wschód wraz z armią setki kilometrów, w głąb przeważnie etnicznie obcego terytorium, zwiedziwszy siedzibę Sianożęckich zdumiony zapytał: „Wo hört denn eigentlich das Polentum auf?".

[8] Z białoruskich historyków sztuki wzmianki na temat Chalcza zamieścili ostatnio m.in.: W. A. Czanturia, *Architiektura Biełorussii konca XVIII — naczała XIX wieka*, Minsk 1962, s. 86 i n. oraz A. N. Kułagin, *Architiektura dworcowo-usadiebnych ansamblej Biełorussii*, Minsk 1981, *passim*.

# Chodasiewicze



Pierwotna nazwa Chodasiewicz, położonych ok. 10 km na południowy zachód od miasta Rohaczowa, po lewej stronie Dniepru, brzmiała Junczewicze[1]. Miejscowość ta była gniazdem bardzo starej, ale równocześnie mało znanej białoruskiej, później spolonizowanej rodziny Chodasiewiczów h. Dołęga. Z heraldyków polskich jedynie A. Kosiński[2] zamieścił o niej obszerniejszą i prawidłową wzmiankę. Inni, w tym Wielądko[3] oraz późniejsi, np. Uruski[4], podają przeważnie niewłaściwe brzmienie nazwiska (Chodaszewicz czy Chada-



*25. Chodasiewicze. Dwór od frontu. Mal. O. Chodasiewicz, 1913 r.*

szewicz) i przypisują rodzinę tę do innego herbu.

Tradycja rodzinna Chodasiewiczów doszukuje się początków swego rodu w jej dynastycznym pochodzeniu, uważając za protoplastę kniazia Iwana Daniłowicza ze szczepu Ruryka o przezwisku Chodas. Jego dwaj synowie mieli dać początek dwom liniom: polskiej, pochodzącej od Iwana, do dziś istniejącej oraz rosyjskiej, zapoczątkowanej przez Wasyla, która w XVI w. wywędrowała w głąb Wielkiego Ks. Moskiewskiego i tam w nowszych czasach wymarła[5].

Na podstawie Metryki Litewskiej z 1528 r. za protoplastę rodu Chodasiewiczów uważa jednak Kosiński Jarmołę, syna Chodasa (1416), ziemianina mińskiego, właściciela siół Ulany i Junczewicze, żyjącego między latami 1480–1530. Jego to synami mieli być Iwan, dziedzic Junczewicz i Wasyl, który po ojcu odziedziczył Ulany, a ponadto w 1575 r. na podstawie kupna czy też nadania wielkich książąt władał rozległą wsią Buncewicze z przysiółkami, lasami i sianożęciami.

W spadku po Iwanie Junczewicze dostały się jego synowi Krzysztofowi (1590), rotmistrzowi, który pierwszy przeszedł na katolicyzm, a następnie wnukowi Benedyktowi (1608), towarzyszowi petyhorskiemu, rotmistrzowi w wojsku Piotra Sapiehy[6]. W 1664 r., w nieznanych okolicznościach, Junczewicze wyszły z rąk Chodasiewiczów i wróciły w ich posiadanie dopiero w 1780 r. jako posag Balbiny Załęskiej, żony Józefa Chodasiewicza, który majątek ten przekazał z kolei swemu synowi Teofilowi (1789–1861). Teofil Chodasiewicz całe swe życie poświęcił unowocześnieniu metod gospodarki leśnej i rolnej należących do niego rozległych dóbr.

Za udział w powstaniu styczniowym syna Teofila Chodasiewicza i Horwattówny Jana (1831–1884), żonatego z Heleną hr. Drohojowską, Junczewicze, a raczej już wówczas Chodasiewicze zostały mu skonfiskowane, czy też wzięte w sekwestr, zaś on sam otrzymał wyrok skazujący na dwudziestoletnią zsyłkę na Sybir. Po odbyciu kary Jan Chodasiewicz wrócił w 1883 r. na Białoruś i dzięki uporczywym staraniom odzyskał prawo zwrotu majątku. Ponieważ jednak w następnym roku umarł, dobra objął jego syn Adolf (ur. w 1861, zm. w 1936 w Kijowie), żonaty z Marią Kulesza h. Ślepowron. Był on ostatnim właścicielem tych dóbr[7]. W chwili wybuchu pierwszej wojny światowej dobra Chodasiewicze obejmowały powierzchnię ok. 8000 ha, w tym 7000 lasów, podczas gdy reszta przypadała na grunty orne, łąki i pastwiska, częściowo oddane w dzierżawę chłopom. Był to więc majątek typowo leśny i hodowlany.

Dwór, w którym mieszkali właściciele Chodasiewicz, wybudowany został siłami domorosłych majstrów w latach 1780–1784 przez Józefa Chodasiewicza, rotmistrza wojsk królewskich. W swej pierwotnej postaci był stosunkowo niewielki, w całości parterowy, murowany, podpiwniczony. Od strony zajazdu miał wejściowy ganek o czterech kolumnach zbliżonych do toskańskich, dźwigających trójkątny, mocno spłaszczony szczyt. Na osiach dwóch skrajnych kolumn z lica elewacji frontowej występowały pilastry. Budynek nakrywał gładki dach czterospadowy. W latach pięćdziesiątych XIX w. ten skromny dotychczas, zarówno pod względem wyglądu jak rozmiarów dom, został znacznie rozszerzony. Przebudowa dotyczyła głównie tylnej strony, gdzie nad częścią środ-

kową dobudowano niskie piętro, zamknięte trójkątnym szczytem. W jego polu umieszczono herb Dołęga. Na osiach skrajnych dodano też krótkie skrzydła, zwieńczone również trójkątnymi szczytami i połączono je ze sobą tarasem, urządzonym wzdłuż całej środkowej części domu. W ten sposób strona ogrodowa bardzo na wyglądzie zyskała. Straciła natomiast swą dawną prostotę i wdzięk strona frontowa. Podniesiono tam bowiem szczyt ganku przez dodanie nad kolumnami stylizowanych kapiteli. Równocześnie z przebudową starej części dworu dobudowano do jego prawego, węższego boku jeszcze czteroosiowe skrzydło parterowe, objęte wspólnym dachem. Jako elementy dekoracyjne rozbudowanego dworu występowały obramienia, prostokątnych w partiach bocznych, a zamkniętych półkoliście w części środkowej, okien i drzwi, dalej profilowany gzyms podokapowy oraz bonie pokrywające narożniki.

W czasie rozbudowy przeprowadzone zostały także duże zmiany wewnątrz dworu. W ich wyniku wiele pokoi otrzymało wystrój niemal pałacowy. Według stanu z 1914 r. stara część domu zawierała na parterze piętnaście pomieszczeń różnego kształtu i wymiarów o nieregularnym układzie. Nieprzerwany ciąg amfiladowy tworzył jedynie trakt frontowy z sienią pośrodku i trzema pokojami z każdej jej strony. Pokoje usytuowane po prawej stronie przedpokoju służyły jako gabinet, pokój do gier towarzyskich i biblioteka, zaś po stronie lewej jako hall z klatką schodową – stiukowany pod marmur salonik zwany „kominkowym", urządzony meblami inkrustowanymi brązem, i w rogu jako „dziecinny".

Z sieni na wprost wchodziło się do wielkiego podłużnego salonu-bawialni, z trzema porte-fenêtrami wychodzącymi na taras. Salon miał ściany rozczłonkowane pilastrami i zwieńczone gzymsem, naroża zaś zaokrąglone. Płaszczyzny między pilastrami pokrywał materiał barwy zgniłej zieleni z ornamentem roślinnym. Dębowa parkietowa posadzka ułożona była we wzór promienisty, rozchodzący się od środkowego elementu hebanowego. Z gładkiego, tylko w czterech miejscach zdobionego sztukateriami sufitu zwisały na łańcuchach dwa mosiężne żyrandole. Salon ogrzewał owalny piec z białych wytłaczanych kafli, stojący w jednym z zaokrąglonych rogów, podczas gdy drugi róg zajmował symetrycznie umieszczony marmurowy kominek. Żyrandole, stojące świeczniki, kominek oraz część urządzenia utrzymane były w stylu Księstwa Warszawskiego. Stał tu ponadto koncertowy fortepian wiedeński. Salon dekorowały obrazy, w tym portrety rodzinne, dalej porcelana i srebro.

Z prawej strony do salonu wielkiego przylegał nieco mniejszy, także podłużny salon „rycerski" ze ścianami obitymi materiałem amarantowym, również z deseniem roślinnym, posadzką ułożoną z ciemniejszych i jaśniejszych kwadratowych kostek w szachownicę oraz z gładkim, białym sufitem. Pokój ten urządzony był w stylu empire, przy czym kolor obicia mebli odpowiadał barwie ścian. Nazwę swą zawdzięczał zgromadzonej w nim m.in. kolekcji dawnej broni białej i palnej. Poza tym w salonie „rycerskim" przechowywano cztery buzdygany rodzinne, dwie zbroje kolczugowe jazdy lekkiej (petyhorskiej) i dwa rzędy końskie z pierwszej połowy XVIII w.

Ze środkowego salonu na lewo było wejście do dużego pokoju stołowego, obitego materiałem barwy złotawej, z dwoma kaflowymi piecami i marmurowym kominkiem. Wyposażenie ruchome sali jadalnej stanowiły meble simmlerowskie. Salon wielki, „rycerski" i sala jadalna tworzyły drugi ciąg amfiladowy. Do celów częściowo reprezentacyjnych służył jeszcze znajdujący się w prawym rogu traktu ogrodowego pokój „myśliwski". Mieścił on dość bogate trofea – wyniki polowań w okolicznych lasach. Inne pokoje na parterze i na piętrze, jak też w dobudowanym skrzydle, służyły celom mieszkalnym, względnie gospodarczym.

Z pamiątek rodzinnych, dzieł sztuki i przedmiotów zabytkowych, jakie zgromadzone były w Chodasiewiczach w 1914 r., warto wymienić przede wszystkim portrety w liczbie kilkunastu sztuk, wykonane w różnych technikach, z których najstarszy wyobrażać miał legendarnego kniazia Iwana Chodasiewicza[8], inne zaś późniejszych, głównie męskich przedstawicieli rodziny, a więc Antoniego, Józefa, Benedykta, Stefana, Józefa z żoną (z domu Załęską), szambelana Jana, dalej Jana jun. i jego żony Drohojowskiej oraz innych. Portrety nowsze były głównie dziełem malarzy kijowskich i wileńskich, natomiast wiele obrazów, przeważnie pejzaży, wyszło spod pędzla amatorów, często członków rodziny. Ponadto znajdowały się we dworze dwa oryginalne pejzaże szkoły włoskiej, trzy kopie mistrzów włoskich, pięć kopii szkoły flamandzkiej, obraz rodzajowy pędzla Braekleera, jedenaście sztychów francuskich, kilka rycin Chodowieckiego i szereg miniatur rodzinnych. Do cenniejszych przedmiotów należały też dwie makaty tureckie i trzy staropolskie, cztery pasy słuckie, dziesięć dywanów dziewiętnastowiecznych, trzy zegary stojące (jeden z XVIII i dwa z początków XIX w.),

dwie wazy chińskie, stare szkło polskie urzeckie, komplet sreber stołowych, kryształy, serwis empirowy starowiedeński, porcelana użytkowa saska i rosyjska.

Istniała też w Chodasiewiczach biblioteka i archiwum rodzinne, które zawierało m.in. akt nadania tytułu szambelana Janowi Chodasiewiczowi z 1789 r. z podpisem króla Stanisława Augusta, a poza tym wiele listów rodzinnych i pamiętników, szczególnie z okresu wojen napoleońskich i powstania listopadowego[9].

Dwór stał pośrodku ogromnego parku krajobrazowego o powierzchni około 40 ha, łączącego się z lasem. Prostopadle do ganku wiodła długa, wysadzana włoskimi topolami aleja wjazdowa. Po obu jej stronach ciągnęły się stawy rybne o regularnej formie prostokąta. Aleja kończyła się przed owalnym, starymi drzewami obsadzonym, gazonem. Za stawami, z prawej strony leżały zabudowania folwarczne, z lewej zaś trzy, rzędem stojące oficyny. Od tylnego tarasu dworu aleja lipowa prowadziła do stojącej w oddalonym kącie domowej kaplicy. Środek tylnej części parku zajmował trzeci staw o brzegach nieregularnych, otoczony zewsząd gęstwiną drzew liściastych, iglastych, krzewów ozdobnych, względnie otwartymi trawnikami. Dużym urozmaiceniem ogrodu były też jeszcze dwa inne gazony: kwiatowy i okrągły różany. Wśród drzew rosły klony czerwone, lipy srebrzyste, kasztanowce zwykłe i krwiste, dużo brzóz, topole włoskie, świerki srebrzyste, modrzewie europejskie oraz liczne krzewy barwnie kwitnące, w tym białe bzy.

[1] *Słownik geograficzny* nie zamieścił ani hasła Junczewicze, ani Chodasiewicze, być może z tego powodu, że były to dobra, a nie miejscowości, będące w dodatku w okresie jego opracowywania w posiadaniu rosyjskim.

[2] A. A. Kosiński, *Przewodnik heraldyczny*, t. 5, Warszawa 1885, s. 15 i n.

[3] W. Wielądko, *Heraldyka...*, t. 2, Warszawa 1795, s. 84.

[4] S. Uruski, *Rodzina*, t. 2, Warszawa 1905, s. 139 i 205.

[5] Potomkiem jej ma być poeta rosyjski Władysław Chodasiewicz.

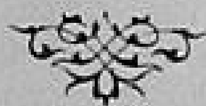
[6] Synem Benedykta był Stefan (1698–1730), towarzysz husarii w rocie hetmana Hrehorego Ogińskiego, wnukiem Franciszek, zaś prawnukiem Józef. Prócz Franciszka, którego ostatnim potomkiem jest Jerzy (ur. w 1932), Stefan Chodasiewicz miał jeszcze dwóch innych synów: Antoniego, rotmistrza orszańskiego (1730), którego ostatni potomek Józef, dziedzic Hrozowa, zmarł w 1858 r. oraz Aleksandra (1735), którego męscy potomkowie wymarli w drugiej połowie XIX w. Synem Aleksandra był Jan Chodasiewicz, szambelan króla Stanisława Augusta.

[7] Oprócz syna Adolfa, Jan Chodasiewicz miał jeszcze dwie córki, z których jedna wyszła za mąż za kapitana marynarki i sędziego pokoju kniazia Pożarskiego, a druga, Olga za gubernatora guberni tobolskiej Rosenthala. Adolf pozostawił potomstwo w postaci córki Olgi (ur. w 1892), zamężnej za Włodzimierzem Lissowskim oraz syna Józefa (1895–1952), dowborczyka, oficera Wojska Polskiego, a później inżyniera budowlanego, żonatego z Antoniną Rola-Kochańską. Ich jedyny, wyżej wspomniany syn Jerzy – na podstawie informacji ojca, jego szkiców i notatek – dostarczył materiałów do niniejszego opisu.

[8] Portret „kniazia Iwana Daniłowicza" z przydomkiem Chodas, malowany na desce w pierwszej połowie XVII w., wg tradycji rodzinnej miał być kopią malowidła piętnastowiecznego, przedstawiającego grupę także kilku innych ówczesnych osobistości ruskich.

[9] Pamiątki rodzinne mimo sekwestru ocalały dlatego, ponieważ żona Jana Chodasiewicza Helena wraz z małym synkiem Adolfem i dwiema córeczkami przeniosła się do sąsiedniego majątku Tursk, należącego do rodziny Sianożęckich, gdzie na czas nieobecności męża zamieszkała w oficynie dworskiej. Wyjeżdżając z Chodasiewicz zabrała ze sobą wszystkie cenniejsze rzeczy. Powróciły one na miejsce z chwilą zdjęcia sekwestru.

# Chojniki



Dobra Chojniki leżały w samym sercu Polesia, przy trakcie z Jurewicz do Brahina. Wraz z kluczami Horodyszcze, Ostrohlady i Sawicze, były w połowie XIX w. jedną z największych fortun we wschodnich województwach dawnej Polski. Ogólny obszar ich wynosić miał w owym czasie 112550 morgów[1]. To dawne dziedzictwo Wiśniowieckich, a następnie Szujskich, jako wiano ks. Ludwiki Szujskiej w latach osiemdziesiątych XVIII w. dostało się jej mężowi Karolowi Prozorowi (1759–1839), oboźnemu Wielkiego Ks. Litewskiego. Prozorowie mieszkali początkowo na Żmudzi, a później w Dudziczach na Białej Rusi. Tam głównie rezydował Józef Prozor, wojewoda witebski z rodziną. Jednym z jego synów z pierwszego małżeństwa z Felicjanną Niemirycz-Szczyttówną był właśnie Karol, który po ożenku opuścił dom ojcowski, osiedlając się na stałe w majątku żony i tam też zmarł. Za jego



26. *Chojniki. Dwór od frontu, przed 1914 r.*

czasów Chojniki nazywano „ogniskiem Litwy i części powiatu owruckiego"[2].

Karol Prozor, gorący patriota, lubiany przez współobywateli, był bowiem jednym ze światlejszych ludzi tamtej epoki i tamtych stron. W powstaniu kościuszkowskim wziął udział jako zastępca członka Rady Najwyższej Narodowej. Właśnie w Chojnikach odbywały się narady konspiracyjne. Po upadku insurekcji Karol Prozor oddał się pracy organicznej obywatelskiej, jak też administracji swych wprawdzie rozległych, ale obciążonych różnymi serwitutami dóbr.

W Chojnikach mieszkał w stosunkowo niewielkim dworze modrzewiowym, o którym znawca architektury drewnianej, spowinowacony zresztą z rodziną Prozorów, Zygmunt Gloger napisał, że był on zbudowany jeszcze za czasów Wiśniowieckich[3]. Czy jest to stwierdzenie słuszne, trudno dziś ustalić. Nie ulega jednak wątpliwości, że pewne cechy klasycyzmu otrzymał dwór już za czasów Karola Prozora, zapewne w ostatniej dekadzie XVIII w.

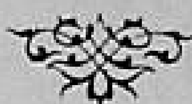
Według stanu, w jakim przetrwał do pierwszej wojny światowej dwór chojnicki, znany z prawdopodobnie jedynej fotografii, miał rzut prostokąta. Wzniesiony został na niskiej podmurówce, zaopatrzonej w niewielkie okienka. Od frontu występował portyk o czterech ustawionych parami kolumnach. Dwie pary kolumn środkowych tworzyły szerokie interkolumnium. Portyk nie posiadał szczytu, lecz kryty był jednospadowym dachem, będącym przedłużeniem czterospadowego dachu nakrywającego cały budynek. Kolumnowy portyk występował także przy prawym krótszym boku dworu. Ściany zewnętrzne pozbawione tynków, lakierowane były przypuszczalnie na kolor jasnopopielaty. Duże prostokątne okna ujmowały obramienia zwieńczone trójkątnymi spłaszczonymi naczółkami. Na temat wnętrz nie posiadamy żadnych danych. Wiemy tylko, iż Karol Prozor przeniósł do Chojnik część archiwum rodzinnego, przechowywanego dotąd w Dudziczach.

Po Karolu Prozorze odziedziczył Chojniki jego młodszy syn Władysław, żonaty z Teklą Rokicką. Za jego czasów życie we dworze płynęło trybem ustalonym przez ojca, podobnie jak w czasach syna Władysława, Mieczysława Prozora, żonatego z Zofią Oskierczanką. Zdaje się, że to Władysław Prozor wybudował drugą siedzibę w Ostrohladach. Mieszkał na przemian w jednym lub drugim majątku. Właścicielem obu majątków był też syn Mieczysława – Konstanty Prozor, ostatni z rodu, żonaty ze Świętorzecką. Nie odziedziczył on jednakże żadnej z cnót swoich przodków. Prowadząc hulaszczy tryb życia tracił stopniowo folwark za folwarkiem, dochodząc do tego, że sprzedał w końcu zarówno Chojniki, jak i Ostrohlady. Chojniki kupił wówczas Rosjanin An-

drej Awraamow, który był ich ostatnim właścicielem. Archiwum rodzinne Prozorów trafiło do rąk znanego zbieracza pamiątek polskich na Białej Rusi Aleksandra Jelskiego z Zamościa[4]. Inne pamiątki i zbiory rozproszyły się po okolicznych dworach lub trafiły do spekulantów, a w końcu do antykwariatów.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 620.
[2] H. Mościcki, *Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi*, t. 1, Wilno 1913, s. 138. Por. także: M. Dubiecki, *Karol Prozor*, Kraków 1897.
[3] Z. Gloger, *Budownictwo drzewne*, t. 1, Warszawa 1907, s. 341.
[4] Informacje Jerzego Jelskiego, wnuka Aleksandra.

# Chotów





*27. Chotów. Dwór, portyk frontowy*

Dobra Chotów nabyte zostały pod koniec XVIII w. przez Pawła Łęskiego, starostę lubonieckiego (1771), przybyłego na Białą Ruś z Lubelskiego[1]. Oprócz Chotowa, posiadał on jeszcze w tych stronach szereg innych majątków, w tym Sułę, Tatary, Antopol i Starzynki. Mimo, iż z czasem podzielone na schedy mniejsze, wszystkie one przetrwały w ręku jego potomków do pierwszej wojny światowej. Ostatnią właścicielką Chotowa była córka Michała Łęskiego (1845 – 1910), Zofia Karolowa Niezabytowska (ur. w 1878).

Wśród – jak się na podstawie rycin wydaje, bardzo malowniczego parku krajobrazowego, z umiejętnie rozsadzonymi grupami drzew liściastych oraz iglastych, stał dwór klasycystyczny Łęskich, prawdopodobnie drewniany, na podmurówce, otynkowany. Był on w całości parterowy, na rzucie wydłużonego prostokąta, kryty gładkim dachem czterospadowym, z bardzo wydatnym okapem. Od strony podjazdu główne wejście do budynku akcentował portyk o czterech, parami rozmieszczonych kolumnach toskańskich, wspierają-



*28. Chotów. Dwór od strony ogrodu, 1912 r.*

cych gładkie belkowanie i trójkątny ogzymsowany szczyt, przebity półkolistym, dzielonym szczeblinami na drobne kwatery oknem. Odpowiednikiem frontowego portyku od strony ogrodu był obszerny taras. Rosły przed nim dwa niebotyczne świerki. Wszystkie elewacje dworu były gładkie. Ożywiały je tylko poziome naczółki na konsolkach, umieszczone nad pozbawionymi obramień prostokątnymi oknami. Na temat wnętrz nie ma żadnych przekazów.

W 1880 r. dobra chotowskie zajmowały powierzchnię 3226 morgów[2].

[1] „Wieś Ilustrowana", R. 6, 1912, s. 18, A. Boniecki, A. Reiski, *Herbarz polski*, t. 15, Warszawa 1913, s. 325–326.

[2] *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 639.



29. *Chotów. Fragment parku, 1912 r.*

# Citwa



Jedyna drukowana wzmianka dotycząca Citwy mówi, iż były to obszerne dobra ziemskie, położone nad rzeką Ptycz, zajmujące pod koniec XIX w. 15 000 morgów powierzchni[1]. Od czterystu lat należały one do rodziny Janiszewskich, którzy zgromadzili w swym dworze cenne archiwum. Z tradycji rodzinnej[2] wiadomo ponadto, że Citwa była początkowo dziedzictwem Szweykowskich, a do Janiszewskich przeszła jako majątek posagowy. Ostatnimi właścicielami Citwy, wraz z Woroniczami o łącznej powierzchni w 1917 r. 2000 ha, byli syn Ignacego, Melchior Janiszewski i jego nieletni synowie: Mieczysław, Jerzy i Melchior jun.

Janiszewscy h. Tępa Podkowa od szeregu pokoleń rezydowali w Citwie w przestronnym jedenastoosiowym, drewnianym, parterowym dworze, wybudowanym w XVIII w. Dwór ten wzniesiony na wysokim podmurowaniu miał rzut prostokąta, kryty zaś był wysokim, gładkim dachem czterospadowym. Główne wejście akcentował szeroki ganek o czterech filarach, dźwigających trójkątny, nieco spłaszczony szczyt. Ściany domu nie były tynkowane. Płaszczyzny pomiędzy dużymi, prostokątnymi, dzielonymi na liczne małe kwadratowe szybki



30. *Citwa. Dwór od frontu, ok. 1914 r.*

oknami pokrywały pilastry z jońskimi kapitelami. Od tyłu dworu, na jego osiach środkowych znajdował się odkryty taras. Na przełomie XIX i XX w. stara siedziba Janiszewskich została gruntownie odrestaurowana.

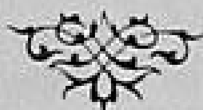
Wnętrze zawierało czternaście pokoi w układzie dwutraktowym. Największy był pokój jadalny, usytuowany pośrodku domu od strony ogrodu, przy tarasie. W prawym skrzydle traktu ogrodowego mieściły się jeszcze dalsze pokoje reprezentacyjne, tj. dwa nieco mniejsze salony. Oba one i pokój jadalny wyposażone były we wzorzyste posadzki i murowane kominki. Urządzenie salonów stanowiły zabytkowe meble mahoniowe, kryte jedwabiem oraz lustra, zaś pokoju stołowego meble dębowe, wszystkie osiemnastowieczne. Wśród dzieł sztuki i pamiątek rodzinnych znajdowały się w Citwie kryształy, stare zegary w oprawie brązowej i drewnianej, portrety rodzinne oraz obrazy innej treści. Była też biblioteka o charakterze głównie beletrystycznym wraz z archiwum rodzinnym i majątkowym.

Na wielkim gazonie przed domem mieszkalnym rosły tylko krzewy ozdobne oraz topole włoskie. Właściwy staroświecki ogród spacerowy rozciągał się od tyłu domu. Jego ramy tworzyły stare aleje lipowe.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 708.

[2] Informacje najbliższej rodziny ostatnich właścicieli.

# Dobośnia



Dobośnia, zwana też Żylicze, leży po obu stronach rzeki o tej samej nazwie, będącej dopływem Dniepru. Rzeka ta była w XIX w. granicą rosyjskich powiatów – bobrujskiego, znajdującego się w guberni mińskiej i rohaczewskiego w guberni mohylewskiej[1].

W XV w. Dobośnia należała do ks. Trabskich, h. Hipocentaurus, uważanych za gałąź ks. Holszańskich, wygasłej w tymże stuleciu. Olbracht Gasztołd (zm. w 1539), wojewoda wileński i starosta borysowski, syn wojewody trockiego, otrzymał od siostry swej babki ks. Marii Trabskiej dobra: Traby, Holszany, Dorgiszki, Lipniszki, Bychowo i właśnie „Doboszny". Syn Olbrachta Stanisław, ożeniony z Barbarą Radziwiłłówną, zmarł w 1542 r. jako ostatni z rodziny Gasztołdów. Następnie Dobośnia dzieliła zapewne losy Bychowa nad Dnieprem, który po Gosztołdach dostał się w posiadanie Aleksandra Iwanowicza Chodkiewicza, wojewody nowogródzkiego (zm. w 1549). Około 1620 r. Bychów i inne włości dzięki małżeństwu Anny Chodkiewiczówny z Janem Sapiehą przeszły w posiadanie rodziny Sapiehów.

Pod koniec XVIII w. Dobośnię nabywa Ignacy Bułhak h. Syrokomla, sędzia i rotmistrz rzeczycki, starosta omelański, syn Aleksandra. Jego protoplasta w latach 1465–1480 otrzymał nadania w powiecie pińskim, oszmiańskim i mińskim. Już w początkach XVII w. spotykamy jedną gałąź Bułhaków w woj. mińskim, w powiatach mozyrskim i rzeczyckim, gdzie Andrzej Bułhak posiadał lenne dobra Omelnę. Wnuk tegoż Andrzeja, wspomniany już Ignacy Bułhak i brat jego Wincenty nie pozostawili żadnego potomstwa. Wszystkie swe dobra zapisali więc siostrze Fortunacie, która ok. 1785 r. poślubiła Gabriela Bułhaka, rotmistrza lidzkiego.

Gabriel Bułhak, pochodzący z tej samej rodziny co Ignacy i Wincenty, ale z linii osiadłej w XVI w. w pow. lidzkim (Zabłocie, Lebioda, Wojdzitowszczyzna), a w XVIII w. prawdopodobnie również i w mozyrskim, posiadał w sąsiedztwie Omelny wsie Popowce i Kowale. Dwaj synowie Gabriela i Fortunaty Bułhaków – Józef, podkomorzy i marszałek pow. starobychowskiego (zm. w 1865)[2] oraz Ignacy, marszałek pow. bobrujskiego i kurator honorowy szkół tegoż powiatu (zm. w 1848) – powiększyli swe dziedzictwo nabywając od Sapiehów znaczne części hrabstwa bychowskiego, na które złożyły się majątki: Nowy Bychów, Żylicze (tj. część Dobośni położona w gub. mohylewskiej) i Czehrynkę, a w pow. borysowskim – Bereśniówkę. Dobośnia pozostała przy Ignacym, który spełniając warunek władania nią, postawiony przez jego wuja Ignacego, ukończył uniwersytet. Piastował on



*31. Dobośnia. Pałac od podjazdu. Rys. N. Orda*

później godność marszałka bobrujskiego i szczególnie opiekował się szkolnictwem. Był żonaty dwukrotnie: najpierw z Izabellą Klarą Śliźniówną, córką Józefa Śliźnia, marszałka borysowskiego, a po jej śmierci z rodzoną siostrą Izabelli Teresą, dziedziczką dóbr Mściż, Budzienicze i Tonwy. Obszar dóbr, jaki zgromadzić zdołał Ignacy Bułhak, obejmował 27 000 dziesięcin.

Powiększywszy znacznie drogą ożenku ojcowskie dobra, Ignacy Bułhak zapragnął wznieść odpowiednią do posiadanej fortuny rezydencję, której przepych zaćmić miał wszystkie istniejące dotąd na Białej Rusi. Na siedzibę wybrał właśnie Dobośnię. Budowa pałacu, która pochłonęła olbrzymie sumy, rozpoczęta została ok. 1825 r. i trwała przez wiele lat. Projektu rezydencji dostarczył, czy też jedynie robotami budowlanymi w pierwszym etapie kierował, nie znany z innej podobnej działalności, uczeń Akademii Petersburskiej Kłobukowski[3].

W swej pierwotnej najczystszej postaci pałac składał się z trzech dwukondygnacyjnych, podpiwniczonych członów – mocno wydłużonego o rzucie prostokąta korpusu głównego oraz wysuniętych do tyłu dwóch skrzydeł. Elewacja frontowa dwudziestojednoosiowego korpusu głównego zaakcentowana została na osi monumentalnym, w wielkim porządku portykiem o sześciu w jednakowej od siebie odległości ustawionych kolumnach korynckich, dźwigających pokryte fryzem girlandowym roślinno-owocowym, przerywanym rozetami belkowanie i trójkątny, spłaszczony szczyt. Jego pole wypełniono sztukateriami wyobrażającymi herby właściciela na tle panoplii. Cały portyk wraz z frontonem otaczał gzyms kroksztynowy. Pod kolumnadą, na trzech osiach środkowych mieścił się balkon z żeliwną kutą balustradą. Elewacja frontowa kondygnacji dolnej, przeznaczonej na mieszkania, przebita mniejszymi, zaś w górnej, przewidzianej dla celów reprezentacyjnych, większymi prostokątnymi otworami okiennymi, rozczłonkowana została szerokimi pilastrami z głowicami korynckimi. Szeroka pozioma opaska, umieszczona nad kapitelami pilastrów, oddzielała część reprezentacyjną pałacu od niskiego mezzanino, zaopatrzonego w małe, poziomo ułożone okienka. Przestrzenie między okienkami mezzanino otrzymały także dekoracje w postaci girland z rozetami. Elewację wieńczył szeroki profilowany gzyms wsparty na wydatnych kroksztynach, będący przedłużeniem fryzu portykowego. Podobnie jak frontowa, wyglądały obie dziesięcioosiowe elewacje boczne. Zdobiły je również portyki zwieńczone trójkątnymi frontonami, ale tylko czterokolumnowe, pod portykami zaś mieściły się niewielkie balkony.



32. *Dobośnia. Pałac od podjazdu, wg litografii*

W tympanonach bocznych portyków widniały także dwie tarcze herbowe wyobrażające Syrokomlę i złote jabłko z krzyżem na tle panoplii.

Wszystkie elementy dekoracyjne elewacji frontowej i bocznych powtórzono w elewacji tylnej skrzydeł oraz korpusu głównego. Nad jego częścią środkową i nad całym zresztą budynkiem górował dwukondygnacyjny belweder, usytuowany nad klatką schodową. Dolna część belwederu miała trzy prostokątne okna jedynie od strony tylnego dziedzińca, górna natomiast po trzy okna znacznie wyższe, zamknięte półkoliście w ścianach bocznych i po dwa w ścianie frontowej i tylnej. W płyciny między oknami frontowymi i tylnymi wprawione były duże okrągłe zegary, widoczne ze znacznej odległości, regulujące życie domowników i służby. Pałac nakrywał stosunkowo niski dach czterospadowy, nad portykami dwuspadowy, obity ostatnio blachą, nad belwederem zaś umieszczona była spłaszczona kopułka z wysoką iglicą pośrodku, na której zawieszano flagę z herbem właściciela w czasie jego obecności w domu i misami metalowymi, ustawionymi na niskich postumentach w czterech rogach.

33. *Dobośnia. Pałac od ogrodu. Rys. N. Orda*



Ten ogromny pałac wydał się jednak następnemu dziedzicowi Dobośni Edgarowi Bułhakowi, synowi Ignacego zbyt szczupły, więc ok. połowy XIX w. rozpoczął jego poszerzanie. Dzięki rysunkom N. Ordy możemy mieć wyobrażenie o tym, jak wyglądał zespół pałacowy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w., czyli po pierwszej rozbudowie. Jako przedłużenie skrzydeł pałacu stanęły wówczas w dość dużej od nich odległości p a w i l o n y na rzucie zbliżonym do kwadratu o identycznym wyglądzie, nakryte gładkim dachem czterospadowym. Miały one parter i niskie pięterko. Ich elewacje również pokrywały pilastry, zaś okna w dolnej kondygnacji wieńczyły półkoliste naczółki. Pawilon prawy połączony został z pałacem za pomocą jedenastoosiowego, w trójosiowej części środkowej pięt-

rowego, po bokach parterowego, skrzydła. Zarówno część środkowa skrzydła z trójkątnym szczytem, otoczonym kroksztynowym gzymsem, jak i partie boczne, pokrywały międzyokienne pilastry. Okna dekorowały naczółki, także półkoliste, natomiast drzwi wejściowe naczółek trójkątny. Drzwi wiodące do pawilonów, jak też do prawego skrzydła łączącego, poprzedzały szerokie tarasy ze schodami. Prawe rozbudowane skrzydło pałacu mieściło m.in. domową kaplicę.

Nieco inaczej ukształtowane zostało skrzydło łączące z pałacem pawilon lewy. Otrzymało ono również trójosiową część środkową podwyższoną, ale kształtem zbliżoną do pawilonów i jak one nakrytą dachem czterospadowym. Część ta od strony zewnętrznej i od dziedzińca miała trzy wielkie i szerokie, sięgające gzymsu podokapowego, półkoliście zamknięte okna. W podobne okna na całej wysokości wyposażono też parterowe partie boczne. Można więc przyjąć, że skrzydło to w całości przeznaczone zostało na oranżerię i ogród zimowy. Od tyłu, pomiędzy pawilonami połączonymi z pałacem organicznie, wzniesiony został na osi belwederu jeszcze jeden, wolno stojący i nieco większy pawilon, kształtem i szczegółami wystroju całkowicie jednak dostosowany do pawilonów narożnych. Ten etap rozbudowy pałacu prowadzony był przypuszczalnie pod kierunkiem Karola Podczaszyńskiego[4].

Ponieważ, ani daty urodzenia, ani śmierci kolejnych po Ignacym Bułhaku właścicieli Dobośni nie są znane, nie wiadomo też czy następny etap rozbudowy przedsięwziął jeszcze jego syn Edgar, czy też dopiero ostatni właściciel Emanuel, zmarły w okresie międzywojennym. Wydaje się jednak, że ta ustawiczna rozbudowa trwała aż do 1914 r.

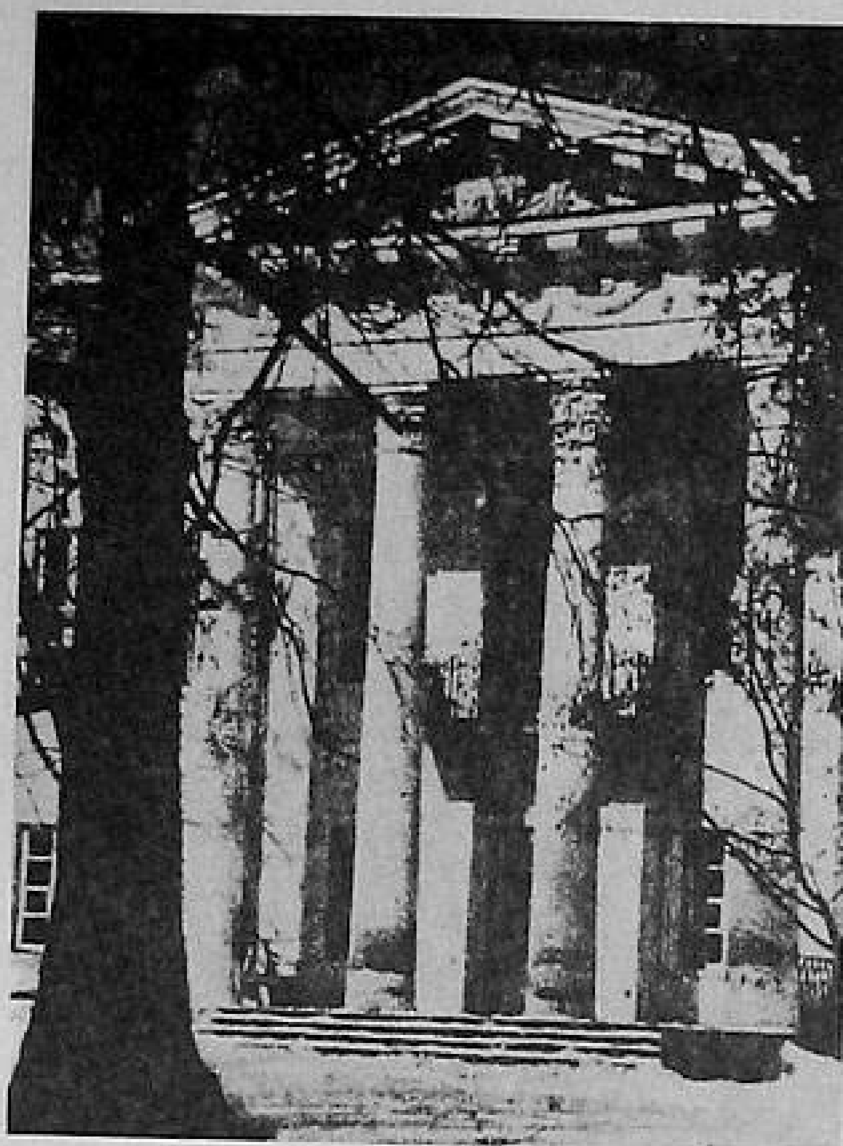
Prawdopodobnie na przełomie XIX i XX w. każdy z narożnych pawilonów otrzymał regu-



*34. Dobośnia. Pałac od frontu, ok. 1914 r.*



*35. Dobośnia. Pałac od frontu, ok. 1914 r.*



*36. Dobośnia. Portyk boczny pałacu, ok. 1914 r.*

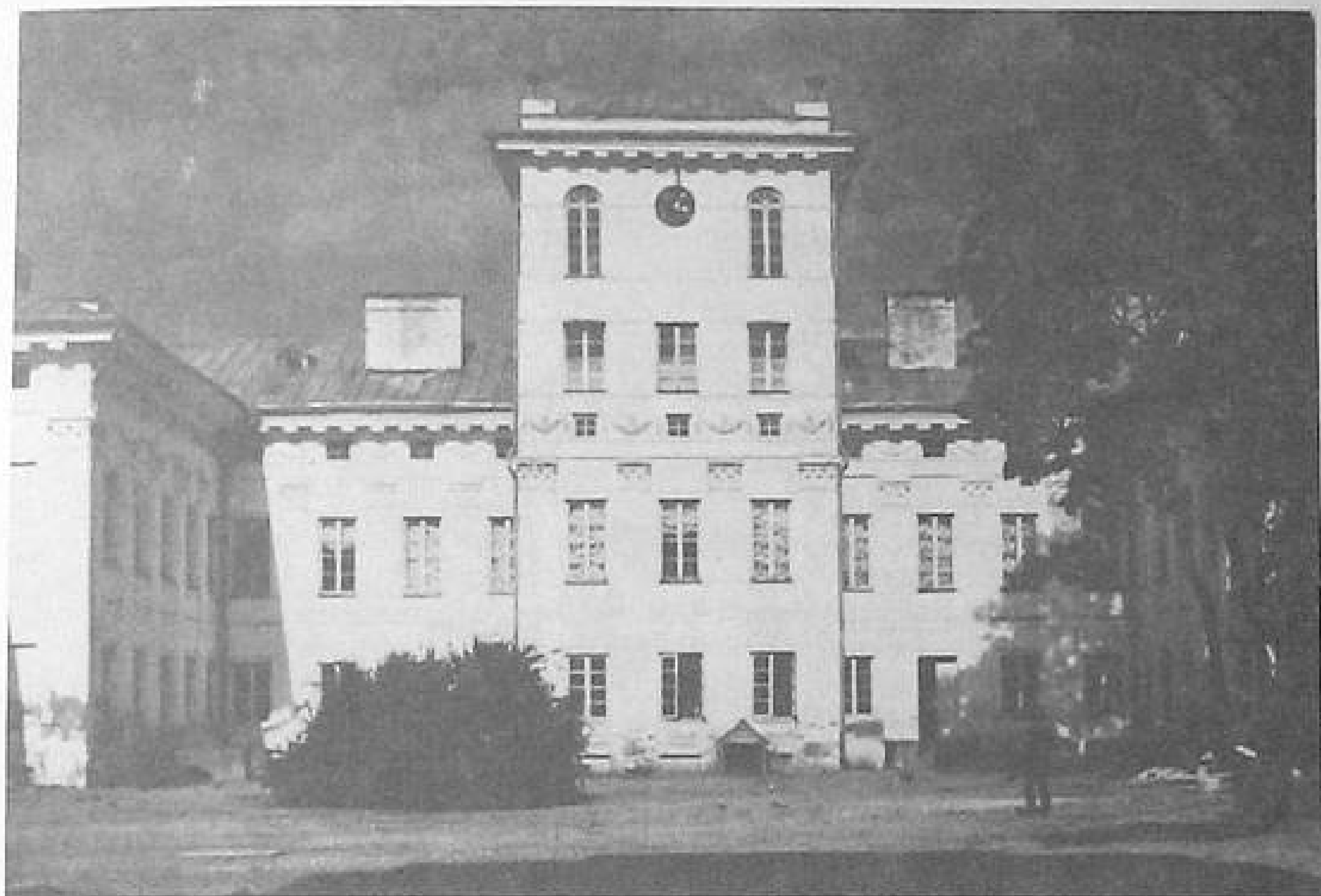
larne piętro i nad nim jeszcze mezzanino. Piętro nadbudowano również nad obydwoma łącznikami. Wszystko to nakryto dachami mocno spłaszczonymi, dwu- lub czterospadowymi. Zdaje się, że w czasie trzeciej fazy budowy zespołu pałacowego rozebrano wolno stojący pawilon, zamiast niego zaś dodano jeszcze jedno dwukondygnacyjne skrzydło, usytuowane naprzeciw tylnej elewacji głównego korpusu pałacu i zamykające w ten sposób całkowicie wewnętrzny prostokątny dziedziniec.

Nowe skrzydło przebito na osi szeroką sklepioną bramą wysokości obu kondygnacji, flankowaną po bokach parami przyściennych kolumn korynckich, ustawionych na wysokich, kwadratowych bazach. Kolumny dźwigały belkowanie oraz ścianę attykową. Brama, jak się wydaje, otwierana bywała jedynie dla przepuszczania zaprzęgów. Pieszym natomiast służyć miały niewielkie, półkoliście sklepione drzwi, umieszczone po obu stronach, pomiędzy kolumnami. W dolnej kondygnacji widniały jeszcze nad nimi niewielkie okrągłe okienka oświetlające sień, w górnej natomiast prostokątne płyciny. Identyczny wygląd otrzymała część bramna nowego skrzydła od strony dziedzińca. Trzema kolumnami i dwiema półkolumnami poprzedzono także każdą z partii bocznych nowego skrzydła o elewacjach w stosunku do części środkowej nieco cofniętych. Ich otwory okienne miały na parterze zamknięcie półkoliste, na piętrze natomiast kształt prostokątny. Bogaty wystrój najnowszego skrzydła usytuo-



*37. Dobośnia. Fragment portyku bocznego, ok. 1914 r.*

38. Dobośnia. Korpus główny pałacu od strony dziedzińca, ok. 1914 r.



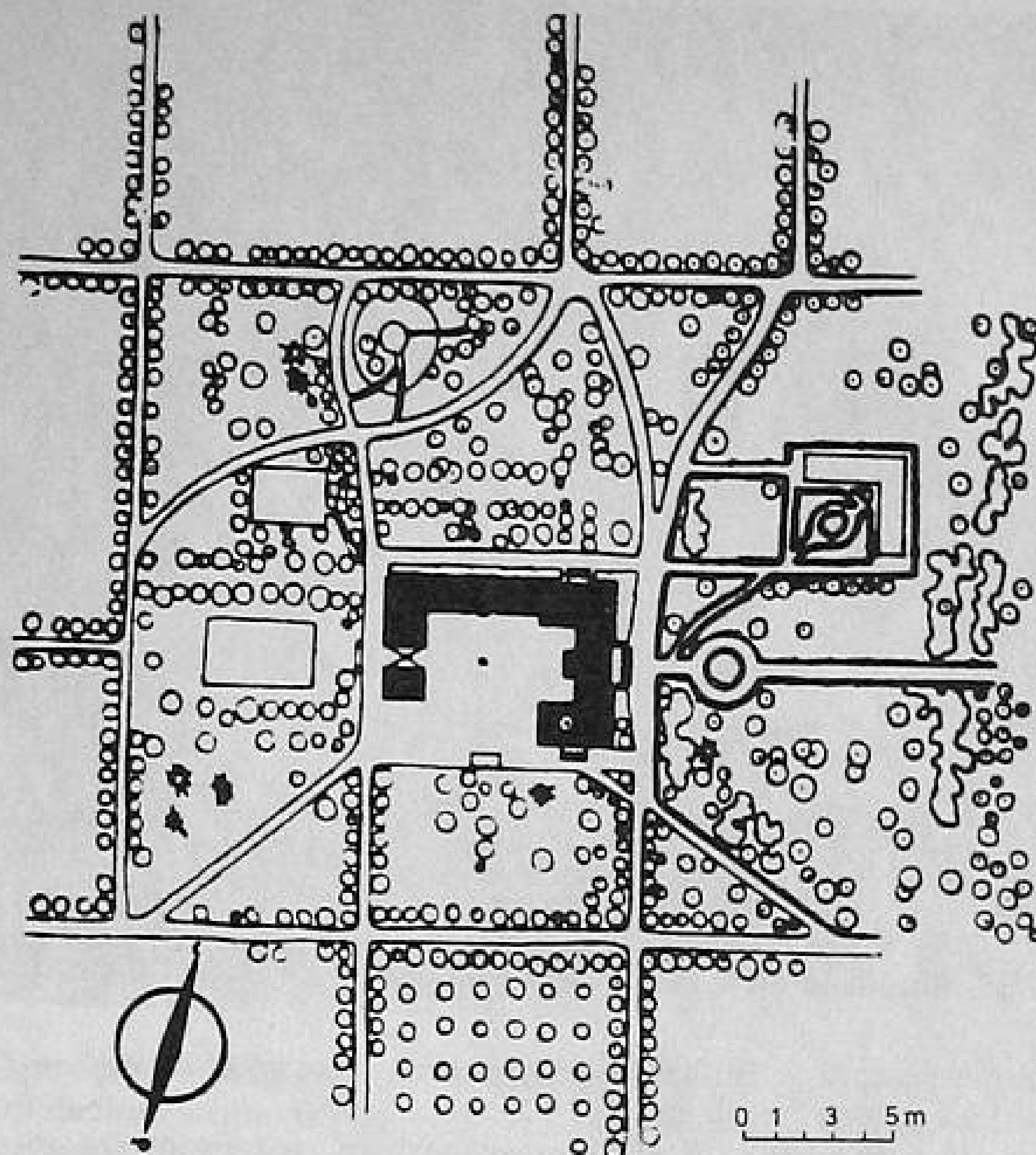
wanego naprzeciw pałacu miał zapewne sprawiać miłe wrażenie na patrzącym z jego okien.

Jedyny opis wnętrz zawdzięczamy A. Urbańskiemu, który w przypadku Dobośni jest raczej ścisły i miarodajny[5]. Szczególną wartość dokumentalną mają liczne fotografie, wykonane tuż przed pierwszą wojną światową przez Jana Bułhaka. Szkoda, że obejmują one tylko niektóre sale i pokoje, których pałac zawierać miał około stu. Cały wystrój wewnętrzny siedziby Bułhaków przypisywany jest także Kłobukowskiemu.

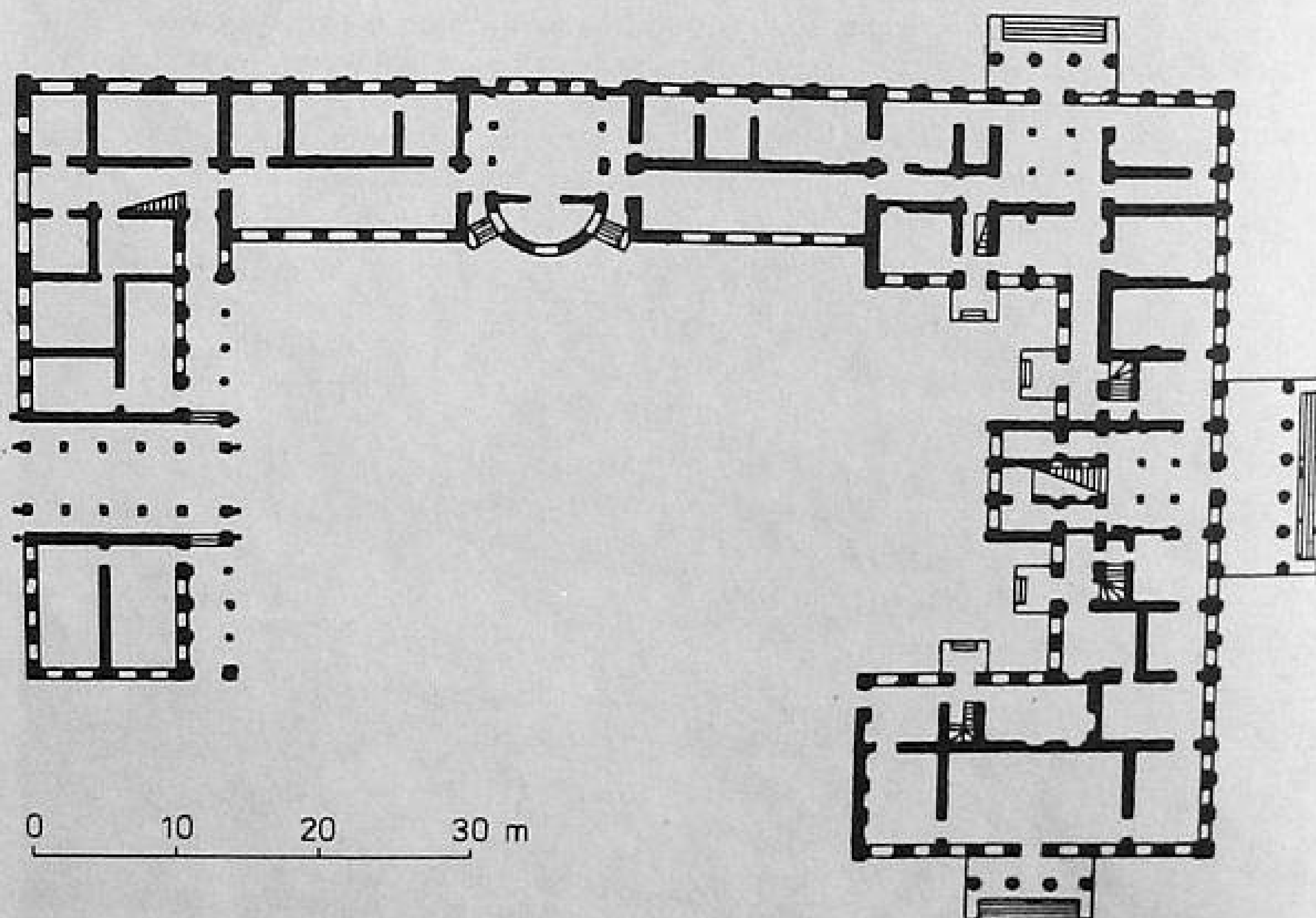
Z wielkim rozmachem zaprojektowane zostały przede wszystkim sale pierwszego piętra głównego, najstarszego korpusu pałacu. Szereg sal i salonów otrzymało różną wysokość pułapów, zależną od ich wielkości, na skutek czego architektura wnętrz przedstawiała się dość skomplikowanie. Niestety, szczegółowy układ pomieszczeń nie jest znany.



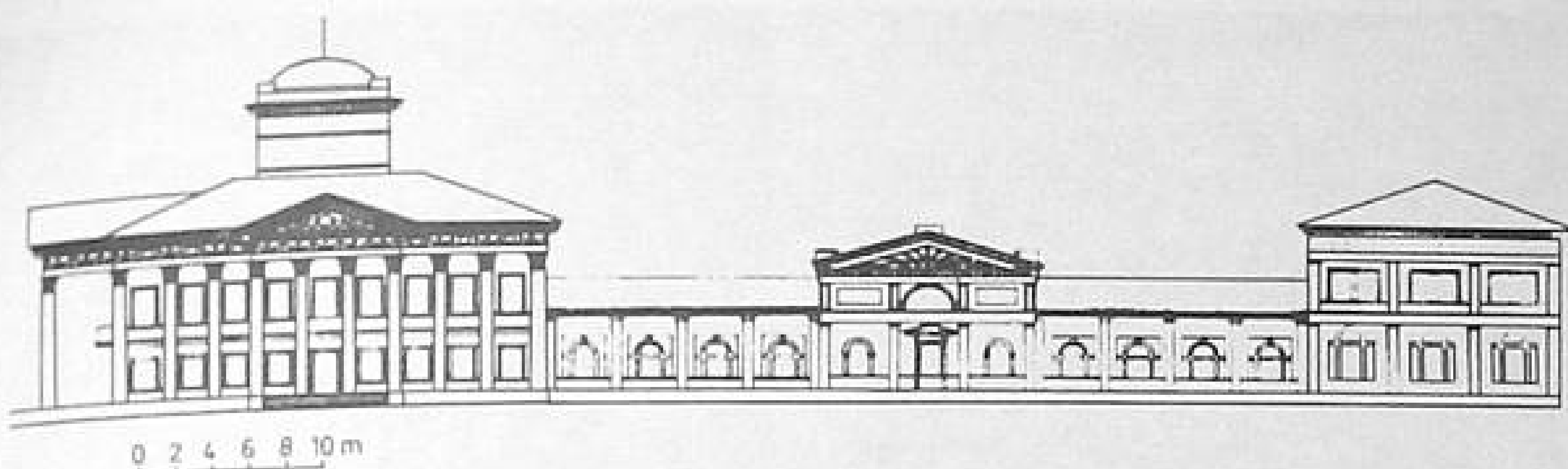
39. Dobośnia. Fragment pałacu od strony dziedzińca, ok. 1914 r.




40.
*Dobośnia.*
*Plan*
*założenia*
*rezydencji,*
*wg Czanturii*



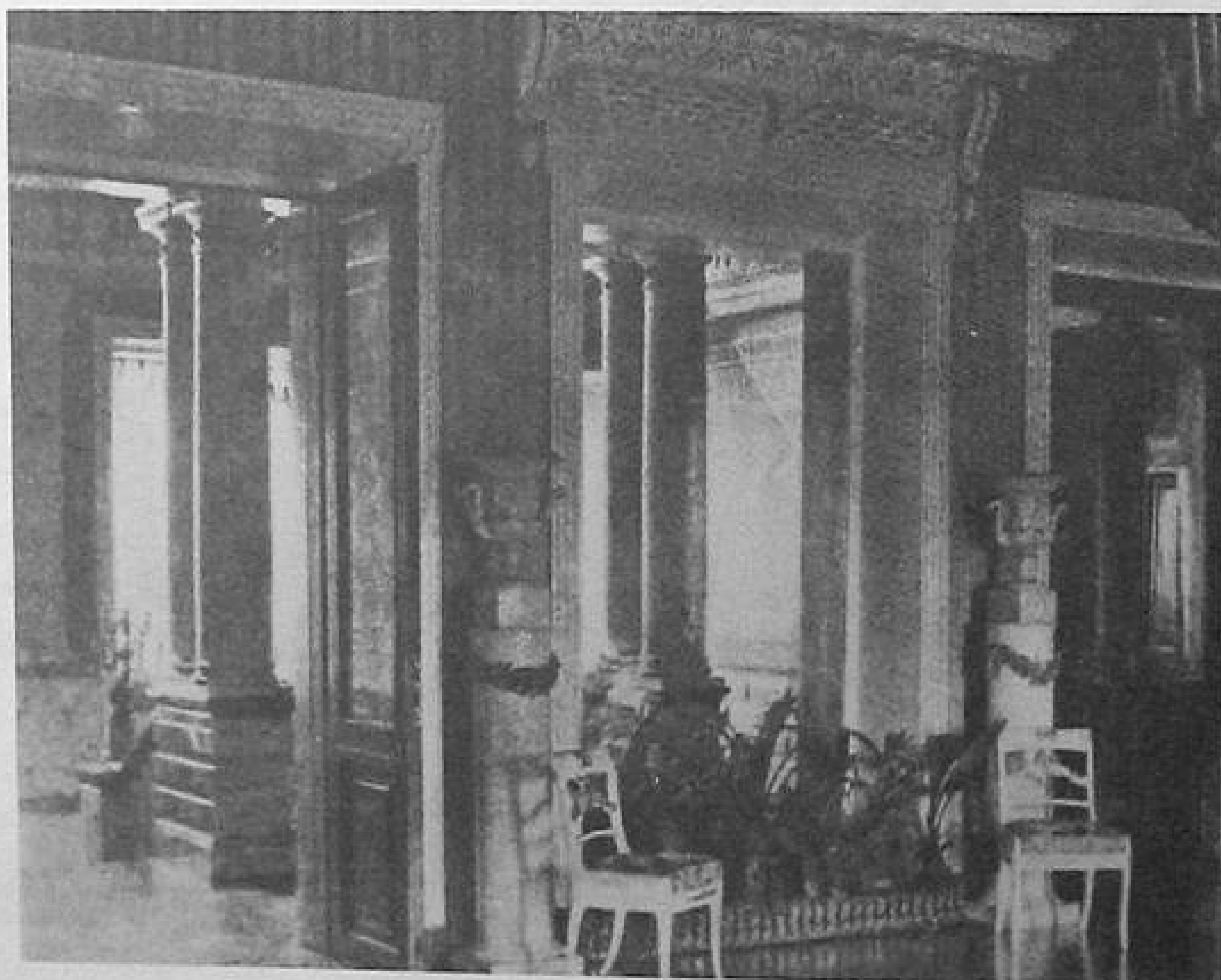

41.
*Dobośnia.*
*Plan*
*parteru,*
*wg Czanturii*




42. *Dobośnia. Elewacja boczna, wg Czanturii*

Przepych wnętrz pałacowych zapowiadał już wejściowy westybul ze stropem w dolnej części wspartym na czterech kolumnach toskańskich. W części górnej kolumny występowały parami. Dalszymi elementami dekoracyjnymi westybulu były jasne, żyłkowane stiukowe pilastry, mocno rysujące się na tle dużo ciemniejszych ścian, dalej fryzy ornamentalne, lustra w bogatej oprawie sztukateryjnej, wieloświecowy żyrandol oraz marmurowe kolumny z wazonami.

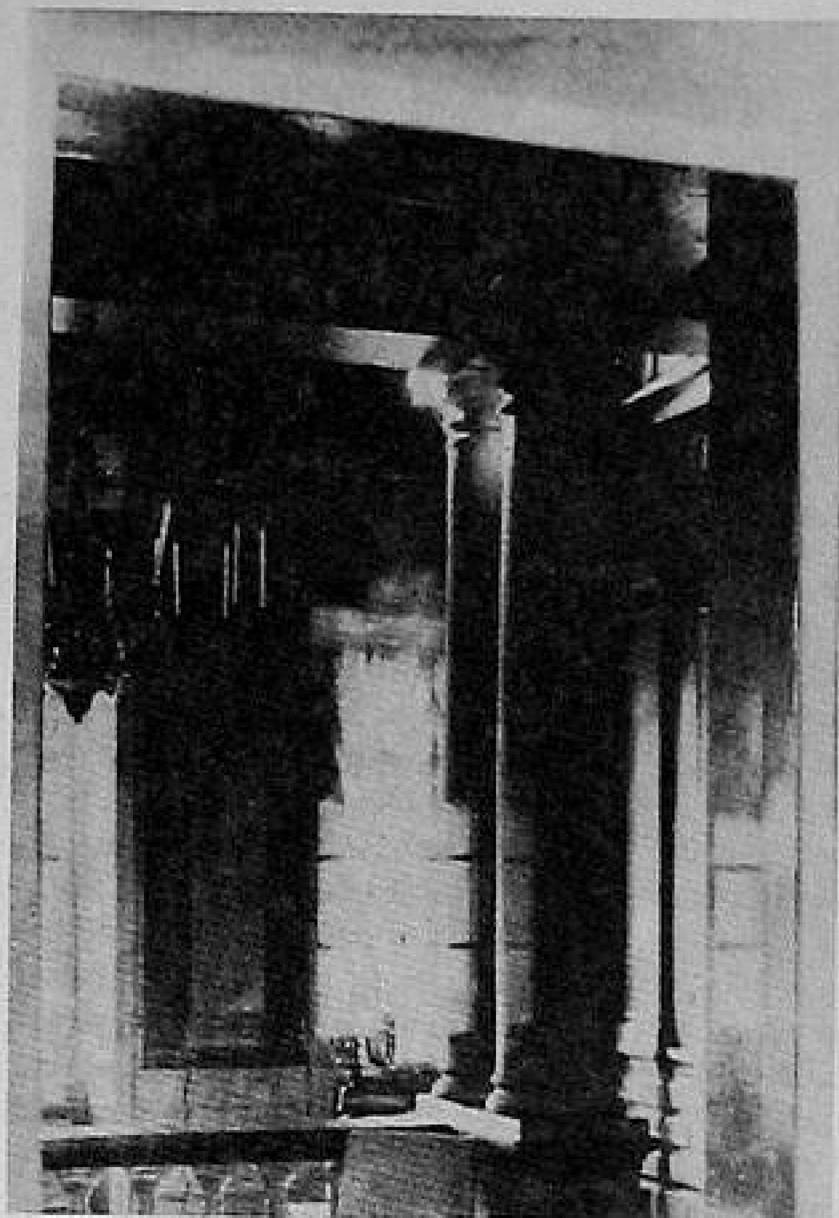
Do najwspanialej wyposażonych należała ogromna, prostokątna sala jadalna, usytuowana przy jednym z boków pałacu z oknami z dwóch stron – sześcioma w ścianie dłuższej i trzema w krótszej. Cztery korynckie kolumny ustawione po dwie, wspierające pokryte z jednej strony sztukateriami o motywach roślinnych, a z drugiej szerokim fryzem ze scenami mitologicznymi potężne belki stropowe, dzieliły tę salę na trzy części, mniejsze przy bokach krótszych i wielką środkową, w której stał duży owalny stół. Stiukowane ściany sali jadalnej, utrzymane w tonacji jaśniejszej ożywiały korynckie pilastry. Imponująco prezentowały się kasetony środkowej części sufitu, rzeźbione w drewnie i reprezentujące bogactwo motywów, przypominające stropy bazylik włoskich, na których świadomie zresztą były wzorowane. Pod sufitem salę obiegał szeroki fryz z wyobrażeniem scen zaczerpniętych z mitologii, łączący się z fryzem dekorującym belki stropo-

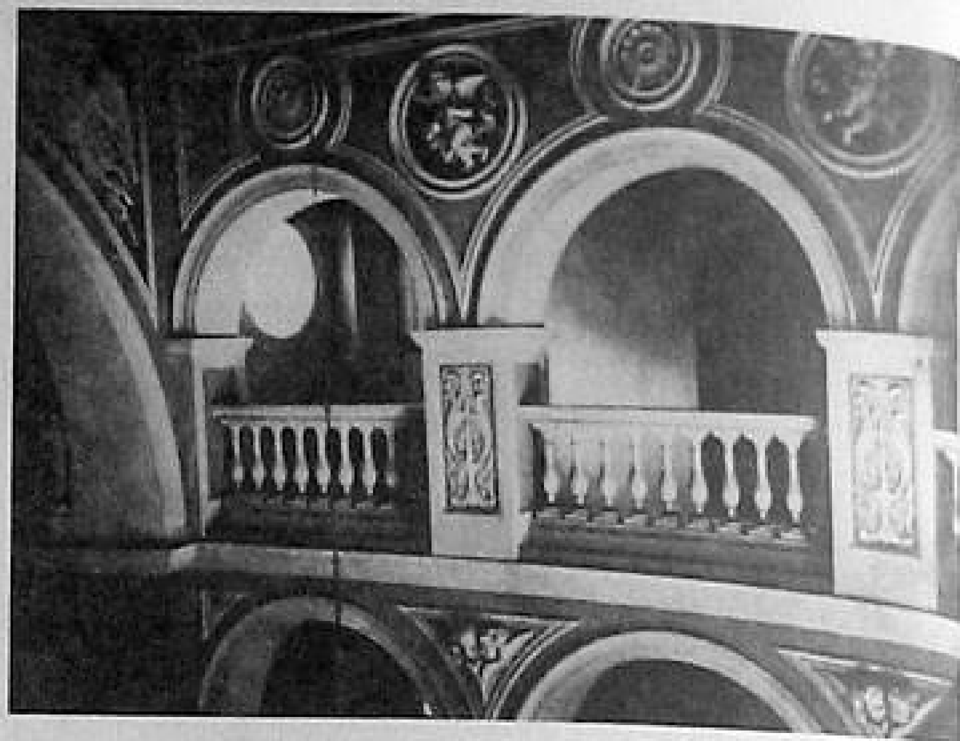


43. *Dobośnia. Fragment hallu, ok. 1914 r.*

44.
*Dobośnia.
Fragment
hallu,
ok. 1914 r.*

45.
*Dobośnia.
Fragment
hallu,
ok. 1914 r.*

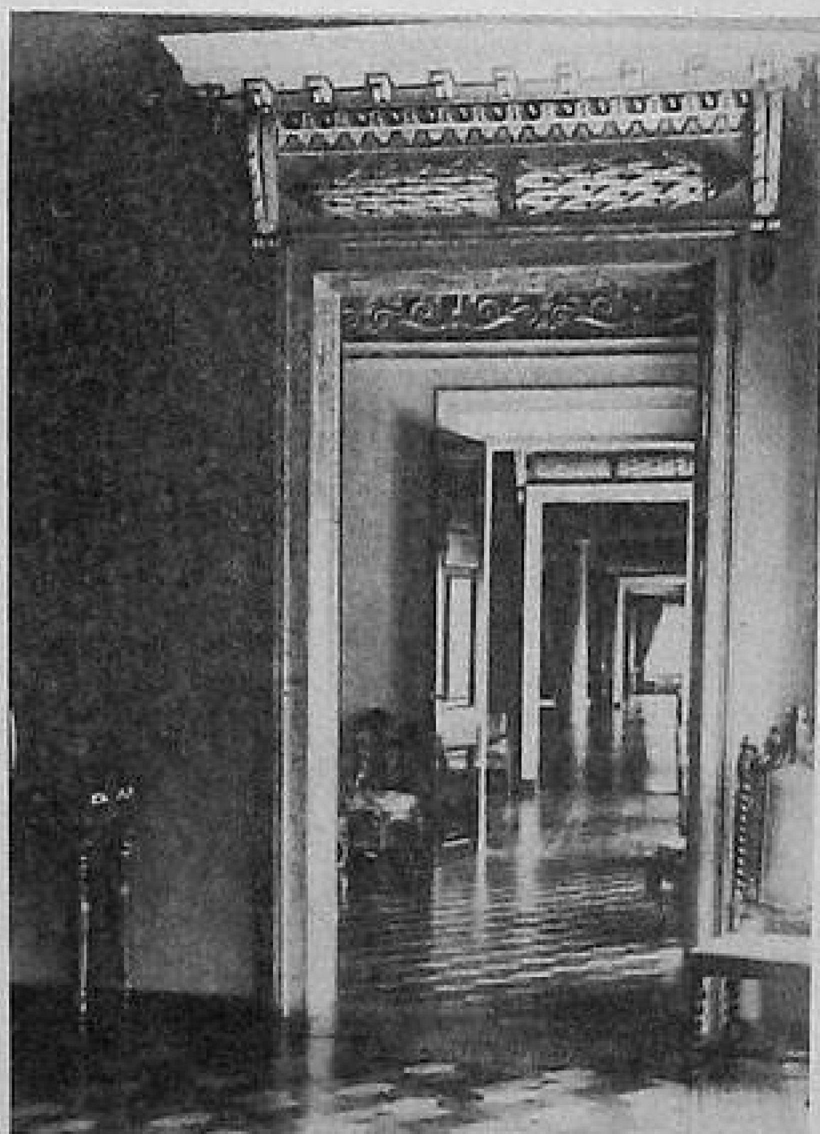




we. Nadproża drzwi wiodących w głąb pałacu nawiązywały do epoki renesansu. Wzorzysta posadzka miała inny deseń w części środkowej, nakrytej wielkim dywanem wschodnim, inny w częściach bocznych, gdzie występowały ciemne gwiazdy na tle jasnych ośmioboków. Jeszcze inny deseń tworzyły pasy dzielące posadzkę na trzy części, na których wspierały się kolumny. Przy jednej z bocznych ścian, pomiędzy pilastrami, stał kominek empirowy z białe-

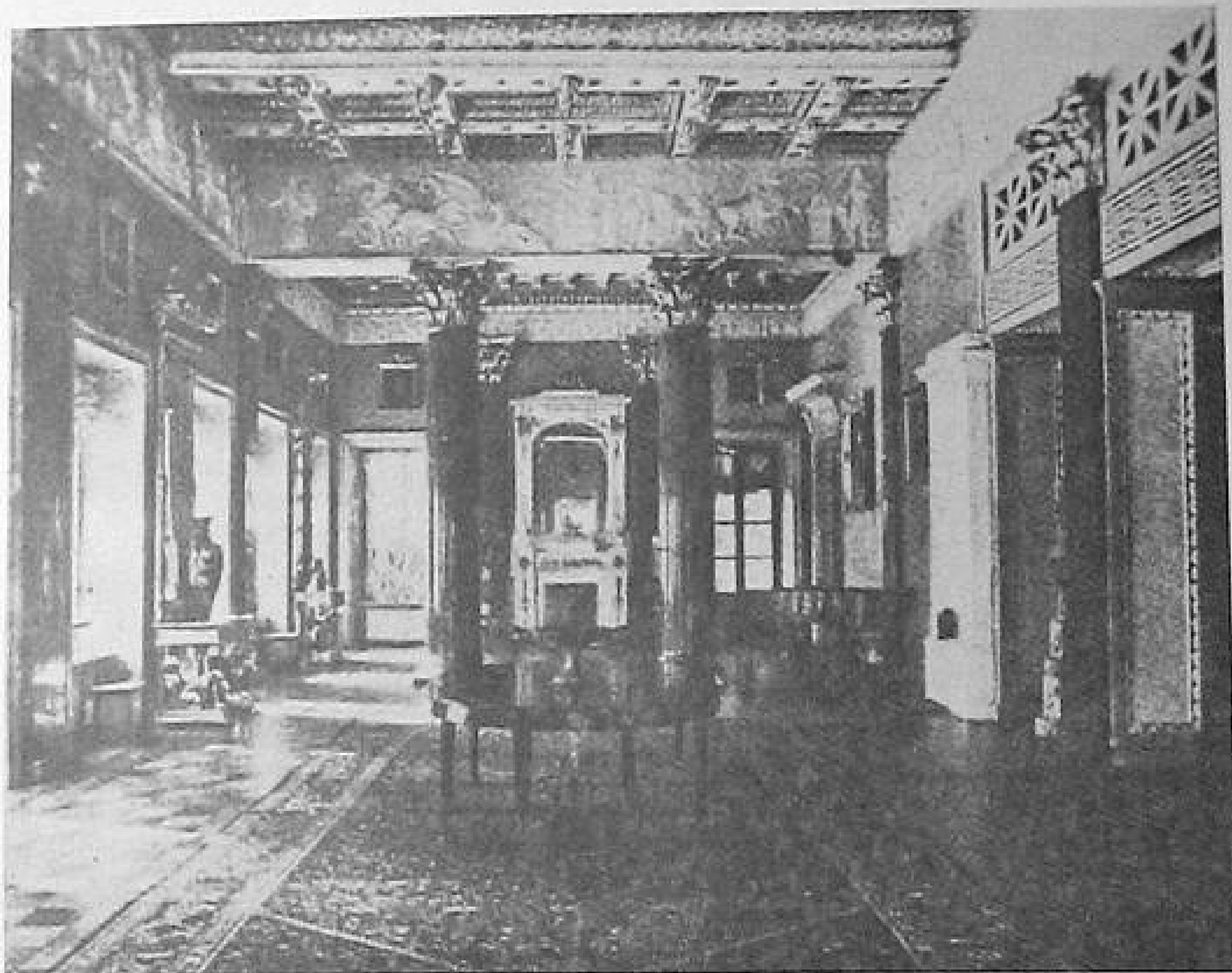
46.
*Dobośnia.
Amfilada
wnętrz*

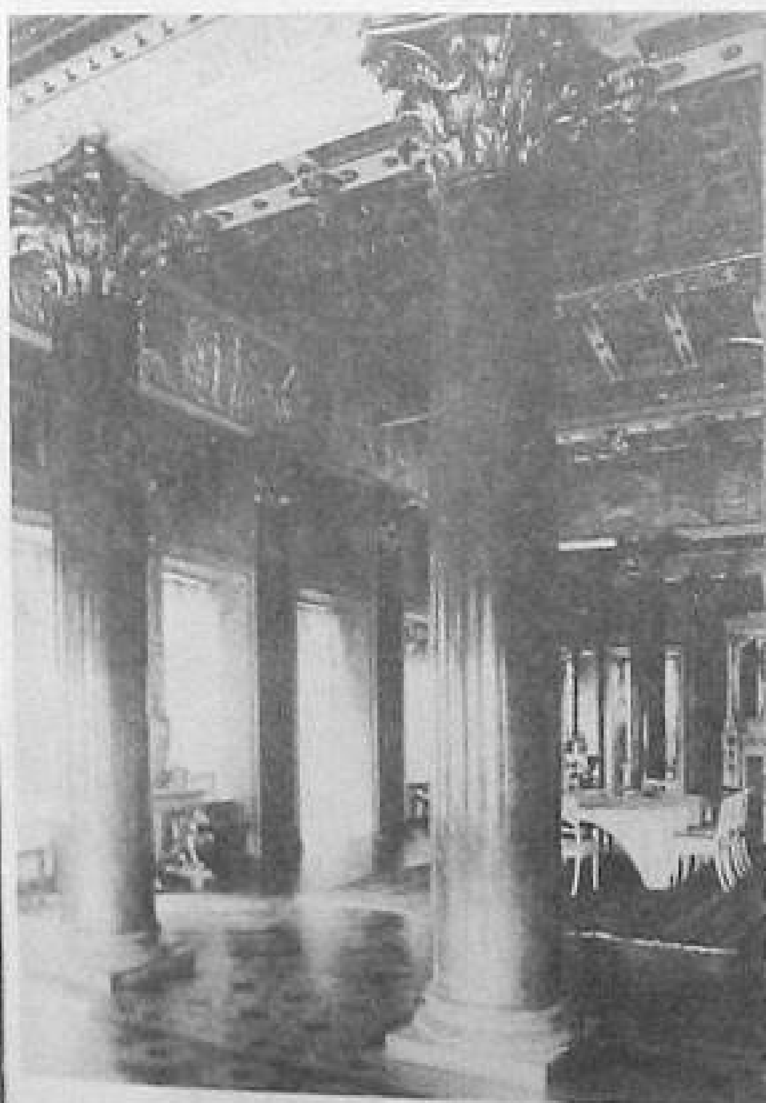
47.
*Dobośnia.
Amfilada
wnętrz*

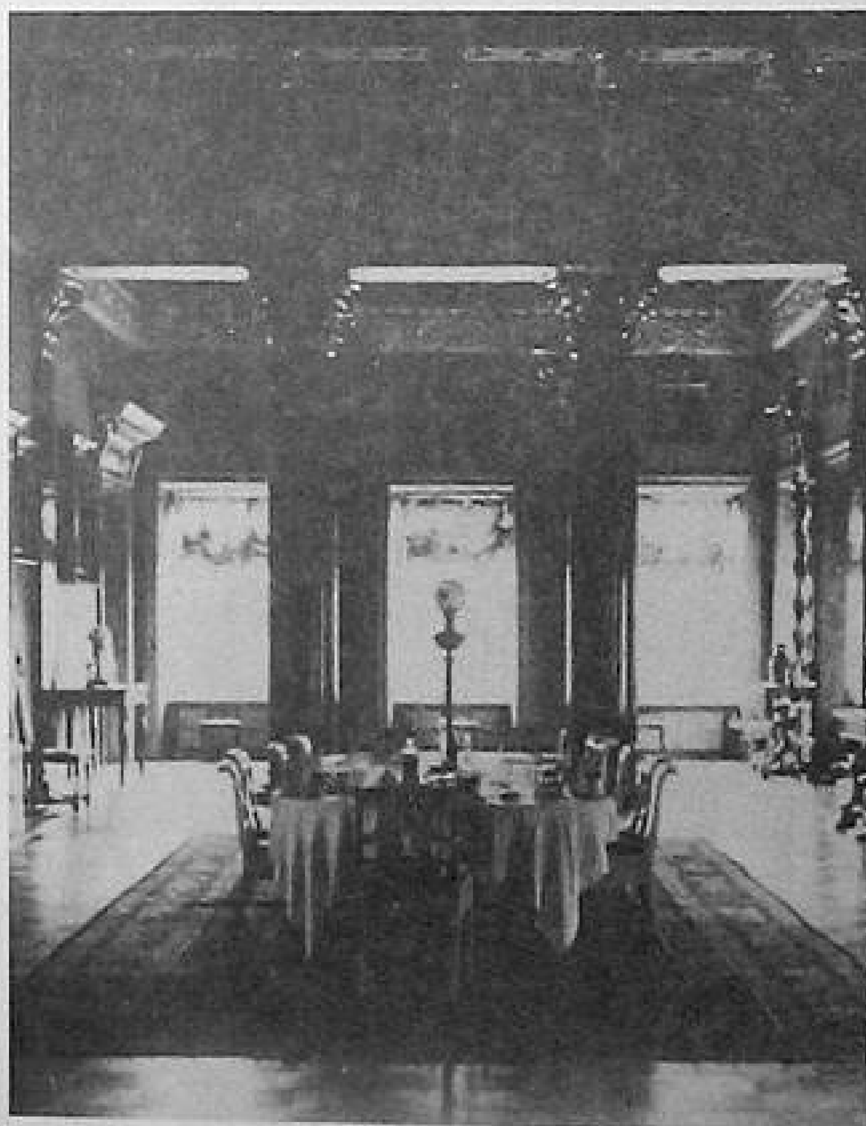




48.
Dobośnia.
Sala
jadalna,
ok. 1914 r.

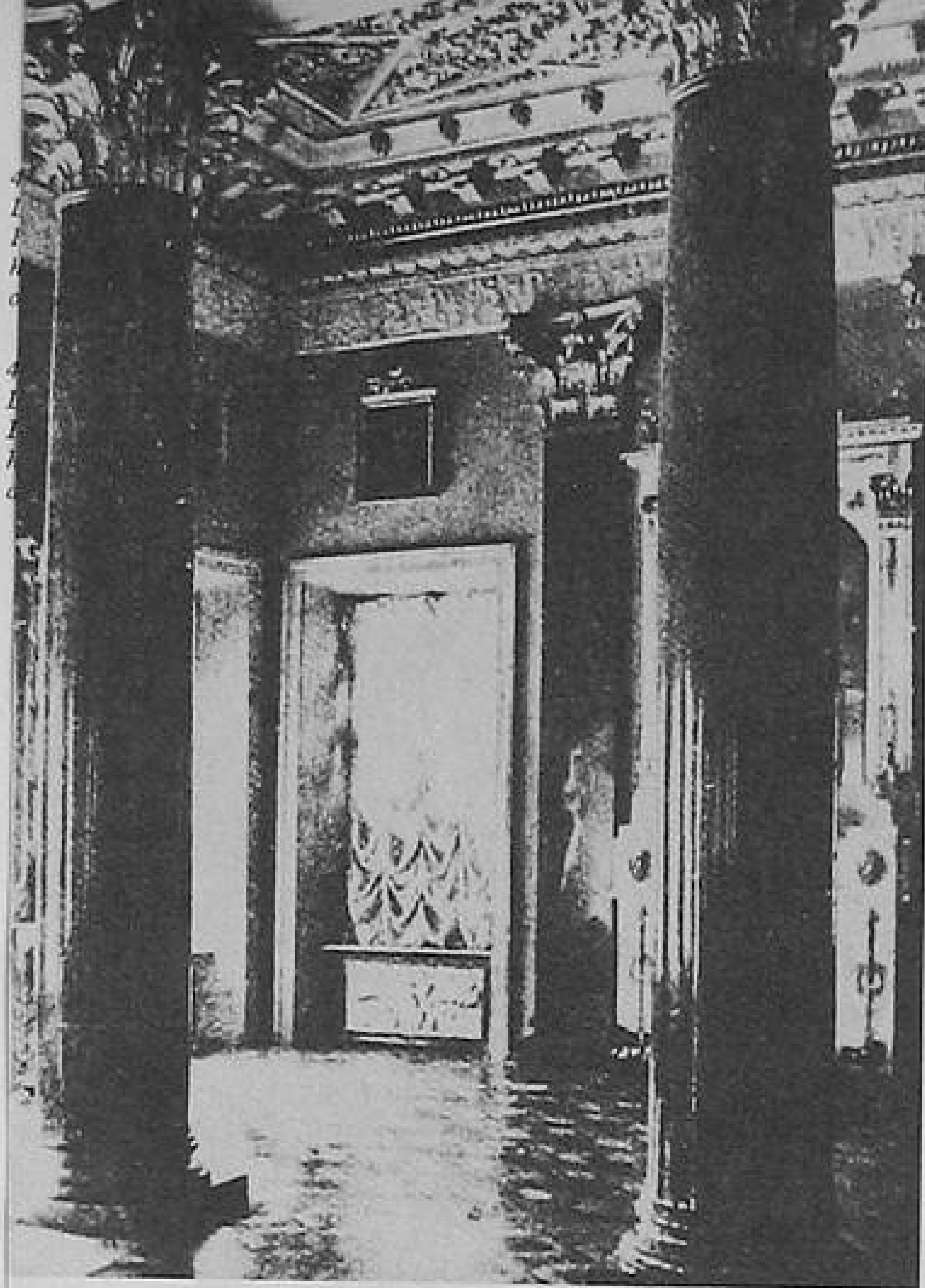






49.
Dobośnia.
Sala
jadalna

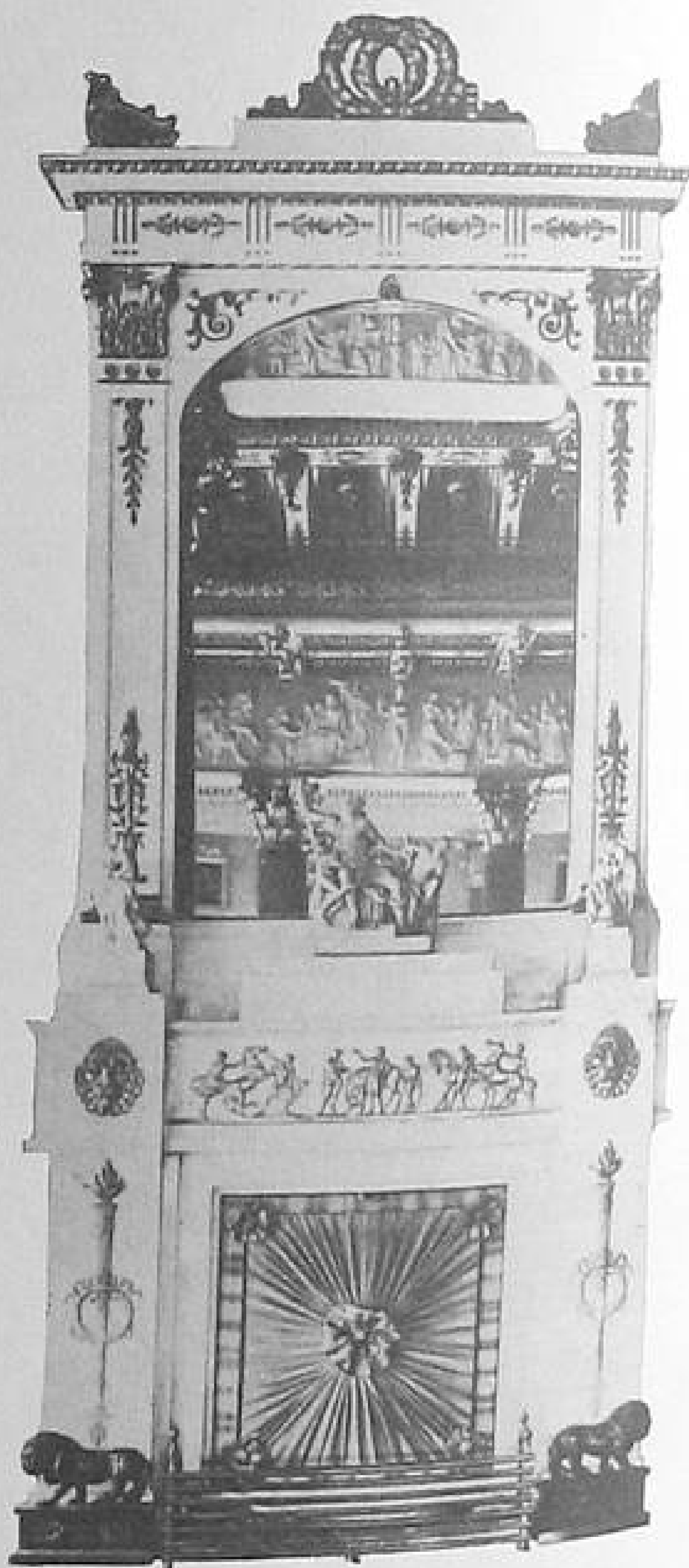
50.
Dobośnia.
Sala jadalna



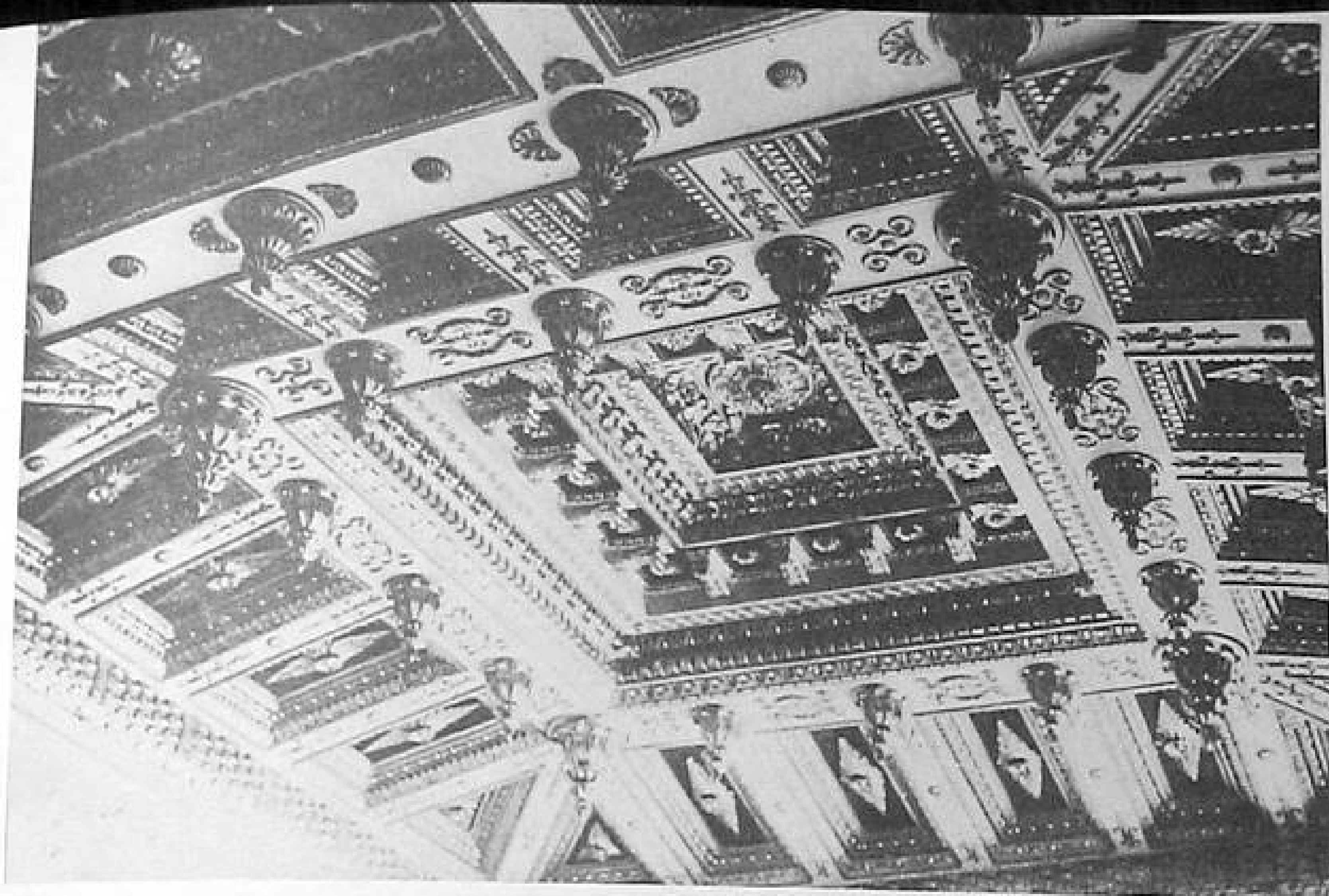
51.
*Dobośnia.*
*Fragment*
*sali*
*jadalnej*



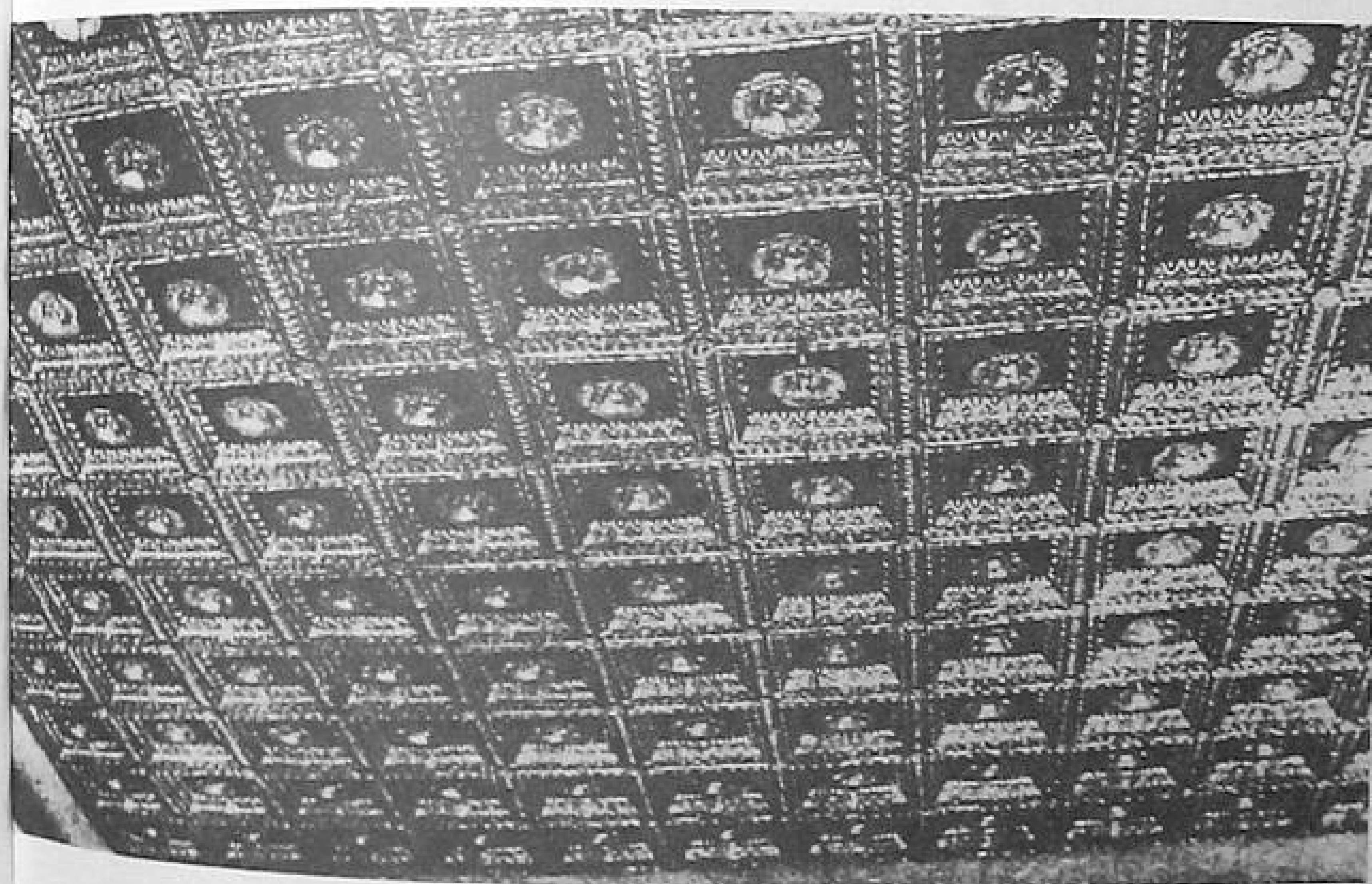
52.
*Dobośnia.*
*Fragment*
*sali*
*jadalnej*



53.
*Dobośnia.*
*Kominek*
*w sali*
*jadalnej*



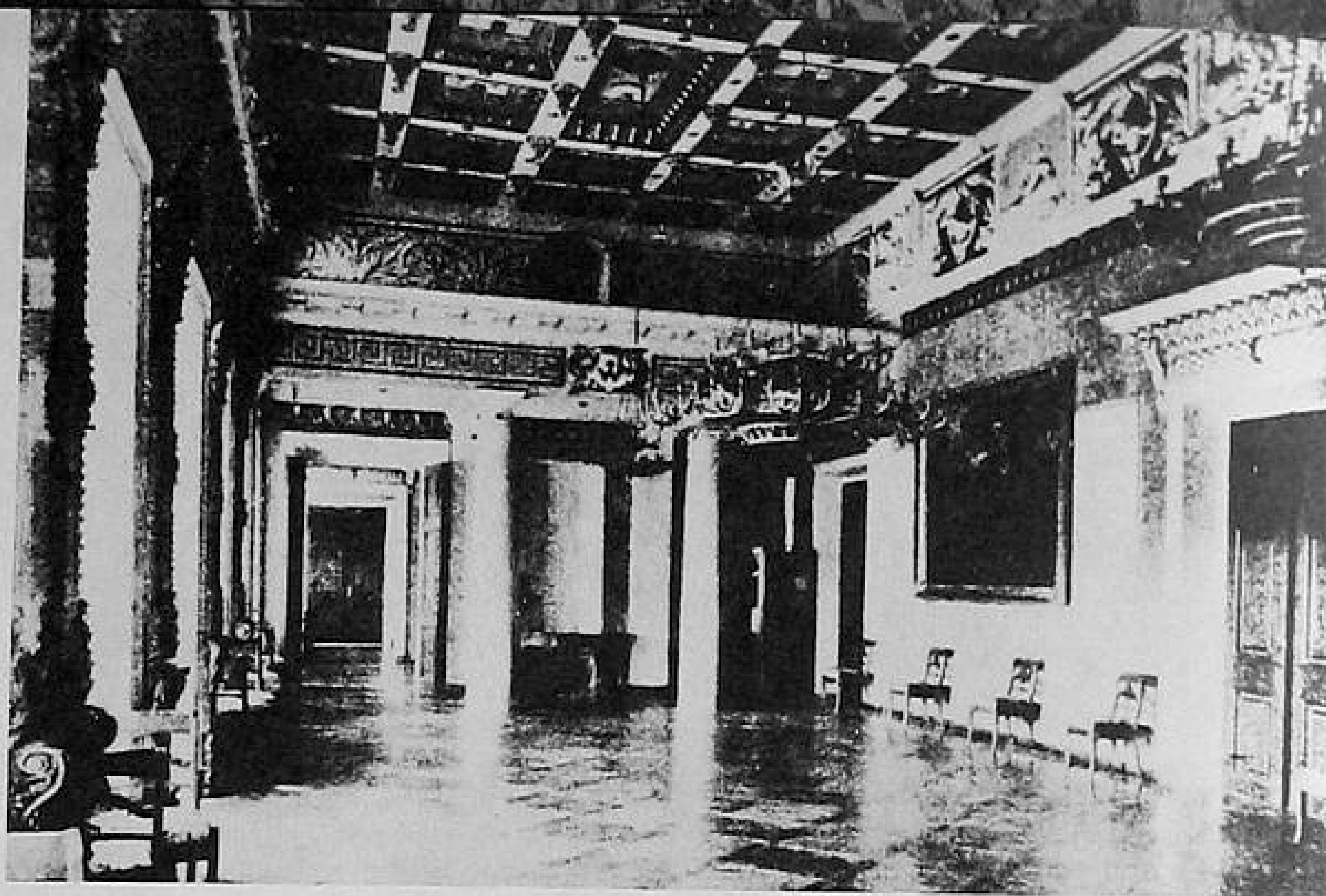
54. *Dobośnia. Fragment stropu w sali jadalnej*



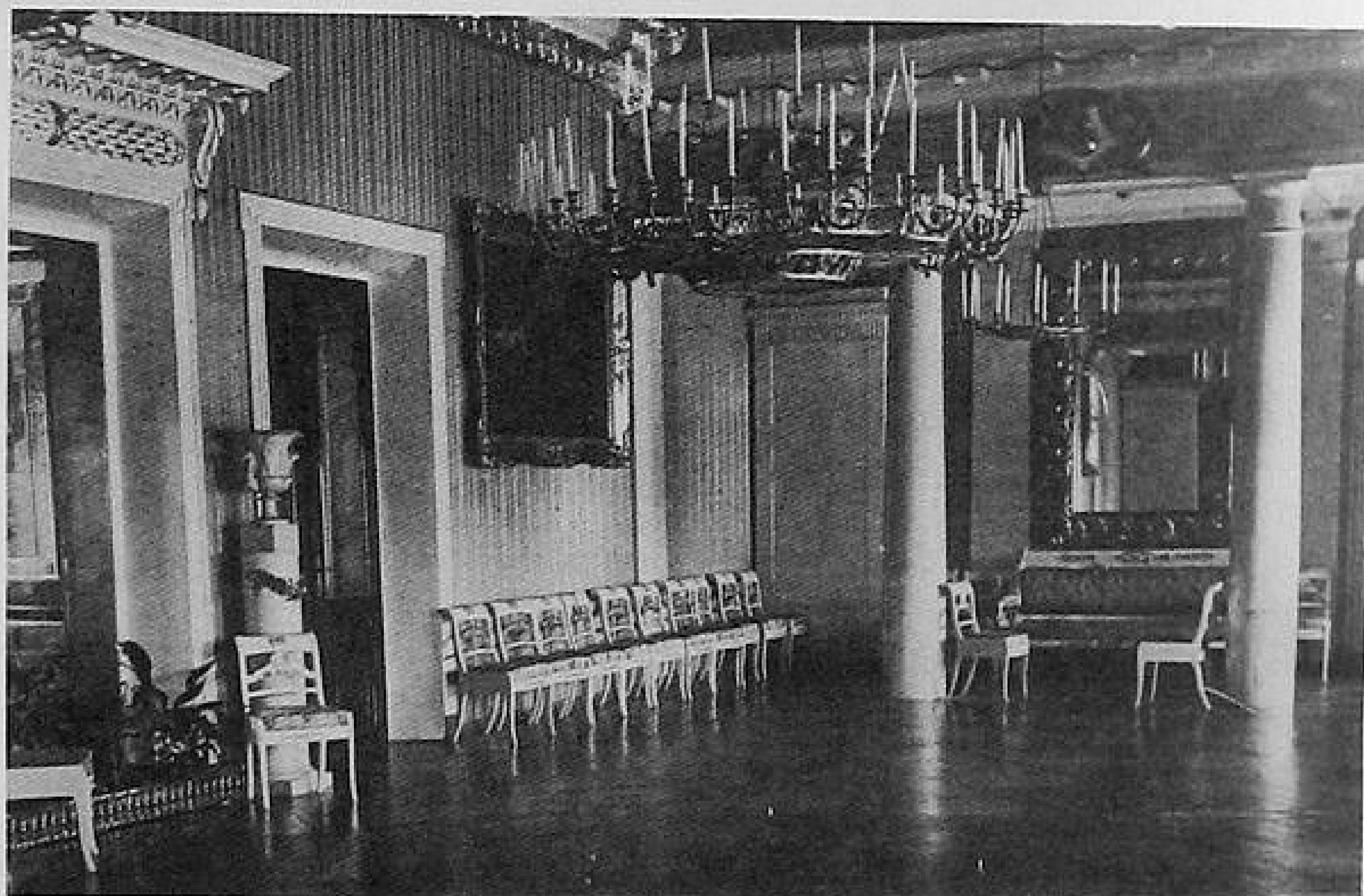
55. *Dobośnia. Fragment stropu w kaplicy*

go marmuru, bogato dekorowany złoconymi brązami. Umieszczona nad paleniskiem podłużna płaskorzeźba z brązu, podobnie jak fryz podsufitowy wyobrażała również scenę mitologiczną. Lustra wprawione w górną część kominka ujmowały po bokach pilastry z odlanymi w brązie głowicami korynckimi. Na podłodze, po bokach paleniska, stały dwie figurki lwów wykonane w ciemnym brązie, zaś na gzymsie kominka *Grupa Laokoona*, wyrzeźbiona w białym marmurze. Na rzeźbionych w drewnie konsolach, dekorowanych parami gryfów, zajmujących płaszczyzny międzyokienne dłuższego boku sali, ustawione były wazony

56.
*Dobośnia.*
*Sala*
*balowa*



57.
*Dobośnia.*
*Sala*
*balowa*

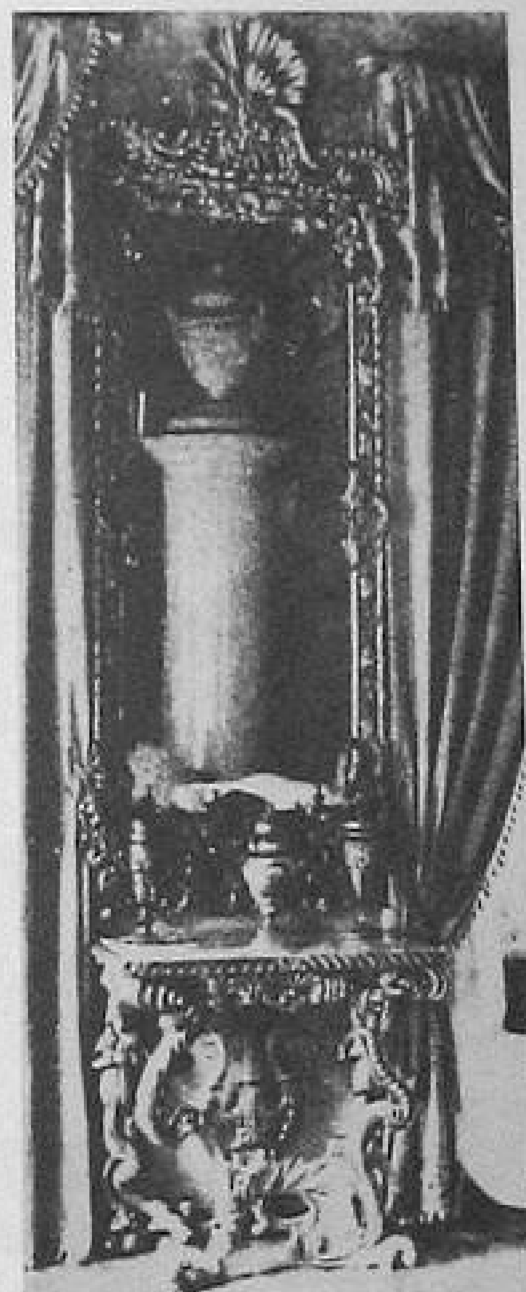


wschodnie wysokości ok. 1 m, a obok nich także mniejsze. Poniżej fryzu, nad każdym oknem, wisiały oprawione w jednakowe złocone ramy portrety rodzinne. Dalsze wizerunki i obrazy o różnej treści dekorowały także inne ściany.

Podobnie jak sala jadalna, ukształtowana została także wielka sala balowa. Ją również podzielono na trzy części. Kolumny, tym razem toskańskie, pozbawione baz, ustawiono jednak bliżej ścian krótszych. Oprócz charakteru dekoracyjnego miały one bowiem także przeznaczenie funkcjonalne, gdyż podtrzymywały galerie. Ściany obite były tkaniną w wąskie paski pionowe. Balustradę obu galerii pokrywał fryz meandrowy, przerwany pośrodku przez kartusze herbowe. Na jednej z balustrad widniał w kartuszu herb Syrokomla, na drugim złote jabłko z krzyżem, podobnie zresztą jak w tympanonach portyków pałacu. Balustrady

wieńczył wydatny gzyms krokszytnowy. Górny odcinek ściany na galerii pokrywały szerokie fryzy o motywach roślinnych, natomiast tej samej szerokości fryz na ścianach dłuższych, dzielony na kwadraty, jako motywy wykazywał elementy figuralne lub ornamentalne. Pod galeriami, pomiędzy dwoma pilastrami, odpowiednikami stojących przed nimi kolumn, wisiały lustra w ogromnych rzeźbionych i złoconych ramach. Tak, jak w sali jadalnej, i tu sufit pokrywały częściowo złocone, także w drewnie rzeźbione kasetony. Drzwi umieszczone naprzeciw okien, później skasowane i zastąpione przez ogromne lustro, miały nadproże w postaci wydatnego gzymsu wspartego na krokszynach, dekorowanych liśćmi. Wzorzysta posadzka jako motyw przewodni miała ornament geometryczny, zamknięty w dużych kwadratach. Ze stropu zwisały trzy empirowe żyrandole, wykute w brązie: środkowy na kilkadziesiąt świec, dwa zaś boczne na świec kilkanaście. Pod ścianami stały liczne wyściełane stylowe krzesła. Salę balową zdobiło też kilka dużych płócien.

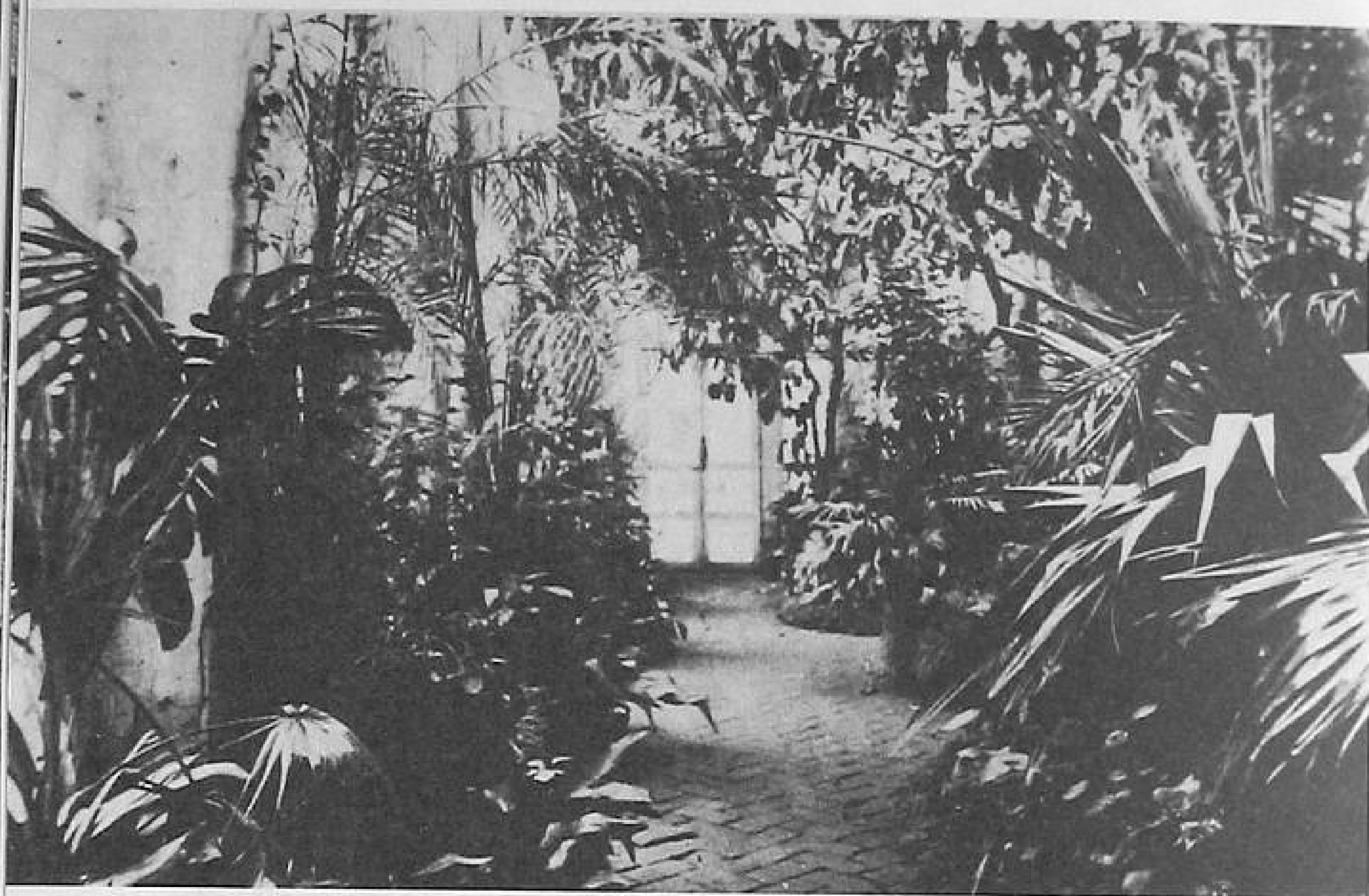
Pozostałe salony, saloniki, gabinety itd., znane są tylko we fragmentach. Wydaje się jednak, że wszystkie pokoje na piętrze otrzymały wystrój niemal tak bogaty, jak sala jadalna i balowa. Każdy lub niemal każdy pokój, w tym kaplica, wyposażone były w sufit po-



*58. Dobośnia. konsola w zbiorach pałacowych*



*59. Dobośnia. Zegar ze zbiorów pałacowych*



60. *Dobośnia. Oranżeria*

kryty kasetonami i wzorzystą posadzkę, z reguły w innym deseniu, szerokie fryzy podsufitowe, kominki marmurowe i wydatne rzeźbione nadproża. W jednym z saloników biały kaflowy piec miał postać smukłej kolumny zwieńczonej wazonem. We wszystkich pokojach jako oświetlenie wieczorne służyły brązowe, przeważnie empirowe żyrandole i kinkiety oraz ustawione na stołach i stolikach kandelabry. Wszystkie pokoje reprezentacyjne urządzone były wyłącznie meblami zabytkowymi, głównie w stylu Ludwika XVI, empire, palisandrami od La Toura i późniejszymi. Ale spotykało się też wiele starszych, jak np. rzeźbione i złocone konsole rokokowe, krzesła lub fotele pochodzące z pierwszej połowy XVIII w. Wśród dzieł sztuki było wiele obrazów, zegarów kominkowych francuskich i włoskich, przeważnie w oprawie ze złoconego brązu, rzeźb marmurowych, dekoracyjnej porcelany i majoliki.

W sporej galerii obrazów znajdował się w Dobośni m.in. obraz *Św. Hieronim*, uchodzący początkowo za dzieło Ribery, ostatnio zaś przypisywany Tycjanowi. Płótno to i dwa inne, mianowicie *Obrzezanie Chrystusa* oraz *Wjazd triumfatora rzymskiego*, miały ciekawą legendę, potwierdzoną ponoć w rosyjskim czasopiśmie „Staryje Gody". Według tradycji rodzinnej pochodziły one z Ermitażu, a kupione zostały przez Ignacego Bułhaka od ziemianina powiatu rohaczewskiego Dernałowicza. Ów Dernałowicz otrzymał jakoby kiedyś z Petersburga polecenie oddania swego dworu w Syrsku do dyspozycji władz. Sam miał się ze swego majątku wynieść. W czasie jego nieobecności do dworu otoczonego kozakami przyjechała tajemnicza zawoalowana dama, która po krótkim pobycie odjechała, pozostawiając na strychu te właśnie trzy obrazy. Podobno Mikołaj I usuwał kiedyś portrety Katarzyny II i jej faworytów, nie oszczędzając czasem także innych obrazów, mógł więc wówczas zakwestionować i *Św. Hieronima* jako nie autorstwa Ribery.

Dobośniańska galeria obrazów liczyła jeszcze kilkadziesiąt innych płócien obcych i polskich, przeważnie dziewiętnastowiecznych. Kolejni właściciele Dobośni z rodziny Bułhaków mieli szczególny kult dla dawnej sztuki greckiej i rzymskiej oraz renesansowej. W czasie swych częstych podróży do Włoch oprócz obrazów kupowali i przywozili do swej białoruskiej siedziby także liczne rzeźby, a nawet

cale detale architektoniczne, które wkomponowywano w wyposażenie wewnętrzne pałacu. Zabierali też niejednokrotnie ze sobą miejscowych majstrów, zatrudnionych przy budowie i ozdabianiu pałacu oraz innych budynków należących do zespołu, aby ci bezpośrednio zapoznać się mogli z najlepszymi wzorami sztuki klasycznej.

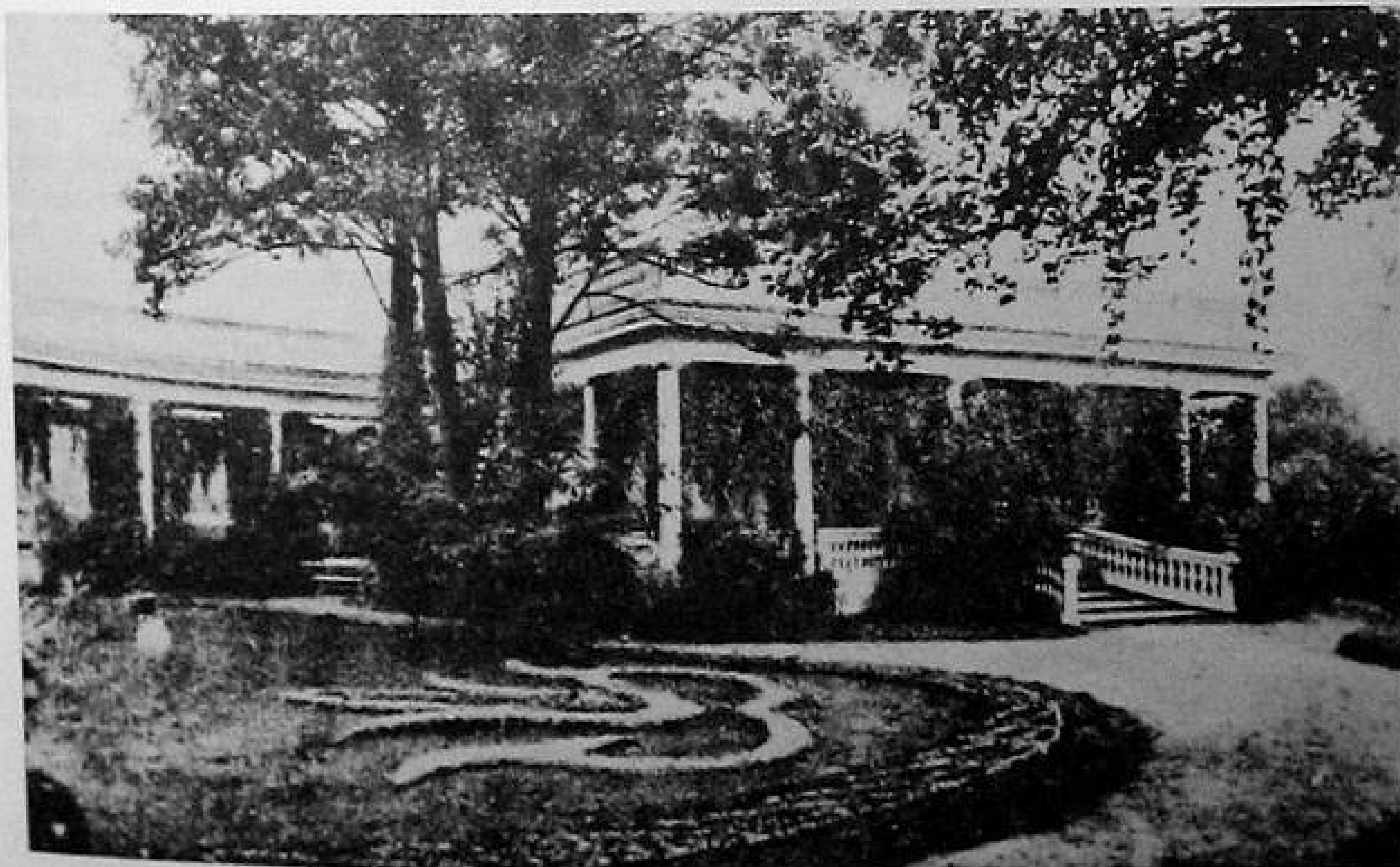
Po Śliźniach, których zbiory z Mściża połączone zostały z Bułhakowskimi, znalazły się tam m.in. stare makaty. Było też w zbiorach pałacowych 30 barwnych ornatów, 18 pasów słuckich Madżarskiego, z których najciekawszy miał napis „Radziwiłł", dalej tkaniny ze słynnej wytwórni w Aubusson, używane pewnie do obicia ścian i mebli, kopia *Wenery Kapitolińskiej*, rzeźby Piusa Welońskiego, kryształy urzeckie, trzy pancerze husarskie nabijane z XVII w., dwa hełmy i naramienniki, halabardy, pięknie rzeźbione monstrancje, srebra augsburskiej roboty i in.

Szczególną wartość miała biblioteka. Księgozbiór ten pochodził także w dużej części z Mściża, którego właściciele Michał i jego syn Józef mieli silnie rozwiniętą pasję kolekcjonerską. Zdołali oni zgromadzić ok. 7000 vol. książek, a oprócz tego kolekcję numizmatów, obrazów i rzeźb. Zbiory te jednak bardzo ucierpiały w czasie powstania 1863 r.

Książki, które do Dobośni dostały się z Mściża, były przeważnie oprawione w półskórek i najczęściej nosiły własnoręczny podpis właściciela: „Z biblioteki Józefa Śliźnia, marszałka pow. borysowskiego". W księgozbiorze znajdowały się druki z XVI i XVII w., jakkolwiek najwięcej reprezentowało wiek osiemnasty, głównie zaś epokę stanisławowską. Pochodziły one z drukarń warszawskich, krakowskich, wileńskich i supraślskiej, treścią zaś po większej części dotyczyły polityki, prawa i historii. Znajdowało się wśród nich m.in. pierwsze wydanie *Kroniki* Stryjkowskiego, wydawnictwa *Statutu Litewskiego*, *Diariusze Sejmowe* etc. Obficie reprezentowany był także dział poezji i dramatów polskich, jak też tłumaczeń z języków obcych oraz dział teologiczny, gdyż zainteresowanie w tym kierunku okazywał zarówno przedostatni właściciel Dobośni Edgar Bułhak, jak też jego syn Emanuel. Poza drukami znajdowało się w Dobośni sporo rękopisów, a wśród nich dokumenty rodzinne oraz archiwalia Śliźniów i Bułhaków, manuskrypty utworów literackich i historycznych.

Tuż przed pierwszą wojną światową środek lewego skrzydła pałacu, podobnie jak w XIX w., nadal zajmowała oranżeria, w której obok palm różnego gatunku hodowano także wiele innych roślin egzotycznych, którymi dekorowano czasem wnętrza pałacu, latem zaś ustawiano je na zewnątrz, na gazonach.

Pałac stał na niewielkim wzniesieniu. Przed jego głównym portykiem rozciągał się ogromny, proporcjonalny do bryły domu kolisty tra-



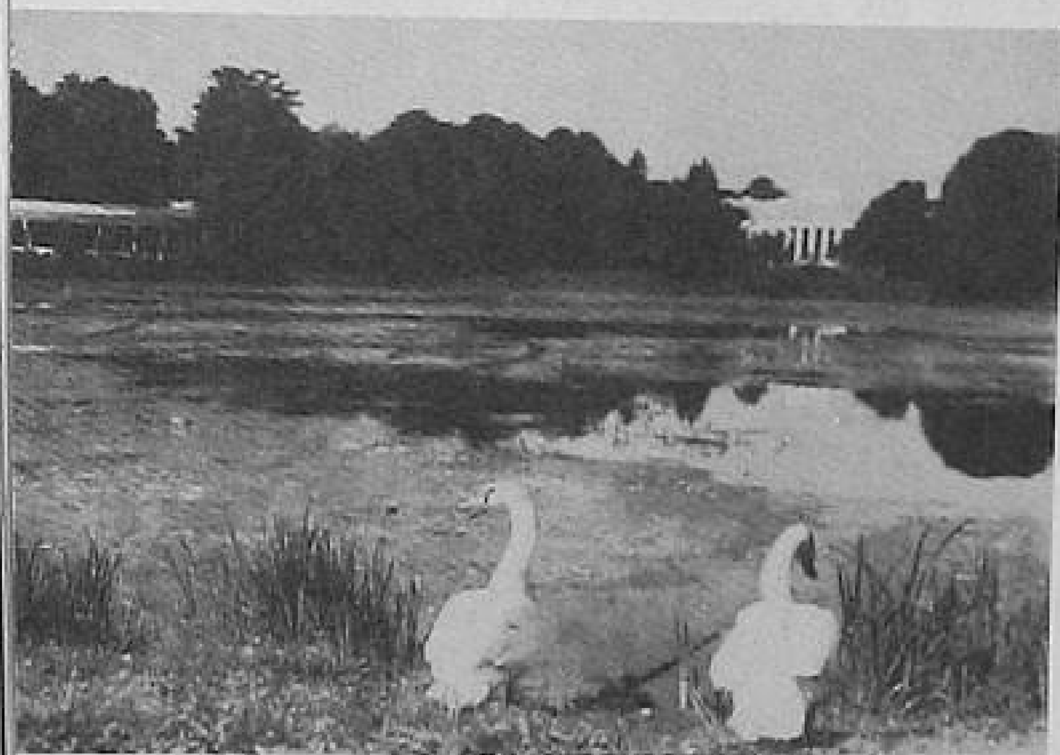
*61. Dobośnia. Pawilony łazienek*

62.
*Dobośnia. Fragment łazienek*



wnik z klombami kwiatowymi. Ogród o powierzchni osiemnastu hektarów miał częściowo plan regularny, który nadawały mu prostopadle do siebie pod kątem prostym poprowadzone aleje, zamykające krańce parku, w zasadzie jednak utrzymany był w stylu angielskim[6]. W Dobośni rosło wiele gatunków drzew, zarówno liściastych, jak iglastych, sadzonych wzdłuż alej, grupowo lub pojedynczo. Urozmaicenia dodawały liczne skupiska krzewów ozdobnych, przeważnie kolorowo kwitnących i malownicze kobierce kwiatowe. Do gatunków

63.
*Dobośnia. Fragment parku*



najczęściej spotykanych należały m.in. lipy, graby, klony, brzozy, świerki, a jako solitery sosny wejmutki, klony ostrolistne, modrzewie europejskie, jesiony pensylwańskie, lipy amerykańskie, klony srebrzyste i topole włoskie.

Pomiędzy grupami drzew pozostawiono prześwity widokowe. Najszersza perspektywa otwierała się na wschód, poprzez frontowy gazon, w stronę przepływającej równolegle do elewacji głównego korpusu pałacu rzeczki, dzielącej park na dwie nierówne części i tworzącej w jego obrębie dwa małe i jedno duże jezioro o nieregularnych brzegach, obsadzonych malowniczymi grupami starodrzewia. Na każdej z wysp, połączonych z lądem stałym mostkami, znajdowały się altany. Najszerszy most przerzucono przez rzeczkę naprzeciw głównego portyku pałacu. Wiodła do niego prostopadle aleja wjazdowa, wysadzana topolami, tworząca główną oś kompozycyjną. Na wschód od alei wjazdowej znaczące akcenty tworzyły grupa zasadzonych w koło czarnych orzechów oraz dwie aleje klonowe.

Drugi wielki gazon kształtu eliptycznego leżał po stronie zachodniego skrzydła pałacu. Otaczała go wokół szeroka droga. Widok stąd otwierał się na rosnącą w pewnej odległości grupę drzew iglastych. Część zachodnią ogrodu zamykała półkolista aleja, łącząca się z systemem innych alej, przecinających park w różnych kierunkach.

Południowo-zachodnia strona parku obejmowała kilka większych polan. Z głównej alejki tej części ogrodu, obsadzonej drzewami tylko z jednej strony, roztaczały się stopniowo coraz to inne widoki. W części południowo-wschodniej głównym elementem kompozycyjnym był pagórek z sadzawką u jego podnóża, wąskim zalewem i wysepką oraz widokiem na groblę, stojącą na jej brzegu budowlę w kształcie kapslicy i most na rzece. Na innym sztucznie usypanym wzgórku przy skrzyżowaniu alej w północno-zachodniej stronie ogrodu stała altanka, z której otwierał się widok na dwie strony, z jednej na polanę południowego podnóża, zamkniętą grupą świerków, z drugiej na polanę z rosnącymi na niej lipami.

Aleje otaczające sady owocowe miały kształt inicjałów założyciela siedziby. Były one obsadzone przede wszystkim lipami drobnolistnymi, brzozami, topolami czarnymi oraz pospolitymi grabami i świerkami. Oprócz charakteru dekoracyjnego i spacerowego przeznaczeniem tych alej była osłona sadów przed zimnymi wiatrami i chłodami.

Największą i najciekawszą architektonicznie budowlą stojącą w parku nad największym jeziorem w kierunku południowo-zachodnim od pałacu był klasycystyczny budynek, otoczony dokoła kolumnową galerią. Prowadziły na nią szerokie, zwężające się stopniowo schody, ujęte w tralkową balustradę. Taka sama balustrada obiegała pawilon dokoła dołem oraz górą, kryjąc tam płaski dach. Od tylnej części pawilonu, służącego jako letnia łazienka, wychodziła jeszcze inna półkolista kryta galeria z dachem wspartym także na kolumnach, połączonych również balustradą. Gęsto ustawione ławy marmurowe służyły do wypoczynku po wodnej lub słonecznej kąpieli. Przed pawilonem łazienkowym rozciągały się strzyżone gazony z kompozycjami kwietnymi. Od tyłu, podobnymi schodami jak wejściowe, schodziło się wprost do wody jeziora.



*64. Dobośnia. Budynek gospodarczy*

Założenie ogrodowo-parkowe, rozciągające się w kierunku północ – południe, wraz z sadami i położonymi po stronie południowej stawami rybnymi, włączonymi kompozycyjnie w jedną całość, zajmowało łącznie powierzchnię 100 ha.

Do cenniejszych zabytków Dobośni, nie związanych jednak z parkiem, należał starszy może nawet od pałacu parterowy budynek gospodarczy, wzniesiony na rzucie bardzo wydłużonego prostokąta, kryty wysokim czterospadowym dachem gontowym. Od strony frontowej poprzedzał go podcień o ośmiu doryckich kolumnach.

W czasie pierwszej wojny światowej pałac dobośniański ocalał w całości. Przepadły tylko wywiezione w głąb kraju przed inwazją niemiecką zbiory. W czasie drugiej wojny mocno ucierpiał i stracił nawet swe lewe skrzydło oraz część skrzydła tylnego. Wystrój wewnętrzny stał się już tylko przeszłością.

W początkach XX w. dobra należące do Dobośni zajmowały obszar 12 971 dziesięcin, głównie lasów[7].

[1] Notatka dotycząca Dobośni, napisana do *Słownika geograficznego* (t. 2, Warszawa 1881, s. 65) przez A. Jelskiego, ogranicza się tylko do stwierdzenia, iż „... na początku b.w. jeden z dziedziców, uwiedziony manią budowania, wzniósł tu z niesłychanym przepychem pałac o stu pokojach, trzymał liczną kapelę i gromadził dzieła sztuki. Do dziś dnia ten pomnik stoi i utrzymuje się w całości przez następców. Teraz dobra mają 1000 morg obszaru, nie wzbudzając niczym ważnym uwagi, tylko pałacem, który jest godzien widzenia, zawiera bowiem różne zbiory, archiwa i stare książki ...” Mylna informacja dotycząca rozległości dóbr sprostowana została w tomie 15. Jedyny szerszy opis Dobośni podał A. Urbański (*Memento kresowe*, Warszawa 1929, s. 100). Wszystkie zawarte w tym opisie materiały otrzymał autor z pewnością od ostatniego właściciela majątku, są więc one niewątpliwie ścisłe. Dodatkowym źródłem informacji dla niniejszego szkicu były notatki dalekiego krewnego Emanuela Bułhaka – Witolda Bułhaka, który opracował szeroko dzieje swej rodziny.

[2] Józef Bułhak umarł jako nieżonaty. Jego dobra Omelna uległy konfiskacie, inne zaś, jak Nowy Bychów, przeszły na potomstwo Ignacego.

[3] Nazwisko to, z pewnością otrzymane od Emanuela Bułhaka, podaje A. Urbański, *op.cit.* Twierdzenie S. Łozy (*Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 240), jakoby twórcą pałacu był Karol Podczaszyński, jest wg wszelkiego prawdopodobieństwa mylne. Działał on może tylko przy jego rozbudowie?

[4] Por. przypis 3.

[5] Poza Urbańskim, *op.cit.*, trochę szczegółów uzupełniających, dotyczących wyglądu pałacu znalazłem także w notatkach Witolda Bułhaka.

[6] Przy opisie parku korzystałem m.in. z publikacji W. G. Antipowa: *Parki Biełorussii*, Mińsk 1975, s. 116.

[7] *Słownik geograficzny*, t. 15, Warszawa 1900, s. 415.

# Dudzicze



Dobra Dudzicze leżały przy trakcie wiodącym z Mińska do Słucka i dalej na Wołyń. W drugiej połowie XVI w. były one dziedzictwem Odachowskich. W 1621 r. zostały sprzedane Januszowi Bychowcowi i jego żonie Annie z kniaziów Horskich. W końcu XVII w. fortuna Bychowców znacznie zmalała, więc Dudzicze oddano pod zastaw rodzinie Zaranków-Horbowskich, którzy tam się osiedlili. W połowie XVIII w. klucz dziedzicki za sumę zastawną 100 000 czerwonych złotych przeszedł ostatecznie na ich dziedziczną własność. W Dudziczach mieszkali Bronisław Zaranek-Horbowski i jego syn Kazimierz, podczaszy wołkowyski[1].

Córka Kazimierza Zaranka-Horbowskiego Aleksandra, poślubiwszy w 1767 r. Józefa Prozora, kasztelana kowieńskiego, późniejszego wojewodę witebskiego, człowieka wielkiej fortuny i takiegoż rozumu, wniosła odziedziczony po ojcu majątek w dom mężowski. Posiadając kilka innych kluczy Józef Prozor tak sobie upodobał Dudzicze, że w dwa lata po ślubie, tj. w 1769 r., wybudował tam nowy dwór drewniany i w nim na stałe zamieszkał. W dziejach tej miejscowości zapisał się zresztą nie tylko jako fundator swej własnej siedziby. Założył tam bowiem wkrótce dwuklasową szkołę, a także poczynił pierwsze próby korzystniejszego dla swych poddanych ułożenia stosunków dworu do wsi. Sprowadziwszy z Niemiec majstrów, spowodował u chłopów skłonność do uczenia się rzemiosł, co znaczny wpływ miało na podniesienie się ekonomiczne całej okolicy.

W posiadaniu Prozorów pozostawały jednak Dudzicze tylko w ciągu jednego pokolenia. Józef Prozor nie miał bowiem męskiego potomka, a jedynie dwie córki, między które podzielił należące do niego rozległe majątki. Barbara Prozorówna, poślubiwszy Franciszka Bukatego, dyplomatę i posła Rzeczypospolitej w Anglii, otrzymała klucz sierhejewicki, zaś Róża, wychodząc w 1785 r. za Stanisława Jelskiego (zm. w 1819), marszałka pow. ihumeńskiego, wniosła w dom mężowski Dudzicze.

W ręku Jelskich Dudzicze pozostawały najdłużej, gdyż przeszło sto lat. Za ich czasów dwór ten stał się jednym z ośrodków życia kulturalnego na Białej Rusi. Po Stanisławie dziedziczył jego syn Karol, chorąży ihumeński, żonaty z Ludwiką Steinberg, a następnie syn Karola – Michał (1831–1904), ożeniony z Marią Baranowiczówną. Michał Jelski, znany wówczas skrzypek i kompozytor, miał tylko jedną córkę, Zofię, która wyszła za mąż za Janusza Uniechowskiego. Uniechowscy byli więc ostatnimi właścicielami Dudzicz aż do końca pierwszej wojny światowej.

Spartańskie cechy fundatora dworu odbiły się także i na jego architekturze zewnętrznej. Budynek ten, który w stanie niezmienionym, pieczołowicie konserwowany, zachował się do 1917 r., na uwagę zasługiwał jednak zarówno ze względu na swą prostotę, jak i na interesujące rozwiązanie wnętrz. Składał się z trzech członów: stojącego na dość znacznej podmurówce i rzucie prostokąta głównego domu mieszkalnego, krytego bardzo wysokim, czterospadowym dachem gontowym z dwiema półokrągłymi lukarnami w połaciach dłuższych oraz dwóch naprzeciw siebie usytuowanych, przystawionych do rogów domu oficyn. Na skutek nakrycia ich dachem jednospadowym, były one od strony dziedzińca znacznie wyższe, niż od strony zewnętrznej. Drewna nie pokryto tynkami, lecz pozostawiono je w stanie naturalnym. Elewacje przebito dużymi, prostokątnymi, na kolor biały lakierowanymi otworami okiennymi; każde z okien, zgodnie z duchem XVIII w., składało się z 24 kwater.

Wnętrze dworu wraz z oficynami zawierało 20 dużych i wysokich pomieszczeń w układzie dwutraktowym, identycznych wymiarów po obu stronach domu. Od frontu, na prawo od sieni, znajdowała się duża sala o trzech oknach, za nią, według przeznaczenia z ostatnich czasów, pokój gościnny, w rogu zaś sionka i komórka. Na lewo od sieni mieścił się jeden z obszernych pokoi bawialnych, za nim pokój z al-



*65. Dudzicze. Dwór od frontu, ok. 1914 r.*

kową, pewnie dawna sypialnia Prozora, w której w 1812 r., tj. w czasie pochodu Napoleona na Moskwę mieszkał ks. Józef Poniatowski. Alkowę tworzyła nisza z dekoracją sztukatorską. Stało w niej nadal pamiątkowe łóżko. Na końcu lewego frontowego traktu znajdowała się jeszcze mała apteczka i sionka.

Z sali na wprost wchodziło się do kredensu, zajmującego sam środek domu i pozbawionego na skutek tego światła dziennego. Odpowiednikiem sieni w trakcie ogrodowym był niewielki gabinet, do którego z prawej strony przylegała również trzyokienna sala jadalna, połączona z salą frontową. Na prawo od sali jadalnej znajdowały się jeszcze dwa pokoje gościnne, zaś na lewo od gabinetu drugi pokój bawialny i na końcu dwa pokoje mieszkalne. W ten sposób cztery największe reprezentacyjne pokoje, tj. dwa bawialne, sala i stołowy, usytuowane zostały po obu stronach osi sień – gabinet.

Szczególnie ciekawie prezentowały się w Dudziczach olbrzymie osiemnastowieczne piece, zbudowane z kafli o zielonej polewie, z koronkowymi gzymsami, najprawdopodobniej pochodzących z miejscowej fabryki. W piecach tych palono nie z pokoi, lecz z sionek. W salach i pokojach „paradnych" wisiały też żyrandole, sięgające czasów budowy dworu. Prócz portretów rodzinnych, było w Dudziczach wiele innych pamiątek rodzinnych, gromadzonych co najmniej od czasów Zaranków-Horbowskich. Niestety, szczegółowego opisu wnętrz dworu brak.

W głównym domu mieszkalnym na uwagę zasługiwał wznoszący się na dębowych słupach, niby olbrzymi pień drzewa, centralny komin, do którego ze wszystkich pieców środkowej części budynku zbiegały się ceglane przewody przypominające konary.

Z dwóch oficyn, połączonych z budynkiem głównym korytarzykami, prawa mieściła m.in. domową kaplicę i dlatego miała okna zamknięte łukiem gotyckim. W 1864 r. przestała ona pełnić swe funkcje religijne. Oficyna lewa służyła jako mieszkanie dla domowników, względnie jako skład.

Dwór otoczony był obszernym parkiem, założonym głównie poza domem mieszkalnym na dwóch nachylonych ku rzece terasach. Płynęła ona przez środek ogrodu, tworząc kilka zarosłych olchami i krzewami malowniczych wysepek, połączonych mostkami. Na jednej z nich została zbudowana altana. Dawno minioną epokę przypominały strzyżone niegdyś świerki i aleje lipowe.

Prócz dworu Józef Prozor wybudował jeszcze w Dudziczach w 1780 r. kościółek unicki, zamieniony w 1839 r. na cerkiew prawosławną. W jej sklepionych podziemiach znajdowały się 24 trumny ze zwłokami Zaranków-Horbowskich, Prozorów i Jelskich. Tam też pochowany został Franciszek Bukaty, który po odwołaniu go z Londynu, osiadł w swych dobrach Sierhiejewicze i tam w 1797 r. umarł.

[1] Na temat Dudzicz pisali m.in.: A. Glogerowa, *Dudzicze. Kartka z dziejów starego dworu. Księga Pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza*..., t. 2, Warszawa 1898, s. 44, oraz Z. Gloger, *Budownictwo drzewne*...*w dawnej Polsce*, t. 1, Warszawa 1907, s. 329. Por. także: *Ziemia*, 1910, s. 180.

# Dukora



Miasteczko i dobra Dukora, leżące nad rzeką Świsłocz, wchodziły kiedyś w skład ogromnych włości sapieżyńskich. Od Sapiehów przeszły do Zawiszów i Ogińskich. W XVIII w. Dukora była częścią klucza śmiłowickiego i wraz z innymi majątkami tworzyła tzw. „Hrabstwo baksztańskie". Ostatnim właścicielem całej tej nie podzielonej jeszcze fortuny był hetman Michał Ogiński (1730–1800), który ją lekkomyślnie roztrwonił[1].

Ruina majątkowa hetmana Ogińskiego spowodowana została w dużej mierze jego łatwowiernością i zaufaniem wobec ludzi. Powierzył on bowiem administrację dóbr śmiłowickich Franciszkowi Osztorpowi i jego krewnemu, Stanisławowi Moniuszce (zm. w 1807), dziadowi późniejszego kompozytora[2]. Obaj ci ubodzy dotąd ludzie postanowili szybko zrobić majątek. Osztorp przyjął więc stanowisko sekretarza Ogińskiego, Moniuszko zaś robił tymczasem pieniądze na dzierżawach. Wspólnie natomiast zajmowali się dostawami dla wojsk. Przez pewien czas dostarczali też hetmanowi potrzebnej mu gotówki, zarówno jako dochodu z majątku, jak też w postaci pożyczki pieniędzy własnych. W końcu zadłużenie księcia doszło do takiej wysokości, że obaj spowinowaceni przyjaciele mieli możność wykupienia od niego tego olbrzymiego kawału ziemi i lasów – z administratorów i dzierżawców stali się właścicielami. Zdaje się, że jakiś czas zarządzali kluczem wspólnie i czerpali z niego dochody, lecz w 1791 r. zdecydowali się go podzielić. Przez wyciągnięcie losu Moniuszko wziął wówczas Śmiłowicze, zaś Osztorp – Dukorę. W swoim czasie sprawa ta była głośna w całej Polsce, toteż echa jej, niejednokrotnie bałamutne, znajdujemy w różnych pamiętnikach, a m.in. u Henryka Rzewuskiego[3].

Przypuszczalnie Franciszek Osztorp, żonaty z Ludwiką Iwanowską, starościanką mińską, usamodzielniwszy się na przypadłej mu części majątku, wybudował pod koniec XVIII czy w początkach XIX w. pałac, który za czasów jego syna Leona (1786–1851) zyskał sobie miano rezydencji białoruskiego Romanowa. Miał tam bowiem panować przepych równy temu, z jakiego słynęła rezydencja senatora Ilińskiego na Wołyniu. Nie jest wszakże rzeczą wykluczoną, że fundatorem pałacu był jednak dopiero Leon Osztorp, jak to sugeruje Urbański[4].

*66. Dukora. Pałac od frontu. Rys. N. Orda, 1876 r.*



67. *Dukora. Pałac od frontu, przed 1914 r.*

Brać obywatelska rychło zapomniała Leonowi Osztorpowi jego niezbyt głęboko sięgające tradycje heraldyczne i w zamian za często urządzane w Dukorze huczne przyjęcia wybrała go marszałkiem szlachty. Urząd ten piastował Osztorp wyjątkowo długo, bo aż 23 lata, tj. od 1823 do 1846 r. Dla rozweselania licznych rzesz gości służył Osztorpowi własny cyrk, złożony z cudzoziemców oraz domowa orkiestra. Wszyscy współcześni zgadzają się, iż przepychu i wystawności życia w Dukorze nie podobna opisać. Osztorp nie cieszył się jednak opinią dobrego dla swych poddanych pana. Przeciwnie, dola chłopów w jego dobrach miała być wyjątkowo ciężka. Z ulgą więc odetchnęli wszyscy, gdy na skutek załamania się mostu na Świsłoczy, utonął on w obrębie swych własnych dóbr[5].

Nie jest rzeczą jasną, do kogo należała Dukora w ciągu następnych 20 lat, gdyż Leon Osztorp nie zostawił męskiego potomka. Przypuszczalnie stanowiła wspólną własność jego trzech córek, z których Leokadia zamężna była za Sianożęckim. W 1874 r. od niej właśnie nabył te zapuszczone już wówczas dobra baron Konstanty Hartingh. Pochodził on z rodziny holenderskiej, osiadłej od początków XIX w. w Mińszczyźnie. Jedna jej gałąź uległa wkrótce rusyfikacji, inna zaś polonizacji[6].

Konstanty Hartingh (zm. w 1891), ożeniony z Józefą Niesiołowską, były oficer rosyjski, nie został przez miejscowe społeczeństwo polskie przyjęty zbyt życzliwie. Niechęć tę zdołała jednak przezwyciężyć jego żona, żarliwa katoliczka i patriotka polska, używająca niejednokrotnie swoich wpływów dla ratowania zagrożonych konfiskatą okolicznych majątków, należących do osób „skompromitowanych" udziałem w powstaniu 1863 r. Jako dobrzy i zapobiegliwi gospodarze potrafili zresztą obydwoje Hartinghowie nawiązać także poprawne stosunki z miejscową ludnością białoruską.

Z sześciorga dzieci Konstantego i Józefy Hartinghów, w zależności od ożenku, względnie zamążpójścia, część przyznawała się do narodowości polskiej, część zaś do rosyjskiej. Po śmierci rodziców Dukora przypadła najpierw w udziale Antoniemu Hartinghowi, oficerowi huzarów, ożenionemu z Polką Wandą Dernałowicz. Po przedwczesnej śmierci Antoniego Hartingha przeszła w posiadanie jego rodzonego brata Stanisława (zm. w 1913), żonatego dwukrotnie z Rosjankami, a więc zrusyfikowanemu. Z drugą swą żoną, z domu Chlebnikow, miał on córkę Irinę, zmarłą młodo oraz syna Jerzego, ożenionego również z Rosjanką i uważającego się za Rosjanina, ale bardzo przywiązanego do tradycji polskich[7]. Był on ostatnim właścicielem Dukory.

Rysunek Ordy z 1876 r.[8] oraz kilka fotografii dają wystarczające pojęcie o tym, jak pałac w Dukorze wyglądał od strony zewnętrznej. Obalają one równocześnie mit o tym, jakoby siedzibę Osztorpów porównywać można



68. Dukora. Portyk pałacu, ok. 1914 r.

było z siedzibą Ilińskich. Z pałacem romanowskim niewiele miał on wspólnego, zarówno pod względem rozmiarów, jak i wystroju. Jako element porównania mógłby wchodzić jedynie styl życia właścicieli obu siedzib.

Pałac dukorski o planie wydłużonego prostokąta, wzniesiony został na bardzo niskiej podmurówce. Trzynastoosiowy, dwukondygnacyjny, miał od strony zajazdu portyk, o czterech w jednakowej odległości ustawionych kolumnach w wielkim porządku, przecięty w połowie wysokości balkonem. Kolumny o stylizowanych głowicach dźwigały gładkie belkowanie oraz otoczony gzymsem kroksztynowym trójkątny fronton. Jego pole wypełniały sztukaterie, wyobrażające ostatnio herb Hartinghów, w postaci podtrzymywanej przez gryfy tarczy, zwieńczonej baronowską koroną. Na tarczy w dolnej jej części przedstawiono pół kozła w łódce i drugą połowę kozła w części górnej. Pod tarczą widniał napis będący zawołaniem rodowym ostatnich właścicieli Dukory: *Semper linea recta in nomine semper*. Poprzednio, w tym samym miejscu znajdowały się przypuszczalnie herby Osztorpów. Na osiach dwóch skrajnych kolumn portyku występowały w elewacji, w tym samym stylu utrzymane, pilastry. Z kolumnami łączyła je szeroka balustrada tralkowa. Pod portyk wiodło kilka kamiennych stopni.

Wystrój elewacji frontowej i wszystkich pozostałych przedstawiał się dość skromnie. Były one tynkowane gładko, ze skromną opaską międzykondygnacyjną, równie skromnymi obramieniami drzwi i okien oraz słabo zarysowanymi gzymsami, łączącymi parapety okien górnej kondygnacji. Elewacje ożywiał właściwie tylko wieńczący je gzyms kroksztynowy. Do zubożenia wyglądu zewnętrznego pałacu przyczyniła się dokonana w 1904 r. wymiana stolarki okiennej. Dawny podział na osiem kwater został zastąpiony wówczas podziałem na trzy podłużne kwatery. Pałac nakrywał gładki dach gontowy, dwuspadowy nad głównym korpusem i nad portykiem. Zapewne dopiero w jakiś czas po wzniesieniu pałacu do obu jego pięcioosiowych elewacji bocznych dobudowane zostały identyczne, stosunkowo wąskie, całkowicie oszklone skrzydła, przeznaczone na oranżerie i ogród zimowy. Prawe z nich służyło także jako kaplica domowa.

Jak wyglądały wnętrza w czasach Osztorpów, nie wiadomo. Antoni Hartingh, objąwszy majątek z pałacem, nie remontowanym w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, zdecydował się na jego dość daleko posuniętą przebudowę i modernizację. Dotknęła ona głównie parter domu. Pozostawiono tam wprawdzie dawne dwa trakty, ale pokoje traktu tylnego obcięto tak, aby uzyskać w ten sposób dzielący je korytarz. Wówczas też środek traktu ogrodowego, zajmowany wcześniej przez salon wielki lub salę

balową, przeznaczono na dwubiegową klatkę schodową. W ten sposób poszerzony został znacznie hall, usytuowany na tej samej szerokości domu od frontu.

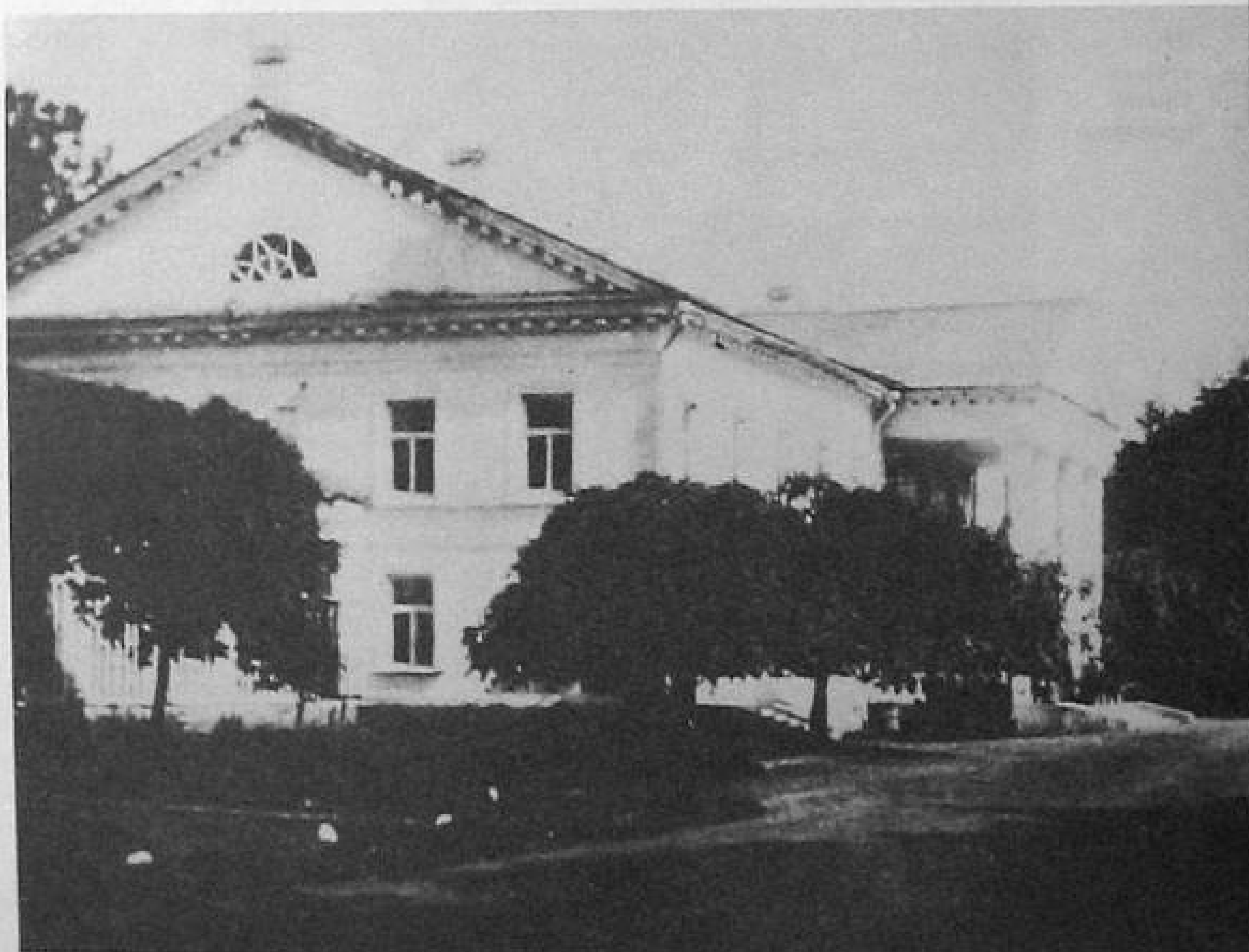
Za czasów Hartinghów na parterze pałacu mieściło się ponad 10 pokoi mieszkalnych. Wszystkie one miały wystrój skromny. Ściany malowane były na jednolite kolory, np. brązowy, szary czy po prostu biały, bez żadnych dekoracji, podłogi natomiast wykonane były ze zwykłych desek lakierowanych farbą olejną. Pokoje te ogrzewały białe rogowe piece kaflowe, w których palono z korytarzy.

Mimo iż pałac nabyty został przez Hartinghów z całym urządzeniem, Antoni Hartingh przywiózł z Paryża wiele mebli tam zakupionych, nie sięgających poza pierwszą połowę XIX w. Część mebli pozostałych po Osztorpach, pochodziła jednak z pierwszej połowy XIX w. W oranżeriach zachowały się też jakieś, zapewne marmurowe, rzeźby figuralne, które Jerzy Hartingh określa jako „cudowne pomniki"[9]. Ubolewa też, że jego stryj tak bezceremonialnie zniszczył wiele elementów dawnego wystroju pałacu i na niekorzyść zmienił wygląd parku, wszystko to czyniąc gwoli fałszywie pojętej modernizacji.

Najmniej zmian dokonano na piętrze. Jednak i stamtąd usunięto dawne obicia, kominki, a może nawet posadzki. Dawne parkietowe zachowały się bowiem tylko w kilku pokojach. Ocalały też kryształowe żyrandole z początków XIX w. Do cenniejszych przedmiotów przywiezionych z Francji należała porcelana (Sèvres i Limoges) oraz angielska.

Swój pierwotny wygląd zachował duży kwadratowy pokój z sufitem dekorowanym sztukateriami, usytuowany pośrodku lewej strony traktu frontowego, zwany „cesarskim". Nazwę spowodował fakt, że w pokoju tym wisiały dwa obrazy, z których jeden przedstawiał Pawła I uwalniającego z więzienia Kościuszkę, drugi zaś Aleksandra I podpisującego w Wilnie w 1812 r. amnestię. Oba płótna wyszły spod pędzla Jana Krzysztofa Damela, blisko zaprzyjaźnionego z Leonem Osztorpem i często w Dukorze przebywającego. Jako „bardzo ładną" i nie wiele od czasów Osztorpów zmienioną, określił ostatni właściciel dużą salę jadalną o trzech czy nawet czterech oknach, położoną po prawej stronie traktu ogrodowego, tuż przy klatce schodowej. Wisiały tam m.in. jakieś dwie holenderskie „martwe natury".

Pierwsi z rodziny Hartinghów właściciele Dukory nie cenili także zbytnio pozostałej po Leonie Osztorpie kolekcji obrazów. Prócz wy-



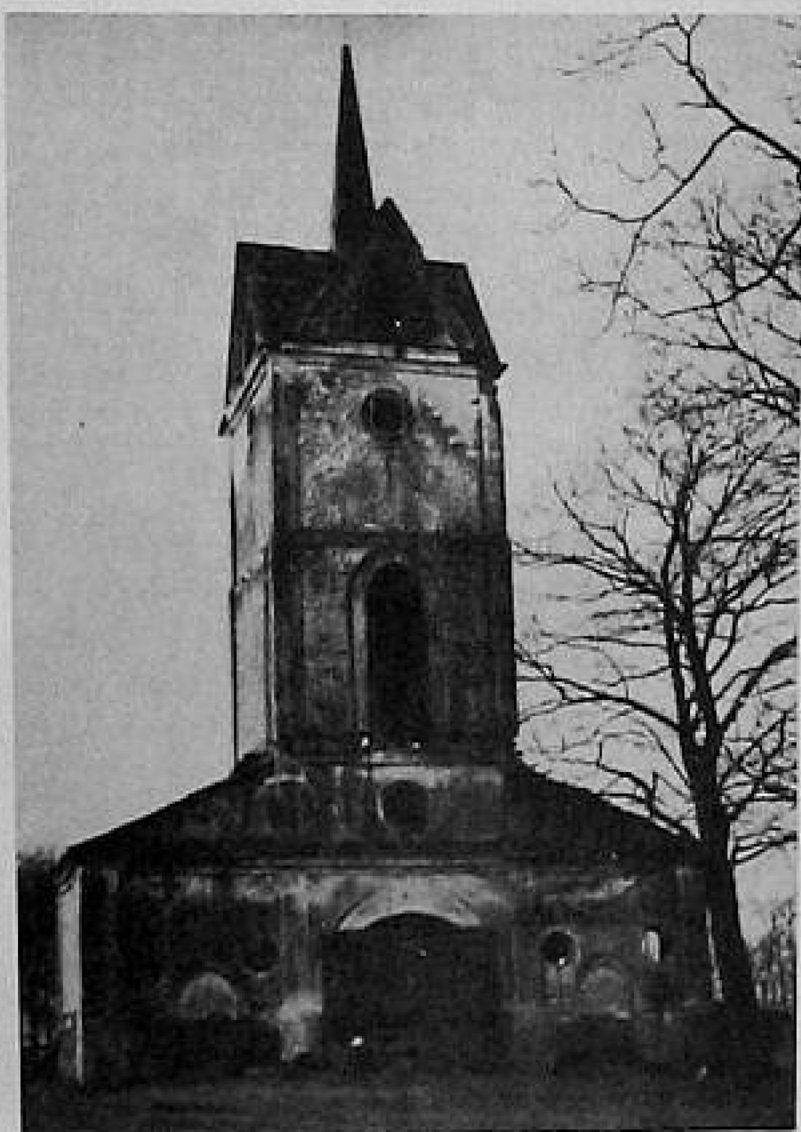
69.
*Dukora. Elewacja boczna pałacu, ok. 1914 r.*

70.
*Dukora. Dziedziniec i brama wjazdowa, ok. 1914 r.*



żej wymienionych miały tam być jeszcze m.in. dzieła Franciszka Smuglewicza i Jana Chrzciciela Lampiego, ale obok cennych oryginałów także płótna miernej wartości, a nawet podrobione. Nieco szczegółów na ten temat podaje Rastawiecki[10]. Według niego, najwięcej było w Dukorze dzieł Jana Krzysztofa Damela, bo

71.
*Dukora. Brama wjazdowa*



aż 14 sztuk. Wśród nich na większą uwagę zasługiwały: *Papież św. Leon* i *Attyla*, portret zbiorowy Leona Osztorpa z żoną i trzema córkami, naturalnej wielkości oraz takiej samej wielkości „w pół ciała", „studia z natury wzięte", *Dwunastu apostołów*, „upiększone". Płótna te litografował później w Wilnie Jakub Marczyński. Według relacji Jerzego Hartingha, przed 1914 r. znajdował się też jeszcze w Dukorze obraz zatytułowany *Pożar Moskwy*. Z litografii Wilczyńskiego znany jest poza tym portret Leona Osztorpa, malowany w oryginale przez Francuza nazwiskiem Lafosse, nie wiadomo jednak czy przetrwał on tam do czasów ostatnich.

Z wyjątkiem portretów „cesarskich", *Pożaru Moskwy* i *Martwych natur*, prawie wszystkie inne obrazy złożone były w jednym z pokoi, od dziesiątków lat nie konserwowane. Dopiero w 1914 r. zjawił się w Dukorze jakiś przybyły z Warszawy malarz, który malowidła te oczyścił i rozwiesił na ścianach. W grupie owej miało być także płótno przypisywane Rubensowi czy jego szkole i wiele portretów. Po zajęciu Mińszczyzny przez wojsko polskie, obrazy te, jako wówczas bezpańskie i narażone na zniszczenie, przewiezione zostały do Warszawy i wcielone później do zbiorów muzealnych. Dwa z nich, wg Jerzego Hartingha, pokazano w stolicy na jakiejś wystawie.

Prócz obrazów, miała się też jeszcze znajdować w pałacu dawna biblioteka Osztorpów, licząca kilka tysięcy tomów, w większości dzieł z XVIII i XIX w., w języku polskim i łacińskim obok pewnej ilości książek z zakresu pra-

wa w języku rosyjskim. Istniało też archiwum, głównie typu gospodarczego. Wszystko to było porządkowane dopiero w 1915 r.

Pałac wznosił się wśród starego parku, zajmującego wraz z sadami i zabudowaniami gospodarczymi powierzchnię około 40 ha. Cały otoczony był rowem, w początkach XX w. już zarośniętym. Najprawdopodobniej rowy te były pozostałością urządzeń obronnych jakiegoś starszego niż Osztorpów dworu czy zamczyska. Park w połowie przecinała szeroka droga, biegnąca przed portykiem. Jeden jej wylot znajdował się przy gościńcu wiodącym do Ihumenia, drugi zaś przy drodze do Śmiłowicz. Właśnie przy drodze do Śmiłowicz wznosiła się półkoliście sklepiona, murowana, oryginalnej struktury główna brama wjazdowa, zwieńczona wysoką kwadratową wieżą z iglicą, na której powiewała herbowa chorągiew dziedziców. Ponoć przy tej właśnie bramie nadworna orkiestra oczekiwała zwykle powrotu swego pana Leona Osztorpa, gdy po dłuższej nieobecności wracał do domu. W pobliżu bramy, wzdłuż drogi biegnącej ku pałacowi, wznosił się szereg budowli, częściowo piętrowych, pochodzących z tej samej epoki, co pałac. Służyły one jako stajnie koni wyjazdowych, kuźnie, pomieszczenia dla karet i powozów oraz mieszkania administracji.

Przed i poza pałacem ciągnęła się przestrzeń otwarta, utrzymana jako trawniki z rosnącymi na nich kilkoma świerkami. Z tyłu pałacu znajdowała się większa część parku ze starymi alejami lipowymi i klonowymi, zamykającymi kwatery sadu owocowego. Druga część parku, nieco podmokła, utrzymana w stylu krajobrazowym, z oczyszczoną na nowo przez Hartinghów sadzawką, ciągnęła się przed pałacem. Za czasów Osztorpów i Leokadii Sianożęckiej ogród dworski zdobiły liczne posągi, które Antoni Hartingh usunął. W 1912 r. w obrębie parku stanęła nowa kaplica, pomyślana jako swego rodzaju panteon, służący dla wszystkich wyznań rodziny Hartinghów: protestanckiego, katolickiego i prawosławnego.

Ogólna powierzchnia dóbr, bardzo w stosunku do pierwotnej skurczona, wynosiła w 1905 r. wraz z folwarkami Golenberg, Młodniewo i lasem zwanym „puszcza" 2700 dziesięcin. W 1918 r. obszar ten zmniejszył się do 1200 ha.

Prócz pałacu istniał jeszcze w Dukorze murowany kościół parafialny, wzniesiony przez Stanisława Moniuszkę celem, jak głosiła fama, podniesienia wartości tej części majątku, nieco mniejszej od śmiłowickiego, która przypadła w dziale jemu. Po powstaniu 1863 r. świątynia zabrana została na cerkiew prawosławną. W podziemiach jej pozostały wszakże groby rodzinne Osztorpów. Tam też kazała się pochować ostatnia ich przedstawicielka po kądzieli Leokadia Sianożęcka, zmarła ok. 1880 r., wg współczesnej notatki w „Gazecie Mińskiej" „niegdyś znana z wdzięków i wesołości".

[1] *Słownik geograficzny*, t. 2, Warszawa 1881, s. 212 oraz A. Walicki, *Stanisław Moniuszko*, Warszawa 1873, s. 5 i n.

[2] Pochodzenie rodziny Osztorpów herbu Golocki, znanej właściwie tylko w dwóch pokoleniach, nie jest całkiem jasne. J.N. Bobrowicz (*Herbarz polski Kaspra Niesieckiego*..., t. 10, Lipsk 1845, s. 237) a za nim S. Uruski (*Rodzina*, t. 13, Warszawa 1916, s. 123) wywodzą ją wprawdzie z dawnej zagrodowej szlachty podlaskiej, która miała otrzymać potwierdzenie szlachectwa od króla Zygmunta I w 1529 r., ale jako pierwszego znanego członka tej rodziny wymieniają dopiero Marcina, syna Aleksandra i Bogumiły z Moniuszków. Był on ojcem dwóch synów, tj. właśnie Franciszka i Ludwika. Uruski przypisuje nawet Franciszkowi Osztorpowi pełnienie szeregu ważnych funkcji, mianowicie porucznika wojsk litewskich, szambelana i pułkownika królewskiego, oboźnego podlaskiego i regenta grodzkiego oszmiańskiego (1775–1781), deputata na trybunały, komisarza do zbierania ofiar z woj. mińskiego w 1789 r., a wreszcie gen. kasjera litewskiego. Pochodzący z tych samych stron co Osztorpowie Aleksander Jelski, dobrze znający dzieje Mińszczyzny, choćby z tradycji rodzinnej, uważa jednak to wszystko za bajki (por.: *Słownik geograficzny*, j.w.) Według Jelskiego, Franciszek Osztorp był synem prostego żołnierza szwedzkiego, który przywędrował do Polski z armią Karola XII i tu pozostał na stałe.

[3] H. Rzewuski, *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego*, t. 1, Warszawa 1857, s. 88 i n.

[4] A. Urbański, *Memento kresowe*, Warszawa 1929, s. 96.

[5] E. Woyniłłowicz w swych *Wspomnieniach* (Wilno 1931, s. 2) nazywa Osztorpa człowiekiem próżnym i ograniczonym, głośnym z rozrzutności. Przytacza też kursujące w okolicy po śmierci marszałka wierszyki:

„Śmierć marszałka Osztorpa zrobi zmianę znaczną,
panowie pić przestaną a chłopi jeść zaczną",
albo:
„Śmierć marszałka Osztorpa jest wielką dla dworzaństwa szkodą,
Choć za życia pił wino, lecz się dopił wodą".

W okresie międzywojennym w posiadaniu hr. Benedykta Tyszkiewicza znajdował się rękopis pamiętników Leona Osztorpa.

[6] Według informacji zamieszkałego w Paryżu Jerzego Hartingha, uzupełnionych przez Marię z Hartinghów Skulską, pierwszy przybył w 1805 r. z Holandii do Rosji Mikołaj Hartingh, ożeniony z bar. Lamsdorf. Wstąpiwszy do służby rosyjskiej odznaczył się on w walkach z Napoleonem. Hartinghowie ci mieli trzech synów: Mikołaja, żonatego z Rosjanką, Konstantego, ożenionego z Polką Józefą Niesiołowską, osiadłego właśnie w Dukorze oraz Gustawa, żonatego najpierw z Ludwiką Niesiołowską, a po raz drugi z Elfrydą ks. Drucką-Lubecką, który założył linię na Snowiu. Konstanty po ożenku uległ w pewnym stopniu polonizacji, Gustaw zaś, osiadłszy głębiej w Polsce, spolonizował się jeszcze mocniej. Z sześciorga dzieci Konstantego Hartingha syn Edward ożenił się z Elizą Lubańską i mieszkał w majątku Cielaków w guberni mińskiej. Stanisław żonaty był po kolei z dwiema Rosjankami. Anatolia po-

ślubiła Gustawa hr. Broel-Platera z Giełwan i Bortkuszek. Antoni, oficer huzarów zaślubił Wandę Doria-Dernałowicz. Beata Maria wyszła za mąż za swego kuzyna Mikołaja. W końcu Beatrycze oddała swą rękę Polakowi, Michałowi Protasewiczowi. W ten sposób niemal całe trzecie pokolenie osiadłych na terenach zachodnich guberni Rosji Hartinghów weszło do rodzin polskich.

[7] Prócz wiadomości heraldycznych, Jerzy Hartingh dostarczył też szeregu informacji dotyczących pałacu w Dukorze. Jako zupełnie młody człowiek (ur. ok. 1900) wyjechał on po 1918 r. na stałe do Francji. Mimo, że spędził tam niemal całe swe dorosłe życie, a z polskością stykał się tylko w latach dzieciństwa, mimo że ojczystym jego językiem był rosyjski, a później potocznym francuski, języka polskiego nie zapomniał do końca życia, chętnie go używał i równie chętnie podkreślał swe polskie parantele, pokrewieństwo z Reytanem itd. Po drugiej wojnie światowej zarabiał na życie jako przewodnik po zabytkach Francji.

[8] Orda pomniejszył nieco pałac „gubiąc" jego dwie osie.

[9] Mimo mojej prośby, aby swe informacje zechciał spisywać po francusku, Jerzy Hartingh obstawał przy języku polskim, z którym żywy kontakt stracił przecież tak dawno. Nic więc dziwnego, że w jego sformułowaniach pojawiały się rusycyzmy lub zapożyczenia z francuskiego. Dotyczy to m.in. owych „cudownych pomników". Poza tym, po upływie prawie pół wieku od opuszczenia stron rodzinnych nie był on pewien wielu szczegółów, na wiele pytań nie był w stanie odpowiedzieć.

[10] E. Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich*, t. 1, Warszawa 1850, s. 132.

# Gródek



Siedziba Tyszkiewiczów w Gródku Ostroszyckim, położonym na rozległym wzgórzu, wśród malowniczej leśnej okolicy, w pobliżu wielkiego jeziora, wzniesiona została dopiero około 1855 r.[1] Fundatorem tego pałacu, utrzymanego w stylu neogotyckim, był Michał hr. Tyszkiewicz (1828–1897), żonaty z Marią ks. Radziwiłłówną, córką ks. Mikołaja z linii berdyczowskiej. W kilka lat po wybudowaniu pałac ów spłonął i zrekonstruowany został tylko częściowo[2]. Prawdopodobnie jedyna zachowana ilustracja, jaką jest rysunek N. Ordy z lat 1864–1876, przedstawia zarówno część spaloną, jak i odbudowaną. Zresztą nie można wykluczyć, że część wyglądająca na odbudowaną, w rzeczywistości wzniesiona została od nowa tuż obok ruin pierwotnego pałacu. Sprawiała ona bowiem wrażenie bryły architektonicznie zamkniętej.

W elewacji pałacu narysowanej przez Ordę, zamieszkałego do pierwszej wojny światowej, występowały trzy dwukondygnacyjne ryzality, spięte w jedną całość krótkimi parterowymi łącznikami. Szerszy, trójosiowy ryzalit środkowy poprzedzał arkadowy ganek z tarasem, dwustronnymi schodami i balustradą, co wskazywałoby, że była to raczej ogrodowa strona pałacu. Ryzality boczne miały tylko po jednej osi. Wszystkie posiadały trójkątne szczyty i dachy dwuspadowe ze sterczynami. Nie wiemy jak wyglądała druga dłuższa elewacja, ani też nie mamy żadnych danych na temat architektury i urządzenia wnętrz. Widok sali reprodukowany przez Urbańskiego wygląda na fantazję[3]. Wszystkie, zresztą bardzo nieliczne wzmianki dotyczące Gródka, jeśli nawet wyszły spod pióra najbliższej rodziny właścicieli, są niedokładne i dość chaotyczne[4].

Zresztą nie walory architektoniczne są powodem, dla którego białoruska siedziba Tyszkiewiczów w Gródku zajmowała jedno z czołowych miejsc w Mińszczyźnie. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w. szeroki rozgłos zyskał sobie Gródek głównie z powodu zgromadzonych tam wielu dzieł sztuki i pamiątek narodowych, zbieranych w ciągu wielu lat przez Michała Tyszkiewicza. Niestety, zbiory te znajdowały się ciągle w stanie płynnym. Sporo cennych przedmiotów wywiózł też właściciel za granicę, głównie do Francji i Włoch, dokąd na stałe wyjechał ok. 1862 r. Niektóre przeszły później do Birż, a jeszcze inne zostały sprzedane. Pod względem wartości zbiory artystyczne w Gródku nie ustępowały przypuszczalnie zbiorom innych rezydencji Tyszkiewiczów, rodziny w czasach nowszych najbardziej chyba rozmiłowanej w kolekcjonerstwie.

Do najcenniejszych należała kolekcja broni, przeważnie z XVI i XVII w., która jednak w dużej części przepadła w czasie powstania styczniowego, dalej zaś zbiór obrazów, pierwszorzędnych starych i późniejszych mistrzów. Wśród nich znajdować się miał duży, nie określony bliżej oryginał Holbeina[5] oraz dwa obrazy treści religijnej, z których jeden przypisywano Rafaelowi, drugi natomiast miał wyjść spod pędzla Bouchera. Między nowszymi były



72. *Gródek. Pałac od podjazdu. Rys. N. Orda w l. 1864 – 1867*

dzieła szkoły francuskiej, takich znakomitych artystów, jak A. W. Bouguereau, Diaz czy Müller, flamandzkiej: Leys, Stevens, van Hove, Verbookoven, B. C. Koekkoeck, J. W. Madou, a ze szkół innych: Calme, A. Achenbach, O. Achenbach, Riedel. Poza tym były w Gródku trzy duże albumy, wypełnione akwarelami pierwszorzędnych malarzy z lat około 1850–1860, a m.in. pracami Zichego, Belangera, A. de Dreuxa. Kilkadziesiąt sztuk liczył zbiór starych srebrnych pucharów polskich i niemieckich. Wielką oryginalnością odznaczała się srebrna zastawa, umieszczona na dużym postumencie, przedstawiająca orkiestrę pod altaną w strojach rokokowych. Niepoślednie miejsce w zbiorach zajmowały też stare fajanse, porcelana i szkło oraz kolekcja monet nabyta od Karola Beyera, Mikockiego i innych zbieraczy, odsprzedana jednak z czasem Emerykowi Czapskiemu do Stańkowa[6].

Istniało w końcu w Gródku archiwum tyszkiewiczowskie, zawierające m.in. wiele starych dokumentów rodzinnych, sumariuszów, akt gospodarczych i rejestrów, prowadzonych oddzielnie dla każdego z majątków ziemskich (dla Gródka, Birż, Kosina, Izabelina, Wołożyna i in.) z czasów Józefa Tyszkiewicza, starosty wielatyckiego, tj. z przełomu XVIII na XIX w. Dokumenty te zabrane zostały ostatecznie do Birż.

W pałacu znajdowała się domowa kaplica. Przy jednym z boków pałacu wznosiły się ruiny spalonego skrzydła z wysoką kwadratową, kilkukondygnacyjną wieżą, a po drugiej stronie stał niewielki pawilon o wyglądzie klasycyzującej częściowo willi. Cech tych nadawały budynkowi dwie kolumny, wspierające wgłębne ganki. Otaczający pałac i ruiny park angielski, cały ogrodzony, miał w obwodzie ponad sześć kilometrów. Włączony był w to także zwierzyniec, w którym urządzano polowania.

Po śmierci Michała Tyszkiewicza, który osiedliwszy się za granicą, na Białoruś rzadko zaglądał, na stałe zamieszkała tam dopiero wdowa po nim Maria (zm. w 1902). Następnym dziedzicem Gródka, z powierzchnią ok. 8500 dziesięcin, miał być starszy syn Michała Józef Tyszkiewicz, żonaty z Izą Łęcką, mieszkający stale w Wielkopolsce, autor *Tyszkiewicianów*. Po śmierci matki darował on jednak ten majątek bratowej Klementynie z Potockich Tyszkiewiczowej. W ten sposób zarówno Birże, jak i Gródek, przeszły ostatecznie na Alfreda Tyszkiewicza, żonatego z Elżbietą Radziwiłłówną z Nieświeża, syna ordynata birżańskiego, Jana Tyszkiewicza. Był on ostatnim ordynatem na Birżach i ostatnim właścicielem Gródka.

W 1920 r., w czasie polskiej ofensywy, pałac w Gródku wraz z jego zbiorami, wśród których naczelne miejsce wciąż jeszcze zajmowała zbrojownia i galeria obrazów, był nietknięty, gdyż Tyszkiewiczowie niczego stamtąd nie wywieźli. Dalsze losy zbiorów nie są znane.

[1] J. Tyszkiewicz, *Tyszkiewiciana*, t. 1, Poznań 1903.

[2] *Słownik geograficzny*, t. 2, Warszawa 1881, s. 817.

[3] A. Urbański, *Podzwonne na zgliszczach Litwy i Rusi*, Warszawa 1928, s. 125.

[4] Także dzieje Gródka prawie zupełnie nie są jasne. Jedni, jak np. autor notatki w *Słowniku geograficznym* (j.w.) uważają, iż było to stare dziedzictwo Tyszkiewiczów, co sugeruje także Józef Tyszkiewicz (j.w.), inni znów, w tym J. Dunin-Borkowski (*Almanach błękitny*, Lwów 1908, s.954) oraz jeden z członków rodziny Władysław Tyszkiewicz w informacji ustnej stwierdzają, że Gródek i szereg innych dóbr wniosła w dom Tyszkiewiczów ks. Maria Radziwiłłówna, wychodząc w 1854 r. za Michała Tyszkiewicza.

[5] J. Tyszkiewicz, *op.cit.*

[6] Niektórzy Tyszkiewiczowie, żyjący w drugiej połowie XIX w., a wśród nich Michał, oprócz zamiłowań kolekcjonerskich, posiadali też rozwinięty zmysł handlowy. Zdaje się, że nie w celu zarobku, lecz głównie z chęci zastępowania rzeczy słabszych bardziej wartościowymi, względnie tych, które się opatrzyły, nowymi; po pewnym czasie nabyte dzieła sztuki sprzedawali, a kupowali inne. Ten właśnie los spotkał także galerię obrazów w Gródku, sprzedaną częściowo z licytacji publicznej. Pewną ilość płócien kupił także wówczas Jan Tyszkiewicz do Waki, więc jeszcze jakiś czas pozostały w rodzinie. Nie wiadomo czy i jakie przedmioty wywiózł Michał Tyszkiewicz do Paryża, a następnie do Neapolu, gdzie w 1864r. zamieszkał we własnej willi. Na terenie Włoch i Egiptu, dokąd parę razy jeździł, na osobisty koszt prowadził poszukiwania archeologiczne. W Neapolu zbierał m.in. złote monety rzymskie, które następnie sprzedawał. W końcu pozbył się także i willi przenosząc się do Rzymu, gdzie mieszkał do śmierci. W czasie pobytu we Włoszech kolekcjonował głównie kamee, kamienie rzeźbione, posągi, popiersia, m.in. greckie, sprzedane później do Kopenhagi, wazony i różnego rodzaju wykopaliska. W Rzymie miał też piękny zbiór medalionów, który z czasem nabyło muzeum berlińskie. Część marmurów, szkła, ceramiki, brązów, srebra, klejnotów, kamei, kamieni rzeźbionych, etc., zachował do końca życia. Po śmierci Michała Tyszkiewicza zostały one sprzedane na licytacji w 1898 r.

# Hlewin



Wieś i dobra Hlewin, położone w południowej części późniejszego powiatu borysowskiego nad rzeką Berezyną, były w XVII w. dziedzictwem Ogińskich. Marcian Ogiński, kanclerz wielki litewski, w 1683 r. zapisał kwotę 50 000 zł zakonowi jezuitów mińskich, a następnie oddał im je na własność całkowitą. Sukcesorowie kanclerza usiłowali wprawdzie testament obalić, próby te jednak nie dały pozytywnego dla nich efektu. Jezuici utrzymali się więc w Hlewinie aż do ich kasaty, tj. do 1773 r. Po owej dacie majątek nabyty został przez kalwińską rodzinę Świdów i w jej ręku, przechodząc stale w linii męskiej z ojca na syna, pozostawał do 1917 r. Ostatnim właścicielem (od 1905) był Stanisław Świda[1].

Pierwszy z rodziny Świdów dziedzic Hlewina – Stefan, wybudował tam ok. 1783 r. przestronny dwór drewniany, który przetrwał do pierwszej wojny światowej. Wznosił się on na wysokim podmurowaniu i miał rzut wydłużonego prostokąta. Początkowo był prawdopodobnie budowlą piętnastoosiową, do której później dodano dwa węższe skrzydła, co cały dom

*73. Hlewin. Dwór od frontu, przed 1914 r.*

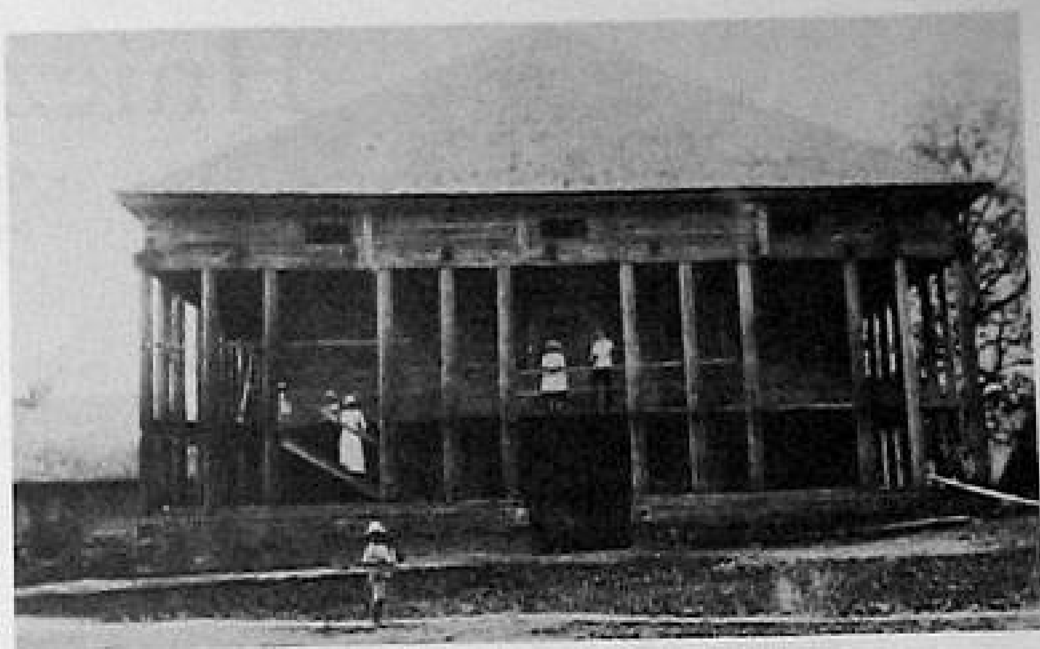


jeszcze bardziej wydłużyło. W końcu około 1870 r., od tyłu dworu, prostopadle do jego lewej strony, dobudowano dalszych kilka pokoi, na skutek czego budynek stracił swój dawny symetryczny plan. Dwór rozszerzony w ten sposób został przez Floriana Świdę, syna Wiktora. Środkowy korpus kryty był dość wysokim, gładkim dachem czterospadowym, zaś dobudówki dachem dwuspadowym, pobitym gontami. Zewnętrzne ściany domu były nietynkowane i pozostały w naturalnym kolorze starego drewna. Pomiędzy dużymi, charakterystycznymi dla XVIII w., biało lakierowanymi oknami o dziesięciu kwadratowych szybkach widniały umieszczone parami pilastry. Oś budynku akcentował szeroki ganek o sześciu kolumienkach dźwigających trójkątny szczyt.

Wnętrze dworu o układzie dwutraktowym w ciągu XIX w. uległo dość znacznej przebudowie, mającej na celu uzyskanie kosztem bardzo dotychczas obszernych pomieszczeń większej ilości nieco mniejszych pokoi. Żadnych zmian nie przeprowadzono tylko po lewej, reprezentacyjnej stronie domu. Całą tę stronę od frontu zajmował olbrzymi salon, oświetlony pięcioma oknami ze starą wzorzystą posadzką parkietową. Od strony ogrodu przylegały do salonu buduarek, salon mniejszy oraz pokój stołowy, każdy z nich o dwóch oknach. Cała prawa strona oraz dobudówki służyły jako mieszkalne. Z wyjątkiem dużego salonu, wszystkie inne pokoje miały nowe, lakierowane podłogi, jak też nowe piece kaflowe i przeważnie tapetowane ściany.

Na urządzenie ruchome dworu, szczególnie zaś pokoi paradnych, składały się meble, głównie dziewiętnastowieczne, częściowo zapewne miejscowe roboty, bez większej wartości zabytkowej. Była też w Hlewinie biblioteka domowa o charakterze historycznym i beletrystycznym oraz archiwum rodzinne z papierami od połowy XVIII w., a nawet wcześniejszymi.

Znacznie starszym od domu mieszkalnego był stojący w obrębie zabudowań dworskich dawny klasztor Jezuitów, przerobiony później na lamus. Został on wzniesiony również z drewna, na rzucie kwadratu o bokach długości 15 m. Miał dwie kondygnacje, przy czym górna, mieszkalna, była nieco wyższa. Budowlę tę otaczała dookoła kolumnada, wyciosana z grubych belek, ustawionych po trzy. Na piętrze kolumnada tworzyła krytą galerię. Ów dawny klasztor nakrywał wysoki, gładki, czterospadowy dach gontowy, zwieńczony krzyżem.



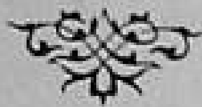
*74. Hlewin. Lamus, przed 1914 r.*

Wjazd do dworu znajdował się naprzeciw frontowego ganku. Pomiędzy aleją wjazdową obsadzoną lipami a domem ciągnął się kolisty trawnik, na którego obrzeżach rosły również lipy. Po prawej stronie trawnika, bliżej bramy, stał klasztor-lamus, a dalej budynek stajni, po lewej zaś stronie znajdował się duży klomb kwiatowy, za nim park schodzący ku rzeczce Strużka, za którą ciągnęły się łąki. Główna część ogrodu spacerowego zaczynała się przy lewej bocznej stronie dworu, dochodząc do założonego dalej sadu. W parku o charakterze widokowym z licznymi zgrupowaniami różnych gatunków drzew, głównie liściastych i szerokimi polanami, były również trzy regularne aleje lipowe, które nadawały ogrodowi także pewnych cech założeń staropolskich. Cały park wraz z dziedzińcem zajmował powierzchnię ok. 10 ha.

W drugiej połowie XIX w. Hlewin należał do znaczniejszych fortun ziemiańskich w Mińszczyźnie i był doskonale administrowany. Całość dóbr tworzyły cztery wsie o łącznej powierzchni 8500 morgów.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 3, Warszawa 1882, s. 74. Zasadnicze informacje dotyczące dworu pochodzą od Jadwigi z Weyssenhoffów Janiszewskiej.

# Hnieździłów



Przeszłość Hnieździłowa, wsi i dóbr, położonych na południe od miasteczka Dokszyce, nie jest całkiem jasna. Według *Słownika geograficznego* miejscowość ta należała początkowo do Rudominów, następnie do Karmelitów z Głębokiego, zaś ok. 1882 r. miała być rządową[1]. Skoro w tzw. „prowincjach zabranych'' istniał jeszcze wówczas zakaz nabywania dóbr ziemskich przez Polaków, nie wiadomo w jaki sposób Hnieździłów pod koniec XIX w. znalazł się w posiadaniu Koziełł-Poklewskich. Wilhelmina Koziełł-Poklewska wychodząc za mąż za Józefa Słotwińskiego z Rawanicz w Mińszczyźnie, wniosła dobra hnieździłowskie w dom mężowski. Ostatnim właścicielem do września 1939 r. był ich syn Mirosław Słotwiński, który po kampanii wojennej zaginął w głębi Rosji[2].

Nie wiadomo też kto i kiedy wybudował w Hnieździłowie istniejący do drugiej wojny światowej murowany dwór. Pochodził on przypuszczalnie z pierwszej połowy XIX w. czy nawet z okresu wcześniejszego, ale później został znacznie rozszerzony. Początkowo był to dom stosunkowo niewielki, chyba siedmioosiowy, parterowy, założony na planie prostokąta, kryty gładkim dachem czterospadowym o znacznym kącie nachylenia wszystkich połaci. Środkowe okna i drzwi elewacji frontowej tej budowli umieszczone zostały w dość głębokich wnękach zamkniętych półkoliście. Pozostałe okna miały kształt prostokątny. Środkową część, poprzedzoną zapewne tarasem i kilkoma stopniami, wieńczyła attyka uskokowa. Z czasem do części tej dobudowano przedsionek z otworami drzwiowymi i okiennymi, zamkniętymi także półkoliście, zwieńczony trójkątnym szczytem z otaczającym jego pole gzymsem kostkowym. Do obu bocznych elewacji dodano jeszcze, węższe nieco od bryły dworu, trójosiowe skrzydła, kryte dachem trójspadowym. Okna owych skrzydeł otrzymały również zamknięcie półkoliste. W elewacji ogrodowej na osiach środkowych mieścił się taras kamienny, na który z wnętrza domu wychodziło się przez trzy porte-fenêtry. Wszystkie elewacje płotu bukszpanowego, wznosiła się oficyna, cin oraz boniowania.

Dwór miał układ dwutraktowy, w środkowej części amfiladowy. Pokoje, przeważnie duże, wyposażono w posadzki parkietowe i kaflowe piece. Na lewo od hallu znajdowała się podłużna sala jadalna ze ścianami wyłożonymi do wysokości ok. 1,5 m dębową boazerią. Ustawione dokoła stołu krzesła miały obicia z wytłaczanej skóry. Po prawej stronie hallu, podobna sala służyła jako „portretowa''. Jej ściany zawieszone były bowiem podobiznami członków rodziny Słotwińskich lub rodów z nimi spowinowaconych, przeważnie kopiami lub nawet malowanymi współcześnie w okresie międzywojennym, na podstawie fotografii. Od strony ogrodu do hallu przylegał wielki salon z kominkiem, urządzony meblami w stylu Ludwika XV, obitymi adamaszkiem. Obok salonu wielkiego mieścił się salon mniejszy, od ko-



*75. Hnieździłów. Dwór i oficyna, 1894 r.*

foru obicia ścian zwany „zielonym". Stały tam meble mahoniowe z kanapką w kształcie litery „S" oraz fortepian. Pozostałe pokoje starej części domu, jak też w obu skrzydłach nowszych, służyły jako mieszkalne właścicielom, a także jako gościnne etc.

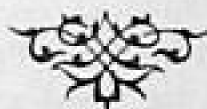
Po lewej stronie obszernego okrągłego gazonu, ujętego w ramy nisko strzyżonego żywopłotu bukszpanowego, wznosiła się oficyna, również parterowa, kryta gładkim dachem dwuspadowym. Oś główną oficyny od strony dziedzińca akcentował płytki ryzalit, zwieńczony małym, trójkątnym szczytem. Droga otaczająca gazon od strony zewnętrznej, jak też idąca przez oś domu aleja wjazdowa, otoczone były niskim drewnianym płotem, z przęsłami wprawionymi w murowane słupki. Przy lewym skrzydle domu stała obszerna, w całości oszklona oranżeria, służąca jako ogród zimowy.

W położonym głównie od tyłu domu dość rozległym parku krajobrazowym znajdowała się m.in. aleja wysadzana topolami włoskimi oraz aleje orzechowa i dębowa. W ogrodzie stał też grobowiec rodziny Koziełł-Poklewskich.

1 *Słownik geograficzny*, t. 3, Warszawa 1882, s. 81.

2 Opis dworu oparty jest głównie na relacjach bratowej ostatniego właściciela Haliny Słotwińskiej. Ponieważ nie mieszkała ona w Hnieździłowie stale, informacje jej nie są zbyt precyzyjne.

# Hołowczyce



Hołowczyce były dawniej jednym z gniazd możnej rodziny Oskierków h. Murdelio. Po powstaniu listopadowym dobra te zostały skonfiskowane i przeszły w posiadanie gen. Sieversa. Wkrótce jednak odkupił je Polak Stanisław Horwatt, syn Ignacego, sędziego grodzkiego mozyrskiego, żonaty najpierw z Anną Jeleńską, a po raz drugi z Gabrielą Wańkowiczówną. Po śmierci Stanisława Horwatta (nie pozostawił potomstwa) odziedziczył Hołowczyce jego bratanek Maurycy (1838–1903), młodszy syn Daniela i Ifigenii z Ratyńskich, żonaty z Marią Horwattówną, siostrą Aleksandra z Barbarowa. Na fortunę Maurycego Horwatta składały się Hołowczyce z folwarkami oraz dobra Żary na Wołyniu o łącznym obszarze 18 000 dziesięcin. Ostatnim właścicielem Hołowczyc do pierwszej wojny światowej był jeden z synów Maurycego i Marii z Horwattów – Stanisław (ur. ok. 1878, zm. w 1934), od 1916 r. żonaty z Francuzką Aliną hr. Paulens de la Roche. W tym czasie, na skutek działów rodzinnych, powierzchnia dóbr hołowczyckich obejmowała już tylko ok. 8000 dziesięcin[1].

Za czasów Oskierków, zapewne do momentu nabycia Hołowczyc przez Horwattów, istniał tam wielki, drewniany dwór klasycystyczny z kolumnowym portykiem, wybudowany w drugiej połowie XVIII w., po którym do 1917 r. przetrwały tylko dwie podobnie wyglądające oficyny. Około połowy XIX w. dwór został bowiem rozebrany, a w jego miejscu stanął nowy pałac.

Był on piętrowy, murowany z cegły, jedenastoosiowy o planie prostokąta i dość skromnym wystroju zewnętrznym. Obie jego elewacje dłuższe, rozczłonkowane poziomymi gzymsami, miały niemal identyczny wygląd. Pośrodku każdej z nich występował płytki trójosiowy ryzalit z kamiennym tarasem wejściowym o kilku stopniach w dolnej kondygnacji oraz balkonem otoczonym kutą żeliwną balustradą w kondygnacji górnej. W ryzalitach, zarówno na parterze, jak na piętrze, mieściły się po trzy porte-fenêtry. Na dole miały one wysokość przeciętną i kształt prostokątny, na górze zaś były znacznie wyższe o zamknięciu półkolistym. Trójkątny fronton od strony zajazdu wieńczyła kamienna rzeźba wyobrażająca prawie naturalnej wielkości brodatego mężczyznę, trzymającego w ręku sieci. Obok niego stały inne, mniejsze postacie. Rzeźba ta miała symbolizować Dniepr i jego pięć dopływów. Wyodrębnione przedsionki oraz kamienne tarasy znajdowały się również przy pięcioosiowych elewacjach pałacu. Budynek tynkowany gładko na kolor biały, zwieńczony słabo zarysowanym gzymsem krokszytynowym, nakrywał niski dach czterospadowy.

Wnętrze pałacu miało układ dwutraktowy,



76\. Hołowczyce. Brama wjazdowa do pałacu, ok. 1914 r.

od strony zajazdu amfiladowy, od tyłu zaś nieregularny. Wymiary i kształt dolnej kondygnacji nie pokrywały się z pokojami kondygnacji górnej. Na parterze w partiach bocznych trakt frontowy od ogrodowego oddzielał szeroki korytarz. Środek domu, objęty ryzalitem, zajmował głęboki hall, którego część przednia oddzielona była od tylnej, odpowiadającej szerokości korytarza, za pomocą czterech w jednakowej odległości ustawionych kolumn jońskich. Po lewej stronie oddzielonej kolumnadą części hallu mieściła się klatka schodowa, a za nią korytarz, po przeciwnej zaś znajdowało się wejście do korytarza prawego. Hall miał ściany malowane farbą olejną na kolor biały z fryzem o motywach złoconych serc z girlandami kwiatów i owoców, gładką dębową posadzkę i dwa wielkie piece z białych kafli berlińskich. Obok nie przedstawiających większej wartości mebli użytkowych stał tam fortepian, fisharmonia oraz wielki, wypchany łoś.

Z oddzielonej kolumnadą mniejszej części hallu na wprost wchodziło się do takiej samej szerokości, lecz znacznie mniejszej prostokątnej kaplicy domowej, także z posadzką dębową i biało lakierowanymi ścianami. W prawym trakcie od strony zajazdu mieściły się dwa małe jednookienne pokoje mieszkalne oraz jeden duży narożny, z wejściem także z korytarza, oświetlony dwoma oknami od frontu i dwoma w ścianie bocznej. Pokój ten, oklejony szaroniebieskimi tapetami, z podłogą ułożoną w deseń z czarnego i jasnego dębu, urządzony obitymi skórą fotelami, służył równocześnie jako gabinet pana domu i biblioteka. Księgozbiór liczący kilka tysięcy tomów mieścił się w wielkich szafach ustawionych wokół ścian. Wiele było książek wydanych w językach: francuskim, niemieckim, włoskim i angielskim, w tym sporo z zakresu historii sztuki.

Lewa część traktu frontowego zawierała tylko dwa pokoje. Pierwszy z nich, przylegający bezpośrednio do hallu, od koloru malowanych olejno ścian zwany był salonikiem „różowym". Posadzka skomponowana z różnokolorowego drewna tworzyła pośrodku dużą rozetę. Urządzenie saloniku składało się z mebli jesionowych w stylu biedermeier.

Następny w amfiladzie, czyli drugi pokój narożny o wymiarach identycznych jak gabinet-biblioteka, nosił miano „biskupiego". Miał on ściany malowane na kolor perłowy, posadzkę zaś z czerwonego i jasnego dębu, skomponowaną z różnej wielkości kwadratów. Stały tu meble mahoniowe kryte czerwonym jedwabiem w stylu Ludwika Filipa. Pokoje traktu ogrodowego domu na parterze, usytuowane po obu stronach kaplicy, miały przeznaczenie mieszkalne, gospodarcze itd.

Paradne, dębowe, jednobiegowe, ale szerokie schody z rzeźbioną i delikatnie złoconą balustradą wiodły do niewielkiego westybulu na piętrze, oświetlonego jednym oknem, umieszczonym w tylnej elewacji pałacu. Miał on ściany obite tapetami koloru perłowego i posadzkę w drobniutkie kwadraciki. Westybul dekorowały dwa ogromne lustra w złoconych ramach z konsolami.

Cały środek pałacu, wysunięty ryzalitami, zajmowała na piętrze ogromna prostokątna sala, oświetlona na przestrzał trzema porte-fenêtrami od frontu i trzema od tyłu domu, z wyjściem na oba balkony. Sala ta, zwana „wielkim salonem", miała tapety deseniowe o barwach brązowej i złotej, posadzkę ułożoną w kwadraty z parkietu o trzech barwach, sufit dekorowany sztukateriami z dwiema rozetami pośrodku o motywach stylizowanych liści dębowych i czterema w rogach, z motywami instrumentów muzycznych, dwa duże brązowe żyrandole i kominek z czerwonego marmuru. Salę tę ogrzewały cztery piece z białych kafli, wpuszczone w ściany. Na urządzenie salonu „wielkiego" składały się głównie meble w stylu Ludwika Filipa oraz fortepian Bechsteina. Między oknami wisiały cztery ogromne lustra w ramach ozdobionych brązami, zaś na ścianach dłuższych wiele obrazów. Na kominku stał zegar i kandelabry z brązu.

Po prawej stronie salonu „wielkiego" mieściła się druga wielka sala, służąca jako jadalnia, wyposażona w cztery okna od strony zajazdu i dwa w elewacji bocznej. Ściany jej obite były tapetami koloru szarego, a posadzka dębowa skomponowana w delikatny deseń. Znajdował się tu kominek z szarego marmuru i dwa piece z brązowych, wyzłacanych kafli. Na wyposażenie ruchome składały się dwa duże dębowe stoły o kręconych nogach, wyplatane krzesła i dwa bufety. Na ścianach wisiały portrety rodzinne, zaś na kominku stały brązy.

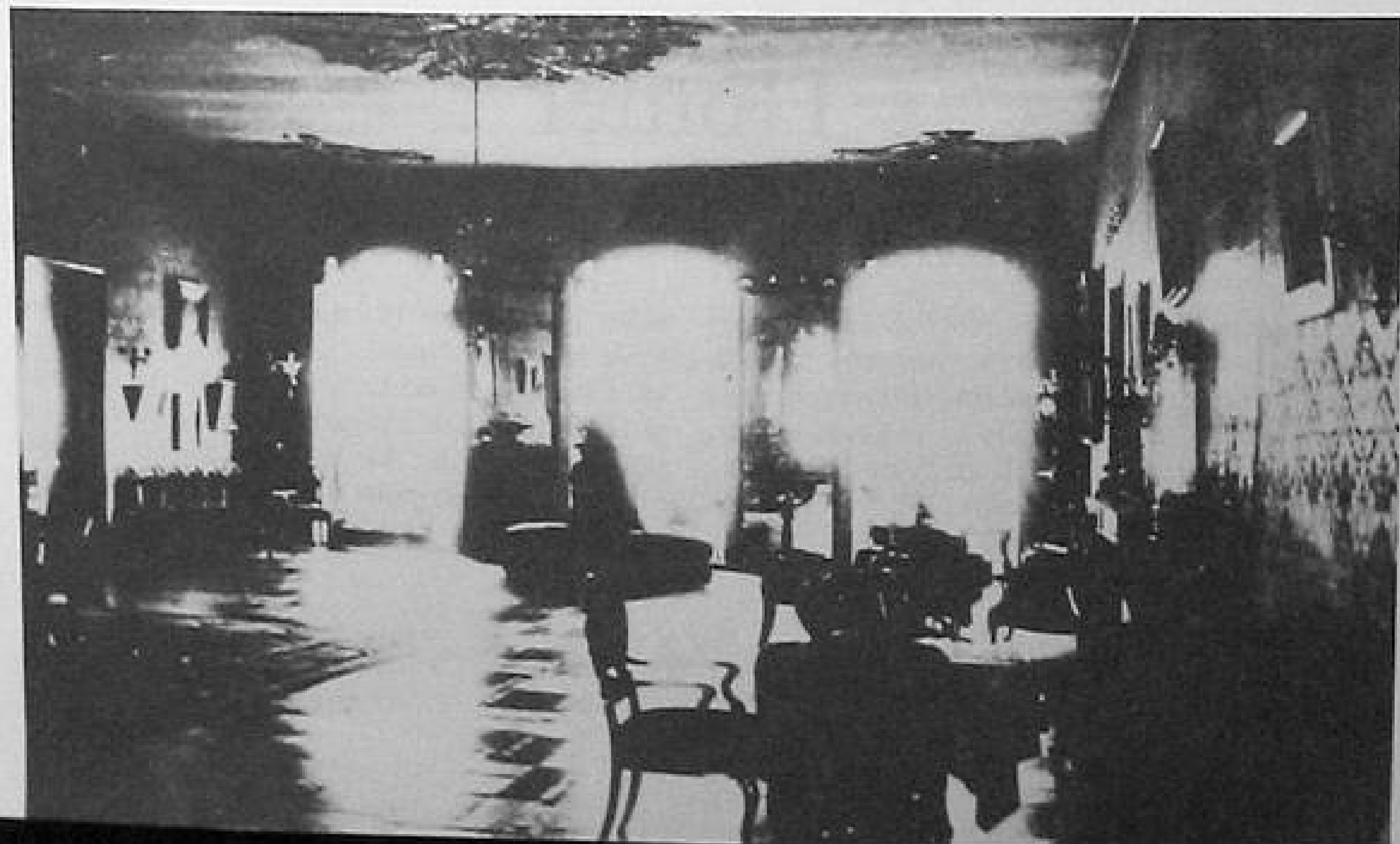
Z dwóch jednakowej wielkości pokoi po lewej stronie traktu frontowego, pierwszy od koloru tapet nosił miano „żółtego". Miał on również posadzkę z trójbarwnego drewna, kominek z szarego marmuru, z ustawionymi na nim brązami i meble kryte złotawym adamaszkiem. Następny, narożny pokój był wybity tapetami koloru zielonego. Miał także wzorzystą posadzkę z jasnego i czarnego dębu oraz marmurowy kominek, na którym stały dalsze brązy. Urządzony był mahoniami krytymi zielonym adamaszkiem. Sala jadalna, salon „wielki", pokoje „żółty" i „zielony" tworzyły nieprzerwaną amfiladę traktu frontowego pałacu.

Od strony ogrodu, po prawej stronie wielkiego salonu, mieścił się duży pokój bilardowy i mały narożny, oddzielony od jadalnego korytarzykiem oraz gospodarczą klatką schodową, zaś po lewej stronie, za westybulem, duży pokój „szafirowy" i jeszcze jeden narożny, oba oddzielone drugim korytarzem od pokoi „żółtego" i „zielonego".

Pałac w Hołowczycach zawierał wiele dzieł sztuki, w tym obrazy szkół włoskiej i holenderskiej. Z polskich, nowszej daty, wyróżniało się duże płótno batalistyczne ze Stefanem Czarnieckim jako osobistością pierwszoplanową, pędzla Januarego Suchodolskiego. Do pamiątek raczej rodzinnych należał obraz *Zwiastowanie*, namalowany w Rzymie przez Mauryce-go Horwatta, który dłuższy czas przebywał w „wiecznym mieście"[2]. Było też wiele zegarów i świeczników z brązu, wykonanych przypuszczalnie w Petersburgu przez działającego tam w drugiej połowie XIX w. artystę Chopina. Do cenniejszych należały w końcu dwie zastawy kryształów i porcelany, pochodzące z innej siedziby Horwattów – Lipowa.



*77. Hołowczyce. Pałac od podjazdu, przed 1914 r.*



*78. Hołowczyce. Pałac, salon wielki, przed 1914 r.*

Przed pałacem rozciągał się wielki owalny trawnik z klombem kwiatowym pośrodku, przecięty wzdłuż i wszerz szerokimi alejkami, obsadzonymi wysokopiennymi różami. Po obu stronach gazonu stały dwie wspomniane oficyny osiemnastowieczne, pozostałość po dawnym zespole klasycystycznym. Obie były drewniane, parterowe, jedenastoosiowe, wzniesione na wysokim podmurowaniu, kryte także wysokim, czterospadowym, łamanym dachem gontowym. W dolnej połaci dachu widniały pary półokrągłych okienek, oświetlających strychy. Przy środkowej, trójosiowej części każdej z oficyn występowały portyki o czterech kolumnach, dźwigających trójkątny szczyt. Pod portyki wchodziło się po stopniach. Oficyna prawa mieściła sień i pięć pokoi gościnnych, obitych tapetami i wyposażonych w dębowe posadzki, lewa służyła celom gospodarczym. Znajdowała się tam kuchnia, spiżarnia, pralnia i pokoje dla służby.

Park w stylu angielskim, ale równocześnie o pewnych cechach założenia regularnego, pełen okazów bardzo starych drzew, zajmował powierzchnię ok. 20 dziesięcin. Na frontowy gazon wiodła aleja wysadzana sędziwymi modrzewiami. Przed gazonem rozwidlała się ona w dwa ramiona, odchodzące na prawo i lewo, zamykając część przednią parku z obydwiema oficynami. Lewe ramię alei wiodło do położonego za oficyną „gościnną" i dużą grupą drzew, głównie liściastych, cmentarza rodzinnego dziedziców Hołowczyc. Na grobie Stanisława Horwatta leżała płyta z białego marmuru, pokryta płaskorzeźbą, wykonaną we Włoszech, przedstawiającą popiersie zmarłego. Po obu stronach przedniej części parku ciągnęły się sady owocowe.

Największa część parku znajdowała się od strony tylnej domu. Przez jej środek przebiegała stara aleja lipowa, zaczynająca się przy gazonie pokrytym licznymi klombami kwiatowymi i ozdobnymi krzewami. Po prawej stronie tej części ogrodu leżała malownicza sadzawka o nieregularnym wydłużonym kształcie, mająca pośrodku wysepkę z altaną w stylu pagód chińskich. Na wyspę wiódł ćwierćkoliście wygięty mostek. Park zamykała wykopana równolegle do bryły pałacu druga, znacznie większa, prostokątna sadzawka, posiadająca zarówno znaczenie dekoracyjne, jak praktyczne.

W odległości około pół kilometra na lewo od pałacu, przy trakcie wiodącym z Narowli do Mozyrza, stała główna, klasycystyczna brama wjazdowa dla powozów, z dwiema bocznymi furtami dla pieszych. Jej dominującym akcentem były dwie pary potężnych kolumn, połączonych górą belkowaniem i dekoracyjną ścianką. Bramę tę skopiowano z podobnej, zbudowanej wcześniej w niedalekiej Narowli. Stąd, przez park o licznych skupiskach drzew, wiodła aleja topolowa, z wylotem pomiędzy pałacem a oficyną „gościnną".

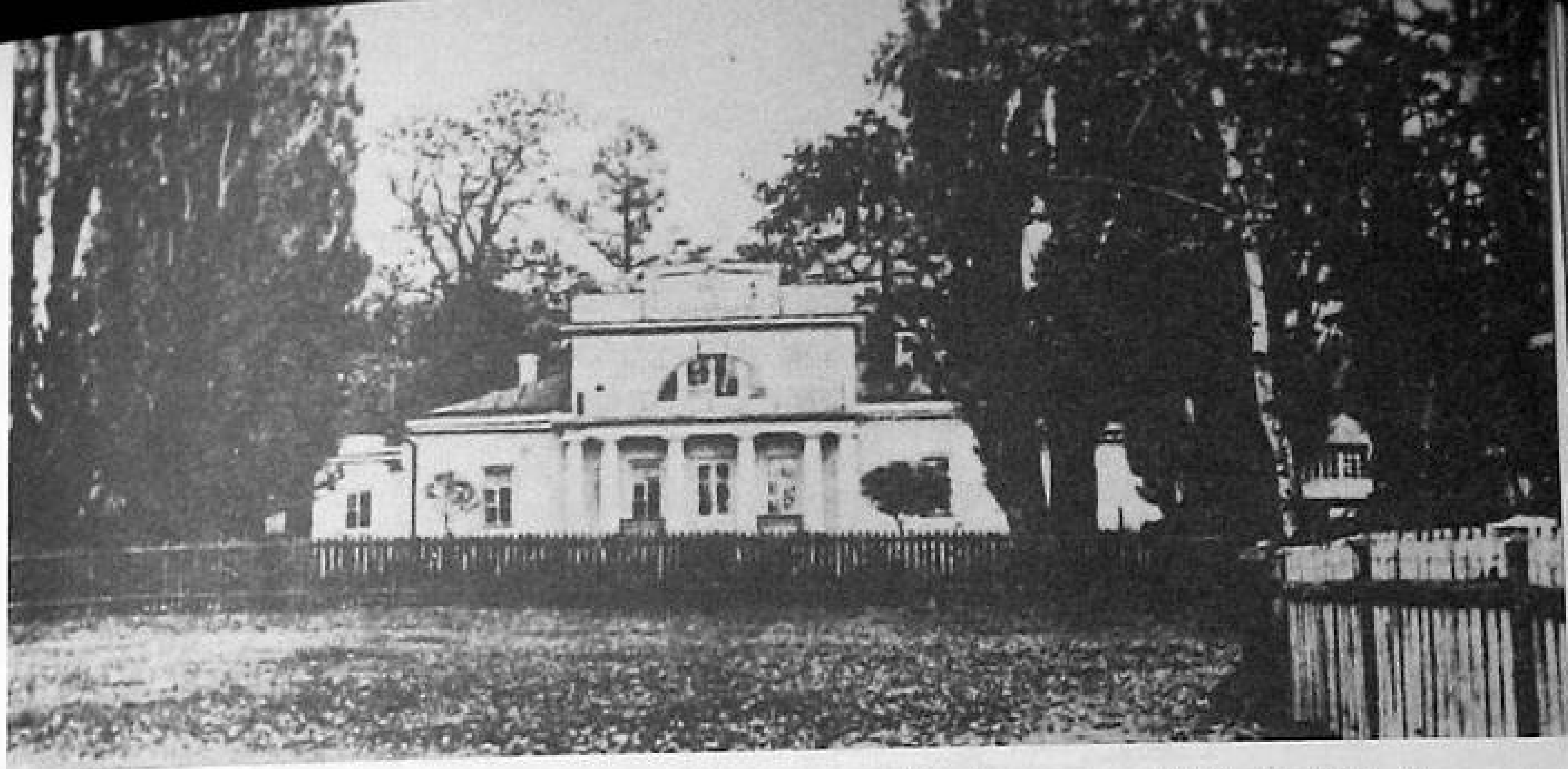
[1] Oprócz wzmianek, mówiących ogólnie o „pięknym pałacu" i przechowywanych w jego murach pamiątkach, nie istnieją żadne publikowane opisy Hołowczyc. Niniejszy szkic w całości opiera się więc na materiałach dostarczonych przez Józefa Tuszowskiego, którego matka, z domu Horwatt, była siostrą ostatniego właściciela majątku. Opuścił on Hołowczyce w 1917 r. mając lat kilkanaście, wobec czego jego informacje, zwłaszcza w odniesieniu do dzieł sztuki, nie zawsze są wystarczające.

[2] Przedostatni właściciel Hołowczyc Maurycy Horwatt miał być człowiekiem wszechstronnie utalentowanym. Oprócz malarstwa uprawiał muzykę grając na skrzypcach i fortepianie. Władał też biegle kilkoma językami i posiadał szerokie zainteresowania intelektualne. Zapewne on przywiózł do swej polskiej siedziby najwięcej dzieł sztuki.

# Homel



Za czasów przedrozbiorowych Homel był wielkim i dochodowym starostwem, którym władali przedstawiciele najmożniejszych polskich rodzin, jak Sapiehowie i Czartoryscy. Z chwilą przyłączenia tych ziem do Rosji starostwo zostało skonfiskowane, a dobra homelskie Katarzyna II nadała feldmarszałkowi P. A. Rumiancewowi. Ostatni polski starosta ks. Czartoryski odnowił istniejący już dawniej w Homlu zamek i wzniósł tam nowe budynki oraz umocnienia. Ale w kilkadziesiąt lat później Rumiancew polecił usunąć drewniane za-



79. *Homel. Pałacyk Kruszewskich od frontu*

budowania zamku, wznosząc w ich miejsce w latach 1785–1793 nowy, klasycystyczny, murowany, piętrowy pałac.

Po śmierci feldmarszałka Rumiancewa w 1795 r. Homel dostał się jego synowi N. P. Rumiancewowi (zm. w 1825). Za jego czasów opracowany został nowy plan miasta i rozszerzony znacznie pałac, do którego z obu stron dobudowano pawilony. Dokoła pałacu urządzono wspaniały i bardzo rozległy park. W trzydziestych latach XIX w. od spadkobierców Rumiancewych dobra homelskie nabyte zostały przez ks. Iwana Paskiewicza. Zarówno on sam, jak i jego potomkowie w dalszym ciągu rozbudowywali pałac i upiększali park[1]. W 1852 r. pracami tymi zajęci byli dwaj architekci – Polacy, a mianowicie Andrzej Gołoński i Adam Idźkowski[2].

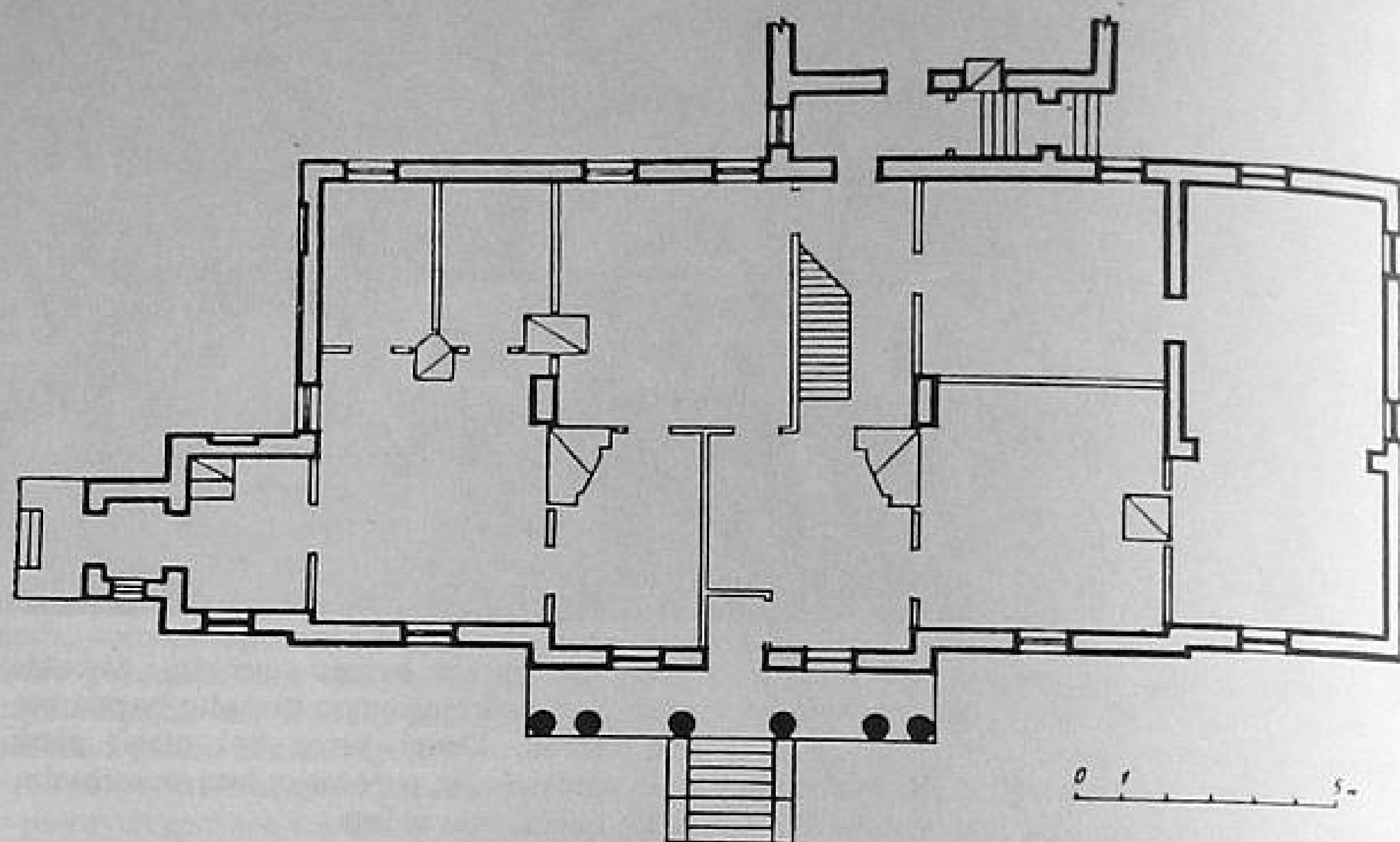
Rozbudowany pałac paskiewiczowski składał się z trzech członów. Korpus główny, dwukondygnacyjny dekorował od strony zajazdu koryncki portyk czterokolumnowy, zaś od tyłu sześciokolumnowy. Galerie, z których każda złożona była z dwunastu jońskich kolumn, łączyły środkową część pałacu z pawilonami, z których jeden mieścił bibliotekę, drugi zaś galerię obrazów. W końcu, przy południowym boku stała jeszcze najmniej udana, czterokondygnacyjna wieża, której przeznaczeniem było ułatwienie orientacji w rozległym parku przez stworzenie górującego nad nim akcentu architektonicznego.

Ogród typu krajobrazowego, otaczający siedzibę Paskiewiczów, składał się z dwóch części, oddzielonych od siebie głębokim parowem, nad którym architekt Adam Idźkowski przerzucił piękny, lekkiej konstrukcji most. Zarówno miasteczko, jak też park z pałacem leżały na wysokim brzegu szerokiej i głębokiej rzeki Soż, urozmaiconym ponadto bogatą rzeźbą terenu. Drugi brzeg był niski, płaski i nie zamieszkany, porośnięty łozą, przechodzącą na horyzoncie w lasy.

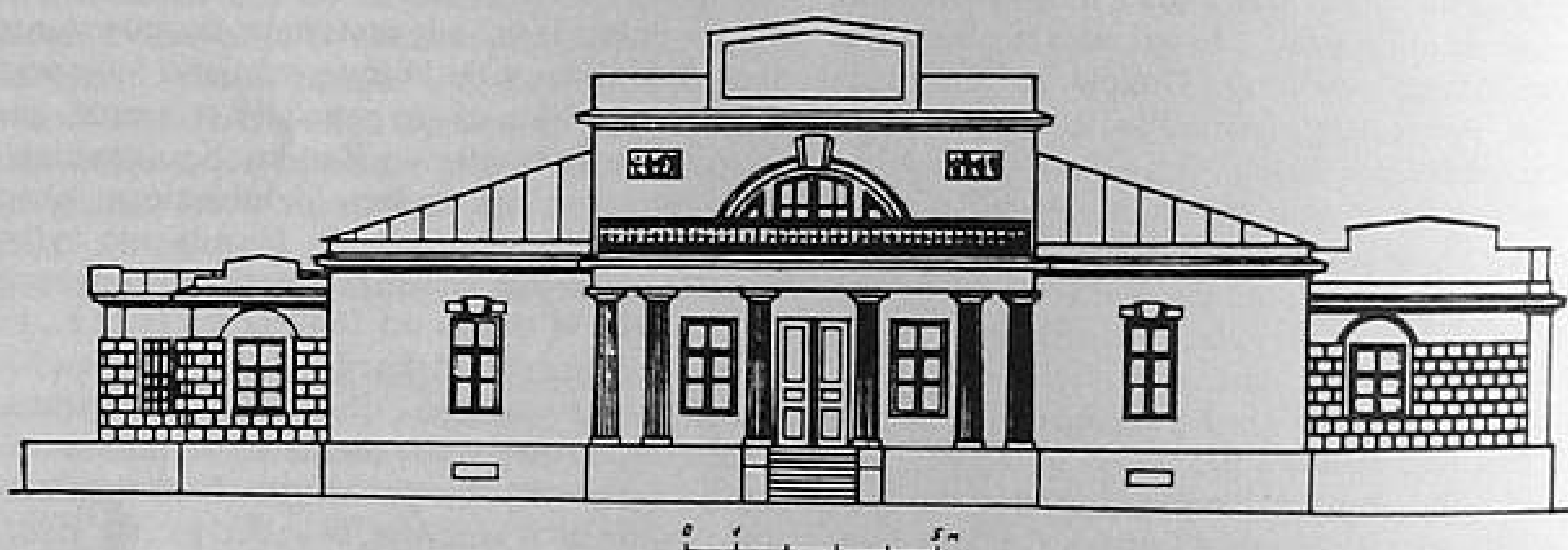
W swoim pałacu zgromadzili Paskiewiczowie wiele dzieł sztuki i archiwaliów, w tym sporo poloników, jak materiały do powstania listopadowego, a także inne pamiątki związane z kulturą polską, aż do posadzek włącznie, zabranych z Belwederu i Zamku Królewskiego w Warszawie czy pałacu dęblińskiego, skąd w 1865 r. przewieziono do Homla nie tylko meble, ale nawet kominki z herbami dawnych właścicieli. W parku od 1842 aż do 1922 r., tj. do momentu rewindykacji, stał pomnik ks. Józefa Poniatowskiego dłuta Thordwalseana, ufundowany za polskie pieniądze i przeznaczony do ustawienia go przed gmachem namiestnikowskim w Warszawie, w końcu jednak stamtąd usunięty i podarowany przez cara Mikołaja I Paskiewiczowi[3].

Obok tego wspaniałego i ogólnie znanego pałacu Paskiewiczów, znajdował się jeszcze w Homlu nie znany szerszemu ogółowi inny zabytkowy i stylowy dom, będący ostatnio głównie zimową siedzibą od dawna na kresach osiadłych kilku pokoleń rodziny Kruszewskich. Pałacyk ten pochodził zapewne z początków XIX w. i wybudowany został przez Rumiancewych, prawdopodobnie jako ogrodowy pawilon w tym samym czasie, gdy rozszerzano właściwą rezydencję[4].

Pałacyk, wraz z otaczającym go kilkunastohektarowym ogrodem nabył od Rumiancewych Wincenty Kruszewski, dziedzic Antonówki i Brylewa, gubernialny marszałek szlachty i przyjaciel ks. Teodora Paskiewicza, syna księcia




80. *Homel. Pałacyk, rzut poziomy, wg Czanturii*




81. *Homel. Pałacyk, elewacja frontowa, wg Czanturii*

warszawskiego. Nie wiadomo dlaczego Paskiewicz sen. nie kupił całego założenia pałacowo-parkowego. Obie siedziby, rosyjska i polska, stały w dość dużej od siebie odległości. Po dokonanym podziale, przeprowadzona została między nimi szeroka droga ze skwerem, schodząca w dół ku rzece, nazwana później „Bojarska".

Empirowy pałacyk Kruszewskich w swej postaci pierwotnej, w porównaniu z siedzibą paskiewiczowską, był budowlą niewielką, gdyż zaledwie pięcioosiową, na rzucie prostokąta o wymiarach 20 × 11 m. Trójosiową część środkową miał podwyższoną o belweder, przebity wielkim półkolistym oknem od frontu i prostokątnymi w ścianach bocznych. Półokrągła arkada mieściła oszklone drzwi oraz dwa okienka o wycinkach koła. Po obu jej stronach umieszczone zostały płyciny, wypełnione kompozycjami sztukatorskimi. Belweder wieńczyła także prostokątna, 3-częściowa attyka. W środkowej płaszczyźnie attyki nabywca pałacu Wincenty Kruszewski umieścić kazał swój herb Abdank. W kondygnacji dolnej środkowej części elewacji frontowej występował płytki portyk o sześciu doryckich kolumnach, dźwigających wąski, otoczony żeliwną balustradą balkon. Kolumny skrajne portyku ustawione były parami, zaś dwie pozostałe – pojedynczo. Przy elewacji tylnej od strony rzeki Soż znajdował się kamienny taras, za którym rósł rząd starych modrzewi. Dom wzniesiony na wysokiej podmurówce nakrywał dach gładki, trójspadowy nad częściami parterowymi, dwuspadowy nad częścią środkową.

Pałacyk Kruszewskich wybudowany został

pierwotnie z drewna. Dotyczy to również kolumn i innych szczegółów dekoracyjnych. Dopiero w miarę osłabiania się konstrukcji ściany zewnętrzne oblicowane zostały cegłą. Z muru wzniesiono też dobudówki przy obu krótszych bocznych elewacjach, znacznie większą wzdłuż całej strony prawej i dużo mniejszą po stronie lewej. Obie, nieco niższe od podstawowej bryły domu, zepsuły jego pierwotną harmonię. Jaki architekt był twórcą pałacyku Kruszewskich, nie wiadomo. Może stawiali go ci sami budowniczowie, którzy dla Rumiancewych poszerzali ich rezydencję?

Homelska siedziba Kruszewskich miała pokoje uszeregowane w dwóch krótkich traktach o amfiladowym układzie drzwi. Wszystkie wyposażone zostały we wzorzyste posadzki z różnokolorowego drewna, piece pokryto różnokolorowymi kaflami w postaci kolumienek na postumentach, były też żyrandole. W mieszczącym się w trakcie frontowym salonie „czerwonym" znajdował się ponadto kominek z szarego marmuru, na którym stał zegar w oprawie z czarnego marmuru i brązową postacią niewiasty z lisem. Na urządzenie ruchome wnętrz składały się stylowe mahonie oraz palisandry bogato intarsjowane. Mieli też Kruszewscy w Homlu pokaźny zbiór cennych malowideł. Obok portretów rodzinnych znajdowały się tam m.in. płótna o wartości historycznej, jak np. ponadnaturalnej wielkości wizerunek Stefana Batorego z łacińskim podpisem dowodzącym, że pochodzić mógł z kolegium jezuickiego w Połocku. Obraz ten dostał się później na Zamek Królewski w Warszawie. Było poza tym jedno bardzo pociemniałe płótno, przedstawiające alchemika z tygielkiem i dwiema postaciami na planie dalszym, uważane przez właścicieli za oryginał Rembrandta, dalej obraz Guido Reniego *Dama wbijająca sobie sztylet w pierś*, a w końcu dzieła malarzy polskich, jak Aleksander Orłowski, Józef Brodowski, Stanisław Masłowski i in. Obok wielkiej ilości brązów i srebra, przechowywano w pałacyku złożony z wielu sztuk serwis angielski granatowy ze zwierzętami, a także porcelanę saską i Baranówkę.

Dom — w pobliżu którego stały trzy drewniane oficyny, otoczony był z trzech stron parkiem o powierzchni 18 ha, równie pięknym jak paskiewiczowski, będącym przecież dawniej jego częścią. Przed bocznymi partiami pałacyku rosły stare, niebotyczne topole włoskie a po bokach i poza nim, pojedynczo oraz grupami szereg innych drzew, głównie liściastych. Park odznaczał się bogatą rzeźbą terenu i schodził do rzeki, co podkreślało jego malowniczość.

Przez małżeństwo N. Kruszewskiej, która poślubiła Aleksandra Lissowskiego, w czwartej ćwierci XIX w. Homel przeszedł do rodziny Lissowskich. Ostatnią właścicielką pałacyku była Irena z Lissowskich Hołyńska, żona Józefa Hołyńskiego z Krzyczewa.

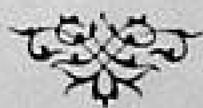
[1] *Słownik geograficzny*, t. 3, Warszawa 1882, s. 117; J. Jegorow, *Gradostroitielstwo Bielorussii*, Moskwa 1954, s. 137; W. A. Czanturia, *Istoria architiektury Bielorussii*, Minsk 1977, s. 253, 256–258; F. M. Morozow, *Dworzec Rumiancewych-Paskiewiczej w Gomele*, „Architiekturnoje nasledstwo", Moskwa 1982, s. 37–45.

[2] S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 98.

[3] E. Chwalewik, *Zbiory polskie*, t. 1, Warszawa 1926, s. 123.

[4] Wszystkie przekazy, zwłaszcza dotyczące wnętrz pałacyku, pochodzą od ostatniej właścicielki Ireny z Lissowskich Hołyńskiej.

# Ignatycze



W XVII w. Ignatycze należały do rodziny Chaleckich. Od nich w 1. połowie XVIII w. przeszły do Radziwiłłów i włączone zostały do dominium annopolskiego. Przed 1850 r. majątek ten, wydzielony znów z klucza, nabyli Kałęczyńscy. Jako wiano Zofii Kałęczyńskiej, zamężnej za Włodzimierzem Jelskim, Ignatycze przeszły ostatecznie w posiadanie Jelskich[1].

Włodzimierz Jelski (1820–1875), syn Ludwika (1785–1843), prezesa Banku Polskiego z 1832 r. i znanego polityka oraz Klotyldy Moniuszkówny, wykształcony w Sorbonie paryskiej, mieszkał w Ignatyczach w latach 1857–1863. W ciągu tak krótkiego czasu zdążył jednak zagospodarować dobra i przeprowadzić postępowe reformy, znosząc m.in. propinacje.



*82. Ignatycze. Fragment starego dworu od frontu, ok. 1900 r.*

Jako zwolennik powstania styczniowego został uwięziony i zesłany do guberni orenburskiej. Po powrocie do kraju przebywał w Królestwie. Ignatycze jako majątek posagowy żony ocalały od konfiskaty[2]. Następnym i ostatnim właścicielem był więc syn Włodzimierza – Wilhelm Jelski (zm. w 1919).

Do początków XX w. istniał w Ignatyczach niezbyt rozległy, ale bardzo charakterystyczny dwór, nie wiadomo kiedy wybudowany. Mógł pochodzić jeszcze z czasów Chaleckich. Był w całości drewniany, obity na zewnątrz pionowo deskami i listwami. Część środkową miał parterową, zaś skrzydła boczne podniesione do wysokości facjatki. Od strony zajazdu, przy części środkowej, mieścił się ganek o czterech



*83. Ignatycze. Nowy dwór od frontu ok. 1914 r.*



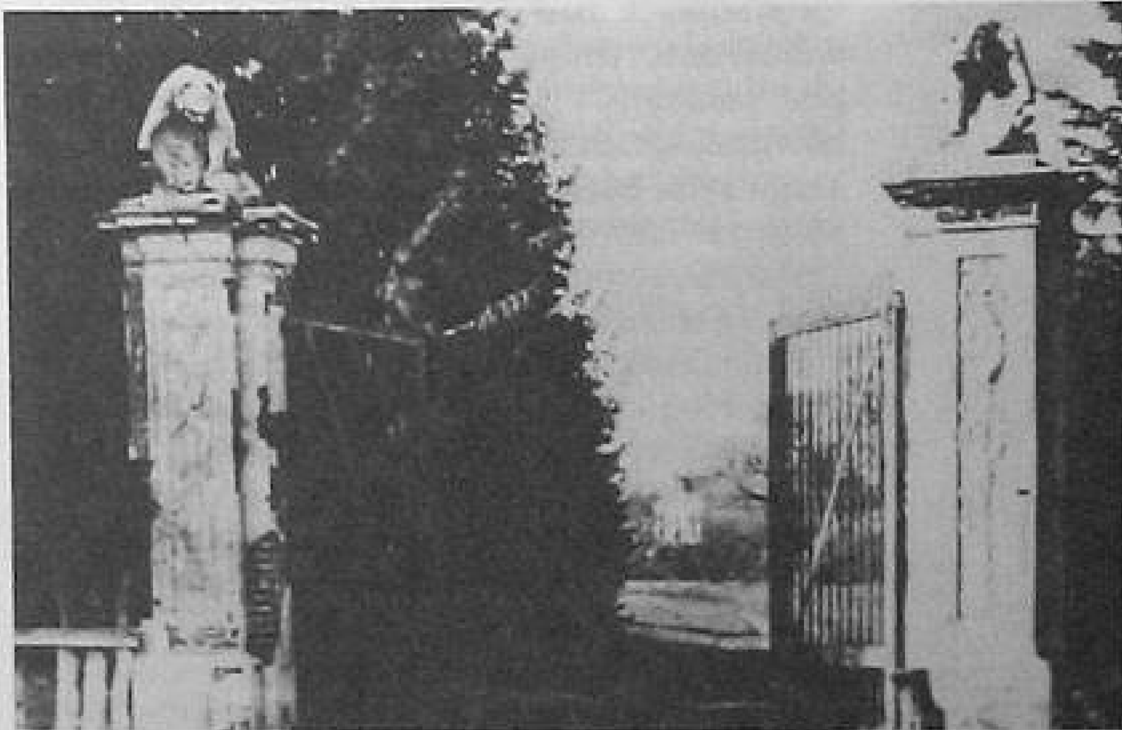
*84. Ignatycze. Fragment nowego dworu od podjazdu, ok. 1914 r.*

smukłych, drewnianych filarach z trójkątnym szczytem, ujętym w ramy bogato profilowanego gzymsu. Dom nakrywał wysoki dach gontowy[3].

Przed 1914 r. ten piękny zabytek budownictwa drewnianego całkowicie zmienił swój wygląd. Do częściowo rozebranego, a w pozostałej części gruntownie przerobionego starego dworu, przystawiony bowiem został dwór nowy, dwukondygnacyjny, wyglądem swym krańcowo różniący się od poprzedniego. Był on zaledwie trójosiowy o planie prostokąta, kryty niskim dachem czterospadowym zwieńczonym lukarną (z oknem owalnym), umieszczoną na osi środkowej. Dolna kondygnacja elewacji głównej nowego dworu rozczłonkowana była pionowo za pomocą płycin i narożnych pasów boniowania, górna zaś dodatkowo pilastrami. Płyciny dolne były gładkie, górne natomiast dekorowały medaliony, ujęte w ramy wieńców girlandowych. Szczególnie bogatą dekorację

*85.*
*Fragment parku,*
*Ignatycze.*
*ok. 1914 r.*

*86.*
*Ignatycze.*
*Brama wjazdowa,*
*ok. 1914 r.*



plastyczną o tematyce wici roślinnych otrzymały płyciny, umieszczone po obu stronach porte-fenêtru, zwieńczone również bogatszym niż pozostałe naczółkiem. Nad drzwiami wejściowymi, poprzedzonymi niskim tarasem, znajdował się balkon, umieszczony na wydatnych wspornikach.

Na temat rozplanowania i urządzenia zarówno starego, jak nowego dworu, brak danych. Wiadomo wszakże, iż Wilhelm Jelski będąc kolekcjonerem dzieł sztuki, a szczególnie obrazów, posiadał w Ignatyczach sporą galerię płócien polskich i innych. Z obcej szkoły starszej jedno z czołowych miejsc w kolekcji zajmowały duże medaliony Franciszka Solimeny: *Królowa Saba u Salomona*, *Judyta i Holofernes*, *Sąd Salomona* i *Estera u Ahasferusa*. Z malarstwa polskiego należy wymienić m.in. prace Witolda Pruszkowskiego, w tym ogromny obraz *Postrzyżyny Piasta*, a dalej dzieła Jana Matejki, Leona Wyczółkowskiego, Aleksandra Gierymskiego, Józefa Simmlera, Henryka Weyssenhoffa, Franciszka Żmurki i inne[4]. Znaczna część zbiorów dworu ignatyckiego uległa zniszczeniu w okresie rewolucji 1917 r. Z uratowanych resztek, w czasie gdy znalazły się tam wojska polskie, właściciel miał zamiar utworzyć zalążek muzeum, umieszczonego w Mińsku białoruskim. Zaskoczyła go jednak śmierć. Zbiory na razie uratowane, przepadły także.

Parku w Ignatyczach nie było. Dwór otaczał tylko niewielki ogród. Na gazonie przed domem rosły trzy stare modrzewie, a w dalszej odległości różne drzewa i krzewy dekoracyjne, zasadzone w okresie budowy nowej siedziby. Od tyłu domu, w niewielkiej od niego odległości, leżał duży staw z kilkoma starymi wierzbami, rosnącymi na brzegu. Do dworu wiodła monumentalna brama wjazdowa, usytuowana po prawej stronie domu. Tworzyły ją dwa kilkumetrowej wysokości murowane i otynkowane czworograniaste słupy, zwieńczone gzymsami i rozczłonkowane płycinami, wypełnionymi kompozycjami sztukatorskimi. Na filarach umieszczono wykute w kamieniu rzeźby niedźwiedzi, podtrzymujących tarcze herbowe dziedziców.

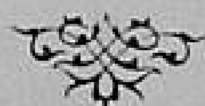
[1] *Słownik geograficzny*, t.3, Warszawa 1882, s.247.

[2] J. Gieysztor, *Pamiętniki*, t.1, Wilno 1914, s.350 (przypisy).

[3] Stary dwór ignatycki znany jest z jednej tylko fotografii, przedstawiającej jego portyk oraz z bardzo fragmentarycznych informacji członków rodziny ostatniego właściciela.

[4] Nazwy niektórych obrazów podaje E. Chwalewik, *Zbiory polskie*, t.1, Warszawa 1926, s.127. Informacje te uzupełnione zostały nieco przez szwagierkę ostatniego właściciela – Jadwigę Chrapowicką.

# Kałużyce



Kałużyce nad Uszą, dawne dobra Radziwiłłowskie, drogą eksdywizji nabyte zostały pod koniec XVIII w. przez Aleksandra Wańkowicza, dziedzica Ślepianki, dla jego młodszego syna Melchiora. Majątek ten obejmował wówczas lasy oraz folwarki i wioski: Kałużyce, Osów, Szabynki, Koluż, osadę rzemieślniczą Zosin z młynem i Kniaziówkę[1]. Prócz Kałużyc i Kniaziówki Melchior Wańkowicz otrzymał jeszcze od ojca Małą Ślepiankę, podczas gdy Wielka Ślepianka dostała się starszemu bratu Stanisławowi. Żonaty ze Scholastyką Górecką, siostrą przyjaciela Mickiewicza Antoniego Góreckiego, Melchior Wańkowicz miał dwóch synów: Karola, ożenionego z Rozalią Wańkowiczówną z Krasnej Góry, któremu zapisał Kałużyce i Walentego, któremu dał Kniaziówkę i Małą Ślepiankę. Po Karolu Kałużyce odziedziczył jego syn Melchior. Ostatnim dziedzicem majątku do 1917 r. był syn Melchiora, a brat pisarza o tym samym imieniu – Witold Wańkowicz.

Nie zachowała się żadna rycina przedstawiająca dwór w Kałużycach. Pod względem architektonicznym nie reprezentował on zresztą większej wartości. Składał się bowiem z czterech parterowych, drewnianych skrzydeł, krytych gontowym dachem, dostawianych do siebie stopniowo, w miarę rozrastania się rodziny. W końcowym efekcie, w zależności od tego, z której strony patrzyło się na ów dom, dwór kałużycki miał wygląd litery „M”, względnie „W”. Na uwagę zasługiwał głównie jako gniazdo rodzinne znanego malarza Walen-

tego i równie znanego pisarza Melchiora Wańkowiczów oraz z powodu nagromadzonych w nim dzieł sztuki.

Najstarszym, bo liczącym około 200 lat trzonem dworu była dawna oficyna, do której wprowadzili się dziedzice po pożarze właściwego domu mieszkalnego. Na osi tego budynku znajdował się szeroki ganek wejściowy z daszkiem na czterech filarach.

Według stanu sprzed 1914 r. w przestronnym przedpokoju dworu stała jesionowa kanapa i półokrągły stół, nad którym wisiało lustro. Obok przedpokoju znajdował się gabinet pana domu, z jesionowym kantorkiem, zwykłym biurkiem roboczym, mahoniowym zegarem szafkowym, pokazującym dnie i miesiące i wygrywającym kuranty oraz leżanką. Nad nią wisiały reprodukcje portretów historycznych postaci polskich, jak Stefan Czarniecki, ks. Józef Poniatowski, czy Tadeusz Kościuszko, na których dzieci uczono rodzimej historii.

Po drugiej stronie przedpokoju mieściły się również dwa pokoje. Jeden z nich nosił miano „zielonego". Wisiał tam sztych czy litografia z portretu Walentego Wańkowicza, nazywanego „staruszek litewski". W rzeczywistości miała to być podobizna jakiegoś Francuza, który znad Berezyny trafił do Kałużyc i tam umarł. Następny pokój nazywał się wprawdzie „turecki", ale nazwa ta odnosiła się zapewne do czasów bardziej odległych. Ostatnio urządzony był garniturem mebli w stylu biedermeier. Stojące tu dwa łóżka nakrywano pięknymi dywanami, tkanymi w Krasnej Górze, własności Antoniego Wańkowicza.

Na wprost przedpokoju usytuowany był wielki podłużny pokój z oknami wychodzącymi do ogrodu, służący jako bawialny. Stało tu m.in. „przepiękne", zdaniem mieszkańców domu, palisandrowe tremo, a na lewo konsola mahoniowa z dużym lustrem i zegarem w marmurowej oprawie pod kloszem. Podstawowe urządzenie pokoju „bawialnego" składało się ze stołu z jakiegoś czarnego drewna, ale nie z hebanu, osiemnastu lekkich, wyplatanych krzesełek, również czarnych, inkrustowanych masą perłową na oparciach oraz kilku kozetek. W pokoju „bawialnym" wisiało też kilka obrazów. Jeden z nich, dużych wymiarów, nieznanego autora, ogólnie podziwiany, miał jako temat krajobraz francuski. Drugi, duży i cenny obraz, był oryginałem pędzla S. Czechowicza, przedstawiającym *Zwiastowanie*, trzeci kopią *Św. Magdaleny* z galerii drezdeńskiej, zrobioną w czasie studiów przez Walentego Wańkowicza. Nie była ona jednak całkowicie wierną, gdyż dla przyzwoitości młody wówczas malarz, wychowanek jezuitów, zakrył świętej pierś skrawkiem szaty mimo, że na oryginale była ona odkrytą. Jeszcze jeden nieduży obrazek pędzla Romana Szwojnickiego przedstawiał chłopca białoruskiego jadącego na oklep na kobyle, tyłem do widza. Za nim widoczna była baba, która ustawiwszy w rowie krowę, usiłowała wdrapać się na nią. Z malowidłem tym wiązał się jakiś pikantny wierszyk.

Już w następnym skrzydle domu, ustawionym prostopadle do głównego, usytuowany był połączony z pokojem „bawialnym" wielki salon, urządzony głównie meblami mahoniowymi i palisandrowymi. Garnitur ten tworzyły wyściełane kanapy, fotele i krzesła z rzeźbionymi oparciami, stoliki, półeczki, szafki, fortepian itd. W salonie wisiało najwięcej cennych obrazów, głównie portretów rodzinnych. Należały do nich niewielkich rozmiarów podobizny Melchiora Wańkowicza sen. i jego żony Góreckiej oraz Karola Wańkowicza i jego siostry Hornowskiej, rodzeństwa autora wszystkich tych malowideł, Walentego Wańkowicza. Melchior Wańkowicz sen. reprezentowany był ponadto przez inny wizerunek, na którym namalowany został w lesie przy ognisku. Najwspanialej jednak prezentował się portret, prawie naturalnej wielkości do pasa, pani z Góreckich marszałkowej Wysogirdowej, o ciemnych włosach w gazach i dekolcie z perłami, który „wszędzie naraz patrzył". Druga podobizna tejże damy przedstawiała ją jako staruszkę w czepcu, z surowym wyrazem oczu. Podobnie jak wyżej wymienione dzieła pędzla Walentego Wańkowicza były jeszcze portrety Jana Wańkowicza, znanego entomologa, dalej Andrzeja Towiańskiego, wspaniałe studium portretowe Daniły, domowego kucharza, kopia kompozycji *Imieniny Bachusa* z galerii drezdeńskiej i młodzieńczy utwór artysty – za który w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu otrzymał złoty medal – przedstawiający cara Mikołaja I jadącego saniami z jamszczykiem[2].

W mieszczącym się w tymże drugim skrzydle dworu pokoju stołowym z belkowanym jesionowym sufitem, oknami na przestrzał i dwoma kominkami z zielonej majoliki, wisiały dalsze portrety, które pisarz Melchior Wańkowicz określił jako „stare bohomazy rodzinne"[3]. Poza tym salę tę dekorowały rysowane na desce kredkami białymi i brązowymi sceny rodzajowe i krajobrazy roboty Artura Bartelsa, żonatego z Wańkowiczówną, których pełno było zresztą także i w innych pokojach.

W dwóch dalszych skrzydłach mieściły się pokoje mieszkalne właścicieli Kałużyc, urządzone częściowo także meblami stylowymi

i antycznymi oraz pokoje gościnne. W tej części domu za najcenniejsze dzieło sztuki uchodził portret generała Makowieckiego w białym mundurze z szafirową wstęgą. Matka Scholastyki z Góreckich Wańkowiczowej, była z domu Makowiecka. W wielu pokojach mieszkalnych i reprezentacyjnych, obok pieców kaflowych, znajdowały się także kominki majolikowe, podobne jak w sali jadalnej.

Dwór otaczał staroświecki ogród z sędziwymi drzewami oraz licznymi krzewami ozdobnymi. Przed gankiem wejściowym ciągnął się tradycyjny kolisty gazon z klombami kwiatów i grupą świerków. Ogród spacerowy łączył się z sadem dochodzącym do rzeki Uszy, dopływu Berezyny.

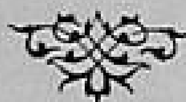
Do dworu wiodła aleja lipowa, zasadzona przez Aleksandra Wańkowicza zaraz po nabyciu Kałużyc.

[1] Opis Kałużyc sporządzony został na podstawie relacji pisarza Melchiora Wańkowicza i jego siostry Reginy.

[2] Melchior Wańkowicz w *Szczenięcych latach*, Warszawa 1935, s. 115, wymienia jeszcze nie określony bliżej obraz Smuglewicza, którego brak w opisie zrobionym specjalnie dla niniejszej pracy po II wojnie światowej.

[3] M. Wańkowicz, *op.cit.*

# Kisielewicze





*87. Kisielewicze. Dwór od strony podjazdu, ok. 1914 r.*

Dawniejsze dzieje położonych w pobliżu Bobrujska Kisielewicz nie są znane. Do około połowy XIX w. dobra tamtejsze należały do Wańkowiczów. Wraz z ręką Malwiny Wańkowiczówny dostały się następnie Mamertowi Gordziałkowskiemu. Jego wnuk Olgierd był ostatnim dziedzicem majątku, zajmującego w początkach XX w. obszar ok. 1500 ha[1].

Jako siedziba Gordziałkowskich służył obszerny drewniany, dziewięcioosiowy dwór o planie szerokiego prostokąta, ze ścianami zewnętrznymi pozostawionymi w stanie surowym i gankiem podjazdowym o dwóch parach również drewnianych filarów, dźwigających trójkątny szczyt. Dom ten, kryty dość wysokim, czterospadowym, gładkim dachem gontowym, pochodził z pierwszej połowy XIX w. Jego drzwi wejściowe oraz ramy okienne sporządzone były z drewna lipowego, pokrytego białym lakierem. Przy środkowej części strony ogrodowej znajdował się odkryty niski taras. Ściany boczne obrastało dzikie wino i bluszcz.

Dom miał wewnątrz układ dwutraktowy, z krótkimi korytarzami oddzielającymi trakty w partiach bocznych. Wszystkie gładko tynkowane pokoje malowane były na kolory jednolite w tonacjach jasnych. Pokoje reprezentacyjne wyposażone zostały w posadzki parkietowe, inne w podłogi zwykłe, woskowane.

Z obszernej sieni na wprost wchodziło się do wielkiej sali o wymiarach 8 × 12 m, z oszklo-



*88. Kisielewicze. Aleja wjazdowa, ok. 1914 r.*

nymi drzwiami i oknami, z których otwierał się widok na ogród. Salę tę ogrzewały dwa ogromne okrągłe piece, ustawione naprzeciw siebie przy dwóch ścianach krótszych. Na prawo od sali i sieni mieściły się pokoje bawialne i mieszkalne, na lewo zaś pokój stołowy, kredens, „kawiarnia" i dalsze mieszkalne.

Pokoje dworu kisielewickiego nie miały cenniejszych zbiorów ani dzieł sztuki. Urządzenie jego składało się jednak ze starych i wartościowych mahoniowych oraz czeczotkowych mebli, typowych dla tego rodzaju siedzib szlacheckich, nawiązujących stylem najczęściej do empiru, przeważnie miejscowej roboty. Było też trochę portretów rodzinnych typu sarmackiego i późniejszych, z reguły nie sygnowanych.

Dwór stał wśród rozległego staroświeckiego parku, pełnego starodrzewia, z wyjątkowo pięknymi alejami lipowymi. Między alejami leżała niewielka sadzawka. U wylotu jednej z alej stała kaplica z grobami rodzinnymi Wańkowiczów i Gordziałkowskich.

[1] Wszystkie informacje pochodzą od żony ostatniego właściciela Wandy Olgierdowej Gordziałkowskiej oraz Mieczysława Porowskiego.

# Koroleszczewicze



Z dwóch rodzin o identycznym brzmieniu nazwiska, lecz nieco różniącej się pisowni — Pruszyńscy h. Rawicz, wywodzący się z ziemi sandomierskiej, osiedli ostatecznie głównie na Wołyniu, podczas gdy zupełnie innego pochodzenia Prószyńscy h. Lubicz, których kolebką była ziemia bielska na Podlasiu, do dużego znaczenia i zamożności doszli na ziemiach północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Nazwisko swe przyjęli od wsi Proszanki — początkowo jako Proszańscy lub Proszczeńscy. W XVII w. Andrzej Prószyński, syn Ambrożego, pierwszy przeniósł się na rubieże wschodnie i poślubiwszy tam Zofię Wojniczankę h. Nałęcz zapoczątkował linię białoruską swej rodziny. Jego potomkowie, żeniąc się także z przedstawicielkami tamtejszych rodów, wsiąkli z czasem całkowicie w nowe środowisko[1].

Co najmniej sześć pokoleń Prószyńskich rezydować miało w dobrach Koroleszczewicze vel Koroliszczewicze, położonych w odległości ok. 17 km od Mińska, na lewym brzegu rzeki



*89. Koroleszczewicze. Dwór, ok. 1909 r.*

90. Koroleszczewicze. Portret Józefa Prószyńskiego

91. Koroleszczewicze. Portret Stanisława Prószyńskiego





Świsłocz, przy trakcie pocztowym wiodącym do Bobrujska. Majątek ten miał przeszło 3000 morgów, głównie doskonałej ziemi i niewielką ilość lasów[2].

Jako najdawniejszy znany właściciel Koroleszczewicz występuje Józef Prószyński (1709–1790), początkowo w zakonie jezuitów w Rzymie, a po uzyskaniu dyspensy kościelnej – podkomorzy miński, marszałek główny Trybunału Wielkiego Ks. Litewskiego, w 1771 r. kawaler orderów Orła Białego i Św. Stanisława, żonaty z Elżbietą Brygidą Janiszewską. Posiadał on jeszcze Łoszycę i Nowy Dwór nad Świsłoczą oraz Trościeniec w pow. mińskim, Świrany i Kiemieliszki w pow. święciańskim, Horodczanę w oszmiańskim, Bieliszki w woł-





92. Koroleszczewicze. Portret Franciszki z Prószyńskich Bychowcowej, żony Jana Bychowca, 2. poł. XVIII w., ol., pł.

93. Koroleszczewicze. Portret księdza Jana Bychowca, kanonika kapituły biskupiej wileńskiej, 2. poł. XVIII w., ol., pł.

kowyskim i w końcu Zudrę i Zienieszyce w pow. nowogródzkim. Przyjąwszy po śmierci żony święcenia kapłańskie doszedł do godności biskupa meliteńskiego i nominata żmudzkiego.

Józef Prószyński przekazał Koroleszczewicze w 1779 r. swemu synowi Stanisławowi (1753–1800), żonatemu z Anną Komorowską h. Korczak z Komorowa w woj. krakowskim. Piastował on początkowo urząd starosty mińskiego, od 1774 r. generała adjutanta króla Stanisława Augusta, w 1779 r. deputata na Trybunał Wielkiego Ks. Litewskiego, a od 1797 r. godność marszałka szlachty pow. ihumeńskiego. Stanisław Prószyński, który zapoczątkował linię kwitnącą zw. „generalską", ufundować miał w swoich dobrach osiem kościołów, m.in. w Kiemieliszkach (1781), Koroleszczewiczach (1785), w Nowym Dworze (1792) i in. Według przekazów rodzinnych w 1797 r. przyjmował u siebie wspaniale cara Pawła I, od którego otrzymał Order Św. Anny z brylantami. Obyczaje dworu w Koroleszczewiczach za czasów generałowej Prószyńskiej scharakteryzował Artur Bartels w swoim poemacie *Twardoyada...*[3]

Po śmierci Stanisława Prószyńskiego Koroleszczewicze odziedziczył jego najstarszy syn Michał (1777–1835), podkomorzy miński, żonaty z Teklą Wolańską, od 1815 r. właściciel także Zasławia mińskiego, a następnie Mieczysław Prószyński (ur. w 1808 – zm. po 1883 r.), sędzia miński, ożeniony z Wilhelminą Słotwińską. Ostatnim właścicielem był Michał Prószyński, żonaty z Zofią Wolską, do 1921 r. członek Mińskiego Towarzystwa Rolniczego. W 1883 r. za czasów Mieczysława Prószyńskiego w Koroleszczewiczach było 470 mieszkańców wyznania katolickiego i 48 domów mieszkalnych[4]. W początkach XX w. we dworze koroleszczewickim istniała tajna szkoła powszechna dla 100 dzieci, prowadzona początkowo przez Zofię z Wolskich Prószyńską, a po niej w latach 1905–1917 przez jej szwagierkę Zofię, córkę Mieczysława Prószyńskiego.

Na temat dworu w Koroleszczewiczach, w porównaniu z zamożnością właścicieli, stosunkowo skromnego, niewiele posiadamy wiadomości. Został on wzniesiony prawdopodobnie w ostatniej ćwierci XVIII w. przez gen. Stanisława Prószyńskiego. Był budowlą drewnianą o konstrukcji zrębowej, zbudowaną na rzucie wydłużonego prostokąta, jedenastoosiową, parterową, krytą gładkim czterospadowym dachem gontowym. Od strony zajazdu zdobił go drewniany ganek kolumnowy. Wnętrze domu miało tradycyjny układ dwutraktowy z sienią na osi głównej. Pokoje wypełniały meble pochodzące częściowo z XVIII w., w większości jednak z wieku XIX. W jednym z pomieszczeń, urządzonym „z największą prostotą", stała stara duża szafa, wyklejona rycinami oraz wycinankami z pism i żurnali mód. W pokojach reprezentacyjnych wisiały m.in. portrety rodzinne, w tym olejny wizerunek na płótnie Józefa Prószyńskiego w stroju biskupim,




*94. Koroleszczewicze. Portrety: Michała Prószyńskiego oraz jego żony Tekli z Wolańskich Prószyńskiej. Miniatury na kości, pocz. XIX w.*



*95. Koroleszczewicze. Portret Klaudiusza Prószyńskiego*

z obydwoma polskimi orderami (zaginiony) i drugi, przedstawiający Klaudiusza Prószyńskiego w wieku młodzieńczym, także olej na płótnie (33 × 25,5 cm), sygnowany i datowany „A. Stankiewicz 1846", na odwrocie zaś oznaczony olejną farbą „Klaudyusz Prószyński, syn Postumiusza"[5].

Staroświecki ogród rozciągał się od tylnej strony domu. Zamykał go czworobok alei lipowych. Pod ogrodem, opadającym tarasami ku wijącej się wśród sędziwych wierzb Świsłoczy, ciągnęły się tajemnicze, na wpół zasypane lochy. Na ich temat krążyły różne legendy.

Ufundowany przez Prószyńskich drewniany k o ś c i ó ł katolicki usytuowany był również nad stromym brzegiem rzeki Świsłoczy, w odległości ok. 1 km od dworu.

Z Michaliną Prószyńską żonaty był malarz Henryk Siemiradzki.

[1] S. Uruski, *Rodzina*, t. 14, Warszawa 1917, s. 359 i n.

[2] Niemal wszystkie dane dotyczące rodziny Prószyńskich h. Lubicz, jak też dworu w Koroleszczewiczach, zawdzięczam wnuczce ostatniego właściciela, Michała Prószyńskiego, córce Witolda Jana (1905–1984), Zuzannie Prószyńskiej. Materiały te opracowane zostały przez Zuzannę Prószyńską zarówno na podstawie licznych wzmianek publikowanych, jak też rękopisu Witolda Prószyńskiego i tradycji rodzinnej.

[3] Bartels pisał:

„Bywało – koło stołu my siedzim dużego
Pani Generałowa, Panny różne rezydentki
Ia siedzę cerując na skarpetkach piętki
Pani Generałowa do mnie – choć no tutay mała!
To znaczyło, że będę w głowę ją drapała
Staię więc za fotelem – na małym stołeczku
I we włosach iey gmyram ciągle potroszeczku
Tak gmyram dwie trzy godziny – aż w końcu moy Boże
Generałowa zdrzemnie i uśnie nieboże –
A tu tymczasem w koszach różne frukta dają
Wszyscy iedzą – w kieszenie wszyscy nabierają
I rozebrać nie mogą – ieszcze ze dwa kosze
Zbiorę – i napodkurki dla dziewcząt odnoszę –
Maiątki były wielkie – Zasław i Polany
Kiśnieliszki, Kukiszki, Kiszki i Świerany
Dziś to wszystko rozbite, bo na dzieci spadło
Nie mało też fortuny za życia się ziadło –
Synow mieli aż osim – Ludwik, Prot, Gerwazy
Hektor, Michał, Postumiusz, Marek i Protazy
Postumiusz był ostatni – zrodził się bez mała
W sześć miesięcy po śmierci Pana Generała
I ztąd to Postumiuszem na chrzcie był nazwany
Oy, wesołe to były kochane Świerany!
Córek było też siedem – Elka, Polka, Zulka
Michalinka, Jagiesia, naymłodsza Urszulka
A cóż tam było ludzi – służących domowych
Officialistów różnych panien respektowych
Staruszków rezydentów okrutnych dworaków
A próżniaków cóż tego – próżniaków próżniaków
Tak jak w jakim Paryżu – Boki trzeba zrywać
Iak to się zaczną zbierać – do stołu zwoływać
W kuchni na siedemdziesiąt osob gotowano
A czy to tak iak dzisiay do stołu dawano
Potraw naymniey szesnaście będzie zupa iaka
Z mięsem, a ieśli w poście – z lina lub szczupaka
Różne z nadziewaniami potrawy aż miło
O czem się dziś nikomu nigdy ani śniło
Ot, naprzykład tomfrule, czy słychać tu kiedy
Żeby kto iadł tomfrule – pośród takiej biedy
A cweybaczki do kawy – a ciasteczka z rożna!
Ey, czego tam niebyło – spamiętać nie można!
A co to za porządek u Generałowey
Bywało iak dochodzi do Maja połowy
Wszyscy we dworze – Panny, Panicze i Sludzy
Rezydenci i dworscy – i swoi i cudzy
Biorą na przeczyszczenie – Boki zrywać trzeba
Co to tam się nabiegać – namęczyć potrzeba
Każdemu strasznie pilno – lecisz już ktoś siedzi
– Prędzej Panie Hektorze! co się panna biedzi
– Iak skończę to i wyjdę – czekayże tu końca
Mogłabyś na to czekać do Zachodu Słońca
Bo za mną iuż przyleciał pisarz Prowentowy
A za nim stoi Szafarz – a każdy gotowy.
Trzeba gdziekolwiek uciec, aby ulżyć siebie
Oy! takich rozkoszy – niebędzie i w niebie ..."

Rękopis zatytułowany *Twardoyada, poemat odużająco opisany z prologiem i epilogiem, czyli ile pani Twardowska jednym tchem wypowiedzieć może*, znalazł Melchior Wańkowicz w 1934 r. u swego brata w Poznańskiem i ogłosił go drukiem w swych pamiętnikach. Por.: M. Wańkowicz, *Szczenięce lata*, wyd. II, Warszawa 1935, s. 119 i n. Pozostawiono pisownię użytą przez pisarza.

[4] *Słownik geograficzny*, t. 4, Warszawa 1883, s. 410.

[5] Zachowany. Własność Janiny Prószyńskiej w Warszawie.

# Korytno



W pierwszej połowie XIX w. dobra Korytno, położone w okolicy Bobrujska, były własnością rodziny Jaźwińskich h. Pomian. Od A. Jaźwińskiego nabył je w 1852 r. Ksawery Woyniłłowicz h. Syrokomla z tzw. linii „mokrańskiej", były kapitan wojsk polskich, późniejszy łowczy gub. mińskiej, żonaty z Dunin-Rajecką h. Łabędź. Oprócz Korytna kupił on jeszcze folwarki Ciechów i Szostaki, a przez wzorowe gospodarstwo stał się panem pokaź-

nej fortuny. Przekazał ją następnie w spadku swemu synowi Józefowi, ostatniemu z wyboru marszałkowi szlachty pow. słuckiego (1863–1875). Po śmierci Józefa Woyniłłowicza, żonatego z Heleną Wańkowiczówną, Mokrany, Korytno i inne dobra przeszły na jego synów: Ksawerego, Apolinarego i Ludwika[1].

Ponieważ dawniejszy dwór Jaźwińskich spalił się, ok. 1860 r. Ksawery Woyniłłowicz wybudował w Korytnie nowy dom mieszkalny. Był on dziewięcioosiowy o rzucie prostokąta, drewniany, podpiwniczony, w częściach bocznych parterowy, w części środkowej piętrowy. Przy części dwukondygnacyjnej od strony zajazdu miał portyk o czterech smukłych, szeroko rozstawionych filarach, wspierających trójkątny szczyt. Po bokach portyk ujmowała balustrada tralkowa. Podobny portyk występował także od strony ogrodu, gdzie w połowie wysokości przecięty był balkonem, z identyczną balustradą tralkową, jak od frontu, łączącą kolumny zarówno na parterze, jak na piętrze. Dom miał ściany oszalowane poziomo deskami lakierowanymi na kolor popielaty. Niezbyt duże prostokątne okna zaopatrzone były w okiennice pokryte białym lakierem. Dwór nakrywał gładki dach gontowy, trójspadowy z półkolistymi lukarnami nad częściami parterowymi, zaś dwuspadowy nad częścią piętrową.



*96. Korytno. Dwór od strony ogrodu, ok. 1914 r.*

Pokoje miały ściany tapetowane lub malowane na kolory jednolite, parkietowe posadzki, wysokie, białe kaflowe piece, kilka kominków i sufity na gładkich fasetach z rozetami pośrodku. W jednym z salonów, usytuowanym w długim ciągu reprezentacyjnym, wisiał wielki drewniany, złocony żyrandol osiemnastowieczny. Pokoje reprezentacyjne urządzone były garniturami mebli, przeważnie mahoniowych w stylu empire lub Ludwika Filipa, z pewnymi cechami miejscowymi. Dwór w Korytnie mieścił



*97. Korytno. Salon*

też sporo dzieł sztuki, w tym portrety i obrazy innej treści, gobeliny, starą porcelanę, dywany wschodnie, srebro[2].

[1] Krótkie wzmianki na temat Korytna znajdujemy u T. Żychlińskiego, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 3, Poznań 1881, s. 308 i n. oraz w *Słowniku geograficznym*, t. 4, Warszawa 1883, s. 431.

Dom otaczał kilkuhektarowy ogród z wieloma okazami starych drzew, połączony z sadem.

[2] Ponieważ rodzina Woyniłłowiczów wymarła, na temat wnętrz i zbiorów dworu w Korytnie nie udało się autorowi otrzymać dokładniejszych danych.

# Krasny Brzeg



Dzieje dóbr Krasnego Brzegu, położonych nad rzeczką Dobośnią, znane są dopiero od XIX w. W pierwszej połowie tego stulecia miały być one własnością rodziny Bogorodzkich, zapewne Rosjan[1]. W 1867 r. dobra te o ówczesnej powierzchni 965 dziesięcin, za cenę 6 200 rubli[2], kupił Michał Konstanty Hattowski h. Kolumna (ur. w 1820 – zm. ok. 1900), generał inżynierii, syn Szymona, generała-majora wojsk rosyjskich i Józefy z Żelichowskich. Jego córka i Malwiny z Łappów – Maria, wychodząc za mąż za Wincentego Koziełł-Poklewskiego, członka Rady Państwa w Petersburgu, otrzymała Krasny Brzeg w swoim posagu.

Wincenty Koziełł-Poklewski, ostatni właściciel majętności, był jednym z czworga dzieci Alfonsa (1809–1890), przemysłowca i działacza gospodarczego na Syberii, który własną pracą dorobił się ogromnego majątku. Dał się też poznać jako działacz społeczny i żarliwy opiekun zesłańców polskich. Fundował kościoły, szpitale, ochronki i szkoły. Ożeniwszy się w Omsku z Anielą Rymszanką, osiadł w Talicy, gdzie miał swą główną rezydencję[3].

Po ożenku na swą siedzibę obrał Wincenty Koziełł-Poklewski Krasny Brzeg, gdzie zapewne po 1900 r. wg projektu architekta Eugeniusza Szrettera[4] wybudował obszerny pałac dwukondygnacyjny, z prawym skrzydłem parterowym. Nadano mu cechy dziewiętnastowiecznego historyzmu z przewagą elementów neogotyckich oraz mocno zróżnicowaną i asymetryczną bryłę o planie ogólnym nieregularnym. Elewacja główna pałacu, zwrócona na północny wschód, zaakcentowana została dwoma ryzalitami. Jeden z nich węższy, przypominający wieżyczkę, nakryty został wysokim dachem stożkowym. Drugi, szerszy, zamknięty trójkątnym szczytem, łączył część pałacu piętrową z parterową. Mieścił też główne wejście, poprzedzone arkadowym portykiem. Jeszcze jeden ryzalit z dachem stożkowym, identyczny jak w fasadzie, ożywiał lewą elewację boczną. Tło wszystkich elewacji stanowiła cegła utrzymana w kolorze naturalnym. Jasne tynki pokrywały natomiast skrajną część parterowego skrzydła, ryzality oraz narożniki. Obramienia okien i drzwi, balustrady, etc., wykonano z piaskowca. Pałac otrzymał dach zróżnicowany, nawiązujący do francuskich.



*98. Krasny Brzeg. Pałac od strony podjazdu, ok. 1914 r.*



*99. Krasny Brzeg. Pałac, elewacja boczna, ok. 1914 r.*

Rozmaitość stylów uwidoczniała się jeszcze bardziej w rozplanowaniu i dekoracji wnętrz, mieszczących salę romańską, gotycką, renesansową i arabską. Ostatnia z wymienionych wyposażona była w stiuki w duchu Alhambry, oryginalne meble inkrustowane masą perłową

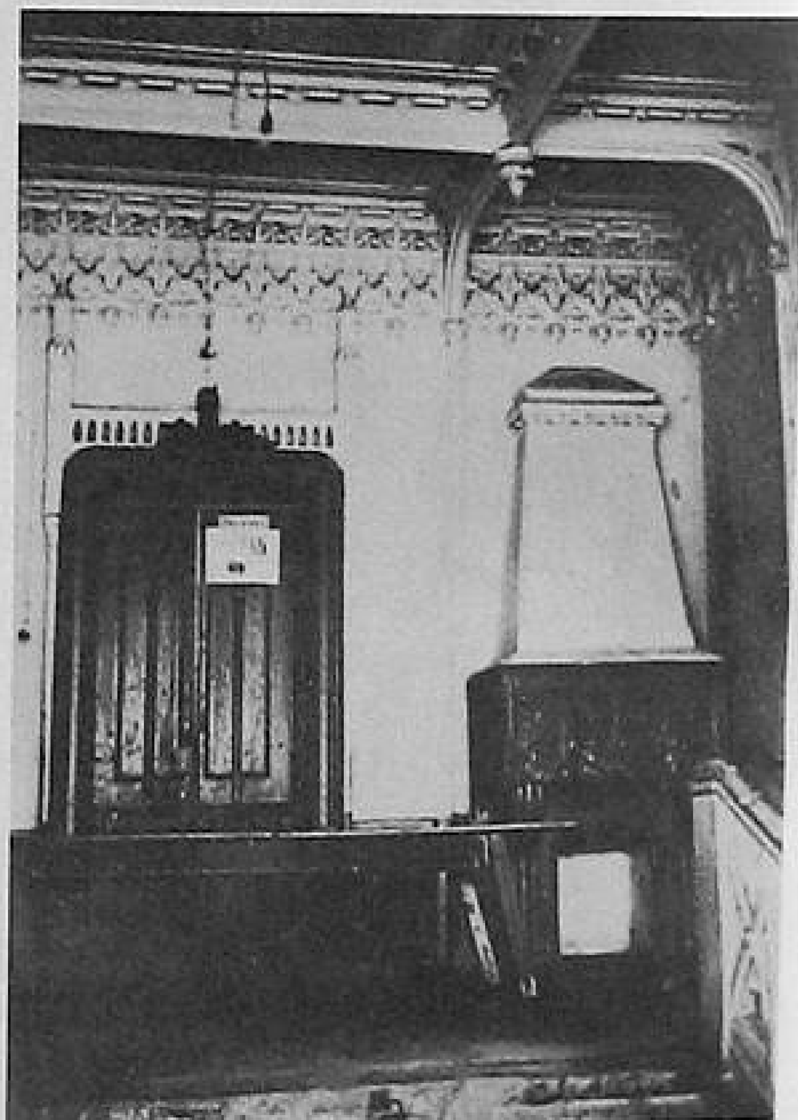
*100. Krasny Brzeg. Pałac od frontu, ok. 1972 r.*



*101. Krasny Brzeg. Fragment pałacu, ok. 1972 r.*



*102. Krasny Brzeg. Brama wjazdowa, ok. 1972 r.*



*103. Krasny Brzeg. Fragment wnętrza, 1973 r.*

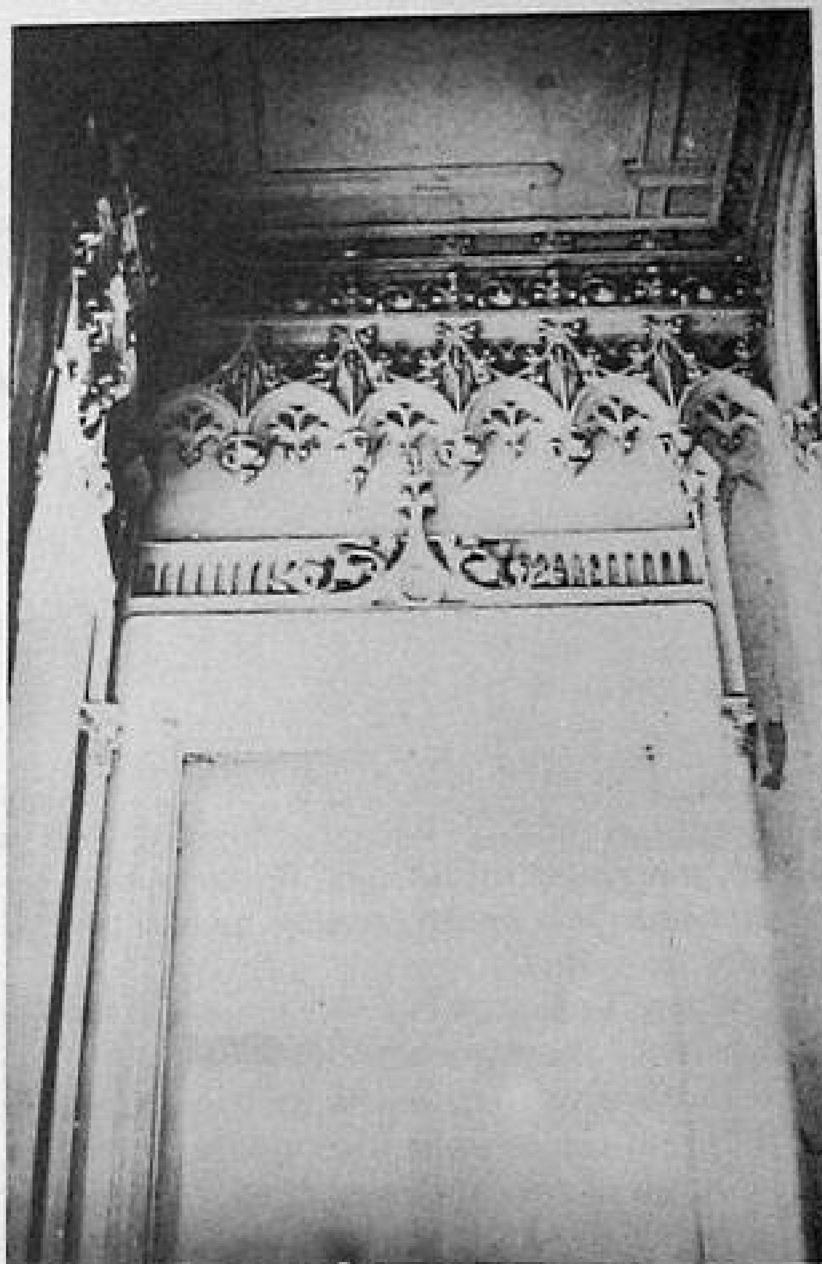
i kością słoniową, przywiezione z Damaszku, oraz w dywany perskie. Sala balowa nosiła cechy stylu Ludwika XVI. Buduar miał lustra ścienne wprawione w stiukowe ramy, a szereg salonów ściany i sufity pokryte polichromią, zaś supraporty wykonane przez Aleksandra Borawskiego[5]. Prócz stylowych mebli na wyposażenie artystyczne pałacu składały się m.in. brązy, wykonane przez braci Grzegorza i Feliksa Łopieńskich, weneckie kryształy, fajanse angielskie, porcelana francuska i bogata galeria obrazów, głównie sztuki nowoczesnej, polskiej i rosyjskiej, z dziełami Stefana Bakałowicza, Henryka Siemiradzkiego, Korodiego, Iwana Ajwazowskiego, Kondratienki, a ze starszych któregoś z Lampich.

P a r k założony na wysokim brzegu rzeki, łącznie z sadem owocowym zajmował powierzchnię ok. 10 ha. Systemem alejek dzielił się na cztery, mniej więcej jednakowej powierzchni kwatery, połączone w jeden system aleją okrężną. Wprawdzie z chwilą wybudowania nowego pałacu ogród został przez ogrodnika warszawskiego Franciszka Szaniora na nowo przekomponowany, zawierał jednak w sobie wiele pozostałości założenia pierwotnego, regularnego. Należały do nich boskiety, aleja kasztanowa i altana obsadzona lipami, rosnąca na skraju południowo-zachodnim.

Przed pałacem rozpościerał się wielki kolisty gazon, obsadzony jedynie klombami kwiatowymi i krzewami dekoracyjnymi. Dochodził on do brzegu naturalnej sadzawki, utworzonej przez rozlewisko rzeki. Była to największa przestrzeń otwarta ogrodu. Po lewej stronie pałacu stała całkowicie do niego stylem dostosowana, również piętrowa, ale znacznie mniejsza oficyna, a na obrzeżach ogrodu – b a ż a n-

tarnia. Poza gazonem przedpałacowym spotykało się wszędzie polany mniejsze, nasłonecznione i widokowe. Wśród drzew, rosnących pojedynczo lub grupowo, najwięcej było różnych odmian lip, w tym wielkolistne, amerykańskie, europejskie oraz kaukaskie, a z gatunków innych klony ostrolistne i srebrzyste, kasztany końskie, dęby czerwone, topole włoskie, jodły syberyjskie, świerki pospolite i z gałęziami przypominającymi węże, modrzewie europejskie, sosny wejmutki, jak też gatunki miejscowe. Park otaczał mur z potężną neogotycką bramą wjazdową w postaci wysokiej ściany, przeprutej pośrodku szerokim, zamkniętym ostrym łukiem otworem dla pojazdów, po bokach zaś ujętej wielobocznymi wieżyczkami, rozczłonkowanymi także ostrołukowymi płycinami[6].

[1] Jedyny opis Krasnego Brzegu podaje A. Urbański, *Memento kresowe*, Warszawa 1929, s. 97–99.
[2] W. Schmidt, *Geneza prywatnej rosyjskiej własności ziemskiej w b. guberniach wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej (1793–1875)*, Warszawa 1923, s. 85.
[3] *Polski słownik biograficzny*, t. 14, Wrocław 1969, s. 621.
[4] A. Urbański, *op.cit.*
[5] A. Urbański, *op.cit.*
[6] Pałac i park przetrwały obie wojny światowe. Por.: W. G. Antipow, *Parki Bielorussii*, Minsk 1975, s. 104–105.



*104. Krasny Brzeg. Fragment wnętrza, 1973 r.*

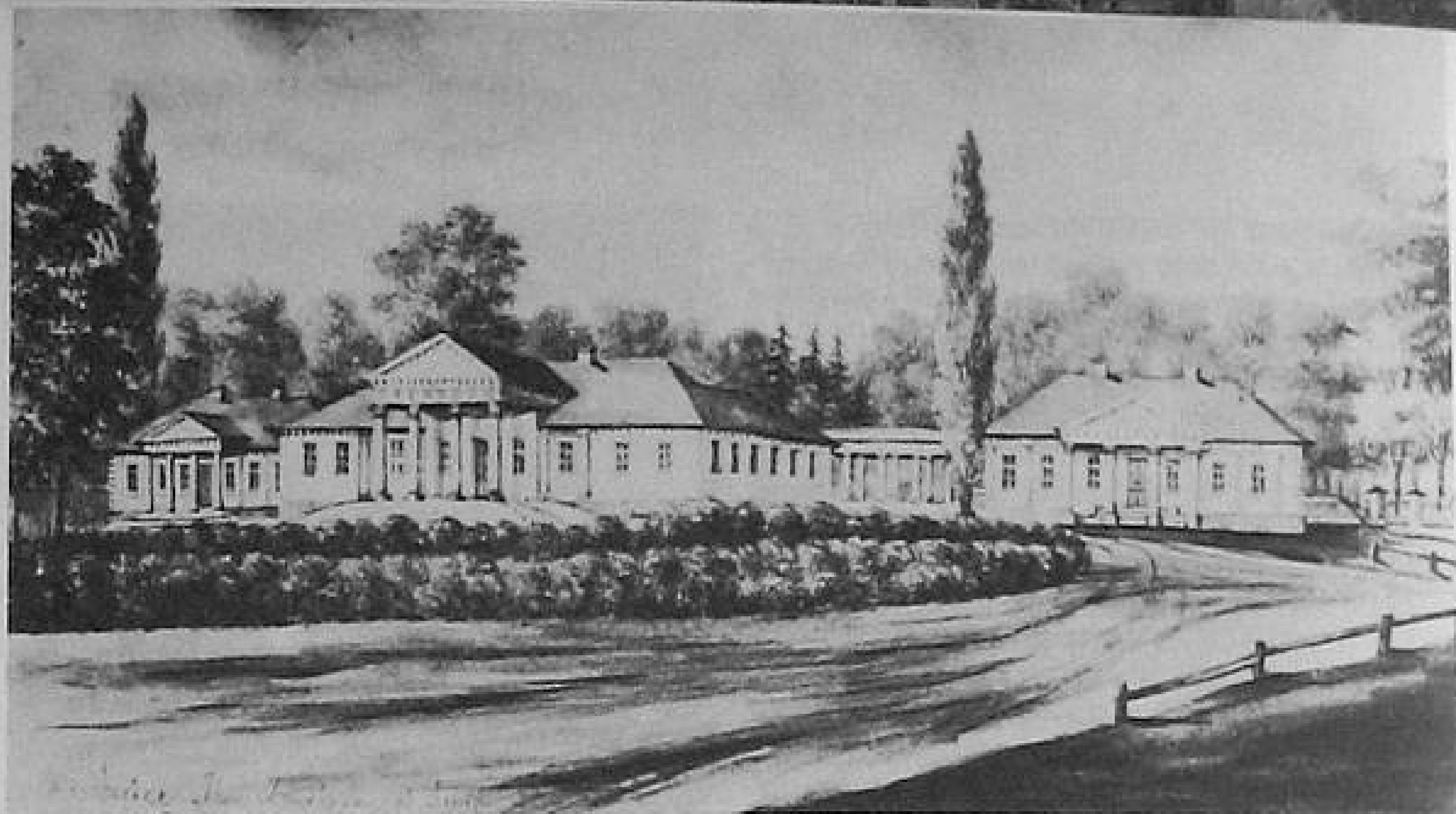
# Kuchcice



Kuchcice należą do szeregu głośnych w ciągu XIX w. siedzib ziemiańskich, o których dużo się w swoim czasie mówiło, ale niezbyt wiele pisało. Prócz rysunku N. Ordy, przedstawiającego ogólny widok dworu, wzmianek pamiętnikarskich Ewy Felińskiej[1], niestety tylko natury towarzyskiej, notatki w *Słowniku geograficznym*[2] oraz bardzo powierzchownego opisu z dwiema fotografiami Antoniego Urbańskiego[3], nie ma żadnych innych materiałów dotyczących tej ciekawej rezydencji i jej architektoniczno-przestrzennego założenia.

Na podstawie tak szczupłego materiału, jakim rozporządzamy, możemy ustalić tylko tyle, że rozległe dobra kuchcickie przeszły w 1690 r. od ks. Barbary Horskiej do Apolonii z Kirszensztejn-Kryszpinów Zawiszyny, starościny brasławskiej, wdowy po Janie Jerzym. Od tej daty w ciągu dwóch następnych stuleci pozostawały one nieprzerwanie w posiadaniu męskiej linii rodziny Kieżgajłów-Zawiszów h. Łabędź, wymarłej po mieczu.

Jako pierwsza znana historyczna postać tego rodu występuje Jan Zawisza, dworzanin króla Kazimierza Jagiellończyka. Jego potomkiem był żyjący na przełomie XVIII i XIX w. Kazimierz Zawisza, szambelan JKM, generał wojsk koronnych, twórca wielkopańskiej rezydencji w Kuchcicach. Był on żonaty dwukrotnie: najpierw z Anną Lipską, a po raz drugi z Józefą Brzeską h. Topór. Ponieważ jedyny syn generała z pierwszego małżeństwa Tadeusz umarł w młodym wieku, Kuchcice odzie-



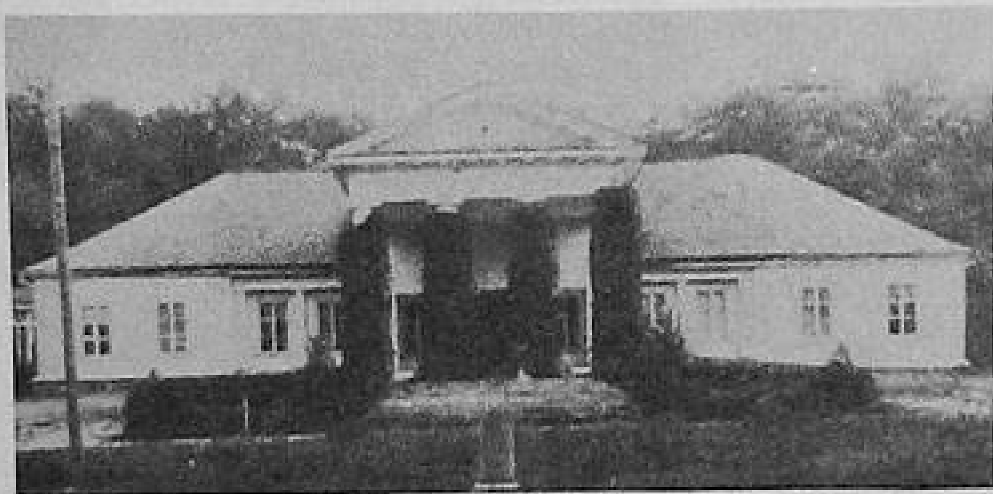
*105. Kuchcice. Pałac od strony podjazdu. Rys. N. Orda*

dziczyła córka Waleria, która poślubiła swego stryjecznego brata Tadeusza Zawiszę (zm. w 1838), marszałka mińskiego. W ten sposób połączyła ona dwie spore fortuny dwóch linii tego samego rodu.

Synem Tadeusza i Walerii Zawiszów oraz następnym i ostatnim z rodu męskim dziedzicem Kuchcic był Jan Kazimierz Zawisza (zm. w 1877), „znany autor archeologiczny i właściciel bogatego zbioru starożytności, własnym kosztem i staraniem zebranego", jak go określił Żychliński[4]. Jan Kazimierz Zawisza, ożeniony z Marią z Kwileckich, oprócz Kuchcic, posiadał jeszcze wiele innych majątków na terenie b. Wielkiego Ks. Litewskiego i w Królestwie, a poza tym pałac w Warszawie, który sam wybudował. Dobra te podzielone zostały między jego dwie córki. Kuchcice otrzymała młodsza, Magdalena (ur. w 1861), która w 1882 r. poślubiła Ludwika hr. Krasińskiego (1833–1895), a po jego śmierci w 1906 r. wyszła za mąż powtórnie za ks. Mikołaja Wacława Radziwiłła (1880–1914), syna Wilhelma i Katarzyny z Rzewuskich, postać niezwykle barwną, poległego w początkach pierwszej wojny światowej w armii gen. Rennenkampfa w Prusach. Magdalena Krasińska-Radziwiłłowa była ostatnią właścicielką Kuchcic[5].

Ufundowany przez gen. Kazimierza Zawiszę klasycystyczny pałac kuchcicki założeniem swym przypominał do pewnego stopnia siedzibę Morykonich, a później Radziwiłłów w Towianach, w woj. wileńskim, powstałych mniej więcej w tym samym czasie. Tylko środkowa część pałacu towiańskiego była znacznie większa i bardziej monumentalna. Podobnie jednak jak towiański, także i zespół dworu kuchcickiego składał się z trzech zasadniczych członów mieszkalnych, tj. korpusu głównego i ustawionych do niego równolegle po obu stronach oficyn. Kolumnowe galerie wiązały harmonijnie wszystkie człony dworu w całość kompozycyjną.

Jedenastoosiowy korpus główny[6] miał rzut szerokiego prostokąta z krótkimi skrzydłami od strony parku. Jego elewację frontową, w trójosiowej części środkowej znacznie podwyższoną, zdobił portyk o czterech kolumnach toskańskich, wspartych na tarasie, na całej szerokości poprzedzonym kamiennymi stopniami. Kolumny dźwigały dekorowane fryzem tryglifowym belkowanie oraz otoczony kroksztynami trójkątny fronton. Cztery prostokątne, ośmiokwaterowe okna, ustawione parami po bokach portyku, mieściły się w płycinach dzielonych pionowo czterema kolumienkami przyściennymi. Okna pozostałe, daleko od siebie odsunięte, osadzone były w obramieniach rustykowanych. Inaczej przedstawiała się elewacja ogrodowa. Dominantę jej stanowił środkowy, podwyższony ryzalit, przebity w części dolnej pięcioma wysokimi, ostrym łukiem zamkniętymi porte-fenêtrami, wychodzącymi na taras, w górnej natomiast wielkim oknem kolistym z szczeblinami ułożonymi w gwiazdę. Ryzalit ogrodowy zamykał spłaszczony trójkątny fron-



*106. Kuchcice. Pałac od frontu, przed 1939 r.*

ton ze sterczynami obeliskowymi po bokach. Te neogotyckie akcenty były niewątpliwie pochodzenia późniejszego. Budynek nakrywał wysoki, gładki dach czterospadowy, pobity gontami.

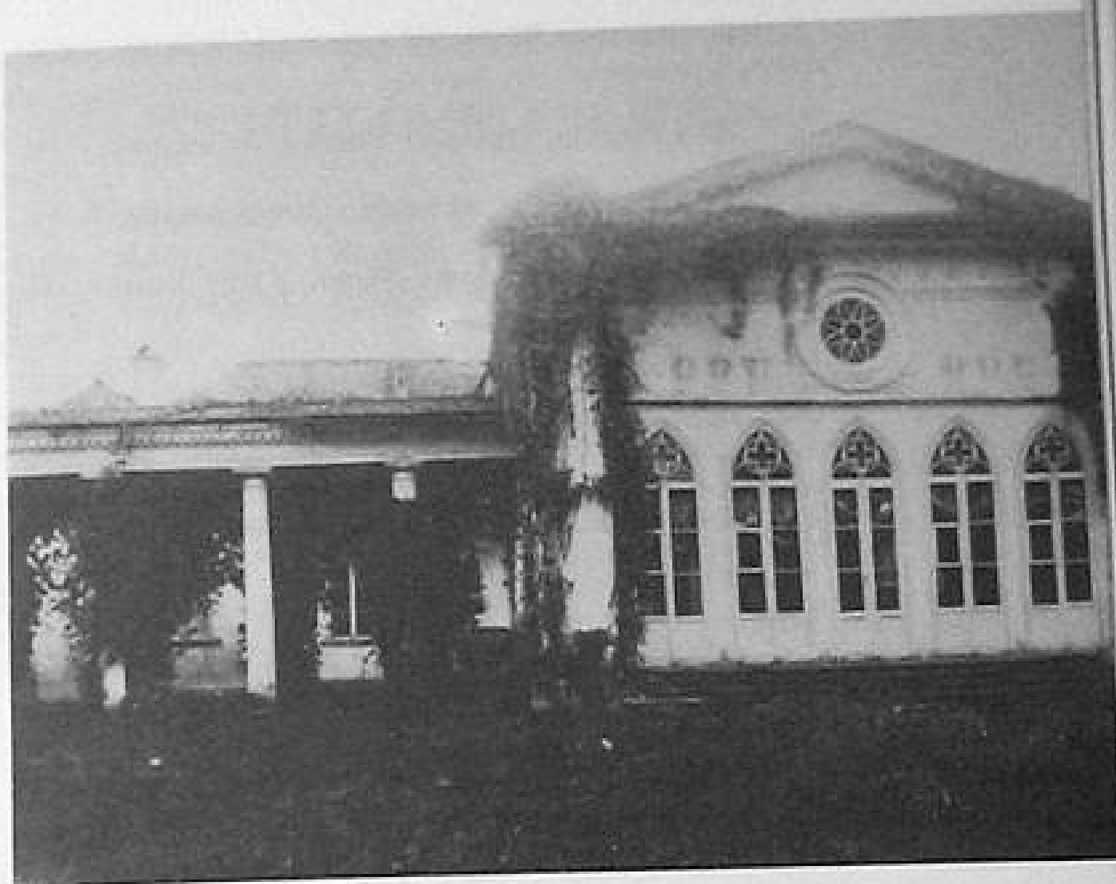
Nie zmienione pozostały obie siedmioosiowe oficyny o identycznym wyglądzie. Były one parterowe na rzucie prostokąta, z czterokolumnowymi portykami toskańskimi na osi od strony dziedzińca, nakryte gładkim dachem czterospadowym. Portyki miały belkowanie pokryte takim samym fryzem tryglifowym, jak główny dom mieszkalny i podobne frontony, otoczone kroksztynami. Ponieważ oficyny stały na wysokich suterenach, a kolumny wprost na ziemi, do drzwi wejściowych wiodły umieszczone pod portykami szerokie, zwężające się ku górze schody. Odcinki boczne elewacji, ujęte w narożnikach lizenami, dzieliły wertykalnie również toskańskie pilastry międzyokienne. Identycznego kształtu i wielkości okna miały takie same obramienia, jak korpus główny. Oficyny wieńczyła wsparta na kapitelach pilastrów wąska opaska oraz fryz tryglifowy. Czterospadowy dach osadzony był na gzymsie kroksztynowym.

Jak wyglądały wnętrza pałacu, nie wiadomo dokładnie. Można wszakże przyjąć, że w podwyższonej części środkowej od strony portyku mieścił się westybul, zaś pośrodku traktu ogrodowego wielki salon czy sala balowa z pięcioma porte-fenêtrami. Poza ogólnikowym stwierdzeniem Urbańskiego, że wnętrze zawierało „szereg salonów z pięknymi stiukami, dębową boazerią, starożytnymi meblami" oraz cennymi archiwami i pamiątkami przeszłości, które zastosować można do każdego większego dworu, nie ma na ten temat żadnych innych przekazów.

Jak wynika z rysunku Ordy, przed pałacem i oficynami rozciągał się wielki, kolisty czy owalny gazon, obsadzony żywopłotem. Skądinąd[7] wiadomo poza tym, że w parku krajobrazowym istniały także regularne aleje lipowe. W ogrodzie stały również, z tego samego czasu co zespół mieszkalny pochodzące, kaplica o wyglądzie nieznanym, oranżerie, w których hodowano rośliny egzotyczne, i starszy jeszcze może od pałacu „skarbiec" z „bezcennymi pamiątkami", jak o nim napisał Urbański.

Kto był twórcą zespołu pałacowego kuchcickiego, nie wiadomo. Łoza przytacza wprawdzie nazwisko Carlo Spampaniego, ale jedynie jako autora projektu kaplicy[8]. Być może jednak, że właśnie jemu przypisać należy powstanie całej tej pięknej, a tak mało znanej rezydencji.

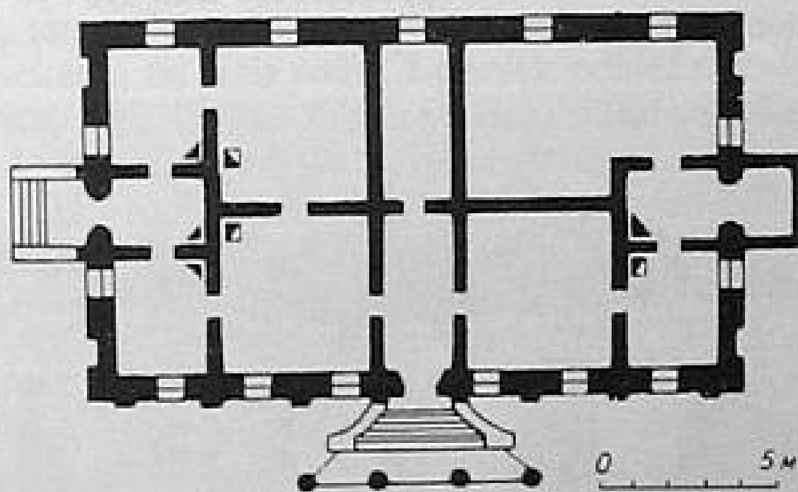
Zdaje się, że jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej zniknął z powierzchni ziemi pałac. Ocalały natomiast w dobrym stanie obie oficyny i resztki zdziczałego parku.



*107. Kuchcice. Fragment ogrodowej elewacji pałacu, ok. 1914 r.*



*108. Kuchcice. Jedna z oficyn pałacowych, 1980 r.*




*109. Kuchcice. Rzut poziomy oficyny, 1980 r.*

[1] E. Felińska, *Pamiętniki z życia*, t. 2, Wilno 1856, rozdz. 2, *passim*.

[2] *Słownik geograficzny*, t. 4, Warszawa 1883, s. 838.

[3] A. Urbański, *Memento kresowe*, Warszawa 1929, s. 93 i n.

[4] T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 12, Poznań 1890, s. 322.

[5] Wspomina o tej parze Marek Karp: *Requiem dla Wielkiego Księstwa Litewskiego*, „Tygodnik Powszechny", 1987, nr 1617.

[6] Orda skrócił budynek o dwie osie, co łatwo sprawdzić przez porównanie rysunku z fotografią.

[7] Por.: *Zbor pomnikau gistoryi i kultury Bielarusi. Minskaja woblaść*, kn. 2, Minsk 1987, s. 258.

[8] S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 287.

# Lipów



Od drugiej połowy XVIII w. dobra Lipów znajdowały się w posiadaniu bardzo w ciągu XIX w. wzbogaconej rodziny Horwattów, pochodzenia węgierskiego, pieczętującej się polskim herbem Pobóg. Jako pierwszego właściciela Lipowa wymienia Boniecki Tadeusza Horwatta, rotmistrza mozyrskiego (ur. w 1737), syna Bazylego, żonatego najpierw z Marianną Jeleńską, a po raz drugi z Franciszką Bohuszewiczówną[1]. Po nim dziedziczył syn Ignacy (ur. w 1764), sędzia grodzki mozyrski, ożeniony z Józefą Rudnicką, a następnie jeden z wnuków Otton, marszałek gubernialny miński, żonaty po raz pierwszy z Ludwiką Osztorpówną i powtórnie z Michaliną Woyniłłowiczówną. Ponieważ nie miał on potomstwa, Lipów przeszedł na jego bratanka, syna Aleksandra i Jadwigi z Krasińskich, Stanisława Horwatta, ożenionego z Zofią Jodko-Narkiewiczówną. Był on właścicielem tej majętności do traktatu ryskiego. Około 1900 r. powierzchnia Lipowa obejmowała 23 730 morgów, przeważnie obszarów leśnych. Gospodarstwo rolne prowadzone było na wysokim poziomie.

Prawdopodobnie ok. 1850 r. ówczesny właściciel Otton Horwatt wybudował w Lipowie późnoklasycystyczny pałac, znany niestety jedynie fragmentarycznie od strony zewnętrznej. Rezydencja ta składała się z trzech korpusów: środkowego, czyli głównego domu mieszkalnego oraz dwóch ustawionych naprzeciw siebie oficyn, połączonych w jedną całość krytymi galeriami. Dziewięcioosiowy, dwukondygnacyjny korpus główny miał plan prostokąta. Jego elewację frontową na trzech osiach środkowych akcentował ryzalit, który poprzedzał czterokolumnowy portyk z tarasem. Ryzalit występujący pośrodku elewacji ogrodowej otrzymał kształt półkolisty i wysokie okna z jednym porte-fenêtrem na osi i balkonem – zamknięte półkoliście. Na piętrze z obu stron ryzalit ogrodowy flankowały loggie w postaci



*110. Lipów. Pałac od ogrodu*



*111. Lipów. Fragment pałacu*

wykuszy okiennych. Przy jednej z elewacji bocznych, a nie jest rzeczą wykluczoną, że dla symetrii przy obu, nad galerią łącznikową mieścił się eliptycznego kształtu, niemal całkowicie oszklony ogród zimowy. Wszystkie elewacje pałacu pokrywały tynki jasne, ożywione jedynie wąskimi gzymsami międzykondygnacyjnymi i gładkimi obramieniami okien oraz drzwi. Pałac nakrywał niezbyt wysoki, gładki dach czterospadowy nad ryzalitem ogrodowym i nad wykuszami loggiowymi w postaci półkopuły.

Wewnątrz pałac zawierać miał podobno m.in. dwie sale okrągłe, jedną na parterze, drugą na piętrze. Wygląd oficyn nie jest znany[2].

[1] *Słownik geograficzny;* t. 5, Warszawa 1884, s. 280 — podaje jakoby Lipów w posiadaniu Horwattów znalazł się dopiero w 1843 r. Wiadomość ta jest przypuszczalnie mylna, a data oznaczać może rok wybudowania pałacu. A. Boniecki bowiem wyraźnie jako pierwszego właściciela wymienia żyjącego w drugiej połowie XVIII w. Tadeusza Horwatta. Por.: A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 7, Warszawa 1905, s. 360.

[2] Mimo wieloletnich wysiłków nie udało mi się znaleźć żadnej dokumentacji ikonograficznej, dotyczącej wyglądu pałacu od strony podjazdu oraz jego wnętrz. Osoby, które znały Lipów przelotnie w swej wczesnej młodości, udzielały informacji bardzo niejasnych.

# Łohojsk



Miasteczko Łohojsk leży przy trakcie wiodącym z Mińska do Dyneburga nad rzeczką Hajną. Otaczały je kiedyś ogromne lasy kryjące wiele kurhanów mogilnych oraz pozostałości dawnych horodyszcz i zamków[1]. Jest to osada bardzo stara. Nazwa jej pochodzi przypuszczalnie od wyrazu białoruskiego „łoh", który oznacza bądź legowisko zwierza, bądź też dolinę. Kroniki wspominają Łohojsk już w 1104 r. z powodu ówczesnego zatargu ks. Włodzimierza Monomacha z Wszesławem, księciem połockim. Wojska ks. Włodzimierza zajęły bowiem tę warownię w toku bratobójczych walk. Następną znaną w historii miasteczka datą jest rok 1128, w którym Łohojsk zdobył na książętach połockich Izjasław kijowski, uprowadzając stamtąd wszystkich mieszkańców. Przechodząc odtąd z rąk do rąk różnych udzielnych książąt ruskich, dostaje się w końcu Łohojsk ks. Skirgielle, podarowany mu przez brata Władysława Jagiełłę. W 1392 r. należy już do w. ks. Witolda, a później staje się własnością Korony. Od tego czasu ziemie łohojskie oddawane bywają różnym zasłużonym dla kraju osobistościom. Wreszcie król Kazimierz Jagiellończyk darowuje Łohojsk ks. Aleksandrowi Czartoryskiemu.

Za życia ks. Semena Czartoryskiego, namiestnika kamienieckiego w 1505 r. napadły na Mińszczyznę hordy tatarskie Machmed Gireja, które w czasie nieobecności gospodarza domu zdobyły m.in. także i drewniany, obwarowany wałem zamek łohojski i złupiwszy go doszczętnie budynek spaliły. Zabrawszy ze sobą całe zrabowane mienie, uprowadzili w jasyr także i dzieci książęce. W zawierusze tej, w której spustoszony został cały kraj, zginęło wówczas i nadanie króla Kazimierza, wobec czego Zygmunt I dokumentem z dnia 22 grudnia 1508 r. potwierdził je na nowo[2]. Ks. Semen Czartoryski, straciwszy synów w czasie najazdu tatarskiego, był ostatnim męskim przedstawicielem tej linii rodu. Łohojsk odziedziczyły więc jego córki. Z Aleksandrą Czartoryską, wdową po Borysie Obrazcowie ożenił się w 1518 r. Wasyl Tyszkiewicz (zm. w 1571), późniejszy wojewoda podlaski i marszałek królewski. Odkupiwszy w 1525 r. resztę Łohojska z rąk siostry żony Zofii Hniewoszewiczowej i spłaciwszy Aleksandrę stał się w końcu Wasyl Tyszkiewicz panem całej Łohojszczyzny. Tytuł dziedzictwa obu części tych majętności potwierdził król Zygmunt I przywilejem z 1528 r. Prócz Łohojska posiadał jeszcze Wasyl Tyszkiewicz wiele innych majętności w Wielkim Ks. Litewskim i na Wołyniu oraz ogromne dobra berdyczowskie, obejmujące wówczas kilkaset tysięcy hektarów. Kupując coraz to nowe obszary gromadził także i znaczne kapitały, które następnie rozpożyczał. Pewną sumę pożyczył nawet królowi Zygmuntowi Augustowi na wyprawy wojenne.



112. *Łohojsk. Pałac. Litografia N. Ordy*

Wasyl Tyszkiewicz, który pierwszy zaczął tytułować się „hrabią na Łohojsku i Berdyczowie", mieszkał stale właśnie w Łohojsku, gdzie w miejsce spalonego przez Tatarów wybudował nowy obronny zamek oraz cerkiew pod wezwaniem Zjawienia Pańskiego. W 1555 r. ustanowił dziedziczną w linii męskiej ordynację łohojską. Nie trwała ona jednak długo, gdyż już sześciu jego wnuków rozdzieliło w 1603 r. dobra między siebie rozdrabniając tę wielką fortunę na szereg mniejszych. Łohojsk utrzymał się wszakże w posiadaniu Tyszkiewiczów przez piętnaście pokoleń. Należał więc do bardzo nielicznych siedzib ziemiańskich, które tak długo pozostawały we władaniu jednej rodziny.

Jeden z wnuków Wasyla, Aleksander Tyszkiewicz, który znany był z zamiłowania do nauk, przekładając nawet na język polski listy Seneki i pisząc traktaty pobożne, w wyniku dłuższego pobytu we Włoszech przyjął obrządek katolicki. Na pamiątkę tego zdarzenia ufundował w Łohojsku w 1609 r. murowany kościół farny, w którym odtąd, począwszy od założyciela, chowano zwłoki wszystkich katolickich członków rodziny Tyszkiewiczów łohojskich.

W 1706 r. Szwedzi zburzyli doszczętnie nowy zamek łohojski, który z gruzów tych już nie powstał. Z końcem XVIII w. Stanisław i Ewa z Białłozorów Tyszkiewiczowie wybudowali na jego okopach kościół i klasztor dla oo. bazylianów nadając im folwark Sielec. Klasztor ten przetrwał blisko 50 lat. Aż do śmierci przebywał w nim po ostatnim rozbiorze kraju zawieszony w swych czynnościach pasterskich biskup piński obrządku unickiego Adrian Butrymowicz. W 1834 r. klasztor bazylianów został przez rząd carski skasowany, a w 1841 r. z polecenia władz rozebrano unicką cerkiew, przy czym zapisy Tyszkiewiczów przeszły na rzecz skarbu, zaś ziemia we władanie prawosławnego parocha. W 1845 r. dziedzice Łohojska otrzymali od władz polecenie wybudowania nowej cerkwi, co zmuszeni byli wykonać.

Od chwili zburzenia zamku nie było w Łohojsku większej rezydencji. Dopiero Pius hr. Tyszkiewicz (1756–1858), żonaty z Augustą hr. Broel-Plater, marszałek szlachty pow. borysowskiego, członek Komisji Archeologicznej Wileńskiej, ojciec znanych kolekcjonerów Konstantego i Eustachego, wybudował tam w 1815 r. nowy rozległy pałac w stylu późnego klasycyzmu, od strony ogrodu z pewnymi elementami empiru, określany potocznie jako „w stylu włoskim".

Budynek ten o wysokim przyziemiu i rzucie wydłużonego prostokąta składał się z trzech połączonych ze sobą w organiczną całość członów: środkowego pięcioosiowego korpusu dwukondygnacyjnego, dwóch czteroosiowych parterowych oraz dwóch nieznacznie wysuniętych ryzalitami skrzydeł, może nieco późniejszych, umieszczonych na osiach skrajnych. Część środkowa pałacu od strony zajazdu poprzedzona została głębokim portykiem o sześciu kolumnach toskańskich w wielkim porządku, ustawionych po trzy, z szerszym przejściem pośrodku. Kolumny dźwigały gładkie belkowanie zwieńczone gzymsem krokszytnowym oraz złożoną z dwóch części ścianę attykową w postaci nakładanego szczytu. W płaszczyznach międzyokiennych całej elewacji frontowej występowały pilastry. Nad prostokątnymi, ujętymi w skromne obramienia oknami części portykowej i pozostałych odcinków, umieszczone zostały poziome naczółki. Tylko drzwi wejściowe wyodrębniono za pomocą naczółka

ćwierćkolistego. Skrzydła boczne zaakcentowano mocniej za pomocą pilastrów zdwojonych, umieszczonych po obu stronach okien. Pilastry pokrywały też narożniki pałacu.

Elewacja ogrodowa otrzymała te same dość skromne szczegóły wystroju co elewacja frontowa. Inaczej ukształtowana została tylko jej część środkowa. Występował tu bowiem nie portyk, lecz trójosiowy półkolisty ryzalit, także z sześcioma kolumnami, ale przyściennymi. Dwie pary kolumn flankowały oś główną, dwie zaś pojedyncze ustawiono w załamaniu ryzalitu. Korpus środkowy od strony ogrodu wieńczyła również nakładana ścianka attykowa, wygięta nad ryzalitem i zakończona nadbudową o lekkim spływie w stronę dachu. Wszystkie gładko na kolor jasny tynkowane elewacje wieńczył gzyms kroksztynowy, identyczny jak w portyku. Pałac nakrywał niezbyt wysoki gładki dach gontowy, dwuspadowy nad wszystkimi jego członami.

Przed portykiem frontowym znajdował się dość znacznie podniesiony zajazd, natomiast przed częścią środkową od strony ogrodu taras ze schodami do parku.

Jest rzeczą zdumiewającą, że żadna z licznie odwiedzających Łohojsk w czasie jego świetności osób nie pozostawiła opisu jego architektury wewnętrznej, ani urządzenia. Wynikało to prawdopodobnie z zafascynowania bogatymi zbiorami muzealnymi umieszczonymi w dwóch salach podłużnych, po obejrzeniu których nikt nie zwracał już uwagi na inne szczegóły.

Można się więc tylko domyślać, że obok sal podłużnych, o których wspominają zwiedzający, mieszczących się najprawdopodobniej w częściach parterowych, istniały jeszcze dwie sale, okrągłe lub owalne w trakcie ogrodowym, jedna na parterze, druga zaś nad nią na piętrze. Według wszelkiego prawdopodobieństwa środkowa część pałacu służyła więc głównie celom reprezentacyjnym, a częściowo także mieszkalnym i w całości miała urządzenie stylowe sięgające co najmniej epoki empire.

Eustachy Tyszkiewicz, mianowany za swe zasługi na polu naukowym członkiem honorowym szeregu towarzystw naukowych zagranicznych, mieszkał stale w Wilnie i tam ulokował większą część swoich zbiorów oddając je później Muzeum Starożytności, którego był kuratorem. Gromadził on głównie przedmioty pochodzące z wykopalisk. Natomiast jego brat Konstanty (1806–1868), żonaty z Pauliną z Ciechanowieckich, poświęciwszy podobnej sprawie także 30 lat życia, nie ograniczył się do badań nad archeologią, lecz swej pasji kolekcjonerskiej zakreślił ramy znacznie szersze. Prócz wielu innych dziedzin interesowało go szczególnie rytownictwo krajowe. Z zakresu tego potrafił zgromadzić kilkaset blach. Korzystając z każdej nadarzającej się okoliczności nabywał je pojedynczo z rąk prywatnych, a najczęściej z klasztorów zamykanych właśnie na podstawie zarządzenia władz państwowych oraz z różnych drukarń, gdzie blach tych używano do ilustracji książek. Zdobycie ich nie było rzeczą łatwą, choćby dlatego, że po użyciu blachy rytownicze przetapiane bywały zwykle na wszelkiego rodzaju naczynia. Odbitki zebranych przez siebie blach wydał następnie Konstanty Tyszkiewicz w formie książki[3].

Wśród blach, które znalazły się w zbiorach łohojskich, wyróżniały się szczególnie dwie miedziane, długości dwóch i pół łokcia. Z polecenia Andrzeja Kuropatnickiego, kanonika sandomierskiego, były one rytowane w uniwersytecie praskim przez jezuitę Kaspra Knittela. Na jednej przedstawiono triumf Jana III po wojnie chocimskiej. Kirkor, który ją zapewne oglądał, pisze, iż król pokazany został na koniu z wieńcem laurowym na głowie, ubrany w zbroję okrytą purpurą, z mieczem i buławą w ręku. Widoczny nad głową monarchy orzeł unosił koronę. Sklepienie bramy triumfalnej, do której król wjeżdżał, zdobiły herby Sobieskich obok herbów Korony i Litwy. Za bramą w oddaleniu widać było świątynię, a przed nią postacie w strojach królewskich. Olbrzym wsparty prawym ramieniem na wielkiej jak on sam maczudze, z jabłkiem w lewym ręku, strzegł bramy. Konia za munsztuk wiódł rycerz powietrzny, mając przed sobą królewicza, który w prawej ręce miał medal, w lewej

*113. Łohojsk. Pałac od strony ogrodu. Rys. N. Orda*

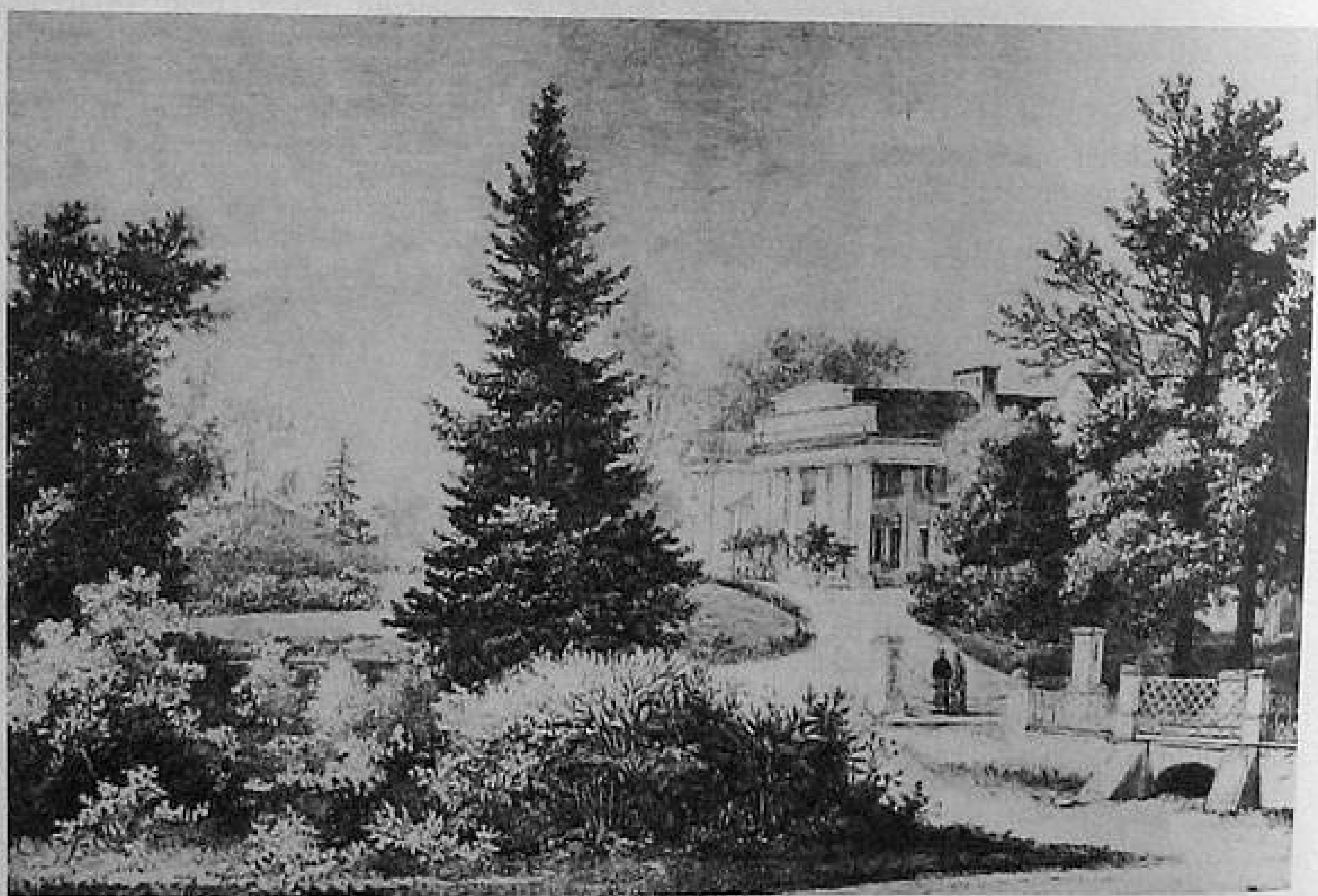


zaś kopię. Drzewca kopii trzymali się Prusowie, Mazurzy, Litwini itd. Nad Fortuną aniołowie unoszący się w powietrzu trzymali rozmaite napisy. Z góry przyświecała temu Triumfowi Opatrzność. Przy niej, także w powietrzu, widoczny był św. Kazimierz na koniu, którego poprzedzał anioł w pielgrzymim stroju z laską w ręku. Wskazywał on na idący orszak. Na drugiej blasze przedstawiony był odwrót paniczny Turków. Obie blachy znajdowały się dawniej w zbiorach zamku nieświeskiego, skąd w 1812 r. zabrane zostały przez Francuzów, a następnie wydobyte przez Konstantego Tyszkiewicza od żydowskich handlarzy. Była to zresztą tylko połowa tego wielkiego obrazu, gdyż drugą zdołali już Żydzi przetopić na cele praktyczniejsze.

Eustachy Tyszkiewicz w monografii powiatu borysowskiego podaje dalsze szczegóły zbiorów swojego brata w Łohojsku[4]. Ponieważ książka ta wyszła w 1847 r., a Konstanty żył i na pewno zajmował się kolekcjonerstwem do 1868 r., obraz ten jest jeszcze bardzo niepełny, ale za to najdokładniejszy spośród kiedykolwiek opublikowanych. Wspomina on m.in. o bibliotece, zapoczątkowanej przez marszałkową Augustę z Platerów Piusową Tyszkiewiczową, „panią lubiącą nauki". Pozostałe po niej księgi, zachowane starannie i pomnażane przez syna, osiągnęły ok. 1847 r. cyfrę 3000 „dzieł wybornych". Z tego 500 miało być starodruków, reprezentujących rzadkie już wówczas wydawnictwa polskie. Nie mniej wartościowy dla poznania historii polskiej miał być zbiór rękopisów, autografów i dokumentów, których liczby jednak Tyszkiewicz nie podaje. Zbiór medali i monet wynosił wtedy 1140 sztuk. Wśród nich, dotyczących historii Polski, było 301 medali i 119 monet. Reszta przypadała na rzeczy obce.

Z lamusów i skarbców domowych wydobył dziedzic Łohojska także szereg innych przedmiotów, które odczyszczone odpowiednio stały się cennymi eksponatami w jego muzeum. Do grupy tej należały m.in.: krzyż kościelny z czasów Zygmunta I, dwa starożytne pałasze z popiersiami złoconymi Stefana Batorego oraz, również ze złoconymi napisami i dewizami, chorągiew zdobyta przez Czarnieckiego na Szwedach, pałasz Piotra Wielkiego, kilka pamiątek po Janie III i Stanisławie Auguście, których jednak autor książki nie wylicza, a dalej jeszcze laski, karabele złociste, ładownice i ryngrafy, wojenny buzdygan i buława z czasów nowszych, kilka sztuk broni bogatej, kilka dobrze zachowanych zbroi oraz złocistych rzędów na konie.

W dziale sztuk pięknych znajdowały się



*114. Łohojsk. Pałac. Drzeworyt J. Krajewskiego*

stare rzeźby, figury z kości słoniowej „z wielkim talentem wykonane", kilka gipsowych medali arcydzieł „starożytnych artystów" oraz nowszych, dwieście włoskich „odcisków", wyobrażających najdokładniejsze kopie obrazów lub rzeźb zachowanych w zbiorach Rzymu, Florencji i Neapolu, 48 sztuk „odcisków" kopii płaskorzeźb z greckiego Partenonu, kilka medalionów i popiersi znanych osobistości, rzeźbionych przez obywatela pow. nowogródzkiego Rafała Śliznia.

Było też jeszcze w muzeum łohojskim około połowy XIX w. trochę starych sztychów i kilka drzeworytów polskich z XVII w., wyobrażających różnych świętych oraz teka polskich artystów, zawierająca prace: Szymona Czechowicza, Franciszka Smuglewicza, Jana Damela, Jana Rustema i Aleksandra Orłowskiego. Jako osobne pozycje wymienia Tyszkiewicz „księgi notat i studiów" Damela, księgi z pracami celniejszych uczniów szkoły malarskiej przy b. Uniwersytecie Wileńskim z czasów Rustema i w końcu ogólnie „roboty wielu malarzy współczesnych". Teka artystów cudzoziemskich zawierała 47 sztuk prac Canaletta, Dominico Zampieri, Wouwermanna, Solimena, J. Callota, pani de Geolis i znaczną liczbę francuskich litografii. Swój bardzo zdaje się powierzchowny wykaz osobliwości muzeum łohojskiego kończy Tyszkiewicz notatką o znajdującym się tam jeszcze zbiorku naczyń starożytnych etruskich, odkopanych w Pompei i Herculanum.

Trochę dalszych szczegółów, dotyczących zbiorów tyszkiewiczowskich, znajdujemy w opisie Łohojska z 1875 r. pozostawionym przez A. Kirkora[5]. Autor ów wymienia m.in. kilka rękopisów, zaliczając do rzadkości Inwentarze Jakuba Łaszkowicza, dworzanina i rewizora Jego Królewskiej Mości, sporządzone na polecenie króla Zygmunta Augusta w 1570 r., z zadziwiającą dokładnością opisujące dobra królewskie. Tego samego autora były w Łohojsku „Regestra Włoszczi J.Kro. Mczi" z 1570 r., zawierające dane o abdykacji Jana Kazimierza, elekcji Michała Korybuta itd., spisane przez Chryzostoma Ostrowskiego. Z innych wymienia Kirkor „Diariusz podróży do Anglii w 1780 r.", ostatniego posła do Londynu Franciszka Bukatego, ciekawą pracę Józefa Twardowskiego, rektora Uniwersytetu Wileńskiego, zawierającą opis podróży z Pińska do Dereszewicz, własności Kieniewiczów, z uwagami o handlu i przemyśle na Polesiu, i wreszcie bogaty zbiór autografów i korespondencji królów i pierwszych rodzin litewskich. O galerii portretów rodziny Tyszkiewiczów pisze Kirkor, iż było ich kilkadziesiąt, począwszy od wizerunku Timofieja, hetmana kijowskiego oraz wojewody Wasyla, który pierwszy przeniósł się na Mińszczyznę.



*115. Łohojsk. Pałac od strony ogrodu. Drzeworyt E. Tyszkiewicza*

Autorem ostatniego dokładniejszego opisu zbiorów łohojskich jest Józef Tyszkiewicz. W bardzo luksusowo wydanej, ale niezbyt dokładnej swej pracy[6], mówi on właśnie, iż kolekcja zgromadzona w Łohojsku zapełniała dwie sale, z których jedna była dużą, druga zaś małą. Oprócz tego w sali jadalnej mieściło się owych wspomnianych przez Kirkora kilkadziesiąt portretów rodzinnych, przeważnie popiersi naturalnej wielkości. Galeria ta zawierała m.in. wiele podobizn hetmanów i kilku archimandrytów. Malowidła pochodziły przypuszczalnie z początków XVIII w., a przedstawiały osobistości i stroje z końca XVI i XVII w. Prawie wszystkie one były miernej wartości kopiami i miały jednakowe rozmiary. Stąd przypuszczenie autora opisu, że musiały być dziełem jednej ręki. Z wybitniejszych płócien portretowych znajdowały się w Łohojsku pod koniec XIX w.: wizerunek w całej postaci biskupa Antoniego Tyszkiewicza, Piusa Tyszkiewicza, fundatora pałacu, pędzla Damela oraz Wincentego Tyszkiewicza referendarza WXL, autora nie określonego.

Duża podłużna sala właściwego muzeum mieściła m.in. bibliotekę, składającą się wówczas z ok. 10 000 tomów, zasobną w rzadkie polskie druki, różne rysunki malarzy polskich, a wśród nich prócz wymienionych przez Eustachego Tyszkiewicza, jeszcze i prace Wańkowicza oraz wiele oryginalnych rysunków, szkiców i wierszy Artura Bartelsa, „litewskiego Bérangera", stanowiących wraz z mnóstwem



*116. Łohojsk. Kościół. Drzeworyt E. Tyszkiewicza*

ramot i piosenek duży materiał do poznania życia i obyczajów litewskich XIX w. W sali bibliotecznej stała też szafa z wykopaliskami egipskimi, które Michał Tyszkiewicz przywiózł był ze swych archeologicznych poszukiwań i częściowo przekazał do zbiorów łohojskich. W tymże pomieszczeniu przechowywano także dość liczną kolekcję pieczęci, monet i medali, kilka zbroi, wśród których jedną kompletną na ogromnym wypchanym koniu, stojącą pośrodku sali (wszystkie inne miały być kopiami), autografy, stare sztychy, litografie, stare mapy, wspomniany uprzednio zbiór blach rytowniczych „obszerny i ciekawy", ale wg zdania Józefa Tyszkiewicza „bez żadnej artystycznej wartości", archiwum zawierające ciekawe i ważne dokumenty odnoszące się do dziejów Polski i Litwy z czasów Jagiellonów i późniejszych, jak też mnóstwo papierów dotyczących roku 1812, mundury z tej samej epoki, a między nimi niekompletny mundur 17. pułku jazdy litewskiej, uformowanego przez Michała Tyszkiewicza, różne pamiątki z przejścia Francuzów przez Berezynę, stare narzędzia astronomiczne i fizyczne, różne przedmioty chińskie i japońskie. W końcu wspomniał jeszcze Tyszkiewicz ogólnie o witrynach, których zawartości jednak nie zapamiętał. Salę biblioteczną, prócz portretów rodzinnych, dekorowało jeszcze kilka innych obrazów dobrego pędzla, w tym autoportrety Rustema i Damela, wizerunek jakiegoś młodego człowieka w kontuszu i *Wyjazd króla Jana III z Marysieńką z Wilanowa* Józefa Brandta[7].

W salce małej wisiały na ścianach przeważnie malowidła wykonane na deskach, podczas gdy w gablotach zgromadzono „sporo przedmiotów pięknych", jak się Józef Tyszkiewicz wyraził, nie wyliczając ich jednak wiele, bo zaledwie „bardzo piękny" krzyż srebrny z początków XVI w., roboty włoskiej, darowany przez Zygmunta Starego dla kościoła w Hajnie, ten sam, który wymienił już Kirkor. W małej salce zwracały też jeszcze uwagę: bogata laska marszałkowska, ordery, stare brązy i stare materie, pasy kontuszowe etc.

Józef Tyszkiewicz usprawiedliwił się na końcu, że dlatego tak pobieżnie wyliczył zgromadzone w pałacu łohojskim zabytki sztuki

*117. Łohojsk. Pałac od strony podjazdu, ok. 1914 r.*

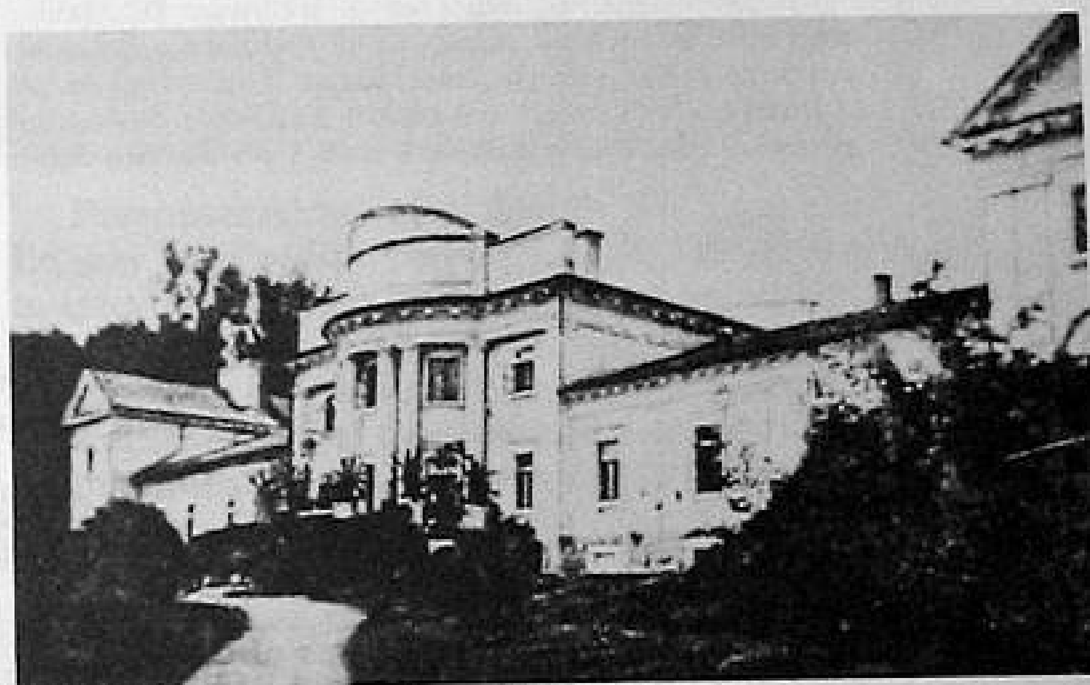
i kultury, ponieważ jego ówczesny właściciel Oskar hr. Tyszkiewicz najzupełniej się nimi nie interesował. Skoro były uporządkowane, uprzejmie je tylko pokazywał osobom odwiedzającym Łohojsk. Zimą sal mieszczących zbiory nie opalano, można więc je było oglądać tylko przelotnie. Poza tym, jeszcze za swego życia, Oskar Tyszkiewicz sprzedał w obce ręce szereg przedmiotów muzealnych, w tym krzyż Zygmunta I. Świadczyło to najwymowniej, że poza Konstantym i Eustachym Tyszkiewiczami następny właściciel istotnie nie miał dla dzieł sztuki i zabytków przeszłości większego zrozumienia. Wielką też jest szkodą, że nie został wydany drukiem katalog zbiorów łohojskich, tak sumiennie i umiejętnie przez właściciela uporządkowanych.

Po śmierci Oskara hrabiego Tyszkiewicza (1837 – 1897), żonatego z Honoratą z Nowowiejskich, Łohojsk odziedziczył jego syn Józef (1869 – 1914), ożeniony z Konstancją z Brandtów, córką słynnego malarza. W przeciwieństwie do ojca interesował się on zbiorami rodzinnymi żywo, a będąc bezdzietnym pragnął je nawet uczynić ogólnie dostępnymi. Powziął więc decyzję umieszczenia ich w specjalnym oddziale Muzeum Wileńskiego.

Zrealizowanie tych planów pokrzyżowała śmierć. Majątek wraz z pałacem i zbiorami bardzo już wprawdzie przerzedzonymi i częściowo nawet sprzedanymi ponoć za granicę, choć wciąż jeszcze stanowiącymi ogromną wartość, dostał się w ręce spadkobierców, niewiele mających wspólnego z polskością. Byli nimi: Stanisław Szadurski, ożeniony z Rosjanką, którego dzieci nie mówiły nawet po polsku, dalej dzieci po nie żyjącym już wówczas Kazimierzu Szadurskim, z których jedna córka Maria zachowała język ojczysty, druga zaś, wychowana w Prusach i zamężna za Prusakiem, adwokatem Echingerem z Berlina, także polskiego nie znała i w końcu wdowa, Maria z Brandtów. Dlaczego Tyszkiewicz tak właśnie rozporządził swym majątkiem, oddając go w ręce dalekich krewnych, nie zaś komuś z rodziny tego samego nazwiska – nie wiadomo.

Wobec tego, że interesy spadkowe okazały się zawikłane, a majątek mocno zadłużony, sprawę tę oddano w ręce Michała Wołłowicza i Ludwika Uniechowskiego, którzy mieli zająć się podziałem spadku. Do współpracy zaangażowali oni dwóch adwokatów, Ignacego Witkiewicza i Wiktora Janczewskiego. Rezultatem działalności tych ludzi była decyzja sprzedania starego rodowego gniazda Tyszkiewiczów spekulantowi leśnemu Nochymowi Sutinowi z Mińska, który dla zmylenia opinii wziął jako firmę jednego z okolicznych Rosjan. Sprawa ta wywołała ogromne poruszenie nie tylko wśród zamożnej jeszcze wtedy rodziny Tyszkiewiczów, której członkowie gotowi byli przynajmniej częściowo odkupić spuściznę imiennika nie dopuszczając do przejścia jej w obce ręce, ale i całej polskiej opinii. Znalazło to swoje odbicie w prasie wileńskiej, a nawet ogólnopolskiej[8].

Wybuch pierwszej wojny światowej i jej skutki przekreśliły wszelkie kontrowersje. Zbiory zostały przed tym rozkupione przez okolicznych ziemian lub handlarzy, zasilając antykwariaty w niejednym mieście. Większość zapewne w czasie wojny przepadła. Dziś już tylko bardzo rzadko natrafić można na jakiś przedmiot pochodzący z Łohojska.



*118. Łohojsk. Pałac od ogrodu, przed 1914 r.*

Pałac łohojski, będący w czasie trzech pokoleń ogólnie podziwianym prywatnym muzeum, stał na niewielkim wzniesieniu, wśród p a r k u krajobrazowego o powierzchni 6,2 ha, rozciągniętego wzdłuż prawego brzegu rzeki Hajny[9]. Przez ogród przepływał mały strumień, przez który przerzucono kamienny arkadowy most, ujęty po bokach murowanymi słupkami, połączonymi początkowo sztachetami, zastąpionymi później przez potężne żeliwne łańcuchy, mające stanowić barierę. Przed mostkiem, po stronie zewnętrznej parku, stał niewielki domek dozorcy pilnującego wjazdu, który znajdował się po prawej stronie pałacu. Przed frontowym portykiem rozciągał się gazon o nieregularnym kształcie, otoczony nisko strzyżonym bukszpanem. Na gazonie rosły kępami krzewy i urządzone były klomby oraz rabaty kwiatowe. Na osiach środkowych pałacu, pomiędzy gęstwiną drzew, głównie liściastych, pozostawiono szeroki prześwit, otwierający widok na dalszą część ogrodu.

Jeszcze piękniejszy widok roztaczał się z tarasu i okien tylnej strony pałacu. Teren był tu bardziej nachylony, pozwalał więc na szersze i dalsze perspektywy. Poprzez gazon, również nieregularnego kształtu, sięgały one aż po rzekę i zasilaną przez nią malowniczą sadzawkę, a nawet dalej ku ciemniejącym za rzeką lasom. Nad sadzawką cienistą altanę tworzyły posadzone w krąg lipy.

Najczęściej w parku łohojskim spotykanymi drzewami były obok lip zwykłych także lipy grubolistne, białodrzewy, klony, jesiony pensylwańskie oraz grupami lub pojedynczo sadzone świerki.

Pałac łohojski przetrwał pierwszą wojnę światową. Zniszczony został całkowicie dopiero w czasie drugiej wojny. Ocalały jedynie fragmenty parku.

[1] Na temat Łohojska, jego dziejów, a zwłaszcza zbiorów, pisano sporo. Z najważniejszych pozycji warto wymienić: *Teka Wileńska*, wyd. Jan ze Śliwina, Wilno 1858, s. 206–240, [K. Tyszkiewicz, *Monografia historyczna o zamkach..., Zamek w Łohojsku*], „Tygodnik Ilustrowany", 1883, nr 47, *Słownik geograficzny*, t. 5, Warszawa 1884, s. 683, A. Urbański, *Podzwonne na zgliszczach Litwy i Rusi*, Warszawa 1928, s. 115 i n. Inne pozycje w oddzielnych przypisach.

[2] Dokument ten, najstarszy w archiwum łohojskim, miał mieć brzmienie następujące: „Powiedieł pieried nami namiestnik Kamieniecki kniaż Semen Alexandrowicz, iż z Bożaho doposzczenia pohaństwo Tatarowie dieti jemu pobrali i zamok ieho Łohoiesk sożli i pri dietiach listy, priwilehije, kotoryje na otczyznye imienia swoie pobrali".

[3] K. Tyszkiewicz, *Pomniki rytownictwa krajowego*, Wilno 1858.

[4] E. Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego*, Wilno 1847, s. 271.

[5] Opis zamieszczony w czasop. „Opiekun Domowy", R. 1875, nr 24.

[6] J. Tyszkiewicz, *Tyszkiewiciana. Militaria. Bibliografia. Numizmatyka. Ryciny. Zbiory. Rezydencje*, t. 1, Poznań 1903, s. 79.

[7] „Biesiada Literacka", 1907, nr 205.

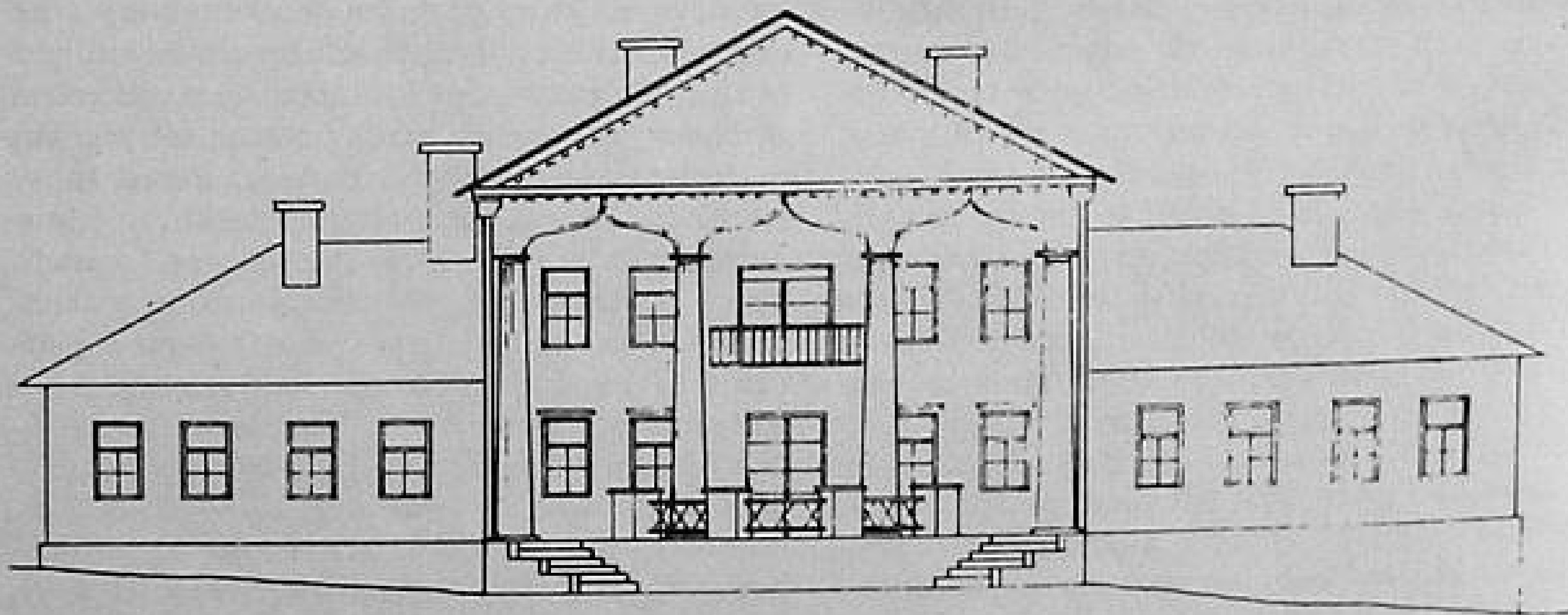
[8] „Tygodnik Ilustrowany", 1914, nr 27, s. 530.

[9] Por.: W. G. Antipow, *Parki Biełorussii*, Minsk 1975, s. 86.

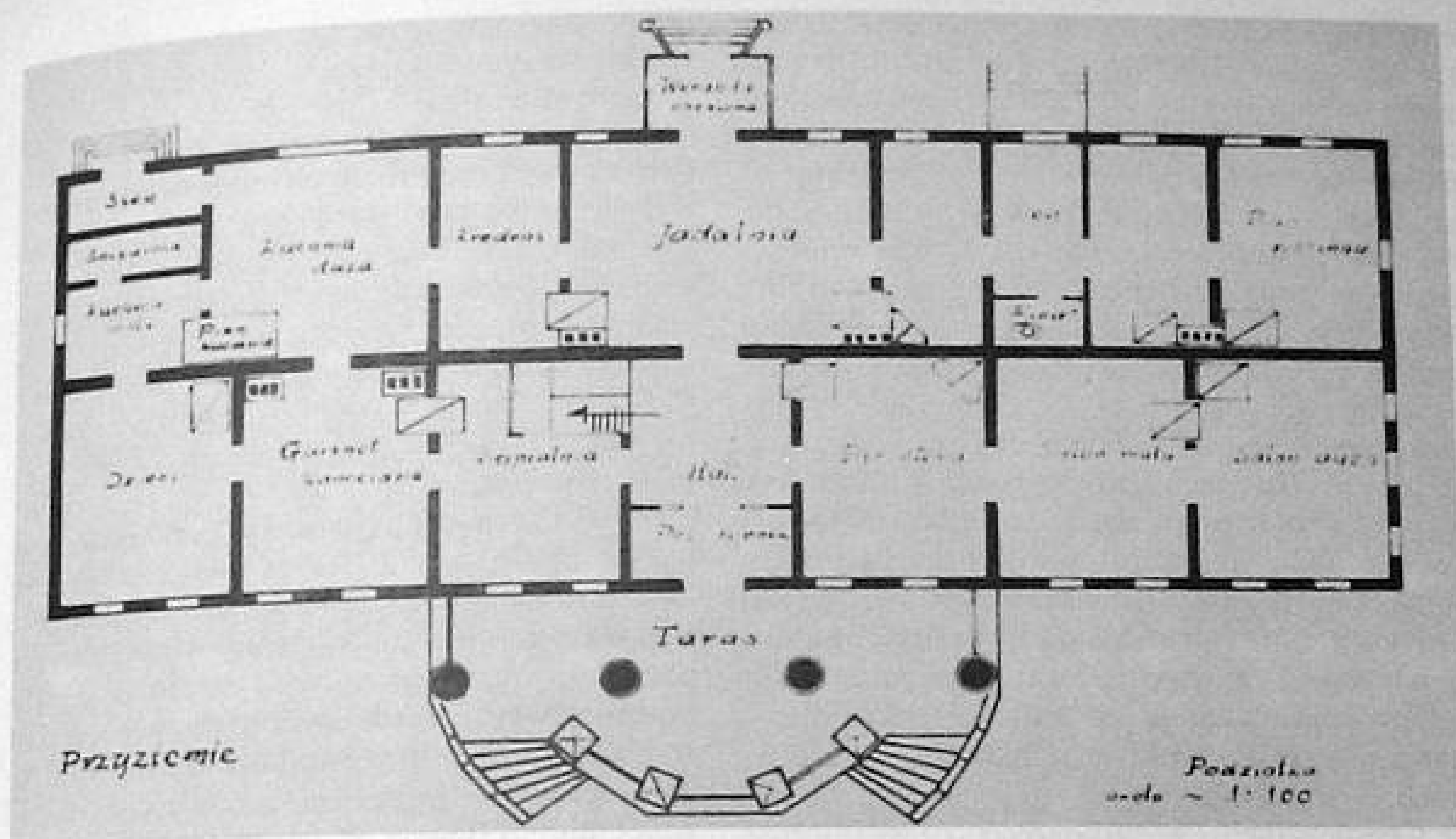
# Łohoza



Do końca XVIII w. Łohoza należała zapewne do klucza łohojskiego, dziedzictwa Tyszkiewiczów. Od nich w 1800 r. dobra te nabył Jan Pawlikowski h. Cholewa, syn Antoniego i Joanny Świętorzeckiej, łowczy, a następnie podczaszy i sędzia ziemski miński, poseł na sejm w 1764 r.[1] Rodzina Pawlikowskich wywodziła się z ziemi łęczyckiej, gdzie znana była od XIV w. Nie odegrała tam wszakże większej roli. Jedna jej gałąź zwana „młodszą" osiedliła się w XVII w. na ziemi mińskiej. Założycielem linii białoruskiej był przypuszczalnie Paweł Pawlikowski. Jego syn Antoni, paź króla Stanisława Leszczyńskiego, nabył od dominikanów mińskich dobra Ostrów i Rowiny. Antoni Pawlikowski, starosta chełmicki, oprócz Jana



*119. Łohoza. Dwór, elewacja frontowa*




*120. Łohoza. Dwór, rzut parteru*

miał jeszcze trzech innych synów: Tadeusza, prałata katedry wileńskiej i koadiutora kanclerstwa wileńskiego, Piotra, najpierw obożnego, następnie miecznika, horodniczego, a w końcu stolnika mińskiego i posła na sejm w 1788 r. oraz Ignacego, szambelana króla Stanisława Augusta.

Jan Pawlikowski z małżeństwa z Brygidą Piszczałłówną miał dwie córki i dwóch synów: Dominika, żonatego z Zofią Świdówną, sędziego ziemskiego pow. borysowskiego, dziedzica dóbr Biesiady, i Michała, podkomorzego bobrujskiego, fundatora kościoła w Mińsku na Kalwarii, żonatego z Anną Obuchowiczówną. Michał Pawlikowski, przypuszczalnie następny dziedzic Łohozy, nie pozostawił potomstwa, wobec czego majątek ten przypadł jednemu z jego pięciu bratanków – Stefanowi, żonatemu z Sabiną Świdówną. W ciągu XVIII i w pierwszej połowie XIX w. Pawlikowscy z linii mińskiej mocno się rozrodzili i przez małżeństwa spowinowacili z wieloma autochtonicznymi poważanymi ogólnie rodzinami. W swoim ręku zgromadzili też sporo ziemi, którą jednak pod koniec XIX w. zaczęli tracić.

Taki właśnie los spotkał Łohozę, sprzedaną około 1878 r. Stanisławowi Andrzejowi Houwaltowi, pochodzącemu z rodziny niegdyś niemieckiej, osiadłej w Polsce od XVII w. i spolonizowanej[2]. Był on synem Lucjana, właściciela dóbr Mieleszki w ziemi Grodzieńskiej, skonfiskowanych mu za udział w powstaniu 1863 r. Po Stanisławie Łohozę odziedziczył jego syn, także Stanisław Houwalt, ostatni dziedzic tej majętności.

Przypuszczalnie natychmiast po nabyciu Łohozy Jan Pawlikowski wzniósł tam dwór, istniejący do 1917 r.[3] Był on budowlą drewnianą, trzynastoosiową, budowaną na zrąb. Wznosił się na dość wysokiej podmurówce o planie prostokąta. Pięcioosiową część środkową miał piętrową, zaś czteroosiowe skrzydła – parterowe. Wszystkie elewacje dworu oszalowane były poziomo deskami, malowanymi ostatnio na kolor popielaty. Okna piętrowej części domu w jego kondygnacji dolnej ujmowały dość szerokie ramy, zwieńczone naczółkami. Przy części tej, od strony podjazdu występował portyk o czterech, szeroko rozstawionych, zwężających się ku górze kolumnach. Nie wspierały one bezpośrednio belkowania, czy też trójkątnego frontonu, lecz trzy arkady z łukami w stylu Tudorów[4]. Pod portykiem, nad głównym wejściem mieściła się loggia z balkonem, na tej samej zaś szerokości, od strony ogrodu mała weranda. Do portyku przylegał ćwierćkoliście zarysowany ganek, ujęty w drewnianą balustradę, wprawioną w cztery, czworograniaste słupy. Na taras ten wiodły umieszczone z dwóch stron, zakreślone łukiem schody. Dwór nakrywał dość wysoki, czterospadowy, gładki dach gontowy.

Wnętrze miało układ dwutraktowy, amfiladowy. Część pomieszczeń przebudowana została prawdopodobnie po nabyciu Łohozy przez Houwaltów. Do domu wchodziło się poprzez niewielki przedsionek, poprzedzający hall. Drzwi do hallu wykonane były z drewna jesionowego, ozdobionego okuciem mosiężnym kowalskiej roboty. W lewym wewnętrz-

nym rogu hallu znajdowało się wejście do klatki schodowej, lewy odcinek zaś traktu frontowego mieścił trzy dwuokienne pokoje mieszkalne. Podobne trzy pokoje prawej strony traktu frontowego miały przeznaczenie reprezentacyjne. Pierwszy z nich służył więc jako biblioteka, zaś dwa następne jako salony. Drzwi umieszczone na poprzecznej osi domu i hallu wiodły do wielkiej sali jadalnej, usytuowanej pośrodku traktu ogrodowego. Pozostałe pokoje traktu ogrodowego służyły jako gospodarcze. Na piętrze mieściło się pięć pokoi gościnnych i mieszkalnych. Salę jadalną oraz pokój biblioteczny wyposażono w posadzkę parkietową, układaną „w jodełkę", oba salony zaś w posadzkę deseniową z motywem przewodnim gwiazd, wykonanych z czarnego dębu na tle jasnych gatunków drewna, a więc jesionu i innych. Dwór ogrzewały nowsze piece kaflowe oraz murowane z cegły kominki o liniach zupełnie prostych.

Cenniejszych, zabytkowych przedmiotów w Łohozie nie było. Nie było też wybitniejszych dzieł sztuki. Jedyny wyjątek stanowiły portrety rodzinne, w tym wizerunek protoplasty polskiej linii rodu, żyjącego w XVII w. barona Krzysztofa Houwalta (1602 – 1663). Przetrwał on obie wojny światowe. Biblioteka, poza nie znanymi bliżej starymi drukami w pergaminowych oprawach, wśród których znajdował się m.in. zatytułowany *Opisanie szlacheckiej rodowitości imienia Houwaltów* (1797), zawierała głównie książki dziewiętnastowieczne, zapewne z przewagą beletrystycznych. Przechowywano poza tym w Łohozie trochę archiwaliów rodzinnych, dalej drzewo genealogiczne Houwaltów, wydane drukiem w 1817 r., plany majątkowe itp.

Dwór wzniesiony został w niewielkiej kotlince, na tle mocno sfalowanej, malowniczej okolicy. Na skutek nachylenia terenu lewe skrzydło domu znajdowało się u stóp sporego pagórka, prawe zaś musiało otrzymać wysoką podmurówkę. Przed domem ciągnął się dość rozległy gazon z krzewami ozdobnymi i klombami kwiatów, poza nim zaś, właściwy ogród spacerowy. Główny akcent nadawały mu dwie stare aleje lipowe, zapewne rówieśniczki dworu, jak też sadzawka z wyspą. Z ogrodem łączył się sad owocowy i warzywnik.

[1] Por.: A. Włodarski, *Materyały do historyi rodu Cholewitów Pawlikowskich*, Warszawa 1929, s. 13 i n.

[2] Por.: R. Aftanazy, *Materiały do dziejów rezydencji*, t. IV A, Warszawa 1967, s. 373.

[3] Informacje dotyczące dworu pochodzą od córki ostatniego właściciela Zofii z Houwaltów Kłossowskiej.

[4] Podobnego rozwiązania portyków było na dawnych północno-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej kilka.

# Malewicze



Malewicze były dziedzictwem rodziny Żukowskich, nieznanego herbu. Nie wiadomo nawet od kiedy osiedliła się ona w Mińszczyźnie. Pod koniec XIX w. właścicielem majątku, zajmującego wówczas pokaźny obszar 7 000 dziesięcin, był Józef Żukowski. Dawniej dobra te liczyć miały około 1000 „dusz" pańszczyźnianych[1].

Żukowscy rezydowali w Malewiczach w dużym dworze, pochodzącym najprawdopodobniej z pierwszej połowy XIX w. Był to dwór drewniany, jedenastoosiowy o planie prostokąta, wzniesiony na wysokiej podmurówce. Miał piętrową trójosiową część środkową, partie boczne zaś parterowe. Ściany zewnętrzne dworu były gładkie, nie pokryte tynkiem. Przy części piętrowej występował portyk o sześciu ustawionych po trzy kolumnach, z szerokim przejściem na osi głównej. W połowie zwieńczonego trójkątnym szczytem portyku mieścił się balkon. Na parterze kolumny portyku łączyła drewniana krata, na piętrze balustrada tralkowa. W szczycie portyku widniało półokrągłe oszklone okno. Do boków krótszych przytykały ganki, prawy wsparty na kolumienkach, lewy zabudowany. Elewacja tylna zupełnie nie jest znana. Dom nakrywał gładki dach gontowy – trójspadowy, nad częścią piętrową dwuspadowy.

Wnętrze mieścić miało ponoć wiele pięknych stylowych mebli, obrazów i pamiątek rodzinnych, gromadzonych przynajmniej przez trzy pokolenia[2].

Przed dworem rozciągał się stosunkowo



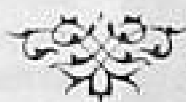
121. *Malewicze. Dwór od frontu, ok. 1910 r.*

niewielki kolisty gazon z klombem kwiatowym pośrodku. Przed partiamii bocznymi dworu rosły dwie pary smukłych topól włoskich. Park widokowy rozciągał się od tyłu domu.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 6, Warszawa 1885, s. 11.

[2] Nie udało mi się niestety natrafić na ślad rodziny ostatnich właścicieli. Bardzo ogólnikowe informacje osób, które bywały w Malewiczach, nie wniosły do wiedzy o dworze niczego konkretnego.

# Mściż



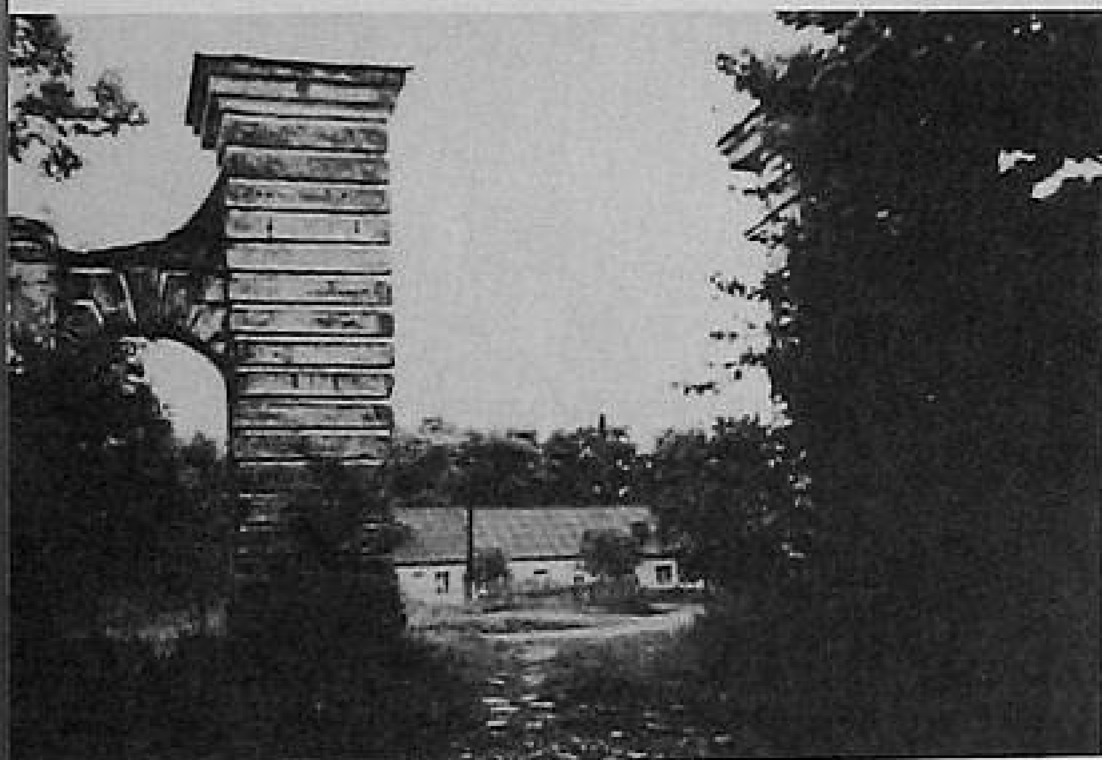
Położone wśród malowniczej pagórkowatej okolicy dobra Mściż były niegdyś własnością rodziny Sakowiczów, od których przeszły do Chreptowiczów. Słynny Joachim Litawor Chreptowicz, podkanclerzy litewski, sprzedał je w 1776 r. Mikołajowi Śliźniowi, marszałkowi borysowskiemu. Druga część przyszłej wielkiej fortuny Śliźniów, wchodząca później w skład klucza mściskiego, należała do Podbereskich, którzy 9 stycznia 1709 r. sprzedali ją Brunonowi Śliźniowi. W końcu połączone dobra Mściż za czasów Śliźniów miały sześć folwarków i 23 wsi. Po uwłaszczeniu chłopów w ręku właścicieli pozostawał jeszcze obszar ok. 10 000 ha dobrej ziemi i pięknych łąk[1].

Pierwsi dziedzice na Mściżu z rodziny Śliźniów okazali się nie tylko dobrymi gospodarzami, ale też ludźmi o szerokich zainteresowaniach intelektualnych i kolekcjonerami dzieł sztuki. Nie wiadomo jednak, czy tamtejszy, istniejący prawie do końca XIX w., wielki pałac wybudowany został przez Mikołaja Śliźnia, czy też przez jego syna Józefa, marszałka borysowskiego. Pochodził on jednak najprawdopodobniej z przełomu XVIII na XIX w., względnie z początków XIX w.

Jak ów pałac wyglądał – nie wiadomo, nie jest bowiem znana żadna przedstawiająca go rycina. Nie narysował go Napoleon Orda, ani też najmniejszej wzmianki na temat jego architektury nie uczynił Eustachy Tyszkiewicz w swej monografii powiatu borysowskiego, ograniczając się w niej tylko do krótkiego wymienienia cennych kolekcji właścicieli[2]. Z bardzo skąpych informacji syna ostatnich właścicieli ośrodka dóbr z dawną siedzibą[3], można się wszakże domyślać, że pałac był imponującą budowlą w stylu klasycystycznym. Zapewne w wyniku pożaru budynek ten został około 1890 r. rozebrany do fundamentów. Był on niewątpliwie murowany i dwukondygnacyjny, czego dowodziły ocalałe do pierwszej wojny światowej dwie oficynki czy raczej kordegardy. Stały one ściśle naprzeciw pałacu, który wzno-

sił się po przeciwległej stronie ogromnego dziedzińca, zajmującego ponoć obszar kilku hektarów. Identyczne pod względem wyglądu i rozmiarów, nie odznaczały się szczególnie wyszukaną architekturą. Były to bowiem budynki zaledwie trójosiowe, tynkowane gładko na kolor biały, nakryte gładkim dachem dwuspadowym, z wejściem poprzedzonym gankiem o dwóch kolumnach i trójkątnym szczycie. Usytuowane były po obu stronach głównej bramy wjazdowej, złożonej z dwóch wysokich słupów środkowych, wzniesionych z cegły, otynkowanych i boniowanych, połączonych górą arkadami w jedną całość z dwoma niższymi, tworzącymi furty dla pieszych. Filary i łączący je murek nakryte były daszkami.

Cały dziedziniec o planie kwadratu otaczał dość wysoki mur z surowego, spawanego zaprawą kamienia, zwieńczony sztachetami, których przęsła wpuszczono w tynkowane również na biało, murowane słupy. Dwie dalsze bramy, nieco mniejsze od wjazdowej, znajdowały się naprzeciw kordegard po obu stronach pałacu i wiodły do parku, ciągnącego się po jego tylnej stronie. Do 1917 r. zachowała się



*122. Mścicż. Brama wjazdowa, 1988 r.*

także brama czwarta, umieszczona w pobliżu pałacu, po lewej stronie czworoboku, prowadząca do zabudowań gospodarczych. W końcu, po prawej stronie, ściśle naprzeciw czwartej, musiała istnieć także i brama piąta. Nie było jej już jednak po rozebraniu pałacu, gdyż w miejscu tym wybudowany został z końcem XIX w. nowy dwór. Był on drewniany, parterowy, z kolumnowym gankiem, wyglądem swym przypominający większość średnich ziemiańskich siedzib. Dom ten służył jako mieszkanie ostatniego właściciela dóbr.

Świetność Mściża przypada na pierwszą połowę i środek XIX w., kiedy majątek należał do wspomnianego już marszałka Józefa Śliźnia. Zgromadził on w swym pałacu doborową bibliotekę, zawierającą około 7 000 woluminów. Warto też podkreślić, iż księgozbiór ów, wzbogacany stale nowo ukazującymi się ciekawymi dziełami, służył nie tylko właścicielowi, który z treścią książek sam się chętnie zapoznawał, ale również i jego sąsiadom, co według Tyszkiewicza miało „niemały wpływ na zamiłowanie czytania i szukania użytku z oświecenia u mieszkańców tej części powiatu". Prócz biblioteki, która zawierała nie tylko książki „do czytania", ale także druki XVI – XVIII w., w tym pochodzące z rzadkich oficyn[4], zgromadził Józef Ślizień w Mścizu również wiele dzieł sztuki oraz kolekcję medali i monet różnych krajów i czasów. Liczba ich dochodziła do 2000 sztuk. Nieco mniejszy był zbiór konch i minerałów. Niestety, nie wyszczególnia Tyszkiewicz ani dzieł sztuki, ani też nie opisuje urządzenia pałacu. Ogranicza się jedynie do wzmianki o kilku grupach i figurach pojedynczych „niewielkiego rozmiaru, włoskiego dłuta, z alabastru kształtnie rżniętych".

Marszałek Józef Ślizień był zresztą nie tylko bibliofilem, numizmatykiem i zbieraczem dzieł sztuki. Miał on również bardzo szerokie zamiłowania botaniczne i dokonał nie lada wyczynu, gromadząc m.in. w umyślnie na ten cel wybudowanych obszernych szklarniach i cieplarniach około 3500 gatunków roślin. Podczas gdy rośliny egzotyczne rosły w pomieszczeniach zamkniętych, krajowe sadzono na specjalnie w tym celu przygotowanych parterach. Obok rozległego parku powstał też w Mścizu zwierzyniec dla ptaków i zwierząt[5].

Niestety, dzieło życia światłego obywatela nie trwało dłużej, niż do końca jego dni. Gdy bowiem umarł, dobra przeszły na własność Ignacego Bułhaka, marszałka bobrujskiego, kolejnego męża jego dwóch córek Izabelli i Teresy. Wszystkie niemal zbiory znalazły się więc w Dobośni, a inne pasje Józefa Śliźnia nie były już kontynuowane. Jakiś czas Mścicż tworzył jedną całość z dobrami dobośniańskimi, po czym majątek ten odziedziczyła córka Izabelli Bułhakowej Zofia, zamężna z Henrykiem Wołłowiczem. Po śmierci Zofii Wołłowiczowej klucz mściski podzielono między jej potomstwo, a więc synów Władysława i Józefa oraz córki Marię i Leontynę. Mścicż z siedzibą został przy Michale Wołłowiczu, zmarłym w 1919 r.

Ostatni właściciel Mściża, po rozebraniu starego pałacu, ocalałe resztki dawnego urządzenia i nielicznych, pozostałych na miejscu

dzieł sztuki przeniósł do Mińska, gdzie zamieszkał na stałe. Do Mściża zjeżdżał z rodziną tylko na lato.

Do pierwszej wojny światowej, w pierwotnej postaci zachował się więc w Mścižu tylko piękny krajobrazowy park, ze wspaniałym drzewostanem i sędziwymi alejami lipowymi.

Na końcu środkowej alei znajdował się niewielki staw z wysepką pośrodku, do której prowadził zgrabnie przez kanał przerzucony mostek. Park do końca utrzymywany był w należytym porządku. Po wojnie przestał istnieć jako ogród. Zdziczały drzewostan w dużym stopniu zachował się jednak do drugiej połowy XX w.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 6, Warszawa 1885, s. 778.
[2] Eustachy Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego*, Wilno 1847, s. 270–271.
[3] Eustachego Wołłowicza.
[4] Por.: charakterystykę zbiorów z Mściża przy opisie Dobośni.
[5] Szerzej o zbiorach pochodzących z Mściża przy opisie Dobośni.

# Narowla



Narowla – miasteczko i wielkie dobra, położone na prawym brzegu Prypeci w odległości ok. 35 km na wschód od Mozyrza, były początkowo królewszczyzną, którą długo prawem lennym trzymali Oskierkowie h. Murdelio. Dopiero w 1764 r. sejm konwokacyjny uznał je wraz z folwarkami za dziedziczną własność Rafała Oskierki (1708–1767), marszałka mozyrskiego. Prócz Narowli, gdzie w 1760 r. dla miejscowej ludności prawosławnej ufundował on cerkiew, Rafał Oskierka posiadał jeszcze w Rzeczyckiem Babicze, a w Mozyrskiem Horbowicze i Stryhałów. Jednak już wkrótce, pod koniec XVIII w., rząd carski skonfiskował Narowlę synowi Rafała, Janowi Oskierce (1735–1796), strażnikowi polnemu litewskiemu za jego akcję wyzwoleńczą w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej, prowadzoną wespół z Ignacym Prozorem. Równocześnie konfiskacie uległy również obszerne dobra Prozora, tj. Brahiń z folwarkami o powierzchni ok. 80 000 ha. W latach 1810–1820 Narowlę kupił Aleksander Horwatt, chorąży kijowski. Niebawem podzielił on ogromny, zgromadzony przez siebie majątek między czterech synów, dając w ten sposób początek czterem poważnym fortunom ziemiańskim. Były to Barbarów, Narowla, Chabno i Hołowczyce[1].



*123. Narowla. Brama wjazdowa, ok. 1914 r.*

W 1917 r. obszar samej Narowli z kilkoma folwarkami zajmował powierzchnię ok. 12 000 ha, z czego tylko 1 000 ha przypadało na ziemię orną, 2 000 ha na łąki i pastwiska, ok. 2 000 ha na błota i nieużytki, a ok. 7 000 ha na lasy. Ostatnim właścicielem majątku był Edward Horwatt (zm. w 1932), syn Artura i Karoliny z Potworowskich, żonaty z Jadwigą Oskierczanką. Miał on jedynego syna Daniela, zmarłego młodo oraz córkę Aleksandrę, zamężną za Stanisławem Wańkowiczem jun. W czasie drugiej wojny światowej obydwoje Wańkowiczowie zamordowani zostali przez Niemców w Zbydniowie.

W 1850 r. Daniel Horwatt wybudował w Narowli nad samą Prypecią wielki, murowany, wysoko podpiwniczony piętrowy pałac o zasadniczym planie prostokąta[2]. W jego jedenastoosiowej elewacji frontowej, zwróconej do południa, występowały trzy pseudoryzality: jeden na osi głównej i dwa na skrajnych[3]. Przy trójosiowym ryzalicie środkowym znajdował się jednokondygnacyjny portyk o sześciu kolumnach toskańskich. Dwie kolumny środkowe stały pojedynczo, zaś cztery pozostałe – parami. Wspierały one balkon otoczony żeliwną



124. *Narowla. Brama wjazdowa od strony parku*

balustradą. Na umieszczony pod portykiem taras, służący równocześnie w przypadku niepogody za kryty podjazd dla zaprzęgów, wiodły szerokie kamienne schody, ujęte w ramy cokołów. Leżały na nich nadnaturalnej wielkości, odlane w brązie lwy. Z wnętrza pałacu na balkon górny wiodły trzy bardzo wysokie, półkoliście zamknięte porte-fenêtry, umieszczone pomiędzy pilastrami jońskimi, zdwojonymi przy narożach, ryzalitu. Środkowy ryzalit wieńczyła niska attyka balustradowa, z której wyrastała jeszcze jedna węższa, ale znacznie wyższa ścianka, zakończona balustradą tralkową. W półokrągłym polu jej płyciny widniał relief dwumetrowej ponoć wysokości, złożony z liter D I H oraz data 1850, co oznaczało: Daniel, Ifigenia Horwatt i rok powstania pałacu. Ryzality boczne, z półkoliście zamkniętymi, wąskimi podwójnymi oknami, ujmowały ramy dwóch par pilastrów identycznych jak w środkowym. Pozostałe płaszczyzny górnej kondygnacji elewacji frontowej pokrywały pilastry pojedyncze, zaś cały parter pałacu – bonie.

Inny wygląd miała elewacja północna, ogrodowa. I tu w części środkowej występował portyk, ale dwukondygnacyjny i dwuczęściowy. Dolną część portyku północnego tworzyły boczne ścianki, od frontu na osi dwa filary o przekroju kwadratu, zaś po bokach dwa prostokątne. Na filarach prostokątnych wspierały się bazy dwóch par kolumn jońskich, zaś na kwadratowych bazy kolumn pojedynczych górnej części portyku. Dolna część mieściła taras podobny jak frontowy, z podobnymi także, lecz nieco wyższymi schodami. Na flankujących je cokołach umieszczone zostały dwa sfinksy. Portyk północny wieńczył trójkątny szczyt. Na osiach skrajnych elewacji ogrodowej występowały mocno wysunięte trójścienne ryzality z oknami identycznymi jak od strony południowej, częściowo ślepymi. Ryzalitami prostokątnymi zaakcentowane zostały również elewacje boczne, wschodnia i zachodnia. Oba poprzedzały tarasy.

Prócz pilastrów jońskich i boni na elementy dekoracyjne pałacu składały się jeszcze poziome naczółki na konsolkach, zamykające prostokątne otwory okienne, profilowany gzyms międzykondygnacyjny oraz mocno zarysowany kroksztynkowy gzyms wieńczący. Pałac nakrywał niski dach czterospadowy, obity blachą malowaną na kolor czerwony.

Wnętrze o bogatym wystroju klasycystycznym wielu pomieszczeń miało układ dwutraktowy regularny, z korytarzami dzielącymi trakty w częściach bocznych. W części środkowej na osi mieścił się hall szerokości portyku frontowego, stykający się bezpośrednio z wielką, sięgającą poza ramy ogrodowego portyku salą biblioteczną. Miał on kształt prostokąta usytuowanego zgodnie z kierunkiem osi poprzecznej, zaś sala biblioteczna zgodny z kierunkiem osi wzdłużnej domu. Na wystrój pokoi reprezentacyjnych składały się m.in. posadzki parkietowe układane z kilku gatunków i kolo-

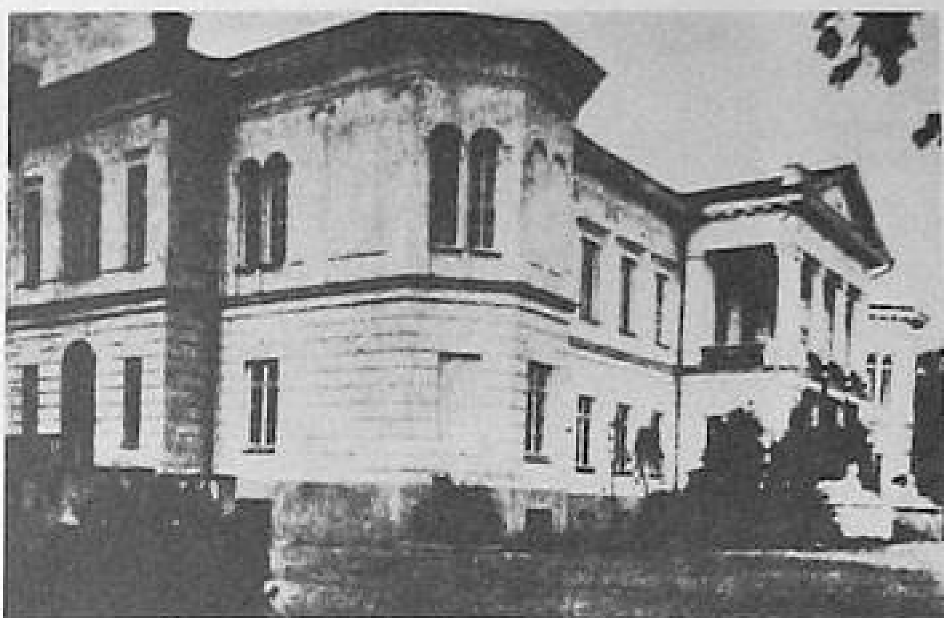


125. *Narowla. Pałac od frontu, ok. 1914 r.*

rów drewna, w każdym pokoju w inny deseń, żyrandole, obramienia drzwi, kominki oraz piece o rozmaitych kształtach i z różnokolorowych polerowanych, często ozdobnych kafli. Ponieważ pałac był budowlą stosunkowo nową, zadbano też o komfort mieszkańców instalując na każdej kondygnacji po kilka łazienek. Piece miały paleniska od strony korytarzy, kominki zaś spełniały prawie wyłącznie funkcje dekoracyjne. Oprócz trzech paradnych na piętrze wszystkie inne pokoje malowane były olejno na różne pastelowe kolory.

Wejście do hallu poprzedzał mały kwadratowy, sporządzony z dębiny przedsionek, mieszczący się w całości w jego wnętrzu. Dwie ściany boczne tego przedsionka służyły jako wieszaki dla okryć. Z jasnego dębu wykonana też była boazeria obiegająca hall dokoła na wysokości półtora metra. Po prawej i lewej stronie stały tu długie dębowe tapczany obite żółtą skórą, a przed nimi stoły z szufladami. Prócz drzwi wejściowych z zewnątrz hall wyposażono jeszcze w pięć par innych, wiodących w głąb pałacu. Drzwiami umieszczonymi na wprost przedsionka wchodziło się do sali bibliotecznej. Dwie dalsze pary wiodły do pomieszczeń w trakcie frontowym, a dwie pozostałe do korytarzy. Wszystkie drzwi były dwuskrzydłowe, lakierowane na biało o trzech płycinach. Środkowa płycina miała dekorację w postaci rozety.

W trakcie frontowym na prawo od hallu mieściły się w amfiladzie trzy pokoje mieszkalne, dostępne także z korytarzy. Każdy z nich, przynajmniej w części miał urządzenie stylowe i trochę dzieł sztuki. Z nich środkowy służył niegdyś jako mieszkanie teścia właściciela Narowli, sybiraka Aleksandra Oskierki. Ponieważ Horwattowie najwidoczniej lubowali się we wszelkiego rodzaju napisach i sentencjach malowanych olejno na ścianach, nad drzwiami tego pokoju umieszczona została odpowiednia informacja. Pokój narożny południowo-wschodni z łazienką stanowił ubieralnię pana domu.

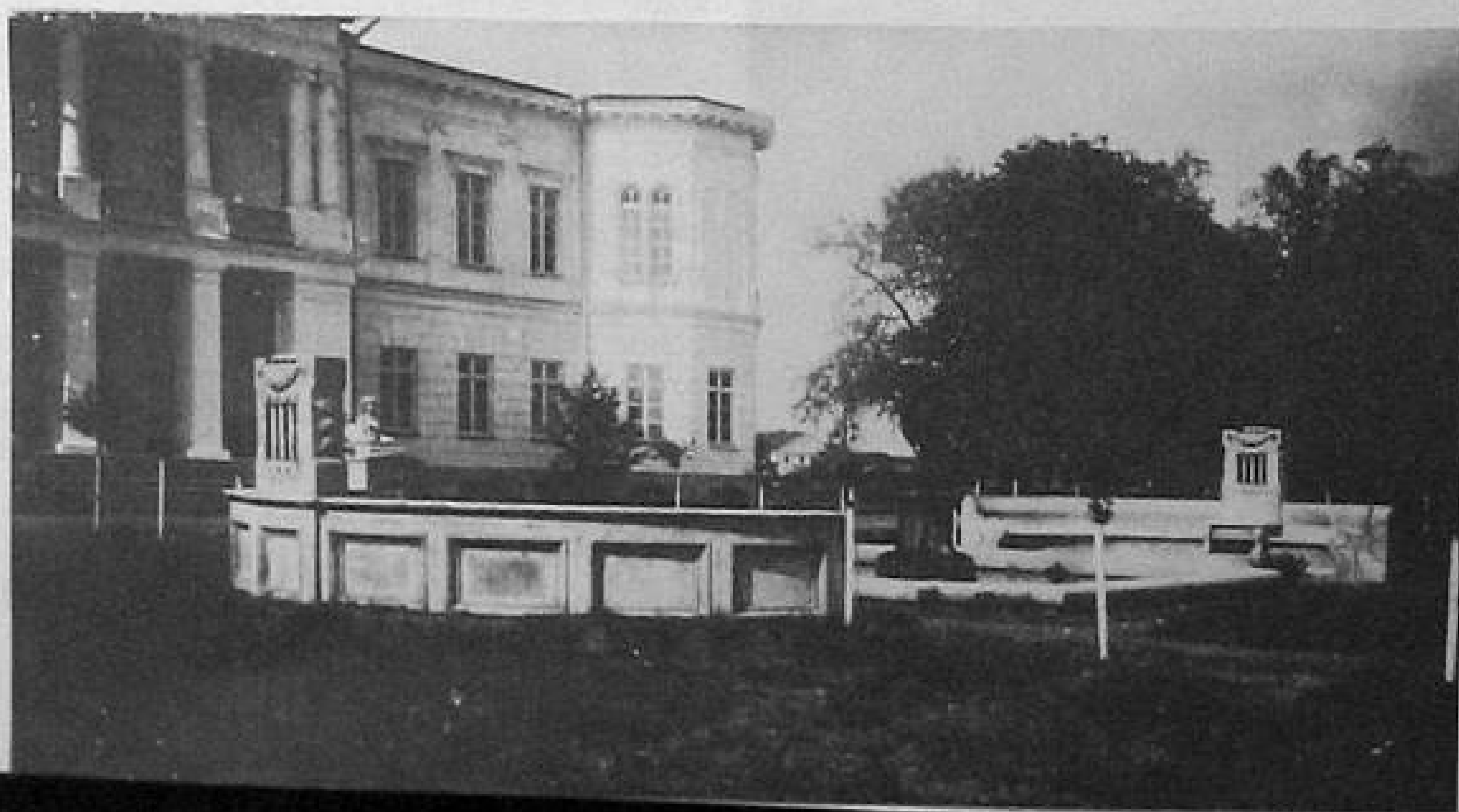


126. *Narowla. Pałac od ogrodu, ok. 1914 r.*

Identyczny podział na trzy pomieszczenia istniał także po lewej stronie frontowego traktu. Bezpośrednio obok hallu znajdowała się tu „paradna" klatka schodowa o dwóch oknach na parterze i dwóch na piętrze, za nią także dwuokienny kredens z szafami wypełnionymi serwisami porcelanowymi, srebrem i bielizną stołową, a w rogu południowo-zachodnim znów pokój mieszkalny ze ścianami niemal całkowicie zawieszonymi porożami kozłów i danieli.

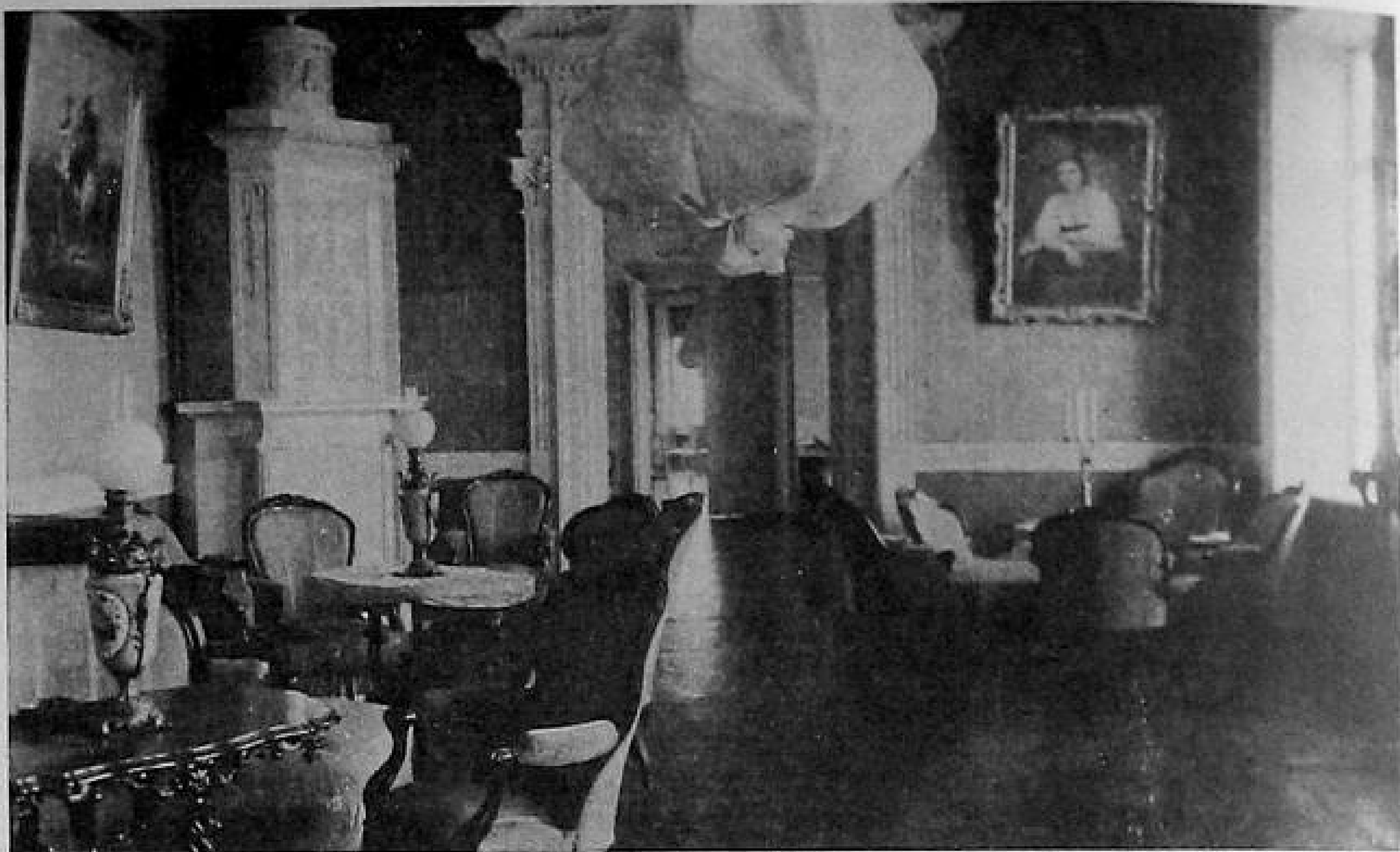
„Paradna" klatka schodowa od podłogi po sufit wyłożona była jasną dębiną lub może drewnem jesionowym. Schody, w dolnej części szerokie, jednobiegowe, od podestu rozdzielały się na dwa biegi. Pokrywało je zawsze na zmianę czerwone lub granatowe sukno. W dolnej części schodów, w jednym z kącików kryło się „miejsce ustronne", ze ścianami dekorowanymi wewnątrz diabelskimi maskami i napisem: „Nie ma skutku bez przyczyny".

Sala biblioteczna, z oszklonymi drzwiami wiodącymi na taras i czterema oknami, miała wszystkie ściany zastawione w trzech czwartych wysokości szafami jednego typu, sięgają-



127. *Narowla. Fragment pałacu od ogrodu, ok. 1914 r.*

128. Narowla. Salon „czerwony", ok. 1914 r.



cymi po sufit. Wszystkie zapełnione były kilkutysięcznym księgozbiorem, głównie z XVIII i XIX w., ponoć z wieloma białymi krukami. Parokrotnie podejmowano próby skatalogowania i usystematyzowania biblioteki, nigdy jednak zamiaru tego w pełni nie zrealizowano. Istotna wartość księgozbioru narowlańskiego pozostanie więc tajemnicą. Plafon sali bibliotecznej, podzielony na kasetony, malowany był olejno w czasach nowszych przez nadwornego plastyka Mariana Żegotę Januszajtisa (?) wg projektu szwagra pana domu znanego architekta Tadeusza Rostworowskiego.

Pokój o trzech oknach, położony na prawo od sali bibliotecznej, z podobnym kasetonowym sufitem oraz boazerią w dolnej części, służył jako czytelnia. Jego posadzka skomponowana była z dużych jasnych ram kwadratowych, zamykających desenie ułożone z ciemniejszych gatunków. Na urządzenie czytelni składały się oszklone szafy mahoniowe, zawierające wydawnictwa współczesne, a dalej fotele w stylu Ludwika Filipa lub klubowe, kryte jasną skórą. Na ścianach wisiało tu kilka obrazów szkoły holenderskiej[4].

Następny pokój w prawej amfiladzie ogrodowej, powiększony ryzalitem północno-wschodnim, służył jako kancelaria pana domu. Ściany jej w całości pokrywała boazeria z utrzymanego w jasnej tonacji dębu. Stało tu m.in. ogromne, także dębowe biurko, ozdobiona bogatymi płaskorzeźbami szafa na pomieszczenie broni myśliwskiej oraz fotele obite brązową skórą. Ściany zawieszone były ciasno portretami rodzinnymi, głównie przedstawicieli rodu Oskierków, pędzla Damela i Sucho-



129. Narowla. Salon „czerwony", ok. 1914 r.

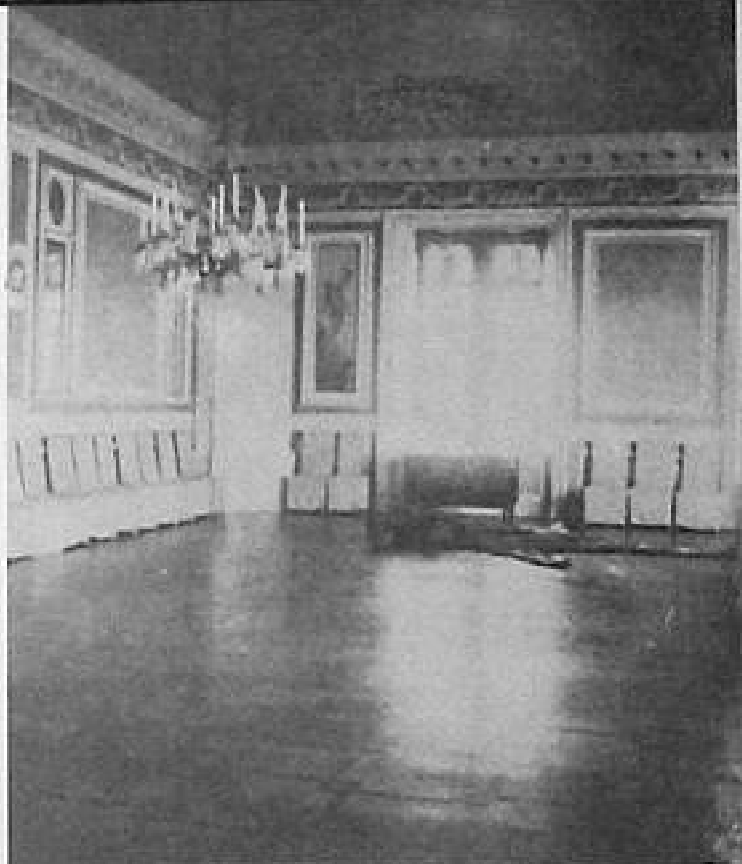
dolskiego oraz obrazami o tematyce batalistycznej, względnie krajobrazowej.

Lewa strona traktu ogrodowego mieściła trzy pokoje, także w amfiladzie i z wyjściem na korytarz. Dwa pierwsze służyły jako mieszkalne, natomiast ryzalitowy północno-zachodni jako muzeum przyrodnicze. Stojące tu dokoła ścian ogromne oszklone szafy zawierały kolekcje wypchanych zwierząt i ptaków występujących w okolicy. Przy ptakach eksponowane były ich gniazda i po parę jajek. W słojach ze spirytusem przechowywano płazy i gady. Oddzielną szafę przeznaczono dla ryb. Oba, dość szerokie korytarze, w pobliżu drzwi wejściowych z bocznych tarasów, mieściły klatki schodowe przeznaczone dla stałych mieszkańców domu i służby oraz urządzenia sanitarne.

Na piętrze całą szerokość pałacu pomiędzy portykami zajmowała wielka podłużna sala balowa z trzema porte-fenêtrami, wychodzącymi na południe i trzema na północ. Należała ona do wyposażonych najbogaciej. Prócz porte-fenêtrów miała jeszcze czworo drzwi prowadzących z klatki schodowej i innych pokoi, rozmieszczonych symetrycznie. Drzwi te ujmowały wspaniałe obramienia w postaci kanelowanych pilastrów, zwieńczonych wydatnymi, suto rzeźbionymi, poziomymi naczółkami konsolkowymi. Dekorowane girlandami, przerywanymi liśćmi akantu, ćwierćkolite fasety wspierały plafon pokryty czterema mniejszymi rozetami w narożach i dwiema ogromnymi pośrodku. Zwisały z nich dwa żyrandole proporcjonalnych rozmiarów z kryształowymi wisiorami. Na wysokości około półtora metra od posadzki obiegał salę balową gzyms w postaci plecionki roślinnej. Posadzka układana z wielkich tafli jasnego drewna prezentowała się stosunkowo skromnie. Gładka płaszczyzna miała jednak dawać w czasie tańców lepszy poślizg niż mozaika. Ozdobą sali balowej były dwa kominki, usytuowane w niszach obramionych kwiatowymi girlandami, pośrodku każdej z dłuższych ścian; miały one paleniska zamurowane. Górna część każdego kominka posiadała wnękę zamkniętą półkoliście, flankowaną dwiema parami kolumn korynckich, dźwigających pokryte sztukaterią belkowanie oraz gzyms konsolkowy. We wnękach kominków mieściły się rzeźby, przedstawiające postacie ze świata antycznego. Kominki wieńczyły pokryte ornamentami tambury z wazonami.

W sali balowej efekty wizualnie powiększające jej przestrzeń dawały cztery bardzo wysokie lustra oprawione w ciemne ramy, z takimiż konsolami i blatami z białego marmuru. Sięgały one od sufitu po linię nadproży drzwi. Lustra rozmieszczone były również symetrycznie po obu stronach kominków. Na jednej z konsol stało popiersie pięknej młodej kobiety, wyrzeźbione w białym marmurze, na innych wyroby artystyczne z brązu, szkła czy ceramiki. Ściany malowane początkowo gładko farbą olejną, obite były ostatnio materiałem jasnokremowym w girlandy i bukiety bladoróżowych róż. Identyczne obicia miały też ustawione w sali balowej meble w stylu Ludwika Filipa. Na komplet ów składały się dwie kanapy, sześć foteli i wielka liczba wyściełanych krzeseł z giętymi poręczami. Jedna z kanap i połowa foteli stała w pobliżu porte-fenêtrów od strony południowej, druga od północnej. W pobliżu południowego „emplacement'' stał również fortepian marki Bechstein. Na ścianach wisiało kilka starych cennych obrazów.

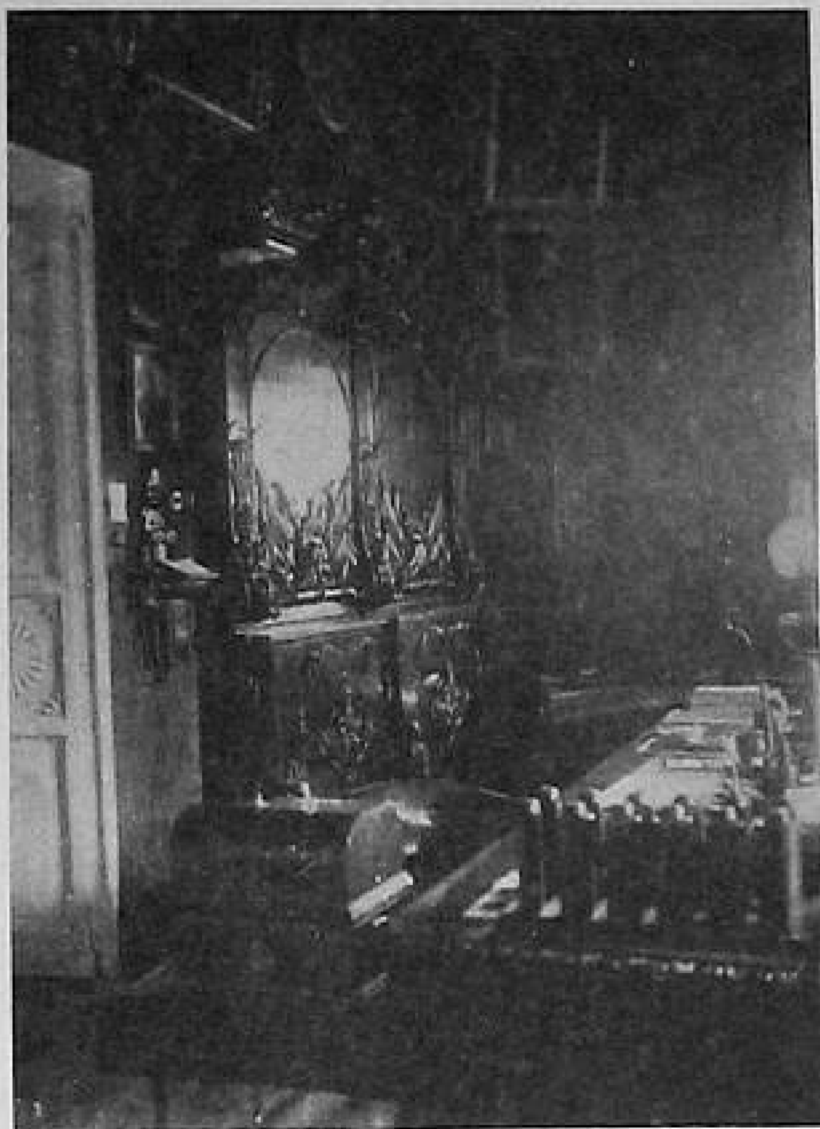
Inne pokoje pierwszego piętra, podobnie jak na parterze, usytuowane były po obu stronach korytarzy. Dwa z nich, mieszczące się na



*130. Narowla. Wielka sala jadalna, ok. 1914 r.*



*131. Narowla. Mała sala jadalna, ok. 1914 r.*





132. Narowla. Fragment gabinetu, ok. 1914 r.

133. Narowla. Fragment czytelni, ok. 1914 r.

lewo od klatki schodowej, po stronie południowej, służyły jako mieszkalne. Podobne przeznaczenie miał też pokój przylegający do sali od strony prawej. Pokój następny, w tym samym południowym trakcie, służył jako ubieralnia pani domu, zaś ostatni, w rogu południowo-wschodnim, utrzymany w kolorze czerwonym – jako sypialnia właścicieli Narowli. Stały tam meble wyłącznie mahoniowe, a więc

134. Narowla. Sala balowa, ok. 1914 r.



dwa łóżka, dwa śliczne stoliki z galeryjkami z delikatnego brązu, lustro w rzeźbionej ramie, oszklona szafa z figurkami porcelanowymi etc. Nad łóżkami wisiał duży obraz *Madonny z Dzieciątkiem*, a w innym miejscach kilka dalszych.

Po prawej stronie sali balowej, w trakcie północnym mieścił się podłużny salon „czerwony" o trzech oknach. W tym właśnie kolorze utrzymane były atłasowe obicia ścian, czyli pionowe pasy kwiatowych koszyczków. Sufit sali wspierał się na gzymsie skomponowanym z misternie modelowanych kroksztynków, przerywanych rozetkami. Poniżej i powyżej gzymsu biegły jeszcze dwa dalsze pasy sztukaterii. Pas trzeci oddzielał górną część obitych atłasem ścian od dolnej, malowanej gładko farbą olejną czy też pokrytej materiałem bez desenia. Środek sufitu zajmowała wielka rozeta o motywach kwiatowych i roślinnych. Zwisał z niej brązowy żyrandol na świece, zaopatrzony równocześnie w cztery lampy spirytusowe. Wykonane w sztukaterii odrzwia, dekorowane pilastrami, prócz fryzu miały jeszcze niezwykle bogate zwieńczenia w postaci ćwierćkoliście zamkniętych szczytów. W dwóch przeciwległych oknom rogach stały prostokątne piece, podobnie jak w sali balowej, złożone z trzech części. Dolną, z zamurowanym paleniskiem, ujętą w ramy kanelowanych kolumn jońskich, wień-

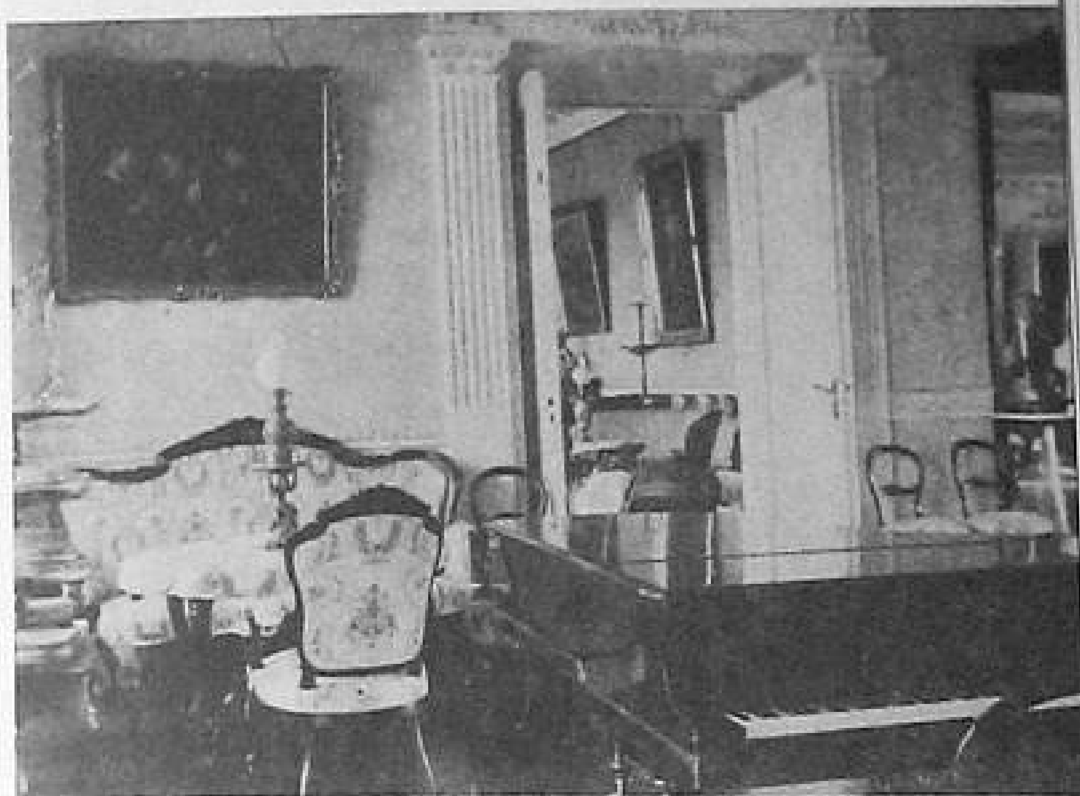
czył szeroki gzyms. Część środkowa o ściętych narożach, zakończona także gzymsem, otrzymała dekorację w stylu arabeski. W części najwyższej występowały owalne tambury z płaskorzeźbionymi scenami, zwieńczone również bogato płaskorzeźbami, które ozdobione były wazonami. Największą wszakże ozdobą salonu „czerwonego" była jego posadzka, godna znakomitych mistrzów kolbuszowskich. Intarsja złożona z kilku gatunków drewna tworzyła tu kompozycję arabeskową przypominającą wschodnie dywany.

Urządzenie ruchome salonu „czerwonego" składało się z kilku kompletów mebli, także w stylu Ludwika Filipa. Należało do nich pięć różnej wielkości stołów, trzy kanapy i kilkadziesiąt foteli, krytych identycznym materiałem jak ściany. Wisiało tu też kilka cennych obrazów dziewiętnastowiecznych polskich, a m.in. portret Jadwigi z Oskierków Horwatowej, przedstawionej w czerwonej sukni, malowany w tymże salonie przez Ludomira Janowskiego. Na wystawie w Paryżu za pracę tę otrzymał artysta złoty medal.

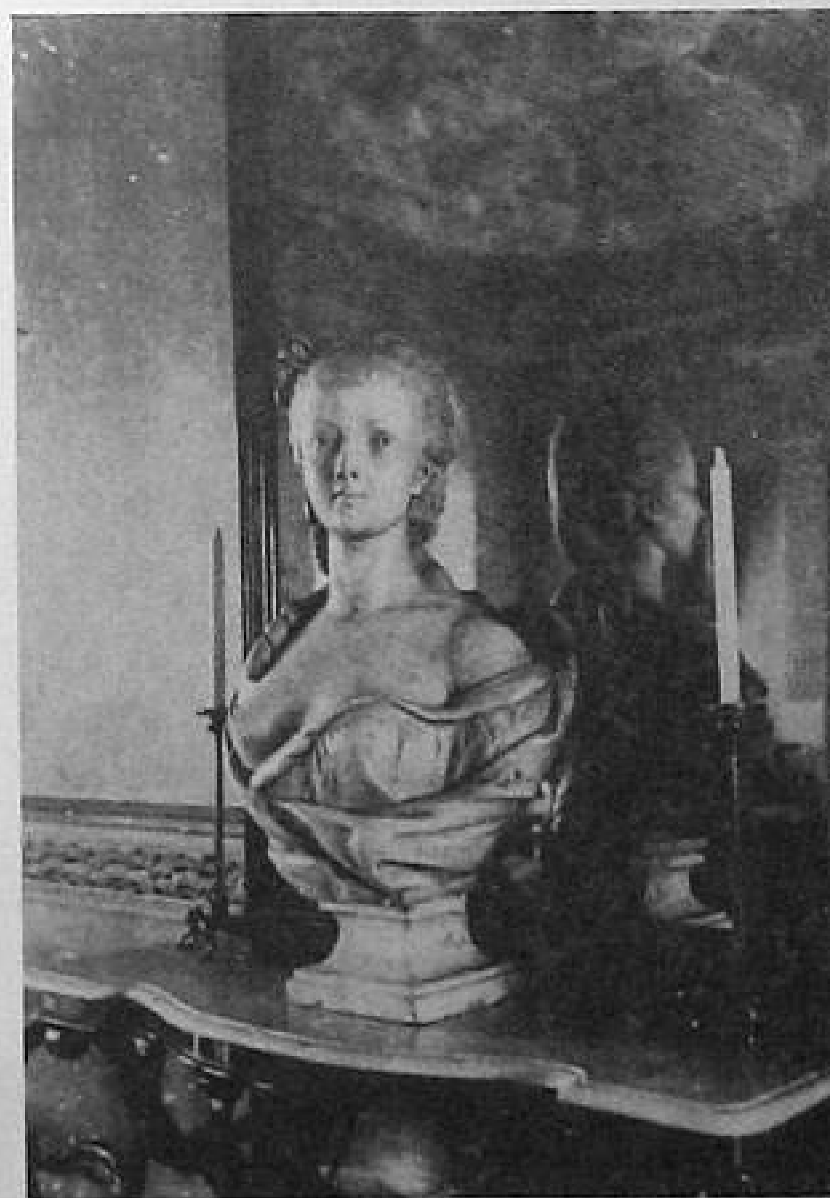
Róg północno-wschodni z ryzalitem zajmował salon zwany „niebieskim", służący równocześnie jako buduar pani domu. Pokój ten o podobnym, nieco tylko skromniejszym niż w salonie „czerwonym" wystroju, miał ściany obite atłasem koloru granatowego. Sufit z rozetą przedstawiał w tej samej tonacji niebo usłane złotymi gwiazdami. I tu znajdował się kominek, choć o jeszcze innym kształcie, wzorzysta posadzka oraz żyrandol brązowy. Na ścianach wisiały dalsze cenne obrazy różnych szkół i z różnych epok. Umieszczona w salonie „niebieskim" sentencja brzmiała:

„I dziwić się, że pod Twoimi stopami kwiaty nie rosną. Ty raju, ty maju, ty wiosno".

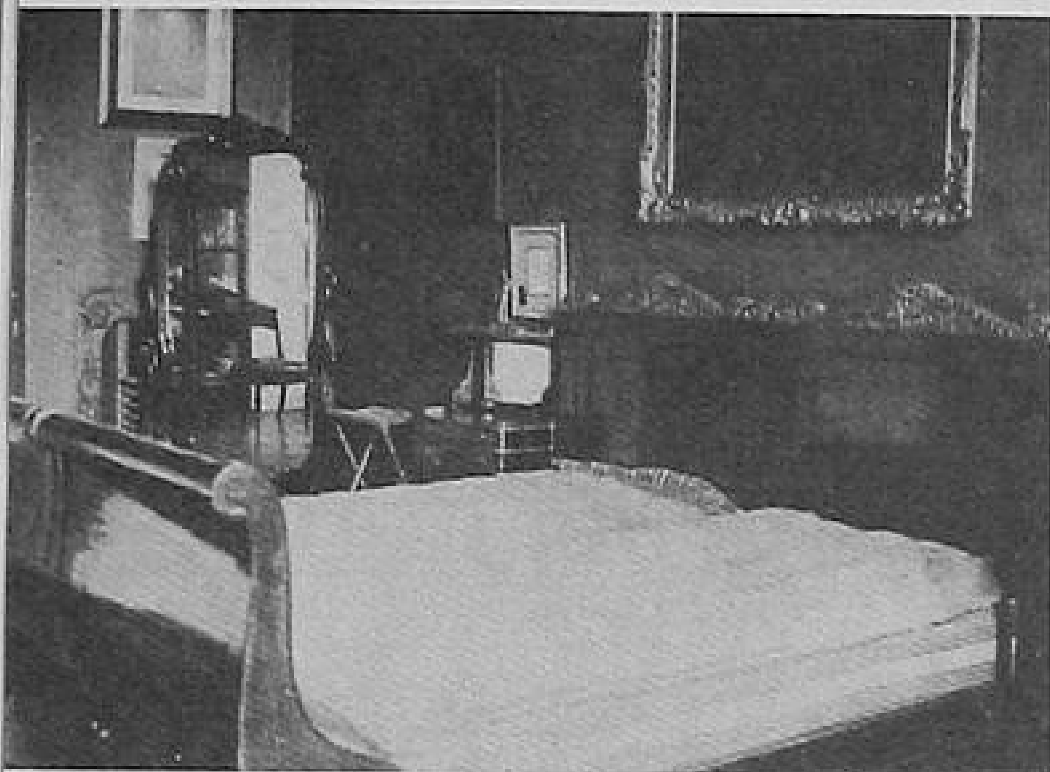
Ciąg pokoi reprezentacyjnych traktu północnego na piętrze zamykała znów wielka sala, obejmująca całą przestrzeń między salą balową i zewnętrzną ścianą zachodnią. Służyła ona jako duża jadalnia, stosunkowo rzadko używana; wykończona została właściwie dopiero w początkach XX w. W intencji architekta projektującego ją miała posiadać wszystkie płaszczyzny ścienne zajęte przez sztukaterie, względnie umieszczone w sztukateryjnych ramach malowidła. Otrzymała sufit wsparty na niemal identycznym gzymsie krokszytnowym jak salon „czerwony". Zamiast jednej wielkiej rozety na gładkim suficie występowały tu jednak dwie rozety mniejsze, także o motywach roślinnych, ze zwisającymi z nich brązowo-kryształowymi żyrandolami. Pod gzymsem wieńczącym biegł fryz białych sztukaterii w postaci girland kwiatowych na tle ciemniejszym. Na ścianie przeciwległej oknom, pomiędzy fryzem a gzymsem odcinającym część dolną ściany, pozostawiono dwa wielkie prostokątne pola pod obrazy. Pola te po obu stronach miały wąskie lustra, także w oprawie ram sztukateryjnych. Nad lustrami znajdowały się jeszcze mniejsze prostokąty wy-



*135. Narowla. Fragment sali balowej, ok. 1914 r.*



*136. Narowla. Fragment sali balowej, ok. 1914 r.*





137. *Narowla. Sypialnia, ok. 1914 r.*

138. *Narowla. Fragment sypialni, ok. 1914 r.*

pełnione sztukaterią z wyciętymi w nich owalami. W sposób podobny jak ściana dłuższa, rozczłonkowane zostały także obie krótsze. W płaszczyznach międzyokiennych natomiast rozmieszczono po dwa lustra z owalami u góry. Dla sali jadalnej Tadeusz Rostworowski namalował kilkanaście obrazów. Na jednym z pustych dotąd dużych pól zawisła więc kompozycja jego pędzla *Apollo i Muzy*, a na drugim *Powrót Diany z polowania*. Natomiast w wąskie ramy jednej ze ścian krótszych wprawiono obraz trzeci, zatytułowany *Eros i Psyche*. Owale nad lustrami wypełnił Tadeusz Rostworowski olejnymi portretami (główkami) najpiękniejszych pań w okolicy. Zdaje się, że nie zdołał wypełnić wszystkich pustych miejsc, niemniej według zamierzeń właścicieli wielka sala jadalna pałacu w Narowli winna była otrzymać jego imię. Salę tę ogrzewały dwa wysokie piece z zupełnie gładkich białych kafli, usta-





139. *Narowla. Fragment pokoju gościnnego, ok. 1914 r.*

140. *Narowla. Garderoba, ok. 1914 r.*

wione w narożach. Posadzka składała się z jasnych kwadratów mniejszych i większych, ujętych w nakładające się na siebie rogami ramy ciemne. Prócz stołów i wielkiej liczby krzeseł w stylu Ludwika XVI, lakierowanych na biało i złoconych, nie było tu żadnych mebli pomocniczych, gdyż wszystkie przygotowania do posiłków odbywały się w przyległym korytarzu.

Z dwóch pokoi lewej strony traktu frontowego narożny południowo-zachodni służył jako mieszkalny, zaś sąsiedni jako mała jadalnia. Miała ona ściany rustykowane w tonacji szarej, dzielone pionowo białymi jońskimi pilastrami. Pod sufitem biegł szeroki, ale słabo profilowany gzyms. W ścianie przylegającej do klatki schodowej występowała półkoliście zamknięta nisza, mieszcząca ustawioną na wysokim postumencie rzeźbę figuralną. Nad ujętym w proste ramy białym kaflowym piecem, całkowicie wtopionym w ścianę korytarzową, w półkolistym polu widniała wykonana w sztukaterii główka kobieca. Na ścianach, na odpowiednich wspornikach, stały popiersia słynnych mężów. Posadzkę tworzyła szachownica złożona z ciemnych i jasnych kwadratów. Żyrandol z lampami spirytusowymi i takież kinkiety ścienne uzupełniały wyposażenie małej jadalni.

W suterenach pałacu mieściły się kuchnie, pralnie i pokoje służbowe.

Park o powierzchni kilkunastu hektarów, łączący się niepostrzeżenie z sadami owocowymi, pochodził z tej samej epoki, co pałac. Starsze były tylko pojedyncze drzewa, które rosły tam wcześniej. Autor notatki w *Słowniku geograficznym* z 1885 r. mówi o pałacu w Narowli, że ta „wspaniała rezydencja z muru niezmiernym kosztem wzniesiona [...] zgoła nie odpowiada poleskiemu położeniu"[5]. Istotnie, Narowla na tle absolutnej pierwotności otoczenia, niewiele zmienionego w ciągu setek lat, i jego surowego piękna, wyglądała jak oaza wyrafinowanej kultury i cywilizacji.

Pałac wzniesiony został na wysokim prawym brzegu Prypeci w miejscu, gdzie rzeka głębokim zakolem podchodzi niemal pod sam dom. Dawało to nieograniczony widok na rozlewisko wód, zwłaszcza po większych deszczach wiosennych i jesiennych, gdy rzeka osiągała szerokość kilku kilometrów, obejmując rosnące na piaszczystych wydmach wierzby płaczące oraz położone na przeciwległym brzegu łąki i lasy, tzw. „ługi". Łąki te wiosną kwitły jednym kobiercem konwalii, z rzadka tylko przetykanym wiekowymi dębami.



*141. Narowla. Fragment wnętrz pałacowych, ok. 1914 r.*



*142. Narowla. Rzeźba lwa na tarasie, ok. 1914 r.*



*143. Narowla. Pałac i fragment parku, ok. 1914 r.*

144.
*Narowla.*
*Kaplica,*
*ok. 1914 r.*



Brama wjazdowa na teren dworu, zaprojektowana przez Tadeusza Rostworowskiego, stała na osi pałacu przy trakcie wiodącym z miasteczka Narowli do Barbarowa, także należącego do Horwattów. Wjazd ujmowały wygięte półkoliście w stronę parku dwa na biało tynkowane murki o masywnych słupach środkowych i dwóch półkoliście zamkniętych prześwitach tworzących furty dla pieszych. Na krańcach murków wyrastały dwie pary monumentalnych doryckich kolumn, dźwigających belkowanie i zwieńczonych mocnym gzymsem. Obok bramy, już na terenie parku usytuowany został domek odźwiernego, dekorowany ostrołukowymi, załamanymi ku dołowi pod kątem prostym nadokiennikami, nakryty czterospadowym gładkim dachem.

Od bramy pałacowej do pól, w kierunku południowym, wiodła aleja wysadzana starymi włoskimi topolami, długości ok. 1,5 km, ulubione miejsce spacerów domowników. Druga aleja, kasztanowa, prowadziła stąd w kierunku północnym, z lekkim wybrzuszeniem na wschód, ku pałacowi. Mniej więcej w połowie jej długości, po stronie zachodniej, stał budynek stajni koni wyjazdowych. Miał on kształt mocno wydłużonego prostokąta. Środek stajni, służący jako mieszkanie jej opiekuna, był murowany. Obie części boczne miały tylko murowane czworograniaste słupy, zakończone gzymsami, dźwigające belkowanie. Słupy łączyły ze sobą ścianki drewniane, zaopatrzone w półokrągłe okna z promieniście rozchodzącymi się szczeblinami. Ten efektownie prezentujący się budynek nakrywał stosunkowo niski dach czterospadowy, obity gontami, z dwiema niewielkimi lukarnami w połaciach dłuższych. W pobliżu stajni znajdowała się stara studnia, obudowana rodzajem altany ze stożkowym dachem.

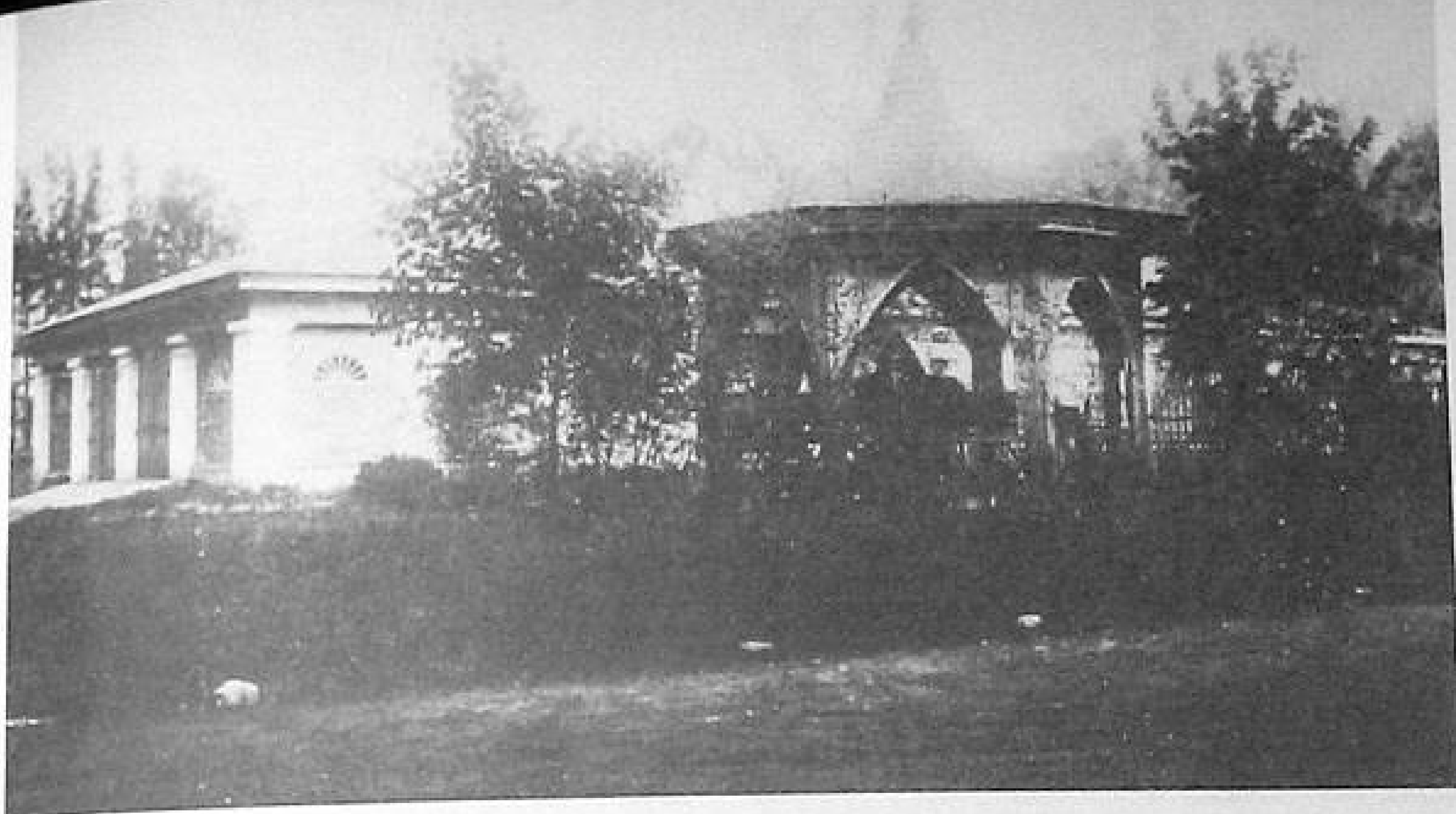
145.
*Narowla.*
*Stajnia koni*
*wyjazdowych,*
*ok. 1914 r.*



Przed pałacem rozciągał się wielki kolisty gazon. W pobliżu portyku rosły na nim dwie ponad stuletnie lipy, prawdopodobnie pozostałość po jakimś wcześniejszym założeniu, a po bokach dwa krzewy strzyżonego na kształt kulisty bzu perskiego. Całą przestrzeń między fasadą pałacu a bramą pozostawiono otwartą. Z tarasu domu i jego okien frontowych widać więc było doskonale wjazd. Tylko po bokach, w malowniczych skupiskach lub pojedynczo, rosły różne gatunki, przeważnie miejscowych drzew, w tym sosny, jałowiec, klony, wierzby zwykłe i płaczące oraz srebrzyste, brzozy i dekoracyjne krzewy. Po stronie zachodniej frontowego gazonu, wśród innych grup drzew iglastych lub liściastych oraz podzielonego na prostokątne pola młodego sadu, mieściły się szparagarnia i pasieka, a także kort tenisowy. Po stronie zachodniej, poza zwartą masą drzew, znajdował się stary sad, a jeszcze dalej folwark.

Środek gazonu północnego, między ogrodowym portykiem pałacu a brzegiem Prypeci, zajmował wielki, kształtem zbliżony do owalu, basen z fontanną i dwiema ławkami po jego stronie wschodniej i zachodniej. Pośrodku każdej z ław pionowe akcenty tworzyły pojedyncze krzesła kamienne w duchu „rzymskim" z wysokimi oparciami i skromnymi dekoracjami w postaci girland, zaś z dna basenu wyrastała niska kolumna, zwieńczona dużym wazonem i dwiema syrenami, podtrzymującymi jego czaszę. Od strony rzeki gazon ogrodowy zamykała kamienna balustrada, z umieszczonymi na osi pałacu schodami, wiodącymi wprost do rzeki. Szeroka ścieżka oddzielała gazon z basenem od położonego po stronie wschodniej rozarium, pełnego najrozmaitszych gatunków tych roślin. Po stronie zachodniej, wzdłuż alei wiodącej do folwarku, usytuowane były kolejno lodownia, oficyna i oranżeria.

Charakter ogrodu najbardziej zbliżonego do natury miała część parku położona w pobliżu rzeki, najgęściej porośnięta drzewami.



*146. Narowla. Stara studnia (w altanie), ok. 1914 r.*

Przecinały ją biegnące w różnych kierunkach ścieżki i dróżki. Większość alejek obsadzona była szpalerami grabowymi, jeszcze dość młodymi i stale uzupełnianymi. I tu także spotykało się niespodzianki w postaci kolorowego klombu, kaskady kwiatów, skalnego ogródka, „ognistego krzaku" lub bardzo rzadkiej rośliny.

W kierunku północno-wschodnim od pałacu, w niewielkiej od niego odległości, pośród gęstych drzew stała murowana kaplica domowa, utrzymana w stylu skromnego neogotyku. Ponieważ najbliższy kościół oddalony był od Narowli o 35 km, odprawiały się tam nabożeństwa dla mieszkańców dworu. Podziemia zawierały krypty przeznaczone dla zmarłych członków rodziny właścicieli. Pochowano tam tylko kilka osób oraz syna ostatniego właściciela, Daniela Horwatta, zmarłego w Helsinkach wiosną 1917 r. W pobliżu Prypeci, na pagórku z widokiem na jej przeciwległy brzeg, stała altana drewniana z ośmiopołaciowym dachem gontowym wspartym na jednym słupie i ławkami wokół niego.

Rolę punktu orientacyjnego, widocznego z odległości kilku kilometrów dla płynących statkiem, spełniać miała zapewne wybudowana na jednym z cypli rzecznych trzykondygnacyjna klasycystyczna wieża-altana, wzniesiona z cegły i otynkowana, m.in. z powodu doskonałego wymodelowania detali wyjątkowej urody. Jej najniższą i najbardziej masywną kondygnację o podstawie zmniejszającego się ku górze czworoboku, mieszczącą drzwi wejściowe, pokrywała mocna rustyka, zwieńczona gzymsem. Zarówno drzwi, jak okrągłe okna, ujęte w obramienia, posiadały skromne dekoracje roślinne. Inaczej ukształtowana została część środkowa altany o czterech półkoliście zamkniętych arkadach. Jej naroża zaakcentowano mocno trzyćwierciowymi kolumnami jońskimi. Część tę nakrywał daszek w postaci szerokiego gzymsu. Najlżejszą postać otrzymała część najwyższa. Tworzyła ją glorieta z ustawionymi w koło ośmioma kolumnami korynckimi, zwieńczonymi także szerokim gzymsem i kopułą z wazonem u szczytu. Ponieważ altany nie wyposażono w schody, ani w wejście na jej środkową kondygnację, spełniała głównie funkcje dekoracyjne[6].

Przed pierwszą wojną światową parkiem narowlańskim opiekował się ogrodnik nazwiskiem Szawłowski, który stale sprowadzał nowe gatunki krzewów i kwiatów, tworząc nowe koncepcje i efekty.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 6, Warszawa 1885, s. 917, A. Urbański, *Podzwonne na zgliszczach Litwy i Rusi*, Warszawa 1928, s. 113.

[2] Wszystkie szczegóły dotyczące pałacu w Narowli pochodzą od Andrzeja Rostworowskiego, syna znanego architekta Tadeusza, bliskiego krewnego właścicieli. Andrzej Rostworowski przebywał w Narowli często, nawet jakiś czas z ojcem tam mieszkał, ale jako młody chłopiec. Nic więc dziwnego, że wielu szczegółów nie zapamiętał, a podane przez niego wiadomości nie zawsze są precyzyjne. Ogromną pomocą przy opisie pałacu był zestaw fotografii, które otrzymałem, wszakże dopiero po śmierci A. Rostworowskiego. Nie mogły mu więc już one posłużyć do uzupełnienia luk pamięciowych.

[3] Pałac zwrócony był właściwie frontem w kierunku południowo-wschodnim. Dla uproszczenia opisu przyjąłem jednak kierunek regularny.

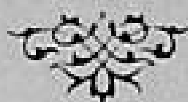
[4] Zdaje się, że obok nie zbadanej biblioteki największą wartość miała zgromadzona w Narowli kolekcja obrazów, licząca kilkadziesiąt sztuk. Niestety A. Rostworowski, poza nielicznymi wyjątkami, nie zapamiętał ani ich autorów, ani treści.

[5] *Słownik geograficzny*, j.w.

[6] Altaną tą zachwycał się szczególnie białoruski his-

toryk architektury Czanturia. Por.: W. A. Czanturia, *Architiektura Bielorussii*, Minsk 1962, s. 59. Jest rzeczą zastanawiającą, że w swym opisie Narowli Andrzej Rostworowski owej altany nad brzegiem Prypeci zupełnie nie wspomina. Pisze natomiast o innej, wzniesionej przy trakcie, na zachód od bramy wjazdowej. Określa ją jako przypominającą wieżę szachową, bez wdawania się w szczegóły. Jej najniższą część zamieniono w końcu na wędzarnię. Podobne dwie wieże-altany miały jeszcze stać przy obu krótszych ścianach murowanego spichrza na folwarku. Czy wszystkie cztery miały wygląd identyczny, nie wiadomo, gdyż nie zachowała się żadna ich fotografia.

# Nowo Pole



Dobra Nowo Pole, które leżały w pobliżu gościńca wiodącego z Zasławia do Rakowa, wchodziły początkowo w skład tzw. „Hrabstwa Rakowskiego", dzieląc jego losy. Były więc najpierw dziedzictwem Sanguszków, a w drugiej połowie XVIII w. ks. Michała Ogińskiego, podskarbiego litewskiego, który ten majątek sprzedał Józefowi Siellawie, stolnikowi połockiemu. Od niego majątek przeszedł do Apolinarego Siellawy. W 1877 r. Nowo Pole było własnością jego siostrzenicy Krystyny ze Szczyttów-Niemirowiczów ks. Hieronimowej Druckiej-Lubeckiej[1]. Po Hieronimie Nowo Pole odziedziczył jego syn Edward, a w końcu wnuk – ks. Hieronim Drucki-Lubecki jun. (1861 – 1919), żonaty z Marią Goetzendorf-Grabowską h. Zbiświcz, dramaturg amator, członek Rady Towarzystwa Rolnego w Mińsku i poseł do Dumy rosyjskiej. Był on ze swej rodziny trzecim i ostatnim właścicielem Nowo Pola.

Druccy-Lubeccy rezydowali w Nowo Polu we dworze prawdopodobnie w całości drewnianym, którego bryła narastała stopniowo. Nie reprezentował więc on jako całość żadnego określonego stylu. Najstarsza była klasycystyczna część środkowa parterowa o planie bardzo długiego prostokąta z czterokolumnowym portykiem w wielkim porządku przy trzech osiach podwyższonych o piętro. Był to prawdopodobnie dawny dwór Siellawów, który dla późniejszych użytkowników okazał się zbyt szczupły. Z czasem więc, po obu stronach portyku, w sposób niesymetryczny dobudowano wąskie, zaledwie dwuosiowe facjaty z kolumienkami ustawionymi w ich narożach. Praw-



*147. Nowo Pole. Dwór od frontu, ok. 1914 r.*

dopodobnie ostatnią fazą rozbudowy było wzniesienie przy prawym tylnym narożniku jeszcze niewielkiego skrzydła piętrowego o zróżnicowanym kształcie, z tarasami i balkonami oraz niską wieżyczką, nakrytą stożkowatym daszkiem. Jak wyglądała budowla ta od ogrodu – nie wiadomo.

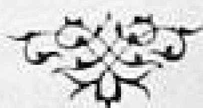
[1] *Słownik geograficzny*, t. 7, Warszawa 1888, s. 266.

Nie ma też żadnych danych na temat wnętrz ani zbiorów, choć takowe, kompletowane przynajmniej w ciągu ostatnich kilku pokoleń, musiały we dworze istnieć.

Prawdopodobnie jedyna zachowana fotografia wykazuje, że dwór otoczony był starymi drzewami parku.

# Nowosiółki

## Sianożęckich



Pierwotne dzieje Nowosiółek, dóbr położonych w pow. rzeczyckim, na prawym, tzw. „polskim" brzegu rzeki Soż, będącej dopływem Dniepru, nie są znane. Mogły być one zarówno królewszczyzną, jak też należeć do którejś z wielkich autochtonicznych rodzin, z czasem spolonizowanych, jak np. Chaleccy z pobliskiego Chalcza. W pierwszej połowie XIX w. Nowosiółki były własnością rosyjską. Od jakiegoś dymisjonowanego generała carskiego dobra te kupił Platon Woynicz-Sianożęcki h. Nałęcz dla swego najmłodszego syna Stanisława. Starsi synowie otrzymali inne piękne majętności z rezydencjami: Władysław – w Tursku, Eugeniusz – w Wiejnie, zaś Aleksander – w Chalczu. Stanisław Sianożęcki, żonaty z Jadwigą Żukowską, nie mając męskiego potomka rozdzielił otrzymany po ojcu klucz nowosiółecki między dwie córki. Starsza z nich Jadwiga dostała folwark leśny Borki z pokładami torfu, zaś młodsza Wanda, zamężna za Włodzimierzem hr. Mielżyńskim z Roskoszy k. Białej Podlaskiej – Nowosiółki z siedzibą, folwarkiem Chały i lasami Słobodziszcze oraz Wielki Las, a na prawym brzegu Soży jeszcze Powyżbór i Śmiedzin. Wanda Mielżyńska (1882–1944) była właścicielką Nowosiółek do czasów traktatu ryskiego[1].

Generał rosyjski rozpoczął w Nowosiółkach w pierwszej połowie XIX w. budowę dworu, którego jednak nie wykończył. W tym stanie przeszedł on do Sianożęckich. Postać ostateczną otrzymał więc dopiero w drugiej połowie tegoż stulecia. W 1902 r. dwór uległ pewnej modernizacji wewnętrznej. Dotyczyło to głównie zmian w układzie i przeznaczeniu niektórych pokoi. Przeniesiono też podjazd, z pierwotnej północno-zachodniej, na południowo-wschodnią stronę domu. Dało się to łatwo przeprowadzić, gdyż dwór od początku miał obie elewacje dłuższe niemal identyczne.

Rezydencja Sianożęckich, a następnie Mielżyńskich była budowlą wzniesioną z drewna, usytuowaną na znacznym podmurowaniu o zasadniczym planie prostokąta, w części środkowej piętrową, na skrzydłach parterową. Przy trójosiowej części dwukondygnacyjnej obu elewacji głównych, wysuniętej lekko ryzalitem, występowały portyki o czterech, w równych odstępach ustawionych kolumnach w wielkim porządku, dźwigających belkowanie i trójkątny, gładki szczyt. Na wysokości piętra pod portykami mieściły się balkony, na parterze zaś szerokie tarasy. Krótkie skrzydła czy też wydatne ryzality części parterowych, za pomocą ustawionych rzędem filarów, łączyły się z portykami tworząc wąskie, wydłużone galerie. Elewacje boczne dworu były gładkie. Dom nakrywał dach początkowo gontowy, później częściowo obity blachą, nad korpusem głównym – czterospadowy, zaś nad częścią piętrową i skrzydłami – dwuspadowy.

Po przebudowie wnętrze domu zawierało trzynaście pokoi różnego kształtu i wielkości, w układzie dwu i trzytraktowym na parterze oraz cztery małe pokoje gościnne na piętrze. W większości miały one ściany wyłożone tapetami, jasne dębowe parkiety i gładkie sufity. Tylko salon dekorowały sztukaterie oraz kominek z białego marmuru. Kilka pokoi o charakterze reprezentacyjnym wyposażono ponadto w brązowe żyrandole.



148. *Nowosiółki Sianożęckich. Dwór od frontu. Wg fotografii rys. J. Stańda*

Ośrodkiem dworu był urządzony po myśliwsku, dekorowany wieloma trofeami hall z klatką schodową i przylegający do niego od strony ogrodu wielki salon. Na jego urządzenie ruchome składało się kilka kompletów mebli w stylu Ludwika Filipa, nowszych, jesionowych z okresu secesji, jak też sztuki pojedyncze o cechach empiru. Stał tu również fortepian fabryki Blüthnera. W oszklonej serwantce przechowywano cenniejszą porcelanę saską, sewrską i kopenhaską. Przylegający do salonu z lewej strony gabinet pana domu miał meble biedermeierowskie. Z przedmiotów cenniejszych na uwagę zasługiwał tam zegar, autentyczny Boulle.

Biblioteka umieszczona w lewym frontowym skrzydle dworu, z ustawionymi dokoła ścian szafami z mahoniu, zawierała księgozbiór, liczący ok. 2000 tomów, w tym część książek należących niegdyś do rodziny Chaleckich. Oprócz tego były w Nowosiółkach książki i czasopisma nowsze, w językach polskim, francuskim i angielskim. Na dalsze wyposażenie pokoju bibliotecznego składały się fotele „wolterowskie" i kanapa mahoniowa w stylu directoire. Pokój ten dekorował ponadto obraz szkoły hiszpańskiej *Zdjęcie z krzyża* oraz wazony fabryki Dôme. Z pozostałych dzieł sztuki zgromadzonych we dworze wymienić należy obrazy malowane na miejscu przez Artura Wacława Starykoń-Wielogłowskiego, najczęściej o tematyce koni białoruskich, dalej kolekcję brązów, głównie w postaci kandelabrów, ale także figury fauna grającego na flecie, srebra i kryształy.

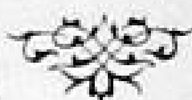
Obok dworu stała drewniana oficyna, niczym szczególnym się nie wyróżniająca. Do budowli zabytkowych należały natomiast dwa z tego samego materiału wzniesione spichrze.

Park o powierzchni ok. 10 dziesięcin, powiększony został przez żonę Platona Sianożęckiego kwaterami wyciętymi z dawnego lasu. Do tej dalszej części ogrodu z głębokim parowem i przerzuconymi przezeń górą dekoracyjnymi mostkami, od domu i części starszej parku wiodły aleje lipowa, klonowa i kasztanowa. Między alejami ciągnęły się rozległe trawniki z pojedynczymi okazami tych samych drzew, jak też starych dębów, świerków i modrzewi. Przed domem na gazonie, ożywionym licznymi klombami dywanowymi, rosły dwie rzadko w tej postaci spotykane tuje piramidalne, a dalej grupy krzewów ozdobnych i licznych gatunków róż. Droga wjazdowa do dworu okrążała niemal cały park dokoła. Ponieważ dwór i ogród leżały na dość wyniosłym wzgórzu, panującym nad wsią i opadającym skłonem ku rzece Soż, roztaczał się stąd bardzo rozległy i malowniczy widok aż po odległą, drugą siedzibę Sianożęckich, a przed tym Chaleckich — dwór w Chalczu.

[1] Wszystkie informacje dotyczące dworu w Nowosiółkach zawdzięczam córce ostatnich właścicieli, Annie z Mielżyńskich Pac-Pomarnackiej.

# Nowosiółki Małe

## Kostrowickich



Leżące na prawym brzegu rzeki Usa Nowosiółki Małe, były w pierwszej połowie XIX w. dziedzictwem znanej na Białej Rusi rodziny Kostrowickich h. Baybuza. Należały do nich także sąsiednie Nowosiółki Wielkie. Za udział w powstaniu 1863 r. dobra te o powierzchni 497 dziesięcin, oszacowane na 4657 rubli, skonfiskowane zostały ówczesnemu właścicielowi, Kazimierzowi Kostrowickiemu, synowi Karola. W 1870 r. od skarbu państwa nabył je Mikołaj Szustrow. Później stale były już własnością rosyjską[1].

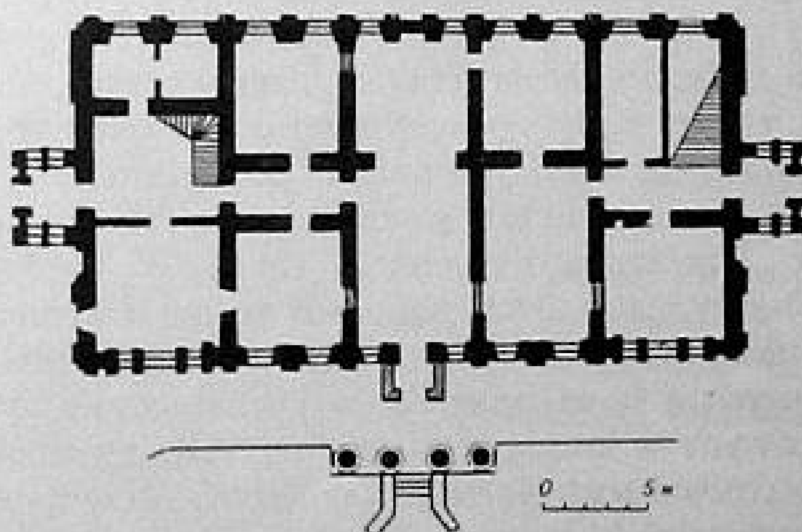
W Nowosiółkach Małych istniał dwór klasycystyczny, wybudowany na wysokim brzegu rzeki prawdopodobnie w latach trzydziestych XIX w.[2] Był on budowlą o założeniu symetrycznym, wzniesioną z cegły na rzucie prostokąta, dwukondygnacyjną, krytą wysokim, gładkim dachem czterospadowym. Wszystkie elewacje miał rozczłonkowane lizenami i płycinami, mieszczącymi na parterze duże, nisko osadzone okna prostokątne, na piętrze zaś okna znacznie mniejsze. Części narożne frontowej fasady, zwróconej na południe, wyposażone były w jedno okno dwudzielne, a po jego bokach w okna pojedyncze w ramach półkolumienek. Elewacja tylna miała wszystkie okna dwudzielne. Fasadę akcentował portyk o czterech masywnych kolumnach toskańskich, zamknięty trójkątnym szczytem. Przy obu elewacjach bocznych, na osi wzdłużnej, występowały niewielkie przedsionki, a pośrodku elewacji ogrodowej zapewne taras. Elewacje wieńczył gzyms profilowany.

Wnętrze, z pokojami reprezentacyjnymi na parterze, miało w zasadzie układ dwutraktowy, prawdopodobnie z sienią i salonem pośrodku. Dwie klatki schodowe mieściły się przy bocznych przedsionkach. Na temat wyposażenia ruchomego pokoi brak jakichkolwiek przekazów.

Nieduży park krajobrazowy rozciągał się głównie przed domem. Ściśle z architekturą dworu zharmonizowana została brama wjazdowa, złożona z sześciu ustawionych w półkole murowanych słupów. Stąd do podjazdu wiodła aleja. Po wschodniej stronie ogrodu stał budynek parterowy, w kondygnacji dolnej przeznaczony na stajnię, w górnej na spichlerz zbożowy.



*149. Nowosiółki Małe. Portyk dworu, ok. 1980 r.*




*150. Nowosiółki Małe. Rzut poziomy dworu, ok. 1980 r.*

[1] W. Schmidt, *Geneza prywatnej rosyjskiej własności w b. guberniach wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej (1793–1875)*, Warszawa 1923, s. 93.

[2] *Zbor pamiatnikau gistorii i kultury Bielarusi. Minskaja woblaść*, kn. 1, Minsk 1987, s. 168.

# Nowosiółki Wielkie

## Zdziechowskich



Pierwszymi znanymi dziedzicami Nowosiółek Wielkich w parafii Kojdanów byli Kostrowiccy[1]. Od nich w 1860 r. nabył ten majątek Edmund Zdziechowski dla swego syna Józefa, który był jego ostatnim właścicielem. W 1917 r. obszar dóbr wynosił blisko 4000 ha[2].

Około 1820 r. Kostrowiccy wybudowali w Nowosiółkach pałac o dość oryginalnej architekturze klasycystycznej. Budowla ta, wzniesiona na planie prostokąta i nakryta wysokim, gładkim czterospadowym dachem, z czterema symetrycznie rozmieszczonymi kominami, stała na wysokich suterenach. Miała dwie kondygnacje: dolną, reprezentacyjną i górną, przeznaczoną głównie na pokoje mieszkalne rodziny gospodarzy oraz gościnne.

We wszystkich elewacjach pałacu nowosiółeckiego architekt zastosował podział lizenowy. Na trzech osiach środkowych elewacji frontowej występował głęboki, monumentalny, w wielkim porządku portyk o czterech masywnych kolumnach doryckich, dźwigających pokryte fryzem z tryglifami belkowanie oraz gładki trójkątny szczyt. Na osi głównej przed portykiem mieściły się wąskie schody. Siedmioosiowa część środkowa pałacu, poza monumentalnością, odznaczała się także pewną surowością. Przeznaczenie pokoi, różne w każdej z kondygnacji, znalazło swój wyraz również w ukształtowaniu okien, dość dużych, prostokątnych w kondygnacji dolnej i małych, kwadratowych w kondygnacji górnej. Aby tę surowość nieco rozładować, inny kształt otrzymały cztery odcinki boczne obu elewacji dłuższych. Na parterze umieszczone zostało tylko jedno podwójnej szerokości okno, wprawione w dzielące je kolumienki, na piętrze zaś okno tej samej szerokości, ale o kształcie półkolistym i podziale na wiele małych kwater. Przestrzeń między oknami wypełniona została pasem sztukaterii, zwieńczonym profilowanym gzymsem. Słabo profilowany gzyms wieńczył także całą bryłę budynku. Elewacja ogrodowa wyglądała podobnie jak frontowa. Tylko miejsce portyku zajmował tam otwarty taras kamienny. Przy obu elewacjach bocznych znajdowały się dwa jednakowe ganki z oknami i drzwiami ujętymi w oprawę kolumienek. Ponieważ pałac stał na wyniosłości terenu, oba ganki poprzedzały dość wysokie schody.

Środkowa część pałacu miała układ dwutraktowy, zaś partie boczne nieco zróżnicowany. Kilka pokoi reprezentacyjnych dolnej kondygnacji, umieszczonych w trakcie ogrodowym, otrzymało bogaty wystrój w postaci sztukaterii i posadzek. Szczególnie ciekawie prezentowała się posadzka w salonie wielkim, w którym zastosowano intarsję o motywach kwiatowych. Umieszczony w sali jadalnej kominek drewniany o dwóch kolumienkach imitował pieczarę. Po wygaśnięciu nowosiółeckiej linii rodu Kostrowickich jedna z kolumn została strzaskana. Pokoje reprezentacyjne miały urządzenie zabytkowe, składające się z mebli w stylu Ludwika XVI i późniejszych.

Zdziechowscy posiadali także w Nowosiółkach dość poważne zbiory. Należały do nich m.in. dwie duże wazy srebrne z polskimi orłami, stare kryształy i brązy, sztychy angielskie, portrety rodzinne, a wreszcie obrazy in-

*151. Nowosiółki Wielkie. Pałac od frontu, ok. 1914 r.*



nej treści, głównie szkoły flamandzkiej, pędzla van Ryckaerta. Z artystów polskich reprezentowani byli Franciszek Smuglewicz, Henryk Siemiradzki i in. Stosunkowo niewielka biblioteka zawierała trochę książek z końca XVIII, XIX i początków XX w., przeważnie w języku francuskim. Pokaźną liczbę w zbiorze stanowiły pamiętniki.

Stary park o powierzchni ok. 4 ha, rozplanowany został na nowo dopiero u schyłku XIX w. przez warszawskiego ogrodnika Rybskiego. Przed portykiem zasadzono wówczas amerykańskie świerki błękitne. W cieplarniach hodowano wiele egzotycznych roślin oraz róże *Maréchal Niel*.

Do dworu wiodły trzy stare, długie aleje brzozowe.

[1] Lakoniczny opis Nowosiółek zamieścił A. Urbański, *Pro memoria*, Warszawa 1929, s. 112.

[2] Dane zawarte w książce Urbańskiego, niestety również bardzo lakonicznie, uzupełniła córka ostatniego właściciela, Stefania ze Zdziechowskich Budny.

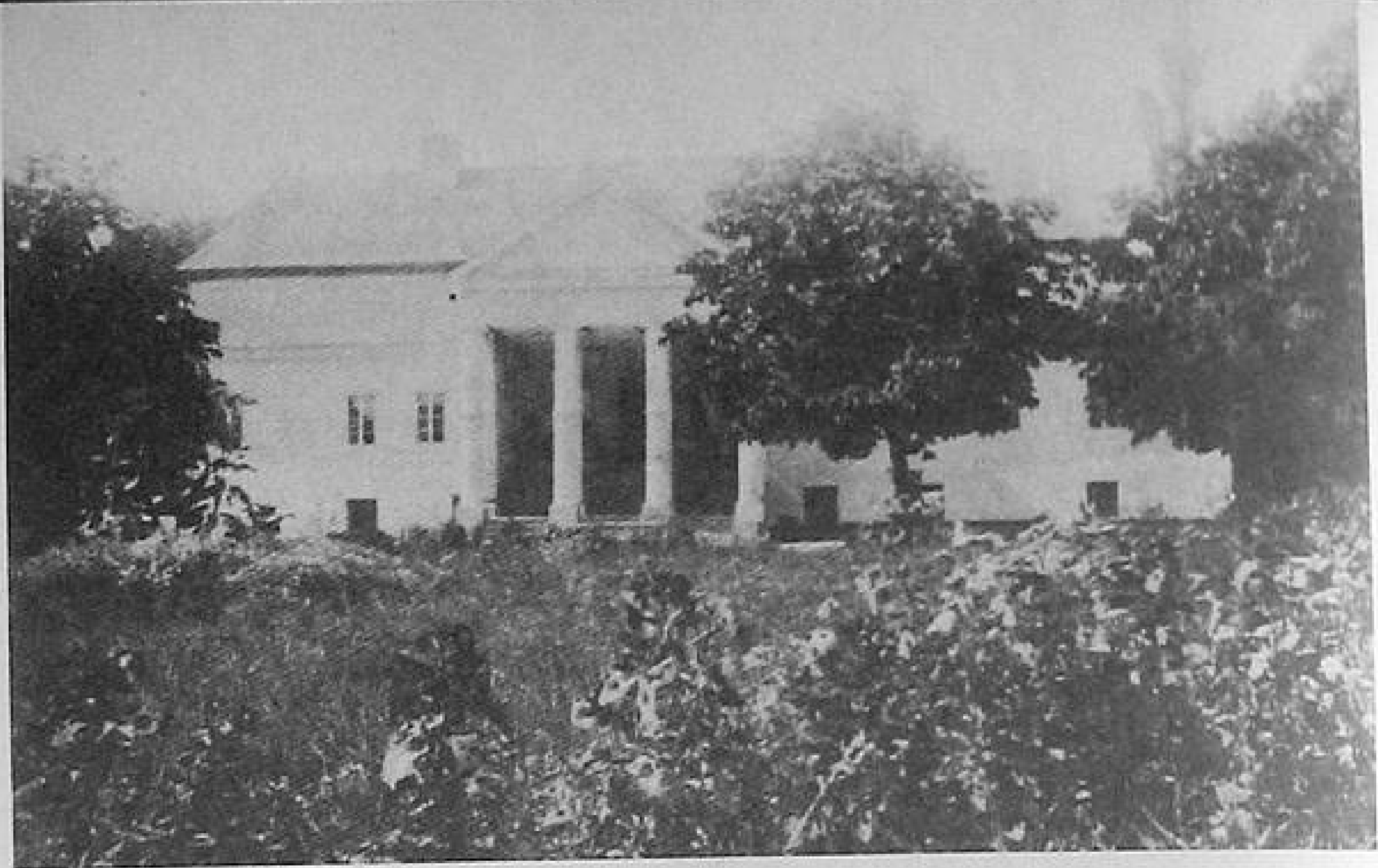
# Nowy Dwór



Dobra Nowy Dwór, położone nad rzeką Ptycz, wraz z trzema sąsiednimi folwarkami zajmujące pod koniec XIX w. obszar 2500 dziesięcin ziemi, w czasach najdawniejszych były dziedzictwem rodziny Stetkiewiczów[1]. Około 1590 r. należały już jednak do Piotra Dorohostajskiego, wojewody smoleńskiego. Jako następni znani dziedzice tych włości pojawiają się Marcin i Maria z Sołomereckich Górscy. W 1695 r. Nowy Dwór kupił Marcin Kazimierz Wołodkowicz h. Radwan (zm. 4 XII 1716), podstarości miński i jego żona Helena z Kostrowickich h. Baybuza. W posiadaniu ich potomków pozostawał ten majątek aż do 1917 r. Przedostatnim jego właścicielem był Józef Gabriel Wołodkowicz (ur. 18 III 1851 – zm. 11/24 II 1913 w Wilnie), syn Ludwika Ksawerego (1813 – 1846), honorowego kuratora szkół ziemi wileńskiej i Marii z Bohdanowiczów h. Bogorya, ostatnim zaś jego syn Ludwik Leon (ur. 6 III 1878 – zm. 5 II 1930 w Poznaniu), żonaty z Celiną Choroszewską h. Bałty. Mieli oni tylko jedną córkę Annę (1907 – 1967)[2].

Najprawdopodobniej któryś z synów lub wnuków Marcina Wołodkowicza, właściciela także wielu innych majętności w okolicy, opiekuna jezuitów w Mińsku, wybudował w XVII w. w Nowym Dworze rezydencję, która przetrwała do I wojny światowej. Budynek ten był murowany z cegły, parterowy o bardzo wysokich suterenach, wzniesiony na rzucie szerokiego prostokąta. Miał niezbyt duże i niesymetrycznie rozmieszczone okna, na osi zaś oryginalny portyk, niewątpliwie późniejszy, ale może jeszcze osiemnastowieczny. Składał się on z dwóch części: przedsionka, zamkniętego po bokach ściankami ze zdwojonymi oknami, otwartego natomiast od czoła oraz z dwóch rzędów kolumn. Dwie kolumny, flankujące główne drzwi wejściowe, stały na linii opilastrowanych narożników przedsionka, zaś cztery dalsze tworzyły właściwy, wysunięty portyk, zwieńczony trójkątnym frontonem. W jego polu, zamiast herbu, widniała rozeta. Dolną część narożników przedsionka i kolumn dekorowały płyciny i gzymsy. Wysokie schody umieszczone pod portykiem i wewnątrz przedsionka, prowadziły do głównych, półkoliście zamkniętych drzwi wejściowych. Gładkie elewacje dworu wieńczył wydatny gzyms. Budynek nakrywał wysoki czterospadowy, łamany dach gontowy, z dwoma otynkowanymi kominami zbiorczymi.

Wnętrze zawierało kilkanaście pokoi w układzie dwu- i trzytraktowym. Na osi mieściła się obszerna, kwadratowa sień, po jej prawej stronie dwa duże, dwuokienne salony, w tym jeden narożny, po stronie lewej sala jadalna, usytuowana poprzecznie z oknami na przestrzał, trzema od frontu i trzema od ogrodu, a w rogu jeszcze jeden duży pokój mieszkalny. Wszystkie te pomieszczenia tworzyły jeden ciąg reprezentacyjny z amfiladowym układem drzwi. Na wprost sieni znajdował się kredens i spiżarnie z oświetleniem jedynie pośrednim. Cały trakt ogrodowy miał charakter mieszkalny. Pomiędzy salonem pierwszym a jednym z pokoi traktu ogrodowego znajdowały się schody, prowadzące do dalszych pokoi oraz izb



152. *Nowy Dwór. Dwór od frontu, ok. 1914 r.*

o przeznaczeniu gospodarczym w suterenach. Wystrój architektoniczny wszystkich pokoi wyglądał skromnie. Posadzki parkietowe miały jedynie salony i sala jadalna. Ściany wszędzie malowano gładko, piece i kominki były murowane. Meble pochodziły głównie z początków XIX w. i były raczej dziełem miejscowych stolarzy.

W zbiorach artystycznych, wśród obrazów największą grupę tworzyły portrety rodzinne wartości nierównej. Do wizerunków cenniejszych należały dzieła pędzla Jana Krzysztofa Damela, wyobrażające Jadwigę z Tyszkiewiczów Wincentową Wołodkowiczową w czepku z koronkami i szaroniebieskiej sukni z bufiastymi rękawami,[3] Józefa Wołodkowicza (1803–1883), Zofię ze Szczyttów-Niemirowiczów Wołodkowiczową na tle jasnego nieba w balowej dekoltowanej sukni z zielonego aksamitu i z perłami na szyi oraz Ignacego Wołodkowicza (1805–1852). Jeszcze jeden, nie wykończony portret tego samego artysty wyobrażał Wiktorię z ks. Druckich-Lubeckich Ignacową Wołodkowiczową (zm. w 1841), na tle szarym w sukni dekoltowanej z szalem zarzuconym na ramiona. Wreszcie ostatni portret Damela był kopią starego płótna, przedstawiającego Michała Wołodkowicza, starostę hajsyńskiego, namalowanego w zbroi i w płaszczu.

Oprócz portretów rodzinnych, było w Nowym Dworze także kilka innych, zasługujących na większą uwagę obrazów olejnych. Dwa z nich, wielkich rozmiarów, wisiały w sali jadalnej. Jeden przedstawiał *Pawła I zwalniającego z więzienia Tadeusza Kościuszkę* (wg A. Orłowskiego?), drugi natomiast, dekorujący ścianę przeciwległą, wyobrażał cara Aleksandra wielkości naturalnej. Trzecia duża kompozycja, przedstawiająca Napoleona przy koniu pod Samosierrą, zdobiła jeden z salonów.

Poza obrazami, cenniejszych pamiątek rodzinnych w Nowym Dworze nie było, gdyż te przechowywano w głównej siedzibie Wołodkowiczów, tj. w Iwańsku na Białej Rusi[4].

W pobliżu domu mieszkalnego, tuż po jego lewej stronie, równolegle do bryły dworu, stała oficyna wzniesiona również na wysokiej podmurówce, nakryta także wysokim, czterospadowym, łamanym dachem pobitym gontami. Przed frontem domu rozciągał się gazon, obsadzony częściowo na obrzeżach drzewami. Do dworu wiodła aleja prostopadła do elewacji domu. Po obu jej stronach leżały zabudowania gospodarcze. Park rozciągał się głównie od tyłu domu mieszkalnego i oficyny. Miał on tra-

153. *Nowy Dwór. Frontowa strona dworu, portyk, ok. 1914 r.*



dycyjny charakter ogrodów staropolskich, które nadawały mu regularnie sadzone szpalery lipowe, zamykające kwatery sadu owocowego. Przed pierwszą wojną światową ogród ten, pełen także innych wiekowych, szeroko rozrośniętych drzew, był nieco mroczny i mało uczęszczany zarówno przez stałych mieszkańców Nowego Dworu, jak też przez ich gości.

Dobra nowodworskie, jak też wszystkie inne należące do Wołodkowiczów, były doskonale zagospodarowane.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 3, Warszawa 1886, s. 295.

[2] Por.: A. Wołodkowicz, *Wołodkowiczowie herbu Radwan. Studium genealogiczne* [Maszynopis powielany], Ottawa 1978.

[3] Reprodukowany w tyg. „Ilustracja" z 27 IX, nr 12, s. 25. Dane dotyczące dworu w Nowym Dworze pochodzą od wnuka przedostatniego właściciela, Andrzeja Wołodkowicza oraz od krewnego rodziny, Ignacego Bohdanowicza. Według informacji A. Wołodkowicza, piętnaście portretów, w tym wszystkie pędzla Damela, przewiezionych zostało w 1917 r. do Witebska, gdzie później trafić miały do miejscowego muzeum. Por. także wzmiankę w czasopiśmie „Ziemia" 1926, nr 15–16.

# Olsa



Na temat okoliczności i daty powstania rezydencji w Olsie, jednej z większych na Białej Rusi, nie ma prawie żadnych przekazów. *Słownik geograficzny* ograniczył się bowiem do informacji, że były to dwie wsie i dobra nad rzeką Olsą, lewym dopływem Berezyny, w pow. bobrujskim stanowiące dawne dziedzictwo Zabiełłów. Według tego samego źródła w drugiej połowie XIX w. majętność owa zajmowała 5027 dziesięcin powierzchni. Znajdowały się tam „grunta lekkie, w dobrej kulturze", zaś „młyny i propinacje przynosiły znaczny dochód". Autor wzmianki A. Jelski zaznaczył jeszcze, że Olsa to miejscowość „poleska, mało ludna, obfituje w łąki, rybę, zwierzynę grubą i ptactwo dzikie"[1]. O rezydencji nie wspomniał nawet słowem. Uczynił to jedynie autor krótkiego opisu Bacewicz, zamieszczonego we „Wsi Ilustrowanej" wspominając, że pobliska Olsa imponowała „swoim pięknym pałacem z końca XVIII w., malowniczo rzuconym nad rzeką Olsą"[2].

Kto z rodziny Zabiełłów był pierwszym właścicielem Olsy, nie można także dowiedzieć się z niezbyt szczegółowo przez Żychlińskiego opracowanej genealogii[3]. Wymienia on bowiem majętność tę jedynie przy Ignacym Zabielle (XI pokolenie), żonatym ze Stefanią Radziejowską i z nią bezpotomnym, nie podając zresztą przy nim żadnych dat. Wiadomo więc tylko, że był on synem Michała Jana (ur. w 1788), marszałka ihumeńskiego, właściciela Pszczół w Ihumeńskiem oraz Skordupian w woj. wileńskim, żonatego z Józefą Brzeską, wdową po gen. Kazimierzu Zawiszy, wnukiem zaś Szymona (zm. w 1824), kasztelana mińskiego, dziedzica Orzechowna, Pojezior i in., ożenionego z Barbarą Zawiszanką, wdową po Janie Niezabytowskim. Najprawdopodobniej spadkobiercy Ignacego Zabiełły sprzedali Olsę w obce ręce, po czym zmieniła ona jeszcze właścicieli parę razy. Około początków XX w. dobra te nabył Karol Stanisław Niezabytowski (1865–1952) z sąsiednich Bacewicz, żonaty z Józefą Marią Łęską. Był on ostatnim właścicielem Olsy do rewolucji rosyjskiej.

Jeśli autor opisu Bacewicz opierał się na informacjach wiarygodnych i wielki, klasycystyczny pałac w Olsie pochodził rzeczywiście z końca XVIII w., wybudować go mógł tylko kasztelan Szymon Zabiełło. Jeśli jednak fundatorem był jego syn Michał Jan, datę tę należałoby przesunąć dopiero na lata dwudzieste XIX w. Jak tego dowodzą skąpe materiały, jakimi dysponujemy,[4] był on budowlą murowaną z cegły, w zasadzie dwukondygnacyjną, założoną na planie prostokąta, symetryczną. Dominantę jego fasady frontowej stanowił umieszczony przy trzech osiach środkowych głęboki portyk o czterech masywnych kolumnach w wielkim porządku z głowicami stylizowanymi. Kolumny dźwigały ogzymsowane belkowanie oraz trójkątny szczyt z wykonanym w sztukaterii kartuszem herbowym Zabiełłów. Portyk służył zarówno jako taras lub też kryty podjazd, dostępny również po sześciu kamiennych stopniach, umieszczonych na całej jego szerokości. Schody ujmowały po bokach niskie

154. *Olsa. Fragment pałacu od frontu, 1918 r.*



murki, z ustawionymi na nich, wykutymi także w kamieniu wazami. Nad głównymi drzwiami wejściowymi zawieszono niewielki, prawdopodobnie późniejszy balkon. W elewacji ogrodowej miejsce portyku zajmował taras. Przy obu elewacjach bocznych występowały identycznie wyglądające, jednoosiowe skrzydła parterowe, nakryte tarasami. Otaczała je balustrada tralkowa, na której cokołach stały dalsze kamienne wazy. Wszystkie elewacje – przebite dużymi, prostokątnymi otworami, mieszczącymi dzielone na osiem kwater okna – na parterze ożywiały obramienia oraz poziome naczółki, wsparte na konsolkach. Obramienia okienne na piętrze takich naczółków nie miały. Horyzontalnie dzielił elewacje szeroki, profilowany gzyms międzykondygnacyjny. Drugi gzyms, nieco węższy, biegł ponad oknami piętra, a jeszcze inny, zarysowany najmocniej, wieńczył elewacje. Pałac nakrywał wysoki, gładki, czterospadowy dach gontowy, z czterema wyprowadzonymi równolegle do kalenicy kominami.

Wewnątrz pałacu zastosowano tradycyjny układ dwutraktowy. Przy frontowym portyku mieścił się obszerny westybul z klatką schodową po jego stronie prawej. Wchodziło się stąd także do usytuowanej pośrodku traktu frontowego wielkiej sali, jak też na prawo i lewo do innych apartamentów reprezentacyjnych i mieszkalnych o amfiladowym rozstawieniu drzwi. Podobny układ części środkowej otrzymało także piętro. Wszystkie pomieszczenia w obu kondygnacjach miały kształt prostokątny, ale niekiedy różną powierzchnię. W 1915 r. całe wnętrze było zupełnie spustoszone. Nie przetrwały do tego czasu żadne obicia ścienne. Zachowały się tylko kominek i posadzka parkietowa w sali dolnej, jak też piece kaflowe w szeregu innych pokoi. Posadzkę w westybulu tworzyła kompozycja złożona z płytek białych i czarnych, może marmurowych.

Pałac zwrócony był frontem w stronę rzeki Olsy. Pomiędzy porastającymi ją drzewami pozostawiono szeroki prześwit. Przed pałacem rozciągał się wielki kolisty gazon, na osi domu przecięty ścieżką, wiodącą ku małej przystani. Po prawej stronie paradnego dziedzińca, wznosiła się stajnia cugowa, po lewej zaś, w dość dużej odległości od pałacu – zabudowania gospodarcze. Wśród nich za wielką osobliwość uważano zapewne osiemnastowieczny, oryginalnej konstrukcji kierat drewniany konny, służący do napędu młocarni. Z prawej strony, na dziedziniec przedpałacowy, od traktu wiodącego z Bobrujska do Bacewicz, wiodła aleja wysadzana lipami, długości ok. 500 m. U jej wylotu, w pobliżu pałacu, stała brama, złożona z dwóch wysokich, murowanych filarów, zwieńczonych prawdopodobnie niegdyś wazonami. Identyczna brama, usytuowana po stronie lewej, prowadziła na dziedziniec gospodarczy. Powierzchnię za pałacem zajmował wielki sad owocowy, zamknięty z trzech stron regularnymi alejami lipowymi. Jeszcze jedna aleja, wysadzana brzozami, wychodząca od bramy gospodarczej, obejmując półkolem całe założenie ogrodowe, podobnie jak aleja lipowa, dochodziła do traktu bobrujskiego.

Przed I wojną światową powierzchnia dóbr Olsa obejmowała ponad 900 dziesięcin ziemi.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 7, Warszawa 1886, s. 454. Brak dokładniejszych dziejów Olsy i choćby wzmianki o pałacu dziwi tym bardziej, że Aleksander Jelski należy do tej nielicznej grupy współpracowników *Słownika*, którzy każde hasło opracowywali bardzo starannie.

[2] „Wieś Ilustrowana", 1912, nr 4, s. 9.

[3] T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 10, Poznań 1888, s. 302.

[4] Unikatową fotografię fragmentu pałacu, jak też wszystkie dotyczące dworu w Olsie informacje, zawdzięczam Kazimierzowi Czereyskiemu, którego ojciec w latach 1915–1918 dzierżawił ten majątek od Karola Niezabytowskiego i stale tam mieszkał. Kazimierz Czereyski miał w tym czasie zaledwie lat kilkanaście, nie mógł więc zapamiętać wszystkich szczegółów.

# Pieroszyce



Położone w późniejszym powiecie sieńskim Pieroszyce były rodzinnym majątkiem Zdrojewskich h. Junosza. Do rewolucji 1917 r., należały do Zygmunta Zdrojewskiego, żonatego z Marią Ruszczyc, córką Gwidona, właściciela majątku Judziszki na Kowieńszczyźnie[1].

W ciągu ostatnich pokoleń siedzibą Zdrojewskich w Pieroszycach był parterowy, dziewięcioosiowy dwór drewniany o planie prostokąta, wzniesiony na wysokiej podmurówce, pochodzący zapewne z pierwszej połowy XIX w. Budynek ten miał ściany zewnętrzne obite poziomo deskami i wysoki gładki, czterospadowy dach gontowy. Na osi strony frontowej występował szeroki, ale dość płytki portyk o dwóch parach murowanych i otynkowanych kolumn, zwieńczony gładkim trójkątnym szczytem. Zarówno kolumny, jak obramienia okien i drzwi utrzymane były w kolorze białym.



*155. Pieroszyce. Dwór od frontu, ok. 1914 r.*

Dom otaczał stary ogród spacerowy z gazonem założonym przed portykiem.

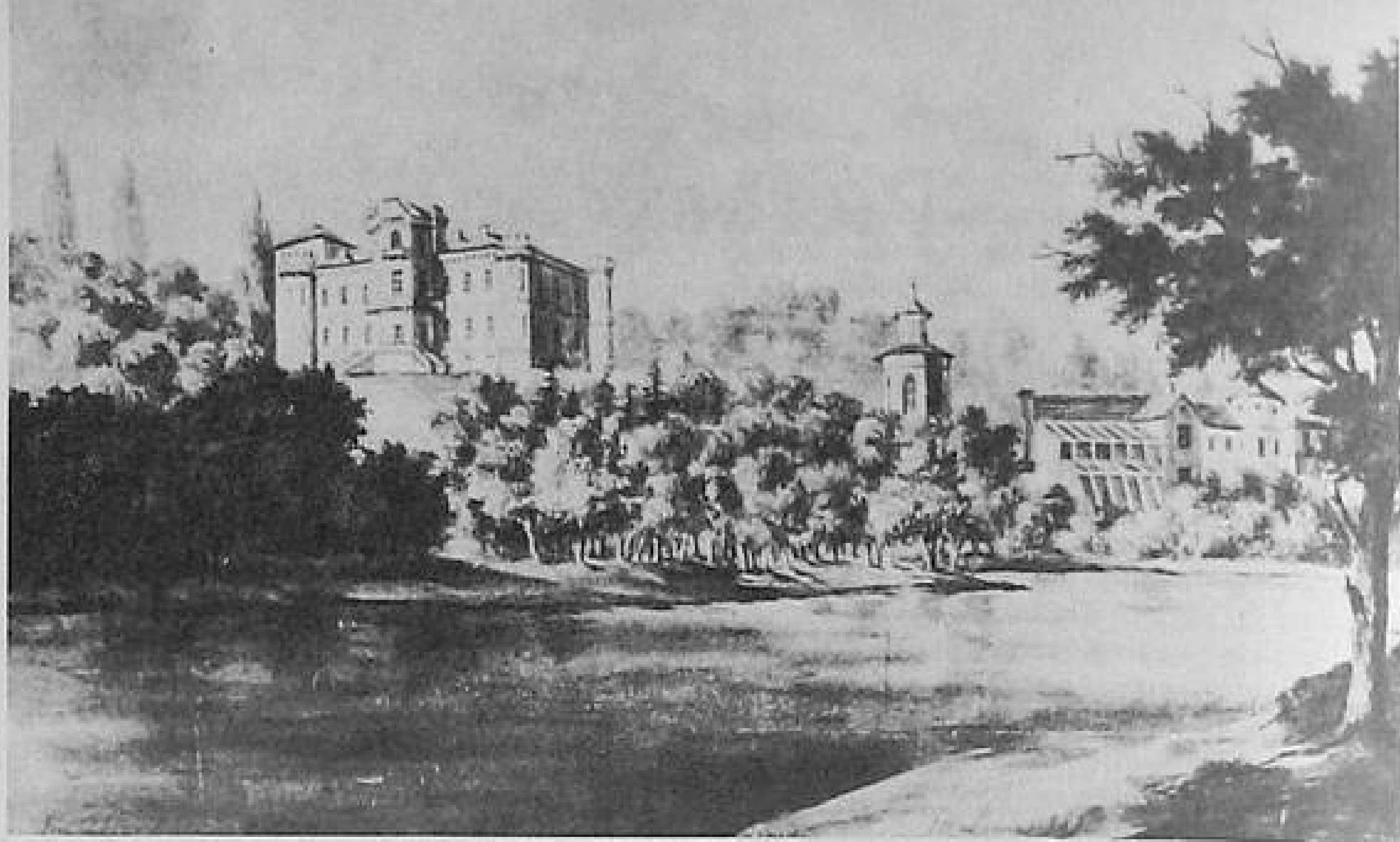
[1] Lakoniczne dane dotyczące dworu pochodzą od krewnej ostatnich właścicieli Pieroszyc, która znała je tylko z wczesnego dzieciństwa.

# Przyłuki

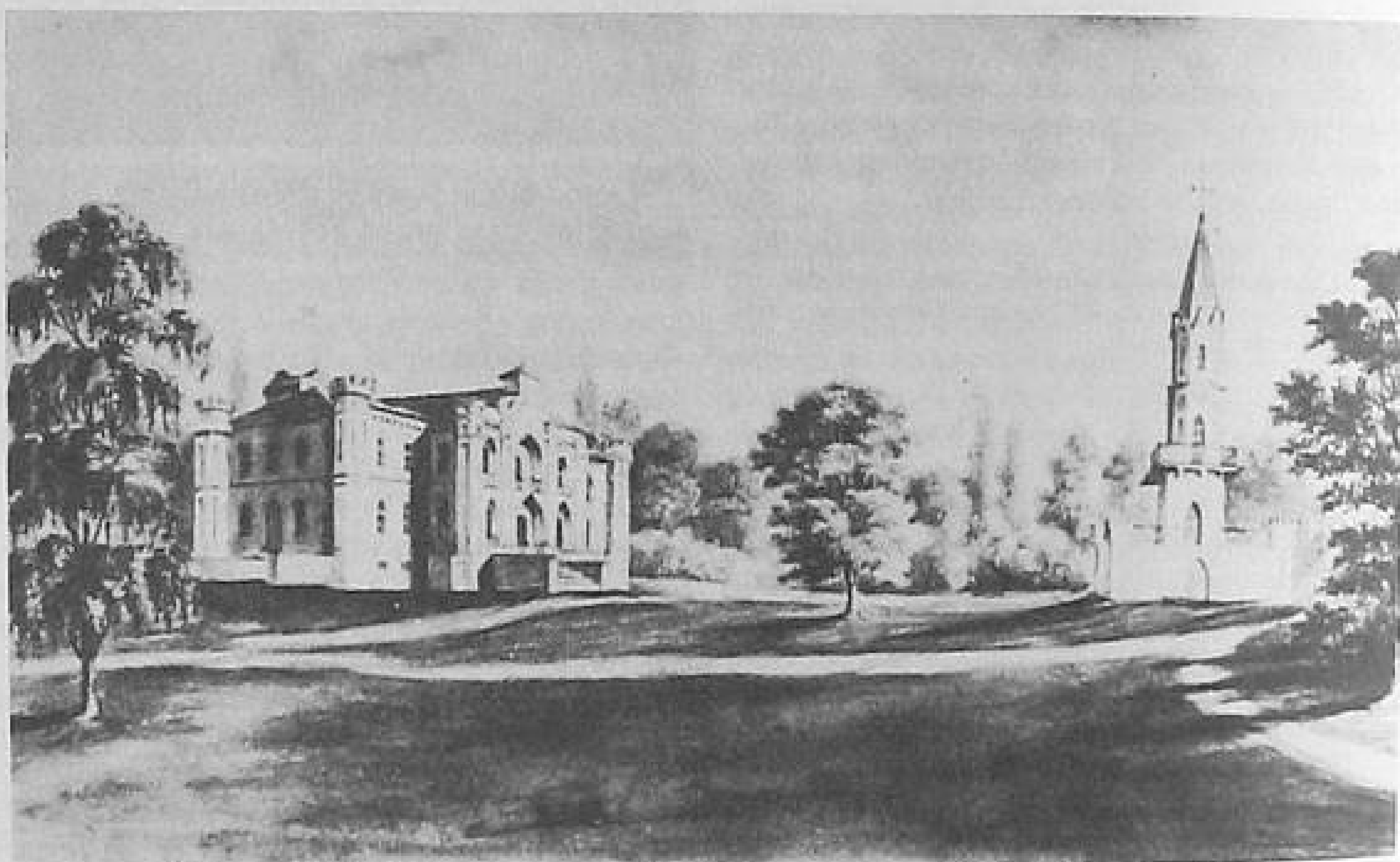


Białoruska nazwa obszernych dóbr Przyłuki, położonych nad rzeką Ptycz, dopływem Prypeci, w odległości 16 km na zachód od Mińska, przy wysadzanym starymi brzozami trakcie zwanym „katarzyńskim", brzmiała pierwotnie Priługi, wzgl. Priłuki. Wiązało się to z rozległymi łąkami nadrzecznymi (po białorusku pri ługi, pri łuki), corocznie na wiosnę zalewanymi. Cały obszar majętności o gruntach falistych, ożywiały dodatkowo wzgórza i kurhany, porosłe drzewami, oraz lasy. Dobra obejmowały początkowo 18 000 dziesięcin, na co składał się klucz przyłucki z folwarkami Otolin, Wołczkiewicze i Skorenicze, jak też kompleks drugi, złożony z dwóch wielkich folwarków, Samuelów i Karolów. Po stołypinowskiej reformie agrarnej wszystkie ziemie, od kilku pokoleń dzierżawione, przeszły na własność dzierżawców. Do pierwszej wojny światowej w ręku właścicieli pozostało więc już tylko 10–12 tys. ha.

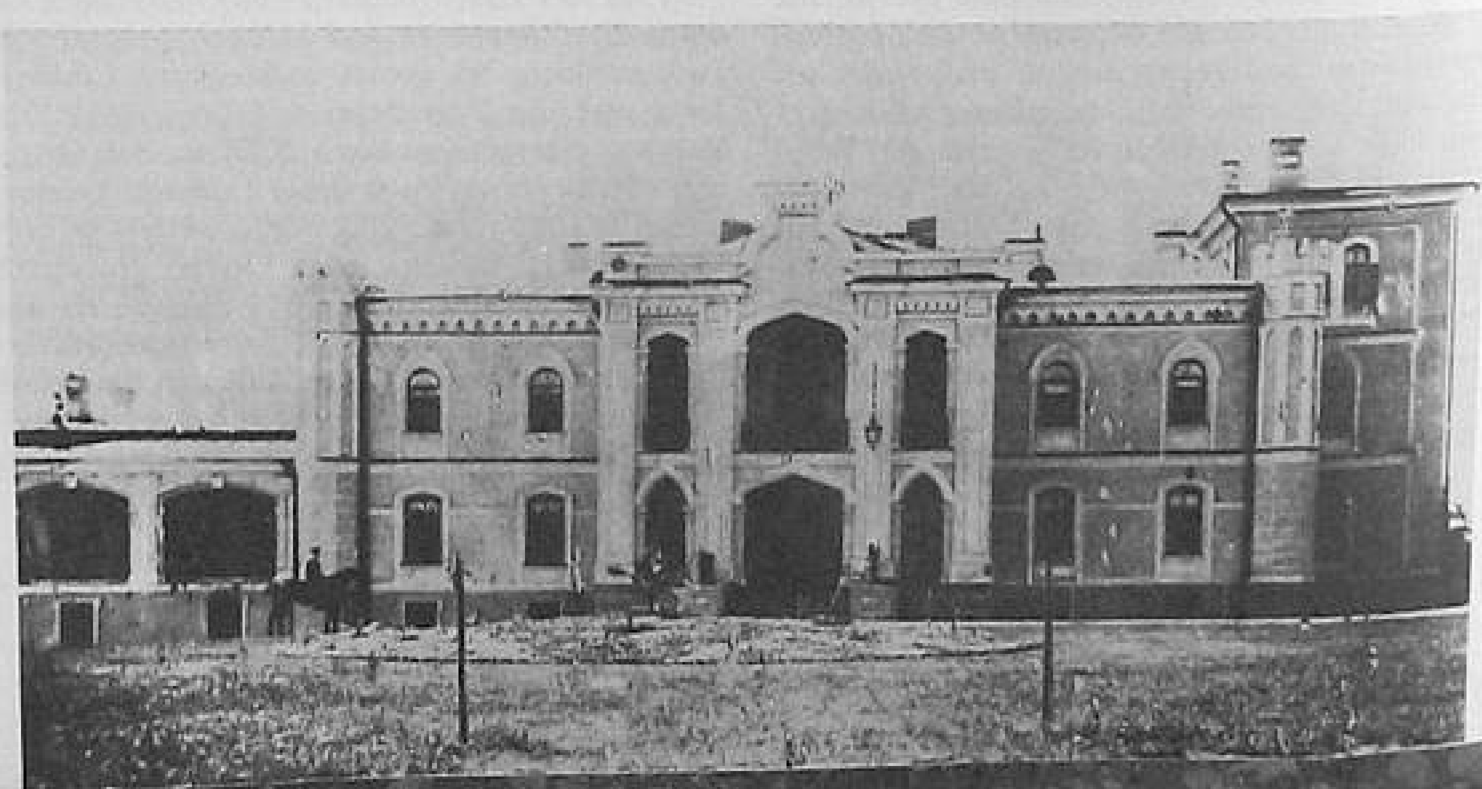
Przyłuki były najpierw dziedzictwem rodziny Stetkiewiczów, od których przeszły do Iwanowskich. Na skutek małżeństwa Ludwiki Iwanowskiej z Franciszkiem Osztorpem z Dukory, w pierwszej połowie XIX w. dostały się one Osztorpom[1]. Po śmierci Ludwiki Osztorpowej w 1851 r., majątek odziedziczyła jej córka, również Ludwika, żona Ottona Horwatta, marszałka mińskiego. W 1872 r. kupił od niej Przyłuki Emeryk hr. Hutten-Czapski (1828–1896), ożeniony z Elżbietą Karoliną baronową Meyendorff, który majętność tę połączył w jedną całość z wcześniejszym dziedzictwem rodzi-



156.
*Przyłuki.*
*Widok ogólny.*
*Rys. N. Orda*



157.
*Przyłuki.*
*Pałac od strony podjazdu.*
*Rys. N. Orda*



158.
*Przyłuki.*
*Pałac, fasada frontowa, ok. 1914 r.*

ny – Stańkowem, spadłym po Weronice ks. Radziwiłłównie, córce ks. Michała Rybeńko, żonie Franciszka Czapskiego. Ostatnim właścicielem do traktatu ryskiego był młodszy syn Emeryka – Jerzy hr. Hutten-Czapski (1861–1930), żonaty z Józefiną Karoliną hr. Thun-Hohenstein (1867–1903).

Stetkiewiczowie czy też Iwanowscy posiadali w Przyłukach wielki, czworoboczny, murowany pałac piętrowy o nie znanej bliżej architekturze, wzniesiony na wysokim brzegu rzeki. Ludwika Horwattowa, oddająca się pasji ustawicznego budowania, ozdobiła ten dom licznymi wieżyczkami i basztami, nadając mu cechy uproszczonego neogotyku. Oddzielnie wzniosła też wieżę zegarową i ozdobiła wieżami oficynę oraz stajnię. Niedługo jednak cieszyła się swoimi pomysłami, gdyż przebudowany przez nią pałac spłonął częściowo w 1868 r.

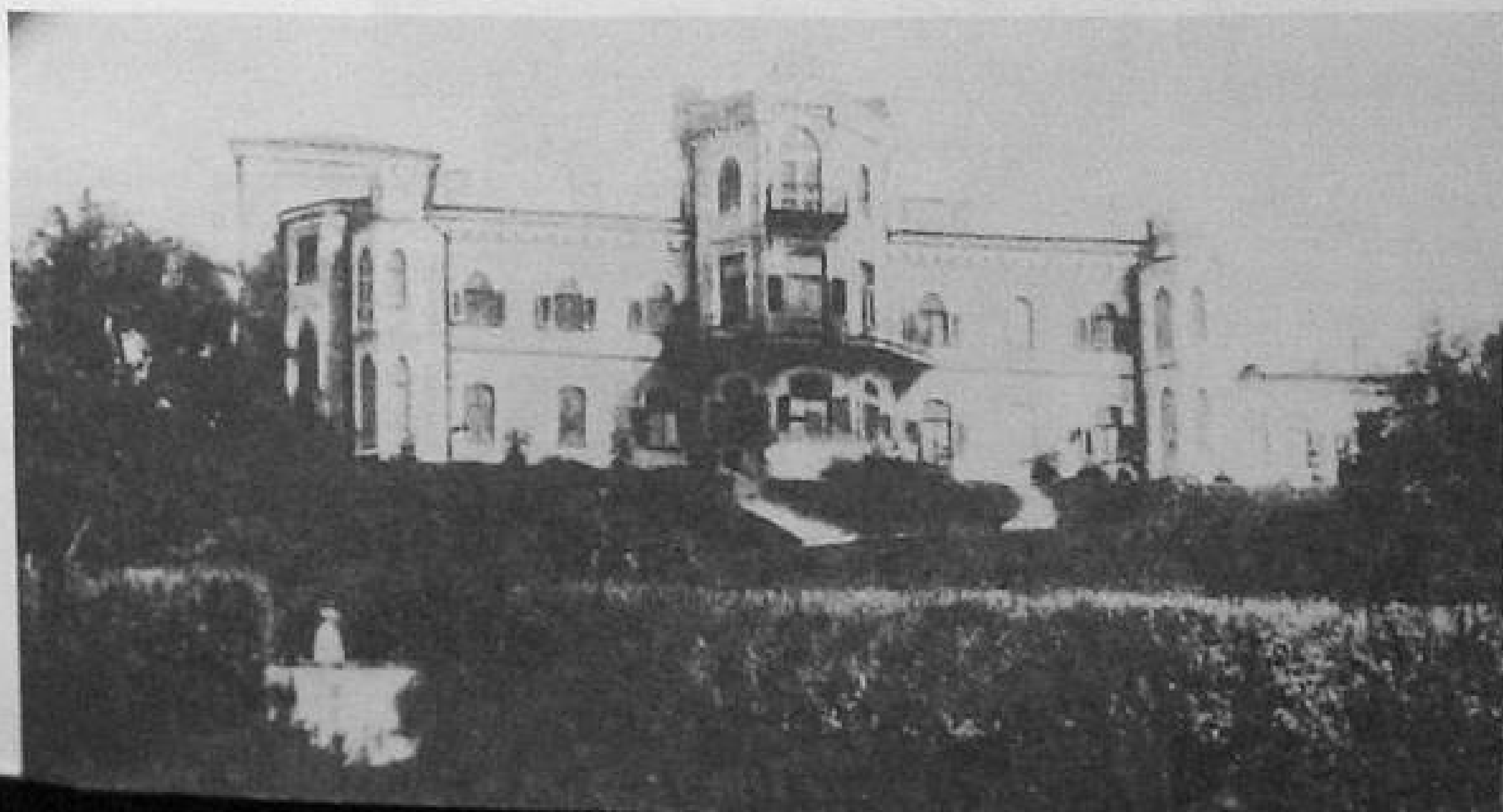
Po 1872 r. pałac odbudował Emeryk Czapski, ale już bez wież. Pozostawił jedynie cztery narożne, ośmioboczne wieżyczki, dołem boniowane, górą rozczłonkowane wertykalnymi płycinami i zwieńczone krenelażem. W siedmioosiowej fasadzie frontowej odbudowany pałac akcentował trójosiowy, wydatny ryzalit, także o podziale płycinowym, przepruty ostrołukowymi lub prostokątnymi otworami w obramieniach profilowanych. Dolna część ryzalitu tworzyła otwarty przedsionek, górna natomiast loggie z żeliwnymi balustradami o skromnym rysunku. Bogate zwieńczenie ryzalitu nawiązywało w jakimś stopniu do epoki baroku[2]. W elewacji ogrodowej dominował także środkowy ryzalit, nieco jednak od frontowego węższy i o trzech kondygnacjach. Na parterze otaczał go taras, a na piętrze ze wszystkich stron balkon, osadzony na mocnych wspornikach. Niewielki balkon zawieszono także na osi środkowej drugiego piętra. Wszystkie otwory okienne, zamknięte łukiem ćwierćkolistym na parterze, a na piętrze półkolistym, ujmowały szerokie ramy ostrołukowe. Elewacje ożywiał profilowany gzyms międzykondygnacyjny oraz zębaty i profilowany wieńczący. Pałac nakryty został spłaszczonym dachem, pobitym na czerwony kolor malowaną blachą. Pod koniec XIX w. przy prawym boku stanęła jeszcze, zbliżona rzutem do kwadratu, dwupiętrowa wieża z niskim dachem czterospadowym, a przy lewym krótkie, parterowe skrzydło.

Architektura wnętrz pałacu prezentowała się stosunkowo skromnie[3]. Pokoje przeważnie duże, miały ściany malowane olejno w różnych kolorach pastelowych. Pomieszczenia reprezentacyjne dekorowały jednak sztukaterie na sufitach, posadzki zaś układane były w deseń, w każdym pokoju inny. Wszędzie stały białe piece kaflowe, na parterze ozdobnie wytłaczane. W salonie i w gabinecie miały one wmurowane kominki.

Ponieważ Czapscy nie zastali w Przyłukach żadnych mebli, wyposażenie ruchome pałacu aż do końca jego istnienia przedstawiało się stosunkowo skromnie. W przeważającej części pochodziło z czasów nowszych. Meble stylowe



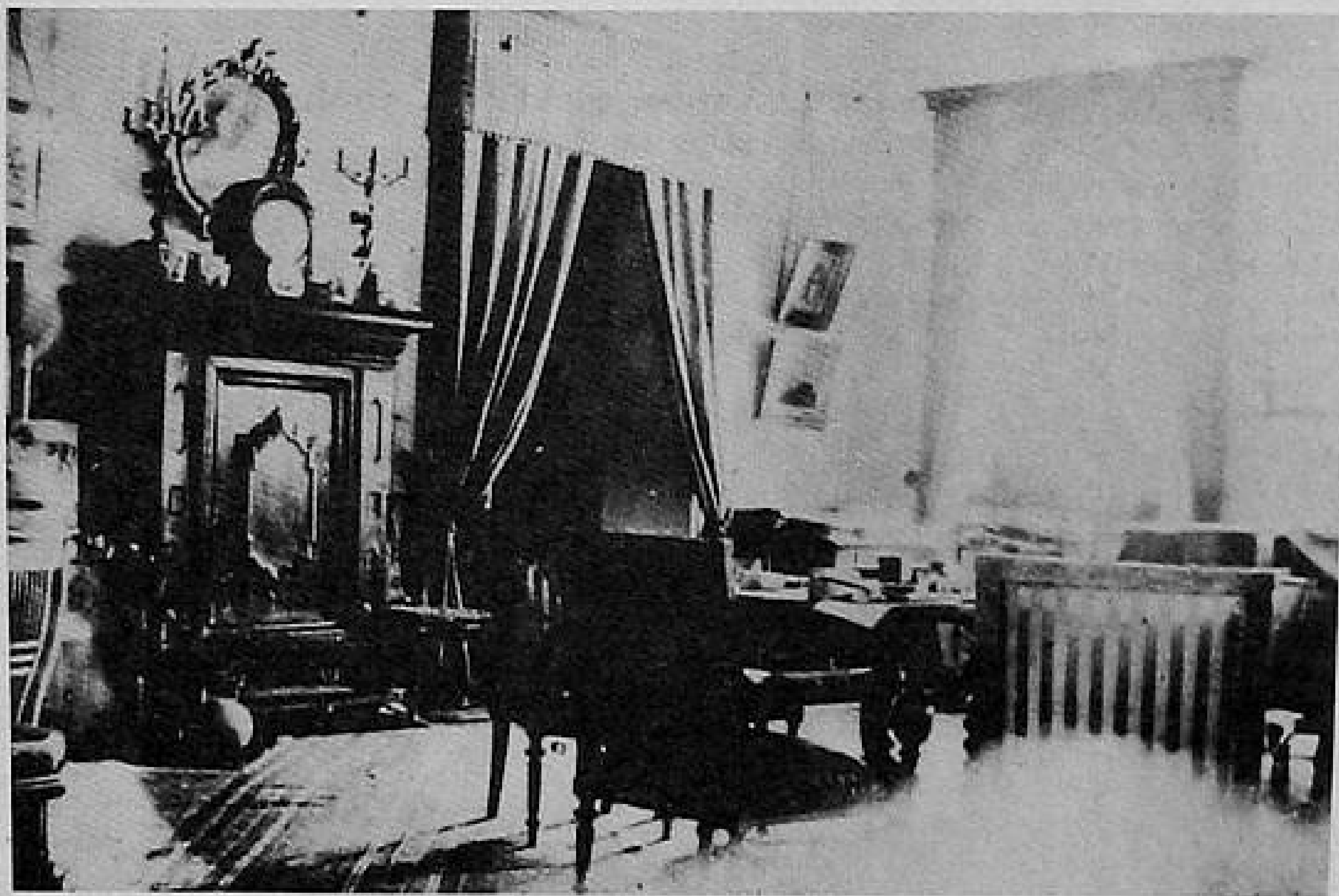
*159. Przyłuki. Pałac od frontu, ok. 1980 r.*



*160. Przyłuki. Pałac od strony ogrodu, ok. 1917 r.*



*161. Przyłuki. Wnętrza salonu, ok. 1914 r.*



*162. Przyłuki. Gabinet, ok. 1914 r.*

i antyczne znajdowały się tylko w niektórych pokojach. W sali jadalnej, wyposażonej w sprzęty wykonane z dębu – wielki stół i krzesła obite cielęcą skórą, stały jeszcze dwie piękne szafy „gdańskie" i jedna holenderska, a obok nich dwie gdańskie skrzynie. Na umeblowanie saloniku pani domu składał się komplet mebli w stylu Ludwika XV obity wiśniowym aksamitem, dalej osiemnastowieczna toaleta palisandrowa z aplikacjami oraz komplet toaletowy srebrny w stylu Ludwika XVI. W salonie meble kryte były materiałem półjedwabnym zielonym w pasy. Z tego samego materiału wykonano kotary u drzwi i okien. W starej oszklonej serwantce przechowywano cenniejszą porcelanę polską i innych fabryk europejskich.

Na serwantce stały popiersia Ludwika XVI i Marii Antoniny z epoki.

Skoro w okresie, gdy Przyłuki znalazły się w posiadaniu Czapskich, ich główną siedzibą był od dawna zamieszkany Stańków, tam też zgromadzono wszystkie pamiątki rodzinne i cenniejsze dzieła sztuki. Zbiory przyłuckie ograniczały się głównie do nabytków Jerzego Czapskiego. Do wyjątków należał odziedziczony po Emeryku Czapskim portret króla Stanisława Augusta z listem w ręku, pędzla Jana Chrzciciela Lampiego oraz wizerunki: Fabianny z Obuchowiczów Karolowej Czapskiej, w empirowej sukni (wys. ok. 5 m), Emeryka Czapskiego, wykonany przez nieokreślonego malarza rosyjskiego oraz około 10 miniatur rodzinnych, przeważnie z XVIII i pierwszej połowy XIX w. Z innego rodzaju malarstwa był w Przyłukach wielki obraz Józefa Brandta, przedstawiający *Podjazd Tatarów wracających z łupieskiej wyprawy* na tle łuny pożaru, a dalej, Henryka Weyssenhoffa *Krwawy ślad*, duże płótno z wyobrażeniem kruków nad śnieżną płaszczyzną zaznaczoną krwawymi śladami stóp, zajmujące pół ściany, rysunek Piotra Stachiewicza *Głowa chłopca polskiego*, kilka szkiców rysunkowych Jana Matejki, akwarele Juliusza Kossaka, prace różne Leona Wyczółkowskiego, portret Jerzego Hutten-Czapskiego, malarza czeskiego Brožika (1855-1900), duży, oprawny, wiszący na ścianie rysunek Matki Boskiej, portret Józefiny Karoliny z hr. Thun-Hohenstein Jerzowej Czapskiej (1867 – 1903), namalowanej w stylu portretów Gierymskiego, w atłasowej białej sukni, w fotelu, przy kwitnącym drzewie i drugi portret tej samej damy, wykonany w jej trzydziestym roku życia przez Ludomira Janowskiego.

Z innych przedmiotów dekoracyjnych i dzieł sztuki zasługiwały w Przyłukach na uwagę: świeczniki brązowe żydowskie z orłem polskim, w liczbie około dziesięciu, zegar Boulle na takiejże podstawie i drugi, w stylu Ludwika XV, parawany z czarnego drewna z wprawionymi w nie, malowanymi przez Zofię Meyendorff (z domu Stackelberg) widokami Alp, Neapolu, Rzymu etc. z początków XIX w., puchar rzeźbiony złoty, czy też złocony, ofiarowany kiedyś Franciszkowi Stanisławowi Czapskiemu, ostatniemu wojewodzie chełmińskiemu, posłowi na Sejm Czteroletni, srebro stołowe, porcelana saska i francuska, dywany i kilka szali tureckich, które zdobiły ściany oraz meble. Były też w pałacu dwa fortepiany marki Bechstein i pianino.

W hallu na pierwszym piętrze stały dębowe, oszklone szafy, zawierające księgozbiór liczący kilka tysięcy tomów, złożony głównie z dubletów biblioteki stańkowskiej. Mieściły się tam dzieła historyczne, pamiętniki, prace z zakresu przyrodoznawstwa i sporo literatury pięknej, przeważnie w językach obcych, francuskim, angielskim i niemieckim, ze stosunkowo niewielką liczbą książek polskich, głównie

*163. Przyłuki. Budynek administracji, ok. 1914 r.*





*164. Przyłuki. Kapliczka w parku, ok. 1914 r.*

współczesnych. Wiele edycji, zwłaszcza starszych, miało piękne, skórkowe czy też półskórkowe oprawy oraz własny exlibris z napisem „Georgius Comes Hutten-Czapski" i herbem Leliwa w środku. W specjalnej skrzyni, przechowywanej w spichrzu, mieściło się archiwum rodzinne z wieloma dokumentami zaopatrzonymi w stare woskowe pieczęcie[4].

Oprócz pałacu godnymi uwagi były też jeszcze inne, wymienione już uprzednio budynki. Do grupy tej należał zabytkowy, murowany spichrz, ze ścianami dłuższymi, dzielonymi arkadami i znacznie od niego starsza, stojąca w obrębie parku, trzykondygnacyjna kapliczka, wysokości 5 – 6 m, o bardzo grubych murach. W kondygnacji środkowej, o kształcie przypominającym sarkofag, miała ona wnęki, gdzie pomiędzy czterema filarami znajdowała się drewniana, niegdyś polichromowana rzeźba, wyobrażająca św. Jana Nepomucena, pochodząca co najmniej z XVIII w. Kapliczkę wieńczyła kanelowana kolumna.

Pałac wznosił się wśród stosunkowo niewielkiego, ale znacznie od niego starszego parku o charakterze krajobrazowym. Z jednej strony ogród dochodził do gościńca, z drugiej zaś opadał ku stawom i zabudowaniom gospodarczym. Większa część parku leżała na stokach pokrytych drzewami, murawą, albo krzewami bzów, spirei i jaśminów. Wielki gazon przed pałacem okalały krzewy sztamowych róż oraz rabaty kwiatów sezonowych. Środek zajmował wielki klomb dywanowy. Naprzeciw pałacu stała trzydziestometrowej wysokości, czterokondygnacyjna, neogotycka wieża o podstawie kwadratu, mieszcząca w kondygnacji najniższej i podziemiach lodownię. Część ta, najobszerniejsza, rozczłonkowana ostrołukowymi płycinami lub otworami okiennymi i drzwiowymi, miała dach płaski, służący jako taras. Cztery rogi tarasu zaznaczone zostały niskimi, kwadratowymi słupami, zamkniętymi krenelażem, służącymi prawdopodobnie jako wywietrzniki. Pierwsze piętro wieży o przekroju znacznie mniejszym, wyposażone było w trzy wysokie, gotyckie otwory okienne oraz drzwi. Ponad kondygnacją drugą wyrastała właściwa, dwuczęściowa wieża ośmioboczna, otoczona żeliwną galeryjką widokową. Każda z dwóch części wieży przepruta była również otworami okiennymi lub drzwiowymi, zamkniętymi łukiem ostrym. Trzecią kondygnację zaopatrzono ponadto w zegar, stąd też cały ten budynek nosił miano wieży zegarowej. Wieńczył ją wysoki dach ośmiopołaciowy w kształcie mocno wydłużonym.

Po przeciwległej stronie pałacu, nad stawami, mieściły się oranżerie. Tam też stała druga wieża, stylem przypominająca nieco altany chińskie. Stara aleja lipowa długości 365 kroków – tak gęsto zasadzona, że konary drzew splatały się w górze w cienistą kopułę – od brzozowego gościńca poprzez park wiodła na dziedziniec przedpałacowy.

W latach 1921 – 1941 pałac przyłucki służył jako dom wypoczynkowy im. Róży Luxemburg. W 1941 r. dawną rezydencję Czapskich zajęli lotnicy niemieccy. Zimą 1944 r. został przez wycofujących się Niemców wysadzony w powietrze.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 9, Warszawa 1888, s. 221.

[2] T. S. Jaroszewski, *O siedzibach neogotyckich w Polsce*, Warszawa 1981, s. 282.

[3] Szczegóły dotyczące głównie wnętrz pałacu i jego zbiorów, jak też otoczenia, zawdzięczam synowi i córce ostatniego właściciela Przyłuk, Józefowi i Marii Czapskim z Paryża.

[4] Ze zbiorów przyłuckich najcenniejsze przedmioty zdeponowane zostały w 1914 r. w banku w Mińsku, gdzie przepadły. Niektóre udało się jednak wywieźć do Warszawy. Należał do nich portret Stanisława Augusta, sprzedany później Marii Augustowej Przeździeckiej oraz akwarele Kossaka, podarowane marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu na pamiątkę jego pobytu w Przyłukach w 1919 r.

# Raków



Dobra Raków leżały nad rzeczką Isłocz, lewym dopływem Berezyny, w pobliżu miasteczka Radoszkowicze. Niegdyś była to jedna z posiadłości wielkich książąt litewskich, wchodząca w skład klucza baksztańskiego[1]. W 1465 r. król Kazimierz Jagiellończyk nadał Raków Kieżgajłom. Córka ostatniego męskiego potomka tego rodu Stanisława (zm. w 1554), wojewody trockiego i Zofii z Chodkiewiczów Barbara, jako swoje wiano wniosła Raków z przyległościami mężowi Janowi Zawiszy, staroście spiskiemu. W pierwszej połowie XVII w., wraz z ręką Anny Zawiszanki (zm. w 1619), wojewodzianki witebskiej, majętność ta przeszła z kolei w posiadanie jej męża ks. Samuela Sanguszki (zm. w 1638), wojewody witebskiego. Sanguszkowie nazwali dobra rakowskie „hrabstwem" i przyjęli tytuł „hrabiów na Rakowie". Po drugim rozbiorze posiadłość ta wzięta została przez władze rosyjskie w sekwestr i wraz z niedaleką Ilią nadana przez Katarzynę II feldmarszałkowi hr. Mikołajowi Sołtykowowi. W 1804 r. Sołtykow sprzedał Raków wraz z Ilią Wawrzyńcowi Zdziechowskiemu h. Rawicz. W 1806 r. odsprzedał on jednak Ilię Józefowi Wołodkowiczowi, pozostając tylko przy Rakowie[2].

Zdaje się, że synem Wawrzyńca był Fortunat Zdziechowski (1795–1861), major gwardii, żonaty dwukrotnie: najpierw z Anną Kossow, a po raz drugi z Kostrowicką, wdową po marszałku Leonie Osztorpie. Dziećmi Fortunata Zdziechowskiego byli: Edmund, Stefania i Władysława. Raków objął Edmund Zdziechowski (1836–1900), aktywny uczestnik powstania styczniowego. Ocalony od zsyłki na Sybir, odbył on jednak karę więzienia w Mińsku białoruskim. Żonaty był z Heleną Puljanowską (1848–1937), córką Edwarda i Olimpii z Jodko-Narkiewiczów. Oprócz córki Stefanii, dała mu ona czterech synów: Mariana (1861–1938), przyszłego slawistę i filozofa literatury, profesora uniwersytetów: Jagiellońskiego i Stefana Batorego, Józefa, Fortunata jun. (1868–1932) i najmłodszego – Kazimierza. Edmund Zdziechowski dokupił jeszcze od Kostrowickich piękny majątek Nowosiółki z pałacem, który przeznaczył dla syna Józefa, podczas gdy Raków otrzymał najmłodszy Kazimierz Zdziechowski (1875–1942 w Oświęcimiu). Był on właścicielem tego majątku do września 1939 r. Z małżeństwa z Amelią Lebowską h. Gozdawa (1887–1958), miał córkę Marię, zamężną Krasicką oraz synów: Pawła (1914 – po 1980 w Paryżu), żonatego z Zofią ks. Radziwiłłówną (ur. w 1921) z Towian, oraz Jana.

Sanguszkowie mieli posiadać w Annopolu „piękną rezydencję w pobliżu miasteczka"[3]. Aż do końca XVIII w. odbywały się tam „roczki podkomorskie". Przed 1939 r., po rezydencji tej nie było już śladu. Istniały wprawdzie pomiędzy późniejszym dworem a rzeką wały obronne wysokości ok. 20 m, miejscowe przekazy określały je jednak jako „forty szwedzkie". Nowy dwór w Rakowie wybudował Wawrzyniec Zdziechowski wkrótce po nabyciu dóbr annopolskich, a więc w ciągu pierwszej dekady XIX w. Siedziba kilku pokoleń Zdziechowskich wzniesiona została z drewna modrzewiowego. Była budowlą zwróconą frontem do południa, w całości parterową, na rzucie prostokąta, nakrytą wysokim, łamanym dachem czterospadowym, pobitym gontami. Główne wejście poprzedzał szeroki ganek czy raczej weranda z dachem jednospadowym. Ponieważ w początkach XX w. dom ten okazał się zbyt ciasny, do jego lewego boku dobudowano wysunięte znacznie przed czoło zasadniczej bryły skrzydło. Wzniesiony na niewielkim podmurowaniu, dwór miał ściany zewnętrzne




*165. Raków. Dwór od podjazdu*



166. Raków. Portret Edmunda Zdziechowskiego, ol., pł.



167. Raków. Portret Heleny z Puljanowskich Zdziechowskiej, ol., pł.

nietynkowane i niezbyt duże okna oraz drzwi w ramach profilowanych.

Układ wewnętrzny domu był dwutraktowy, nieregularny. Środek traktu frontowego zajmował obszerny hall. Po jego prawej stronie mieścił się salon duży, a po lewej salonik. Wielki pokój stołowy z kredensem usytuowany był w trakcie ogrodowym. Pozostałe pomieszczenia służyły jako mieszkalne i gościnne. Wszystkie miały ściany tynkowane gładko i podłogi zwykłe. Tylko salon duży wyposażono w posadzkę skomponowaną w gwiazdy z jasnego i czarnego dębu. Przed 1914 r. pokoje miały urządzenie stylowe. Było też sporo dzieł sztuki i pamiątek rodzinnych. Szczególnie piękne meble czeczotkowe, kryte zielonym materiałem, stały w saloniku. Salon duży urządzony był w stylu empire. Sporą bibliotekę zgromadził dopiero Kazimierz Zdziechowski. W księgozbiorze tym reprezentowana była głównie literatura współczesna w językach polskim, francuskim, rosyjskim i niemieckim. Po 1920 r. ze zbiorów prawie nic nie pozostało.

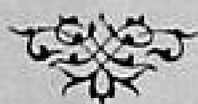
Większego parku w Rakowie nie było. Dom otaczał jedynie ogród pełen starodrzewia. Wśród wałów znajdował się kopczyk, usypany z dużych armatnich kul kamiennych. Do dworu wiodła bardzo ciekawa kompozycyjnie, z architekturą domu zupełnie nie powiązana, brama murowana, złożona z dwóch pawiloników, z przejazdem pomiędzy nimi. Robiła wrażenie pałacowej.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 9, Warszawa 1888, s. 508 i n.

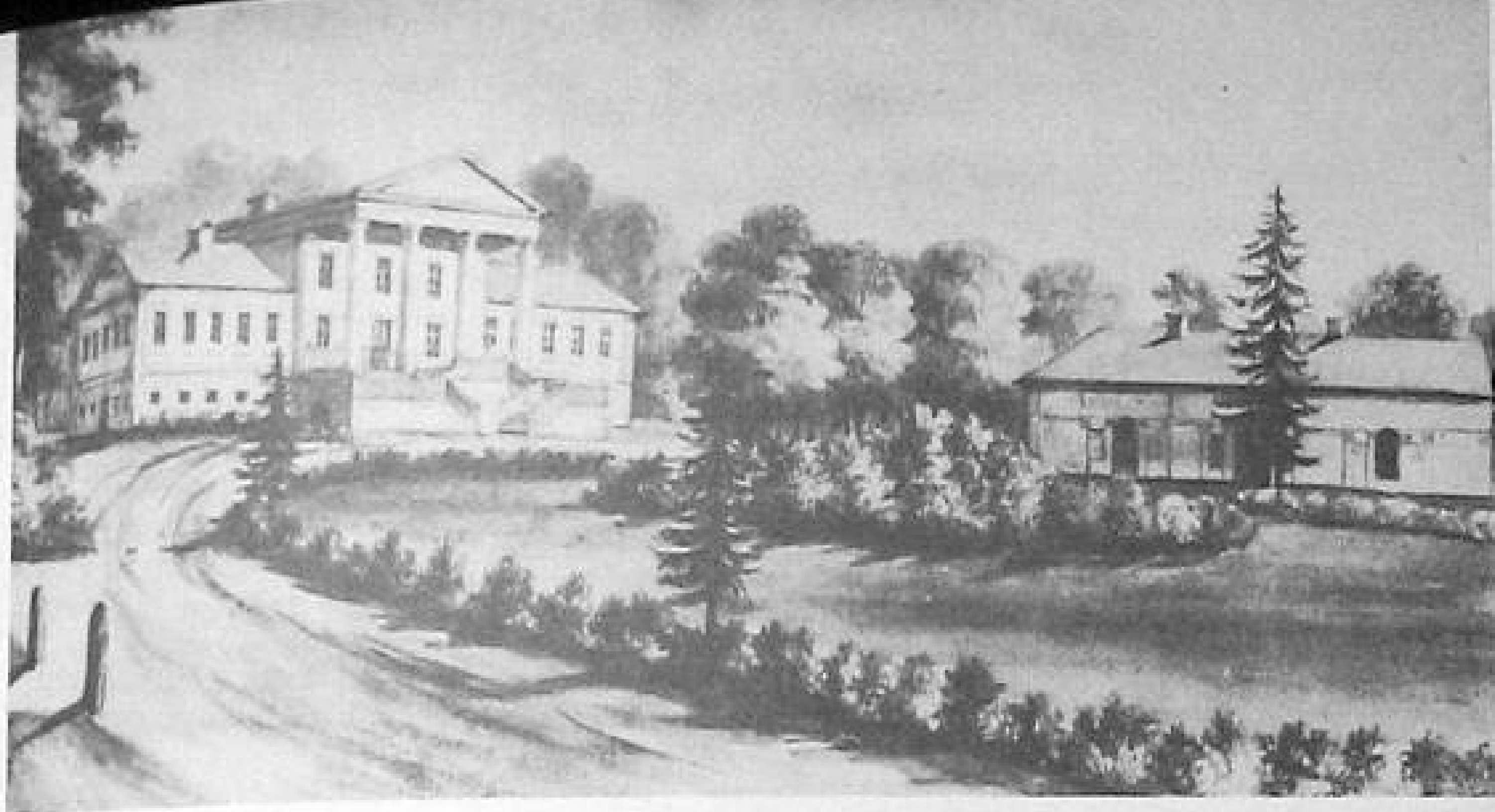
[2] Zasadnicze dane dotyczące dworu w Rakowie zawdzięczam synowi ostatniego właściciela, Janowi Zdziechowskiemu. Wiele szczegółów uzupełniających, zwłaszcza natury genealogicznej, zebrała także wśród rodziny Zuzanna Prószyńska, która w ten sposób dzieje dworu i jego opis wzbogaciła.

[3] *Słownik geograficzny*, j.w.

# Rawanicze



W czasach przedrozbiorowych Rawanicze były królewszczyzną. Dopiero w końcu XVIII w. dobra te nabyli Siehniej-Słotwińscy, pieczętujący się herbem Leliwa[1]. Pierwszym z rodziny dziedzicem owej majętności był Antoni Słotwiński, ziemianin chyba już wówczas zamożny, skoro w 1799 r. był w stanie ufundować we wsi kościół pod wezwaniem Św. Antoniego. Miał on służyć równocześnie jako mauzoleum rodzinne z grobami kolatorów w podziemiach.



*168. Rawanicze. Pałac od podjazdu. Rys. N. Orda*

Po śmierci Antoniego Słotwińskiego rozległe dobra rawanickie, o powierzchni wynoszącej w drugiej połowie XIX w. 15 575 dziesięcin ziemi, odziedziczył jego syn Ludwik, marszałek guberni mińskiej. Okazał się on równie dobrym gospodarzem jak ojciec, podnosząc w swych folwarkach nie tylko poziom upraw rolnych, ale też kładąc podwaliny pod lokalny przemysł przez wybudowanie wielkiej fabryki sukna. W Rawaniczach założył sady owocowe, a w latach 1853 – 1859 wzniósł wiele murowanych budynków gospodarczych oraz piękny dom mieszkalny późnoklasycystyczny. Żywo interesował się też kwestią włościańską. Z kolei dobra przeszły na syna Ludwika – Gwidona Słotwińskiego, a w końcu na wnuka Józefa, który w czasie pierwszej wojny światowej zginął od bomby w Mińsku białoruskim. Po Józefie Rawanicze dziedziczyć mieli jego dwaj synowie – Mirosław i Ludwik, do czego już z powodu postanowień traktatu ryskiego nie doszło[2].

Znana jest wprawdzie przybliżona data powstania rawanickiego pałacu, nie jest natomiast znane nazwisko architekta, który go zaprojektował, ani też nie są wiadome nazwiska rzemieślników, którzy dekorowali jego wnętrza. Na temat wnętrz nie zachowały się też żadne przekazy ikonograficzne.

Dokumentacja od strony zewnętrznej, jaką dysponujemy, dowodzi, że pałac w trójosiowej części środkowej piętrowy, po bokach parterowy, wzniesiony został na rzucie szerokiego prostokąta. Pod całym budynkiem ciągnęły się ponadto wysokie, wyposażone w okna suterenny. Obie trzynastoosiowe elewacje dłuższe pałacu wyglądały niemal identycznie, podobnie jak obie boczne. Bryłę tę nakrywał niezbyt wysoki, gładki dach dwuspadowy, zarówno nad częścią dwukondygnacyjną, jak nad skrzydłami.

W elewacji frontowej, przy części środkowej, występował portyk o sześciu kolumnach w wielkim porządku, przy czym cztery z nich wysunięte były przed lico elewacji, dwie zaś ustawione przy ścianie na osiach kolumn skraj-



*169. Rawanicze. Pałac od frontu, ok. 1918 r.*



170. *Rawanicze. Widok na pałac od strony parku, ok. 1914 r.*

nych. Kolumny dźwigały belkowanie oraz trójkątny, spłaszczony szczyt, otoczony słabym gzymsem i krokszytnami. Pod portykiem mieścił się taras ujęty w balustradę tralkową. Od podjazdu na taras wiodły dwuramienne schody. Środkowy odcinek balustrady wprawiony był w dwa czworograniaste, kanelowane słupy, zwieńczone wazonami, przeznaczonymi na rośliny dekoracyjne. W ściance pod balustradą znajdowała się szeroka półkolista wnęka z kamienną ławą. Poprzedzał ją niski, również kamienny taras dolny. Przy wejściu na schody, po obu stronach, stały dalsze słupy z wazonami i zamykające krótkie ścianki. Od nich wybiegała balustrada, obejmująca schody od strony zewnętrznej. Portyk elewacji ogrodowej, na skutek spadku terenu nieco wyższej, w połowie wysokości przecinał balkon z balustradą tralkową, podobną jak od frontu. Z tarasu ogrodowego do parku prowadziły tylko szerokie schody jednobiegowe, umieszczone na osi.

Zewnętrzny wystrój plastyczny pałacu prezentował się dość powściągliwie. Ograniczał się on do horyzontalnego podziału za pomocą słabo zarysowanych gzymsów, narożnikowych pilastrów, niezbyt wydatnych obramień okiennych i drzwiowych oraz nieco mocniej podkreślonego gzymsu wieńczącego.

Wnętrze miało układ dwutraktowy. Korytarze dzieliły trakty w częściach parterowych. Od frontu, przy portyku, mieścił się obszerny westybul, zaś na tej samej szerokości od ogrodu, wielki prostokątny salon i parę pokoi reprezentacyjnych po bokach. Dębowe schody prowadziły z hallu na piętro, gdzie znajdowało się kilka pokoi gościnnych. Prawie wszystkie pomieszczenia, głównie jednak reprezentacyjne, obite były początkowo wzorzystymi tapetami. Po ich zużyciu się ściany malowano gładko farbami olejnymi. Pokoje mieszkalne miały posadzki parkietowe zwykłe, reprezentacyjne natomiast układane w desenie i sztukaterie na sufitach. W sali jadalnej nadano im postać kasetonów. Westybul, salony, pokój biblioteczny i buduar pani domu wyposażono ponadto w mosiężne żyrandole. Dom opalano piecami kaflowymi. Tylko salon środkowy zdobił jeszcze kominek.

Do 1907 r. urządzenie ruchome pałacu składało się ze starych mebli, może miejscowej roboty. Później sprowadzono jeszcze z Krakowa meble mahoniowe. Buduar pani domu utrzymany był w stylu wschodnim. Piętno to nosiły stoły i stoliki inkrustowane masą perłową, dywany perskie i tureckie oraz szale udrapowane na ścianach. W gabinecie pana domu stały meble weneckie, rzeźbione w motywy smoków.

Słotwińscy zgromadzili też w Rawaniczach trochę dzieł sztuki, w tym sporo obrazów, przeważnie jednak dziewiętnastowiecznych i późniejszych. Obok portretów rodzinnych, starszych i nowszych, jak np. dwa wizerunki żony ostatniego właściciela z młodych lat, jeden pędzla Stanisława Bohusza Siestrzeńcewicza, a drugi Anglika, Edwarda Armitage, wnętrza pałacu zdobiły dzieła innego Anglika, Richarda Thomasa Underwooda, obok wczesnych



171. *Rawanicze. Fragment portyku ogrodowego*

pejzaży Jakuba Strzemińskiego i Kazimierza Biskego. Była w Rawaniczach także kolekcja porcelany koreckiej, starej saskiej i sewrskiej oraz zabytkowego srebra[3]. Szczególną wartość dla historyków mogło mieć archiwum, dotyczące dziejów Mińszczyzny pod względem statystycznym, społecznym i administracyjnym, zebrane i uporządkowane przez Ludwika Słotwińskiego. Obok archiwum istniała także biblioteka historyczno-beletrystyczna, zapoczątkowana przez tegoż Ludwika Słotwińskiego, uzupełniana następnie przez syna Gwidona i wnuka Józefa w językach polskim, angielskim, francuskim i niemieckim[4].

Równocześnie z głównym budynkiem mieszkalnym wzniesione zostały dwie oficyny, usytuowane po obu stronach wielkiego owalnego gazonu, otoczonego niskim żywopłotem. Obie były parterowe o planie prostokąta, dekorowane pilastrami umieszczonymi na narożnikach i w płaszczyznach międzyokiennych. Oficyna prawa otrzymała nieco mniejsze wymiary niż lewa. Obie kryte były podobnie jak pałac, gładkim dachem dwuspadowym.

Park o powierzchni ok. 10 ha, założony także w trakcie budowy siedziby, wchłonął w siebie część dawniej w tym miejscu istniejącego drzewostanu, uzupełnionego przez nasadzenie nowych gatunków drzew i krzewów, pochodzących częściowo spoza kontynentu europejskiego. Ogród ten, o kształcie nieregularnego prostokąta, położony był na dwóch poziomach. Nieco mniejsza część górna, zamykająca dom z oficynami i gazonem, powiększona została znacznie dopiero w 1907 r. Obejmowała ona liczne zgrupowania drzew i krzewów, rozsadzonych przed wjazdem na paradny dziedziniec, na tyłach oficyn i po bokach domu. Część dolna, schodząca łagodnym skłonem, zaczynała się na linii podnóża ogrodowego portyku pałacu. Dochodziła ona do kilku położonych w dole sadzawek, poprzedzielanych groblami, powstałych w wyniku spiętrzenia wód rzeki Wołmy. Na sadzawce największej znajdowała się zadrzewiona wysepka z altaną. Na całej prawie długości pałacu, pomiędzy ścianami utworzonymi przez grupy starodrzewia, pozostawiono szeroką perspektywę z widokiem na stawy i ciągnące się poza nimi lasy. Wśród licznych dróg, ścieżek i ścieżynek, przecinających ogród w różnych kierunkach i krzyżujących się czasem, najdłuższa z nich kształtu eliptycznego okrążała park dokoła. Początek swój miała w pobliżu bramy wjazdowej, po czym rozwidliwszy się, jedna jej część biegła prawą stroną ogrodu, druga lewą. Obie schodziły w dół i łączyły się ze sobą nad stawami, zaś dwa ich ramiona wchodziły na groble. Inna ścieżka okrężna obejmowała tylko część środkową i dolną parku. Zaczynała się ona przed frontowym portykiem i obchodząc pałac z boku, zniżała się również ku sadzawkom. Z różnych punktów obu ścieżek otwierały się coraz to nowe widoki.

Rozsadzone przeważnie grupami drzewa tworzyły tło dla szerokich wolnych przestrzeni. Oprócz gatunków najczęściej w tych stronach spotykanych, rosły w rawanickim ogrodzie także klony błękitne, jodły balsamiczne, świerki wschodnie i błękitne „płaczące", modrzewie zwykłe i „polskie", świerki o gałęziach w kształcie węży oraz kanadyjskie taugi, rodzaj wiecznie zielonych drzew sosnowych[5]. Rawanicze, pałac i park, choć zmienione, przetrwały do drugiej połowy XX w.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 9, Warszawa 1888, s. 566.

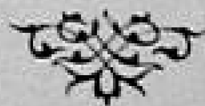
[2] Prawie wszystkie informacje dotyczące pałacu rawanickiego pochodzą od Mieczysława Chmary, drugiego męża wdowy po ostatnim właścicielu.

[3] W chwili udzielania mi informacji, Mieczysław Chmara był już człowiekiem sędziwym, relacje jego mają więc wiele luk, których nie udało mi się wypełnić.

[4] Por.: E. Chwalewik, *Zbiory polskie*, t. 2, Warszawa 1927, s. 151.

[5] Opis parku podaję za: W.G. Antipow, *Parki Bielorussii*, Minsk 1975, s. 118 i n.

# Rohiń



Majętność Rohiń, położona nad rzeką Czeczorą, dopływem Sożu, wg miejscowych przekazów, popartych zapewne jakimiś dokumentami, w 1604 r. nadana została przez króla Zygmunta III Wazę Janowi czy też jeszcze Iwanowi Woyniłłowiczowi herbu własnego. Nie wiadomo jaką drogą dobra te w pierwszej połowie XVIII w. stały się własnością Franciszka

Kazimierza Dernałowicza, sędziego grodzkiego rzeczyckiego. W linii męskiej tej rodziny przetrwały one następnie aż do końca I wojny światowej. Ostatnim właścicielem był Stefan (Szczepan) Doria-Dernałowicz. Podwójnego nazwiska oraz pisowni przez jedno „l" zaczęli Dernałowiczowie używać od końca XVIII w.[1]

Czy Woyniłłowiczowie posiadali w Rohiniu jakąś siedzibę, nie wiadomo. Stare założenie ogrodowe wskazywało jednak, że co najmniej od drugiej połowy XVIII w. musiał tam istnieć większy dwór. Nie wiadomo nawet, jak w szczegółach wyglądał późniejszy dwór nowy, którego budowę rozpoczął Cezary Doria-Dernałowicz w 1850 r., a dokończył dopiero jego syn Stefan w 1892 r. Dwór ten, na skutek wadliwie poprowadzonego komina, spłonął bowiem już w 1895 r. Była to w każdym razie budowla rozległa, drewniana, dwukondygnacyjna, mieszcząca wewnątrz 37 pokoi. Po pożarze, na swoje mieszkanie Stefan Dernałowicz zużytkował ocalałą z katastrofy oficynę, do której dodał dwa skrzydła. Ta ostatnia siedziba Dernałowiczów w Rohiniu zawierała 24 pomieszczenia. Nie reprezentowała jednak żadnego stylu. Na uwagę zasługiwał więc – istniejący do I wojny światowej dwór rohiński – tylko ze względu na zgromadzoną w nim, częściowo z pożaru uratowaną, pewną liczbę starych mebli i dzieł sztuki.

W skromnych pod względem architektonicznym wnętrzach, z podłogami z drewna miękkiego, lakierowanego – gdyż tylko salon duży wyposażono w posadzkę parkietową w deseń – znajdowały się sprzęty przeważnie nowsze, choć nie brakło wśród nich także stylowych, z różnych epok. I tak np. w pokoju jadalnym, obok masywnego stołu rozsuwanego na 18 osób i trzech mniejszych, stały rzeźbione, również dębowe krzesła w stylu Ludwika XV, stoliki z blatami marmurowymi pod samowary i stary zegar szafkowy angielski. Na ścianie, w ramach dębowych, wisiał gobelin włoski. W kredensach przechowywano komplet stołowego srebra na 42 osoby, ocenianego na 10 000 rubli, dalej porcelanę, w czym serwis wenecki opalowy na 36 osób, serwis francuski Baccarat na 12 osób i inne.

W buduarze pani domu podłogę zaścielał dywan francuski. Stało na nim czarne, rzeźbione biureczko damskie, obok staroświecki zegar w oprawie z marmuru i brązu, a na kominku dwa kandelabry z brązu oksydowanego i brązowe figury, przedstawiające ks. Józefa Poniatowskiego oraz Tadeusza Kościuszkę. Duży gabinet urządzony był meblami w stylu Jacob. Stały tam również dwa kandelabry siedmioramienne brązowe, lichtarze i przybory do pisania, także z brązu oraz trzy figury z saskiej porcelany.

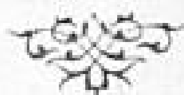
W salonie znajdował się staroświecki rzeźbiony garnitur mahoniowy, kryty półjedwabnym materiałem koloru pąsowego i rzeźbiona konsola, a obok tego drugi komplet mebli miękkich, obitych materiałem gobelinowym, dalej stolik z blatem porcelanowym ręcznie malowanym, dwa pozłacane krzesła i fortepian. Z sufitu zwisał duży empirowy żyrandol z brązami, ściany zaś dekorowały cztery podobne kinkiety, sztychy w czarnych ramach i wielki portret żony ostatniego właściciela Rohinia, malowany przez artystę Krügera z Mińska. Podłogę zaścielały dywany francuski i perski. Z dzieł sztuki był jeszcze w salonie wazon z sewrskiej porcelany oraz duża grupa alegoryczna z porcelany koreckiej.

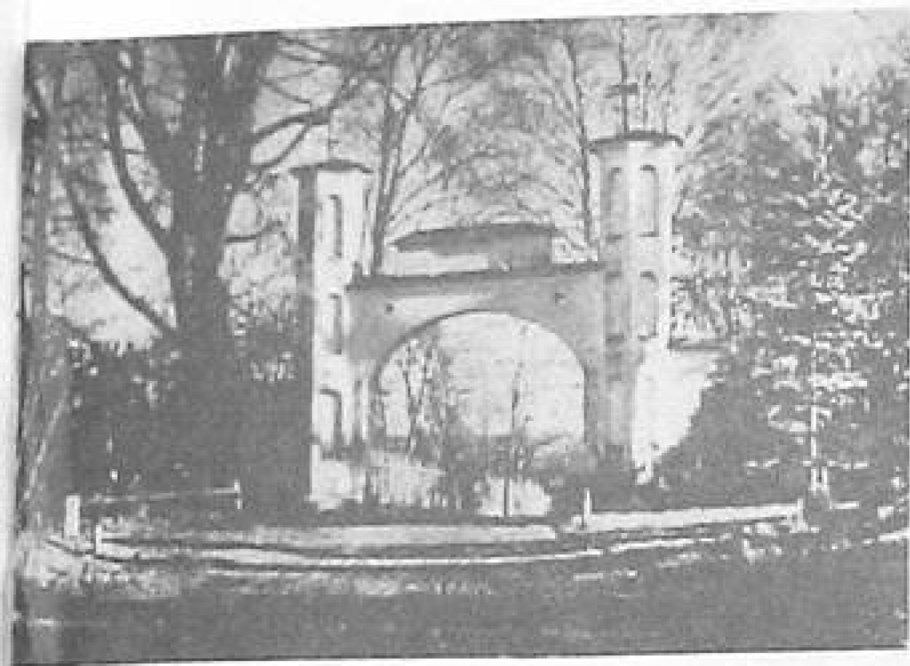
W pokoju bibliotecznym stała masywna, rzeźbiona szafa dębowa, długości 6 m, zawierająca księgozbiór liczący ok. 1 000 vol., przeważnie dzieł w języku polskim i francuskim, częściowo uratowany z pożaru, a częściowo nabyty w Odessie jako kolekcja prywatna. Księgozbiór ten skatalogowany był systemem domowym. Obok szafy i biurka orzechowego, w pokoju bibliotecznym stały jeszcze dwie kolumny, szafki czeczotkowe, bilard i stolik do kart. W innych pokojach wartościowszych przedmiotów nie było. Nie było też w Rohiniu archiwum rodzinnego, gdyż takowe przechowywano w innym dworze Dernałowiczów – Wiktorynie.

P a r k – łącznie ze znajdującymi się na jego terenie dwoma stawami – obejmował powierzchnię przeszło 10 ha. Jego trzon tworzył czworobok sędziwych alej lipowych. Część ogrodu stanowił lasek, zasadzony specjalnie drzewami liściastymi. Naprzeciw domu, na lekkim wzniesieniu stała skromna, drewniana altana, otoczona również drzewami. Najprawdopodobniej wyrosły one w miejscu, w którym wznosił się niegdyś dawniejszy dwór rohiński. Tuż przed samym dworem rosły topole, jesiony i wspaniała stuletnia jodła obok świerków srebrzystych. Na jednym z przedzielonych drogą wjazdową stawów usypano sztuczną wysepkę, połączoną z lądem stałym za pomocą mostku. Wokół domu sporo powierzchni zajmowały gazony z klombami kwiatowymi i krzewami dekoracyjnymi.

[1] Wszystkie informacje na temat dworu pochodzą od syna ostatniego właściciela Rohinia – Kazimierza Dernałowicza.

# Rusinowicze







Wieś i dobra Rusinowicze, położone na prawym brzegu rzeki Ptycz, nazywały się w XVII w. Seksnarowicze i należały wówczas do rodziny Żyżemskich herbu własnego, czyli Lew, wywodzącej się od Rurykowiczów. Później przeszły do Uniechowskich h. Ostoja, którzy dziedziczyli Rusinowicze przez szereg pokoleń, aż do drugiej wojny światowej. Ostatnim właścicielem majątku był Janusz Uniechowski, ożeniony z Zofią Jelską, ojciec słynnego grafika Antoniego Uniechowskiego[1].

Będąc znakomitymi gospodarzami, Uniechowscy doprowadzili dobra do stanu kwitnącego. Na wałach dawnego grodziska wybudowali w Rusinowiczach, przypuszczalnie pod koniec XVIII w., rozległy dwór murowany, par-

*172. Rusinowicze. Brama ogrodowa*

*173. Rusinowicze. Dwór od frontu*



*174. Rusinowicze. Dwór od ogrodu*

terowy w częściach bocznych, piętrowy w części środkowej, który ozdobili portykiem o czterech szeroko rozstawionych kolumnach w wielkim porządku. Budynek nakryty został gładkim wysokim dachem trójspadowym nad partiami bocznymi, dwuspadowym nad częścią portykową. Gdy dom ten okazał się zbyt szczupły, do jego prawego boku dodano poprzecznie usytuowane skrzydło, w całości parterowe. Nieco później po lewej stronie urządzono jeszcze dwukondygnacyjną oranżerię, służącą także jako ogród zimowy.

Z powodu zbyt małych okien dwór miał pokoje dosyć mroczne[2]. Mieściły one jednak wiele starych mebli i dzieł sztuki, w tym obrazy różnej treści i portrety rodzinne, przede wszystkim jednak zbiór porcelany, starożytnych kryształów, dalej kolekcję numizmatyczną, pamiątki narodowe i rodzinne z 1812 r., a w końcu mnóstwo broni siecznej i palnej, w której rozmiłowany był ostatni dziedzic Rusinowicz, z głębszych zainteresowań archeolog. Z wielkim znawstwem porządkował on i konserwował zbiory odziedziczone po przodkach, wykorzystując ponadto wszystkie okazje w okolicy, we dworach i antykwariatach, by te zbiory rodzinne wzbogacić i uzupełnić. W ten sposób udało mu się nabyć m.in. część zbiorów Tyszkiewiczów z Łohojska.

Do najcenniejszych zabytków, przechowywanych do I wojny światowej w Rusinowiczach, zaliczano m.in. zbroję turniejową z epoki Maksymiliana I z ogromnym siodłem z oparciami, która później trafiła do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, dalej koszulkę stalową ze złotymi spięciami, ozdobionymi herbem Pogoń, naramienniki ks. Albrechta Radziwiłła z XVII w., zbroję skrzydlatego husarza i wiele innych.

Dwór stał wśród nieco wilgotnego, zacienionego parku. Sprawiały to otaczające go z dwóch stron stawy, a z trzeciej koryto rzeki. Ogród miał charakter widokowo-spacerowy. Na jego terenie znajdował się także ogród kwiatowy, a dalej sad założony na powierzchni 30 morgów, pod koniec XIX w. liczący 4000 drzewek.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 10, Warszawa 1889, s. 26; N. Rouba, *Przewodnik po Litwie i Białej Rusi*, 3 wyd., Wilno b.r., s. 168.

[2] Ze względu na to, że dwór w Rusinowiczach miał bogate zbiory kulturalne, usiłowałem nawiązać kontakt korespondencyjny z Antonim Uniechowskim, aby na ich temat otrzymać możliwie dokładne informacje. Niestety, wszystkie listy i kwestionariusze pozostały bez odpowiedzi. Z konieczności więc jedynymi źródłami do niniejszego opisu były pamiętniki A. Uniechowskiego, *O sobie i innych*, Warszawa 1961, s. 7 i n. oraz: E. Chwalewik, *Zbiory polskie*, t. 2, Warszawa 1927, s. 162.

# Russakowicze



Dzieje Russakowicz znane są od 1584 r., gdy od dotychczasowego właściciela tych dóbr Jarosza Bartłomiejowicza Możejki nabył je Andrzej Mikołajowicz Stankiewicz, podkomorzy miński[1]. W 1608 r. odsprzedał on Russakowicze Szczęsnemu Jarosławowiczowi Hołowczyńskiemu, kasztelanowi mińskiemu. Następnie należały one kolejno do Podbereskich, Szweykowskich i Janiszewskich. Pod koniec XVIII w. były własnością Wincentego Jaxa-Bykowskiego. Przez małżeństwo jego wnuczki Józefy, która w 1856 r. poślubiła Władysława Weyssenhoffa z Pokrewnia, majątek ten oraz Wiejno i Bacharewicze przeszły do rodziny jej męża. Powierzchnia Russakowicz wraz z folwarkami wynosiła wówczas ok. 1 800 ha. Ostatnim właścicielem był syn Władysława – artysta malarz i kolekcjoner dzieł sztuki, Henryk Weyssenhoff (1859 – 1922), żonaty z Ludwiką Sokólską herbu Syrokomla[2].

Do pierwszej wojny światowej przetrwał w Russakowiczach dwór wzniesiony w drugiej połowie XVIII w., zapewne przez Bykowskich, którzy ufundowali tam również kaplicę z podziemiami, przeznaczonymi na ich groby rodzinne. Siedziba ta składała się z szeregu drewnianych budynków, usytuowanych w pobliżu wielkiego okrągłego trawnika.

Centralne miejsce zajmował dom mieszkalny dziedziców, wzniesiony tuż nad brzegiem szerokiej w tym miejscu rzeki Ptycz, w pobliżu jej dopływu Nieświaczy i jeziora Sierhiejewickiego. Nie odznaczał się on zbyt wyszukanymi formami architektonicznymi. Miał plan wy-



*175. Russakowicze. Dwór od podjazdu, ok. 1914 r.*

dłużonego prostokąta, a zbudowany został z sosnowych bierwion nie pokrytych tynkiem. Od frontu występowały dwa identyczne ganki o dwóch kolumienkach, kryte dwuspadowymi daszkami. Ganek prawy, przez który wchodziło się do pokoi reprezentacyjnych, uwieczniony został na często reprodukowanym obrazie Henryka Weyssenhoffa z dwoma baraszkującymi na pierwszym planie niedźwiadkami. Od tyłu domu znajdował się taras z widokiem na rzekę Ptycz i łąki przeciwległego brzegu. Okna dworu, złożone z ośmiu kwater, jak też obramienia i okiennice, lakierowane były na kolor biały. Dom nakrywał wysoki, gontowy, gładki dach czterospadowy, z dwiema półokrągłymi lukarnami w każdej dłuższej połaci i jedną w krótszej.

Również i wnętrze domu o układzie dwutraktowym, z wieloma późniejszymi zmianami, tchnęło prostotą. Ściany wyklejone były tapetami. Pokoje reprezentacyjne miały belkowane sufity, inne sufity tynkowane. W pokojach bawialnych znajdowały się obok dużych murowanych pieców także kominki.

Władysław Weyssenhoff za udział w powstaniu styczniowym zesłany został w głąb Rosji, skąd powrócił dopiero po wielu latach. Jako majątku żony, Russakowicz mu wprawdzie nie skonfiskowano, niemniej, w czasie długotrwałej nieobecności właścicieli dwór uległ zaniedbaniu i stracił wiele ze swego pierwotnego wyposażenia. Na nowo urządzony więc został dopiero w ciągu ostatnich dziesięcioleci XIX w. Sporo dzieł sztuki do swej białoruskiej siedziby przywiózł z Paryża ostatni właściciel Henryk Weyssenhoff, biorący często udział w słynnych licytacjach w Hotelu Drouot.

Ponieważ stary dwór z powodu powolnego zapadania się w ziemię i innych defektów starości stawał się coraz mniej do mieszkania wygodny, postanowiono wybudować dom nowy w innym miejscu. Na razie jednak, w latach dziewięćdziesiątych XIX w. właściciele przenieśli się do stojącego po prawej stronie trawnika dawnego lamusa zwanego „skarbcem". Budynek ów pochodził z tej samej epoki co stary dom mieszkalny, był jednak znacznie lepiej zachowany. Miał dwie kondygnacje i cały otoczony był podcieniami z wielką liczbą cienkich filarów, połączonych ze sobą ażurową balustradą, zarówno na parterze, jak na piętrze[3]. „Skarbiec" został więc gruntownie odnowiony i zaadaptowany na potrzeby mieszkalne. W starym domu pozostawiono tylko pokoje gościnne oraz mniej cenne przedmioty, wszystkie zaś wartościowe meble i dzieła sztuki przeniesiono do „skarbca".

W nowej siedzibie salon urządzony został głównie meblami mahoniowymi, przeważnie w stylu empire. Część z nich ustawiono również w gabinecie i w pokoju jadalnym, wyposażonym w belkowany sufit oraz głęboki piec z półokrągłą nasadą. Pokój sypialny otrzymał natomiast wyposażenie wykonane z drewna jesionowego. Poszczególne stylowe meble rozmieszczono zresztą także w kilku pozostałych pokojach. Należał do nich nowy stolik do gry w karty z inkrustacjami na blacie, przedstawiającymi różne sceny z zabawy niedźwiadków, zaprojektowanymi przez Henryka Weyssenhoffa, a wykonanymi przez miejscowego stolarza.

Ściany komnat reprezentacyjnych „skarbca" ozdobiono licznymi obrazami, z przewagą portretów rodzinnych oraz innych osób. Do płócien najciekawszych zaliczano autoportret Jana Damela, malowany w Mińsku w 1826 r., a dalej portrety: Jana Feliksa Weyssenhoffa (1830 – 1900), jego żony Antoniny z Broel-Platerów oraz Wincentego Weyssenhoffa (wszystkie trzy pędzla Rustema), Józefy z Bykowskich Weyssenhoffowej i jej matki Taidy z Korkozewiczów, wykonane przez Ch. A. Falęckiego w 1846 r., Konstancji z Weyssenhoffów de Perrin, pędzla Helmégo, generała Józefa

176. *Russakowicze. Dwór od strony parku*



Weyssenhoffa w mundurze, wykonany przez Tatara w Kostromie (1832–1835) i w końcu nieokreślonych autorów portrety króla Stanisława Augusta, Teofila Sokólskiego oraz Karola Libelta. Prócz portretów dużych wymiarów, było też w Russakowiczach kilkadziesiąt miniatur, przeważnie z XVIII i początków XIX w.

Zgromadził ponadto Henryk Weyssenhoff w „skarbcu" trochę obrazów innej treści, jak np. *Izdebka na poddaszu* Mariańskiego (?) oraz kompozycji własnych, jak *Historia Kandżutu* czy *Gąski*, obok wielu niezupełnie wykończonych szkiców olejnych, przedstawiających krajobrazy białoruskie, typy ludzi, zaprzęgi, fragmenty dworu i ogrodu. Poza tym miał ostatni właściciel Russakowicz poważny zbiór sztychów i wczesnych litografii, kolekcję brązów, starych zegarów, militariów, kamiennych toporów, orderów i odznaczeń, głównie po generale Janie Weyssenhoffie (1774–1848), srebra, porcelany etc. Zupełnie wyjątkową, zabytkową i artystyczną wartość miała złożona z ok. 100 sztuk kolekcja szkła urzeckiego, wykonana specjalnie na zamówienie Wincentego Bykowskiego w 1803 r. Wszystkie sztuki zaopatrzone były w jego inicjały WB[4].

Biblioteka w językach polskim, francuskim i niemieckim, wypełniała dwie duże szafy. Książki reprezentowały głównie treść historyczną, względnie dotyczyły historii sztuki i kultury. Archiwum rodzinne i majątkowe sięgało od XVII w. po czasy najnowsze. Zawierało m.in. trochę dokumentów pisanych na pergaminie.

Parku w Russakowiczach nie było. Dom stary i „skarbiec" otaczał natomiast staroświecki ogród. Jego środek tworzył wspomniany gazon, przecięty w połowie, równolegle do bryły domu poprowadzoną alejką kwiatową. Na gazonie rosła tylko z boku grupa lip. Brama wjazdowa znajdowała się u wylotu alei kwiatowej, po lewej stronie trawnika. Po stronie prawej ciągnął się sad owocowy, otoczony częściowo szpalerami lipowymi. Jeszcze jedna alejka kwiatowa biegła od tyłu starego domu, wzdłuż brzegu rzeki. Poza obrębem gazonu, w przedniej części ogrodu rósł samotny dąb, modrzew i trochę innych drzew, zaś w pobliżu tylnego tarasu – dalsze grupy lip.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 10, Warszawa 1889, s. 21; A. Urbański, *Pro memoria*, Warszawa 1929, s. 122 i n.; J. Weyssenhoff, *Dwory w Mińszczyźnie. U Henryka Weyssenhoffa*, „Świat" 1931, nr 30.

[2] Prócz wzmianek opublikowanych (*j.w.*) wykorzystałem przy opisie Russakowicz informacje rodziny ostatniego właściciela.

[3] „Skarbiec" reprodukowany jest w pracy Urbańskiego (*j.w.*), gdzie znajduje się też kilka innych fotografii Russakowicz, w tym wnętrz.

[4] Szkło opisane zostało w pracy A. Jelskiego o hucie urzeckiej. Uratowane wraz z niektórymi innymi pamiątkami w czasie I wojny światowej, przepadło podczas powstania warszawskiego.

# Siemków



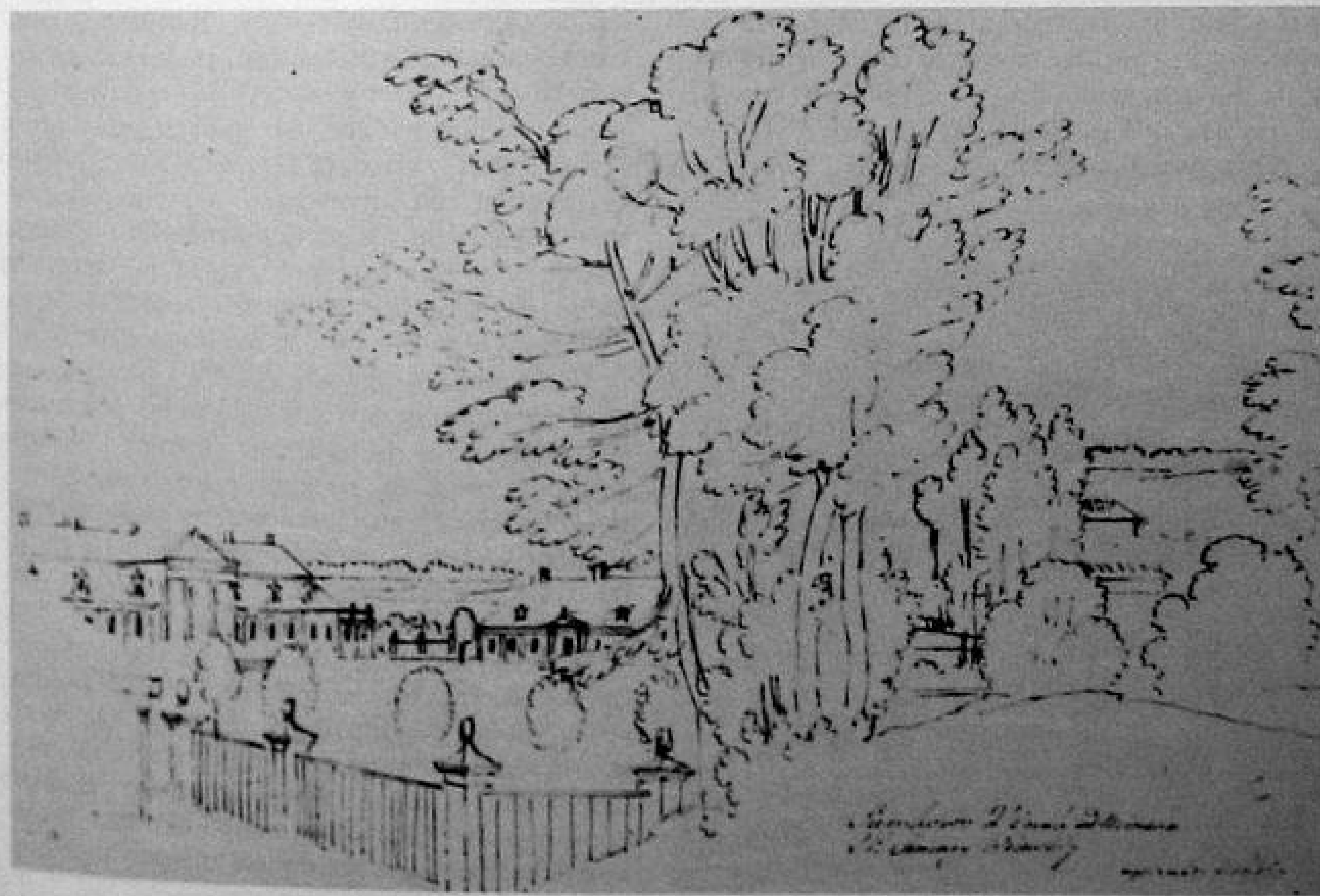
Siemków leży na zachód od Mińska, przy dawnym gościńcu mińsko-wileńskim[1]. W XVI stuleciu dobra tamtejsze pojawiają się jako podzielone jeszcze na liczne schedy różnych ro-

dzin, a m.in. Maciejewiczów, Rekuciów h. Leliwa, Stetkiewiczów. W tym samym czasie ks. Sołomereccy, starając się zaokrąglić swe włości na Białej Rusi, skupywali pojedyncze folwarki czy nawet mniejsze grunta i w ten sposób stali się właścicielami także największej części Siemkowa. Wkróte jednak ród ten wymarł po mieczu i po kądzieli, zaś wszystkie książęce dobra czy też tylko ich część, znalazły się w 1640 r. w posiadaniu Bohdana Stetkiewicza h. Kościesza, podkomorzego mścisławskiego, następnie zaś kasztelana nowogródzkiego. Po śmierci swej żony, z domu Sołomereckiej, zrobił on intromisję na pozostałe po niej majątki, w których skład wchodził także Siemków.

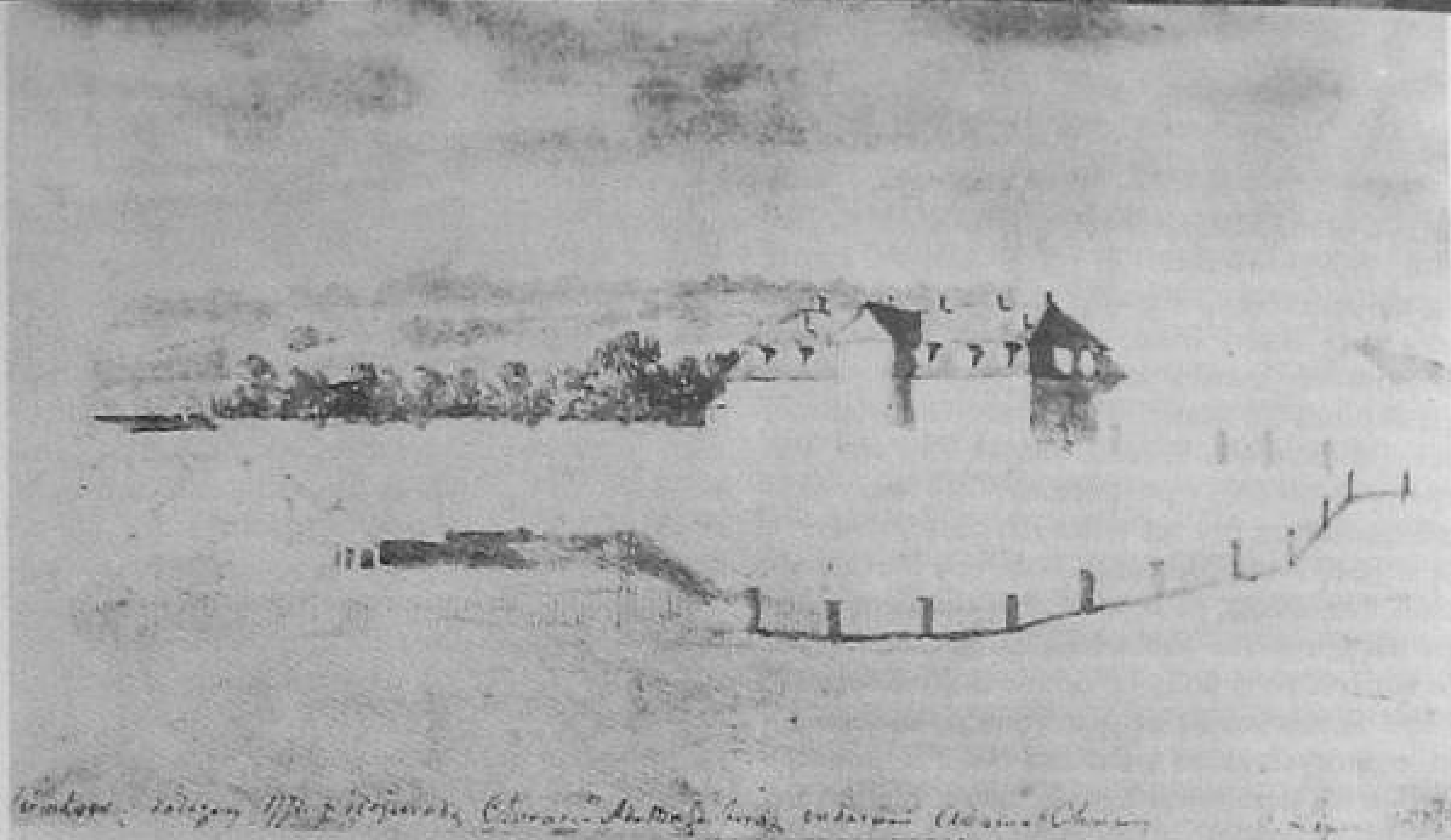
Włości siemkowskie były wszakże na tyle rozległe, że nadal duża ich część pozostawała we władaniu różnych zmieniających się właścicieli, do których należeli Sołłohubowie, Podoscy, Bułhakowie, Hlebowiczowie, a w końcu Sapiehowie, którym prawdopodobnie udało się w końcu zjednoczyć w swym ręku wszystkie lub prawie wszystkie schedy. Być może zresztą, iż dobra te przechodziły z rąk do rąk drogą zastawu, a nie jako własność. Kazimierz Sapieha, starosta merecki, kasztelan trocki, zapisując odziedziczony po matce majątek Michałowi Sapieże, późniejszemu podkanclerzemu litewskiemu, włączył jednakże do niego również i Siemków.

Bezspornym panem na Siemkowie, zwanym jeszcze wówczas Sołomereckim, stał się dopiero Adam Chmara h. Krzywda (1720 – 1805), łowczy miński, który od tegoż Michała Sapiehy otrzymał w 1755 r. prawo „wieczysto-darowne" przekazania tej majętności swym następcom. Za jego rządów, na skutek dokupienia w 1757 r. od Michała i Aleksandra Sapiehów dóbr Zacenia z przyległościami za kwotę 60 000 złp, Siemków stał się ośrodkiem rozległego klucza, zajmującego powierzchnię przeszło 400 włók. Ponadto Chmara otrzymał jeszcze starostwa jezierskie, kurkleckie, a także giżowskie.

W jaki sposób Adamowi Chmarze udało się zgromadzić tak wielką fortunę, nie jest rzeczą całkiem jasną. Wszyscy jego biografowie podkreślają, że z ubogiego szlachcica do wysokich godności w kraju udało mu się dojść m.in. dzięki doskonałej prezencji i dużej ogładzie towarzyskiej. Cnoty te zjednały mu daleko idące poparcie Sapiehów, co z kolei otworzyło drzwi do błyskotliwej kariery oraz majątku. Od urzędu łowczego doszedł więc Chmara w końcu do stanowiska kasztelana, a następnie wojewody mińskiego[2]. Posłował też na kilka sejmów i otrzymał ordery Orła Białego i Św. Stanisława, co nie przeszkodziło mu później wziąć czynny udział w delegacji hołdowniczej, udającej się na dwór Katarzyny II, od której dostał



*177. Siemków. Pałac od podjazdu. Rys. J. Peszka*



178. Siemków. Pałac od ogrodu. Rys. N. Orda

tabakierę, order Aleksandra Newskiego i tytuł tajnego radcy.

Niemniej wojewoda Adam Chmara, żonaty z Marianną Wojna-Orańską, córką Jakuba, był istotnie osobistością nieprzeciętną. Należał do tej dość licznej w drugiej połowie XVIII w. na ziemiach Wielkiego Ks. Litewskiego grupy wielkich panów, która poważnie zapatrywała się na problemy socjalno-ekonomiczne, istniejące w ich włościach i usiłowała przeprowadzić daleko idące reformy. Jako doskonały gospodarz, Chmara nie tylko budował młyny, cegielnie, browary i gorzelnie, własnymi statkami spławiał zboże Niemnem do Prus, ale też w specjalnym „Instruktarzu dla ekonoma" zalecał, by z „poddaństwem wiele cierpliwości, wiele dozoru, wiele pracy [...] a mało surowości używać". Wglądając we wszystkie szczegóły życia swych poddanych, był wojewoda ich „ojcem i dobrodziejem". Posiadał też oddanych sobie wiernych i sumiennych pomocników w osobach komisarza Onufrego Pawłowicza i jego teścia, pełnomocnika Moczulskiego oraz administratorów Adama Przesmyckiego i Józefa Iwaszkiewicza, którzy kształcili wokół siebie sumiennych oficjalistów[3].

W swych dobrach ufundował Chmara kilka kościołów, a dla siebie i upragnionych potomków, których się nie doczekał, gdyż umarł bezdzietnie, wzniósł w Siemkowie, chyba pierwszy w tych okolicach, murowany pałac klasycystyczny z oficynami. Wokół niego założył również piękny park w guście francuskim, wzbudzający powszechny podziw. Rezydencja ostatniego wojewody mińskiego, podobnie jak Zofiówka czy Towiany, doczekała się nawet opiewającego ją poematu, napisanego przez „profesora szkół" Michała Dudzińskiego[4]. Niestety, poemat ten, utrzymany w stylu panegiryków bogaty jest we wzniosłe metafory, ale za to ubogi w konkretną treść, toteż jak wyglądał pałac siemkowski za czasów jego fundatora, z lektury jego nie sposób się dowiedzieć.

Po śmierci wojewody Adama Chmary Siemków dostał się w spadku jego bratu Joachimowi, wojskiemu mińskiemu, również dobremu gospodarzowi, zaś po zgonie Joachima synowi tegoż – Hilaremu Chmarze, marszałkowi mińskiemu. Ostatnim dziedzicem dóbr z tej rodziny był wnuk Hilarego, Adam Chmara jun., żonaty z Marią Brzozowską h. Pomian, zm. w 1889 r. Ponieważ podobnie jak jego stryjeczny dziad, nie pozostawił on żadnego potomstwa, majątek poszedł na licytację. Okrojony w stosunku do swej dawnej powierzchni jeszcze przez Hilarego Chmarę, który znaczną część fortuny roztrwonił, nabyli wówczas Siemków Chełchowscy, zbiory zaś uległy rozprosze-

179. Siemków. Pałac od frontu, przed 1914 r.



niu. Część ich, m.in. archiwalia oraz portret wojewody Adama Chmary[5], kupił znany kolekcjoner i literat Aleksander Jelski z Zamościa białoruskiego. Ostatnim dziedzicem Siemkowa był Romuald Chełchowski.

Nie rozporządzamy wprawdzie żadnym opisem pałacu siemkowskiego, ani jego inwentarzem z czasów wojewody Chmary, ale za to jesteśmy w możności dość dokładnie prześledzić dzieje jego budowy. Zachowały się bowiem szczegółowe raporty gospodarcze wspomnianego już administratora Siemkowa Pawłowicza, pod którego bezpośrednim nadzorem rezydencja ta była wznoszona, choć wszelkie detale architektury czy wyposażenie wnętrz zatwierdzał sam fundator[6].

Ostatni właściciel Adam Chmara, przedstawiając dzieje Siemkowa dla *Słownika geograficznego*, określił czas powstania pałacu na rok 1772. Data ta nie jest jednak ścisłą. Jak wynika z cytowanych raportów budowa pałacu trwała bowiem od 1775 do 1780 r. W nowej siedzibie zamieszkał więc Chmara dopiero ok. 1781 r., a prawdopodobnie nawet później, przebywając dotąd w swych innych dobrach, najczęściej zaś, w związku z piastowanymi urzędami, w Mińsku, Nowogródku czy Wilnie. Rok 1772 mógł być datą wykonania projektu pałacu, znanego Chmarze z pewnością z autopsji[7]. Ale mimo, iż raporty Pawłowicza są cennym źródłem dla poznania nazwisk czy choćby tylko imion szeregu działających wówczas w Mińszczyźnie i na ziemiach przyległych rzemieślników, w jego bogatej korespondencji ani razu nie pada nazwisko projektodawcy pałacu siemkowskiego, który przy jego wznoszeniu osobiście kierował pracami. W listach do swego chlebodawcy Pawłowicz nazywa go bowiem niezmiennie tylko „JWPanem Architektem”, bez żadnego bliższego określenia.

Istnieje wszakże wiele pośrednich, lecz przekonywających dowodów na to, że twórcą pałacu w Siemkowie był Carlo Spampani, spolonizowany później Włoch, jedyny znany i uznany wówczas architekt, tak szeroko rozwijający swą działalność na północno-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Inni współcześni mu architekci, pracujący głównie dla Radziwiłłów w Nieświeżu – Leon Lutnicki oraz Michał Florianowicz, nie wchodzą w tym przypadku w rachubę, gdyż zakres ich prac był bardziej ograniczony.

Ze szkicu W. Kieszkowskiego[8], omawiającego szereg projektów Spampaniego, ale nie wymieniającego Siemkowa oraz ze *Słownika* Łozy[9] wiemy, że w latach 1775 – 1783, Spampani pracował m.in. kolejno w Pawłowie, Wilnie, Nieświeżu, Radziwiłłmontach, Justynianowie, Bienicy, Kuchcicach oraz w Zasławiu białoruskim, należącym do Przeździeckich. Właśnie dzieje różnych budowli w Zasławiu są najbardziej przekonywającym dowodem na to, że nikt inny, jak tylko Spampani był czynny także w Siemkowie. Co prawda Kieszkowski, cytując fragment jego umowy ze snycerzem Karolem Jelskim, datuje początek działalności Spampaniego w Zasławiu dopiero na rok 1781, w rzeczywistości jednak sięga ona czasów o dobrych parę lat wcześniejszych. Jelski podejmował się bowiem na podstawie owego dokumentu, w którym zresztą Spampani także nazywany jest po prostu „panem architektem”, jedynie wykonania sztukaterii w trzech pokojach pałacu, już na pewno wybudowanego i czekającego tylko na wykończenie. Z raportów Pawłowicza wynika też jasno, że ów nie nazwany przez niego dokładnie architekt w czasie budowy pałacu siemkowskiego był w stałych rozjazdach między Nieświeżem, Wilnem i Zasławiem, gdzie zawsze przebywał najdłużej, o Siemków zahaczając tylko po drodze lub przyjeżdżając na wyraźne wezwanie. Równolegle ze wznoszeniem murów pałacu siemkowskiego nadzorował więc Spampani budowy, najpierw kościoła w Zasławiu, wykończonego ok. 1780 r., a następnie pałacu, zdaje się, jak większość jego dzieł, drewnianego. Niestety o obu tych budowlach niczego konkretniejszego nie wiemy[10].

Z korespondencji Pawłowicza wynika dalej, że obok Karola Jelskiego, najbardziej cennego



*180. Siemków. Fragment sali balowej*



*181. Siemków. Oficyna lewa, ok. 1970 r.*

współpracownika Spampaniego, działającego także w tym samym czasie zarówno w Zasławiu, jak w Siemkowie, zajęci też byli na obu budowach ci sami rzemieślnicy, także cytowani przez autora raportów nie wg nazwisk, lecz po imieniu, jak np. w przypadku stolarza Aleksandra. Prócz malarza Rosołowicza, czynnego głównie w Siemkowie i w Nieświeżu, przy dekoracji pałacu Chmary zajęty był jakiś malarz, zapewne rodem z Zasławia, skoro Pawłowicz nazywa go po prostu „zasławskim", a następnie stolarz Marcin, który w Siemkowie wykonał zarówno boazerie czy listwy ścienne, jak też meble. Rzemieślnicy ci, w zależności od potrzeby, pracowali na zmianę to w Siemkowie, to w Zasławiu lub w innych okolicznych dworach.

Raporty Pawłowicza mówią następnie, że przy budowie pałacu siemkowskiego zajęto murarzy pochodzących aż ze Słonimia oraz cieślę Szczerskiego lub Szczorskiego, co mogłoby oznaczać, iż przybył on ze Szczors, dóbr Chreptowiczów, objętych również działalnością Spampaniego. Cieśle przybyli do Siemkowa z niedalekiego Zacenia. Kafle na miejscu robił majster nazwiskiem Borowski. Cegłę, nie najlepszej jakości, sprowadzano z Zasławia. Szkło w wielkich taflach kupiono w Nalibokach, a luster dostarczył niejaki Szczerbiński, zapewne kupiec z Mińska.

Zdaje się, że mimo swego bogactwa, Chmara i jego plenipotenci miewali okresowe trudności płatnicze albo też wynagradzali rzemieślników i robotników słabiej niż inni współobywatele. Bardzo często w swych raportach skarży się bowiem Pawłowicz, że nie może się doczekać przyjazdu do Siemkowa „pana architekta", choć szereg razy posyłał po niego gońców. Pod datą 5 lutego 1780 r. żali się nawet, iż „JWPan Architekt na dalsze robienie kominków nie chce dać informacji". Czasem przyznaje wprost, że nie ma czym opłacać robotników lub też, że nie chcą się oni zgodzić na zbyt ich zdaniem niskie wynagrodzenie. Wygląda więc na to, że z tego właśnie powodu Spampani więcej uwagi przywiązywał do wznoszonych wg jego projektów budowli w Zasławiu, niż w Siemkowie, gdzie przebywał raczej dorywczo, zwłaszcza pod koniec budowy. Niemniej, bez wątpienia był on zarówno autorem projektu samej formy architektonicznej siemkowskiego pałacu, jak projektów wszystkich szczegółów jego dekoracji. Pawłowicz często to potwierdza pisząc np., że „malarz salę jadalną maluje, któremu pan Architekt rysuje, jak ma malować" czy też, że architekt ma „pokończyć abrysy na kominki, jakie mają być w pokojach".

Raporty dowodziły w końcu, że pałac w Siemkowie istotnie pomyślany został jako rezydencja zbytkowna. Wprawdzie z treści ich nie wynika, czy np. malarze pokrywali ściany jedynie farbą gładką, jednolitą, czy również jakimiś kompozycjami figuralnymi lub ornamentalnymi ze stiuku. Wiadomo jednak, że sporo we wnętrzach domu do roboty mieli sztukatorzy i stolarze wykonujący m.in. piękne posadzki.

To samo dotyczy także tzw. „Felzmarmurników", którzy nadawali kształt kominkom, wykuwając je wg rysunków architekta z wielkich bloków. Kominków w Siemkowie postawiono sporo. Dwa z nich, wg raportu Pawłowicza, były z czarnego marmuru w białe żyłki z „festonikiem" w oprawie snycerskiej. W pokojach stanęły także piece kaflowe, najprawdopodobniej o przekroju koła, na rzeźbionych nóżkach drewnianych. Dalszych szczegółów dotyczących dekoracji ścian, z wyjątkiem ogólnikowych wzmianek o listwach, gzymsach, ornamentach, „oplataniu listkami" czy gipsowych „paciorkach" w „sali wielkiej" – brak. Obicia sprowadzono zapewne później.

W czasie objętym raportami Pawłowicza, w miarę wykańczania pałacu, stolarz Marcin robił na miejscu meble wg przywiezionych w tym celu wzorów. W jednym z listów jest nawet wzmianka, że tapicer wykończył trzy kanapy oraz trzydzieści dwa stołki. Było to może urządzenie owej „wielkiej sali", jak początkowo nazywano salę balową.

Gdy budowa pałacu zbliżać się zaczęła do końca, cieśle i murarze zabrali się do stawiania po obu jego bokach oficyn, a następnie muro-

wanej bramy wjazdowej, za pomocą parkanu na podmurówce łącząc wszystkie te cztery człony architektoniczne w jedną całość. Równocześnie brukowano podjazd przed portykiem, plantowano wzgórki w ogrodzie, kopano sadzawki, stawiano figarnię i altany. W korespondencji nie ma wprawdzie żadnej wzmianki, kto dostarczył plan parku, bez zbyt wielkiego ryzyka nieścisłości można jednak przyjąć, że uczynił to również Carlo Spampani.

Najstarszym przekazem ikonograficznym, dotyczącym Siemkowa, jest rysunek J. Peszki[11] z początków XIX w. Pokazał on pałac od strony zajazdu, z prawą oficyną i zarysem lewej, fragmentem ogrodzenia oraz zadrzewionym wzgórkiem, położonym prawie na wprost portyku, za którym kryła się zapewne brama wjazdowa. Uzupełniając niejako Peszkę N. Orda narysował w 1876 r. pałac od strony tylnej, na szerokim tle parku oraz falistego krajobrazu. Rysunku tego zresztą nie wykończył. Dwie fotografie sprzed I wojny światowej, z których jedna przedstawia elewację frontową pałacu, druga zaś fragment sali „wielkiej”[12] oraz wykonane po drugiej wojnie fotografie ocalałych do tego czasu oficyn, jak też bardzo niestety ułamkowe, a czasem przeczące sobie, informacje osób, które znały Siemków przed 1939 r.[13] pozwalają w sumie na wyrobienie sobie ogólnego pojęcia o tym, jak pałac wyglądał od strony zewnętrznej a częściowo także jaki charakter miały jego wnętrza.

Na podstawie tych niezbyt obfitych materiałów możemy więc stwierdzić, że klasycystyczny, z pewnymi reminiscencjami rokoka, pałac wojewody Adama Chmary wznosił się na planie wydłużonego prostokąta. Był parterowy, z trójosiową częścią środkową dwukondygnacyjną. W jego piętnastoosiowej elewacji frontowej występował płytki ryzalit z portykiem o czterech przyściennych kolumnach w wielkim porządku i czterech odpowiadających im pilastrach. Kolumny portyku dźwigały gładkie belkowanie oraz trójkątny przyczółek, którego pole prawie w całości wypełniały sztukaterie, wyobrażające tarcze herbowe na tle bogatych panoplii. Na jednej z tarcz wyobrażona została „Krzywda” Chmarów, na drugiej „Kościesza odm.” Woyna-Orańskich. Partie jednokondygnacyjne otrzymały podział płycinowy. Prócz zamkniętych półkoliście drzwi wejściowych i dwóch sąsiadujących z nimi okien, wszystkie inne otwory okienne elewacji frontowej, w tym trzy porte-fenêtry górnej kondygnacji części portykowej, zaopatrzone w balustrady, otrzymały kształt prostokątny. W częściach parterowych, identycznie jak od frontu, wyglądała też elewacja ogrodowa. Jej środek zaakcentowany jednak został wydatniejszym półkolistym ryzalitem, rozczłonkowanym pilastrami, jak w przypadku portyku frontowego, zwieńczonym również trójkątnym szczytem z tarczą herbową. I tu także drzwi wiodące do parku oraz okna dolnej kondygnacji ryzalitu miały zamknięcie półkoliste, górne zaś kształt prostokątów.

Stojąc na pochyłości terenu od strony ogrodu, pałac był znacznie wyższy, na skutek czego sprawiał też wrażenie większej monumentalności. Cały budynek nakrywał wysoki, łamany dach czterospadowy „polski”, pobity ostatnio blachą. Jego połacie dolne po każdej stronie portyku przebite były niewielkimi prostokątnymi oknami, ujętymi w profilowane obramienia, zwieńczone gzymsami w postaci wycinków koła oraz nałożonymi na nie smukłymi kamiennymi wazonami. Po dwa identyczne okna otrzymały też obie boczne, krótsze połacie dachu. Część dwukondygnacyjna pałacu miała dach gładki, dwuspadowy. Ponad dachy wyprowadzone były wysokie, otynkowane na biało kominy.

Bardzo wysokie, dębowe profilowane drzwi wiodły spod wzniesionego o kilka stopni portyku do obszernego hallu. Na prawo od niego, w trakcie frontowym znajdowało się kilka pokoi mieszkalnych, zaś w amfiladzie po lewej stronie – dwuokienny salon, dalej wielka, oświetlona trzema oknami sala jadalna i w rogu jeszcze trzeci pokój. W sali jadalnej, mogącej z łatwością pomieścić nawet stu biesiadników, do 1914 r. zachował się naturalnej wielkości portret woj. Adama Chmary, oprawiony w złocone ramy.

Najbardziej okazale przedstawiała się dwu-

*182. Siemków. Oficyna prawa, ok. 1970 r.*



kondygnacyjna, usytuowana pośrodku traktu ogrodowego, wysunięta ryzalitem sala, nakryta płaskim sufitem, zwana „wielką" lub balową. Jej dolne i górne okna mieściły się w głębokich wnękach. Ściany w przestrzeniach międzyokiennych na całej wysokości pokrywały pilastry. Nad drzwiami prowadzącymi z sali do hallu umieszczony był balkon, przeznaczony dla przygrywającej w czasie bali orkiestry. Poza pilastrami na dekorację sali składały się m.in. maszkarony wieńczące obramienia drzwi i okien dolnej kondygnacji oraz prostokątne panneaux, zajmujące połacie między dolnymi a górnymi oknami, wypełnione reliefem o motywach faunów, amorków i zwierząt w trakcie zabawy. Sala balowa wyposażona też została w wyjątkowo piękną posadzkę, skomponowaną w ornamenty z różnokolorowego drewna, z motywem przewodnim ośmioboków. Do I wojny światowej przetrwały umieszczone na pilastrach kinkiety, drewniane lub brązowe. Nie było już jednak wielkiego żyrandola.

Przylegający do sali balowej z prawej strony duży salon miał ściany pokryte dołem boazerią, górą zaś materiałem w tonie zielonkawym. Zachował się tam także do ostatnich czasów duży piec na nóżkach, wyłożony niebieskimi kafelkami. Podobne piece, jak też jeden czy dwa marmurowe kominki, przetrwały również w kilku innych pomieszczeniach. Pozostałe pokoje prawej strony traktu ogrodowego służyły jako mieszkalne.

Szczególnie bogate wyposażenie, obok sali balowej, otrzymały pokoje, tworzące amfiladę po jej lewej stronie. W tej części pałacu mieściły się pokoje „królewskie", nazwane w ten sposób dlatego, ponieważ jakiś czas mieszkał w nich Stanisław August Poniatowski, gdy odwiedził wojewodę Chmarę w jego białoruskich włościach. W stanie najmniej od XVIII w. zmienionym zachował się przede wszystkim pokój przylegający do sali balowej bezpośrednio. Ocalało tam bowiem między oknami olbrzymie lustro, złożone z wielu kwadratowych tafli, biała boazeria oraz amarantowy adamaszek, jakim obite były ściany tego pokoju. W prawym jego rogu stał też bardzo ponoć piękny kominek, misternie wyrzeźbiony w białym marmurze, podobnie jak piece, umieszczony na nóżkach. Na końcu tego skrzydła pałacu istniała jeszcze kiedyś specjalnie dla króla urządzona łazienka ze ścianami pokrytymi sztukateriami, utrzymanymi w tonie szarego marmuru. Łazienka oświetlona była trzema oknami i miała wprawione w ściany lustra.

Na piętrze, ściśle nad hallem, mieściła się domowa kaplica, z której wychodziło się także na balkon, zawieszony nad salą „wielką". W mansardowych pokoikach za czasów Chełchowskich przechowywano resztki bogatej niegdyś biblioteki Chmarów, która z jakichś powodów nie została rozprzedana w całości, jak to się stało z meblami, obrazami, kolekcją numizmatyczną i innymi bogatymi zbiorami, o których jednak niczego konkretnego nie wiemy.

Ponieważ sam pałac, składający się zaledwie z kilkunastu pokoi, przeważnie bardzo przestronnych i wysokich, służył głównie celom reprezentacyjnym i mieszkalnym gospodarzy domu, pokoje gościnne i wszelkie pomieszczenia dla administracji, a także kuchnie oraz spiżarnie znajdowały się w dwóch oficynach stojących od frontu, po obu jego stronach. Obie miały wygląd niemal identyczny. Podział płycinowy ich elewacji wyraźnie harmonizował z podobnym wystrojem zewnętrznym pałacu. Oficyny nakrywał wysoki, gładki dach czterospadowy. Występowały jednak także i różnice, związane głównie z przeznaczeniem obu budynków.

Oficyna prawa, siedmioosiowa, z pseudoryzalitem na osi głównej, zwieńczonym niewielkim trójkątnym szczytem i z nieco odsuniętymi od pozostałych osiami skrajnymi, była znacznie mniejsza od lewej. Właśnie ona miała przeznaczenie gospodarczo-administracyjne. Oficyna lewa, piętnastoosiowa, równała się długości pałacu. W jej części środkowej występował również pseudoryzalit, ale szerszy, trójosiowy, rozczłonkowany pilastrami, zwieńczony wielkim trójkątnym szczytem z okulusem pośrodku. Elewację wieńczył profilowany gzyms. W elewacji tylnej oficyny lewej, na szerokości frontowego ryzalitu, występował na ogół nie spotykany w podobnych przypadkach półkolisty ryzalit, nakryty dachem, kształtem zbliżonym do półkopuły. Ryzalit dowodził, że budynek ten, przeznaczony na mieszkania dla gości czy guwernantek lub nauczycieli, prócz zwykłych pokoi mieścił także salę dla wspólnych zebrań.

Przy narożnikach oficyn, od strony dziedzińca paradnego, stały dwa wysokie murowane słupy, nakryte czterospadowymi daszkami, zwieńczonymi kamiennymi wazonami. Tworzyły one furty prowadzące w głąb parku. Od furt zaczynało się ogrodzenie, obejmujące cały dziedziniec. Składało się ono z identycznych słupów, z wprawionymi w nie przęsłami sztachet. Na wprost portyku, pomiędzy dwoma wzgórkami, stała główna brama wjazdowa, złożona z dwóch środkowych filarów wyższych i dwóch bocznych niższych. Na nich zawieszone były kraty. Paradny dziedziniec z rozległym

gazonem miał kształt owalu i charakter ogrodów francuskich. Piętno to nadawały mu niezbyt wysokie strzyżone drzewa, otaczające dokoła gazon z klombami kwiatowymi.

Pierwotny park typu francuskiego o planie symetrycznym, położony na trzech poziomach i otoczony podobnym ogrodzeniem jak paradny dziedziniec, zajmował przestrzeń stosunkowo niewielką. Dopiero w pierwszej połowie XIX w. został on powiększony o 10 ha ogrodu krajobrazowego. Na położonym tuż przy tylnej elewacji pałacu drugim tarasie o kształcie półokrągłym znajdowała się fontanna. Zasadzona na osi poniżej aleja, szerokości ok. 20 m, długości ok. 90 m, wiodła do niższej części parku, gdzie zaczynała się aleja następna, długości ok. 100 m, wysadzana czterema rzędami starych drzew. Jednym bokiem ogród opierał się o płynącą obok rzeczkę. Aleje spacerowe obejmowały całą tylną część parku. Wśród starodrzewia przeważały lipy i dęby[14].

[1] *Słownik geograficzny*, t. 10, Warszawa 1889, s. 550–552.

[2] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 315.

[3] A. Jelski, *Zarys obyczajów szlachty* [...] *w Polsce i Litwie*, t. 2, Kraków 1898, s. 202 i n.

[4] M. Dudziński, *Pałac w Siemkowie JW JMCI Pana Adama Chmary, kasztelana mińskiego nakładem zbudowany a od jednego z najżyczliwszych sług wierszem opisany*. Druk nie posiada daty, pochodzi z ok. 1780 r. A oto próbki tego poematu:

Skąd na tej górze, gdzie pokrzywy rosły,
prędzej nad podziw urósł gmach wyniosły?
Czy to Amphion sprawił, że skakały,
Bardonu dźwiękiem pobudzone skały?
A jedne na grunt równo ociosany,
drugie na kształtną składały się ścianę...?

VI

Napis pałacowi
„Ten dom stanął nakładem wielkim kasztelana,
Na Siemkowie, Zaceniu dziedzicznego pana.
Mać on na empirejskiej górze pałac złoty,
który mu zbudowały przewyborne cnoty:
Tam, choć się z pomieszczenia tego on przeniesie,
po dopędzonym długim i szczęśliwych lat kresie,
Dom ten nie będzie próżny: będzie w nim mieszkała
Zmarłego senatora nieśmiertelna chwała.

[5] Reprodukowany w pracy H. Mościckiego, *Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi*, t. 1, Wilno 1913, s. 332.

[6] Raporty te zachowały się wśród obfitej korespondencji Adama Chmary z lat 1746–1791, nabytej przez Aleksandra Jelskiego z Zamościa białoruskiego, w okresie międzywojennym podarowanej przez jego syna Jana – Bibliotece Jagiellońskiej. Bibl. Jag., sygn. 6665, II tom 34.

[7] Sprawę jeszcze bardziej skomplikował Orda, zaopatrując swój rysunek podpisem: „Siemków założony 1771".

[8] W. Kieszkowski, *Carlo Spampani, architekt włoski czynny w Polsce w XVIII w.*, „Biuletyn Naukowy", wyd. przez Zakład Architektury Polskiej i Historii Sztuki Politechniki Warszawskiej, Warszawa 1932, nr 1, s. 28.

[9] S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 287.

[10] Pałac w Zasławiu, jak większość budowli Spampaniego prawdopodobnie drewniany, ufundował Dominik Przezdziecki. Jego syn Michał stracił fortunę w czasach napoleońskich, a dalsi potomkowie jej resztki. Po 1863 r. Zasław przeszedł w obce ręce.

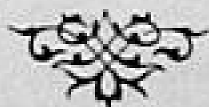
[11] Reprodukowany przez A.N. Kulagina, *Architektura dworcowousadiebnych ansamblej Bielorussii*, 1981, s. 96.

[12] Po wielu latach poszukiwań fotografię elewacji frontowej pałacu znalazłem u córki ostatniego właściciela, p. Rozwadowskiej w Paryżu, fotografię zaś sali „wielkiej" u dalszej jej rodziny w Nowym Jorku.

[13] Informacje, dotyczące wnętrz pałacu oraz parku, pochodzą od Wandy Obrąpalskiej i Mieczysława Porowskiego, sąsiadów Siemkowa, bywających tam ok. 1914 r.

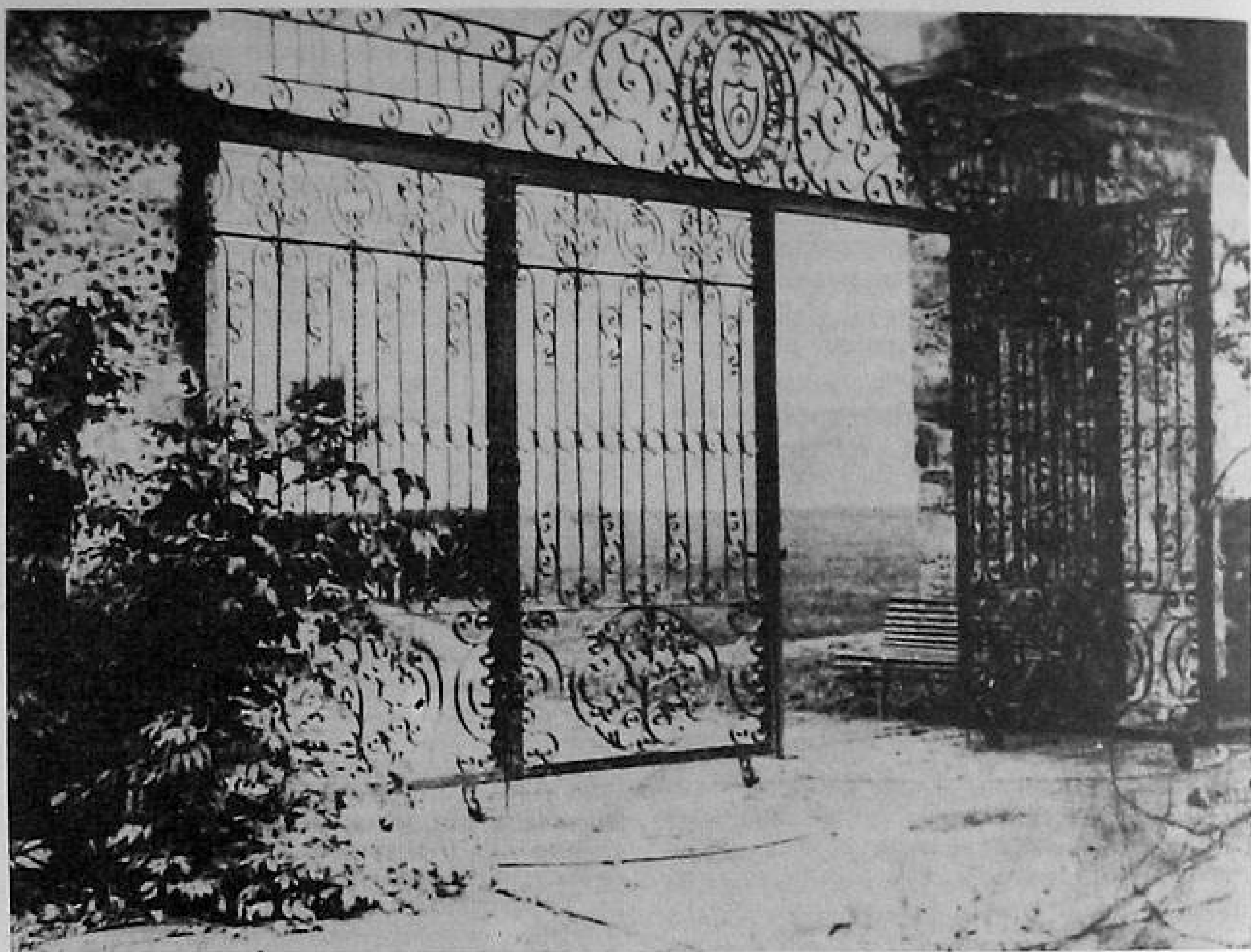
[14] Por.: W.G. Antipow, *Parki Bielorussii*, Minsk 1975, s. 13–14.

# Sińcza



Dobra Sińcza wchodziły najpierw w skład ogromnych włości Omelno z główną siedzibą tamże, należących początkowo do rodziny Burzyńskich. W XIX w., a może nawet znacznie wcześniej przeszły one do Ratyńskich h. Krzywda[1]. Po powstaniu 1863 r., w którym wziął udział Wiktor Sarmata Ratyński znaczna część tych posiadłości została mu skonfiskowana. Niemniej, były one tak rozległe, że w ręku jego rodziny wciąż jeszcze pozostawało ok. 10 000 dziesięcin. Ostatnim właścicielem części klucza omelniańskiego, tj. właśnie Sińczy z folwarkami, był syn powstańca Bohdan Łukasz Ratyński, ożeniony z N. Sianożęcką (zm. w 1931).

Siedzibę Ratyńskich w Sińczy stanowił rozległy dwór o charakterze staropolskim, liczący 22 pokoje, a wraz z korytarzami i pomieszczeniami gospodarczymi – 32 izby. Środkowa, drewniana, najstarsza część budynku, pochodząca z pewnością z XVIII w., niska i stojąca na nieznacznej podmurówce, miała niezbyt wysokie pięterko. Przy niej znajdował się



*183. Sińcza. Brama wjazdowa*

szeroki i głęboki ganek o sześciu daleko od siebie odsuniętych, murowanych kolumnach. Ganek ten służył jako przestronny salon letni. Do tej drewnianej części domu dobudowano w XIX w. dwa, również niskie skrzydła murowane. Cały budynek nakryto gładkim, gontowym dachem dwuspadowym.

Dom miał ściany zewnętrzne tynkowane na biało. Jedyną ich dekoracją były szerokie, rzeźbione w dębie i w naturalnym kolorze pozostawione obramienia dość wysokich prostokątnych okien oraz głównych drzwi wejściowych, prowadzących do wnętrza z kolumnowego ganku.

Jeśli jednak zewnętrznie dom prezentował się raczej skromnie, to jego wewnętrzne wyposażenie odznaczało się zamożnością, a nawet pewnego rodzaju wykwintem. Pokoje reprezentacyjne mieściły się w najstarszej części drewnianej. Miały one belkowane i polirurowane sufity, posadzki częściowo parkietowe układane w desenie, częściowo z desek lakierowanych na ciemny kolor oraz piece i kominki kaflowe białe, względnie zielone, dopasowane do kolorów obić ściennych. W salonie wielkim stał komplet mebli orzechowych, rzeźbionych, krytych brokatem w pasy. Inny salon urządzony był meblami mahoniowymi, obitymi zielonym adamaszkiem. W oszklonej serwantce przechowywano cenniejsze, zabytkowe okazy porcelany polskiej i obcej. Do przedmiotów o większej wartości zaliczano też dwa duże weneckie lustra, oprawne w złocone ramy, przede wszystkim jednak dziewięć medalionów malowanych na płótnie, pędzla Watteau, uważanych za oryginały. Przedstawiały one postacie i sceny mitologiczne. W gabinecie pana domu wisiało 12 pasteli z widokami Zofiówki Potockich, oprawionych w jasne dębowe ramy z czarnymi hebanowymi narożnikami. Portrety rodzinne, jak też trochę innych obrazów uzupełniały dekorację pokoi reprezentacyjnych. We dworze w Sińczy było także dużo sreber i porcelany użytkowej oraz dwa szczególnie piękne kandelabry ze złoconego brązu nabyte kiedyś ze zbiorów Osztorpów z pałacu w Dukorze. Pod względem ilościowym stosunkowo nie najlepiej prezentowała się biblioteka, gdyż książki mieściły się w dwóch zaledwie szafach. O zamiłowaniach artystycznych ostatnich gospodarzy wiele natomiast mówiły dwa fortepiany firmy Beckera i Blüthnera.

Dwór stał wśród niezbyt rozległego ogrodu krajobrazowego o mieszanym drzewostanie z gazonami do strony zajazdu i od tyłu domu,

z rabatami i klombami kwiatowymi. Łączył się on bezpośrednio z sadem owocowym tworząc jeden ciąg spacerowy. W 1900 r., z okazji wydania za mąż córki Bohdana Łukasza Ratyńskiego, wybudowana została piękna brama wjazdowa z misternie kutymi kratami żeliwnymi, w których ornament wpleciona została tarcza herbowa wyobrażająca „Krzywdę" Ratyńskich. Kraty zawieszono na potężnych, czworograniastych słupach, zbudowanych z kamieni polnych, zwieńczonych profilowanymi gzymsami.

[1] Tak wynikałoby z notatki zamieszczonej w *Słowniku geograficznym*, t. 10, Warszawa 1889, s. 616. Natomiast siostra ostatniego właściciela Sińczy, Edyta z Ratyńskich Tukalska-Nielubowiczowa, która dostarczyła danych do opisu dworu i fotografii, nie nadających się wprawdzie do reprodukcji, lecz czytelnych, twierdziła na podstawie przekazów rodzinnych, że majątek ten należał do Ratyńskich bez-przerwy od 1547 r.

# Stańków



W czasach najdawniejszych własność wielkich książąt litewskich, a od XVI w. Radziwiłłów, Stańków jako wiano ks. Weroniki, jednej z pięciu córek ks. Michała Rybeńko, wojewody wileńskiego, zamężnej od 1766 r. z Franciszkiem Czapskim (1725 – 1802), wojewodą chełmińskim, w drugiej połowie XVIII w. przeszedł w posiadanie rodziny jej męża. We władaniu Hutten-Czapskich, zawsze w linii męskiej dobra te pozostawały nieprzerwanie do 1920 r.[1]

Czapscy nie od razu jednak zamieszkali w Stańkowie, gdyż majątek oddany był na razie w zastaw Szwykowskim. Dopiero syn Franciszka, Karol Czapski (ur. w 1777 – zm. ?), żonaty z Fabianną Obuchowiczówną, przejął Stańków pod zarząd osobisty, podniósł majątek ekonomicznie i osiadł w nim na stałe[2]. Rezydencję na wielką skalę założył tam wszakże dopiero syn Karola – Emeryk hr. Hutten-Czapski (1828 – 1896), znany kolekcjoner, numizmatyk i bibliofil, założyciel muzeum swego imienia w Krakowie, żonaty z Elżbietą bar. Meyendorff (1833 – 1916)[3].

Emeryk Czapski zburzył istniejący dotąd w Stańkowie stary parterowy dwór, o dużych, ale niskich pokojach, pochodzący z przełomu XVII/XVIII w., i w latach 1861 – 1862 wybudował w jego miejsce nowy, murowany, piętrowy pałac. Poza tym powiększył znacznie odziedziczoną ojcowiznę, dokupując co raz to nowe majątki, jak np. Prusinów-Zubrewicze od P. Maszewskiego czy Niehorełe od Abłamowiczów. Za czasów Emeryka Czapskiego dominium stańkowskie obejmowało blisko 40 000 ha urodzajnej ziemi i wspaniałych lasów.

Ta wielka fortuna rozdzielona została między synów Emeryka w ten sposób, że starszy z nich Karol (1860 – 1904), żonaty z Leontyną Marią Pusłowską otrzymał ośrodek, tj. położony nad rzeką Usą Stańków, z rezydencją i folwarkami Wilszczyzna, Szykutowicze, Krysów



*184. Stańków. Pałac od strony ogrodu. Rys. N. Orda*



185. *Stańków. Pałac od frontu, przed 1917 r.*

z Szydłową Górą i Morowszczyzną, Niewielicze z Karolinkiem i Marianowem, Zwarykowszczyzną, Czerwoną oraz Niehorełe, Prusinowo, Zubrewicze i Samuelowo – łącznej powierzchni ponad 18 000 ha. Młodszemu synowi Jerzemu (1861 – 1930), żonatemu z Józefiną Karoliną hr. Thun-Hohenstein przypadł w dziale klucz Przyłuki, dalej Karolowo i Skorenicze oraz mniejsze zaścianki w powiecie ihumeńskim. Ostatnimi właścicielami Stańkowa byli dwaj niepełnoletni jeszcze synowie Karola – Emeryk August (ur. w 1897 – zm. w 1979 w Rzymie) i Wojciech (ur. w 1898) Hutten-Czapscy.

Wzniesiony przez Emeryka Czapskiego pałac w Stańkowie od strony zewnętrznej nie przedstawiał się zbyt interesująco, choć wszystkie jego detale wykonane zostały bardzo solidnie. Był budowlą o planie dość szerokiego prostokąta, dwukondygnacyjną z wysokimi suterenami i wąskimi partiami bocznymi jednokondygnacyjnymi, krytą gładkim, mocno spłaszczonym dachem czterospadowym. Elewacja frontowa pałacu była początkowo zupełnie gładka, przedzielona jedynie opaską międzykondygnacyjną, z boniami w narożach i poziomymi gzymsami nadokiennymi. Później na osi dodano zwykły drewniany ganek. Podobnie wyglądała też elewacja tylna. Do jej narożników dobudowane wszakże zostały również parterowe, ale nieco podwyższone wieloboczne, w stylu eklektycznym ryzality, przypominające baszty czy też staropolskie alkierze. I tu, dla wygody mieszkańców, wzniesiono pośrodku obszerną werandę z marmurową posadzką, ułożoną z płyt czarnych i białych. Józef Weyssenhoff, blisko z Czapskimi zaprzyjaźniony, napisał, że Emeryk „dom w Stańkowie postawił sam, według swych upodobań... bez pozy na zamczysko, bez troski też o wystawne sale dla licznych gości, raczej kolosalną szkatułę dla pomieszczenia najdroższych zbiorów"[4].

Wewnętrzny układ pałacu był tradycyjnie dwutraktowy w części środkowej. W częściach skrajnych między traktami znajdowały się klatki schodowe z urządzeniami sanitarnymi. Parter pałacu w większości przeznaczony był na cele reprezentacyjne i zbiory, piętro zaś głównie na cele mieszkalne.

Twierdzenie Weyssenhoffa, iż wnętrze potraktował fundator pałacu jedynie jako szkatułę dla zbiorów, było dużą przesadą. Wystrój jego został bowiem starannie opracowany. Część projektów boazerii ściennych oraz deseni posadzek wykonała teściowa Emeryka Czapskiego Zofia Meyendorff z domu Stackelberg, córka ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, Neapolu i Paryżu, kobieta o wykwintnym smaku. Niektóre pokoje miały boazerie sięgające 1/3 wysokości ścian, sala jadalna zaś pokryta była nimi w całości. Część pokoi wyposażona została także w stiuki na sufitach i marmurowe kominki oraz takież parapety okienne z różnokolorowych marmurów włoskich. W każdym służącym do reprezentacji pokoju na parterze posadzka miała inny deseń, układany z wielu gatunków drewna. Okucia do okien i drzwi ze złoconego brązu, podobnie jak szkło, sprowadzono końmi z Petersburga.

Zgromadzone przez Emeryka Czapskiego w Stańkowie dzieła sztuki oraz inne kolekcje, stale uzupełniane względnie wymieniane na bardziej wartościowe, pozostawały tam aż do lat 1894/95, kiedy to właściciel najcenniejsze egzemplarze zdecydował się wywieźć do Krakowa i utworzyć tam ogólnie dostępne muzeum. W sześciu wagonach wyjechały więc do ówczesnej Galicji 134 skrzynie, zawierające przede wszystkim bezcenny zbiór polskich numizmatów[5], a dalej kolekcję rycin, złożoną także z rysunków i akwarel o tematyce portretowej, scen historycznych, batalistycznych i innych, miniatury, część księgozbioru starszego, w tym egzemplarze pochodzące z dawnej biblioteki Załuskich, stare druki oraz wydawnic-

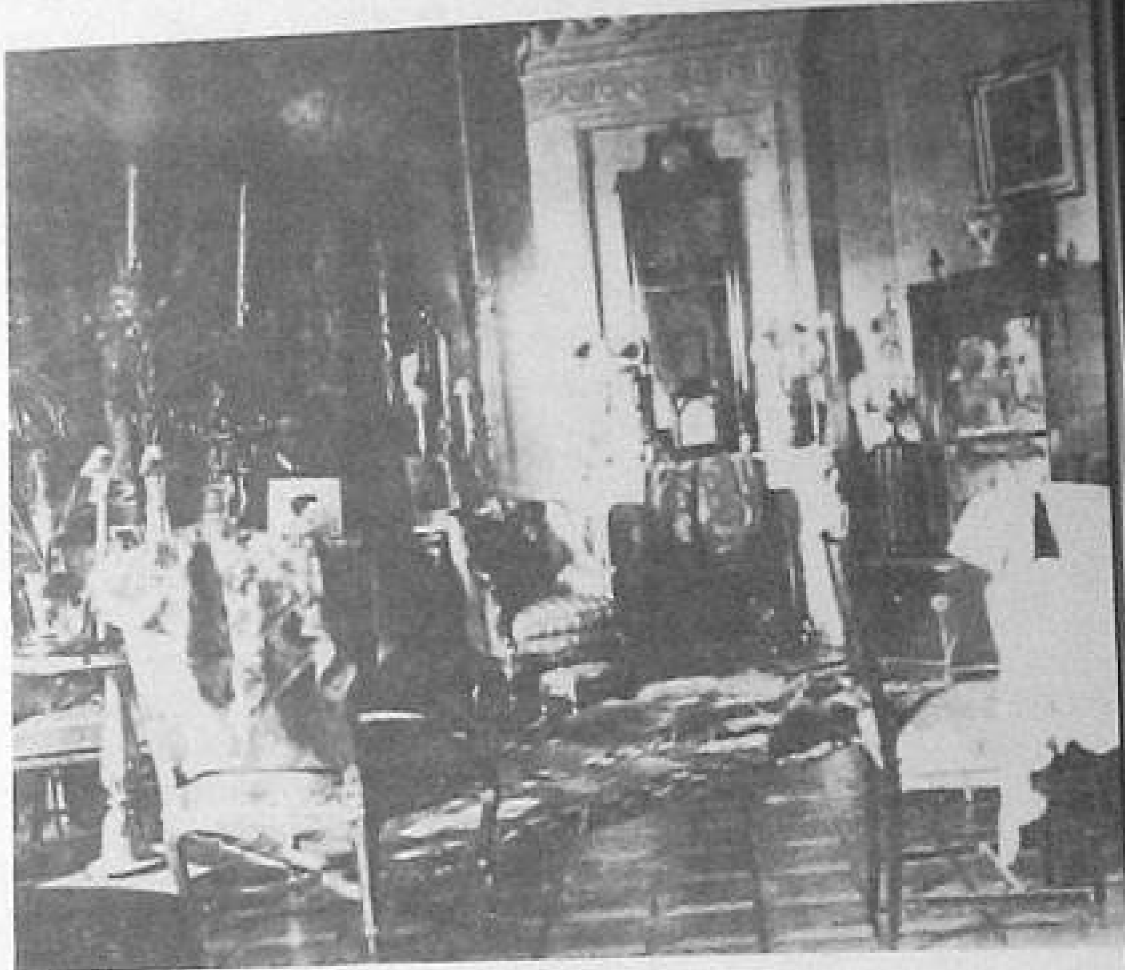
186. *Stańków. Elewacja ogrodowa pałacu, przed 1917 r.*



twa podręczne z zakresu numizmatyki czy grafiki, rękopisy, ekslibrisy, militaria, tkaniny m.in. w postaci dawnych ubiorów, pasów kontuszowych etc., szkło, ceramikę, a w końcu odznaki masońskie[6]. W czasie gdy zbiory te, łącznie z liczącą blisko 20 000 tomów biblioteką, znajdowały się jeszcze w Stańkowie, ze względu na znawstwo z jakim zostały skompletowane przez jednego człowieka, były one niewątpliwie największym i najcenniejszym muzeum prywatnym w Mińszczyźnie. Zresztą nawet i te przedmioty, które pozostały na miejscu, wzbogacane nadal przez Karola Czapskiego, niewiele miały sobie równych.

Położony w środku traktu frontowego hall wejściowy zdobiła wielka latarnia z kutego złoconego brązu. Z prawej strony do hallu przylegał duży pokój gościnny, za którym znajdowały się jeszcze dwa małe pomieszczenia. Z hallu na lewo wchodziło się do pokoju stołowego o szczególnie bogatym wystroju. Oprócz posadzki o pięknym deseniu i wyłożonych boazerią ścian, miał on również dębowy kasetonowy sufit, ozdobiony różycami. Na ścianie przeciwległej oknom oraz na bocznych, w pasie biegnącym pod sufitem, złożonym z czworobocznych pól, umieszczone były, także w dębie rzeźbione, tarcze herbowe rodzin spokrewnionych z dziedzicami Stańkowa. Poniżej oraz nad drzwiami wisiały portrety: Wojciecha Pusłowskiego, posła na Sejm Czteroletni, Michała Kazimierza Radziwiłła Rybeńki, ojca Weroniki Czapskiej, Ignacego Czapskiego, kasztelana gdańskiego, jego żony Teofili z Konopackich i syna ich Franciszka Czapskiego, wojewody chełmińskiego. W szafach gdańskich przechowywano szczególnie cenne okazy starego szkła polskiego, kryształy, empirowe srebro i porcelanę. Niektóre egzemplarze srebra lub porcelany stały na bufetach a talerze uzupełniały dekorację ścian. Dwuokienny pokój narożny, ostatni po lewej stronie traktu frontowego służył jako kredens.

Z przedpokoju na wprost drzwi wiodły do takiej samej wielkości pokoju, usytuowanego pośrodku traktu ogrodowego. Służył on najpierw jako bilardowy, później jako biblioteczny. Jak niemal wszystkie inne pokoje „paradne" miał on posadzkę z różnokolorowego drewna, wkomponowaną w jeden amfiladowy ciąg całego traktu ogrodowego oraz wspaniale stiukami dekorowany wypukły sufit. Księgozbiór mieścił się w dębowych masywnych szafach, wysokością sięgających gzymsu podsufitowego, roboty miejscowego stolarza artysty Pikulika, zapewne nie bez inspiracji wzoru dziedzica Stańkowa. Celem jak najlepszego wyzyskania



*187. Stańków. Salon, ok. 1914 r.*

miejsca, część szaf ustawiona była prostopadle do ścian. Na szczególnie cenne pozycje przeznaczono oszklone witrynki. Numizmaty, przed wyjazdem do Krakowa, przechowywano w innych, specjalnie na ten cel przygotowanych szafkach, później jednak w ogniotrwałej kasie pancernej.

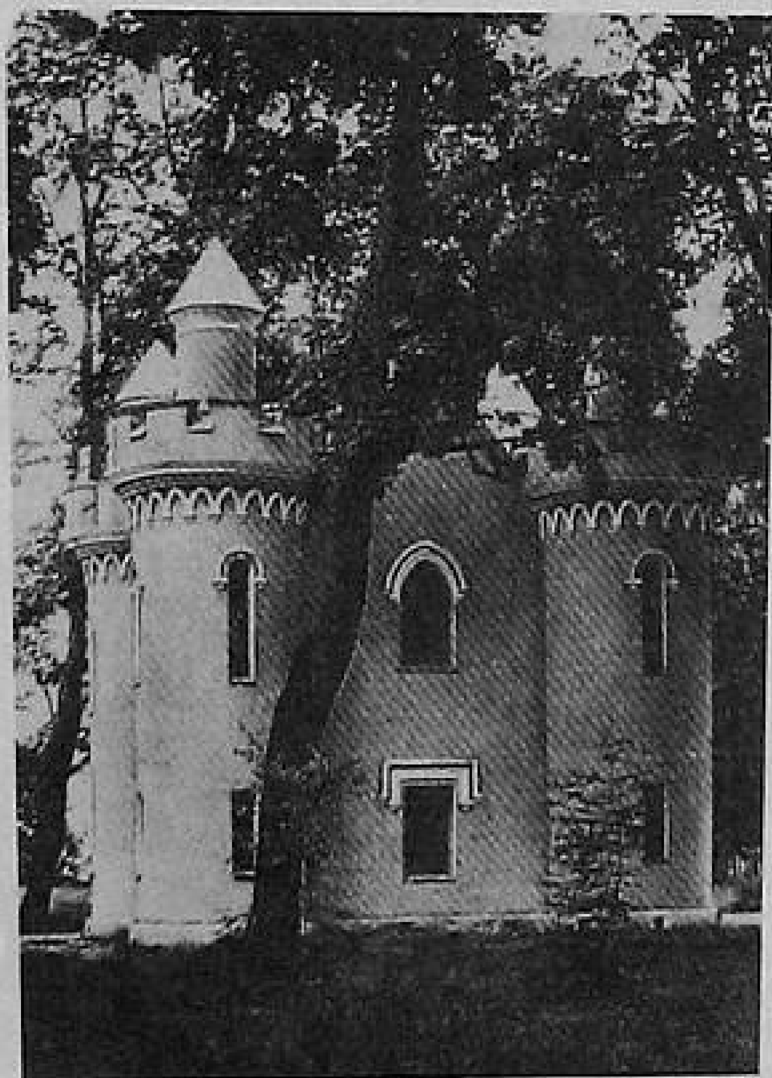
Na prawo od sali bibliotecznej mieścił się salon zwany „zielonym". Ściany tego właśnie pokoju wyłożone były boazerią do jednej trzeciej ich wysokości. Pozostała część otrzymała obicie w kolorze, od którego pokój nosił nazwę. Sufit pokrywały dekoracje stiukowe. W jednym z rogów stał biały piec kaflowy, w drugim kominek z białego marmuru. Na biały kolor lakierowane też były meble, głównie w stylu Ludwika XVI, w tym bardzo ponoć piękne półokrągłe komódki z marmurowymi blatami. Następny pokój po prawej stronie amfilady służył jako sypialny, zaś pokój w ryzalicie jako buduar pani domu. Z lewej strony do biblioteki przylegał salon „biały", identycznych wymiarów i kształtu jak dwuokienny „zielony". Miał on ściany utrzymane w jednolitym kolorze białym, kominek z żółtego marmuru oraz żyrandol późnoempirowy ze złoconego brązu. Zdaje się, że w tym pokoju mieścił się kiedyś zbiór porcelany, głównie polskiej i wówczas nosił on miano „porcelanowego". W salonie „białym" zgromadzono szczególnie piękne meble, głównie osiemnastowieczne. W oszklonych mahoniowych serwantkach umieszczono najcenniejszą porcelanę i srebro.

188.
*Stańków.*
*Skarbiec.*
*Rys. N. Orda*

Wyjątkową wartość zabytkową i emocjonalną miał brązowy serwis, ofiarowany przez Napoleona Karolowi Czapskiemu jako wyraz uznania za opiekę nad wojskową kasą. Inne surtout-de-table ze złoconego brązu, przechowywane w Stańkowie, odziedziczone zostało przez Elżbietę Czapską po dziadku Gustawie Stackelbergu. Zastawa ta służyła na przyjęciach wydawanych przez ambasadora w Wiedniu w czasie kongresu w 1815 r. Na uwagę zasługiwała poza tym kolekcja 12 figurek porcelanowych. Na serwantkach stały także dwa porcelanowe wazony francuskie[7], a na kominku dwa dalsze, innego wyrobu. Umieszczony między nimi francuski zegar osiemnastowieczny wybijał godziny. Na jednej ze ścian, na tle polskiej, również z XVIII w. pochodzącej makaty wisiał portret wnuczki Emeryka, Fabianny Czapskiej (1895 – Madryt 1974), późniejszej żony Józefa Godlewskiego, pędzla Józefa Mehoffera, a pod nim owalny wizerunek jej babki Elżbiety. Na ścianie przeciwległej, na makacie czerwonej, przetykanej złotą i srebrną nicią, zawieszony był obraz Breughla, zaś poniżej portret Stanisława Małachowskiego, marszałka Sejmu Czteroletniego, żonatego dwukrotnie z Czapskimi. Poza tym salon zdobiły jeszcze inne portrety, w tym Franciszka Rzewuskiego, pisarza Wielkiego Ks. Litewskiego i jego żony Katarzyny z Radziwiłłów, a z zupełnie nowych – Karola Czapskiego[8].



189.
*Stańków.*
*Skarbiec*



Mały pokój przejściowy w lewej parterowej części pałacu, w którym stały dalsze szafy biblioteczne, nazywano „telefonowym". Mieścił się on bezpośrednio przy gabinecie pana domu, usytuowanym w drugim ryzalicie. W gabinecie także znajdował się kominek z marmuru, tym razem czarnego, duże mahoniowe biurko i kilka innych stylowych mebli oraz dzieł sztuki i pamiątek rodzinnych.

Prócz dzieł sztuki już wymienionych, znajdowały się jeszcze w Stańkowie dalsze portrety rodzinne, w tym pędzla Walentego Wańkowicza, a z malarstwa innego rodzaju obrazy Axentowicza, Ajwazowskiego i innych. Były też makaty jedwabne i tkaniny wykonane w Słonimiu u Ogińskich, pasy kontuszowe, przechowywane w specjalnych gablotach, blachy miedziorytnicze nabyte u Tyszkiewiczów z Łohojska i inne zabytki rzemiosła artystycznego. Warto tu jeszcze wspomnieć o srebrnej, inkrustowanej złotem o różnych odcieniach krucicy, wykonanej przez Lazzaro Lazzaroniego dla J.A. Czapskiego, łowczego Wielkiego Ks. Litewskiego[9].

Cały parter miał też urządzenie zabytkowe, na które składały się m.in. fotele i krzesła w stylu kilku Ludwików, szafy mahoniowe Jacob, inne szafy, serwantki, biurka, stoły, stoliki oraz komódki, również przeważnie mahoniowe i w takichże oprawach lustra. Meble nowsze reprezentowane były głównie przez styl Ludwika Filipa w dobrym wykonaniu.

Piętro pałacu, z dwoma traktami przedzielonymi korytarzem na całej długości, zawierało mniej cennych przedmiotów.

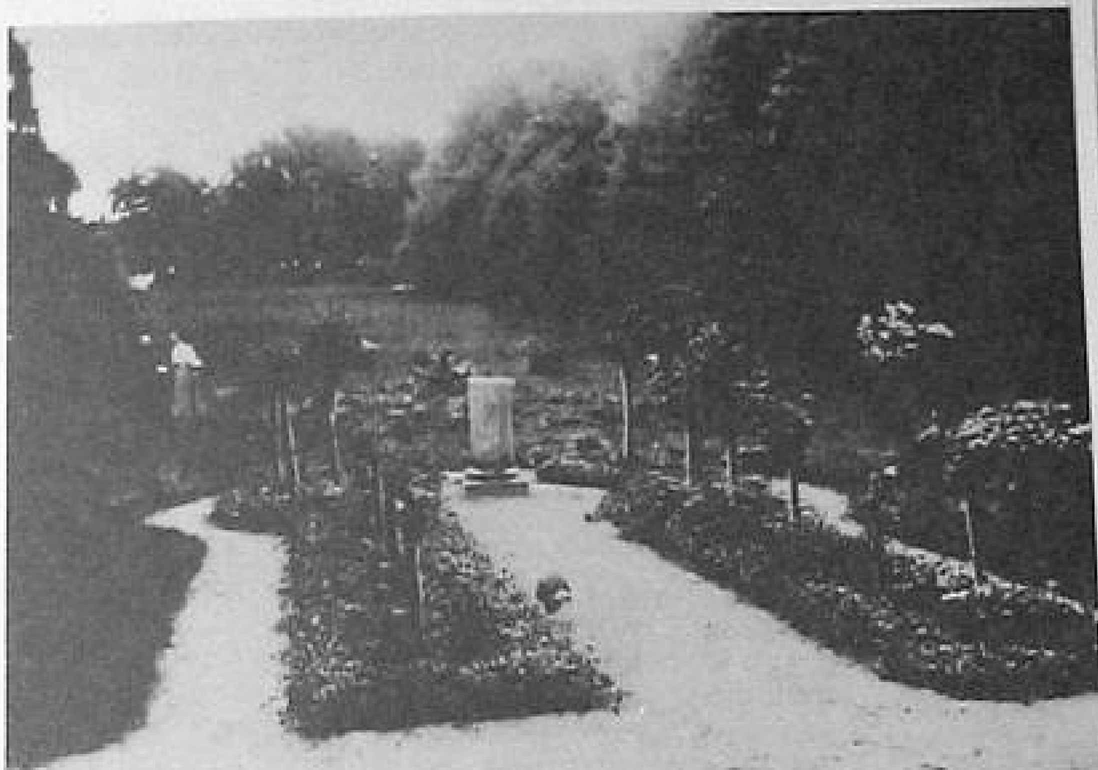
Część zbiorów bibliotecznych, głównie dziewiętnastowiecznych oraz wydawnictwa niekompletne i dublety, przechowywano w tzw. „skarb-

czyku", tj. oddzielnym murowanym budynku, stojącym w parku naprzeciw głównego wejścia do pałacu, w dość dużej od niego odległości. „Skarbczyk" został wzniesiony na rzucie czworoboku z czterema cylindrycznymi, umieszczonymi w narożach basztami, zwieńczonymi krenelażem i wieżyczkami o ostrych stożkowatych daszkach. Był znacznie starszy od pałacu, a wystrój neogotycki otrzymał dopiero w połowie XIX w. Wewnątrz mieścił tylko dwie jednakowej wielkości sale obudowane półkami. Do sali górnej wchodziło się kręconymi schodkami, umieszczonymi w jednej z baszt[10].

W Stańkowie znajdowało się także archiwum rodzinne i majątkowe, którego uratowana część znalazła się po ostatniej wojnie w Anglii.

Park stańkowski o powierzchni ok. 15 ha miał charakter krajobrazowy. Otaczał on pałac i „skarbiec" ze wszystkich stron. Przed podjazdem rosła grupa pięknych starych klonów, widocznych na rysunku Ordy z 1876 r. jako młode jeszcze drzewa. Największa część ogrodu leżała od tyłu domu. Schodziła tam łagodnym stokiem do porosłych żółtymi liliami stawów, utworzonych przez spiętrzenie wód przepływającej w tym miejscu rzeki Usy. Między stawami a domem ciągnął się trawnik, obramowany po bokach rzadkimi drzewami iglastymi i lipami, dołem zaś rabatami róż. Na jednej z utworzonych sztucznie na stawach wysepek, połączonych z gruntem stałym wygiętymi łukowo mostkami, stała okrągła altana ze słomianym dachem, wspartym na murowanych słupach, a na drugiej kolumna z figurą Matki Boskiej. Za stawami widać było młyn i unicką niegdyś cerkiewkę z zieloną kopułą.

Grupa wspaniale rozrośniętych drzew tworzyła wielką plamę także po prawej i lewej stronie pałacu. W ogrodzie stał poza tym stół granitowy, sprowadzony w 1850 r. z Helsinek, a na wykonanych także z granitu podstawach spoczywały kule armatnie, znalezione na miejscu którejś z bitew stoczonych przez Stefana Czarnieckiego. Oprócz krętych dróg i dróżek, przecinających park w różnych kierunkach, znajdowała się jeszcze w ogrodzie prosta, cienista aleja starych lip, zasadzonych wzdłuż drogi wiodącej do wsi. Drzewami wysadzane zresztą były wszystkie inne drogi na terenie dworu. Wśród rzadszych gatunków drzew spotykało się w Stańkowie m.in.: sosny „wejmutki", wiązy pospolite i płaczące, jodły syberskie, klony ostrolistne, tuje, modrzewie, orzechy czarne i greckie, wielkolistne lipy amerykańskie, jedwabnicę białą i inne[11]. Brama wjazdowa na dziedziniec przedpałacowy w po-



*190. Stańków. Fragment ogrodu i parku, ok. 1914 r.*



*191. Stańków. Altana w parku*

staci kutej, żeliwnej kraty, zawieszonej na wysokich, murowanych i otynkowanych filarach czworograniastych, usytuowana była po prawej stronie pałacu w murze oddzielającym park od drogi publicznej.

Ciekawie pod względem architektonicznym prezentowała się kaplica grobowa, wybudowana w 1835 r. w stylu empire, stojąca w pobliżu bramy wjazdowej przy alei przebiegającej już poza obrębem parku. W podziemiach jej spoczywali Karol Czapski, delegat Komisji Edukacyjnej na woj. mińskie, jego wnuk Karol jun., niezmiernie zasłużony prezydent miasta Mińska i inni członkowie rodziny, zmarli przed 1917 r., prócz Emeryka Czapskiego, który pochowany został w Krakowie. Do wybuchu pierwszej wojny światowej Stańków na-

leżał do najlepiej zagospodarowanych i uprzemysłowionych majątków na Białej Rusi. Jakiś czas w cieplarniach folwarku Prusinów istniały owocujące ananasarnie.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 11, Warszawa 1890, s. 210–211. W Stańkowie znajdował się dokument z XVI w., wydany z archiwum nieświeskiego przy przejściu dóbr od Radziwiłłów do Czapskich, potwierdzający dawną ich przynależność do wielkich książąt litewskich.

[2] Podstawowe dane dotyczące Stańkowa pochodzą od syna ostatniego właściciela, Emeryka Czapskiego, który wyrysował m.in. plany pałacu, parku etc. Por. także: E. Chwalewik, *Zbiory polskie*, t. 2, Warszawa 1927, s. 208 oraz A. Urbański, *Podzwonne na zgliszczach Litwy i Rusi*, Warszawa 1928, s. 120.

[3] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 181.

[4] J. Weyssenhoff, *Stańków w Mińszczyźnie*, „Świat" 1931, nr 27, s. 1.

[5] Ich pięciotomowy katalog, opracowany przez Emeryka Czapskiego, z rysunkami monet wykonanymi przez jego żonę, ukazał się pt. *Catalogue de la collection des médailles et monnaies polonaises du Comte Eméric Hutten-Czapski* w latach 1871–1891 i w 1916.

[6] Przywiezione do Krakowa zbiory scharakteryzowała Maria Kocójowa w swej obszernej pracy *Pamiątkom ojczystym ocalonym z burzy dziejowej. Muzeum Emeryka Hutten-Czapskiego* (Stańków-Kraków), Kraków 1978.

[7] Jeden z wazonów, uratowany z pożogi pierwszej wojny światowej, w czasie drugiej zrabowany został z warszawskiego mieszkania Emeryka Czapskiego juniora i przywieziony dla gubernatora Franka do Krakowa.

[8] Portrety rodzinne, wywiezione w czasie pierwszej wojny do Warszawy, przepadły prawie wszystkie w czasie drugiej w mieszkaniu Karolowej Czapskiej.

[9] Stare srebra, w tym empirowe wazy, sosjerki, półmiski oraz krucica wywiezione zostały przed Niemcami w 1914 r. do Moskwy i tam pozostały.

[10] W 1914 r. celem ochrony przed zbliżającymi się Niemcami, najcenniejsza część biblioteki stańkowskiej wywieziona została przez sztab IV armii rosyjskiej, stacjonującej wówczas w dobrach Czapskich, do Moskwy i oddana na przechowanie do Muzeum Historycznego. Na czynione przez właścicieli starania o odzyskanie książek na podstawie klauzul traktatu ryskiego otrzymano odpowiedź, iż nie podlegają one zwrotowi, ponieważ Stańków pozostał w granicach ZSRR. Tylko tę część książek, która przetrwała na miejscu do 1920 r., przeniosło Wojsko Polskie do kraju. W okresie międzywojennym znajdowała się ona w posiadaniu Emeryka Czapskiego w jego leśniczówce w Synkowiczach pod Słonimem.

[11] Por.: W.G. Antipow, *Parki Bielorussii*, Minsk 1975, s. 60.

# Stara Bielica



Dobra Stara Bielica wchodziły początkowo w skład obszarów należących wraz z Homlem do ks. Czartoryskich. Po pierwszym rozbiorze Polski uległy one konfiskacie i wówczas Homel nadany został przez Katarzynę II feldmarszałkowi Rumiancewowi, zaś Stara Bielica generałowi Kantakuzenowi. Od niego w początkach XIX w. kupił te dobra Stanisław Pereświet Sołtan dla swego syna Michała. Odtąd Stara Bielica przechodziła dziedzicznie z ojca na syna aż do 1919 r. Ostatnimi właścicielami majątku byli dwaj bracia Michał i Aleksander Sołtanowie[1].

Czy za czasów Czartoryskich był w Starej Bielicy jakiś większy dom mieszkalny, nie wiadomo. Istniejący tam do I wojny światowej dwór, siedziba Sołtanów, wybudowany został około 1840 r. przez syna Stanisława, Michała Sołtana, a rozszerzony pod koniec XIX w. przez Juliusza Sołtana.

Budynek ten, początkowo trzynasto-, później zaś siedemnastoosiowy, wzniesiony z sosnowego drewna na planie prostokąta, w zasadzie parterowy na wysokiej podmurówce, tylko w części środkowej podniesiony o piętro, ozdobiony został od strony zajazdu wydatnym portykiem, złożonym z sześciu kolumn, wyciosanych również z sosnowych pni. W połowie wysokości portyk przecinał balkon z balustradą. Ściany dworu od strony zewnętrznej obite były cienkimi deskami, wewnątrz zaś tynkowane. Budynek nakrywał wysoki dach gontowy czterospadowy, nad częścią piętrową dwuspadowy.

Układ wnętrz był w zasadzie dwutraktowy. Od frontu, w piętrowej części domu na osi głównej, znajdował się przedpokój, po jego prawej stronie pokój gościnny, a dalej, już w części parterowej – wielka sala jadalna, kredens i w rogu pokój służbowy. Po lewej stronie przedpokoju mieściły się schody wiodące na górę oraz kilka pokoi mieszkalnych. Z przedpokoju na wprost wchodziło się do ogromnego salonu, zajmującego całą szerokość środkowej części domu, z drzwiami prowadzącymi na werandę ogrodową. Na prawo od dużego salonu było wejście do salonu zwanego „małym", a dalej do dwóch pokoi mieszkalnych. Z trzech



*192. Stara Bielica. Elewacja frontowa dworu, ok. 1914 r.*

pokoi mieszkalnych składał się również lewy odcinek traktu ogrodowego. Obydwa salony i sąsiadujący z nimi buduar pani domu wyposażone były we wzorzyste posadzki parkietowe, podczas gdy inne pokoje miały posadzki zwykłe. Piece i kominki wyłożone były białymi kaflami. Istniejące w Starej Bielicy meble nie sięgały dalej niż do połowy XIX w. Było natomiast we dworze Sołtanów trochę portretów rodzinnych, jak też dość zasobne archiwum, zawierające m.in. nadania królewskie rodzinie Sołtanów w Mińszczyźnie w zamian za ich dobra utracone w Smoleńszczyźnie, zredagowane w języku ruskim, jak też inne dokumenty różnej treści.

Do portyku dworu prowadził szeroki, lekko podniesiony podjazd, ujęty w ramy nisko strzyżonego żywopłotu. Przed frontem domu oraz po jego stronie ogrodowej ciągnęły się rozległe gazony. Pośrodku każdego z nich ustawiano latem egzotyczne rośliny, hodowane w oranżerii.

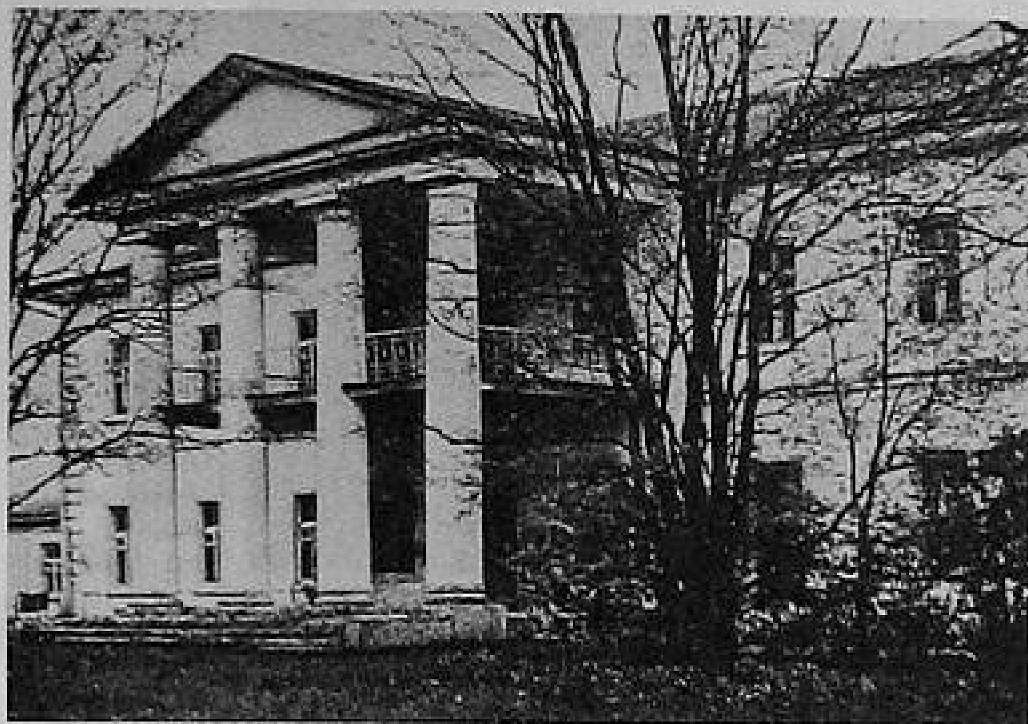
Park, częściowo o charakterze francuskim, w którego otoczeniu stał dwór, łącznie z graniczącym z nim sadem, zajmował powierzchnię ok. 25 ha. Na wprost portyku, po przeciwległej stronie wielkiego kolistego trawnika, usytuowana była brama wjazdowa, podobnie jak dom wykonana z drewna. Po prawej stronie znajdowała się mieszkalna oficyna, a po lewej stajnia koni wyjazdowych. Oba te budynki, współczesne domowi mieszkalnemu, utrzymane były w tym samym stylu. Znacznie starszy i ciekawszy architektonicznie był natomiast spichrz, zbudowany z bardzo grubych, ciosanych bierwion sosnowych, z kolumnadą przez całą prawie jego długość. Spichrz miał troje drzwi z szalówkami, przybitymi ręcznie kutymi gwoździami.

Właściwy park ciągnął się po prawej stronie i od tyłu domu. Na zewnątrz ujęty był tak gęsto sadzonymi alejami lipowymi, pochodzącymi z czasów Czartoryskich, że tworzyły one zwarte szpalery długości ok. 2 km. Inne drzewa, jak dęby, klony, jesiony, brzozy, kasztany, topole piramidalne i srebrzyste rosły wolno, z wyjątkiem dwóch grup, posadzonych w ten sposób, że tworzyły naturalne cieniste altany.

[1] Wszystkie wiadomości do powyższego szkicu pochodzą od ostatniego współwłaściciela Starej Bielicy, Aleksandra Sołtana. Według jego informacji do tej samej linii Sołtanów należały jeszcze majątki Niedejka i Klenowica w pow. rohaczewskim oraz Przybereż w pow. mohylowskim. Mikołaj Sołtan sprzedał je po powstaniu 1863 r. i za uzyskaną kwotę kupił Książenice k. Brwinowa pod Warszawą. Do brata Mikołaja, Jana Sołtana należał Lubórz w pow. bychowskim. Sprzedał on te dobra, aby kupić Pirewicze w pow. rohaczewskim, jeszcze przed powstaniem. Po jego śmierci zięciowie sprzedali także i ten majątek. Linia Mikołaja i Jana Sołtana po mieczu wygasła. Gniazdami rodowymi Sołtanów były Niedejka i Luszew w pow. rohaczewskim. Ten ostatni majątek, w którym znajdowały się groby rodzinne, należał również do braci Michała i Aleksandra Sołtanów ze Starej Bielicy aż do czasów pierwszej wojny światowej.

# Sutków



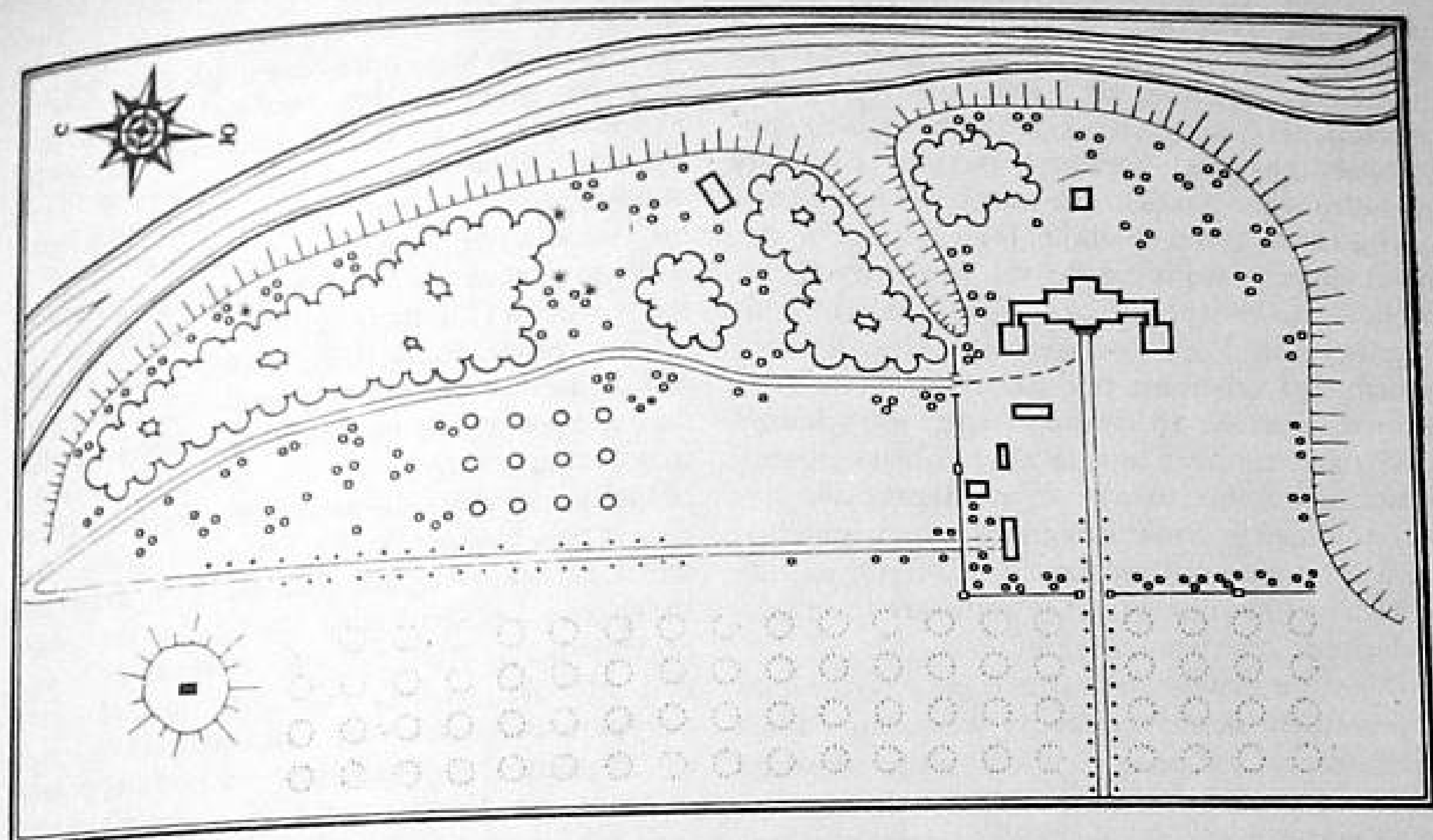


*193. Sutków. Frontowy portyk pałacu*

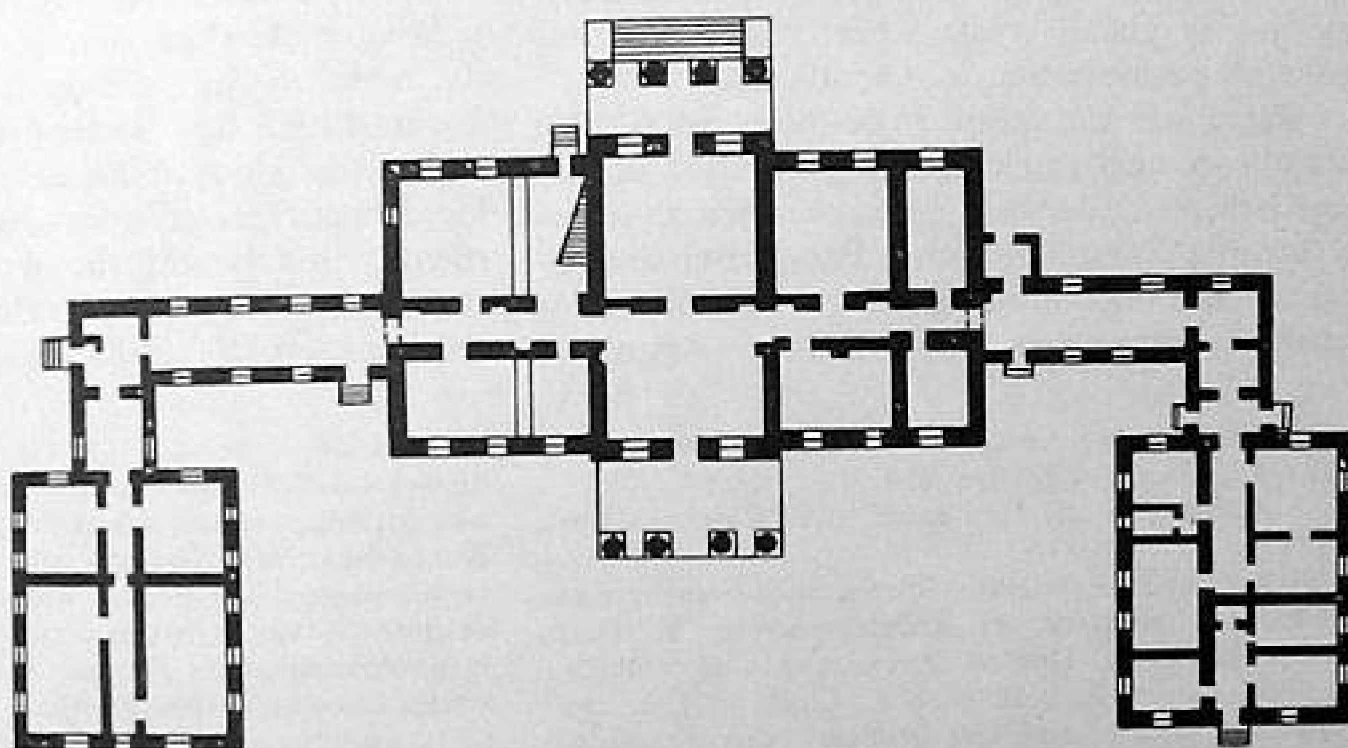
Do przełomu XVIII/XIX w., położone nad Dnieprem przy gościńcu rzeczycko-czernihowskim w pow. rzeczyckim, dobra Sutków wchodziły w skład rozległego klucza łojowskiego[1]. Od drugiej połowy XVII w. miasteczko Łojów wraz z okolicznymi ziemiami i lasami było dziedzictwem wysoko z czasem skoligaconej rodziny Judyckich h. Radwan odm. Pierwszym właścicielem tych majętności był Stanisław Michał Judycki (zm. w 1701), najpierw wojski, później chorąży, podkomorzy i wreszcie marszałek rzeczycki, właściciel także Holdowic i Denisowszczyzny w woj. nowogródzkim, żonaty z Zofią Kopciówną[2]. Miał on czterech synów. Łojów otrzymał w spadku najstarszy Antoni (zm. w 1729), oberstlejtnant, poseł, podkomorzy, a w końcu także marszałek rzeczycki. Po nim dziedziczył syn Michał (zm. w 1758). Piastował on podobne urzędy i godności jak ojciec i dziad, a obok marszałka rzeczyckiego także marszałka Trybunału Litewskiego. Doszedł wszakże aż do godności kasztelana mińskiego. Oprócz córek, Michał Judycki miał dwóch synów, Antoniego i Józefa. Po jego śmierci Łojowszczyzna przeszła na młodszego Józefa, starostę strzałkowskiego i rzeczyckiego, oboźnego litewskiego, strażnika, generała lejtnanta, posła rzeczyckiego i kawalera Orderu Św. Stanisława, żonatego najpierw z Marią Ogińską, wojewodzianką witebską, a po jej śmierci z Alojzą Radziwiłłówną, starościanką rzeczycką. Spośród synów Józefa, Jan zmarł bezdzietnie w 1831 r., Józef natomiast żenił się trzykrotnie. Znane jest wszakże tylko nazwisko jednej żony, Julii ks. Radziwiłłówny, córki ks. Mikołaja i Franciszki Butlerówny, z którą się zresztą w 1814 r. rozwiódł. Córka Józefa Judyckiego jun., z nie znanego małżeństwa pierwszego, poślubiła Seweryna Doria-Dernałowicza, pisarza ziemskiego rzeczyckiego, a jedna z córek z małżeństwa trzeciego Idalia, wyszła za mąż za Adama Maksymiliana Naruszewicza, druga zaś Zofia, za N. Łaszcza. Zmarły w 1841 r. Józef Judycki, ostatni męski przedstawiciel rodu, pozostawił Łojów córkom. Wydzielony z klucza Sutków przypadł natomiast synowi Stanisławowi, zmarłemu w 1828 r., a więc znacznie wcześniej niż ojciec. Córka Stanisława Judyckiego Julia (zm. w 1839), poślubiła N. Rudziejewskiego herbu Rawicz, pochodzącego z rodziny prawie dotąd nie znanej i na przeciąg dwóch pokoleń, wniosła Sutków w dom mężowski[3]. Ich syn Henryk Rudziejewski, z powodów nie wiadomych, sprzedał Sutków w 1870 r. Czajkowskiej, od której dobra te



*194. Sutków. Pałac od strony ogrodu*



195. Sutków. Plan założenia rezydencjalnego



196. Sutków. Rzut poziomy pałacu, ok. 1980 r.

odkupił wkrótce Baranowski o imieniu także nie znanym. Był on prawdopodobnie właścicielem ostatnim. W owym czasie gospodarstwo znajdowało się już w stanie dużego zaniedbania.

W Łojowie, siedzibie Judyckich w ciągu szeregu pokoleń, musiała istnieć jakaś rezydencja, na temat której nie ma jednak żadnych przekazów. W dobrym stanie zewnętrznym zachował się natomiast do czasów współczesnych rozległy pałac klasycystyczny o założeniu symetrycznym, wybudowany w początkach XIX w. przez Rudziejewskiego w Sutkowie, na wysokim, malowniczym brzegu Dniepru[4]. Składał się on z trzech zasadniczych członów. Środkowy korpus główny był budowlą wzniesioną na rzucie prostokąta, dziewięcioosiową, dwukondygnacyjną, nakrytą gładkim, niezbyt wysokim, czterospadowym dachem gontowym. Dominantę zwróconej na zachód fasady frontowej budynku stanowił portyk o dwóch parach kolumn toskańskich w wielkim porządku, zamknięty trójkątnym frontonem otoczonym kroksztynami. W połowie swej wysokości portyk mieścił balkon z żeliwną, kutą balustradą o delikatnym rysunku. Podobny balkon występował także przy zwróconej w stronę Dniepru elewacji wschodniej. Masywne kolumny ustawione tu zostały na tarasie pojedynczo, w jednakowej od siebie odległości. Wszystkie nie-

zbyt duże okna miały kształt prostokątny, poza portykowym odcinkiem elewacji, gdzie zarówno otwory okienne, jak i drzwiowe otrzymały zamknięcie półkoliste. Narożniki pałacu pokrywała rustyka. Elewacje parteru ożywiały ponadto lekko zaznaczone bonie. Kondygnacja górna miała tynki gładkie. Jako akcentów dekoracyjnych fasady użyto też trójkątnych naczółków nadokiennych oraz opaski międzykondygnacyjnej. Poprowadzone od obu elewacji bocznych i załamane pod kątem prostym parterowe galerie, rozczłonkowane wertykalnie pilastrami czy lizenami, łączyły korpus główny pałacu z dwoma ustawionymi naprzeciw siebie, również jednokondygnacyjnymi, pawilonami o rzucie prostokątów, zbliżonych jednak do kwadratów, nakrytych przypuszczalnie także dachem czterospadowym.

Wnętrze głównego korpusu pałacu mieściło od frontu dwukondygnacyjny westybul z klatką schodową, zaś pośrodku traktu ogrodowego wielki salon zarówno na parterze, jak na piętrze. Trakt ten służył także jako reprezentacyjny. Jak wyglądał wystrój plastyczny poszczególnych pomieszczeń, nie wiadomo.

Pałac stał na skraju południowym parku krajobrazowego, rozciągniętego wzdłuż urwistego brzegu Dniepru. Jego część większa leżała po stronie północnej domu. Przy stawianiu pałacu i komponowaniu ogrodu, w sposób umiejętny wykorzystano jego położenie naturalne ze wspaniałymi widokami na przeciwległy, niski brzeg rzeki i porastające go lasy. Część mniejsza, wokół pałacu, miała plan regularny. Skierowana na oś portyku zachodniego aleja wjazdowa długości ponad 1 km, szerokości 15 m, w odstępach ok. 10 m, obsadzona starymi lipami, wiodła na frontowy dziedziniec dworu. Aleja ta przecinała rosnący po obu jej stronach sad owocowy, dochodząc do poprowadzonej do niej prostopadle drugiej alei, oddzielającej sad od parku. Na pokryty gazonem z klombami kwiatowymi dziedziniec wjeżdżało się przez murowaną bramę. Gazon otaczały świerki, orzechy mandżurskie oraz inne drzewa i krzewy, w tym bzu perskiego. Od strony południowej i zachodniej park dochodził do krawędzi urwistego brzegu rzeki, stale przez powodzie podmywanego. Od północy wrzynał się w ogród głęboki parów, odcinając niemal część przypałacową parku od znacznie większej jego części północnej. Od strony wschodniej pałacu w gęstwinie drzew pozostawiono szeroki prześwit, aby z okien jego nic nie przesłaniało wyjątkowo pięknej panoramy. W tej stronie ogrodu rosło trochę rzadszych gatunków drzew, a wśród nich lipy wielkolistne, jesiony zwykłe i płaczące, klony, białe akacje i głogi niemieckie. Przez część północną, większą ogrodu, pomiędzy masywami drzew, rozrzuconych po polanach, wiła się wychodząca od lewego pawilonu szeroka ścieżka widokowa.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 5, Warszawa 1884, s. 686 oraz t. 11, Warszawa 1890, s. 610.

[2] A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 9, Warszawa 1906, s. 97 i n.

[3] Istniały dwie rodziny o identycznym brzmieniu nazwiska: Rudziejewscy vel Rudziejowscy h. Kościesza i Rudziejewscy h. Rawicz. Pierwszą z nich wymienia K. Niesiecki (*Herbarz polski*, t. 8, Lipsk 1841, s. 186). Wywodziła się ona z woj. krakowskiego, później zaś osiadła w woj. bracławskim. O drugiej, h. Rawicz, wspomina tylko S. Uruski (*Rodzina*, t. 15, Warszawa 1931, s. 301), wymieniając zresztą jedynie tych jej członków, którzy w 1862 r. zapisani zostali do ksiąg szlachty gub. mińskiej. Nie ma jednak wśród nich imion właścicieli Sutkowa.

[4] O pałacu tym nie ma wzmianki nawet w żadnym z czterech tomów A. Urbańskiego. Pierwszą, bałamutną informację wraz z fotografią podało wyd. białoruskie: *Zbor pomnikau gistorii i kultury Biełarusi. Gomelskaja wobłaść*. Minsk 1985, s. 243 – 244. Dwór Judyckich, pozbawiony historii i jakichkolwiek nazwisk właścicieli, figuruje tam jako znajdujący się nie w Sutkowie, lecz we wsi Peredielka. Pod hasłem tym w *Słowniku geograficznym* dwór oczywiście nie istnieje. Nie mogłem więc na razie odtworzyć jego dziejów. Sprawę wyjaśniła dopiero najnowsza publikacja białoruska: A[natolij] T[arasowicz] Fedoruk, *Sadowo-parkowoje iskusstwo Bielorussii*, Minsk 1989, s. 114. Autor jej podał właściwą nazwę miejscowości i wiele informacji dotyczących parku, na których oparłem także mój opis. Podtrzymał jednak mylną wersję *Zboru pomnikau, j.w.*, jakoby pałac wybudowany został w drugiej połowie XVIII w. Przyjąłem wersję podaną przez A. Jelskiego w *Słowniku geograficznym*, t. 11, s. 610. Jest tam bowiem wyraźnie mowa o tym, że „po Rudziejewskich został [w Sutkowie] ładny pałacyk''. Zresztą na tę datę wskazują całe dzieje Sutkowa.

# Ślepianka



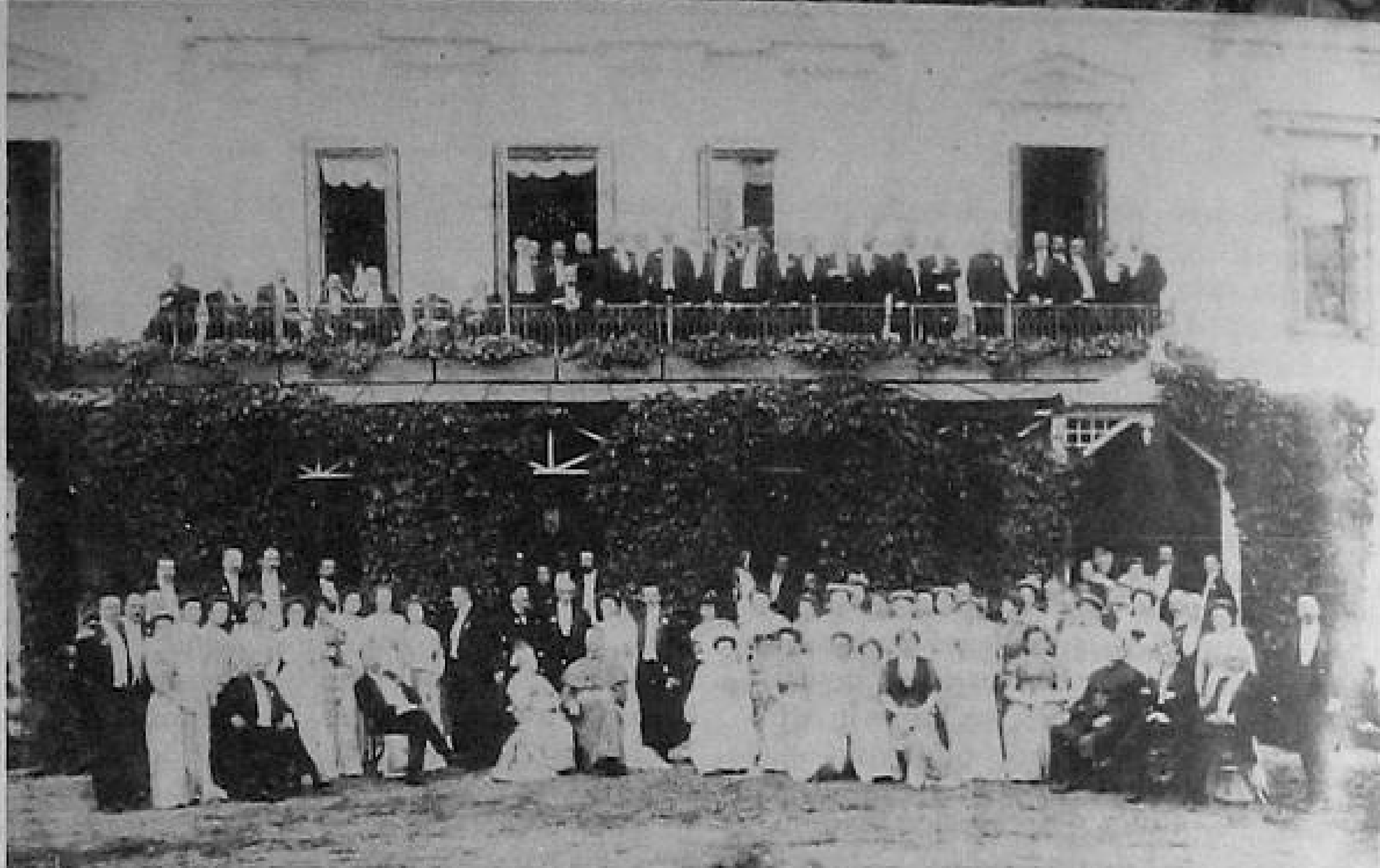
Pierwotnymi dziedzicami Ślepianki byli Radziwiłłowie[1]. Według przekazów rodzinnych ostatnich właścicieli,[2] co najmniej od końca pierwszej połowy XVIII w., dobra te były już własnością Wańkowiczów h. Lis odm. Zapewne też dopiero w połowie tegoż stulecia podzielone zostały na dwie części: Ślepiankę Wielką, położoną w bliskim sąsiedztwie Mińska i Ślepiankę Małą, bardziej od miasta oddaloną. Właściciel jeszcze całości, Aleksander Wańkowicz, ożeniony z N. Hrehorowiczówną h. Lubicz, miał dwóch synów, Melchiora i Stanisława. Pomiędzy nich więc podzielił posiadaną fortunę. Melchior odziedziczył Ślepiankę Małą i Kałużyce w Ihumeńskiem, podczas gdy Stanisławowi przypadła Ślepianka Wielka z przedmieściami Mińska: Sokołówką, Zaziezrzem, Słobódką, Horodyszczem etc. Z kolei po Melchiorze Ślepiankę Małą otrzymał jego syn Walenty (1800 – 1842), znany malarz portrecista, przyjaciel Mickiewicza, zaś jego brat Karol – Kałużyce. Walenty Wańkowicz w nie znanym z żadnych opisów dworze, w Ślepiance Małej, zgromadził cenną kolekcję obrazów, nie tylko własnego pędzla. Ostatnim właścicielem tej majętności był jego syn Adam, uczestnik powstania w 1863 r., zesłaniec na Sybir. Po upadku powstania Ślepianka Mała uległa konfiskacie. Ślepiankę Wielką z przedmieściami Komarówka i innymi po Stanisławie Wańkowiczu odziedziczył syn Edward (zm. w 1872), ożeniony z Michaliną Moniuszkówną, ciotką kompozytora. Wprowadził on w swych dobrach wzorowe gospodarstwo, które przekazał następnie swemu najmłodszemu synowi Władysławowi. Po jego śmierci w 1888 r. Ślepiankę Wielką, zajmującą wówczas obszar 1 200 włók, objął jego starszy brat Zygmunt, ożeniony z Zofią Mierzejewską. Ostatnim właścicielem tych dóbr był syn Zygmunta, Piotr Wańkowicz, który poślubił Gabrielę Horwatt.

W Ślepiance Wielkiej rezydowali Wańkowiczowie w bardzo starym pałacu, którego daty powstania nikt z rodziny właścicieli nie potrafił określić. Mury tej budowli, przekraczające metr grubości, usprawiedliwiały przypuszczenie, że był to dawny zameczek obronny Radziwiłłów, który może, po wyburzeniu pewnych partii w drugiej połowie XVIII w., przebudowany został w stylu klasycystycznym. W swej postaci ostatecznej, zachowując dość surową bryłę, pałac składał się z dwóch dwukondygnacyjnych korpusów. Stosunkowo wąski, dziewięcioosiowy korpus główny, stojący na nieco wyższym terenie, od strony podjazdu miał fundamenty prawie niewidoczne. Jego elewację główną akcentował pięcioosiowy ryzalit, dekorowany czterema pilastrami o wydatnych kapitelach, bez baz. Wzdłuż całego ryzalitu, na wysokości piętra, biegł balkon otoczony kutą, żeliwną balustradą. Środkowe porte-fenêtre oraz dwa okna górnej kondygnacji, umieszczone między pilastrami, nie miały żadnych obramień ani zwieńczeń. Natomiast dwa porte-fenêtry, tworzące osie skrajne ryzalitu, zamykały trójkątne naczółki, wsparte na konsolkach. Wszystkie pozostałe otwory okienne elewacji głównej, również bez obramień, zdobiły naczółki poziome. Korpus główny, zwieńczony bardzo wydatnym gzymsem, nakrywał dach niski, obity blachą, schowany poza attyką pełną z poziomymi płycinami.

Jako przedłużenie frontowego ryzalitu, od tyłu pałacu występował korpus drugi, znacznie krótszy od głównego, o planie zbliżonym do kwadratu. Ponieważ teren z tej strony był dużo niższy, korpus ów, nakryty dachem dwuspadowym, wznosił się na bardzo wysokiej podmurówce, wzmocnionej skarpami. Jego ściana szczytowa przepruta była czterema otworami okiennymi, zaś obie boczne – dwoma w obu



*197. Ślepianka. Fasada frontowa pałacu*



*198. Ślepianka. Zjazd rodzinny w 1911 r. na tle pałacu*

kondygnacjach. Okna miały dekoracje podobne jak w elewacji głównej. W trójkątnym frontonie tylnego korpusu widniało duże, półkolis-



*199. Ślepianka. Prawa elewacja boczna pałacu*

te okno, a po obu jego stronach okna mniejsze, o wycinku ćwierci koła. Przy elewacji tylnej znajdował się również balkon, znacznie jednak krótszy od frontowego[3].

Zamiast jednego wejścia głównego, umieszczonego na osi korpusu frontowego, pałac w Ślepiance wyposażono w dwoje równorzędnych drzwi wejściowych, usytuowanych na osiach skrajnych ryzalitu. Drzwi te wiodły do dwóch sieni z klatkami schodowymi. Prawa z nich miała charakter reprezentacyjny, lewa zaś – służbowo-administracyjny. Przestrzeń między sieniami zajmowały na parterze trzy jednookienne pokoje gościnne. Głębokością sięgały one po ścianę korpusu tylnego pałacu. Długi i szeroki korytarz z urządzeniami sanitarnymi etc. oddzielał sienie i pokoje frontowe od czterech pokoi gościnnych, względnie mieszkalnych, usytuowanych wzdłuż elewacji ogrodowej tylnego korpusu. Cztery dalsze pokoje znajdowały się jeszcze w skrzydle frontowym, po dwa z prawej i dwa z lewej strony sieni. Pokój narożny lewy służył jako kancelaria. Wszystkie pomieszczenia na parterze miały skromny wystrój architektoniczny.

Nieco inny układ i bogatszy wystrój otrzymała kondygnacja górna. Centralne miejsce zajmował tu salon wielki czy raczej sala balowa, oświetlona dwoma oknami i dwoma porte-fenêtrami. Mieściła się ona między obydwiema klatkami schodowymi, tworzącymi na piętrze przedpokoje i powierzchnią swą sięgała ponad dolny korytarz tylnego korpusu. Do sali balowej wchodziło się z obu przedpokojów. Miała



*200. Ślepianka. Pałac od strony ogrodu*

ona sufit i ściany pokryte dekoracjami stiukowymi. Ze stiuku sporządzone też były ramy wielkich zwierciadeł. Salę tę zdobił m.in. duży obraz Czechowicza *Pan Jezus w świątyni*, a na urządzenie jej składały się cenne meble w stylu Ludwika XV i Ludwika XVI z epoki, kryte materiałem gobelinowym z Aubusson. Poza tym w sali balowej zgromadzone były żyrandole brązowe, kandelabry i zegary francuskie w oprawie marmurowej w stylu Ludwika XV i Ludwika XVI, wyraźnie nawiązujące do stylu mebli.

Jedne drzwi, umieszczone na osi sali balowej wiodły na frontowy balkon, drugie zaś, przeciwległe, bezpośrednio do sali jadalnej, zajmującej niemal cały korpus tylny. Była ona wyposażona w dwa okna i dwa porte-fenêtry w elewacji ogrodowej i po dwa w elewacjach bocznych. Sufit sali tej pokrywały kasetony dębowe, a ściany do połowy wysokości wyłożone były boazerią z tego samego drewna. Z litego dębu sporządzony był w końcu kominek oraz całe urządzenie ruchome. Z obrazów wisiały tu głównie portrety rodzinne Wańkowiczów i Moniuszków, a obok nich trofea myśliwskie, w przeważającej części egzotyczne, przywiezione z polowań afrykańskich Czesława Wańkowicza. Do sali jadalnej przylegał również balkon, nieco tylko krótszy od frontowego. Roztaczał się stąd malowniczy widok na park. Mały, jednookienny pokoik, zamknięty ścianą lewego przedpokoju, sali balowej i jadalnej, służył jako kredens, zaś taki sam drugi pokoik po stronie przeciwnej – jako salonik. Miał on drzwi zarówno do sali balowej, jak jadalnej.

Całe prawe skrzydło górnej kondygnacji pałacu zajmował jeszcze jeden salon kwadratowy, z murowanym kominkiem i stylowym urządzeniem. Skrzydło lewe podzielone było natomiast na trzy pokoje, jeden duży od frontu i dwa małe od tyłu. Cały pałac ogrzewano za pomocą pieców kaflowych nowszych.

We wszystkich pomieszczeniach reprezentacyjnych wisiały cenne obrazy, głównie szkoły wileńskiej. Wyróżniał się wśród nich autoportret Rustema i kilka płócien Smuglewicza oraz Czechowicza. Z dzieł plastycznych późniejszych były w Ślepiance m.in.: *Krajobraz zimowy* Fałata, *Głowa kobieca* Wyspiańskiego, *Fiołki* Wyczółkowskiego, a w końcu obrazy Henryka Weyssenhoffa. Prócz wielkiej liczby brązów dekoracyjnych, przechowywano również



*201. Ślepianka. Pałac od strony stawu*

w pałacu dużą ilość starego srebra, głównie osiemnasto- i dziewiętnastowiecznego, polskiego i rosyjskiego, a w zbiorze porcelany m.in. serwis korecki na kilkadziesiąt osób, jak też sporo szkła weneckiego i innego. Stosunkowo niezbyt zasobna była biblioteka. Składała się ona na ogół z książek i czasopism dziewiętnastowiecznych, wydanych do 1914 r. w językach polskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Archiwum domowe zawierało trochę papierów rodzinnych.

Brama wjazdowa na dziedziniec znajdowała się na osi głównej pałacu. Po jej prawej stronie stała bardzo sędziwa, drewniana, parterowa oficyna z ganeczkiem od frontu i dwoma skrzydłami bocznymi od tyłu, jak też wielką liczbą późniejszych dobudówek. Oficyna mieściła pokoje rządcy, służby, różne składy i warsztaty. Rozległy kolisty trawnik zajmował przestrzeń między usytuowanym na wprost bramy pałacem, oficyną i zaczynającym się po lewej stronie parkiem, położonym głównie od tyłu domu. Zajmował on ostatnio powierzchnię 20 morgów. Miał charakter krajobrazowych ogrodów angielskich, który nadał mu Walerian Kronenberg[4]. Łączył się bezpośrednio z lasem sosnowym, urządzonym również jako spacerowy. W obrębie parku istniały też stawy, sięgające najbliższego otoczenia pałacu. Z dawnych czasów pochodziła stara aleja lipowa, jak też rzeźby kamienne, przedstawiające postacie mitologiczne, przywiezione jakoby ongiś z Włoch. Liczne krzewy dekoracyjne i klomby kwiatowe ożywiały cały ogród.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 10, Warszawa 1889, s. 760.

[2] Informacje dotyczące przeszłości Ślepianki, opisy i plany pałacu, jak też szczegóły dotyczące jego urządzenia, zawdzięczam córce ostatniego właściciela Piotra Wańkowicza – Marii z Wańkowiczów Witoldowej Wańkowiczowej, dalej blisko z nią spokrewnionemu Karolowi Wańkowiczowi, wnukowi Adama ze Ślepianki Małej oraz także z Wańkowiczami spowinowaconemu Zygmuntowi Domańskiemu.

[3] Na przełomie XIX i XX w. pod balkonem zbudowana została drewniana weranda, która ogromnie cały budynek zeszpeciła i zaciemniła przylegające do niej pokoje.

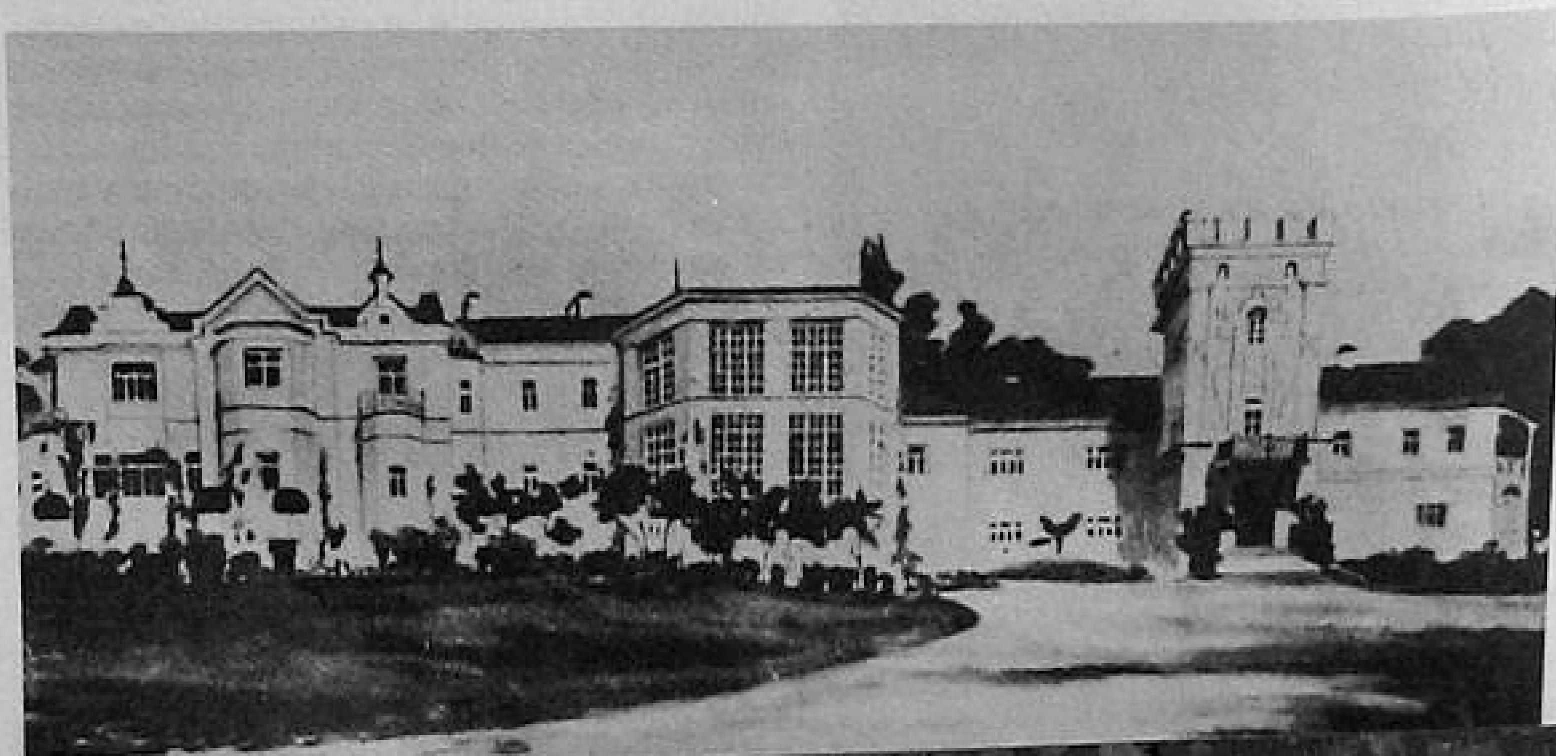
[4] S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 160.

# Śmiłowicze



Śmiłowicze, położone nad rzeką Wołmą, doływem Świsłoczy, wg niezbyt jasnych przekazów, były najpierw dziedzictwem Kieżgajłów, a po nich Sapiehów[1]. W XVII w. znajdowały się w posiadaniu Marcjana Aleksandra Ogińskiego (1632 – 1690), wojewody trockiego, kanclerza wielkiego litewskiego. Będąc jeszcze wyznania prawosławnego, ufundował on w tej wsi w 1668 r. cerkiew pod wezwaniem Wniebowzięcia Pańskiego, a podobno także i zamek obronny[2]. Po śmierci wojewody Śmiłowicze, wchodzące wówczas w skład „hrabstwa baksztańskiego", dostały się Zawiszom. Wkrótce jednak wróciły do Ogińskich. Ostatnim z rodziny, do którego oprócz rezydencjonalnego Słonimia i wielu innych kluczy należały także Śmiłowicze i Dukora, był Michał Kazimierz Ogiński (1730 – 1800), syn Józefa, wojewody trockiego i Anny z Wiśniowieckich, hetman wielki litewski, ożeniony z Aleksandrą Czartoryską i z nią bezpotomny. Zajmując się głównie działalnością publiczną i artystyczną, przebywając poza tym dużo za granicą, Michał Kazimierz Ogiński zarząd swych majętności ziemskich pozostawił w ręku zaufanych administratorów, wśród których preferował Franciszka Ksawerego Chomińskiego oraz Ignacego Lachnickiego[3]. Łatwowierność księcia i jego rozrzutność doprowadziły do tego, że niektórzy zarządzający poszczególnymi kluczami stawali się w końcu ich właścicielami. Wśród grona zaufanych administratorów znajdowali się także Stanisław Moniuszko i Franciszek Osztorp. Pierwszy z nich w 1791 r. wziął Śmiłowicze, drugi – Dukorę.

Stawszy się właścicielem Śmiłowicz, Stanisław Moniuszko, pieczętujący się herbem Krzywda, sędzia woj. Wielkiego Ks. Litewskiego, żonaty z Ewą Woyniłłowiczówną, jako zawołany gospodarz znacznie podniósł rentowność folwarków przez ich nowoczesne zagospodarowanie, sprowadzenie rzemieślników etc. Z pięciu synów Stanisława, Śmiłowicze odziedziczył najpierw Kazimierz, który założył tam „wielkim kosztem" ogród botaniczny i owocowy, zaś po przedwczesnej jego śmierci, dobra przeszły na brata Aleksandra, ożenionego z Aliną Rzewuską, córką Adama Wawrzyńca i Justyny z Rdułtowskich. Wszedłszy przez małżeństwo w środowisko arystokratyczne i dysponując pokaźnym majątkiem, Aleksander Moniuszko rozpoczął wznoszenie nowego, okazałego pałacu. Umarł jednak, zanim zdążył budowlę tę doprowadzić do końca. Śmiłowicze dostały się w spadku córce Paulinie, zamężnej z Leonem Wańkowiczem, marszałkiem szlachty pow. mińskiego. Ostatnim właścicielem tych dóbr był ich syn Leon Wańkowicz jun.,



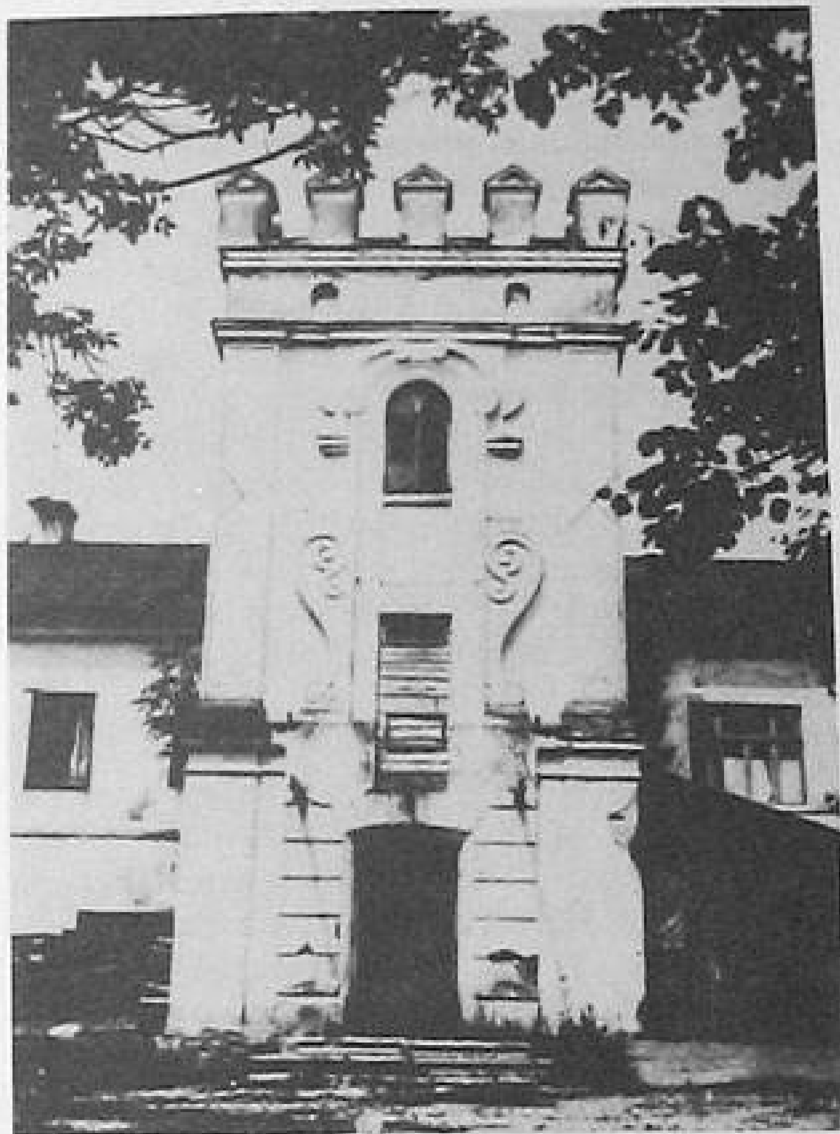
*202. Śmiłowicze. Pałac od frontu, ok. 1917 r.*

od 1897 r. ożeniony ze Stefanią hr. Broel-Plater (1873 – 1956).

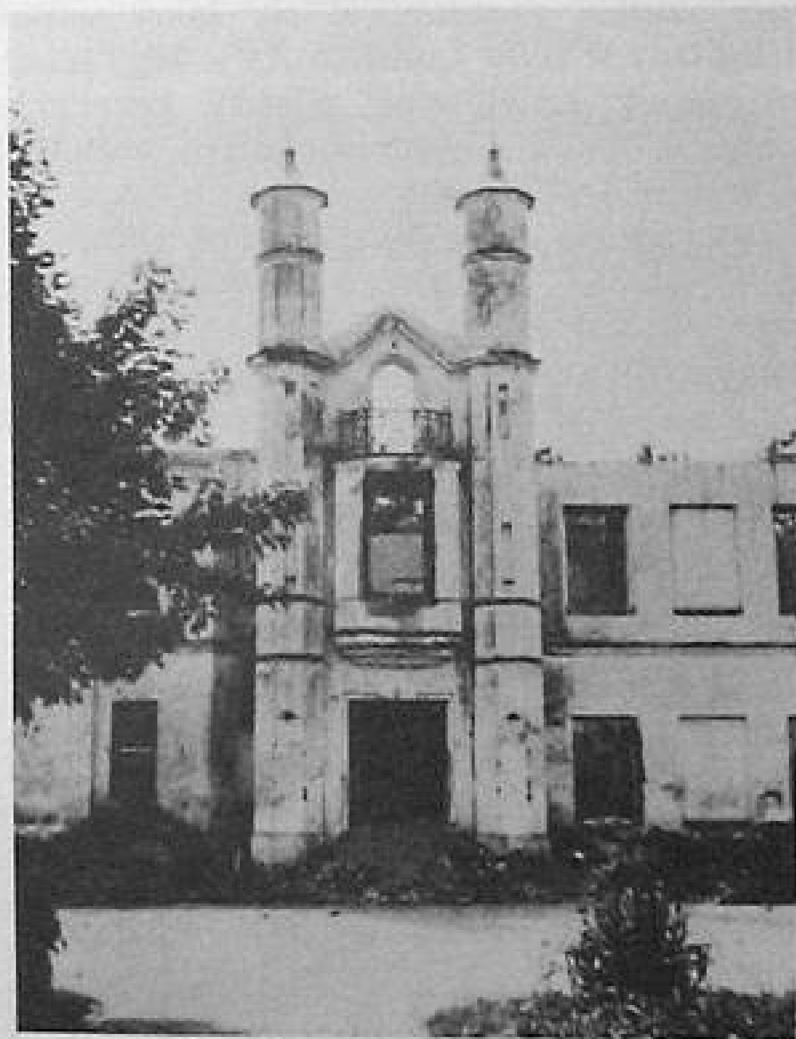
Rozpoczęte przez teścia prace kontynuował Leon Wańkowicz sen. Ostatecznie dopiero po 1900 r. zakończył je Leon Wańkowicz jun., łącząc w jedną całość dwie, powstałe w różnych epokach budowle. Z biegiem lat utarły się też dwie nazwy, pałacu „starego" i „nowego"[4].

Wygląd dwukondygnacyjnego, ale stosunkowo niskiego pałacu „starego" o zróżnicowanym kształcie i rozstawieniu otworów okiennych sugeruje, że mógł on pochodzić nawet z czasów przedmoniuszkowskich. Budynek ten miał elewacje gładkie, dzielone jedynie horyzontalnie skromnym gzymsem międzykondygnacyjnym, zwieńczone gzymsem profilowanym. Główne wejście, ujęte w szerokie ramy boni, znajdowało się w stojącej na osi środkowej elewacji frontowej, trzykondygnacyjnej, kwadratowej wieży z opilastrowanymi narożnikami, zwieńczonej krenelażem. Nad drzwiami zawieszono balkon z delikatną, kutą, żeliwną balustradą. Zarówno prostokątne drzwi na pierwszym piętrze, prowadzące na balkon, jak i zamknięte półkoliście okna na piętrze drugim wieży, umieszczono we wspólnej płycinie, otoczonej szerokim gzymsem profilowanym. Ramy te wzbogacono po bokach wyrobionymi w tynku esownicami i oryginalnego kształtu naczółkiem. Pałac „stary" nakrywał niezbyt wysoki, gładki dach czterospadowy.

Pałac „nowy" usytuowany został równolegle do „starego", po jego stronie lewej. Był on znacznie wyższy od wcześniejszego i o bryle asymetrycznej. Prócz parteru i piętra, miał jeszcze dość wysokie przyziemie. Oba budynki połączył architekt za pomocą wysuniętego ryzalitem ogrodu zimowego, który stał się częścią centralną rezydencji. Elewację główną pałacu „nowego" rozczłonkował dwoma trójściennymi ryzalitami: dwukondygnacyjnym i jednokondygnacyjnym, ze wspartym na nim balkonem. Dach ukryto częściowo poza attyką pełną i trzema w zasadzie trójkątnymi, ale rozmaicie ukształtowanymi szczytami. Dwukondygnacyjny, trójścienny ryzalit z balkonem i facjatką przy nim, ujęty w narożnikach wielobocznymi, rozczłonkowanymi płycinami wieżyczkami, nakrytymi daszkiem stożkowym z iglicami, występował także przy elewacji początkowo ogrodowej, w ostatnich czasach zamienionej na frontową. Ryzalit ten obejmował nowy, także dwukondygnacyjny hall. Wszystkie tynki pałacu „nowego", podobnie jak „starego", były gładkie, ze skromnym gzymsem, oddzielającym od siebie kondygnacje i kostkowym wieńczącym. Okna dwudzielne lub typu „weneckiego"



*203. Śmiłowicze. Fragment pałacu, ok. 1970 r.*



*204. Śmiłowicze. Fragment pałacu, ok. 1970 r.*

nie otrzymały ani obramień, ani naczółków.

Do chwili całkowitego ukończenia pałacu „nowego" Moniuszkowie, a następnie Wańkowiczowie, mieszkali w pałacu „starym", służącym później jako skrzydło gościnne. Hall wejś-

ciowy mieścił się tam w wieży. Niemal wszystkie pomieszczenia tego budynku o sufitach niskich miały wystrój skromny. Tylko długa, ale wąska sala balowa, dekorowana była sztukateriami, z wprawionymi w nie dużymi zwierciadłami oraz żyrandolami kryształowymi. Jeszcze jedna sala, służąca do gry w bilard, usytuowana była przy lewej, bocznej ścianie domu. Łączyła się ona bezpośrednio z ogrodem zimowym. Z powodu różnicy poziomu między obydwoma pałacami, do „nowego" z sali bilardowej poprzez ogród zimowy wchodziło się po około dziesięciu stopniach. Ogród zimowy, wysokości dwóch kondygnacji, był tak przestronny, że do wybuchu I wojny światowej nie zdążono go nawet wypełnić roślinami, zwłaszcza egzotycznymi.

Odpowiednikiem sali bilardowej w pałacu „nowym" była położona tuż przy ogrodzie zimowym sala jadalna ze ścianami pokrytymi dębową boazerią. Dekorowały ją ponadto ustawione dokoła na specjalnych półeczkach cenne okazy starego srebra, szkła, kryształów i zabytkowej porcelany. W małym saloniku przejściowym do salonu głównego wisiał oryginał słynnego portretu Adama Mickiewicza *Na Judahu skale*, pędzla Walentego Wańkowicza. Najbardziej okazale prezentował się salon wielki, utrzymany w stylu Ludwika XVI. Jego ściany dekorowały kanelowane pilastry korynckie, między które, w ramach sztukaterii, podobnie jak w starej sali balowej, wprawiono lustra. Posadzka składała się z kilku gatunków wielobarwnego parkietu, układanego w kwadraty. Górą pokój obiegał gzyms na krokszytynach. Salon urządzono m.in. kompletem mebli, lakierowanych na kolor biały ze złoceniami, obitych wzorzystym adamaszkiem. Komplet ten, jakoby po Stanisławie Auguście, składał się ze stołu, na którym stał brązowy kandelabr wieloświecowy, kanapy i krzeseł z wysokimi oparciami. Stylowe meble znajdowały się także w apartamentach mieszkalnych gospodarzy. Hall zdobiły głównie trofea myśliwskie. W całym pałacu rozmieszczono liczne dzieła sztuki, zebrane głównie przez rozmiłowanego w architekturze i malarstwie Aleksandra Moniuszkę. Obok portretu Mickiewicza, znajdowały się w Śmiłowiczach także dalsze obrazy Walentego Wańkowicza oraz malarzy innych, zwierciadło urzeckie, sztychy. Istniał też bogaty księgozbiór i archiwum po Ogińskich, Moniuszkach i Wańkowiczach. W pałacu „starym", gdzie stał antyczny zegar w mahoniowej oprawie, powstać miał *Straszny dwór* Stanisława Moniuszki. Pokaźna część zbiorów zniszczona została już w sierpniu 1914 r., gdy tłum pijanych rezerwistów, powołanych do służby wojskowej, zebrany na rynku miasteczka, wdarł się do pałacu. Inne przedmioty uległy grabieży później. Ocalał na szczęście portret Mickiewicza[5].

Park śmiłowicki przecinały dwie aleje. Starsza z nich, wysadzana świerkami, poprowadzona prostopadle od wieży „starego" pałacu, wiodła do rzeki. Na jej brzegu przeciwległym leżało miasteczko, z górującym nad nim barokowym, dwuwieżowym kościołem, ufundowanym w 1757 r. przez Marcybellę z Ogińskich Zawiszynę. Sprowadzeni przez nią księża misjonarze założyli przy świątyni konwikt dla kształcenia młodzieży szlacheckiej, skasowany po 1831 r. Kościół z obrazem *Św. Wincentego à Paulo*, malowanym przez Szymona Czechowicza, zamieniony został na cerkiew prawosławną[6]. Po obu stronach alei świerkowej ciągnęły się sady owocowe. Nowa aleja wytyczona została od bramy wjazdowej ku bocznej elewacji nowego pałacu.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 10, Warszawa 1889, s. 886. Por. także: A. Urbański, *Podzwonne na zgliszczach Litwy i Rusi*, Warszawa 1928, s. 127 i n.

[2] *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Wrocław 1978, s. 618 i n.

[3] *Polski słownik biograficzny*, *j.w.*, s. 624 i n.

[4] Szczegóły dotyczące budowy i wnętrz pałacu zawdzięczam Karolowi Wańkowiczowi z Londynu.

[5] Obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Por. także: E. Chwalewik, *Zbiory polskie*, t. 2, Warszawa 1927, s. 231.

[6] D. Bączkowski i J. Żyskar, *Nasze kościoły*, Warszawa-Petersburg 1913, s. 236 – 237.

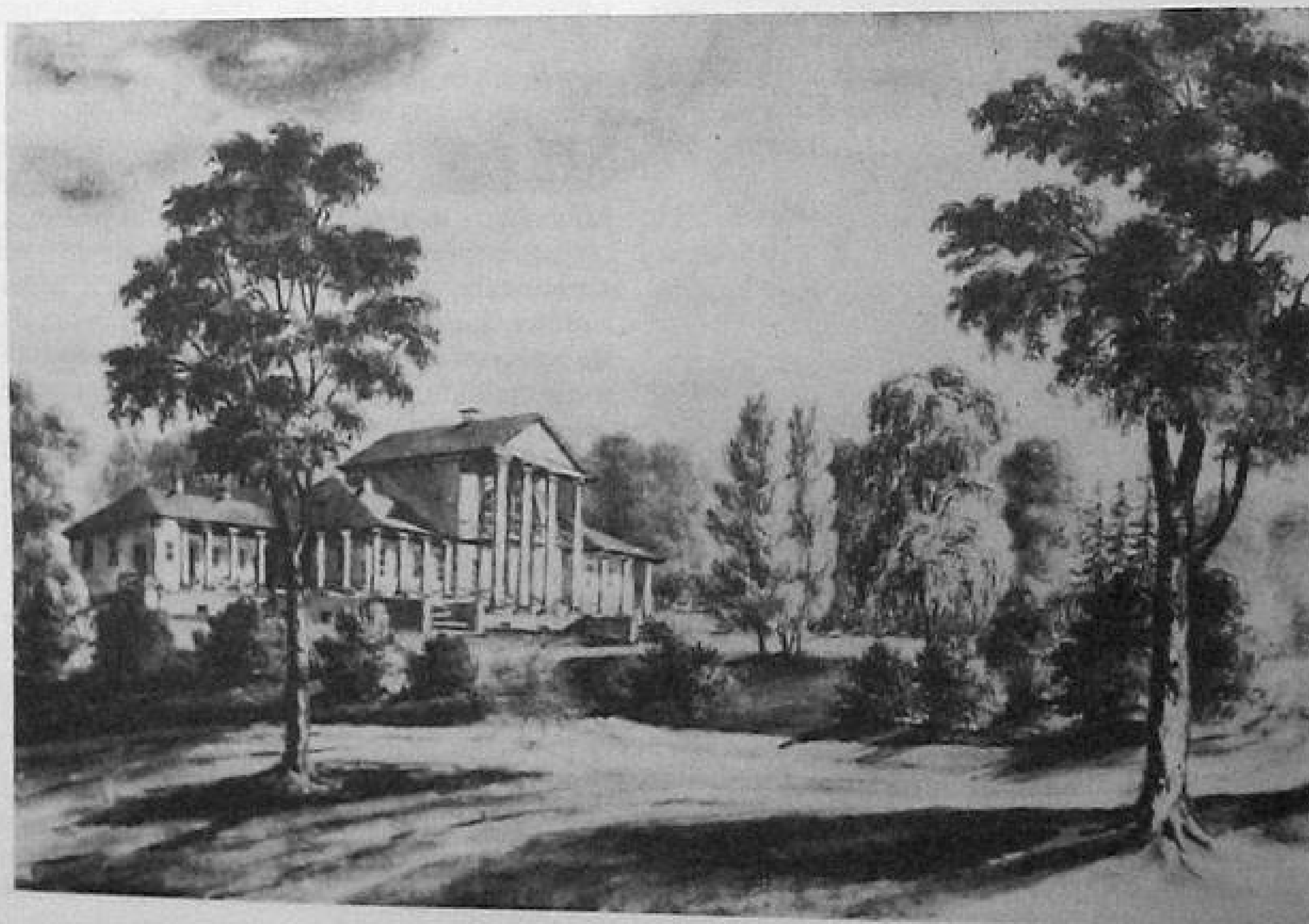
# Tursk



Dwór w Tursku należy do tych siedzib ziemiańskich, na temat których nie ma prawie żadnych przekazów. *Słownik geograficzny* uwzględnia bowiem tylko samo hasło, bez żadnych informacji dotyczących przeszłości tej wsi, czy nawet jej stanu z końca XIX w. Jedynym dokumentem, dowodzącym że w Tursku znajdował się ciekawy dwór polski, jest niepublikowany rysunek N. Ordy[1]. Wiemy ponadto, iż Tursk był dziedzictwem rodziny Woynicz-Sianożęckich i że w drugiej połowie XIX w. oraz na przełomie XX w. należał do Władysława Sianożęckiego, członka rosyjskiej Rady Państwa.

Budynek ten, stojący na wysokim podmurowaniu, składał się z trzech członów: środkowego, dziewięcioosiowego, parterowego z trójosiową częścią środkową podwyższoną o piętro oraz dwóch mocno cofniętych do tyłu, czteroczy pięcioosiowych, w całości parterowych skrzydeł. Część piętrową poprzedzał portyk w wielkim porządku o czterech kolumnach wspierających gładki trójkątny szczyt. Pod portykiem mieścił się balkon. Górna kondygnacja środkowej części przebita była tylko jednym wielkim, półokrągłym oknem, mieszczącym także porte-fenêtre wiodące na balkon, podobnie jak w przypadku pałacu w Ostrohladach. Wzdłuż elewacji części parterowych, zarówno od frontu, jak i przy ścianach bocznych ciągnęły się kolumnowe podcienie, obejmujące także oba skrzydła, prócz ich opilastrowanych narożników. W ten sposób od strony podjazdu cały dwór otoczony był krytymi galeriami. Schody wejściowe usytuowane zostały nie na osi, lecz po bokach portyku. Szczegóły dekoracyjne nie są znane. Środkową część dworu nakrywał gładki gontowy dach dwuspadowy, zaś części parterowe dach trójspadowy.

Jedyny dotyczący dworu w Tursku dokument, jakim jest rysunek Napoleona Ordy, wykazuje, że dom stał wśród bardzo malowniczego parku krajobrazowego z wielkimi gazonami i skupiskami drzew zarówno liściastych,



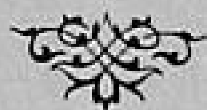
*205. Tursk. Pałac od podjazdu. Rys. N. Orda*

jak w znacznie mniejszym stopniu, iglastych.

Bardzo interesujący o niebanalnej architekturze dwór Sianożęckich zniknął z powierzchni ziemi prawdopodobnie jeszcze w czasie I wojny światowej.

[1] W zbiorach Muzeum Narodowego, oddział Czapskich w Krakowie.

# Ubiel



Do początków XIX w. majątek Ubiel wchodził w skład wielkiego dominium śmiłowickiego, kolejnego dziedzictwa Kieżgajłów, Sapiehów, Zawiszów i Ogińskich. Wraz ze Śmiłowiczami Ubiel nabyty został pod koniec XVIII w. przez Stanisława Moniuszkę, sędziego wojskiego Wielkiego Ks. Litewskiego, żonatego z Ewą Woyniłłowiczówną[1]. Po jego śmierci dobra te przypadły w dziale jednemu z synów Czesławowi, żonatemu z Elżbietą Madżarską, ojcu słynnego kompozytora. Od Moniuszków Ubiel przeszedł do Dzikowskich, a następnie jako wiano Leonii Dzikowskiej – do Oziembłowskich.

Przed wybuchem I wojny światowej znajdował się w Ubielu dwór, wybudowany w początkach XIX w. przez Czesława Moniuszkę, miejsce urodzenia autora *Strasznego dworu*.



*206. Ubiel. Dwór od podjazdu, ok. 1914 r.*

Jak wykazuje rysunek N. Ordy z ok. 1870 r., dwór ten był drewniany, zaledwie siedmioosiowy, parterowy, z facjatką i balkonem pośrodku oraz portykiem o dwóch parach kolumn, kryty gładkim, gontowym dachem naczółkowym. Dom stał wśród dużego ogrodu krajobrazowego. Po jego lewej stronie wznosił się jakiś budynek o nieregularnej bryle, z wieżą nakrytą stożkowatym daszkiem. Podobna wieża wyłaniała się z gęstwiny drzew także po prawej stronie domu mieszkalnego, ale usytuowana była w ogrodzie znacznie głębiej. Przed domem rozpościerał się gazon obsadzony krzewami i klombami kwiatowymi. W czasach późniejszych znany z ryciny Ordy dwór ubielski uległ dość znacznym przeróbkom. Skasowana bowiem została facjatka, natomiast od tyłu dodano jedno lub dla symetrii dwa skrzydła boczne, nakryte dachem nieco niższym. Pozostawiono jednak czterokolumnowy ganek, choć już tylko jednokondygnacyjny, wspierający trójkątny przyczółek. Kolumny, podobnie jak obramienia, przeważnie prostokątnych okien i drzwi, lakierowane na kolor biały, rysowały się jasnymi plamami na tle pozostawionych w naturalnym stanie nietynkowanych ścian zewnętrznych dworu.

Na temat rozkładu wnętrz oraz urządzenia z czasów Moniuszków i późniejszych – brak danych.

Około 1890 r. dobra ubielskie zajmowały powierzchnię 1 463 dziesięciny ziemi.

Po dworze w Ubielu nie pozostał nawet ślad.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 12, Warszawa 1892, s. 732.

# Użyniec



Dobra Użyniec, leżące w lekko falistej, malowniczej okolicy, stanowiły niegdyś własność Wawrzeckich, po czym przeszły do Oskierków[1]. Początkowo był to tylko jeden z folwarków klucza wodowickiego. Dopiero w 1886 r. Wiktor Oskierko wybudował tam drewniany



207. *Użyniec. Dwór od frontu. Rys. I. Wróblewski*

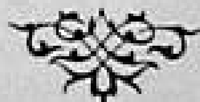
dwór, w swej podstawowej części parterowy o planie prostokąta, usytuowany na wysokiej podmurówce. Jako główne wejście do pięcioosiowej parterowej części budynku służył głęboki ganek o dwóch parach cienkich, ustawionych na wydatnych cokołach kolumienek, spiętych ze sobą arkadowym szczytem, ozdobionym tarczą herbową. Ganek nakryty gładkim dachem dwuspadowym ujmowała po bokach balustrada. Prostokątne okna i drzwi otrzymały bogatą, rzeźbioną w drewnie oprawę. Ta część dworu miała gładki dach trójspadowy, zwieńczony smukłą wieżyczką. Prawą stronę dworu zajmowała dwuosiowa, trzykondygnacyjna wieża, nakryta dachem spłaszczonym, zwieńczonym również wieżyczką. Jej ściana frontowa tworzyła z częścią parterową jedną linię. Zamknięta krenelażem wieża otrzymała wystrój podobny jak strona lewa. Przy jej ścianie bocznej występował również ganek, tym razem jednak dwukondygnacyjny, formą zbliżony do frontowego, ale jedynie o dwóch kolumienkach, zarówno na parterze, jak na piętrze. Szczegóły dekoracyjne wieży przedstawiały się podobnie jak w części parterowej. Zewnętrzny wygląd dworu w Użyńcu znany jest tylko z rysunku Ignacego Wróblewskiego z 1891 r.

Przekazy dotyczące wnętrz ograniczają się do informacji, że Witold Oskierko zgromadził w swym dworze wiele przypadłych mu w dziale pamiątek rodzinnych, w tym portrety przodków oraz archiwum. Wszystko to przepadło w czasie I wojny światowej, gdy i cały dwór uległ zagładzie[2].

Urządzony także przez Witolda Oskierkę park w stylu ogrodów angielskich, zajmował powierzchnię 15 ha.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 13, Warszawa 1892, s. 875.
[2] Informacje Heleny z Oskierków Hallerowej.

# Wiazyń



Walenty Zambrzycki h. Kościesza (zm. w 1831), syn Józefa, sędziego orszańskiego, kupił w 1808 r. dwa majątki: Wiazyń z folwarkiem Majchrowszczyzna i Hurnowicze[1]. Z małżeństwa z Józefiną Jasieńską miał on dwoje dzieci: syna Stanisława (1824 – 1908), żonatego z Olimpią Czekotowską i córkę Katarzynę (1826 – 1909), zamężną za Grzegorzem Romanowskim. Z kolei Stanisław Zambrzycki, który był następnym dziedzicem Wiazynia, miał sześcioro dzieci: Marię, Walentynę, Józefa, Władysława, Jadwigę i Michała. W 1906 r. Wiazyń objął najstarszy jego syn – Józef Zambrzycki. Był on też ostatnim właścicielem tego majątku do września 1939 r.[2]

Zapewne około 1810 r. Walenty Zambrzycki wybudował we Wiazyniu istniejący do 1953 r. parterowy, jedenastoosiowy, drewnia-



208. *Wiazyń. Dwór od strony podjazdu. Wg fotografii rys. A. Dowgiałłowa*

ny dwór o planie prostokąta, kryty dość wysokim, gładkim, czterospadowym dachem, pobitym gontami. Od frontu, czyli od południa, dwór miał głęboki portyk o czterech murowanych kolumnach, służący jako kryty podjazd dla zaprzęgów. Ściana północna wznosiła się na wysokich fundamentach, mieszczących kuchnie oraz izby czeladne. Była ona zupełnie gładka. Przy ścianie zachodniej występowała późniejsza dobudówka, mieszcząca sionkę gospodarczą. Od strony zewnętrznej dwór nie był tynkowany. Tylko skromne obramienia i okiennice ośmiotaflowych, prostokątnych okien lakierowane były na kolor biały.

Pokoje miały tynki gładkie, wyklejone tapetami. Podłogi ułożone były z szerokich woskowanych desek. Jedynie w salonie pomalowano je na kolor jasnego mahoniu. We wszystkich pomieszczeniach znajdowały się prostokątne piece z gładkich zielonych kafli. W pokoju stołowym był ponadto narożny kominek.

Dwór miał układ dwutraktowy amfiladowy, z sionką przy zachodnim boku krótszym. Po prawej stonie głównej sieni wejściowej mieściły się dwa dwuokienne pokoje. Południowo-wschodni narożny służył jako bawialny. Z sieni na lewo, w kierunku zachodnim, wchodziło się do dużej sali o trzech oknach, czyli do głównego salonu. Mały, południowo-zachodni pokój narożny miał przeznaczenie mieszkalne. Podobnym celom służyło pięć pokoi tylnego traktu, prócz środkowego, jadalnego. Pod nim usytuowana była kuchnia, skąd bezpośrednio schodkami przynoszono potrawy.

Cenniejsze stare meble zebrane były w „sali". Do najciekawszych należała mahoniowa kanapa, której poręcze stanowiły rzeźbione i pozłacane, stylizowane łabędzie. Zostały one przedstawione w pozycji siedzącej. Dolna część ptaków spoczywała na bocznych ścianach kanapy, zastępujących nogi, zaś wydłużone ogony opierały się o kolumienki tylnej ściany mebla. Również mahoniowy fortepian, o czterech wysokich nogach, miał kształt prostokąta i przypominał raczej klawikord. Jesionowy sekretarzyk z mnóstwem skrytek wewnątrz miał środek blatu inkrustowany. Kompozycja ta przedstawiała herb poprzedniego właściciela z inicjałami dokoła tarczy O.G.K.W., które oznaczały: Ojciec Gaudenty Konstanty Wilczyński. Sekretarzyk ten zapisał ksiądz Wilczyński, zakonnik w klasztorze pińskim, swemu przyjacielowi Walentemu Zambrzyckiemu. Inkrustacją dekorowany był także mały stolik owalny na jednej nodze. Kompozycję tę przedstawiającą bukiet kwiatów w wazonie, wg tradycji rodzinnej wykonać miała własnoręcznie Józefina Zambrzycka. Wartość zabytkową miała w końcu jeszcze jedna kanapa, stojąca w pokoju jadalnym. Inne pomieszczenia pozbawione były mebli o wyraźnych cechach stylowych. Przeważały tam meble nowsze.

Wśród przedmiotów dekorujących ściany wyróżniał się olejny portret Walentego Zambrzyckiego z epoki. Poza tym w poszczególnych pokojach wisiały kolorowe sztychy lub litografie. Dużą zapewne wartość mogła mieć biblioteka przechowywana w czterech wielkich szafach. W księgozbiorze tym znajdowały się głównie książki z XVIII i XIX w.[3]

Przed domem rozpościerał się ogromny trawnik. W kierunku południowo-wschodnim od głównego budynku stała niewielka, również drewniana oficyna. Parku w dworze wiazyńskim nie było. Od tyłu domu istniał natomiast ogród owocowy, za którym stały zabudowania gospodarcze. W obrębie ogrodu znajdowały się też dwie altany: klonowa, położona w południowo-zachodnim rogu gazonu i lipowa — we wschodniej części ogrodu. Z traktu do dworu wiodła krótka aleja wysadzana klonami. Poszczególne stare drzewa rosły także w kilku innych punktach otoczenia dworu.

Przed 1920 r. powierzchnia majątku wynosiła 300 ha. Po traktacie ryskim granica Państwa Polskiego przeszła tuż obok dworu, pozostawiając go po stronie polskiej. Część gruntów znalazła się jednak po stronie rosyjskiej. W okresie międzywojennym obszar dworski zmniejszył się więc do 200 ha, a w samym dworze umieszczona została strażnica Korpusu Ochrony Pogranicza.

[1] Odnośnie do starszych pokoleń rodziny Zambrzyckich por.: K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, wyd. J. N. Bobrowicza, t. 9, Lipsk 1842, s. 55 i 492.

[2] Szczegóły dotyczące dworu pochodzą od córki ostatniego właściciela Olimpii z Zambrzyckich Stanisławowej Świaniewiczowej.

[3] Biblioteka i obrazy zabrane zostały w 1919 r. przez ówczesne władze do Komisariatu Oświaty.

# Wieprzata

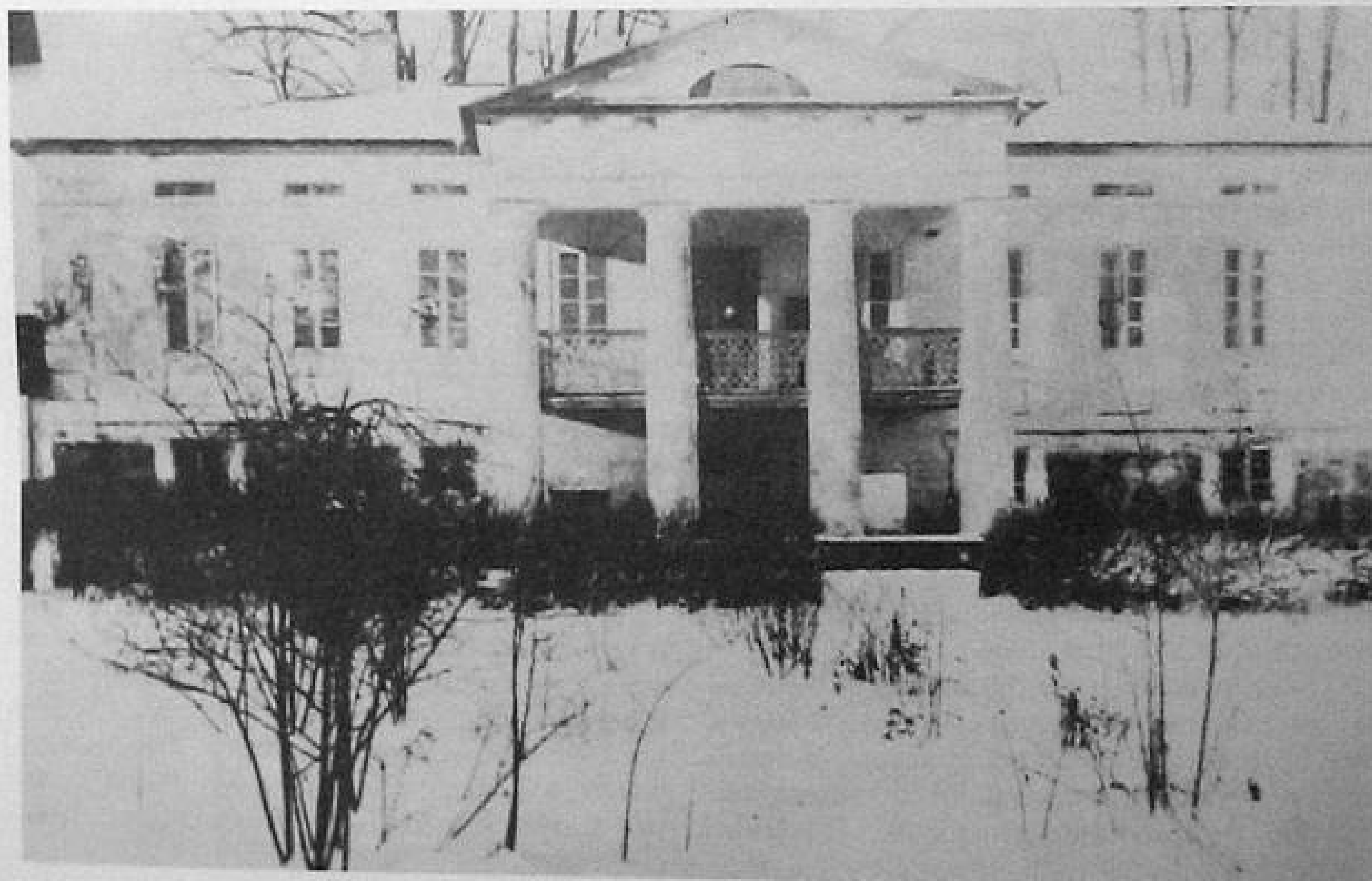


Przeszłość wsi Wieprzata, położonej przy trakcie wiodącym z Ilii do Radoszkowicz, jest wyjątkowo mało znana. Nie wiemy nawet czyją własnością były te dobra w ciągu XIX w. i wcześniej. Jedyna drukowana wzmianka dotycząca Wieprzaty mówi, że w 1866 r. należała ona do Wołodkowiczowej, bez podania imienia[1]. Mogła więc być jej majątkiem posagowym, gdyż wśród rodowych posiadłości Wołodkowiczów nazwy podobnej się nie spotyka. Na przełomie XIX i XX w. Wieprzata znajdowała się jakoby w posiadaniu Wańkowiczów, ale i ta wiadomość budzi wątpliwości[2]. Ostatnim właścicielem Wieprzaty był Leon Borowski, który majątek ten uzyskał drogą kupna. Po traktacie ryskim Wieprzata znalazła się poza granicami Polski.

Wobec tego, że nie są znane nazwiska wcześniejszych właścicieli, nie wiadomo też kto i kiedy wybudował istniejący w Wieprzacie do I wojny światowej dość duży klasycystyczny dwór, znany tylko z jednej fotografii. Wydaje się jednak, że pochodził on z początków XIX w.

Dwór ten dziewięcioosiowy, wzniesiony został na rzucie prostokąta. Był parterowy, ale na bardzo wysokich, mieszkalnych suterenach. W elewacji frontowej, trójosiową część środkową budynku poprzedzał portyk o czterech symetrycznie rozmieszczonych kolumnach, kryjących balkon. Kolumny dźwigały podkreślone gzymsem belkowanie oraz trójkątny, otoczony krokształtynami szczyt, przebity półokrągłym oknem. Główne wejście znajdowało się w części suterenowej. Część dolną dworu oraz narożniki pokrywały bonie. Zasadnicza część elewacji rozczłonkowana była jedynie za pomocą prostokątnych płycin podokiennych oraz słabo zarysowanych gzymsów zamykających ścianki strychowe, zaopatrzone w niskie okienka. Przyziemie wyposażono w okna kwadratowe, natomiast zasadniczą część mieszkalną w okna wysokie, ale wąskie. Ten właśnie szczegół sugerował, że dom był budowlą starą. Dwór o wysokich strychach nakrywał dach niski, gładki, czterospadowy.

Zarówno elewacja ogrodowa, jak i wnętrza nie są znane.



*209. Wieprzata. Dwór od frontu, ok. 1914 r.*

Przed domem rozciągał się gazon obsadzony dekoracyjnymi krzewami. Dwór otaczać miał dość duży park krajobrazowy.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 13, Warszawa 1893, s. 378.

[2] Zarówno ta wiadomość, jak również kilka innych szczegółów pochodzą od bardzo już w chwili pisania niniejszego szkicu sędziwego ziemianina z Wileńszczyzny Ignacego Bohdanowicza, którego pamięć mogła być zawodna.

# Wiktoryn

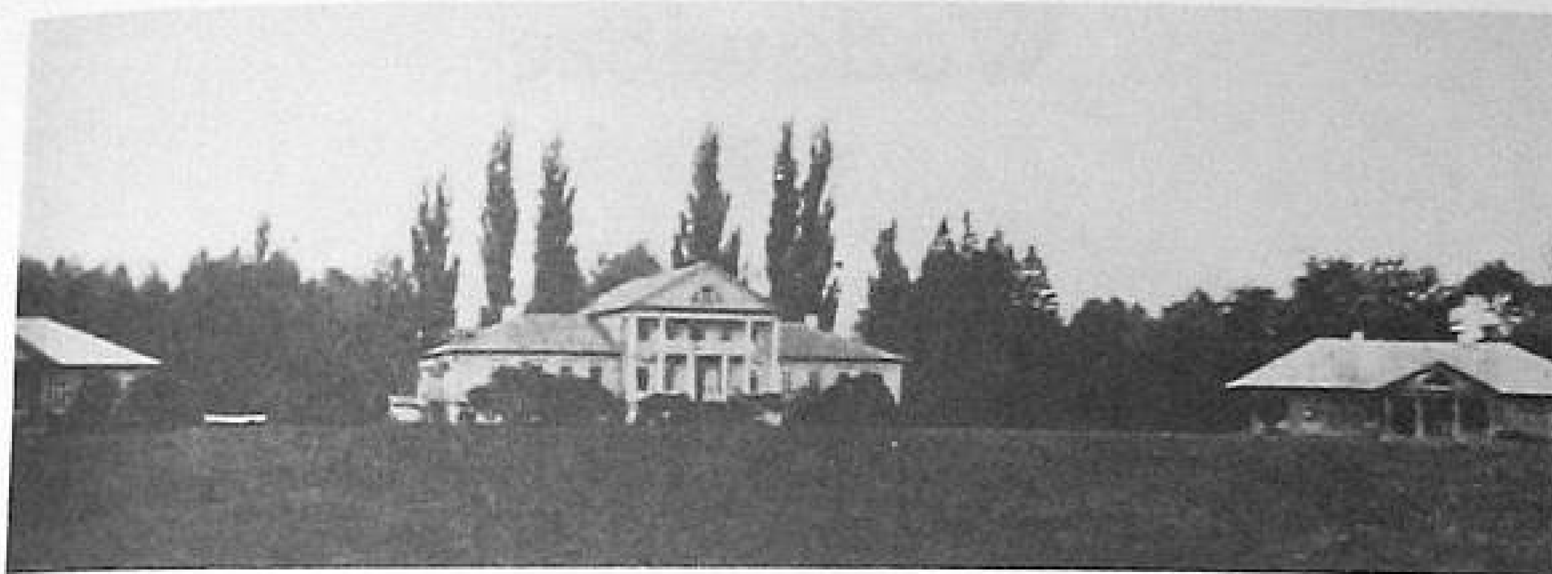


Dzieje Wiktoryna znane są dopiero od drugiej połowy XVIII w., kiedy miejscowość ta stała się główną siedzibą rodziny Doria-Dernałowiczów h. Lubicz. Poprzednio rezydowali oni we dworze, który znajdował się w Szerścinie, lecz w 1739 r. padł pastwą płomieni[1]. Pierwszym dziedzicem Wiktoryna, noszącego wówczas jakąś inną nazwę, był przypuszczalnie Franciszek Kazimierz Doria-Dernałowicz, sędzia grodzki rzeczycki (zm. w 1742). Najprawdopodobniej jednak dopiero jego syn Leon Józef (zm. w 1793), podkomorzy rzeczycki, żonaty z Wiktorią z Chlewińskich, od imienia swej małżonki zmienił nazwę nowej rodzinnej siedziby na Wiktoryn. Jemu też, współczesnemu króla Stanisława Augusta, przypisuje tradycja rodzinna powstanie w Wiktorynie ciekawego dworu klasycystycznego o pewnych cechach indywidualnych, charakterystycznych dla ziem północno-wschodnich ówczesnej Rzeczypospolitej.

Po śmierci Leona Józefa Wiktoryn objął jego syn Wincenty (zm. w 1829), podkomorzy JKM, ożeniony z Konstancją z Grabowskich, a następnie syn Wincentego – Tadeusz Rajmund Doria-Dernałowicz (1794–1862). Ponieważ nie miał on męskiego potomka, po Tadeuszu Rajmundzie majątek odziedziczyła jego córka Ewa (ur. w 1844), która poślubiła swego stryjeczno-stryjecznego brata Seweryna Dernałowicza z Rohinia i w ten sposób utrzymała dobra w rodzinie o tym samym nazwisku. Po śmierci żony Seweryn Dernałowicz oraz jego syn Stanisław (ur. w 1880) stali się ostatnimi właścicielami Wiktoryna. Przed 1917 r. obszar tych dóbr obejmował powierzchnię ok. 13 000 dziesięcin, przeważnie lasów.

Dwór w Wiktorynie był budowlą drewnianą, trzynastoosiową, parterową, z pięcioosiową częścią środkową dwukondygnacyjną. Wznosił się na wysokich, mieszkalnych suterenach i planie wydłużonego prostokąta. Do lekko zryzalitowanej części środkowej elewacji frontowej przylegał portyk o sześciu filarach, częściowo tylko w wielkim porządku. Dwie pary skrajnych kolumn sięgały bowiem przez obie kondygnacje, dźwigając belkowanie z trójkątnym szczytem, przebitym oknem półkolistym. Dwa środkowe wspierały jedynie balkon pierwszego piętra, umieszczony nad głównym wejściem. Przed portykiem usytuowany był obszerny taras, na który wiodły szerokie w dole, zwężające się ku górze schody o kilkunastu stopniach. Najprawdopodobniej elewacja ogrodowa ukształtowana była podobnie jak frontowa. Przy elewacjach bocznych znajdowały się małe ganeczki. Zewnętrzne ściany dworu nie miały żadnych tynków. Główną ich dekorację plastyczną stanowiły poziome naczółki, umieszczone nad dużymi, ośmiokwaterowymi, na biały kolor lakierowanymi, podłużnymi oknami, ze stolarszczyzną charakterystyczną dla XVIII w. Budynek nakrywał dach gontowy, nad częściami parterowymi trójpołaciowy, nad częścią środkową dwuspadowy.

W dość dużej od głównego budynku mieszkalnego odległości, po jego prawej i lewej stronie, wznosiły się dwie identyczne, dziewięcioosiowe, parterowe oficyny. Ustawiono je w sposób rzadko w podobnych przypadkach stosowany, tzn. ani do korpusu centralnego prostopadle, ani równolegle, lecz ukośnie. Na skutek takiego układu, między trzema członami zespołu dworskiego powstał olbrzymi, niezadrzewiony, kolisty trawnik, otwierający z okien domu od strony podjazdu szeroką perspektywę. Obie oficyny utrzymane były w tym samym stylu, co korpus środkowy. W trójosiowej części środkowej akcentowały je portyki o czterech dość szeroko rozstawionych kolumnach, zwieńczone trójkątnymi szczytami, z dużymi półokrągłymi oknami pośrodku. Ściany ich były również nieotynkowane. Obie nakrywał wysoki dach czterospadowy. Jedna z oficyn służyła jako kuchnia, druga jako mieszkanie rządcy.



*210. Wiktoryn. Pałac od frontu, ok. 1917 r.*

Wewnętrzny rozkład dworu i jego urządzenie znane są tylko fragmentarycznie. Mieścić miał kilkanaście przestronnych pokoi. Za przedpokojem, jakoby półokrągłym, pośrodku traktu ogrodowego znajdowała się wielka sala balowa, używana ostatnio jako jadalna. Do niej przylegał mniejszy salonik. Zarówno wymienione, jak też inne pokoje reprezentacyjne oraz mieszkalne, wyposażone były w posadzki deseniowe. Pokoje na piętrze służyły zazwyczaj jako gościnne.

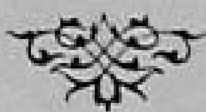
Staroświeckie urządzenie dworu wiktoryńskiego składało się z mebli, najprawdopodobniej miejscowej roboty. Wśród zbiorów naczelne miejsce zajmowała galeria portretów rodzinnych i bardzo zasobne archiwum, sięgające początkami XVI w. Wszystkie cenniejsze przedmioty zostały jednak stamtąd wywiezione przed 1917 r., gdyż Dernałowiczowie posiadali jeszcze inne dobra w centralnej Polsce, najpierw Repek, a później Mińsk Mazowiecki, gdzie najczęściej przebywali. Wiktoryn służył więc ostatnio głównie jako siedziba letnia, względnie na okres polowań. Wszystkie dzieła sztuki i pamiątki rodzinne, zgromadzone w Mińsku Mazowieckim, zniszczone zostały przez hitlerowców w czasie drugiej wojny światowej.

Dwór stał wśród rozleglego p a r k u angielskiego, którego ośrodkiem był wspomniany, ciągnący się przed domem rozległy dziedziniec paradny z trawiastym gazonem. W najbliższym sąsiedztwie domu, a więc zarówno od strony zajazdu, jak i z obu boków, rosło trochę krzewów ozdobnych. Od tyłu dominujący akcent stanowił rząd starych topól włoskich, a nieco dalej – grupa świerków. Z jednej strony, w pobliżu oficyny prawej, przechodziła droga publiczna, wiodąca do stacji kolejowej Ruda Korzelewska, położonej na linii Homel – Mińsk. Z drugiej strony park łączył się bezpośrednio z lasem, bez żadnego sztucznego rozgraniczenia. Las obfitował w zwierzynę różnego rodzaju, m.in. w łosie. W niezbyt od dworu odległym jeziorku żyły swobodnie bobry.

Po przeciwległej stronie dworu, przy drodze, stał drewniany k o ś c i ó ł katolicki o tych samych cechach stylowych co siedziba dziedziców majętności. Najprawdopodobniej został on wybudowany również przez Leona Józefa Dernałowicza i w tym samym czasie co dwór. Budowla ta, stosunkowo niewielka, miała dość znaczną wysokość. Główne wejście znajdowało się pod portykiem czterokolumnowym, zwieńczonym trójkątnym frontonem. Kościół wzniesiony został także jako kaplica-mauzoleum, mieścił bowiem murowane podziemia, w których chowano zmarłych członków rodziny Doria-Dernałowiczów.

[1] Dwór w Wiktorynie nie był dotąd przez nikogo opisywany. Wszelkie informacje na jego temat zawdzięczam przedstawicielom rodziny ostatnich właścicieli.

# Wodowicze



Położone nad rzeką Turią w pow. mozyrskim Wodowicze, były w XVII w. dziedzictwem Augustyna Wawrzeckiego, podczaszego mińskiego, żonatego z Wolanówną h. Lis, względnie jego synów Władysława Jana i Jarosza Aleksandra. W posiadaniu ich znajdowały się także inne jeszcze rozległe majętności, w tym Widze Łowczyńskie, Meyszty, Boćki i Muśniki[1]. Przetrwały one w ręku rodziny dłużej, podczas gdy Wodowicze, zapewne już pod koniec XVII w. przeszły do Oskierków h. Murdelio i pozostawały ich własnością do traktatu ryskiego. Były też jedną z ich głównych siedzib rodzinnych.

Zapewne pierwszym z Oskierków dziedzicem Wodowicz był Antoni (ok. 1670 – 1734), poseł na sejmy, pisarz wielki litewski, a w końcu kasztelan nowogródzki, syn Michała, podsędka mozyrskiego i Konstancji z Jeleńskich, sędzianki mozyrskiej. Należał do niego także Januszew w pow. oszmiańskim oraz dobra w woj. nowogródzkim, mińskim, połockim i brzesko-litewskim. Testamentem z 1734 r., cześć ich położoną w woj. połockim i mińskim, odstąpił on swemu starszemu bratu Franciszkowi Michałowi. Kasztelan Antoni Oskierka żonaty był najpierw z córką Adama Kolendy Zofią, a po raz drugi od 1710 r. z kalwinką Anną Grabowską h. Topór, córką Marcina, sędziego grodzkiego wołkowyskiego. Z małżeństwa pierwszego miał dwóch synów: Gerwazego Ludwika i Rafała Alojzego, z drugiego zaś synów czterech. Wodowicze odziedziczył Gerwazy Ludwik Oskierka (ok. 1700 – 1771), referendarz litewski i działacz sejmowy, ożeniony z Teresą z Tyzenhauzów. Oprócz Wodowicz, posiadał on jeszcze Biełławicze w pow. wołkowyskim i Szack w mińskim[2]. Synami jego byli: Antoni Jerzy, Ludwik, gen. mjr, Bogusław, oraz Ignacy, kanonik wileński. Wodowicze, Chorbowicze i Olekszyce dostały się w spadku Bogusławowi Leopoldowi, chor. mozyrskiemu, żonatemu po raz pierwszy z N. Bendenolanką (?), a po raz drugi z Leszkiewiczówną. Miał on z kolei sześciu synów, w tym Leopolda, sędziego ziemskiego, następnego właściciela Wodowicz. Po nim dziedziczył jego syn Paweł, podkomorzy (1794), marszałek szlachty pow. rzeczyckiego, żonaty z Franciszką Jeleńską, ojciec pięciu córek i trzech synów: Bolesława, Dionizego oraz Emiliana, ożenionego z Malwiną Jeleńską, przedostatniego właściciela Wodowicz. Zgodnie z tradycją rodzinną i on także pozostawił liczne potomstwo. Ostatnim, dorewolucyjnym właścicielem był jego najmłodszy syn Witold[3].

W Wodowiczach do 1917 r. znajdowała się stara rezydencja Oskierków, na której temat istnieją tylko bardzo nikłe przekazy. *Słownik geograficzny* ogranicza się jedynie do stwierdzenia, że miejscowość ta jest równinną, bogatą w dary natury. Była tam pod koniec XIX w. „ziemia wyborna, mułowa, łąk obfitość, lasy, smolarnie, młyny wietrzne i wołowe". Zaznacza przy tym, że we dworze przechowywano archiwum, zbiór pamiątek i bibliotekę[4]. Pamiętnikarz Mieczysław Jałowiecki, który znał Wodowicze z autopsji, również tylko ogólnie wspomniał o „pięknej rezydencji" i ostatnim właścicielu dóbr jako o wzorowym gospodarzu. Wymienił poza tym tartak, gorzelnię i rozległe lasy „o świetnym drzewostanie"[5]. Nie zachowała się prawdopodobnie żadna dokumentacja ikonograficzna[6].

[1] T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 4, Poznań 1882, s. 411.

[2] Życiorysy Antoniego i Gerwazego Ludwika Oskierków podaje *Polski słownik biograficzny*, t. 24, Wrocław 1979, s. 356, 358.

[3] Ostatnie pokolenia Oskierków wymienia T. Żychliński, *op.cit.*, R. 19, Poznań 1897, s. 90 i n. oraz S. Uruski, *Rodzina*, t. 13, Warszawa 1916, s. 44 – 45.

[4] *Słownik geograficzny*, t. 13, Warszawa 1893, s. 729 – 730.

[5] M. Jałowiecki, *Z lat minionych. Szkice*, t. 3, s. 138. Mpis w zbiorach Hoover Institution, Stanford.

[6] Widok dworu czy pałacu wodowickiego może znajdować się wśród rysunków z kolekcji Mieczysława Jałowieckiego. Kolekcja ta jest w posiadaniu jego córki we Francji. Trzymana pod jej łóżkiem, jest absolutnie niedostępna.

# Zamość



Aż do połowy XIX w. nie było w Zamościu żadnego dworu. Miejscowość ta jako awuls, wchodziła bowiem w skład dominium Dudzicze. Od 1785 r. rezydował w Dudziczach Stanisław Jelski h. Pielesz, płk kawalerii narodowej, a później, od 1812 r. marszałek szlachty pow. ihumeńskiego. Otrzymał on Dudzicze i Zamość wraz z ręką swej żony Róży z Prozorów[1]. Dalszym dziedzicem całości dóbr był ich syn Karol Jelski, chorąży pow. ihumeńskiego, ożeniony z Ludwiką von Steinberg. Po jego śmierci troje pozostałych dzieci rozdzieliło między siebie schedę w ten sposób, że Michał, znany skrzypek i kompozytor (zm. w 1904) dostał Dudzicze wraz ze starym dworem, Aleksander (1834–1916), Zamość z kilkoma folwarkami, zaś córka Stanisława, zamężna za Michałem Hruszwickim, otrzymała spłatę. Michał Jelski, ożeniony z Marią z Baranowiczów, miał tylko jedną córkę – Zofię, zamężną za Januszem Uniechowskim z Rusinowicz. W swym testamencie zastrzegł się on, że Dudzicze pozostać muszą przy męskiej linii rodziny Jelskich, toteż Zofia Uniechowska dostała należność w gotówce, zaś majątek przeszedł do jej stryja Aleksandra Jelskiego, dziedzica Zamościa. Zjednoczył on w ten sposób znów podzieloną przed kilkudziesięcioma laty fortunę.

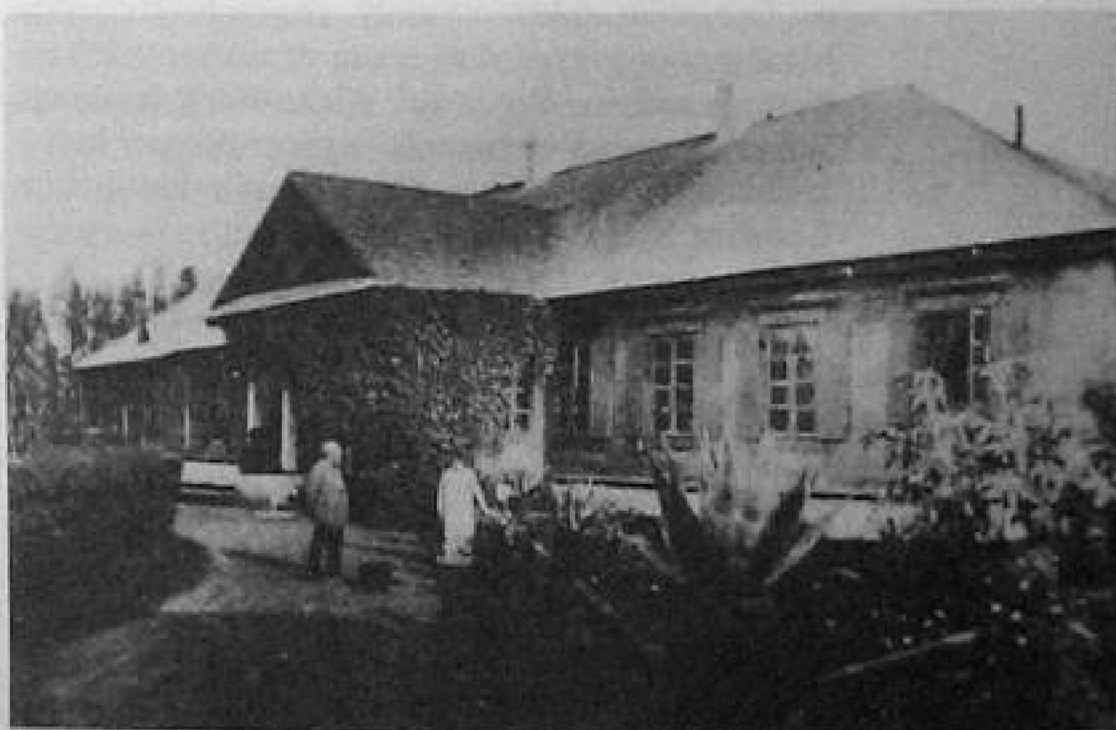
Otrzymawszy Zamość bez żadnych poważniejszych zabudowań, Aleksander Jelski w ciągu swego życia wybudował tam ok. 13 budynków gospodarczych, jak też dom mieszkalny, w pobliżu którego oprócz drzew i krzewów ozdobnych zasadził 600 drzew owocowych[2]. Przeprowadził poza tym meliorację gruntów, uporządkował gospodarkę leśną, wybudował cegielnię, założył hodowlę ryb i unormował sprawę serwitutów między dworem a wsią.

Dwór wzniesiony przez Aleksandra Jelskiego z drewnianych bali zachował wszystkie charakterystyczne cechy dawnych zamożnych siedzib ziemiańskich. Od strony zewnętrznej prezentował się jako budowla parterowa o planie wydłużonego prostokąta, ustawiona na wysokiej otynkowanej podmurówce, zamknięta gładkim czterospadowym dachem gontowym. Poprzedzający główne wejście ganek o czterech lakierowanych na biało, także drewnianych filarach, został z czasem podzielony i w tylnej części oszklony. Wszystkie elewacje pozostawiono w naturalnym stanie. Nie polakierowano nawet dużych prostokątnych okien z okiennicami, zwieńczonych poziomymi naczółkami.

Tę samą prostotę jak od strony zewnętrznej, zastosował Jelski projektując wnętrza. Starał się jedynie o uzyskanie większego w ówczesnym rozumieniu komfortu życia codziennego. Wszystkie pokoje dworu w Zamościu miały więc ściany malowane gładko na jasne kolory. Pokoje reprezentacyjne otrzymały poza tym posadzki, układane z klepek z kolorowego drewna w ciemne prostokątne ramy. Piece i kominki były murowane i otynkowane. Sufity w paru pokojach dekorowały gipsowe rozety, z których zwisały żyrandole.

W tej stosunkowo skromnej architektonicznej oprawie zgromadził Aleksander Jelski – nie tylko znakomity gospodarz, ale i słynny etnograf, działacz społeczny, publicysta i naukowiec-samouk, autor wielu cennych prac historycznych i współpracownik pomnikowego *Słownika geograficznego* – bardzo cenną kolekcję mebli i dzieł sztuki. Złożyły się na nią przedmioty odziedziczone po przodkach, m.in. po Prozorach, ale przede wszystkim nabywane przez niego samego w ciągu całego życia po różnych upadających dworach, w antykwariatach i na publicznych licytacjach.

Na przełomie XIX i XX w. kolekcja Aleksandra Jelskiego w Zamościu składała się m.in. z blisko 20 000 jednostek rękopiśmiennych,



*211. Zamość. Dwór od podjazdu, ok. 1917 r.*



212. *Zamość. Salon, ok. 1917 r.*

przeważnie z XVII – XIX w., księgozbioru liczącego ok. 7 000 wol., w tym z wielu rzadkich starych druków polskich oraz zbioru ikonograficznego z cennymi, niemniej rzadkimi rycinami, sięgającego 1 000 pozycji. Do kolekcji wchodziła też spora galeria obrazów z przewagą portretów, dalej zbiór porcelany polskiej i obcej, szkła polskiego ze szczególnym uwzględnieniem urzeckiego, pasów słuckich, zbiory numizmatyczne z bogatym działem monet polskich oraz zbiory archeologiczne. Z zasobów tych, zawsze chętnie udostępnianych, nazwanych przez samego ich twórcę „Biblioteką i Muzeum Starożytności" korzystało wielu współczesnych polskich uczonych[3].

Jako własny warsztat pracy służyły Jelskiemu obok doborowej biblioteki bezcenne, uratowane przez niego od rozproszenia archiwa rodzinne Sapiehów, Chmarów, Prozorów, Bukatych i całość, czy też większa część papierów Radziwiłłów z linii berdyczowskiej. Obok wielkich zespołów były oczywiście reprezentowane w Zamościu także zespoły znacznie mniejsze i fragmentaryczne, dotyczące wielu innych kresowych rodzin. Ponieważ Aleksandra Jelskiego łączyły przyjazne stosunki z późniejszym halicko-lwowskim metropolitą grecko-katolickim Leonem Szeptyckim, darował on mu zbiory dokumentów dotyczących dziejów Rusi.

Znaczną część zbiorów podarował też dziedzic Zamościa różnym instytucjom. I tak np. w 1900 r., w związku z jubileuszem, większą partię rękopisów przekazał do Biblioteki Jagiellońskiej, a w 1907 r. następną do Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie. Muzeum Narodowe w Krakowie otrzymało obrazy, zaś gabinet Katedry Archeologii UJ – zbiory archeologiczne. Dzięki samemu Jelskiemu oraz jego spadkobiercom, zdołano uratować przed zagładą wojenną 20 000 jednostek. Resztę po śmierci kolekcjonera odziedziczyła rodzina. Została ona zabezpieczona lub w ostatnich latach I wojny przepadła w Zamościu. Część uratowana i wywieziona do Polski uległa stopniowemu rozproszeniu, względnie zniszczona została w czasie II wojny światowej, czy też powstania warszawskiego.

Przed 1914 r. w zakresie malarstwa do najcenniejszych, przechowywanych w Zamościu dzieł zaliczano m.in. słynny zbiorowy portret rodziny Prozorów pędzla F. Smuglewicza. Przy medalionie z podobizną wojewody witebskiego Józefa Prozora, przedstawił na nim artysta Karola i Ludwikę Prozorów, dalej Ignacego Prozora, Karola Jelskiego i Franciszka Bukatego, szwagrów Karola Jelskiego, a wreszcie dwoje jego dzieci[4]. Dalszymi interesującymi portretami były wizerunek jakiejś księżny Radziwiłłowej, karmiącej własnym mlekiem z greckiej amfory orła (przy czym orłem miał być car Mikołaj I), portret Franciszka Jelskiego pędzla Bacciarellego, Franciszka Bukatego, ostatniego posła Rzeczypospolitej przedrozbiorowej w Londynie, nieokreślonego malarza, ale uważany za bardzo dobry, Władysława Jelskiego, nominata na wojewodę brzeskiego, zabitego przypadkowo w Nieświeżu podczas uczty wydanej na jego cześć przez ks. Karola Radziwiłła „Panie Kochanku", Konstantego Jelskiego, posła na Sejm Czteroletni, jednookiego wojewody mińskiego Zaranka-Horbowskiego (oko stracił wg przekazów w czasie dysputy religijnej), wojewody mińskiego Adama Chmary (portret pochodzący z Siemkowa), a w końcu olejna główka przedstawiająca królewicza Jakuba Sobieskiego[5]. Obok tych wybitnych dzieł było w Zamościu wiele słabszych, w tym portrety typu sarmackiego.

W grupie dzieł plastycznych o tematyce innej, wyróżniał się ogromny obraz szkoły włoskiej zatytułowany: *Wypędzenie Attyli spod murów Rzymu...*, następnie zaś dwa płótna mniejsze, a więc *Głowa starca*, pędzla Dietricha i *Głowa Chrystusa* Andrea del Sarto[6]. Miał być też w zbiorach Jelskiego jakiś obraz czy szkic Matejki. W końcu szereg sztychów kolorowych reprezentował tematykę polowania par force. W dużym zbiorze porcelany, przewiezionej w 1917 r. do Grodna, przeważały wyroby Miśni, starego Berlina, Korca i Baranowki. Duża kolekcja pasów słuckich posłużyła Aleksandrowi Jelskiemu do opracowania ich monografii, niestety, nie wydanej drukiem.

Wśród mebli reprezentowane były style: Ludwika XV, Ludwika XVI, empire i biedermeier. Meble te w większości przepadły.

[1] Informacje dotyczące Zamościa i zbiorów pochodzą w dużej mierze od kuzyna ostatniego właściciela majątku – Jerzego Jelskiego.

[2] *Słownik geograficzny*, t. 14, Warszawa 1895, s. 383.

[3] Życiorys A. Jelskiego w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 11, Wrocław 1964/65, s. 150 i n.

[4] Obraz ten wykonany w 1789 r., znajdował się początkowo w posiadłości Prozorów Siehniewice, a następnie w Ostrohladach, skąd przeszedł do Jelskich. Syn ostatniego właściciela Zamościa, Jan Jelski przekazał to płótno w 1929 r. jako depozyt do Muzeum Narodowego w Warszawie, gdzie znajduje się dotąd. Por.: A. Ryszkiewicz, *Polski portret zbiorowy*, Wrocław 1961, s. 101 – 103 oraz ilustr. nr 44.

[5] Portret ten również uratowano z pożogi I wojny światowej. Przed 1939 r. był on także w posiadaniu Jana Jelskiego, sędziego sądu okręgowego w Grodnie.

[6] Ostatni z wymienionych obrazów ocalał także. Przed 1939 r. od Jana Jelskiego nabył go Jerzy Jelski. Przepadł niestety w czasie powstania warszawskiego.

# Zasław



Rozległe dobra wraz z miasteczkiem Zasław, położone nad rzeką Świsłocz, w XVI w. były dziedzictwem książąt Zasławskich. Córka kniazia Fedora (1501 – 1538) namiestnika orszańskiego – Hanna, wychodząc za mąż za Jana Juriewicza Hlebowicza (zm. w 1549), wojewodę witebskiego, wniosła Zasław w dom mężowski[1]. W posiadaniu tej możnej rodziny pozostawały dobra ponad sto lat. W 1667 r. Krystyna Barbara Hlebowiczówna, córka Jerzego Karola, wojewody wileńskiego (zm. w 1669) i Katarzyny Radziwiłłówny, poślubiła Kazimierza Jana Sapiehę (1637 – 1720), wojewodę połockiego etc. Jako spadek po ojcu, z kolei ona otrzymała klucz zasławski. W tenże sposób majątek ten przeszedł do Sapiehów, tytułujących się odtąd „hrabiami na Bychowie i Zasławiu". W posiadaniu ich długo jednak nie pozostawał, gdyż w 1707 r. Jerzy Sapieha, wojewoda trocki, syn Kazimierza i Krystyny Hlebowiczówny oddaje dobra zasławskie „z pałacem i juryzdyką w Mińsku" jako zastaw Aleksandrowi Przezdzieckiemu (ur. ok. 1660 – zm. w 1732), miecznikowi Wielkiego Ks. Litewskiego[2]. We władaniu zastawnym Przezdzieckich hrabstwo zasławskie znajdowało się w ciągu lat kilkudziesięciu. Ostatecznie w 1760 r. Aleksander Sapieha, wojewoda połocki, sprzedał je Antoniemu Przezdzieckiemu (1718 – 1772), ówczesnemu referendarzowi litewskiemu na własność[3].

Antoni Przezdziecki, żonaty z Katarzyną Ogińską, po której otrzymał wielkie dobra na Podolu – Czarny Ostrów, osiedlił się na stałe w Zasławiu i podobnie jak kiedyś Sapiehowie, również zaczął tytułować się hrabią na Zasławiu i Czarnym Ostrowiu. Mimo że miał być doskonałym gospodarzem i organizatorem, przeprowadzone przez niego reformy i liczne nowo wzniesione czy też zainicjowane budowle, spowodowały ponoć poważne zagrożenie jego fortuny[4]. Miał on dwóch synów: Michała (ur. w 1747), który w dziale otrzymał Czarny Ostrów i Augusta Dominika (ur. w 1760), żonatego z Anną Radziwiłłówną, który odziedziczył obciążony długami Zasław. Syn Augusta Dominika – Michał Przezdziecki, uwikłany w wojny napoleońskie, jeszcze bardziej przyczynił się do zadłużenia Zasławia. W rezultacie w 1815 r. klucz ten podzielony został między wierzycieli. Ośrodek Zasławszczyzny z rezydencją odkupił od nich Michał Prószyński h. Lu-



*213. Zasław. Widok ogólny. Rys. L. Boratyński*



*214. Zasław. Kościół, ok. 1970 r.*

bicz, podkomorzy ihumeński, żonaty z Teklą Wolańską. Po jego śmierci, na podstawie układu między synami, w 1835 r. Zasław objął we władanie najstarszy z nich Ludwik, żonaty z Anną Drucką-Sokolińską. Jego z kolei syn, również imieniem Ludwik, żonaty z Wodyńską, po powstaniu 1863 r. zmuszony był sprzedać Zasław urzędnikowi rosyjskiemu Pawłowi Chomętowskiemu. Po 1905 r. dobra te, ograniczone już tylko do powierzchni ok. 103 włók, nabyli znów Polacy – Protassewiczowie, którzy posiadali Zasław do 1917 r.

Czy Zasław był kiedykolwiek główną rezydencją możnych właścicieli tego miasteczka, Hlebowiczów i Sapiehów – nie wiadomo. Istniały tam ponoć dwa zamki, po których do XIX w. zachowały się tylko nikłe ślady. Jeden z nich, przypuszczalnie starszy, drewniany, stał poza obrębem osady. W początkach XX w. widoczne jeszcze były po nim zarysy wysokich wałów, które kiedyś tę fortecę otaczały oraz pobliskich stawów, z których woda zasilała fosy. Drugi zamek, murowany, wznosił się w obrębie miasta. Nie mamy wiadomości kiedy i dlaczego popadł w ruinę. Na jego miejscu w 1676 r. Sapiehowie zbudowali kościół i klasztor dla oo. dominikanów. Sześciokondygnacjowa wieża tej świątyni, wzniesionej pod wezwaniem Św. Michała Archanioła, utrzymanej w tradycji gotyckiej, miała być jedną z baszt zamkowych. Mury te również otoczone były niegdyś wałami ze sklepioną bramą wjazdową. Po rozbiorach klasztor został skonfiskowany, a kościół w 1833 r. zamieniony na cerkiew.

Obok tej starej świątyni istniał jeszcze w Zasławiu kościół drugi, barokowy z wieżą, jednonawowy, ufundowany w 1774 r., a wykończony w 1780 r. z przeznaczeniem na parafialny. Kościół ten był przypuszczalnie dziełem Carlo Spampaniego. W jego podziemiach Przezdzieccy założyli mauzoleum rodzinne, które jednak nie zostało wykorzystane. W 1866 r. parafię zasławską skasowano, a kościół ten również zamieniono na cerkiew prawosławną. Po 1917 czy nawet dopiero po 1945 r. zamienił się on w ruinę bez wieży i dachu[5].

Ale Spampani był nie tylko przypuszczalnym twórcą kościoła parafialnego. Wybudował on bowiem w Zasławiu również i pałac, czy nawet cały zespół rezydencjonalny, który miał się stać główną siedzibą Przezdzieckich. Pałac ten wznoszony był niemal równocześnie z pałacem Chmarów w niedalekim Siemkowie. Z zachowanych raportów administratora Siemkowa z lat 1775–1781 wynika, iż architekt, nie wymieniony jednak z nazwiska, krążył w tym czasie nieustannie między Siemkowem, Zasławiem i innymi miejscowościami, położonymi w dalszej okolicy, w których doglądał wznoszonych wg własnych projektów budowli[6].

Jak rezydencja Przezdzieckich w Zasławiu, założona, jak się wydaje na wielką skalę, wyglądała – nie wiadomo. Być może, iż podobnie jak tyle innych dzieł Spampaniego, była drewniana i spłonęła jeszcze w pierwszej połowie XIX w. Opisy Zasławia, pochodzące z początków drugiej połowy XIX w. i późniejsze, zupełnie bowiem dworu nie wspominają.

W zbiorach Muzeum Czartoryskich w Krakowie przetrwał natomiast rysunek z 1859 r., wykonany przez Leona Boratyńskiego, przedstawiający ogólny widok miasteczka z jego obydwoma kościołami i cerkwiami oraz dworem umieszczonym na pierwszym planie. Budynek ten, parterowy, na podmurówce, kryty gładkim dachem czterospadowym, przedstawiony został od strony pięcioosiowej elewacji bocznej. Od podjazdu miał ganek kolumnowy, od tyłu zaś długie, prostopadłe do korpusu głównego ustawione skrzydło, zaopatrzone w małe, wysoko umieszczone okna, zapewne o znaczeniu gospodarczym. Nie sprawiał więc wrażenia wielkiej rezydencji wielkopańskiej. Może był ocalałą z pożaru oficyną? Znacznie bardziej reprezentacyjnie niż dom mieszkalny, wygląda na rycinie, położona w pewnej od niego odległości oranżeria, z pewnością pozostałość po dawnym zespole.

Zdaje się, że również i ten dwór nie zachował się do początków XX w. Dom, w którym mieszkali ostatni właściciele Zasławia Protas-

sewiczowie, określony został przez nich jako nowy, drewniany, zupełnie bezstylowy, ale stojący nad głębokimi lochami. Otaczał go w tym czasie piękny park typu ogrodów angielskich, ale ze staropolskim kwadratem starych alei lipowych. Po 1917 r. również przestał istnieć[7].

[1] A. Boniecki, *Poczet rodów w Wielkim Ks. Litewskim*, Warszawa 1883, s. 72.

[2] *Sapiehowie*, t. 2, Petersburg 1891, s. 160.

[3] *Op.cit.*, t. 3, Petersburg 1894, s. 67 – 68, 372 – 374, 407.

[4] *Teka Wileńska*, wyd. przez Jana ze Śliwina, nr 6, Wilno 1858, s. 103 i n.; „Opiekun Domowy", R. 9, 1875, s. 357 – 358; *Słownik geograficzny*, t. 14, Warszawa 1895, s. 441.

[5] D. Bączkowski, J. Żyskar, *Nasze kościoły*, t. I, *Archidiecezja mohylowska. Diecezja mińska*, Warszawa-Petersburg 1913, s. 163.

[6] W. Kieszkowski, *Carlo Spampani...*, „Biuletyn Naukowy", wyd. przez Zakład Architektury Polskiej i Historii Sztuki Politechniki Warszawskiej, Warszawa 1932, s. 27, 181, 287. Raporty administratora Siemkowa znajdują się w korespondencji wojewody Adama Chmary z lat 1746 – 1791. Zbiory Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 6665 II, t. 34. Fundację kościoła parafialnego i pałacu przypisuje się ogólnie Antoniemu Przezdzieckiemu. Ponieważ umarł on już w 1772 r. (jeśli podawana przez heraldyków data jest ścisła), fundatorem obu budowli był raczej jego syn August Dominik Przezdziecki.

[7] Informacje rodziny Protassewiczów.

# Województwo
# mścisławskie



# Anielin



Majętność ziemska Anielin, leżąca w późniejszym powiecie bychowskim, za czasów przedrozbiorowych wchodziła w skład rozległych dóbr sapieżyńskich. Z czasem od Sapiehów przeszła do rodziny Wykowskich h. Jastrzębiec, używającej przydomku Boruta. Wywodziła się ona początkowo z pow. szczuczyńskiego[1]. Pod koniec XIX w. dziedzicem Anielina był Ludwik Wykowski, a po nim jego brat Mieczysław. Następny właściciel – Aleksander Wykowski zbudował w Anielinie w początkach XIX w. rozległy parterowy dwór, do którego jego syn Stanisław dodał jeszcze krótkie skrzydła boczne.

Dwór anieliński wznosił się na planie prostokąta i na dość wysokiej, kamiennej podmurówce. Od strony podjazdu budowlę tę akcentowały trzy portyki. Środkowy z nich składał się z czterech, wspartych na obszernym tarasie wejściowym kolumienek, dźwigających belkowanie i znacznie w stosunku do bryły domu podniesiony fronton, dekorowany herbem Jastrzębiec. Wejście do skrajnych części nowszych, zamkniętych trójkątnymi szczytami, poprzedzały portyki o dwóch filarach. Odpowiednikiem portyku środkowego od strony ogrodu był wielki taras widokowy, otoczony balustradą. Ściany zewnętrzne dworu, przeprute wielkimi prostokątnymi otworami drzwiowymi i okiennymi, pozostawiono w stanie drewna naturalnego. Okna i drzwi ujęto w gładkie obramienia. Dla rozładowania szarzyzny elewacji kolumienki, herb i całą stolarszczyznę pomalowano lakierem białym. Dwór nakryto gładkim, czterospadowym dachem gontowym, z parami półkolistych lukarn po obu stronach portyku środkowego i dwiema okrągłymi, całkowicie oszklonymi wieżyczkami-latarniami, rozmieszczonymi symetrycznie nad skrzydłami bocznymi. Zapalano w nich światła w czasie uroczystości rodzinnych, jak też podczas zawiei zimowych i ciemnych nocy, by zbłąkanym podróżnym wskazać drogę.

Wnętrze miało charakter dostatniego dworu ziemiańskiego. Mieściło blisko dwadzieścia różnej wielkości pokoi w układzie dwutraktowym, z przestronną sienią pośrodku traktu frontowego i wielkim salonem pośrodku traktu ogrodowego. Tam też mieściła się sala jadalna. Pewną oryginalnością odznaczały się główne drzwi wejściowe, obudowane rodzajem mahoniowej szafy. Pokoje, pokryte jednolitymi jasnymi tynkami, opalano za pomocą pieców kaflowych i dwóch murowanych kominków, zdobiących salon i pokój stołowy. Posadzki ułożone były z szerokich desek, pokrytych lakierem. Urządzenie ruchome stanowiły głównie meble biedermeierowskie. Za najbardziej godny uwagi sprzęt zabytkowy uważano szafkowy zegar angielski, wygrywający kuranty. Salę jadalną zdobiły portrety rodzinne.

We dworze istniała biblioteka, złożona z 3000 tomów treści naukowej i beletrystycznej oraz wydawnictw bibliofilskich, często bo-



*215. Anielin. Dwór od frontu, ok. 1914 r.*

gato sztychowanych. Księgozbiór zawierał również oprawne roczniki czasopism bieżących i starszych. Były też inne kolekcje, jak: zbiór owadów, motyli i żuków, fragmentarycznie opracowany naukowo, w ilości ok. 10 000 egzemplarzy, w tym komplet występujących w okolicy najbliższej, zbiór monet miedzianych z XVIII i XIX w., liczący 746 sztuk, siedemnaście siekierek i młotków kamiennych, znalezionych w pobliskich kurhanach, a w końcu kilka orderów, w tym Virtuti Militari z 1831 r. Zgromadzono poza tym sporo szkła starego, jak kieliszki, szklanki, puchary – wyrobu hut wołożyńskich w XVIII w.

Parku w dosłownym znaczeniu Anielin nie miał. W pobliżu domu rosło jednak trochę drzew iglastych i liściastych. Tam też rozciągały się gazony z ogrodem kwiatowym. W nieco dalszej odległości znajdował się sad owocowy, otoczony z trzech stron alejami lipowymi, a z czwartej leszczynową.

W 1917 r. ogólny obszar majątku obejmował ok. 2000 dziesięcin. Ostatnim właścicielem tych dóbr był Ludwik Wykowski.

[1] Wszystkie informacje dotyczące dworu w Anielinie zawdzięczam członkom rodziny Wykowskich.

# Bolin





*216. Bolin. Dwór od frontu, ok. 1914 r.*

Do 1858 r. Bolin wchodził w skład obszernego klucza Hory, dziedzictwa Makowieckich h. Pomian, skonfiskowanego im po powstaniach. Stanowił wiano córki Stanisława Makowieckiego Leontyny, która poślubiła Jakuba Rakusa-Suszczewskiego z Hliniszcz. Część która nie uległa konfiskacie, dostała się w posiadanie jej męża. Po Leontynie z Makowieckich i Jakubie Suszczewskim, Bolin odziedziczył ich syn Stanisław Rakusa-Suszczewski (1856 – 1932), sędzia pokoju, żonaty z Jadwigą Makowiecką (1863 – 1910) z Kraśnicy. Był on ostatnim właścicielem tych dóbr, które wraz z trzema jeszcze folwarkami Lesiszcze, Kliny i Ostrówek zajmowały obszar ok. 2330 ha[1].

Według tradycji rodzinnej Rakusowie-Suszczewscy pochodzą ze Słowenii lub Chorwacji. Pierwotnie mieli nosić nazwisko Rohoza. Do Polski przybyli jakoby w orszaku królowej Bony. Z biegiem czasu nazwisko Rohoza przekształciło się na Rakuza, a następnie Rakusa. Za króla Stefana Batorego Rakusowie nadzieleni zostali ziemią położoną w woj. mścisławskim ze wsią Suszcze vel Suszczewo, od której wzięli przydomek. Ostatecznie nazwisko ich ukształtowało się jako Rakusa-Suszczewski h. Bogorya.

Ponieważ w chwili ślubu Stanisława Rakusy-Suszczewskiego istniał w Bolinie tylko skromny dworek, w 1880 r. wzniósł on obok niego dom nowy, znacznie obszerniejszy[2]. Był on parterowy, początkowo o planie regularnego prostokąta, stylem nawiązujący do tradycyjnych siedzib ziemiańskich. Gdy jednak i ten dom okazał się zbyt ciasny, jego wschodnia strona została w latach 1903 – 1905 przebudowana i poszerzona. Całość budynku zatraciła w ten sposób swój pierwotny symetryczny wygląd.

Rozbudowany dwór boliński od frontu, czyli od południa, miał na osi ganek o dwóch parach gładkich, drewnianych kolumienek wspierających facjatkę z dwiema kolumienkami pojedynczymi. Od tyłu mieściła się obszerna weranda, również z kolumienkami, ale żłobkowanymi. Dwór nakrywał gładki dach gonto-

wy, nad częścią środkową pierwotnie czterospadowy, zaś nad dobudowanym skrzydłem, dwuspadowy.

Wnętrze zawierało dwadzieścia różnego kształtu i wielkości pomieszczeń, z dużym prostokątnym salonem od strony ogrodu i równie wielkim kwadratowym pokojem stołowym, umieszczonym w części nowszej. Wszystkie pokoje otrzymały wyposażenie skromne, a więc ściany malowane gładko, podłogi przeważnie z lakierowanych desek oraz zwykłe białe kaflowe piece.

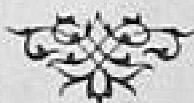
Na wyposażenie ruchome składały się meble, głównie nowsze z ostatniej ćwierci XIX w., bez określonego stylu. Do muzykowania służyły dwa fortepiany. Było również trochę nowszych obrazów, zastawy srebrne i wyroby pozłacane. Biblioteka liczyła ok. 2000 voluminów, w większości w języku polskim, a poza tym w rosyjskim i francuskim. Wiele książek dotyczyło zagadnień przyrodniczych i geograficznych. Spotykało się też komplety czasopism, jak np. „Tygodnik Ilustrowany" wraz z dodatkami. Szczególną wartość miało jednak archiwum rodzinne, sięgające czasów królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, z dokumentami pisanymi w językach łacińskim, polskim, białoruskim i rosyjskim.

Po zachodniej stronie wielkiego dziedzińca frontowego stał niewielki budynek starszy od dworu, zapewne z pierwszej połowy XIX w., służący ostatnio jako oficyna. Dwór otaczał ogród spacerowy bez cech charakterystycznych parku.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 15, Warszawa 1900, s. 192.

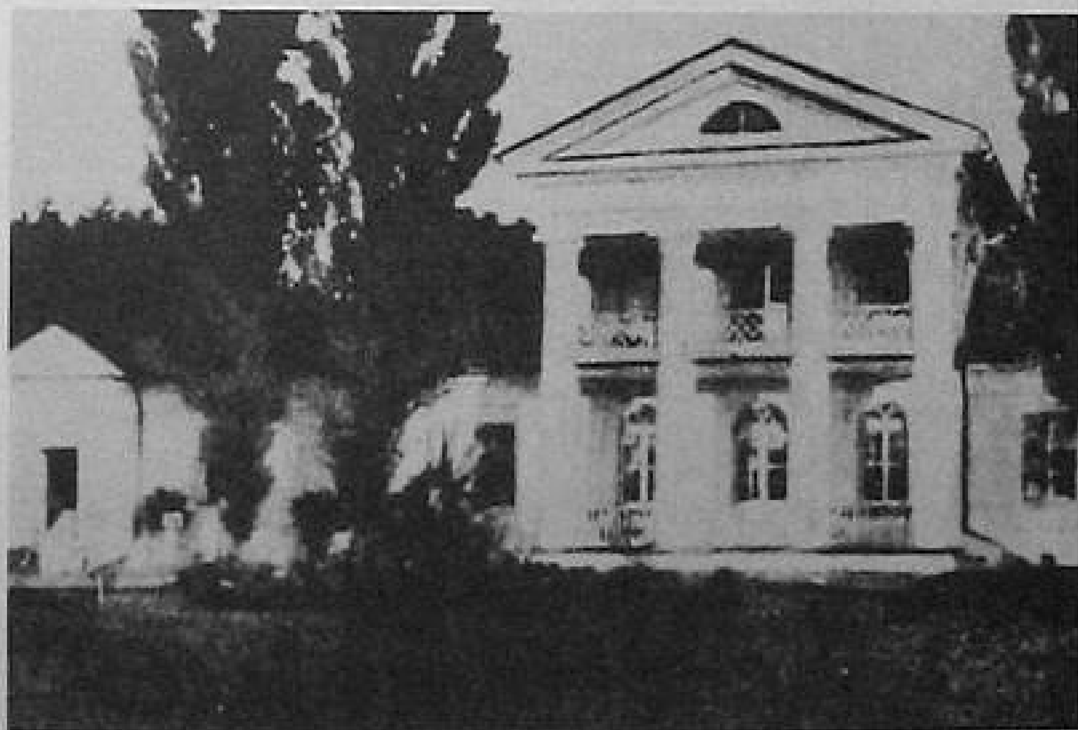
[2] Dane dotyczące dworu w Bolinie pochodzą od Kazimierza i Tadeusza Rakusa-Suszczewskich, synów ostatniego właściciela.

# Jaźwin



Majętność Jaźwin, położona w pow. mohylowskim, wraz z okolicznymi ziemiami miała być początkowo dziedzictwem Sapiehów. W XIX w. nabyli ją Nitosławscy, w ręku których Jaźwin pozostawał do końca I wojny światowej[1].

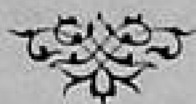
Istniał tam okazały dwór klasycystyczny, nie wiadomo kiedy i przez kogo wybudowany. Był nim jedenastoosiowy budynek dwukondygnacyjny w części środkowej, parterowy po bokach. Do trójosiowej części piętrowej przylegał portyk o czterech toskańskich kolumnach w wielkim porządku. Ustawiono je w jednakowej od siebie odległości, a zamknięto belkowaniem i spłaszczonym trójkątnym ogzymsowanym frontonem, przebitym półkolistym niewielkim oknem. W kondygnacji górnej portyku, pod kolumnadą, mieścił się balkon. Na ob^n osiach skrajnych występowały jednoosiowe ryzality z opilastrowanymi narożnikami i trójkątnymi szczytami. Były one wyposażone w drzwi poprzedzone otwartymi gankami. Wszystkie okna dworu miały kształt prostokątny, prócz drzwi i okien parterowej części ryzalitu środkowego, zamkniętych półkoliście. Jasne, gładkie tynki ożywiały obramienia i naczółki nadokienne. Dwór znany jest tylko z jednej fotografii. Nie wiadomo więc nawet czy pokazuje ona stronę frontową, czy ogrodową. Na temat wnętrz brak jakichkolwiek przekazów.



*217. Jaźwin. Dwór od frontu, ok. 1914 r.*

[1] Nie pozostały żadne opisy Jaźwina. Prof. Wacław Lednicki, tak wiele na kartach swych pamiętników rozpisujący się o rodzinie Nitosławskich z Bigosowa, na temat Jaźwina nic powiedzieć nie potrafił.

# Krzyczew



Nazwa miejscowości Krzyczew wg legendy przytoczonej przez *Słownik geograficzny*[1] pochodzi stąd, że za czasów pogańskich ludziom zebranym na jednej z pobliskich gór i palącym ofiary bogom, dał się słyszeć z nieba głos, czyli krzyk, zwiastujący nową erę. Wypadek ten miał skłonić mieszkańców okolicznych osad do porzucenia pogaństwa i przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Na pamiątkę owego zdarzenia wystawiono później klasztor pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, zamieniony następnie na kościół parafialny[2].

Według drugiej, bardziej prozaicznej wersji, utrzymującej się w rodzinie ostatnich właścicieli dóbr krzyczewskich, nazwa wywodziła się od krzyku, który powstał wśród tamtejszej ludności znacznie później, gdyż dopiero w czasie oblężenia przez Szwedów Gródka nad rzeką Soż, w którym znajdował się wówczas także król Jan Kazimierz. Na pamiątkę odbicia groźnego ataku król ufundować miał w Krzyczewie cerkiew pod wezwaniem Św. Ilii.

W rzeczywistości nazwa Krzyczew nie jest ani tak stara, jak mówi legenda, ani tak późna, jak wynikałoby to z drugiego podania. Miejscowość ta bowiem z okolicznymi ziemiami wchodziła najpierw w skład księstwa smoleńskiego, później zaś jako starostwo należała do wielkich książąt litewskich, którzy z ramienia swego wyznaczali rządców. Po połączeniu się Litwy z Koroną starostwo krzyczewskie oddawano dożywotnio lub czasowo we władanie różnych panów obu krajów. I tak dzierżawcami tych dóbr bywali m.in.: Sołomereccy, Łukomscy, Pacowie, Radziwiłłowie, Mniszchowie, a w końcu Pociejowie, których herb gmina miasteczka przyjęła nawet za swój własny.

W czasie rozbiorów Krzyczew wcielony został do Rosji, przy czym starostwo przeszło na skarb państwa. Wkrótce Katarzyna II podarowała je swemu ówczesnemu faworytowi ks. Grzegorzowi Potiomkinowi (1739 – 1791). Straciwszy z czasem łaski monarchini i obawiając się, by nie odebrano mu tych dóbr na rzecz następnego ulubieńca, Potiomkin sprzedał je Janowi Hołyńskiemu, wówczas wojskiemu mścisławskiemu, dziedzicowi sąsiedniego dużego majątku Chołoblin za kwotę 900 000 fl.[3]

Jan Hołyński h. Klamry, marszałek klimowiecki, kawaler Orderu Św. Stanisława, pochodził z szeroko na Białej Rusi rozrodzonej i dość wysoko skoligaconej rodziny, wywodzącej się z Hołyna w woj. nowogródzkim, która choć posiadała spore majętności, nigdy nie osiągnęła godności senatorskich. Z jego małżeństwa z Barbarą Kaszycówną[4] pozostały cztery zamężne córki oraz syn Wincenty, pułkownik wojsk rosyjskich (1804), senator cesarstwa i marszałek gubernialny mohylowski, żonaty z Emmą Gonczarow-Mordwinow, następny dziedzic Krzyczewa.

Mimo matki Rosjanki i wysokich godności dworskich ojca, dwaj synowie Wincentego Hołyńskiego i kolejni właściciele Krzyczewa Ste-



*218. Krzyczew. Fasada frontowa pałacu, ok. 1914 r.*

fan (1815 – 1878) oraz Aleksander (1816 – 1893), podróżnik i pisarz, byli gorącymi patriotami polskimi. Aleksander Hołyński po powstaniu listopadowym wyemigrował za granicę. Dużo podróżując, mieszkał w różnych krajach, głównie we Włoszech, Francji, Hiszpanii i Ameryce, umarł jednak we Lwowie. Opublikował kilka prac w języku francuskim. Po wyjeździe brata całym Krzyczewem administrował Stefan Hołyński, przyjaciel Słowackiego, z którym odbył podróż na Bliski Wschód. Poeta zadedykował mu *Anhellego*, a znacznie później Jarosław Iwaszkiewicz poświęcił mu jedno z najpiękniejszych swych opowiadań *Gody jesienne*[5].

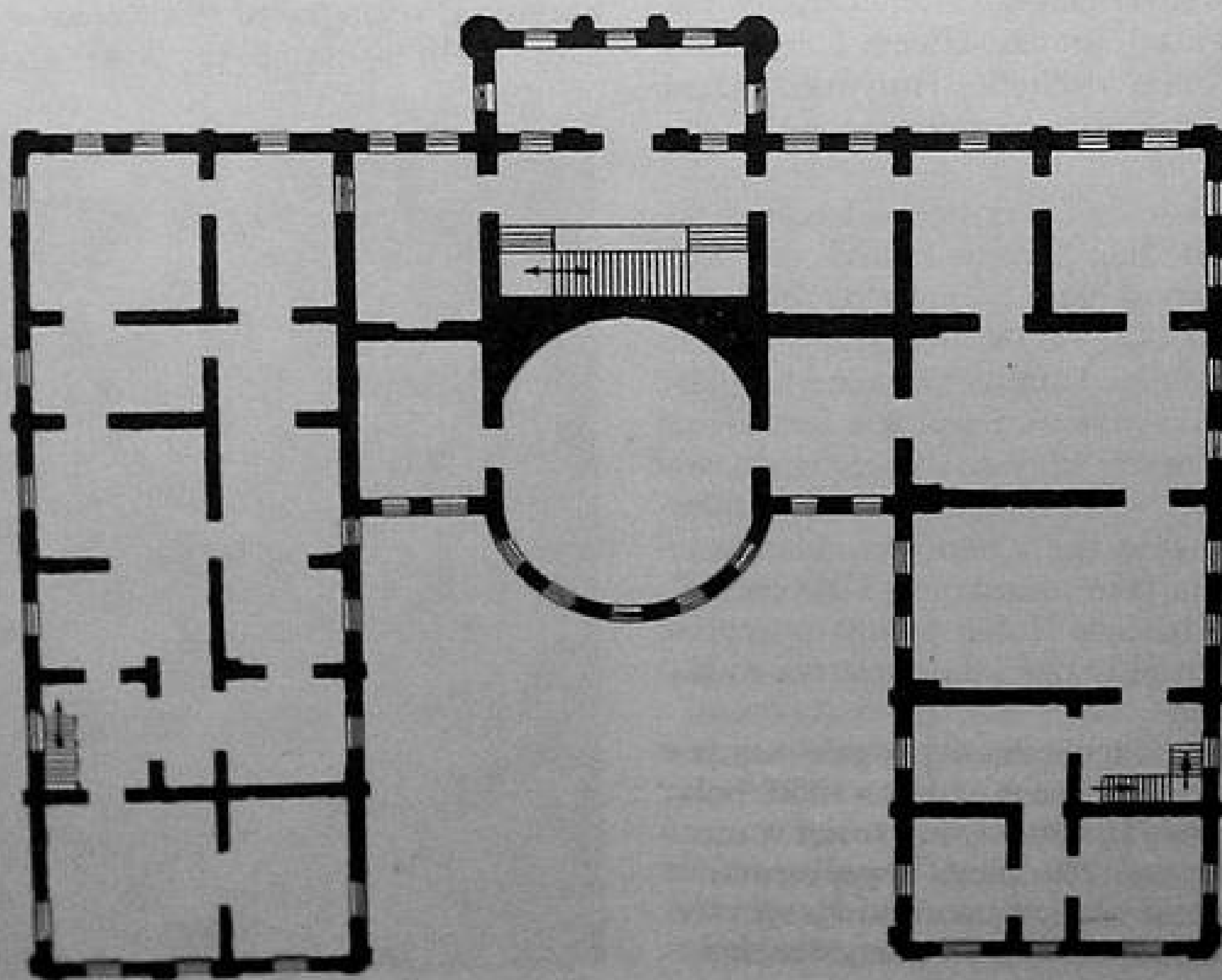
Z małżeństwa z Marcjanną Kobylińską Stefan Hołyński miał dwóch synów, Jana i Władysława oraz trzy córki. Jan Hołyński (ur. w 1865), żonaty z Janiną Ciechanowiecką, bardzo piękny i z tego powodu ulubieniec matki, otrzymał w dziale rodzinnym najlepszą część fortuny, tj. miasteczko Kadzin z 5106 dziesięcinami ziemi. Władysław o aparycji mniej pociągającej, żonaty z nieposażną panną Michaliną Orzelską, dostał wprawdzie ośrodek Krzyczewa z pałacem, ale jako dodatek do niego tylko kilka najbliższych i nie najlepszych folwarków. Ponieważ Władysław Hołyński zajmował się głównie hodowlą ziół leczniczych, dobrami jego administrowali szwagrowie Orzelscy w sposób tak nieudolny, że następny właściciel Krzyczewa, syn Władysława, Józef (ur. 1 III 1887 w Krzyczewie – zm. 27 II 1973



*219. Krzyczew. Elewacja ogrodowa pałacu*



*220. Krzyczew. Fragment elewacji bocznej pałacu*



*221. Krzyczew. Plan pałacu wg współczesnych pomiarów*



222. *Krzyczew. Portret Marii Palucci*

w Komorowie k. Warszawy), żonaty z Ireną z Lissowskich, córką Aleksandra i Antoniny ze Skarbek-Kruszewskich (zm. ok. 1978), tuż przed I wojną światową odziedziczył już tylko spalony częściowo pałac oraz bardzo na skutek dewastacji i wyprzedaży okrojony ośrodek majątku. Był on ostatnim dziedzicem Krzyczewa. Jedyny syn Józefa – Stefan Hołyński, ostatni z linii krzyczewskiej, poległ w powstaniu warszawskim[6].

Siedziba właścicieli Krzyczewa leżała w południowo-wschodniej stronie miasteczka. Stojący wśród parku okazały pałac wybudować miano w latach 1778–1787 dla Grzegorza Potiomkina[7]. Czy przed sprzedażą majątku pałac został całkowicie wykończony, nie jest rzeczą pewną. W zbiorach krzyczewskich znajdował się bowiem portret nabywcy dóbr od Potiomkina, Jana Hołyńskiego z napisem, właśnie jego określającym jako „fundatora Krzyczewa". Może więc i Janowi Hołyńskiemu przypisać należy jakiś udział w nadaniu pałacowi wyglądu ostatecznego?

Ale ten wygląd ostateczny wcale nie jest znany, bowiem w latach 1840–1850 pałac spłonął częściowo i odbudowany został w nieco zmienionej postaci. Nie ulega wątpliwości, że wzniesiony został w czystym stylu klasycystycznym, najprawdopodobniej z portykiem kolumnowym w wielkim porządku od strony zajazdu. W okresie odbudowy portyk ów, być może najbardziej uszkodzony, został usunięty, cała zaś elewacja frontowa otrzymała wówczas modny właśnie wystrój neogotycki, podczas gdy pozostałe zachowały pierwotny.

W znanej nam postaci, piętnastoosiowy, podpiwniczony, dwukondygnacyjny pałac krzyczewski miał rzut podkowy. Na osi jego elewacji frontowej zamiast portyku występował głęboki ryzalit z narożami zaakcentowanymi potężnymi pylonami. Wszystkie okna umieszczone w ścianie frontowej ryzalitu, jak też w obu bocznych, miały zamknięcie ostrołukowe, natomiast drzwi wejściowe – zamknięcie ćwierćkoliste. Ryzalit wieńczyła gładka ściana attyki uskokowej, z okulusem pośrodku. Pod portyk wiódł szeroko półkolem zakreślony i nieco podniesiony, ujęty ramą murku podjazd.

Obie boczne partie fasady, za pomocą wgłębnych pilastrów o ostrym gotyckim zakończeniu, podzielone zostały pionowo na trzy części. Część środkowa obejmowała tylko jedną oś, dość daleko odsuniętą od innych, części pozostałe – po dwie osie. Prostokątne okna dolnej kondygnacji wykazywały jedynie skromne, gładkie obramienia. Natomiast okna kondygnacji górnej, takiego samego kształtu i wielkości, otrzymały jeszcze zwieńczenie w postaci ostrołukowych gzymsów.

Swój pierwotny wygląd w całej czystości zachowała klasycystyczna elewacja ogrodowa. Pomiędzy dwoma dość długimi skrzydłami bocznymi występował tu pięcioosiowy, półkolisty ryzalit z jednym, czy nawet trzema porte-




223. *Krzycz... Portret Jana Hołyń...*





*224. Krzyczew. Portret Wincentego Hołyńskiego*

*225. Krzyczew. Portret Michała Hołyńskiego*

-fenêtrami, wychodzącymi na także półkolistego kształtu taras, otoczony kamienną balustradą z szerokimi schodami wiodącymi do ogrodu. Zarówno część środkowa elewacji, jak i skrzydła boczne, tworzące razem zamknięty z trzech stron wirydarzyk, zachowały też ściśle symetryczny układ osi, dziewięciu w korpusie głównym i po cztery w bocznych. Dolna kondygnacja ogrodowej strony pałacu rozczłonkowana została za pomocą prostokątnych płycin międzyokiennych i półkolistych, wieńczących okna, ujęte w równie skromne ramy, jak od strony zajazdu. Tylko kondygnacja górna ryzalitu otrzymała okna znacznie wyższe o zamknięciu półkolistym. Okna górnej kondygnacji, rozmieszczone po bokach ryzalitu oraz skrzydeł bocznych, ozdobiono płycinami prostokątnymi, zwieńczonymi trójkątnymi naczółkami, tworzącymi jedną linię z naczółkami okien ryzalitu. Jako poziomy podział obu elewacji dłuższych występowały bardzo skromnie zarysowane gzymsy tworzące opaskę międzykondygnacyjną. Podobna opaska obiegała bryłę pałacu pod szerokim, profilowanym gzymsem wieńczącym.

Elewacje skrzydeł od strony zewnętrznej potraktowane zostały nieco inaczej. Podzielono je bowiem na szersze płyciny, w których mieściły się otwory okienne, zwieńczone na parterze półkolistymi, a na piętrze trójkątnymi naczółkami. W obu skrzydłach zastosowano zamknięcie w postaci ogzymsowanych trójkątnych szczytów, przebitych półokrągłym okienkiem.

Pierwotny dach, z pewnością znacznie wyższy, w czasie przebudowy elewacji frontowej na neogotycką zastąpiony został przez znacznie niższy, gładki, czterospadowy nad korpusem głównym, dwuspadowy nad skrzydłami. Stolarka okien i drzwi była dziewiętnastowieczną lub nawet późniejszą.

Jeśli jednak wystrój zewnętrzny pałacu charakteryzowała pewna powściągliwość, całkowicie klasycystyczne wnętrza, zwłaszcza w zakresie niektórych elementów dekoracyjnych, tchnęły elegancją, a nawet wspaniałością. Dotyczyło to głównie sal i pokoi „paradnych", umieszczonych w górnej kondygnacji. Wszystkie one miały ściany pokryte stiukiem w tonacji białej lub kremowej, marmurowe ramy drzwiowe i okienne, i takież rzeźbione nadproża, subtelnie modelowane gzymsy wieńczące i sztukaterie na sufitach, okrągłe piece na nóżkach, pokryte tłoczonymi we wzory kaflami, zharmonizowanymi kolorem z barwą ścian, marmurowe kominki, ale przede wszystkim posadzki tworzące przebogate kompozycje z kilkunastu gatunków i barw parkietu, od zupełnie jasnego po heban, w każdym pokoju inne.

Bezpośrednio przed I wojną światową wszystko to było jednak w wielkim zaniedba-



226. *Krzyczew. Portret Józefa Hołyńskiego*



227. *Krzyczew. Portret Wincentego Hołyńskiego*

niu, zwłaszcza że pożar ponownie uszkodził część pałacu, wówczas niezamieszkałego. Administrujący oddanym w dzierżawę Krzyczewem bracia Orzelscy wyprzedawali nie tylko ziemię i las, ale także i część urządzenia pałacu.

Upadek gospodarstwa i siedziby rozpoczął się w ostatnim dziesięcioleciu XIX w., zaraz po śmierci Stefana Hołyńskiego. Jego syn Władysław wolał bowiem mieszkać z rodziną w małym, łatwiejszym do utrzymania i opalenia dworku, na jednym z folwarków, odległym od pałacu o 4 km. Ostatni właściciel, Józef Hołyński objął więc swoje dziedzictwo w stanie opłakanym, pałac zaś chylący się ku ruinie, już tylko z częścią dawnego urządzenia. Próbę przywrócenia siedziby rodowej do dawnej świetności przerwała I wojna światowa.

Według stanu z 1914 r. dwukondygnacyjny westybul zarówno na dole, jak i na górze kolumnada dzieliła na dwie części. W części tylnej mieściły się dwubiegowe dębowe schody wiodące na piętro. Ściany westybulu obwieszone były kolekcją zbroi i broni, w tym tarczami, rusznicami, strzelbami i pistoletami. Znalazł się tu także piękny komplet zbroi husarskiej. Trzy pokoje traktu frontowego po prawej stronie westybulu służyły jako mieszkalne. Dwa pokoje w prawym skrzydle, z oknami wychodzącymi na wirydarz, nosiły miano „biskupich", gdyż zajmowane były kiedyś przez tej właśnie rangi dostojnika kościelnego. W skrzydle tym mieściły się jeszcze małe schody na piętro, łazienka, pokoje służbowe, gościnne i gospodarcze. Trzy pokoje frontowe po lewej stronie westybulu przeznaczone były na bibliotekę, sypialny państwa domu a narożny na buduar. Do biblioteki przylegał mały salonik z oknami wychodzącymi na wirydarz. Z biblioteki wchodziło się do sali jadalnej, oświetlonej tylko dwoma oknami, umieszczonymi w lewej elewacji bocznej pałacu. Sala jadalna urządzona była ciężkimi meblami wykonanymi z czarnego dębu. Krzesła obite były brązową skórą. Wisiało tu kilka portretów rodzinnych. Największą wartość miał jednak duży wizerunek św. Mikołaja cudotwórcy szkoły bizantyńskiej, malowany na desce cyprysowej, oprawiony w ramę mahoniową. W kredensach sali jadalnej przechowywano srebro stołowe oraz starą porcelanę, głównie francuską i rosyjską. Pozostałe pokoje lewego skrzydła służyły jako gabinet, kredens, stołowy służby, spiżarnia i in. Mieściły się tu także drugie boczne schody, prowadzące na zewnątrz.

Środek traktu ogrodowego zajmowała wielka sala, kształtem zbliżona do owalu, ze ścianami pokrytymi stiukiem. Nosiła ona miano portretowej, gdyż zgromadzono tam 42 wizerunki w naturalnej wielkości, przedstawiające nie tylko członków rodziny Hołyńskich i rodzin z nimi spokrewnionych, ale także najrozmaitsze osobistości historyczne. Ponieważ Ho-

łyńscy przejęli Krzyczew od Potiomkina, wisiał w sali również jego portret, przypisywany Lampiemu, zaś obok niego portrety carów i caryc rosyjskich, a więc: Piotra Wielkiego, Katarzyny II, Pawła I, Aleksandra I, Mikołaja I, Elżbiety Piotrówny i Anny Iwanówny. Galeria ta była niewątpliwie wynikiem powiązań rodzinnych Hołyńskich z niektórymi wielkimi rodami rosyjskimi. W grupie portretów rodzinnych wisiały w sali m.in. podobizny wspomnianego już Jana Hołyńskiego z napisem „Radca stanu, kawaler Orderu Św. Stanisława, Fundator krzyczewski", jego brata Michała i syna Wincentego, marszałka guberni mohylowskiej, a ze starszych Józefa, namiestnika chorągwi huzarskiej, namalowanego w pełnej zbroi, z buławą w ręku oraz Ignacego, marszałka czausowskiego z XVIII/XIX w. Panie reprezentowane były przez Ignacową Hołyńską z Żukowskich, Marię z baronów Wejmar zamężną Paulucci, urodzoną z Hołyńskiej i kilka innych. Łącznie znajdowało się w Krzyczewie 36 portretów rodzinnych z XVII – XIX w. Poza tym były jeszcze dwa obrazy Orłowskiego, portret malarza Walentego Wańkowicza nieokreślonego pędzla oraz wielka kompozycja, także nieznanego autora, zatytułowana *Komisja rządu z 1863 r.*



*228. Krzyczew. Portret Michała Hołyńskiego*

Służące głównie celom reprezentacyjnym piętro, znacznie wyższe od parteru, oprócz pokoi o innym przeznaczeniu, mieściło także trzy wielkie sale. Największą przestrzeń zajmowała druga sala okrągła, usytuowana nad dolną, nakryta bogato dekorowaną spłaszczoną kopułą, z której zwisał kiedyś wieloświecowy żyrandol. Sala ta, o ścianach rozczłonkowanych pilastrami zwieńczonymi gzymsem i pokryta lustrami, miała jeszcze posiadać krąg kolumn[8]. Służyła jako sala balowa i takie nosiła miano. Wyposażona też została w najpiękniejszą posadzkę.

Z dwóch sal podłużnych, zajmujących całą szerokość lewego skrzydła, jedna z czterema oknami na przestrzał, dzielona była dwoma rzędami kolumn na trzy części. Druga, nieco węższa, mieściła ostatnio archiwum. W końcu na szczególną uwagę w górnej kondygnacji zasługiwała jeszcze łazienka, w całości wyłożona marmurem, usytuowana obok sali kolumnowej. Wszystkie sale i salony urządzone były





*229. Krzyczew. Portret Ignacego Hołyńskiego*

*230. Krzyczew. Portret Ignacowej Hołyńskiej*

meblami mahoniowymi lub palisandrowymi, głównie w stylu empire, krytymi różnokolorowymi wzorzystymi tkaninami.

Archiwum zawierało dokumenty dotyczące dawnego województwa mścisławskiego, w tym manifesty i nadania królewskie z własnoręcznymi podpisami Jagiellonów, monarchów z dynastii Wazów, Michała Korybuta Wiśniowieckiego, Jana III Sobieskiego, Sasów i Stanisława Augusta, dalej najrozmaitsze „hramoty" hetmańskie, wyroki sądowe itp., prawie wszystkie z ogromnymi pieczęciami woskowymi. Była też w archiwum duża ilość listów pisanych cyrylicą przez Michała Samozwańca do Maryny Mniszchówny i olbrzymia ilość korespondencji prywatnej rodziny Hołyńskich. Archiwalia nie miały wprawdzie katalogu, ale powiązane były w tematyczne paczki[9].

Do zabytków, szczególnie przez właścicieli Krzyczewa cenionych, należała umieszczona w jednej z sal na piętrze, bardzo ponoć stara, wyrzeźbiona w drewnie, biała, polichromowana postać Chrystusa. Istniało podanie, iż jak długo rzeźba ta znajdować się będzie w pałacu, tak długo pozostaną w nim także i jego właściciele. W 1918 r. rzeźbę oddano do miejscowego kościoła.

Obok pałacu stała oficyna utrzymana w stylu neogotyckim, wzniesiona w połowie XIX w. przez Stefana Hołyńskiego, twórcę neogotyckiej elewacji siedziby. On też w 1855 r. ufundował stojący nie opodal kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, który miał reprezentować tradycyjny styl gotycki. Świątynię tę o dwóch ściętych wieżach wykończył ostatecznie w 1874 r. Wincenty Hołyński. Wewnątrz znajdowała się ambona o ciekawym kształcie kielicha.

Park w kształcie prostokąta, założony w końcu XVIII w. na powierzchni 10 ha, nosił znamiona ogrodu staropolskiego. Głównymi jego akcentami były sędziwe aleje lipowe, zamykające kwatery obsadzone drzewami owocowymi. Część parku miała także charakter krajobrazowy. Na skarpie ogrodowej, nad brzegiem rzeki rósł potężny samotny dąb, zw. „dębem carycy", gdyż siadywać pod nim miała Katarzyna II, odwiedzając Potiomkina.

Przed pałacem stał posąg z białego marmuru, przedstawiający postać kobiecą. Na jego cokole umieszczony był napis: „Lubow Pietrowna Gołynskaja, urożennaja Gonczarowa--Mordwinowa – Mère de huit enfants", a poniżej strofy francuskie:

*Je la pleure toujours, l'épouse, que j'adore.*
*Partout son image me suit, –*
*Je la pleure jour – je la pleure la nuit,*
*Je dors en la pleurant encore.*

Do dworu wiodła oryginalna brama wjazdowa, z połowy XIX w., którą tworzyły cztery murowane, smukłe piramidy. Dwie środkowe były znacznie wyższe od bocznych. W tych też środkowych piramidach, na których wisiały żeliwne kraty, znajdowały się maleńkie izdebki bez drzwi, z miejscem na ognisko pośrodku i dla odźwiernego. Po bokach mieściły się dwie furty dla pieszych.

Pod koniec XIX w. dobra krzyczewskie obejmowały obszar 1 578 dziesięcin ziemi i lasów. W 1914 r. obszar ten był już znacznie mniejszy.

Poza obrębem dworskim, na wysokiej górze nad rzeką Soż stał niegdyś zamek obronny, otoczony głębokim rowem napełnionym wodą, przez który przerzucony był most zwodzony na łańcuchach. Za czasów polskich w zamku tym osadzać miano więźniów politycznych i szlachtę wykraczającą przeciwko obowiązującemu prawu. Do początków XX w. po zamku krzyczewskim zachowały się tylko ślady obwarowań i podziemnych korytarzy. Po zburzeniu warowni w miejscu tym wzniesiono cerkiew prawosławną.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 4, Warszawa 1883, s. 792 i t. 15, Warszawa 1902, s. 181.

[2] W rzeczywistości kościół pod tym wezwaniem zbudowany został dopiero w 1855 r.

[3] A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 7, Warszawa 1905, s. 323.

[4] Jak przystało na stary pałac, zacna ta dama zjawiała się czasem po śmierci jako duch, przechodziła przez salony, nieraz na chwilę siadała, po czym znikała.

[5] *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Wrocław 1960/61, s. 603.

[6] Wszystkie wiadomości dotyczące Krzyczewa, nie objęte innymi przypisami, a zwłaszcza dotyczące pałacu, pochodzą od żony ostatniego właściciela dóbr. Ponieważ mieszkała ona tam krótko, relacje jej nie zawsze są zbyt precyzyjne.

[7] Tak twierdzi *Biełaruskaja Sawieckaja Encykłapedyja*, t. 6, Minsk 1972, s. 151. Natomiast W. G. Antipow (*Parki Biełorussii*, Minsk 1975, s. 42) pisze, że dopiero po sprzedaży Krzyczewa przez Potiomkina, Hołyński „wybudował tam wspaniały dom". Fundatora pałacu w Janie Hołyńskim dopatrywali się też jego potomkowie.

[8] Czy w 1914 r. w sali balowej istniały jeszcze owe kolumny, czy też już ich nie było, gdyż po pożarze mogły być rozebrane, Irena Hołyńska nie potrafiła dać odpowiedzi jednoznacznej, tłumacząc się brakiem pamięci.

[9] Po I wojnie światowej część dokumentów z archiwum pałacowego i część portretów rodzinnych oraz innych trafić miała do muzeum w Czerykowie.

# Łuczyce



Położone tuż nad samym Dnieprem dobra Łuczyce, obejmujące w 1914 r. powierzchnię 3000 dziesięcin ziemi i 600 łąk, a oprócz tego wielkie obszary lasu, od dwustu lat były dziedzictwem rodziny Jeśmanów h. Korczak. W 1917 r. należały do Konrada Jeśmana, żonatego z Janiną z Korzonów — właściciela ostatniego[1].

Siedzibę rodzinną stanowił dziewiętnastowieczny duży, murowany, parterowy dwór, założony na rzucie prostokąta, stojący na wysokim podmurowaniu, mieszczący wewnątrz 22 pokoje. Pod względem architektonicznym nie przedstawiał większej wartości. Wejście do niego poprzedzał ganek z daszkiem wspartym na drewnianych kolumienkach, umieszczony nie pośrodku elewacji frontowej, lecz na jej lewym krańcu. Budynek ten nakrywał gładki dach czterospadowy, pobity gontami.

W przeciwieństwie do skromnego wyglądu zewnętrznego, wnętrze domu urządzone było dostatnio i świadczyło o wysokim poziomie kulturalnym właścicieli. Z hallu wchodziło się na prawo do biblioteki, zawierającej ok. 2000 tomów, dzieł raczej nowszych, głównie dziewiętnastowiecznych, w językach polskim i obcych. Za biblioteką, w amfiladzie traktu frontowego, mieścił się wielki salon o pięciu oknach, urządzony meblami mahoniowymi w stylu empire, krytymi zielonym adamaszkiem i bogato dekorowanymi brązami. Cztery stare lustra, także w ramach mahoniowych z brązowymi ozdobami, stoliki z blatami szklanymi z epoki napoleońskiej, brązowy żyrandol na 24 świece, jak też kinkiety ścienne i sześcioramienne kandelabry, a dalej obrazy i dywany uzupełniały urządzenie tego najbardziej reprezentacyjnego pomieszczenia dworu. W dalszym ciągu traktu frontowego znajdował się jeszcze pokój o trzech oknach, zw. „bawialnym", z garniturem wielkich mebli czeczotkowych, krytych złotym adamaszkiem, a za nim buduar pani domu, oświetlony dwoma oknami, obity wzorzystymi tapetami różowymi, z meblami krytymi jedwabiem w takiej samej tonacji i dostosowanymi do nich barwą dywanami. Stała tu oszklona serwantka, pełna saskiej porcelany, niewielkie biureczko, krzesła, tremo lustrzane, kandelabry i zegar w oprawie z różowego marmuru, dekorowanego brązami. Trzy pokoje z wejściem od korytarza, służyły jako sypialne, względnie gościnne.

Do salonu „wielkiego" od strony ogrodu przylegał pokój jadalny z drzwiami na werandę. Był on urządzony garniturem mebli dębowych. Wyróżniał się tu piękny angielski zegar szafkowy z tarczą brązową, wygrywający kurantami kwadranse. Obok dwóch wymienionych już zegarów, znajdował się jeszcze w zbiorach łuczyckich trzeci, zabytkowy, pochodzący najprawdopodobniej z Francji. Przedstawiał on wykonaną w złoconym brązie postać Joanny d'Arc, wysokości ok. 50 cm, nakrytą szklanym kloszem. Mieszczący się w narożniku przeciwległym hallowi gabinet, urządzony był meblami dębowymi, obitymi zielonym pluszem. Na ścianach jego wisiały angielskie obrazki haftowane kolorowo, przedstawiające polowanie par force na lisy. Pozostałe pokoje traktu ogrodowego służyły jako mieszkalne czy też służbowe. Wszystkie miały ściany oklejone tapetami i posadzki zwykłe. Tylko w salonach znajdowały się posadzki układane w desenie oraz murowane kominki.

W pobliżu głównego domu mieszkalnego stała sześciopokojowa oficyna, nieco dalej wielkie cieplarnie, a jeszcze dalej stajnie na 120 koni oraz inne zabudowania gospodarcze.

Dwór otaczał stary park krajobrazowy z dużymi gazonami, który od tyłu domu schodził do biegnącej równolegle do niego alei lipowej i w tym samym kierunku płynącego Dniepru.

[1] Wszystkie informacje, wzbogacone nie nadającymi się niestety do reprodukcji fotografiami, pochodzą od żony ostatniego właściciela, Janiny z Korzonów Jeśmanowej.

# Masalszczyzna



Dwór w Masalszczyźnie należał do licznych siedzib rodziny Ciechanowieckich h. Dąbrowa, rozsianych po Białej Rusi. We władaniu ich pozostawał jednak tylko w ciągu kilkudziesięciu lat XIX i kilkunastu XX w. Najstarszymi białoruskimi siedzibami Ciechanowieckich miały być Kościukowicze i Kanicze, otrzymane w końcu XVI w. w wianie żony Nikodema Kiszki na Ciechanowcu Ciechanowieckiego, księżniczki Lingwienicz h. Pogoń Litewska z linii mścisławskiej. Lingwieniczowie pochodzili wg heraldyków od brata Władysława Jagiełły, Olgierda i Julianny ks. Twerskiej[1]. Zupełnie nie znany pałac w Kościukowiczach zniszczony został wprawdzie w okresie popowstaniowym, dobra przetrwały jednak w posiadaniu Ciechanowieckich do początków XX w.

Odwiecznymi siedzibami, obok najwspanialszego Boczejkowa, były także Drybin i Kurmanów. Mówiło się w tych stronach, iż „kto ma Drybin i Kurmanów, ten jest pan nad panów"[2]. Także w Kurmanowie, zajmującym powierzchnię ponad 6 000 dziesięcin ziemi, istniało stare obronne dworzyszcze, położone na wzgórzu. Oba te majątki skonfiskowane zostały po 1863 r. Do Ciechanowieckich należał również Janów z ponad 2 000 dziesięcin, zabytkowym dworem w kształcie podkowy, galerią portretów rodzinnych i słynną kolekcją porcelany oraz Strzyżewo, także ze starym dworem nad dużym jeziorem, rezydencja Konstantego Ciechanowieckiego. Szereg innych majątków wchodziło poza tym do rodziny przejściowo. Na temat wyglądu istniejących tam dworów nie ma niestety żadnych przekazów.

Właściciel Masalszczyzny, Włodzimierz Ciechanowiecki (zm. 03.09.1900 r.)[3], ostatni z wyboru marszałek szlachty gub. mohylowskiej, był synem Jana i Klotyldy z Hołyńskich, dziedzica Kościukowicz i Kanicz, wnukiem zaś Ignacego, marszałka klimowieckiego i Korduli z Brzostowskich. W posiadanie Masalszczyzny o powierzchni blisko 1 000 dziesięcin wszedł poprzez małżeństwo z Ludwiką Woynicz-Sianożęcką h. Drogosław, której dobra te były posagowymi. Do kogo należały wcześniej, nie wiadomo. Sianożęccy jako bardzo zamożni występują na Białej Rusi dopiero w XIX w. Mówiono o nich złośliwie, że nie pochodzą „ani z sianożęcia, ani z lasów cięcia".

Bardzo słabe pojęcie o istniejącym w Masalszczyźnie w drugiej połowie XIX w. dworze czy pałacu, daje rysunek N. Ordy, zrobiony z wielkiej odległości, a więc pozbawiony jakichkolwiek detali. Na jego podstawie można tylko stwierdzić, że był to budynek trzynastoosiowy, w siedmioosiowej części środkowej jednokondygnacyjny, w trójosiowych partiach bocznych piętrowy o planie prostokąta, kryty gładkim



*231. Masalszczyzna. Widok ogólny. Rys. N. Orda*

dachem dwuspadowym. Tę symetrię bryły budynku naruszało występujące przy lewym boku parterowe skrzydło, poprzedzone sześciokolumnowym portykiem. Było ono prawdopodobnie pierwotnym, skromniejszym dworem, później rozbudowanym. Nie wiadomo nawet, czy rysunek pokazuje elewację frontową czy tylną. Drzewa ogrodu, opadającego łagodnym skłonem ku malowniczej sadzawce wskazują, że nie mógł on mieć więcej niż kilkadziesiąt lat.

Po Włodzimierzu Ciechanowieckim jego obszerne dobra podzielone zostały między dzieci. Syn Platon w 1906 r. wybudował dla siebie w Tupiczynie, jednym z folwarków klucza kościukowickiego, dwór nowy, wyglądem swym niewiele mający wspólnego z tradycyjnymi polskimi siedzibami ziemiańskimi[4]. Jego fundamenty pochłonąć miały 200 000 sztuk cegły, choć sam dom zbudowany został z bali dębowych, a częściowo sosnowych, spiętych żelaznymi klamrami. Dwór zawierał 24 pomieszczenia, w tym salę balową o sześciu oknach. Posadzki w pokojach reprezentacyjnych skomponowane były z dębu czarnego, jesionu i mahoniu. Drzwi wykonano z drewna jesionowego z okuciami mosiężnymi. Koszt budowli tej, wzniesionej przez rzemieślników sprowadzonych z Rygi, wyniósł ponad 50 000 rubli. Urządzenie wnętrza było zabytkowe, gromadzone przez kilka pokoleń w innych dworach, sprowadzane częściowo z zagranicy, częściowo zaś wykonane przez majstrów miejscowych, wychowanków szkoły rzemiosł w Wiszence, założonej w końcu XVIII w. przez Kordulę z Brzostowskich Ciechanowiecką.

[1] A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 14, Warszawa 1911, s. 266; *Polska encyklopedia szlachecka*, t. 7, Warszawa 1937, s. 338.
[2] Informacje Andrzeja Ciechanowieckiego.
[3] Jego piękny pomnik nagrobny wykonał Pius Weleński. Reprodukcja w książce A. Urbańskiego, *Pro memoria*, Warszawa 1929, s. 111.
[4] Opis dworu w Tupiczynie i fotografia u Urbańskiego, *op.cit.*, s. 110.

# Starogród

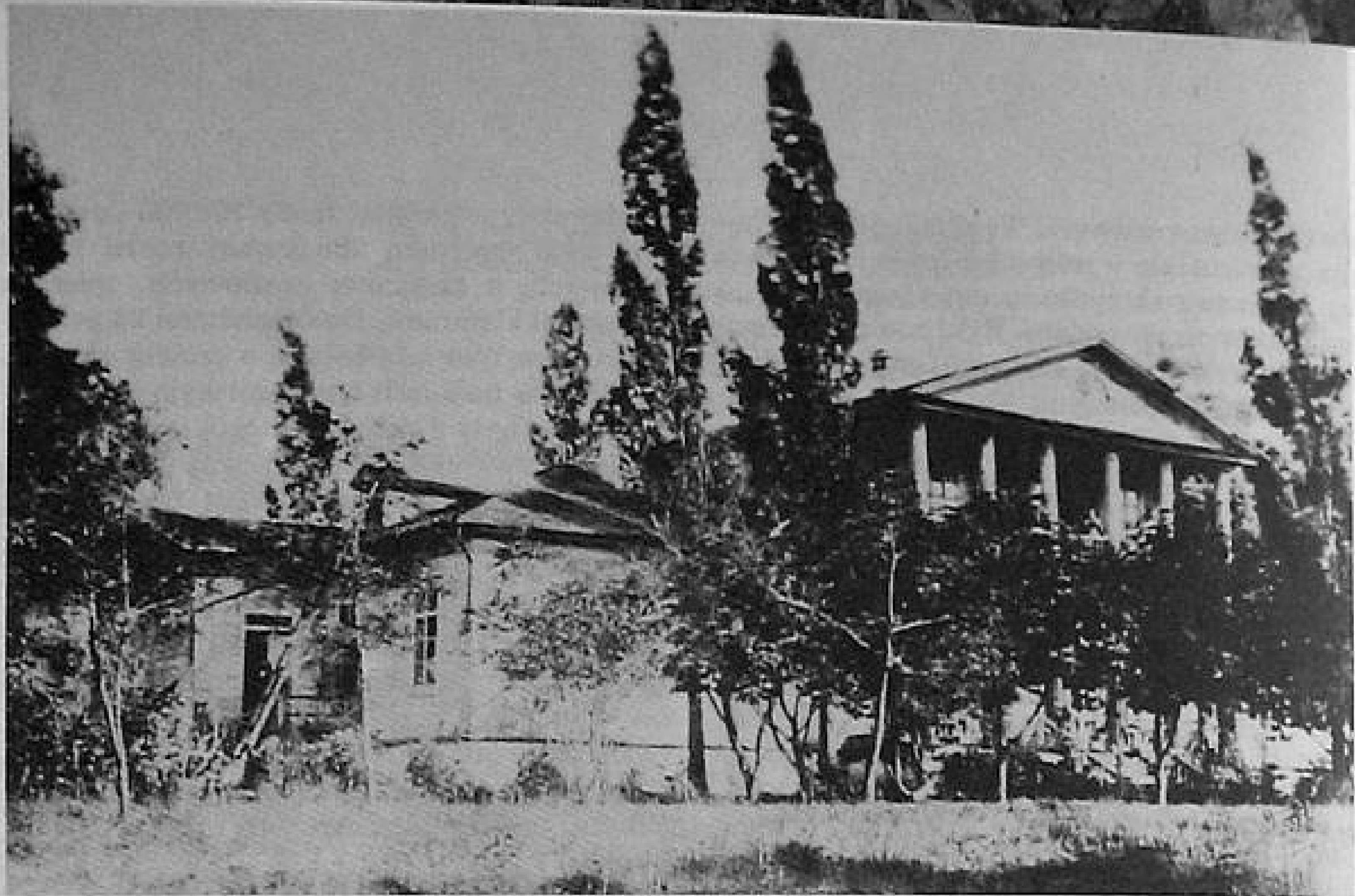


Starogród był gniazdem rodzinnym Chmyżowskich, o nieznanym herbie, którzy ani w skali kraju, ani nawet najbliższej okolicy, nie odegrali poważniejszej roli. Pod koniec XIX w. dobra te przeszły do Słuczanowskich h. Trzy gwiazdy, do których należały do pierwszej wojny światowej[1].

Za czasów Chmyżowskich, a następnie Słuczanowskich istniał w Starogrodzie dość duży drewniany dwór, wybudowany przypuszczalnie w pierwszej połowie XIX w. Dwór ten o planie prostokąta, wzniesiony na wysokiej podmurówce, miał środkową, pięcioosiową część piętrową, zaś trójosiowe skrzydła parterowe. Od strony podjazdu do środkowej części domu przylegał ganek o dwóch parach daleko od siebie odsuniętych, również drewnianych, żłobkowanych filarów, wspierających otoczony żeliwną ażurową balustradą balkon. Tę część domu wieńczył trójkątny, spłaszczony szczyt. Znacznie bogaciej ukształtowana została piętrowa część dworu od strony ogrodu. Poprzedzający ją portyk był dwukondygnacyjny, sześciokolumnowy, przedzielony poziomo balkonem. Ustawione w jednakowe od siebie odległości kolumny, na parterze były kanelowane, na piętrze natomiast gładkie. Górne wspierały

*232. Starogród. Frontowy portyk dworu*





233. *Starogród. Dwór od ogrodu*

podobny szczyt jak frontowy. Oba szczyty przebite były półokrągłymi oknami. Dom zaopatrzony w duże prostokątne okna, złożone z ośmiu kwadratowych tafli, miał elewacje nietynkowane. Budynek nakrywał gładki dach gontowy, nad częściami parterowymi trójspadowy, zaś nad częścią piętrową dwuspadowy.

Wewnątrz, obok pieców kaflowych, znajdowały się także murowane kominki. O urządzeniu ruchomym niewiele wiadomo. Najprawdopodobniej składało się ono z mebli miejscowego wyrobu, mahoniowych i czeczotkowych, jak w większości kresowych dworów. Miało też być w Starogardzie trochę pamiątek rodzinnych, jak np. ustawiona w przedpokoju kompletna zbroja polska. Mieli poza tym Słuczanowscy cenną kolekcję numizmatyczną z wieloma rzadkimi okazami monet.

Dwór stał w ogrodzie o charakterze krajobrazowym, z kilkoma starymi alejami lipowymi.

[1] Skąpe wiadomości na temat dworu pochodzą od dalszej rodziny Słuczanowskich.

# Wiszenka



Wiszenka leży w ziemi mohylewskiej, w pobliżu brzegów Dniepru. Niegdyś wchodziła w skład klucza janowskiego, dziedzictwa prawie zupełnie nie znanej i o nieznanym herbie rodziny Zboromirskich. Antoni Urbański[1], opierający się z pewnością na informacjach ostatnich właścicieli pisze jednak, że Wiszenka już w XVII w. należała do tej rodziny i że jeden z jej członków był sekretarzem króla Władysława IV, inny zaś, imieniem Cyprian, chorąży bychowski, w czasie wojen szwedzkich walczył pod rozkazami Piotra Sapiehy. Z kolei syn Cypriana miał być posłem na sejm.

W drugiej połowie XVIII w. dziedzicem Wiszenki był Maksymilian Zboromirski, podkomorzy mohylewski, który w 1780 r. zbudował tam drewniany, klasycystyczny dwór o dość skromnych rozmiarach, zaś ostatnim do I wojny światowej jego wnuk czy prawnuk w prostej linii – Józef Zboromirski. Była więc Wiszenka nieprzerwanie w ciągu około trzech stuleci gniazdem tej samej rodziny w linii męskiej.

Z powodu swych skromnych rozmiarów dwór w Wiszence zasługiwał raczej na miano dworku. W części środkowej od strony zajazdu zdobił go czterokolumnowy przyścienny „ślepy" portyk, zwieńczony trójkątnym szczytem, wypełnionym półkolistym oknem z promienis-

cie rozchodzącymi się szczeblinami. Do dworu wchodziło się nie przez drzwi umieszczone na osi, bo takowych nie było, lecz przez ganki usytuowane przy obu krótszych bokach. Dwór o ścianach nietynkowanych nakrywał gładki dach czterospadowy.

Wewnątrz niektóre pomieszczenia miały belkowane i polichromowane sufity, z rozetami między belkami, a nawet kasetony z polami pokrytymi malowidłami. Pokoje urządzone były przeważnie starymi mahoniami. Zawierały też sporo dzieł sztuki, w tym ogromny wizerunek św. Piotra, nieokreślonego pędzla, starej szkoły włoskiej, jakieś płótno czy płótna Per Kraffta, portret Stanisława Augusta, pędzla Marcella Bacciarellego w brązowej ramie, będący zapewne repliką lub kopią, sztychy angielskie i francuskie, prace Orłowskiego i kilka innych obrazów. Z czasów chorążego bychowskiego, Cypriana Zboromirskiego pochodzić miał zegar brązowy. W serwantkach przechowywano porcelanę.

Do dworu wiodła aleja, którą w pochodzie na Moskwę kroczył jakiś oddział napoleoński. Pamięć o Francuzach była w Wiszence bardzo żywa. Istniała nawet za dworem „francuska grobla'', a w lesie majdan, gdzie żołnierze Napoleona stoczyć mieli zwycięską bitwę.



*234. Wiszenka. Dwór od frontu, ok. 1914 r.*

[1] A. Urbański, *Memento kresowe*, Warszawa 1929, s. 113.

# Wyków



Według Niesieckiego, rodzina Wykowskich h. Jastrzębiec, z przydomkiem Boruta, wywodzi się z ziemi łomżyńskiej. Stamtąd też, od dóbr Wykowo, miała ona przyjąć swoje nazwisko[1]. Przydomek pochodził od imienia protoplasty rodu o takim właśnie brzmieniu, żyjącego w połowie XV w. Od czterech synów Boruty poszły cztery linie Wykowskich, którzy osiedlili się w różnych dzielnicach Rzeczypospolitej. Późniejszych pokoleń Niesiecki jednakże nie wymienia. Skądinąd wiadomo, że najwybitniejszymi postaciami rodziny byli Kazimierz (zm. w 1776), kasztelan wyszogrodzki i Stanisław, biskup, sufragan przemyski w latach 1770–1776[2]. Ośmiu Wykowskich, ale zamieszkałych w dzielnicach zachodnich Polski, było elektorami królów począwszy od Jana Kazimierza, po Stanisława Augusta[3]. Kitowicz wspomina ponadto o Kazimierzu Wykowskim, stolniku czerwonogrodzkim, członku komisji toruńskiej w sprawie odszkodowań po wojnie siedmioletniej[4]. W czasach nowszych na temat tej rodziny nie ma nawet liczących się wzmianek w pamiętnikach.

Dotyczy to przede wszystkim gałęzi Wykowskich, która w czasach króla Stefana Batorego przeniosła się do Wielkiego Księstwa Litewskiego i tam, w woj. mścisławskim na Białej Rusi otrzymała duże nadania ziemi, rozciągniętej wzdłuż Dniepru[5]. Nie wiadomo jednak, jak

*235. Wyków. Cmentarz rodzinny Wykowskich*



miał na imię pierwszy Wykowski, który się tam osiedlił. Osadę, którą założył, nazwał także Wykowem. Na przełomie XVIII i XIX w., w tymże województwie, wyłoniły się dwie linie rodziny. Starsza pozostała w Wykowie, młodsza, zapoczątkowana przez Ludwika Wykowskiego i lepiej znana, na siedzibę wybrała sobie Anielin. Obie istniały do rewolucji rosyjskiej. Prawdopodobnie z linii wykowskiej pochodził wspomniany w pamiętnikach Gieysztora jego kolega uniwersytecki Józef Wykowski, żonaty z Idalią Horodeńską, powstaniec z 1863 r., a następnie zesłaniec do Ufy[6]. Aż do 1917 r. inni Wykowscy, wprawdzie dobrze gospodarowali, jednakże w życiu publicznym, nawet najbliższej okolicy, wybitniejszej roli jednak nie odegrali.

Podczas gdy dwór w Anielinie znany jest dość dobrze, na temat głównej białoruskiej siedziby rodu istnieją tylko bardzo nikłe przekazy. Wynika z nich zaledwie tyle, że ostatni właściciel Aleksander (?) Wykowski[7] mieszkał w pięknym, na wysokim brzegu Dniepru położonym murowanym, klasycystycznym dworze, ozdobionym kolumnowym portykiem, nakrytym wysokim dachem łamanym. W części środkowej był on prawdopodobnie piętrowy, po bokach zaś parterowy. Poza tym wiadomo jeszcze, że na parterze znajdowała się sala jadalna ze ścianami zawieszonymi portretami antenatów. Przy stole używano zastawy porcelanowej saskiej i starego srebra[8]. Niestety, odnośnie do tego dworu brak jakichkolwiek dalszych materiałów opisowych oraz ikonograficznych.

Zachowała się tylko fotografia przedstawiająca cmentarz rodzinny z kilkoma nagrobkami i kaplicą klasycystyczną, wzniesioną wśród brzozowego lasku, prawdopodobnie na skraju parku. Stylem dostosowano ją do architektury dworu. Kaplica miała kształt rotundy, nakrytej kopułą z krzyżem. Przed wejściem wznosił się portyk o dwóch parach kolumn toskańskich w wielkim porządku, dźwigających dekorowane fryzem tryglifowym belkowanie i trójkątny szczyt.

Pod koniec XIX w. obszar dóbr wykowskich zajmował powierzchnię 4127 dziesięcin ziemi i lasów.

[1] K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 9, Lipsk 1842, s. 436.

[2] *Polska encyklopedia szlachecka*, t. 12, Warszawa 1938, s. 252.

[3] O. Pietruski, *Elektorów poczet...*, Lwów 1845, s. 413–414.

[4] J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia polska*, Warszawa 1971, s. 92, 93.

[5] Tak głosiły przekazy rodzinne.

[6] J. Gieysztor, *Pamiętnik z lat 1857–1865*, Wilno 1913, s. 103–125.

[7] E. Woyniłłowicz (*Wspomnienia 1847–1928*, Wilno 1931, s. 121) wymienił Aleksandra Wykowskiego (bez bliższego określenia) jako członka Rady Państwa, kadeta, który jednak szybko z niej wystąpił.

[8] Ten skromny opis oparłem na wzmiankach, zamieszczonych w pamiętnikach Mieczysława Jałowieckiego: *Z lat minionych*, t. 3, s. 112–114, maszynopis w zbiorach Hoover Institution, Stanford.

# Województwo połockie



# Anińsk



Do której z rodzin polskich należał Anińsk w pierwszej połowie XVIII w. i wcześniej, nie wiadomo. Po pierwszym rozbiorze kraju dobra te znalazły się w posiadaniu rosyjskim. W 1798 r. od Rosjanina Bakunina nabył je Trojan Korsak herbu własnego, podwojewodzi połocki, pochodzący z tzw. „bobynickiej" linii swej rodziny, żonaty najpierw z Teresą Ogińską, a po jej śmierci z Kazimierą Woynianką. Pierwotną siedzibą tej gałęzi Korsaków, wg tradycji pozostającą w jej posiadaniu od XV w., były Dziernowicze, położone także w woj. połockim i skonfiskowane również przez władze carskie[1].

Do początków XIX w. Anińsk nazywał się Wolino. Nowe miano otrzymał dopiero w początkach XIX w. od imienia Anieli, najstarszej córki syna Trojana, Euzebiusza Korsaka, marszałka siebieskiego (1805), żonatego z Teresą Bohomolcówną. Po Euzebiuszu Anińsk odziedziczył jego syn Piotr, powstaniec z 1831 r. (zm. w 1855), ożeniony z Marią z Korsaków, podobnie jak ojciec piastujący urząd marszałka siebieskiego. Piotr Korsak pozostawił syna Bronisława (zm. XII 1914), żonatego z Emilią Sołtanówną (zm. 10 I 1908), następnego dziedzica Anińska oraz córkę Marię, późniejszą Jankowską. Jeszcze w 1910 r. Bronisław Korsak podzielił Anińsk między dwóch synów i córkę Helenę, zamężną za Władysławem Sołtanem z Prezmy; otrzymała ona folwark Piotrawin z domem mieszkalnym, 90 ha ziemi ornej i 600 ha lasu. Starszy syn Bohdan dostał południową część dóbr z siedzibą, zabudowaniami folwarcznymi, młynem, gorzelnią, lasami i jeziorem o łącznej powierzchni ok. 2650 ha, zaś młodszy Włodzimierz (ur. 20 VII 1886 – zm. po II wojnie światowej), głośny w okresie międzywojennym podróżnik i pisarz – część północną o powierzchni ok. 2760 ha[2].

Według przekazów rodzinnych, Trojan Korsak nabywszy Anińsk, zastał tam murowany wprawdzie, ale niewielki dwór. On sam, względnie jego syn Euzebiusz, na miejscu starego wybudował dom nowy, daleko obszerniejszy, choć drewniany, który przetrwał do rewolucji w 1917 r. Jest on znany z dwóch rycin. Jedna z nich, wykonana przez Napoleona Ordę, przedstawia dom od strony parku i jeziora, druga zaś przez Włodzimierza Korsaka ok. 1915 r. – od podjazdu. Obie dowodzą, że dwór składał się z trzech członów: środkowego piętrowego i dwóch bocznych parterowych. W elewacji frontowej główny akcent tworzył wysoko wzniesiony podjazd z tarasem wspartym na czterech, daleko naprzód wysuniętych filarach i dwóch, ustawionych w pobliżu ściany, znacznie cieńszych. Taras drugi, oparty na półkolistych arkadach, występował przy piętrowej części domu od strony parku. Jeśli oba rysunki nie są zbyt uproszczone, można przyjąć, że siedziba Korsaków w Anińsku o elewacjach gładkich, nakryta dachem gontowym, od strony zewnętrznej prezentowała się dość skrom-



*236. Anińsk. Widok ogólny. Rys. N. Orda*

nie. Wnętrza pozostają zupełnie nie znane[3].

Po obu stronach głównego domu mieszkalnego wznosiły się wydłużone, parterowe oficyny. Przestrzeń zawartą między nimi a głównym domem mieszkalnym zajmował obszerny gazon. Do budowli zabytkowych należały jeszcze poza tym spichlerz z mnóstwem sąsieków oraz murowana, otynkowana lodownia na produkty żywnościowe.

Największym urokiem dworu anińskiego było jego położenie w odległości ok. 100 m od brzegu jeziora o nazwie Małe Olbiate. Na prawo od podjazdu, za oficyną, ciągnął się sad otoczony z trzech stron przez piękny, dziki ogród, prawie las, poprzecinany dróżkami i alejkami spacerowymi. W trzech czwartych otaczały go wody jeziora. Składało się ono z dwóch części, połączonych ze sobą wysokim przesmykiem z bardzo starym drewnianym mostem. Tuż przed mostem wznosił się pagórek porośnięty wysokim brzozowym zagajnikiem, w którym mieściła się sześcioboczna kaplica unicka. Na jeziorze znajdowała się sucha wyspa, na której rosły sędziwe lipy. Mieszkańcy dworu czółnem płynęli na wyspę, gdzie podawano czasem podwieczorki.

Od dworu w stronę gorzelni prowadziła aleja, w połowie długości wygięta pod kątem prostym. W załomie, frontem do jej części początkowej, stał grobowiec rodzinny o trzech murowanych nawach, pokryty od góry ziemią i darnią. Wejście do niego mieściło się od strony pola. Z przodu stał też wykuty z granitu krzyż, widoczny przez całą długość alei. Od strony jeziora aleje odgradzał wysoki częstokół z zaostrzonymi palami. Na dużej przestrzeni, zamkniętej z jednej strony palisadą, a z drugiej brzegiem jeziora, rozciągał się tzw. „nowy sad" o powierzchni 10 ha.



237. *Anińsk. Dwór od strony podjazdu. Rys. W. Korsak, 1915 r.*

[1] Prawie cały opis Anińska oparty jest na wspomnieniach Włodzimierza Korsaka (*Minione lata* – mpis w zbiorach Lubuskiego Towarzystwa Kultury w Zielonej Górze). Według legendy rodzinnej, konfiskatę Dziernowicz spowodował Piotr Korsak, wyrzucając przez okno z piętra dworu oficera rosyjskiego. Człowiek ten w czapce i płaszczu ośmielił się bowiem wejść do pokoju sypialnego, w którym leżała małżonka pana domu. Data nabycia Anińska przez Korsaków nie jest pewna. A. Boniecki (*Herbarz polski*, t. 9, Warszawa 1908, s. 187) podaje, że Trojan Korsak żył w latach 1720 – 1793. Nie mógł więc kupić tej majętności w 1798 r. Nabył ją wcześniej albo też uczynił to dopiero syn Trojana – Euzebiusz Korsak.

[2] Włodzimierz Korsak żonaty był najpierw (od 1911 r.) z Ludwiką Lohmann, córką Edwarda z Secemina, z którą miał syna Andrzeja (ur. w 1913), a po rozwodzie z nią – z Felicją Rychłowską (zm. w 1970). Z drugiego małżeństwa pochodziła córka Włodzimiera (ur. w 1924), zamężna za Władysławem Dobaczewskim.

[3] Jest rzeczą zdumiewającą, że Włodzimierz Korsak w pamiętnikach swych, dość szeroko uwzględniających jego młodość, nie opisał dokładnie dworu, w którym się urodził i mieszkał przez lat kilkanaście; wręcz całkowicie pominął wnętrza. A przecież nie ulega wątpliwości, że w ciągu ponad stuletniego istnienia musiał on mieścić wiele pamiątek rodzinnych, dzieł sztuki i starych mebli.

# Bardziłowicze



W ciągu stuleci główną rezydencją Korsaków były Dziernowicze, wg przekazów rodzinnych nadane im wraz z innymi obszarami, położonymi wokół Głębokiego o powierzchni jakoby 500 000 włók przez Władysława Jagiełłę, jeszcze jako wielkiego księcia litewskiego[1]. Przetrwały one w posiadaniu męskich potomków aż do pierwszej połowy XIX w., kiedy to zostały skonfiskowane Antoniemu Michałowi Korsakowi za jego udział w powstaniu 1831 r. Za czyn ten skazano go również na rok twierdzy. Później przebywał pod stałą inwigilacją[2]. Zapewne ok. 1840 r. Antoni Michał Korsak nabył dobra Bardziłowicze, w których mieszkał do końca życia. Po Antonim Michale Korsaku (1799 – 1876), żonatym z Natalią Biber-

stein-Żarnowską (1840–1912), Bardziłowicze odziedziczył ich syn Piotr Michał (1859–1922), ożeniony z Leontyną Reginą Romanowską (1863–1940), który był ostatnim właścicielem tej majętności, obejmującej obszar 600 dziesięcin.

Nabywszy Bardziłowicze, Korsakowie zamieszkali w istniejącym tam od XVIII w. niewielkim dworze o charakterze staropolskim. Składał się on z trzech zabytkowych budowli. Główny dom mieszkalny, usytuowany na wzgórzu, między Dźwiną Zachodnią a dużym lasem mieszanym, porośniętym sosnami masztowymi, świerkami, brzozami i innymi starymi drzewami, wznosił się na planie prostokąta i dość znacznej podmurówce[3]. Był w całości drewniany, od strony zewnętrznej obity wygładzonymi, a następnie olejną farbą na kolor zielony pomalowanymi deskami. Drzwi wejściowe i okna domu zdobiły zwieńczenia w postaci trójkątnych naczółków. Od frontu budynku mieścił się portyk z dwiema kolumienkami, utrzymanymi w kolorze białym i trójkątnym szczytem. Dwór nakrywał wysoki dach gontowy, mieszczący dwie pary lukarn, zamkniętych łukiem ostrym.

Zmodernizowane w drugiej połowie XIX w. wnętrze miało układ w środkowej części dwutraktowy, w bocznych – nieregularny. Do przedpokoju wchodziło się przez małą sionkę. Jednookienny pokój, przylegający do przedpokoju z prawej strony, służył jako biblioteka, zaś dwa inne po tej samej stronie, jako mieszkalne. Duży pokój ze strony prawej przeznaczony był na jadalnię, a narożny w tym samym trakcie, znów na mieszkalny. Środek domu w trakcie ogrodowym zajmował duży prostokątny salon, oświetlony trzema oknami. Na prawo od niego znajdowały się dalsze pokoje mieszkalne, względnie o przeznaczeniu gospodarczym, a na lewo salonik mniejszy i w rogu gabinet pana domu. Wszystkie pomieszczenia mieszkalne dworu o znacznej wysokości ścian, miały obicia z wzorzystych tapet, posadzki zwykłe, lakierowane, a także kaflowe piece.

Na urządzenie pokrytego tapetami w grubo tłoczone złote wieńce salonu większego składały się głównie meble zabytkowe. Na ścianie zewnętrznej, pomiędzy oknami, wisiały cztery duże lustra w mahoniowych ramach empirowych. Pośrodku pokoju stał stół z blatem owalnym, otoczony krzesłami mahoniowymi w stylu Księstwa Warszawskiego. Dwie, także mahoniowe sofy w stylu empire oraz sekretera z dekoracjami z brązu, jak też zegar w oprawie marmurowej, pochodzący z Paryża, dopełniały urządzenia. Sięgające po sufit piece miały ozdobne gzymsy i zwieńczenia w ornamenty roślinno-kwiatowe.

Salonik do pewnego stopnia utrzymany był w stylu orientalnym. Znajdował się tam m.in. kominek kaflowy z piękną, ozdobną kratą z kutego żeliwa o motywach roślinnych i podobnymi drzwiczkami. Podłogę zaścielał perski dywan. Charakteru wschodniego nadawały pokojowi zielone jedwabne portiery z wyobrażeniem lśniących pawi, wisząca lampa w kolorze różowym i półeczka japońska. W saloniku stały meble miękkie. Składały się na nie foteliki, kanapka i kuszetka. Na ścianach wisiały reprodukcje portretów sławnych Polaków.

Wszystkie ściany pokoju bibliotecznego, od podłogi do sufitu, obstawione były regałami, pełnymi książek. Wśród najstarszych spotykało

*238. Bardziłowicze. Dwór. Rys. Z. Dobrzyńska*



239. *Bardziłowicze. Spichlerz. Rys. Z. Dobrzyńska*

się oprawne w pergamin, bogato iluminowane kodeksy rękopiśmienne i wiele starych druków. Wydawnictwa nowsze sięgały aż po współczesne. W księgozbiorze bardziłowickim reprezentowane były najrozmaitsze dziedziny wiedzy, a więc historia, ekonomia, rolnictwo, publicystyka, literatura piękna i poezja w językach łacińskim, greckim, francuskim, włoskim, niemieckim, rosyjskim i – rzecz jasna, w polskim. Antoni Korsak i jego syn Piotr, którzy ten cenny księgozbiór odziedziczyli po swych przodkach, a następnie systematycznie uzupełniali, abonowali też niemal wszystkie osiągalne w ich czasach pisma periodyczne polskie. Sprowadzali nawet francuskie przeglądy literackie. W 1917 r. biblioteka liczyć więc miała kilka tysięcy tomów.

Ponieważ dwór stał na wzgórzu, szeroki podjazd do niego usypany został w kształcie półkola, pośrodku splantowanego. Pod podjazdem, na osi portyku, umieszczono drzwi i przejście pod nasypem do piwnic. Półkole podjazdu ujęto w niski płot łańcuchowy, wzdłuż którego ustawiono gliniane misy. Zasadzone w nich kwiaty, np. nasturcje, wiły się wzdłuż łańcuchów. Początek wznoszącego się ku portykowi podjazdu tworzyły niskie bramki, zamknięte półkoliście, po których również pięły się dekoracyjne rośliny. Drugie, przeciwległe półkole podjazdu, założone już na gruncie płaskim, zamykało okrągły gazon z rosnącą na nim rozłożystą, tworzącą cienistą altanę wierzbą płaczącą i krzewami, jak: róże, bzy, jaśminy czy spireje.

Do podjazdu prowadziła aleja wjazdowa, wysadzana topolami włoskimi, skierowana prostopadle do bryły dworu. Po obu stronach alei rosły drzewa parkowe, w tym dęby, klony, jesiony, lipy, jarzębiny, akacje, a obok nich wierzby i topole w szlachetnych odmianach. Po lewej stronie gazonu i podjazdu stała wydłużona oficyna, po prawej zaś najstarszy budynek zespołu dworskiego – spichlerz. Był on stosunkowo niewielki, parterowy na rzucie prostokąta, kryty wysokim, łamanym dachem „polskim", z półokrągłymi oknami w ściance międzypołaciowej. Od podjazdu występował płytki podcień z dwiema pękatymi kolumienkami, umieszczonymi na obu krańcach. Do wnętrza spichrza wiodły masywne, dębowe drzwi, okute gwoździami kowalskiej roboty. Zamiast okien, ściana frontowa rozczłonkowana była czterema płycinami, wypełnionymi malowidłami. Na jednym z nich przedstawiona została para wieśniaków, niosących wieniec żniwny, na drugim scena z polowania, na trzecim róg obfitości, a na czwartym pejzaż z dominującym motywem zamku nad rzeką.

Za domem rosło jeszcze trochę drzew i krzewów ozdobnych. Dalej ciągnął się sad o powierzchni 2,5 dziesięcin. Na folwarku stał jeszcze jeden bardzo ciekawy budynek. Była to ogromna odryna. Na specjalnych pomostach, umieszczonych z obu jej stron, fury wyładowane sianem, wyką czy koniczyną, wjeżdżały pod sam dach budynku i stamtąd, do wydzielonych dla każdego gatunku odrębnych sąsieków, wysypywały swą zawartość.

[1] Tak na podstawie przekazów rodzinnych utrzymuje córka ostatniego właściciela Bardziłowicz – Zofia z Korsaków Dobrzyńska. *Słownik geograficzny*, t. 15, Warszawa 1900, s. 463 – jako czas nadania Dziernowicz Korsakom podaje „jeszcze przed 1659 r."

[2] O. Hedemann (*Historia powiatu brasławskiego*, Wilno 1930, s. 166–167) wspomina jedynie o karze roku twierdzy. Heraldycy, w tym A. Boniecki (*Herbarz polski*, t. 11, Warszawa 1907, s. 187) twierdzą, że Antoni Korsak Dziernowicze sprzedał. O sprzedaży majątku Mikołajowi Tesze mówi także *Słownik geograficzny*, *j.w.* Wersję konfiskaty podtrzymuje tradycja rodzinna. Może więc była to sprzedaż przymusowa.

[3] Opis dworu oparłem w całości na informacjach Zofii Dobrzyńskiej.

# Białe



Znaczne dobra Białe, położone nad jeziorem tej samej nazwy, obejmowały pod koniec XIX w. 3910 dziesięcin ziemi i lasów[1]. Poprzednio w skład tego dominium wchodziło jeszcze szereg innych folwarków z czternastoma jeziorami.

dopodobniej pochodził on z połowy XIX w., jeśli nie z epoki wcześniejszej. Był to budynek drewniany o bryle mocno wydłużonej, stojący na wysokich fundamentach. Od strony podjazdu akcentowały go dwa symetrycznie rozmieszczone portyki, każdy o czterech, parami



*240. Białe. Dwór od frontu, 1915 r.*

Białe było dawnym dziedzictwem rodziny Korsaków herbu własnego, panów na Hołubiczach. Anna Korsakówna, wychodząc w 1573 r. za mąż za Mikołaja Niemirowicza-Szczytta, zapisała jemu swe dobra posagowe jako dożywocie. Po niej odziedziczył je syn jej Krzysztof Szczytt, który w 1620 r. ufundował w Białem cerkiew. W 1848 r., czyli po śmierci ostatniego męskiego przedstawiciela tej linii, Józefa Niemirowicza Szczytta, marszałka lepelskiego, dobra przeszły na jego córkę Marię Erazmową Korsakową, a następnie znów jako wiano jej córki Józefy – do Zabiełłów. Ostatnio Białe było własnością Józefa Zabiełły, syna Stanisława i Józefy z Korsaków.

Nie wiadomo kto i kiedy wybudował w Białem dwór, który przetrwał do 1917 r. Najprawdopodobniej

ustawionych kolumnach, zwieńczone trójkątnymi szczytami. Oba zaopatrzono po bokach w żelazną kutą balustradkę o delikatnym rysunku. Strona ogrodowa dworu była gładka. Wszystkie elewacje pokrywały lakierowane na kolor jasny szalówki. Ożywiały je tylko poziome nadokienniki. Dom nakrywał gładki, gontowy dach czterospadowy.

Wewnątrz, oprócz pojedynczych, starszych, stylowych mebli, nie było urządzenia zabytkowego ani zbiorów artystycznych, z wyjątkiem portretów rodzinnych.

Dwór otaczał dość rozległy, naturalny park krajobrazowy, przechodzący stopniowo w las. Jego główny urok polegał na malowniczym położeniu między dwoma jeziorami, Bielskim i Troszczańskim.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 183 oraz t. 15, s. 123. Informacje uzupełniające otrzymałem od ostatniego właściciela Białego, Erazma Zabiełły.

# Bieszenkowicze



Bieszenkowicze leżą w późniejszym powiecie lepelskim, przy trakcie wiodącym z Lepla do Witebska. Miasteczko to oraz dobra były najpierw dziedzictwem Sapiehów. Ks. Kazimierz Leon Sapieha, podkanclerzy WXL (Wielkiego Ks. Litewskiego) ufundował tam w 1650 r. kościół farny[1]. Od Sapiehów przeszły do Ogińskich. Pod koniec XVIII w. wojewoda wileński Michał Ogiński podarował klucz bieszenkowicki Joachimowi Chreptowiczowi, kanclerzowi WXL, żonatemu z jego siostrzenicą Konstancją Przezdziecką, córką Antoniego, podkanclerzego litewskiego i Katarzyny z Ogińskich[2]. Za czasów kanclerza, jego dobra Chłopienicze i Bieszenkowicze, położone tuż nad granicą pierwszego rozbioru, stały się powodem not dyplomatycznych, wymienionych między dworem warszawskim i petersburskim. Chodziło o to, że pod opiekę znanego z opiekuńczego stosunku do poddanych Chreptowicza, zaczęli zbiegać masowo chłopi z majątków, które przeszły pod panowanie rosyjskie i rozdane zostały między Rosjan[3].

Ponieważ kanclerz Joachim Chreptowicz (1729 – 1812) rezydował stale w Szczorsach, za jego czasów dworu w Bieszenkowiczach zapewne nie było. Osiedliwszy się po upadku powstania kościuszkowskiego na stałe w Warszawie, podzielił swe dobra między dwóch synów w ten sposób, że Szczorse przypadły starszemu Adamowi, zaś klucz bieszenkowicki młodszemu Ireneuszowi, żonatemu z N. Lilienfeldówną, szambelanowi dworu petersburskiego. Najprawdopodobniej więc Ireneusz Chreptowicz na przełomie XVIII i XIX w. wybudował w Bieszenkowiczach zachowany tam do ostatnich czasów pałac i na stałe w nim zamieszkał.

Odziedziczywszy z czasem po zmarłym 1844 r. bezdzietnym bracie także i jego dobra, Ireneusz Chreptowicz przeniósł się do piękniejszych i bogatszych Szczors, jednocząc znów w swym ręku oba wielkie klucze. W dalszej kolejności cała fortuna Ireneusza Chreptowicza dostała się jego synowi Michałowi (ur. ok. 1809 – zm. w 1892), dyplomacie rosyjskiemu, jeszcze mocniej niż ojciec, m.in. poprzez związki rodzinne zrusyfikowanemu. Był on żonaty z hr. Heleną Nesselrode-Eveshofen, córką kanclerza, zaś siostrę Marię miał zamężną za Apolinarym Butenjewowem[4]. Na Michale wygasła po mieczu rodzina Litaworów-Chreptowiczów. Ich dobra odziedziczyli Butenjewowie, którzy na mocy ukazu carskiego z 1893 r. otrzymali prawo dodania do swego nazwiska także rodowego nazwiska Chreptowiczów. Ostatnimi właścicielami Szczors i Bieszenkowicz byli więc Rosjanie Chreptowiczowie-Butenjewowie.

W porównaniu ze szczorsowskim, wybudowany przez Ireneusza Chreptowicza pałac w Bieszenkowiczach prezentował się dużo skromniej. Był budowlą złożoną z trzech korpusów: głównego, piętrowego oraz dwóch bocznych, cofniętych do tyłu, parterowych. Zresztą te dwa boczne skrzydła, jedynie w sposób luźny powiązane z centralnym, mogły pochodzić z okresu późniejszego. Istniały już one wszakże w drugiej połowie XIX w., czego dowodzi rysunek N. Ordy z 1875 r.

*241. Bieszenkowicze. Widok ogólny. Rys. N. Orda*



Mimo że pałac bieszenkowicki powstał w epoce klasycyzmu, pozbawiony był tak charakterystycznego dla niej portyku. Jego fasada frontowa zaakcentowana została jedynie słabym środkowym ryzalitem, mieszczącym główne drzwi wejściowe i zawieszonym nad nimi ażurowym, niewielkim balkonem. Ryzalit wieńczył nieznaczny, również trójkątny fronton. Poziome gzymsy i płyciny pod oknami były jedynymi elementami dekoracyjnymi. Parterowe skrzydła odznaczały się jeszcze większą prostotą. Wszystkie trzy części nakrywał dach czterospadowy z małymi, pojedynczymi lukarnami we frontowej połaci korpusu głównego.



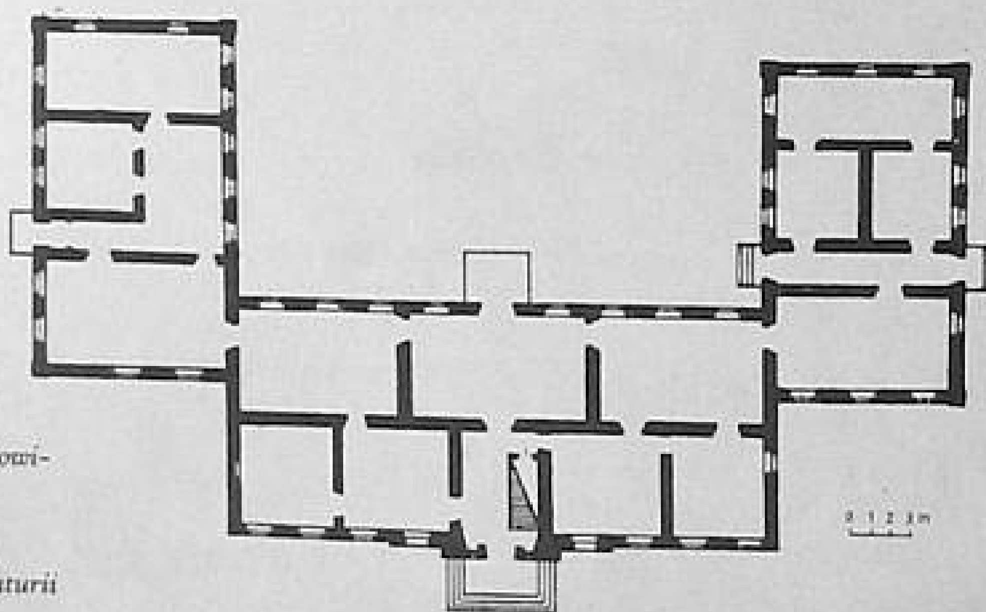
Wielką prostotą i symetrycznym rozplanowaniem odznaczało się także wnętrze pałacu. Wprost ze dworu wchodziło się do niewielkiego hallu z klatką schodową[5]. Zarówno po prawej, jak po lewej stronie hallu znajdowały się dwa pokoje o identycznym kształcie i wymiarach. Na komnaty reprezentacyjne przeznaczony był trakt ogrodowy o trzech podłużnych salkach, mieszczących się w obrębie korpusu głównego i dwie dalsze, przylegające do nich na obu krańcach, ale umieszczone już w skrzydłach bocznych. Tych pięć salek tworzyło nieprzerwany ciąg amfiladowy. Pomieszczenia na pierwszym piętrze i w pozostałych częściach parterowych służyły jako mieszkalne, gościnne etc. Na temat urządzenia ruchomego dworu bieszenkowickiego brak danych, ale najprawdopodobniej nie było tam pamiątek polskich.

*242. Bieszenkowicze. Fasada frontowa pałacu, 1971 r.*

*243. Bieszenkowicze. Fasada frontowa pałacu, ok. 1989 r.*

Dwór stał wśród krajobrazowego parku angielskiego, którego główna aleja przebiegała przez środkową oś domu, kończąc się nad stawem. Obok pałacu stał jeszcze parterowy budynek o przeznaczeniu gospodarczym, a nieco dalej dwuwieżowy kościół. Ponad zwarte grupy starodrzewia ogrodu wystrzelały w górę liczne topole włoskie.

Pod koniec XIX w. do dóbr bieszenkowickich należało 8594 dziesięcin ziemi w pow. połockim, 6889 dziesięcin w pow. lepelskim i 4813 w pow. sieńskim. Chreptowiczowska fortuna w ciągu ostatnich 150 lat (do 1917 r.) słynęła z bardzo wysokiej kultury rolnej i leśnej.



*244. Bieszenkowicze. Plan parteru, wg Czanturii*



*245. Bieszenkowicze. Fragment parku*

[1] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, t. 3, Warszawa 1846, s. 710.

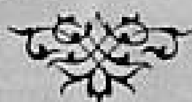
[2] *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 223 oraz t. 15, Warszawa 1900, s. 150. Por. także: N. Rouba, *Przewodnik po Litwie i Białej Rusi*, wyd. 3, Wilno, b.r., s. 21.

[3] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 443.

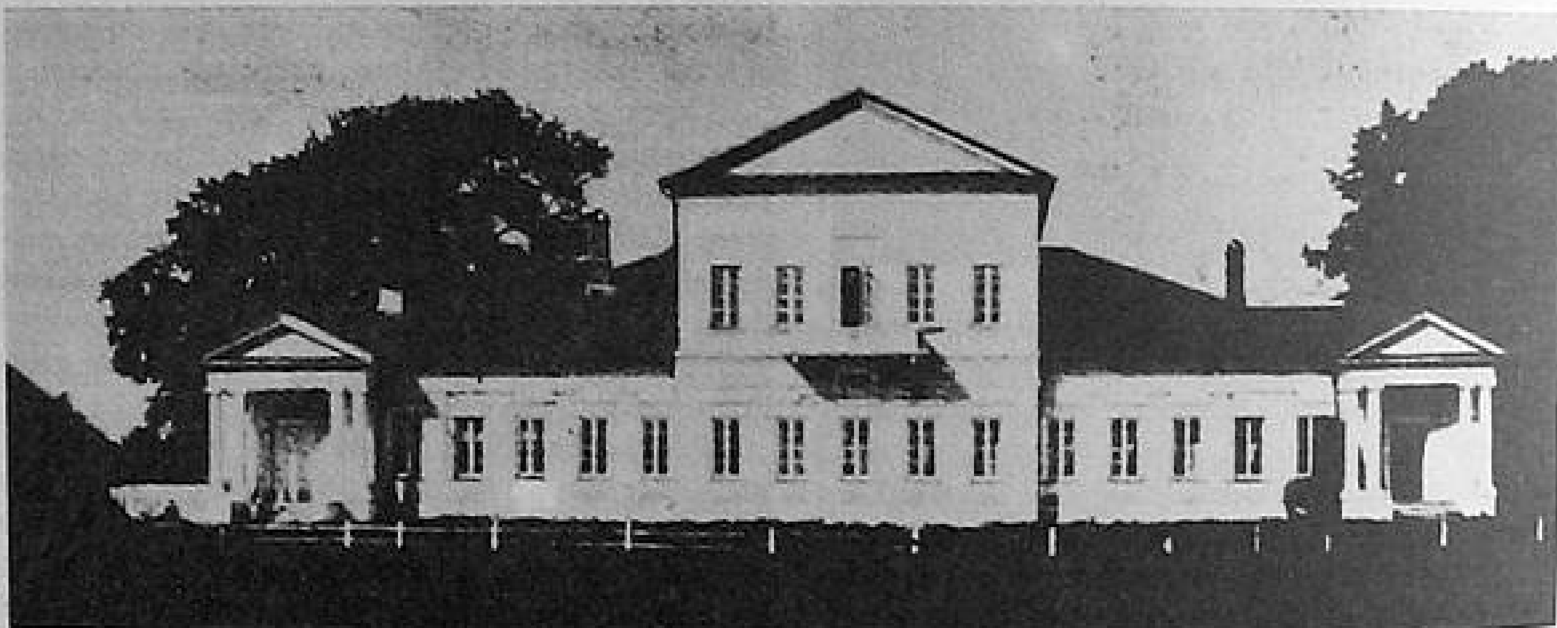
[4] S. Uruski, *Rodzina*, t. 2, Warszawa 1905, s. 257.

[5] Wg W. A. Czanturii, *Architiektura Biełorussii konca 18 — naczała 19 w.*, Minsk 1962, s. 82. Por. także: A. N. Kułagin, *Architiektura dworcowo-usadiebnych ansambłej Biełorussii*, Minsk 1981, *passim*. Autor przesuwa datę powstania pałacu wstecz na lata siedemdziesiąte XVIII w. (s. 69).

# Bigosów



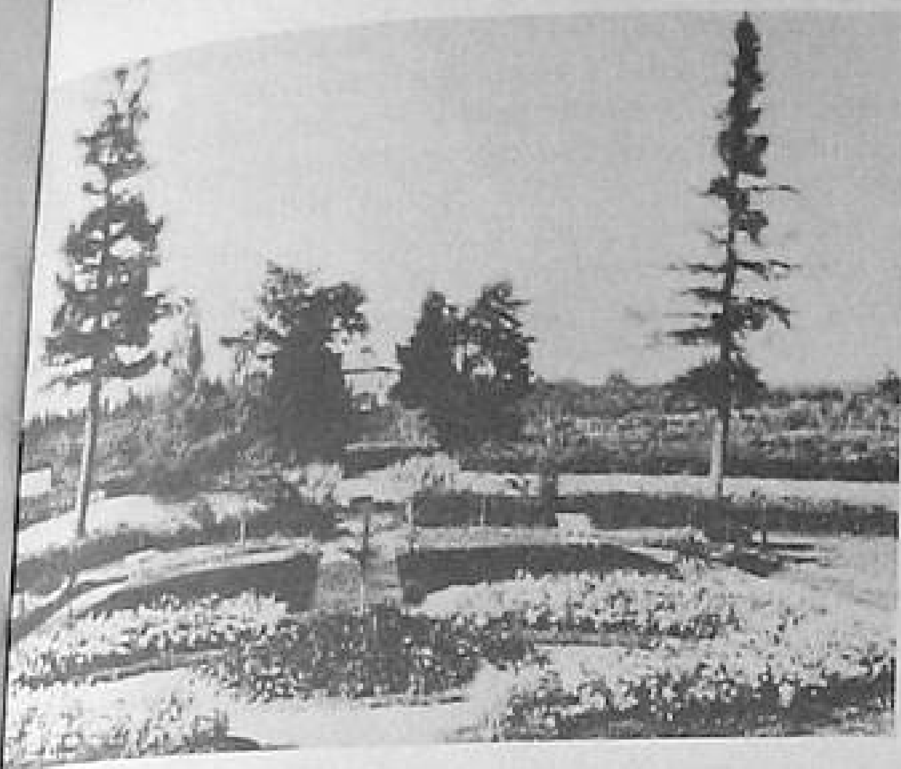
Według krótkiej notatki zamieszczonej w *Słowniku geograficznym*, Bigosów wchodził niegdyś w skład wielkiego kompleksu dóbr drujskich, należących do Sapiehów[1]. Około 1824 r. ks. Franciszek Sapieha sprzedał wydzielony z całości Bigosów Marcinowi Nitosławskiemu. W ręku jego potomków dobra te pozostawały do końca I wojny światowej. O rodzinie Nitosławskich, pieczętującej się herbem Dołęga, nic właściwie nie wiadomo. Heraldycy wymieniają bowiem zaledwie kilku jej członków. Z tych lakonicznych notatek wyni-



*246. Bigosów. Dwór od frontu, ok. 1915 r.*



*247. Bigosów. Dwór od strony ogrodu, ok. 1915 r.*



ka, że pochodzili oni z Bracławszczyzny, a jedna gałąź osiedliła się także na ziemi ruskiej. O gałęzi osiadłej od początków XIX w. na Witebszczyźnie, dość tam rozrodzonej i zamożnej, nie wspomina ani Boniecki, ani Uruski. Trochę szczegółów dotyczących dworu w Bigosowie oraz jego właścicieli znajdujemy więc jedynie w pamiętnikach spokrewnionego z tą rodziną Wacława Lednickiego[2], a kilka fotografii w czasopiśmie „Wieś Ilustrowana"[3].

Z tego szczupłego materiału wynika, że siedzibą Nitosławskich w Bigosowie był pałac po Sapiehach, pochodzący najpóźniej z początków XIX w., a najprawdopodobniej z lat wcześniejszych, tj. z końca XVIII w. Można by zresztą wątpić, czy budynek ten wznieśli istotnie Sapiehowie, skoro nie ma na jego temat nawet krótkiej choćby wzmianki w obszernej monografii tej rodziny[4], gdyby nie fakt, że do I wojny światowej w paradnych pokojach pałacu bigosowskiego zachowały się ogromnych rozmiarów portrety jej członków, przedstawiające marszałków, hetmanów i biskupów. Fakt ten wyraźnie podkreśla Lednicki. Nie rozstrzygniętą pozostanie wszakże wątpliwość, dlaczego ks. Franciszek Sapieha, zmuszony istotnie sprzedać część odziedziczonych dóbr, uczynił to wraz z wizerunkami antenatów. Pozostał przecież nadal jednym z najbogatszych wówczas panów polskich i nie miał potrzeby wyzbywać się tego rodzaju pamiątek rodzinnych, nawet gdyby obrazy owe były jedynie kopiami oryginałów zdobiących sale Dereczyna czy Różany[5].

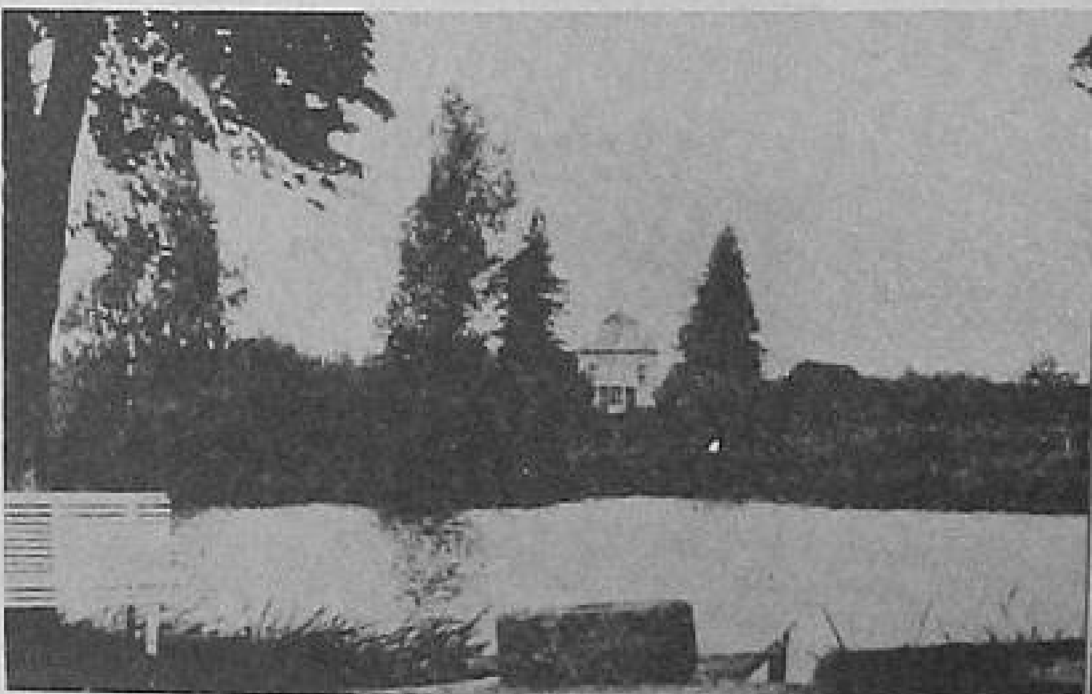
Nie wiadomo więc ściśle kto i kiedy wybudował klasycystyczny pałac w Bigosowie, dość oryginalnej zresztą architektury. Gdyby snuć śmiałe dociekania, można by znaleźć pewne analogie między siedzibą Nitosławskich a pałacem Skirmunttów w Mołodowie k. Pińska, wzniesionym wg projektu architekta Grossa w 1798 r. Głównym elementem podobieństwa byłyby dwa portyki, umieszczone na osiach skrajnych jednego i drugiego pałacu.

Od strony podjazdu pałac bigosowski był budowlą siedemnastoosiową, wzniesioną na podmurówce, w zasadzie parterową, z piętrowym, pięcioosiowym płytkim ryzalitem pośrodku. W elewacji frontowej mocniej występowały jedynie wspomniane portyki, każdy o dwóch parach kolumn toskańskich, zwieńczone niewielkimi trójkątnymi szczytami. Jako główne wejście służył portyk prawy. Oś środkową zaakcentowano tylko małym balkonem. Elewację rozczłonkowano ponadto pilastrami, których głowice z umieszczonymi nieco niżej poziomymi naczółkami okiennymi tworzyły linię łamaną. Pod dość dużymi, prostokątnymi oknami widniały niewielkie płyciny. Podobne płyciny,

*248. Bigosów. Fragment parku*



*249. Bigosów. Fragment parku*



*250. Bigosów. Fragment parku*

nieco wszakże większe, umieszczone nad oknami, przerywały monotonię górnej części ryzalitu. Narożniki całego budynku oraz ryzalitu pokrywały bonie.

Z powodu dość dużego skrócenia tylnego traktu pałacu i szerszego rozstawienia okien, elewacja ogrodowa miała nieco inny wygląd. Nie było tu portyków bocznych, a jedynie sześciokolumnowy środkowy, zajmujący całą szerokość ryzalitu. Kolumny wspierały balkon z balustradą tralkową, która otaczała także dolny taras. Elementy dekoracyjne zostały w elewacji ogrodowej powtórzone i wzbogacone nieco przez naczółki okienne kondygnacji dolnej kształtu półkolistego. Kondygnacja górna ryzalitu zachowała poziomy kształt naczółków. Na osi umieszczono jeszcze prostokątną płycinę z wpisanym w nią półkolem. Półkoliste okno ożywiało także szczyt ryzalitu. Wszystkie elewacje pałacu wieńczył gzyms kroksztynowy. Różnica długości traktów znalazła swoje odbicie w oryginalnym rozwiązaniu więźby dachowej. Trakt frontowy otrzymał bowiem dach niski, dwuspadowy, wyodrębniony nad ryzalitami, natomiast trakt tylny dach znacznie wyższy, czterospadowy. Ryzalit nakryto gładkim dachem dwuspadowym.

Wewnątrz, jak się wydaje, całą szerokość dwukondygnacyjnej części pałacu od strony podjazdu zajmowała ogromna sala jadalna, zaś identyczną powierzchnię od strony ogrodu – sala balowa, urządzona bankietkami oraz krzesłami z czarnego drewna, obitymi czerwoną skórą. Stał tam również fortepian. W lewym, zachodnim skrzydle domu, mieściły się pokoje sypialne, mieszkalne oraz kuchnia, w prawym zaś, wschodnim – w rogu sień wejściowa i przedpokój, z którego drzwi wiodły do obszernej palarni z mahoniowymi, empirowymi meblami. Z palarni było też wejście do dużego salonu z miękkimi tureckimi dywanami. Narożnik ogrodowy zajmował jeden z pokoi gościnnych. Kondygnacja górna zawierała tylko dwa wielkie pokoje, równe prawie powierzchni sali jadalnej i balowej, nad którymi były usytuowane. Przedzielał je tylko ciemny korytarz ze schodami prowadzącymi z dołu. W jednym z tych pokoi przechowywano spory księgozbiór. Wisiały tam również owe ogromne portrety sapieżyńskie, jak też wiele dalszych obrazów. Część portretów i malowideł o innej treści zdobiła także sale „paradne" na parterze.

W Bigosowie nie było wprawdzie parku bardzo rozległego, za to otaczający pałac o g r ó d utrzymywano zawsze bardzo starannie. Od frontu ciągnął się niezadrzewiony gazon z drogą wjazdową dokoła. W pobliżu obu portyków rosły grupy starych lip. W prawym rogu lipy te tworzyły olbrzymią altanę. Od tyłu znajdował się również rozległy trawnik, ale poprzecinany ścieżkami spacerowymi i otoczony nisko strzyżonym żywopłotem, jak też urozmaicony licznymi klombami kwiatowymi. Droga poprowadzona od drzwi pałacowych przez środek trawnika wiodła do położonego na wprost malowniczego stawu z wysepkami. Na jednej z nich stała figura św. Jana Chrzciciela, nakryta kopulastym daszkiem, wspartym na kolumienkach. Na innej wznosiła się altana w kształcie czworobocznej wieży zamkowej ze spadzistym dachem. Na osi głównej pałacu, już poza stawem, otwierała się aleja świerkowa, która wiodła do k a p l i c y domowej, utrzymanej w stylu późnobarokowym, nakrytej kopułą i ozdobionej kolumnowym portykiem wejściowym. Kaplica stała pośrodku otoczonego stawem cmentarza rodzinnego. Poza pałacem, kapliczką i altanami, nie było w Bigosowie innych budowli zabytkowych. Stajnie, spichrze, etc. wybudowane zostały przeważnie już na przełomie XIX i XX w. przez ostatniego właściciela majętności Witolda Nitosławskiego.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 15, Warszawa 1900, s. 151.
[2] W. Lednicki, *Pamiętniki*, t. 1, Londyn 1963, s. 418 i n.
[3] „Wieś Ilustrowana", Warszawa 1913, nr 5, s. 29.
[4] *Sapiehowie*, Petersburg 1890, t. 1–3.
[5] Nie jest rzeczą wykluczoną, że portrety sapieżyńskie nie były pochodzenia miejscowego, lecz że kupione zostały od Miloszów po sprzedaniu przez nich Czerei.

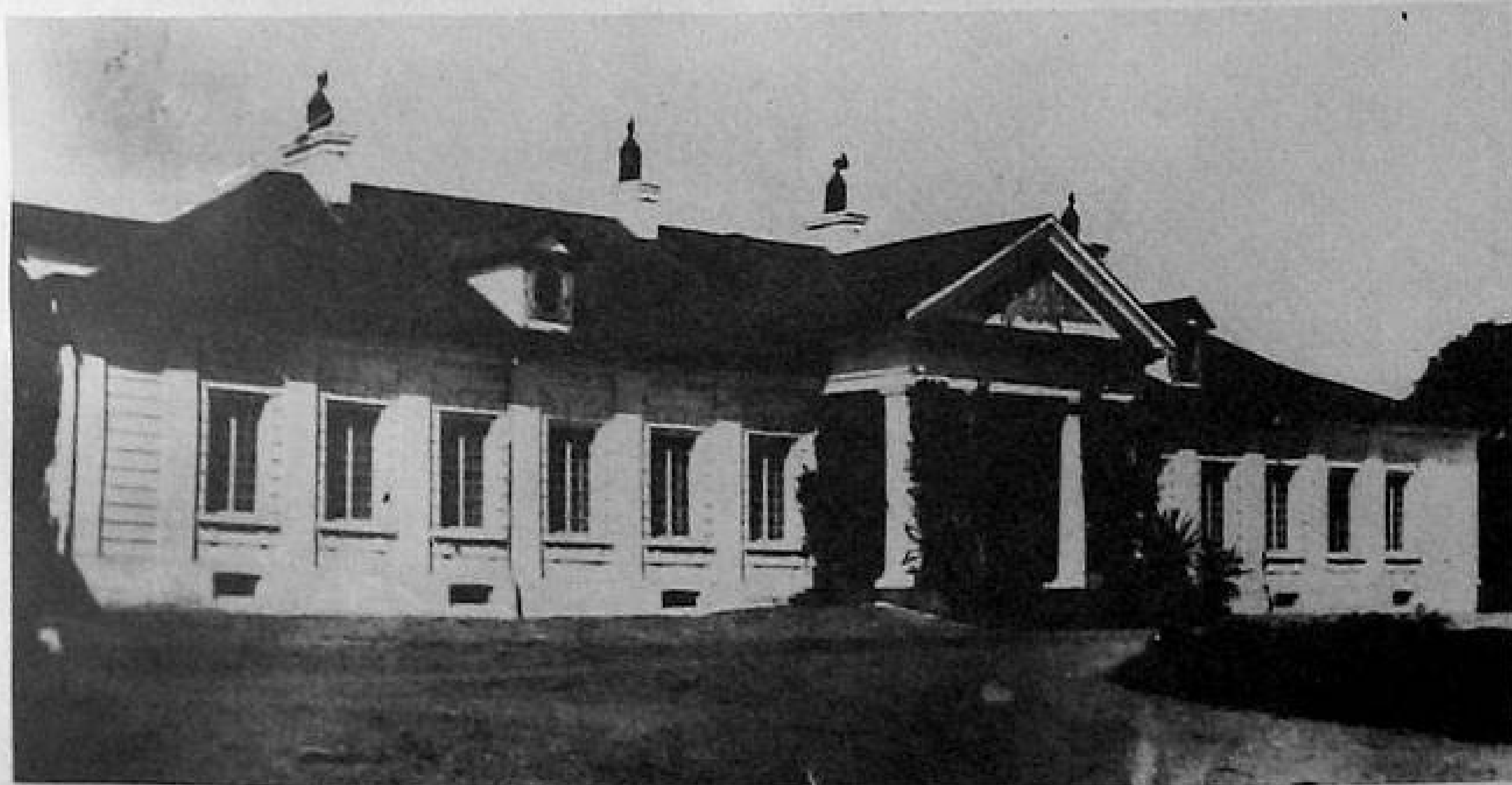
# Boczejków



Boczejków, dobra i miasteczko o tej samej nazwie leżały na zachodnim brzegu rzeki Ułły, lewego dopływu Dźwiny, w połowie drogi między Leplem a Witebskiem. Dzięki obszernej monografii Władysława Ciechanowieckiego[1], przeszłość ich jest wyjątkowo dobrze znana. Wiadomości dotyczące Boczejkowa sięgają bowiem XV w., gdy był on we władaniu ks. Jaszki Michałowicza Druckiego-Podbereskiego-Pstruckiego (zm. w. 1464), zwanego także Jamontowiczem-Podbereskim. Ród jego zasiedlał wówczas bardzo znaczny obszar ziemi, pokryty gęstymi lasami i bagnami, po obu stronach rzeki.

W początkach XVI w. umarł ówczesny dziedzic Boczejkowa ks. Grzegorz Jakowlewicz Podbereski, marszałek orszański. Po nim dobra boczejkowskie przeszły do książąt Mścisławskich. Nowy właściciel, Michał Iwanowicz Mścisławski-Zasławski, ostatni udzielny władca „księstwa mścisławskiego", zapisał Boczejków oraz inne dobra swej żonie Juliannie (Ulianie) Juriewnie, z którą się następnie rozszedł. Księżna, poznawszy w Wilnie Nikodema Janowicza Ciechanowieckiego (zm. w 1549), wyszła za niego za mąż, wnosząc mu majętność tę w posagu[2]. Od owego czasu, aż do traktatu ryskiego, Boczejków pozostawał nieprzerwanie w ręku starszej linii Ciechanowieckich, zwanej później „generalską".

Rodzina Ciechanowieckich h. Dąbrowa, wywodzi się od Strumiłłów z Dmosina na Mazowszu[3]. Na początku XV w. nabyła Ciechanowiec na Podlasiu. Udokumentowana historycznie występuje w pierwszej połowie XV w. w osobach dwóch braci Strumiłłów: Juszki (Jerzego), podkomorzego wielkiego litewskiego (1428) i Paszki (Piotra), żyjącego ok. 1420 r. Paszko pozostawił dwóch synów, Macieja i Pietraszka. Pietraszko Paszkowisz vel Piotr Strumiłło, zwany Kiszką, a także Ciechanowieckim, kuchmistrz królowej, namiestnik lidzki i marszałek królewski (zm. po 1507), miał trzech synów: Stanisława (zm. w 1513/14), hetmana litewskiego, marszałka królewskiego etc., po którym zostało potomstwo używające nazwiska Kiszki, Mikołaja (zm. po 1490 bezpotomnie) i Jana, od którego wywodzą się Ciechanowieccy. Pierwszym wybitniejszym przedstawicielem tej rodziny był właśnie Nikodem Janowicz Ciechanowiecki, występujący w 1536 r. jako kuchmistrz nadworny i starosta krewski. W tym też czasie posłował on z polecenia króla Zygmunta Starego do Moskwy i mianowany został podstolim hospodarskim. W 1542 r. udał się znów do Moskwy, gdzie



*251. Boczejków. Pałac od frontu, 1900 r.*

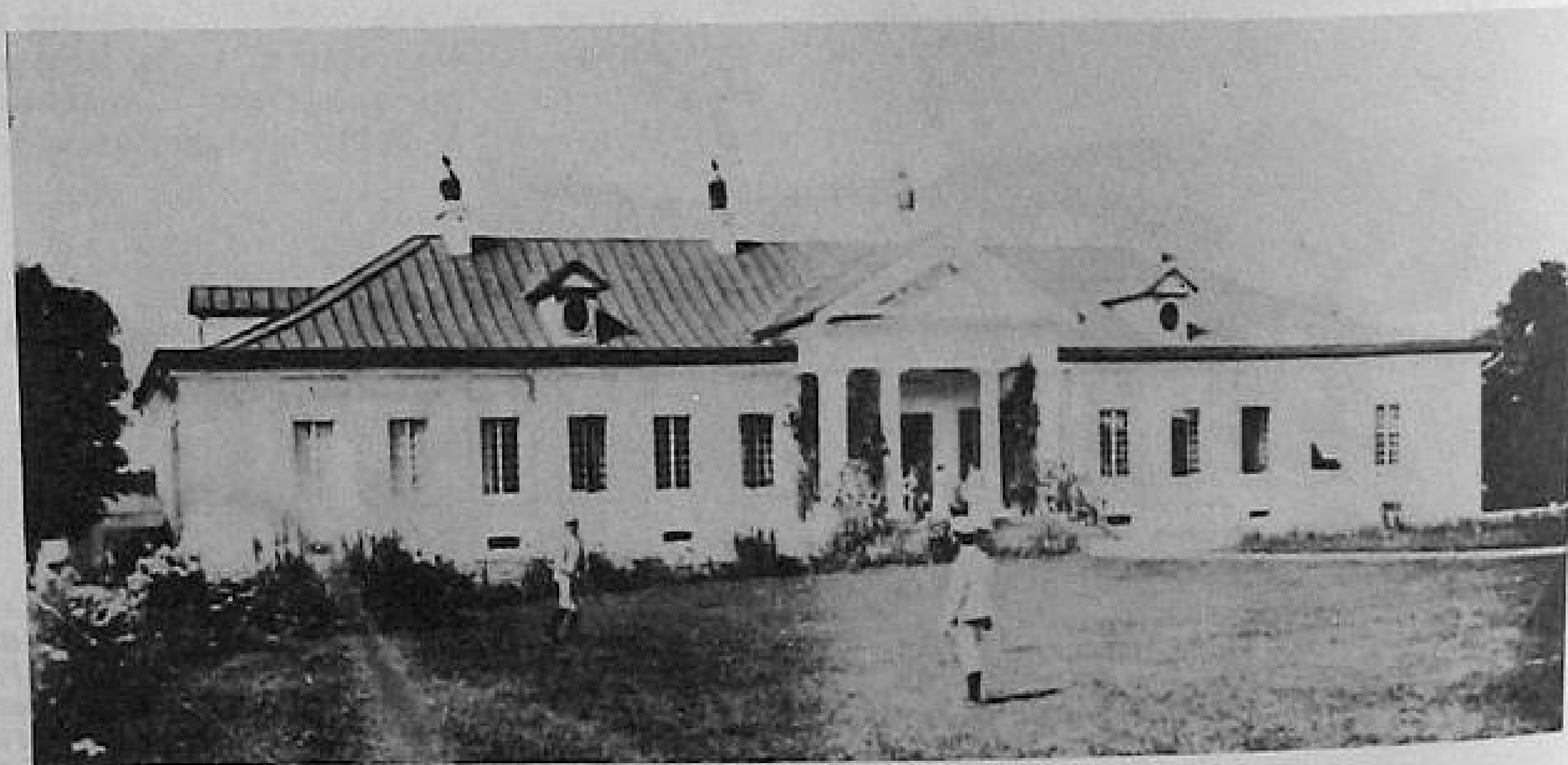
uczestniczył w układach o pokój wieczysty, a w roku następnym, dla ustalenia granicy między ziemią połocką a Moskwą. Od Zygmunta Augusta otrzymał w końcu po stolnikostwie urząd marszałka hospodarskiego[4].

Nikodem Ciechanowiecki miał trzech synów: Piotra, Kaspra (o którym brak wiadomości) i Andrzeja oraz córkę Dorotę, zamężną za ks. Iwanem Żylińskim. Boczejków przypadł w spadku najmłodszemu Andrzejowi (zm. ok. 1594), staroście mielnickiemu, właścicielowi także Miednik i Łuszniewa. Objęcie tej sukcesji nie odbyło się jednak bez licznych kłopotów, gdyż swoje pretensje zgłosili także inni pretendenci. Ani Nikodem, ani Andrzej nie rezydowali wszakże w Boczejkowie. Pierwszy z nich wolał bowiem Łuszniew, a drugi Miedniki, współdziedziczone z Kiszkami.

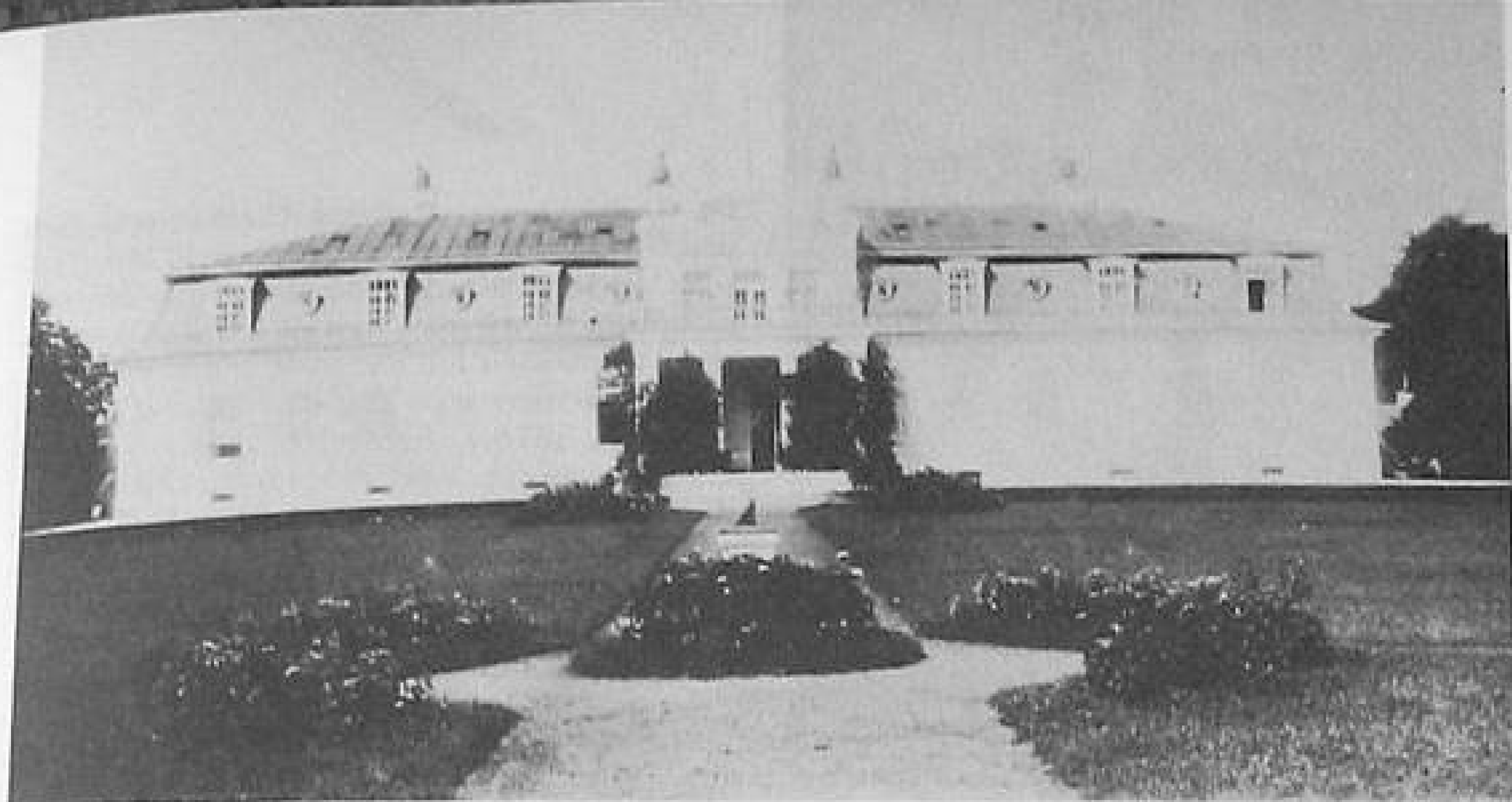
Jedynym synem Andrzeja z małżeństwa (1562) z ks. Bohdaną Mścisławską, 1-voto Andrzejową Sanguszkową (zm. w 1565), i następnym dziedzicem Boczejkowa był Stanisław Ciechanowiecki, w 1593 r. stolnik orszański, zaś kolejnym jego syn Krzysztof (zm. w 1655), kasztelan mścisławski, wojewoda miński[5]. Walcząc u boku hetmana Jana Karola Chodkiewicza zyskał on u potomnych sławę „męża rycerskiego". W 1627 r. Krzysztof Ciechanowiecki ożenił się z ks. Antonellą Drucką-Horską, z którą miał pięć córek i pięciu synów. Boczejków i inne dobra oddał swemu synowi Albrychtowi Konstantemu (zm. w 1675), obożnemu wielkiemu litewskiemu, żonatemu z Anną ks. Kantakuzen, córką Emanuela. I on także pozostawił spore potomstwo, trzy córki i sześciu synów. Boczejków przypadł jednemu z nich — Hipolitowi Konstantemu Ciechanowieckiemu, staroście opeskiemu (zm. w 1712), żonatemu z ks. Felicjanną Drucką-Podbereską. Zrzekł się on jednak tej majętności na rzecz brata Karola.

W tym czasie, po zawieruchach wojennych i przemarszach różnych armii, w Boczejkowie po pierwszym obwarowanym dworze istniała już pierwsza rezydencja na większą skalę. Dokument z 1692 r. dowodzi, że na wzgórzu, na prawym brzegu rzeki, stał spory dom mieszkalny dziedziców, złożony z dziewięciu komnat i wysuniętej w stronę ogrodu kaplicy. Po prawej stronie sieni mieściła się wielka sala, sypialnia i salonik, po lewej natomiast sala jadalna, kredens oraz izba lokajska. Jak na owe czasy, wyposażenie dworu prezentowało się okazale. Składało się na nie m.in. dziewięć obrazów na płótnie i osiem na kartonie. Poza tym pełno było wszędzie dywanów tureckich, jak też srebrnych i cynowych naczyń. W jadalni, w gdańskiej szafie przechowywano dwa tuziny dużych kielichów roboty wileńskiej i dwa tuziny weneckiej, obok mnóstwa małych, nazywanych „jezuitkami". Wszędzie spotykało się rozmaite części uzbrojenia. Obok domu mieszkalnego właścicieli stała nieco mniejsza oficyna, przeznaczona dla gości, dalej wielka kuchnia i dwie stajnie na sto koni zaprzęgowych.

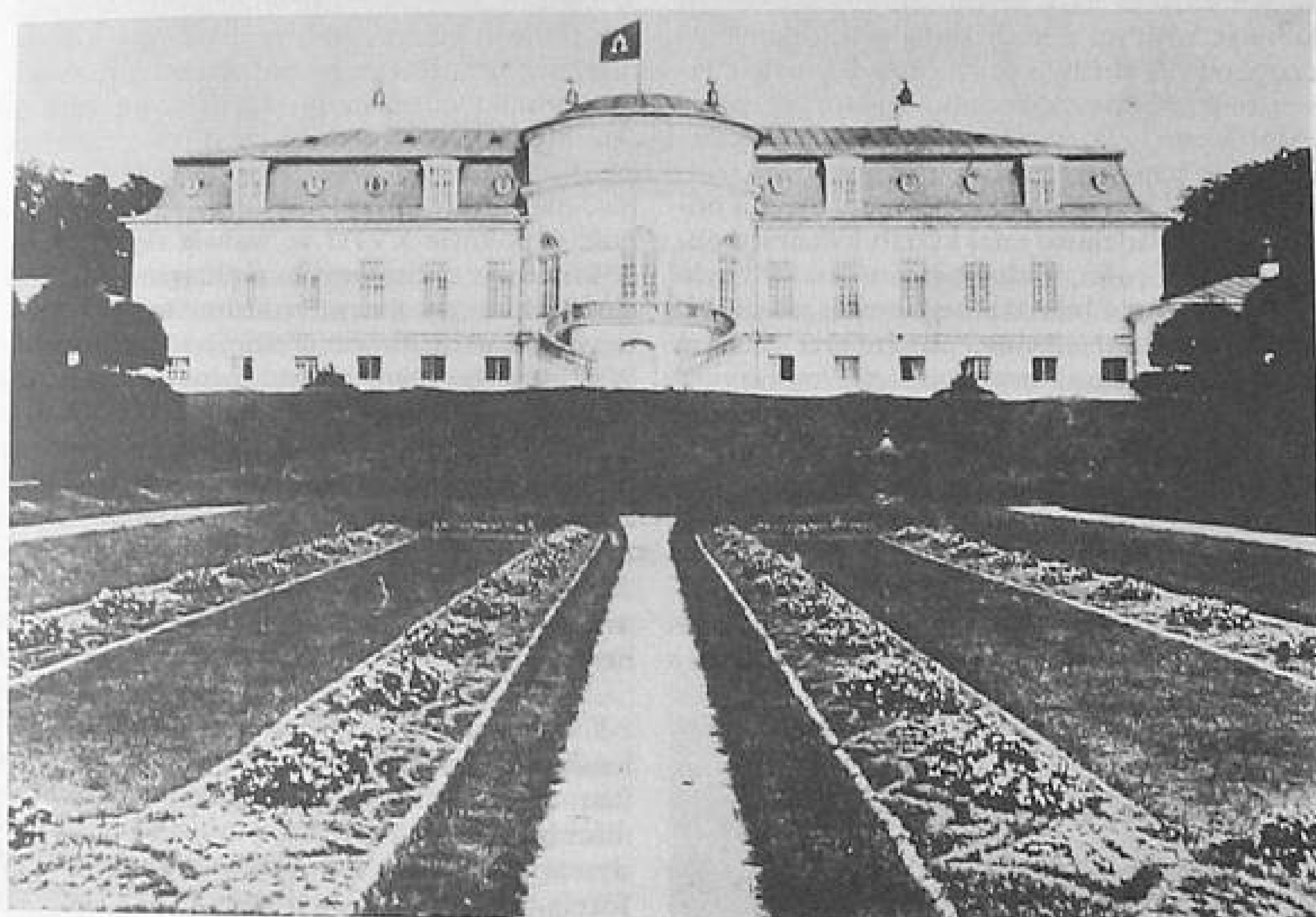
Po potyczce pod Olkiennikami w 1700 r., w której Karol Ciechanowiecki wziął udział po stronie Sapiehów, musiał on emigrować za granicę. Boczejków oddał więc znów bratu Hipolitowi, po którym dziedziczył jego syn Feliks Nikodem (zm. w 1745), starosta mścisławski i opeski. Ponieważ poprzednio wspomniany dwór spalony został w czasie następnych działań wojennych w 1708 r., jego miejsce zajął nowy, nieco mniejszy, gdyż zawierający tylko



*252. Boczejków. Pałac od frontu, 1900 r.*



*253. Boczejków. Pałac od frontu po przebudowie*



*254. Boczejków. Pałac od strony ogrodu po przebudowie*



*255. Boczejków. Fragment elewacji ogrodowej pałacu, przed 1908 r.*

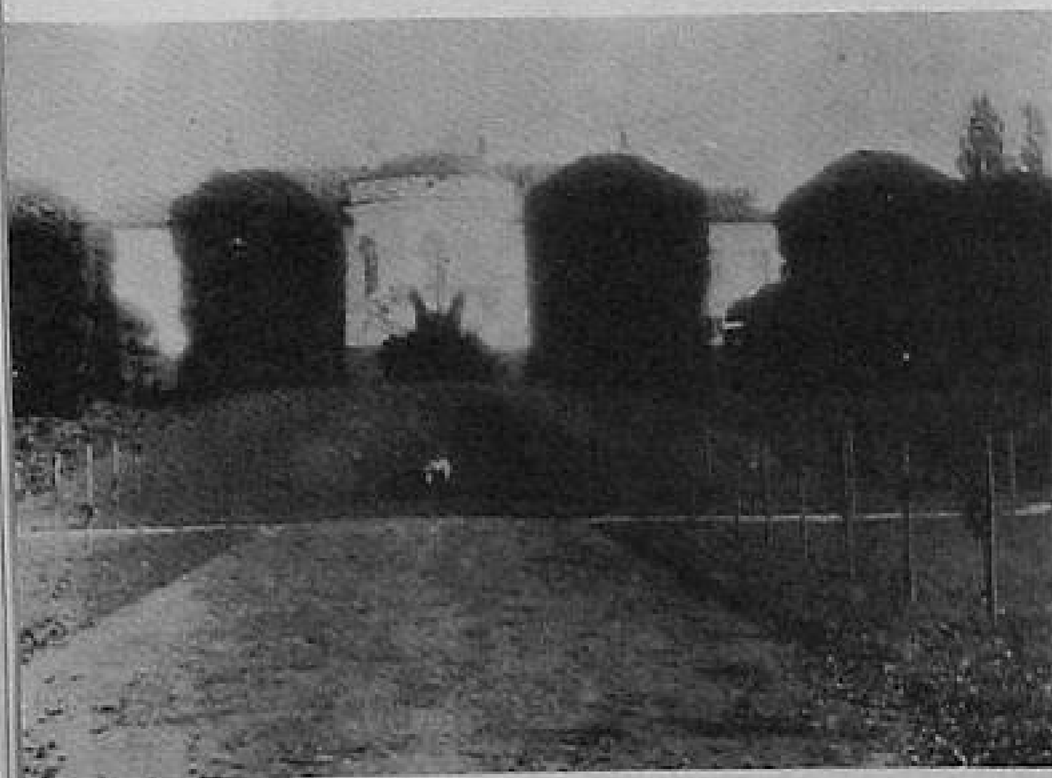


256. Boczejków. Fragment schodów przy ryzalicie ogrodowym

siedem, ale za to z pewnością przestronnych komnat, również z oficyną dla gości, pomieszczeniami dla służby i piwnicami po stronie lewej oraz trzema skarbcami, w których przechowywano oręż, zbroje i narzędzia gospodarcze – po stronie prawej. Naprzeciw domu pańskiego stały trzy stajnie. Zamknięty owymi budynkami dziedziniec miał kształt kwadratu obsadzonego lipami, z altaną pośrodku. Od tyłu głównego domu mieszkalnego rozciągał się sad owocowy. Sporządzony po śmierci Feliksa Ciechanowieckiego inwentarz nie wykazywał wprawdzie zbyt wielkiej liczby mebli, wyliczał za to mnóstwo pałaszy, kopii, pancerzy, pistoletów, dywanów, kielichów ze szkła weneckiego i moskiewskiego oraz srebra.

Stosunkowo skromne rozmiary dworu dadzą się wytłumaczyć tym, że w XVII i w XVIII w. Boczejków nie był główną rezydencją właścicieli. Dobra te najczęściej bowiem znajdowały

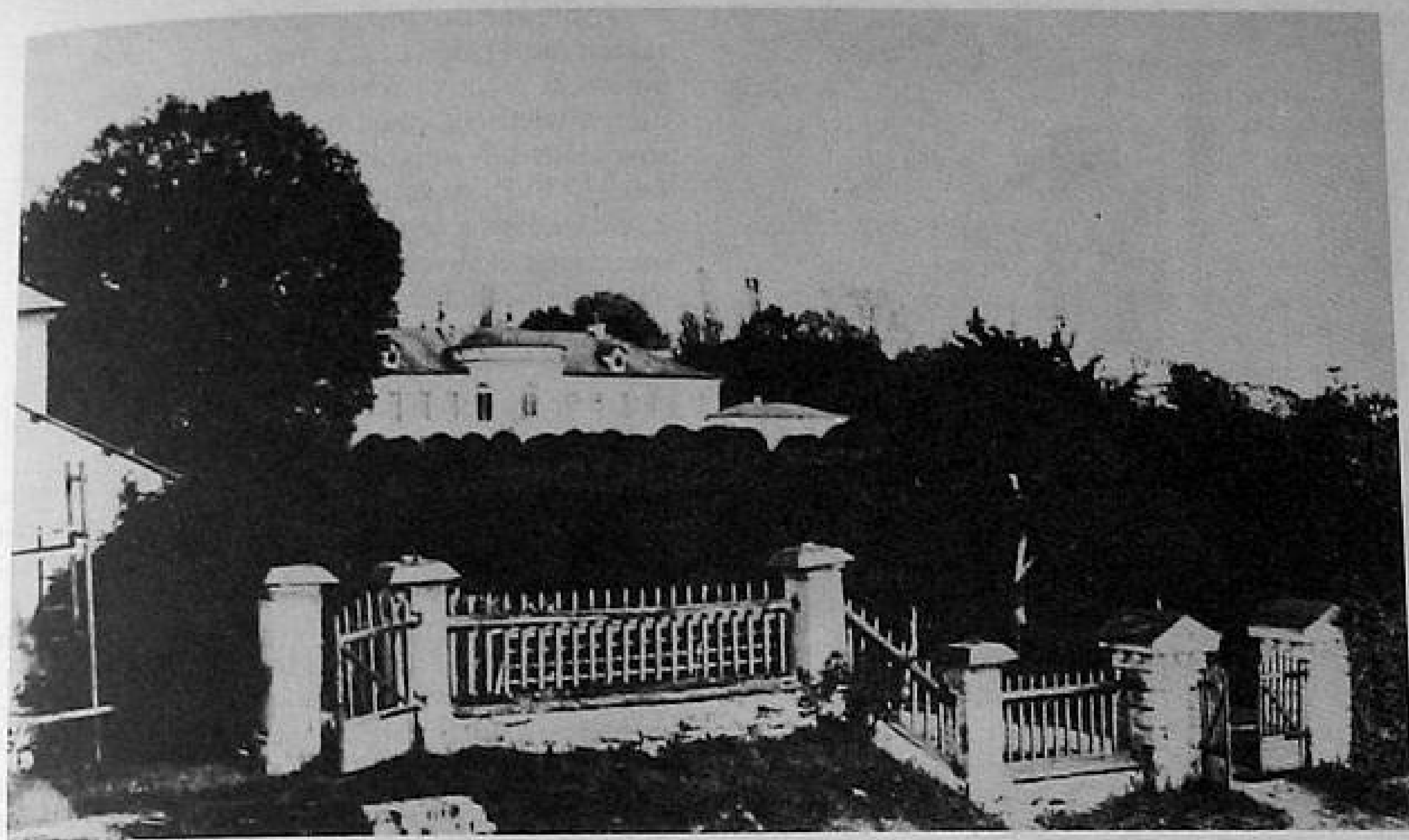
257. Boczejków. Pałac od strony parku, przed 1908 r.



się w dzierżawie. Rodzina Ciechanowieckich przebywała albo w Opsie, gdzie w 1776 r. Jadwiga ze Strutyńskich Ciechanowiecka, starościna opeska ufundowała kościół, bądź w Belmoncie, Kurmanowie lub Packowie w woj. mścisławskim (dziedzictwie po książętach mścisławskich), gdzie ok. 1676 r. Samuel i Anna z Karpiów Ciechanowieccy założyli klasztor Dominikanów. Boczejków, leżący między dobrami w woj. wileńskim, połockim, witebskim i mścisławskim, był raczej miejscem pobytu chwilowego. Mieszkały tam czasami wdowy po dziedzicach, jak np. Antonella z ks. Druckich-Horskich Ciechanowiecka lub w czasie wojny północnej Felicjanna z ks. Druckich-Podbereskich Ciechanowiecka.

Położenie Boczejkowa w pobliżu granicy Wielkiego Księstwa Litewskiego z Moskwą, przy szlaku, którym wędrowały watahy uciekinierów z ziem Rzeczypospolitej na wschód lub w kierunku odwrotnym, szukających lepszej doli lub przygód, grabiąc po drodze co tylko się dało, zmuszało właścicieli majętności trzymać dla obrony milicję nadworną, której liczebność w połowie XVIII w. wahała się od 83 do 305 dobrze uzbrojonych mężczyzn. Wiązało się to także z „wojnami" rodzinnymi, za którymi stali Radziwiłłowie, Potoccy i Czartoryscy. W służbie tej obowiązywał jednolity mundur, złożony z ciemnoniebieskiego kaftana z żółtymi kołnierzami i rękawami, a więc w kolorach heraldycznych (h. Dąbrowa), szarych spodni z żółtymi lampasami i wysokich czapek koloru mchu w kształcie rogatywek z białym dnem. Szabla wisiała na czarnym skórzanym pasie, zaś na ołowianej sprzączce widniał wyciśnięty herb.

Feliks Nikodem Ciechanowiecki żonaty był z Krystyną z Abramowiczów, stolnikówną wileńską, z którą miał pierworodnego syna Jana (zm. w 1764), starostę opeskiego, pułkownika mścisławskiego, posła na sejm, ożenionego ze słynną pięknością Jadwigą Strutyńską, córką Józefa, kasztelanica smoleńskiego, 2-voto Mikołajową Manuzzi[6]. Małżeństwo Jana Ciechanowieckiego szybko się rozpadło – wyniknęła natomiast z tego głośna waśń między rodzinami Ciechanowieckich, będących po stronie Radziwiłłów i Strutyńskich, popieranych przez Czartoryskich. W jej konsekwencji, w 1756 r. zabity został młodszy brat Jana – Ksawery, a w parę lat później zginął także Józef Strutyński. W sumie w wojnie tej straciło życie około 150 osób. Mimo uniewinniającego wyroku trybunału, zaoczny dekret konfederacki za śmierć Strutyńskiego obarczył winą Jana Ciechnowieckiego i dwóch jego braci, Michała i Stanisława,



258. *Boczejków. Widok na pałac od strony oranżerii*

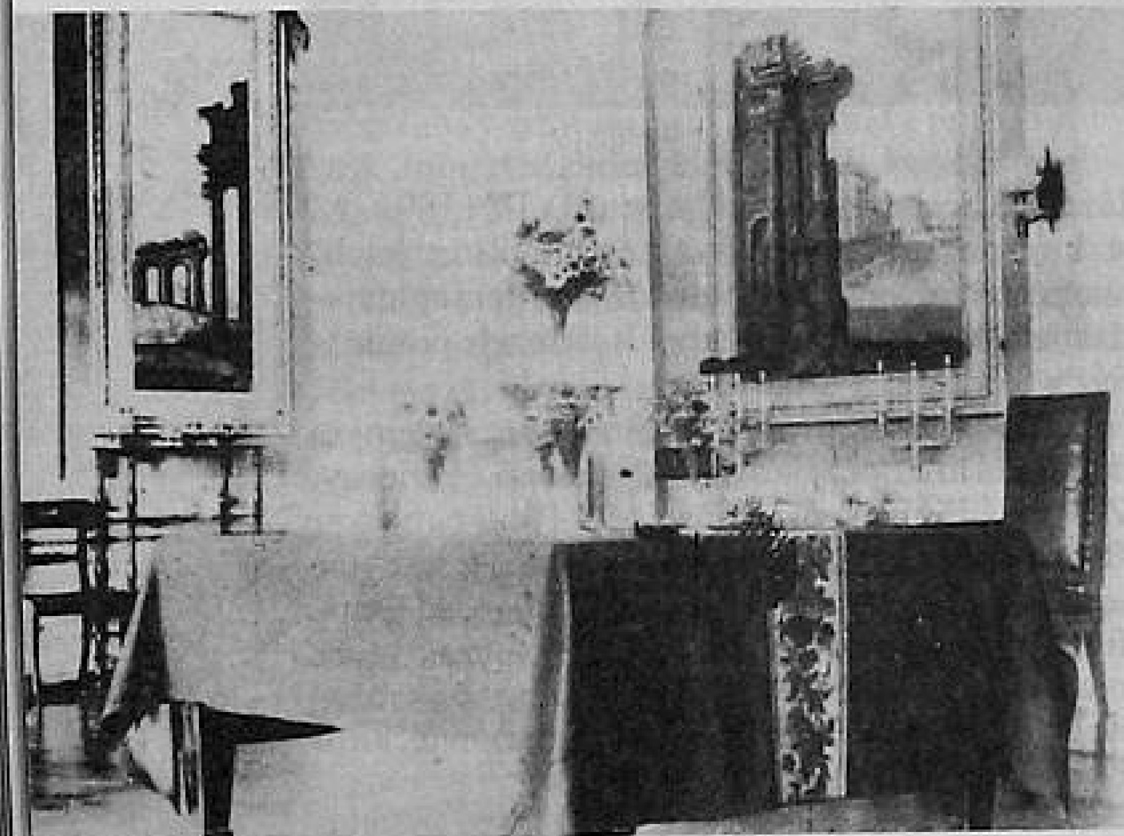
skazując wszystkich na śmierć oraz konfiskatę całego mienia rodzinnego. Ścigany przez swych przeciwników Jan Ciechanowiecki zginął w czasie utarczki w Opsie, gdzie zwykle rezydował. Michał, chorąży mścisławski, późniejszy kawaler maltański, uszedł za granicę i osiedlił się we Francji, gdzie z nazwiskiem markiza Kiszki, ozdobiony Orderem Św. Ducha, przyjmowany był na dworze Ludwika XV. W czasie konfederacji barskiej wrócił do kraju z posiłkami francuskimi i piastował godność marszałka konfederacji mścisławskiej. Ranny w bitwie, dostał się do niewoli rosyjskiej. W czasie próby ucieczki z niej, aby przedrzeć się znów do Francji, umarł w drodze. Stanisław Ciechanowiecki (zm. w 1769 ?), generał-adiutant buławy wielkiej litewskiej, uszedł wprawdzie za granicę, ale zginął w pojedynku na Węgrzech.

Z tych wszystkich opresji rodzinnych, jako wówczas jeszcze małoletni, cało wyszedł tylko najmłodszy z braci Józef Ciechanowiecki (zm. w 1801), najpierw sekretarz poselstwa polskiego w Petersburgu, a następnie generał-adiutant JKMci Stanisława Augusta, generał-major wojsk Wielkiego Ks. Litewskiego, a także działacz na polu społecznym i politycznym, kawaler Orderu Św. Stanisława i może Orła Białego[7]. Konstytucja sejmowa z 1768 r. oddała mu 1/5 część skonfiskowanych dóbr rodzinnych po ojcu. Jak wielka była to fortuna, mimo tak znacznego okrojenia, dowodzi testament Józefa Ciechanowieckiego z 21 IV 1801 r.,[6] w którym mowa jest o trzech miasteczkach, około stu folwarkach i wsiach, kamienicy dziedzicznej w Wilnie, znacznych sumach pieniężnych, biżuterii i srebrach.

Józef Ciechanowiecki został więc kolejnym dziedzicem Boczejkowa, Packowa, Świeczy, Zalesia i innych majętności. W 1761 r. obszar Boczejkowa powiększył się nieco przez nabycie jeszcze przez Jana Ciechanowieckiego od Onufrego Stabrowskiego tej części klucza, która nie należała dotąd do rodziny. Zresztą Stabrowscy byli spokrewnieni z Ciechanowieckimi i mogło to być także wiano[8].

W 1769 r., jakoby w ciągu jednego lata, w związku z zapowiedzianym przybyciem do Boczejkowa na jesienne polowanie króla Stanisława Augusta, Józef Ciechanowiecki wybudował tam nowy pałac murowany, który przetrwał do II wojny światowej. Niestety Władysław Ciechanowiecki, który tak szczegółowo opisuje dzieje majętności, w tym przypadku zanotował jedynie, że budynek ten zaprojektował i stawiał architekt Włoch, bez podania jego nazwiska, zaś autorem fresków, którymi ozdobione zostały wnętrza, był jakiś Nigr[9]. Ów anonimowy Włoch, przyzwyczajony do łagodnego klimatu swojego kraju, budując pałac latem, zapomniał o panujących tu zimą mrozach i nie postawił ani jednego pieca. Tylko cztery komnaty zaopatrzył w kominki. Wszystko to musiał więc uzupełnić później.





259. *Boczejków. Fragment sali jadalnej*

260. *Boczejków. Fragment sali jadalnej*

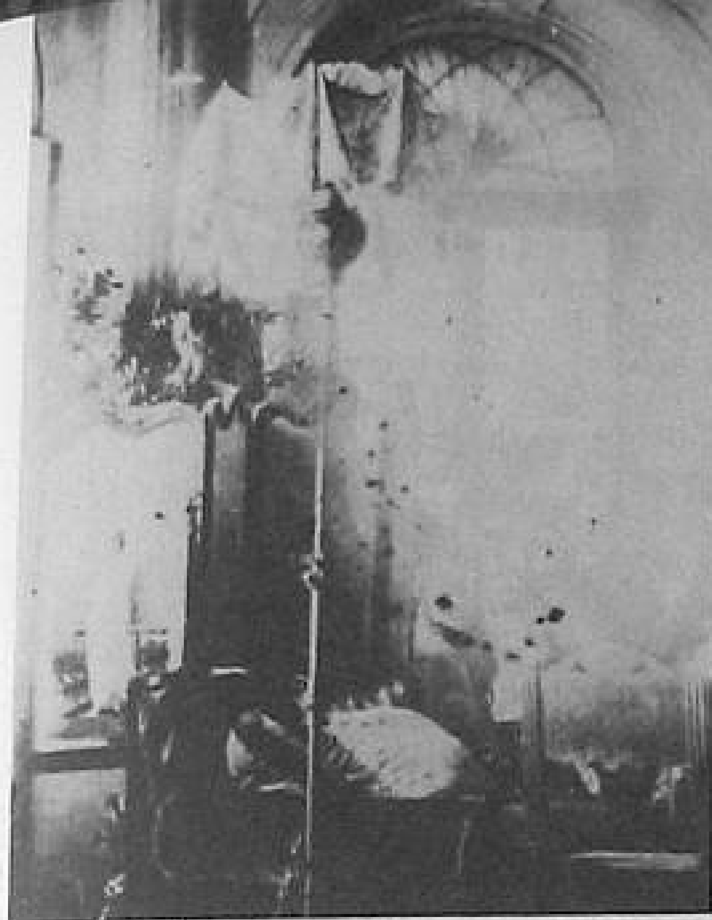
W 1770 r. oprócz pałacu i innych zabudowań rezydencjonalnych, i gospodarczych, istniały jeszcze w Boczejkowie liczne zakłady przemysłowe, w tym duża fabryka sukna, wytwarzanego w kolorach karmazynowym, błękitnym i innych, a poza tym wytwórnie broni, karet, mebli, szkła, dachówek, garncarnia oraz gorzelnia, wytwarzająca wódki i wina. Warsztatami kierowali majstrowie sprowadzeni z Anglii. Robotników miejscowych, celem ich przeszkolenia, wysyłano natomiast do Paryża i Londynu. W 1780 r. dwór składał się z marszałka, burgrabiego, koniuszego, kredensarza z lokajami, kuchmistrza z kuchcikami i szafarza. Obowiązki ich określały obszerne instrukcje na piśmie z lat 1796 – 1800.

Ponieważ Boczejków miał początkowo charakter raczej rezydencji letniej, Józef Ciechanowiecki przebywał zimą głównie w historycznie największej, choć nie znanej nawet z opisów siedzibie rodzinnej w Packowie, gdzie też umarł. Był on żonaty z Anną Chrapowicką. Z małżeństwa tego pochodził syn Stanisław, marszałek czausowski, ożeniony z Wiktorią ze Zdziechowskich z Rakowa (zm. w 1859 w Łohojsku), który po ojcu odziedziczył Boczejków. On z kolei rezydował najczęściej w obszernym dworzyszczu w Kurmanowie, i tam zakończył życie w 1848 r.

W 1793 r. Boczejków wraz z całym lewym brzegiem Dźwiny znalazł się pod zaborem rosyjskim. Za czasów Stanisława Ciechanowieckiego dnia 11 lipca 1812 r. zatrzymał się w pałacu boczejkowskim na nocleg Napoleon. Po skromnym śniadaniu pojechał dalej szlakiem witebskim. Cesarza Francuzów i jego wielką armię powitała jednak kompletna cisza i pustka, gdyż właścicieli nie było na miejscu, a wszyscy inni mieszkańcy poukrywali się w lasach. W pałacu pozostał tylko administrator dóbr Łapicki, lokaj i jakiś młody jego pomocnik, przydzielony do obsługi kancelarii. Zjawisko to tak bardzo zdziwiło Napoleona, że nie omieszkał wyrazić Łapickiemu swego niezadowolenia.

Spadkobiercą Stanisława Ciechanowieckiego był jeden z jego synów Rudolf, marszałek szlachty lepelskiej, który zginął jako młodzieniec w czasie polowania w 1847 r. Dziedzictwo po nim objął więc jego brat Paweł Ciechanowiecki (1815 – 1888), również marszałek lepelski, od 1849 r. ożeniony z Aleksandryną Riznicz, córką Jana i Pauliny z Rzewuskich, kasztelanki witebskiej. Packów i Kurmanów dostały się innemu synowi Stanisława – Ottonowi Ciechanowieckiemu, bezżennemu marszałkowi szlachty pow. czausowskiego. Za udział w powstaniu 1863 r. oba te majątki zostały mu skonfiskowane. Zmuszony do emigracji, Otton Ciechanowiecki umarł w Paryżu w 1878 r.

Dopiero w czasach Pawła Ciechanowieckiego, a więc od około połowy XIX w. Boczejków, obok Łohojska blisko spokrewnionych Tyszkiewiczów, stał się jednym z największych ośrodków kulturalnych na wschodniej Białorusi. Rezydencję Ciechanowieckich odwiedzali chętnie nie tylko bliżsi i dalsi sąsiedzi oraz krewni czy powinowaci, jak np. Ewa z Rzewuskich Hańska-Balzac czy Maria z Rizniczów hr. Keller i jej dzieci, lecz i cudzoziemcy, jak Xavier de Maistre, rodzina ks. Hamilton, gen. Le Flô i inni. W 1875 r. odbył się w Boczejkowie świetny, podwójny ślub: Maria Ciechanowiec-



ka, starsza córka Pawła, wyszła wtedy za mąż za barona Wilhelma Stjernstedta, wówczas attaché wojskowego Szwecji w Rosji, później gen. adiutanta króla Oskara II i gubernatora Uppsali, zaś młodsza Jadwiga, za hr. Raoul de Forsanza, attaché wojskowego Francji przy dworze rosyjskim, z czasem generała brygady i dowódcy kawalerii w Wersalu. Ślub odbył się w kaplicy pałacowej, mieszczącej się w pawilonie, stojącym przy wjeździe na dziedziniec. Korpus dylomatyczny Szwecji i Francji reprezentowany był w komplecie. W uroczystościach uczestniczyło poza tym, obok gości miejscowych, także wielu zaproszonych cudzoziemców.

Podobnie jak jego dziad Józef, także i Paweł Ciechanowiecki, wielki zwolennik uprzemysłowienia majątków rolnych, wysyłał swoich młodych poddanych na naukę do Petersburga, Tuły i Moskwy. Dzięki temu pewną sławę zyskali później boczejkowscy szewcy, ślusarze, garncarze i malarze. Działał poza tym na rzecz zniesienia pańszczyzny w cesarstwie. Po Pawle Ciechanowieckim dobra boczejkowskie odziedziczył jego najmłodszy syn Władysław (1860 – 1910), działacz społeczny i ekonomiczny, historyk, żonaty z Angielką Mary Kimens. Ostatnim właścicielem był syn Władysława – Jerzy Stanisław Ciechanowiecki (1893 – 1930), dyplomata RP, żonaty z Matyldą Osiecimską-Czapską (ur. w 1900).

*261. Boczejków. Fragment sali balowej przed przemeblowaniem*

Wzniesiony przez Józefa Ciechanowieckiego pałac, w zasadzie parterowy, stanął na wysokich suterenach o rzucie wydłużonego prostokąta[10]. Od podjazdu, czyli od strony wschodniej, prezentował się stosunkowo skromnie, wyglądem swym przypominając raczej wiele innych, powstałych w tym czasie i później, klasycystycznych siedzib ziemiańskich. W piętnastoosiowej elewacji frontowej tego budynku występował na osi głównej stosunkowo płytki portyk z dwiema skrajnymi kolumnami toskańskimi o przekroju kwadratu i dwiema środkowymi o przekroju koła. Dźwigały one architraw i trójkątny, mocno ogzymsowany szczyt. W tympanonie, na tle panoplii, widniał herb Dąbrowa, wykonany w sztukaterii białej na szarym tle. Elewację główną, rozczłonkowaną wertykalnie pilastrami i przebitą dużymi, prostokątnymi otworami okiennymi, w całości pokrywały bonie. Wieńczył ją gzyms zarysowany bardzo słabo.

Znacznie bardziej okazale wyglądała strona zachodnia. Ponieważ budynek wzniesiony został na pochyłości terenu, był on z tej strony wyższy, z mieszkalnym, wyposażonym w kwadratowe okna przyziemiem. Od ogrodu sprawiał wrażenie bardziej pałacowe. Akcentem dominującym elewacji był tu środkowy, trójosiowy, półkolisty, również boniami pokryty i opilastrowany ryzalit, z trzema, także półkoliście zamkniętymi porte-fenêtrami, nakryty spłaszczoną kopułą. Bęben ryzalitu dekorowały girlandy roślinne, malowane na kolor brązowo-złoty. Na poziomie parteru do ryzalitu przylegał taras z dwustronnymi eliptycznymi schodami, wiodącymi do parku, otoczony ba-



*262. Boczejków. Salon „niebieski", zw. Wedgwood*



*263. Boczejków. Fragment salonu*

264.
*Boczejków. Gabinet*



lustradą tralkową. Pod tarasem znajdowały się drzwi do przyziemia. Na trzech osiach, po obu stronach ryzalitu, mieściły się dalsze trzy porte-fenêtry z brązową, kutą balustradą u dołu. Okna w pozornych ryzalitach bocznych miały wymiary identyczne jak w elewacji frontowej. Identyczne jak od wschodu zastosowano też elementy wystroju plastycznego, wzbogacone jedynie słabo zresztą zarysowanym gzymsem, oddzielającym parter od przyziemia.

Każda z pięcioosiowych elewacji bocznych, o wystroju podobnym jak w elewacjach dłuższych, miała pośrodku drzwi, a po bokach po dwa okna. Rzeczą dla pałacu boczejkowskiego szczególnie charakterystyczną były gęste, do końca zachowane szczebliny stolarki okiennej, znamienne dla wieku XVIII. Dom nakrywał niezbyt wysoki, gładki dach czterospadowy, niegdyś miedziany, w czasach późniejszych zastąpiony przez blachę cynkową. Monotonię jego połaci przerywały owalne lukarny, umieszczone pojedynczo po każdej stronie portyku, względnie środkowego ryzalitu ogrodowego.

Taki wygląd zewnętrzny pałacu przetrwał do początków XIX w. Zimą 1808/1809, podczas nieobecności właścicieli, mających mieszkania w Warszawie i Petersburgu, wybuchł pożar. Zdołano wynieść wszystkie nieruchomości, ale bezpowrotnemu zniszczeniu uległy freski ozdabiające wnętrza. Wiele z nich (*Przyjęcie Stanisława Augusta*) było zresztą tylko naszkicowanych. Wykończono je dopiero ponad sto lat później, po 1894 r. Pałac wprawdzie szybko odbudowano, lecz mając na celu uzyskanie większej przestrzeni mieszkalnej, dość niefortunnie. Utracił on wówczas swe doskonałe dotąd proporcje i jednolity styl. Dawny gładki dach zastąpiony został przez znacznie podwyższony mansardowy. W jego wiązaniu dodano jeszcze jedną kondygnację. Od strony podjazdu usunięto szczyt portyku, którego miejsce zajął balkon. W elewacji ogrodowej podniesiono równocześnie bęben nad ryzalitem i zlikwidowano boczne porte-fenêtry, nadając oknom jednakowy kształt i wymiary. Nad kopułą umieszczono wysoką iglicę, na której zawieszono chorągiew z herbem Dąbrowa, znak, że gospodarze przebywają w domu.

Celem umocnienia zarysowujących się od strony zachodniej ścian, już na początku XIX w., do obu rogów pałacu dobudowano parterowe alkierze, powiązane harmonijnie z całością bryły, nakryte także dachem czterospadowym. Miały one również elewacje boniowane, pilastry narożne i dość wysokie okna. W ścianie łączącej je z pałacem widniały duże, prostokątne ślepe okna. Do alkierzyków wchodziło się bezpośrednio z przyziemia budynku

głównego, jak też z ogrodu. Wnętrza ich służyły jako pokoje gościnne. Jedno z pomieszczeń przeznaczone było na archiwum rodzinne. Przyziemia korpusu głównego o sklepieniach nieckowych od strony podjazdu używane były jako piwnice, zaś od zachodu, jako mieszkania służby oraz izby gospodarcze.

Jak wszystkie prawie dwory i pałace, pochodzące z drugiej połowy XVIII w., także i pałac boczejkowski otrzymał układ dwutraktowy, amfiladowy. Do jego wystroju wewnętrznego, prócz fresków, należały piękne, wzorzyste posadzki z deseniem umieszczonym w dużych, kwadratowych ramach, sufity na fasetach w pokojach reprezentacyjnych, białe kaflowe piece, ustawione w rogach, dekorowane często kanelowanymi pilastrami, girlandami czy rozetami i zwieńczone bogatymi gzymsami, dalej na kolor biały lakierowane drzwi płycinowe, ozdobione niekiedy rzeźbionymi girlandami lub innymi motywami, i wreszcie supraporty. Wystrój wewnętrzny pałacu miał być dziełem również owego nie znanego z nazwiska architekta włoskiego, z którym współpracował plastyk nazwiskiem Nigr, autor głównie fresków.

Środek budynku od strony wschodniej zajmował obszerny westybul, zaś od strony ogrodu owalna sala balowa. Na prawo i na lewo od tej osi, rozmieszczone były dalsze pokoje reprezentacyjne. Westybul o planie prostokąta wyposażono w posadzkę z płyt kamiennych, czerwonych i czarnych, ułożonych po przekątnej, ściany zaś pokryto freskami „en grisaille", naśladującymi rustykę. Tylko w rogach wymalowano kanelowane kolumny, zaś między ścianą zewnętrzną a drzwiami do dalszych pokoi – pilastry. Na urządzenie ruchome westybulu składały się rogowe szafki mahoniowe empirowe, intarsjowane hebanem, okrągły, także mahoniowy stół w tym samym stylu, fotele i krzesła rzeźbione z XVIII w., masywne fotele mahoniowe z początków XIX w. oraz stary kufer podróżny, pokryty tłoczoną skórą z cyzelowanymi, żelaznymi okuciami. Wisiały tu pejzaże włoskie i holenderskie, w tym jeden pędzla Ruysdaela. Wyposażenie artystyczne uzupełniały dwa wazony (Belweder), niebieskie ze złotem i stary marmurowy posąg włoski. Marmury włoskie, których było w Boczejkowie więcej, pochodziły z podróży, bardzo jeszcze wówczas młodych, Rudolfa, Ottona i Pawła Ciechanowieckich, ok. 1840 r. w ciągu trzech lat odbytych do Włoch, Palestyny, Grecji i Turcji. Zachował się diariusz tych peregrynacji.

Jest rzeczą ciekawą, że w wystroju pałacu boczejkowskiego nie stosowano prawie stiuków ani innego rodzaju sztukaterii, ograniczając się w zasadzie do malowideł iluzjonistycznych. Dotyczy to m.in. wielkiej sali jadalnej, usytuowanej po prawej stronie westybulu i zaopatrzonej w cztery okna. W części dolnej otaczał ją malowany, naśladujący drewno parapet, w górnej, także malowany gzyms. Płaszczyzny ponad parapetem, ujęte w bogate obramienia i zwieńczone różnorodnymi emblematami, wypełniały freski, wyobrażające głównie fantastyczną architekturę starożytną. Na plafonie wymalowana była *Flora z rogiem obfitości*. Drzwiczki do dwóch ukrytych w murze szafek zdobiły brunatne malowidła groteskowe w stylu Stanisława Augusta. Pośrodku stał wielki stół na ciężkich nogach, zaś dokoła ścian dwa rodzaje krzeseł. Przeważały lekkie, biedermeierowskie, wykonane z jesionu, intarsjowane wstawkami ciemnymi. Obok nich znajdowały się jeszcze cztery krzesła zupełnie innego typu, miejscowej roboty, także jasne, ale dębowe, wyściełane, z wysokimi oparciami, obite skórą z wytłaczanymi na niej herbami. Wyglądały na bardziej zharmonizowane ze stołem, były więc może pozostałością po dawnym, większym kom-

*265. Boczejków. Portret Stanisława Kiszki*

*266. Boczejków. Portret Janusza Kiszki--Ciechanowieckiego, hetmana wielkiego litewskiego*

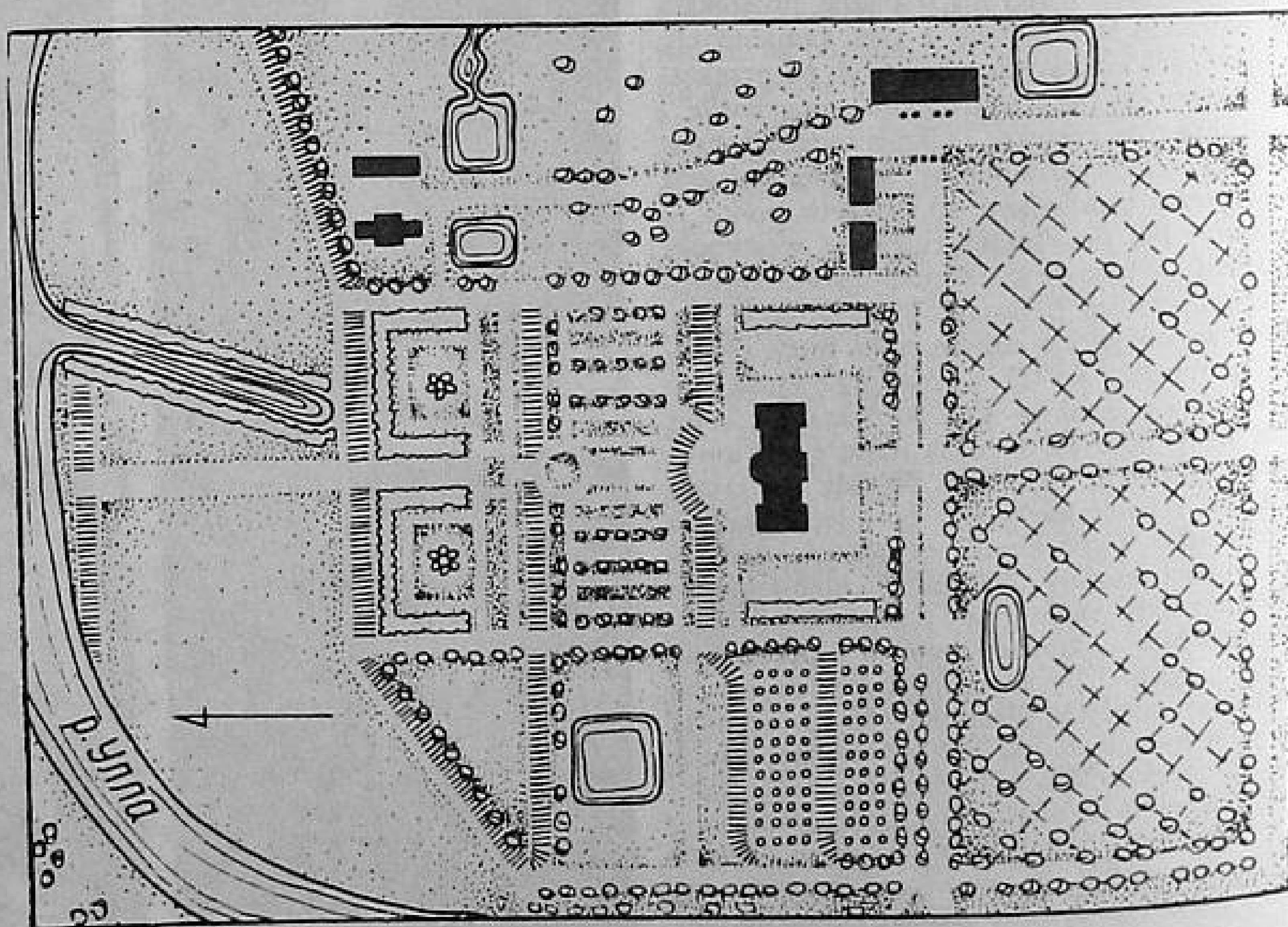




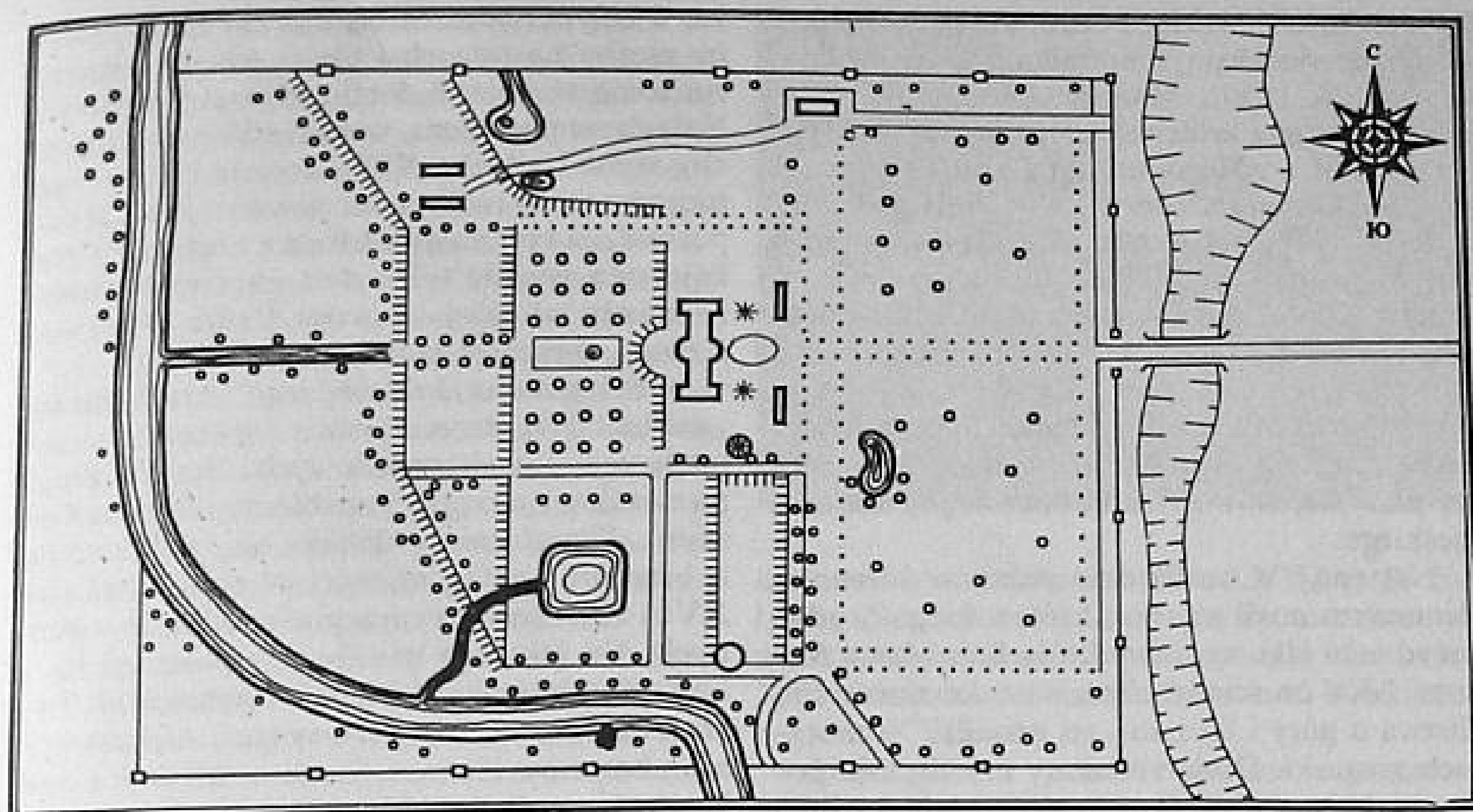
plecie. Przy ścianach sali jadalnej stało jeszcze kilka różnego rodzaju i kształtu stolików z dekoracyjną porcelaną. Większe zestawy porcelany w liczbie 180 szt., głównie saskich i francuskich, ale także polskich i włoskich (Capo di Monte) w postaci waz, półmisków, talerzy, koszyków i figurek, a poza tym dwa serwisy miśnieńskie z XVIII w., podobnie jak kolekcję polskich szkieł i kryształów, pucharów herbowych czy kompletów podróżnych, przechowywano w dwóch serwantkach z XVIII w. Sala jadalna pałacu boczejkowskiego różniła się w sposób zasadniczy od sal o podobnym przeznaczeniu w innych siedzibach wiejskich, zawieszonych zwykle portretami rodzinnymi. W wielkiej liczbie i czasem niezłego pędzla, znalazły się tu one w dalszych pokojach.

Przylegający do westybulu z lewej strony dwuokienny gabinet utrzymany był w tonacji jasnozielonej. Malowane listwy i profile naśladować tu miały boazerię płycinową. Górą owe pozorne płyciny ozdobiono dekoracją naśladującą stiuki. Supraporty natomiast wypełniono wieńcami z przeplecionymi i rozchodzącymi się po bokach gałązkami. W rogu przy westybulu stał kaflowy piec, a w przeciwległym znajdowała się półokrągła nisza. Na ścianach gabinetu wisiały cztery portrety: Wiktorii ze Zdziechowskich Józefowej Ciechanowieckiej (zm. w 1859), Wacława Rzewuskiego „Emira" (1784–1831), Eweliny z Rzewuskich Hańskiej-Balzac (1800–1882) oraz Aleksandryny z baronów Riznicz Pawłowej Ciechanowieckiej (zm. w 1884), wszystkie pędzla nieokreślonego. W pokoju tym stały następujące meble: stare biurko mahoniowe, duży stół mahoniowy z klapami, cztery szafy biblioteczne w stylu Ludwika XVI, zawierające część księgozbioru z zakresu historii i beletrystyki w liczbie kilku tysięcy woluminów, z pamiątkami po Balzaku i Kraszewskim, dalej cztery masywne fotele mahoniowe, dwie inkrustowane i dekorowane brązami komódki, sekretarzyk biały z brązami, zawierający drugą część kolekcji starych szkieł polskich, stolik inkrustowany „rognon". Z dzieł sztuki, poza portretami, zdobiły jeszcze gabinet: biały zegar z wymalowanym herbem w stylu Ludwika XVI, polski gobelin herbowy z XVIII w., stara broń oraz liczne akwarele i fotografie.

Owalna sala balowa, nakryta spłaszczoną kopułą, miała ściany pokryte także iluzjonistycznymi malowidłami „en grisaille", naśladującymi kolumny, łuki, gzymsy, loże i inne detale architektoniczne. Pod kopułą biegł malowany krąg kasetonów, na plafonie zaś umieścił artysta obraz alegoryczny, przedstawiający *Fortunę*.




*267. Boczejków. Plan założenia rezydencjalnego wg Kułagina*




*268. Boczejków. Plan założenia parkowo-pałacowego, wg A. T. Fedoruka*

Kompozycje te sprawiać miały tak dobre wrażenie, że nie wahano się przypisywać ich Antoniemu Smuglewiczowi. Parkiet, ułożony z kilku gatunków jasnego drewna, miał jako motyw główny ogromną gwiazdę. Salę owalną ogrzewano za pomocą gorącego powietrza, które dostawało się tam kanałami i otworami, umieszczonymi nisko nad ziemią, przesłoniętymi brązowymi klapami. Piec schowany był w małym pomieszczeniu, powstałym w załomie muru, pomiędzy salą balową a westybulem. Dokoła ścian stały białe złocone bankietki i taborety.

Z sali balowej na prawo wchodziło się do wielkiego salonu o trzech oknach, zwanego „niebieskim" lub „wedgwood", uważanego za najlepiej zaprojektowany i wyposażony. Nazwę swą zawdzięczał on niebieskim ścianom, obramionym złoconymi listwami oraz niebiesko-białym freskom o tematyce alegorycznej, umieszczonym w owalnych medalionach, wpisanych w prostokątne ramy supraport. Sufit salonu, utrzymany także w tonacji niebieskiej, wspierał się na fasecie. Miał również bogate obramienie w kształcie owalu i białe rozety w rogach. Z sufitu zwisał ogromny, drewniany, złocony żyrandol w stylu Ludwika XV. Płaszczyzny międzyokienne zajmowały dwa duże lustra osiemnastowieczne, obok których ustawiono z tej samej epoki pochodzący stolik do gry w szachy. Przy ścianie oddzielającej salon „niebieski" od sali balowej stały dwie szafki biblioteczne z jasnego mahoniu, a na nich włoskie marmurowe wazony i lwy, zaś po stronie przeciwnej garnitur jasnych mebli, także mahoniowych, z pierwszej połowy XIX w., obitych złocistym jedwabiem oraz stół w stylu empire. W rogu obok znajdował się kominek w obudowie profilowanej ze sztucznego marmuru, w części górnej ozdobiony wazonem z girlandą. Drugi róg zajmował piec, zaś między piecem a kominkiem, po obu stronach drzwi wiodących do sali jadalnej, stały dalsze szafki biblioteczne.

Salon „niebieski" dekorowały liczne portrety. Do najstarszych należały dwa wizerunki całych postaci Stanisława z Ciechanowca Kiszki, hetmana wielkiego litewskiego (zm. w 1513 lub 1514) i Janusza z Ciechanowca Kiszki, także hetmana wielkiego litewskiego (1586 – 1654), oraz Albrychta Konstantego Ciechanowieckiego, oboźnego wielkiego litewskiego, starosty orszańskiego etc. Wizerunki nowsze wyobrażały następujące osoby: Jana Nepomucena Ciechanowieckiego, starostę trypucińskiego i raśnieńskiego, marszałka gub. witebskiego i mohylowskiego, kawalera Orderu Św. Stanisława (zm. w 1808), Michała Ciechanowieckiego, chorążego mścisławskiego, marszałka konfederacji mścisławskiej kawalera maltańskiego i Orderu Św. Ducha (zm. w 1779), Jana Ciechanowieckiego, szambelana JKM, marszałka szlachty pow. sieńskiego i kopylskiego, N. Ciechanowieckiego (?), pędzla Sir Godfrey'a Knellera, Teresę z Ciechanowieckich Michałową Hołyńską, marszałkową mohylewską (zm. w 1806), W. Ciechanowieckiego, Jana Ciechanowieckiego, starostę opeskiego, pułkownika husarskie-

go woj. mścisławskiego (zm. w 1764), Feliksa Ciechanowieckiego, marszałka gub. witebskiego (zm. w 1850), Marcina Ciechanowieckiego, szambelana królewskiego, starostę chosławskiego, dudzińskiego, miszyńskiego i trypucińskiego, kawalera Orderu Św. Stanisława (zm. w 1804), Józefa Ciechanowieckiego, generała majora wojsk litewskich, fundatora pałacu, Annę z Kantakuzenów Ciechanowiecką, oboźninę wielką litewską, Jana Ciechanowieckiego, marszałka szlachty pow. klimowickiego (zm. w 1854) oraz Feliksa Nikodema Ciechanowieckiego, sędziego ziemskiego, starostę grodowego, płk. wojsk woj. mścisławskiego, starostę opeskiego.

Następny w amfiladzie pokój w kierunku północnym nosił miano „królewskiego", gdyż służyć miał jako sypialny króla Stanisława Augusta. Miał on ściany żółte, w otoku złoconym, z listwą u góry i fryzem „en grisaille" o motywach groteski. Dwie kolumny dzieliły ten pokój na dwie części. Część sypialna obita była jakiś czas czerwonym adamaszkiem, z którego sporządzono także baldachim, ustawiony nad ogromnym łożem. Tu właśnie nocował również Napoleon w czasie wyprawy moskiewskiej. Poza łożem, wielką ozdobą pokoju „królewskiego" był biały okrągły, kanelowany piec kaflowy, z girlandami i innymi ozdobami, zwieńczony wazonem z płomieniem. Lakierowane, jak w całym domu na biało drzwi miały złocone rzeźby na ramach i płycinach. Urządzenie ruchome w postaci foteli, krzeseł i komódek białych ze złoceniem, wykazywało wyraźne cechy stylu Ludwika XVI. Toaletę i lustro nad nim ujmowały ramy, także złocone. Z XVIII w. pochodziła kryształowa lampa z brązami. W pokoju tym wisiały tylko dwa obrazy: *Madonna* ze szkoły włoskiej i portret Piotra Wielkiego z epoki, uważany za dobry.

Obok pokoju „królewskiego" znajdował się „gabinet Napoleona", obity tapetami z deseniem w kolorach pastelowych. Stał tu drugi piec kaflowy okrągły, ozdobiony pilastrem jońskim. Urządzenie składało się z biureczka z brązami, szafki rogowej w stylu Ludwika XVI i kilku innych sprzętów osiemnastowiecznych. Na ścianach wisiały trzy portrety: Pauliny z Ciechanowieckich Konstantowej hr. Tyszkiewiczowej z mężem i synem, Aleksandryny z baronów Riznicz Ciechanowieckiej i cara Pawła I, uważany także za bardzo dobry. Małe złocone lustro w stylu Ludwika XVI, sztychy francuskie, brązowe kandelabry i kałamarz, lampa z kryształu i brązu oraz stary wazon Sèvres uzupełniały wyposażenie artystyczne „gabinetu Napoleona".

Do sali balowej z lewej strony przylegał, podobnie jak salon „niebieski" o trzech oknach, salon zwany „czerwonym". Swą nazwę zawdzięczał obiciu adamaszkowemu takiego właśnie koloru. Charakter dekoracyjny, a zarazem praktyczny miał tu kominek ze sztucznego marmuru. Wśród mebli wyróżniały się złocona konsola z blatem marmurowym i wąskim lustrem, dwa inne zwierciadła z konsolami i dwa stoliki „rognon" inkrustowane brązami, wszystkie w stylu Ludwika XVI, dalej oszklona serwantka, mahoniowy stolik do robót, hebanowa szafka ze wstawkami z saskiej porcelany z XVIII w., fotele mahoniowe z pierwszej połowy XIX w. i dwie inkrustowane komódki czeczotkowe. Z portretów tu zgromadzonych jeden określano jako *Henriette d'Angleterre* van Dycka (?), drugi zaś uchodził za podobiznę Thorvaldsena. Na portretach polskich wyobrażeni byli członkowie rodziny dziedziców Boczejkowa: Jadwiga ze Strutyńskich 1-voto Janowa Ciechanowiecka, 2-voto Mikołajowa Manuzzi, słynna starościna opeska, pastel (prawdopodobnie Marteau), Stanisław Ciechanowiecki, marszałek pow. czausowskiego (zm. w 1848), Anna z Chrapowickich generałowa Józefowa Ciechanowiecka, pastel (także prawdopodobnie Marteau), Józef Ciechanowiecki, pędzla J. C. Lampiego, Maria z Ciechanowieckich Wilhelmowa baronowa Stiern-



269. *Boczejków. Fragment dziedzińca i pawilon*



270. *Boczejków. Oficyna i jeden z pawilonów*

stedt (zm. w 1875), malowana przez Jeana F. Gigoux, Katarzyna z Radziwiłłów Ferdynandowa hr. Rzewuska, chorążyna litewska oraz Paulina z hr. Rzewuskich Janowa baronowa Riznicz. Prócz tego wisiały jeszcze w salonie „czerwonym" dwa małe medaliony z podobiznami Stanisława Ciechanowieckiego, marszałka czausowskiego i Teresy z Ciechanowieckich Hołyńskiej. W salonie „czerwonym" zgromadzono też sporo innych przedmiotów i dzieł sztuki, jak np.: zegar Boulle z konsolą dekorowaną brązami, stare lampy olejne z porcelany chińskiej i sewrskiej, osiemnastowieczny zegar brązowy, wazon marmurowy włoski, kolekcja białych figurynek z saskiej porcelany, dwa wazony Belweder w tonacji brązowej ze złotem, wazony Ceyzika i w końcu pasy słuckie.

Podobnie jak pokój „królewski", na dwie części podzielony był dwoma kolumnami jeszcze jeden pokój, używany jako sypialny. W czasach nowszych kolumny połączono ze sobą ściankami, pozostawiając jedynie szerokie przejście środkowe. Ściany tego pomieszczenia miały tonację niebiesko-szarą, z częścią górną – białą. Pod sufitem biegła dokoła złocona listwa. Stały tu dwa łóżka mahoniowe i duże lustro w stylu Ludwika XVI, dwa inkrustowane stoliki „rognon" z XVIII w. oraz dwie bieliźniarki z jasnego mahoniu, z początków XIX w. Na ścianie wisiał obraz *Madonny*, włoski pastel po Rzewuskich.

Obity tapetami „vieux rose" buduar narożny wyposażono w najpiękniejszą w całym pałacu wzorzystą posadzkę, złożoną ponoć z 36 gatunków różnokolorowego drewna, pod względem wartości artystycznej porównywaną z posadzką gabinetu konferencyjnego Zamku Królewskiego w Warszawie. W posadzce tej zamaskowano skrytkę. Z cenniejszych mebli w buduarze znajdowały się: duża rogowa szafa mahoniowa, inkrustowana i dekorowana brązami w stylu Ludwika XV, szezląg mahoniowy i złocone lustro w stylu Ludwika XVI, stół mahoniowy z początków XIX w. oraz empirowe biurko z brązami. Pokój zdobiły akwarele i sztychy.

Pozostałe pokoje służyły jako ubieralne i gościnne. Każdy z nich urządzony był meblami z innego rodzaju drewna, jednak w jednolitym kolorze. Przeważnie były to mahonie z przełomu XVIII na XIX w., ale obok nich także liczne sprzęty miejscowej roboty z pierwszej połowy XIX w., również mahoniowe, inkrustowane i zdobione brązami lub czeczotkowe bez dekoracji. Rzecz jasna, że niektóre meble zmieniały czasem miejsce swego przeznaczenia. Należało do nich m.in. 36 stolików



*271. Boczejków. Pawilon lewy, 1918 r.*

karcianych, inkrustowanych z XVIII w. W całym pałacu na uwagę zasługiwały, uważane za wyjątkowo piękne, lustra w stylu Ludwika XVI oraz złocone lambrekiny nad firankami z końca XVIII w.

Najczęściej przemieszczano portrety, a wśród nich: Nikodema Ciechanowieckiego, marszałka królewskiego, stolnika wielkiego litewskiego, starosty krewskiego i mielnickiego, dwukrotnego posła do Moskwy, Brygidy z Ciechanowieckich Żabiny, marszałkowej gub. witebskiej (zm. w 1879), Krzysztofa Ciechanowieckiego, wojewody mińskiego etc., Mikołaja Waleriana Ciechanowieckiego, wojewody mścisławskiego etc. (zm. w 1672), Korduli z Brzostowskich Ciechanowieckiej, podkomorzyny mścisławskiej, znanej filantropki, Ottona Ciechanowieckiego, marszałka szlachty pow. czausowskiego (zm. w 1878), Rudolfa Ciechanowieckiego, marszałka szlachty pow. lepelskiego (zm. w 1847) i Pawła Ciechanowiec-

*272. Boczejków. Dworek łowczego*



kiego, marszałka szlachty pow. lepelskiego (zm. w 1888).

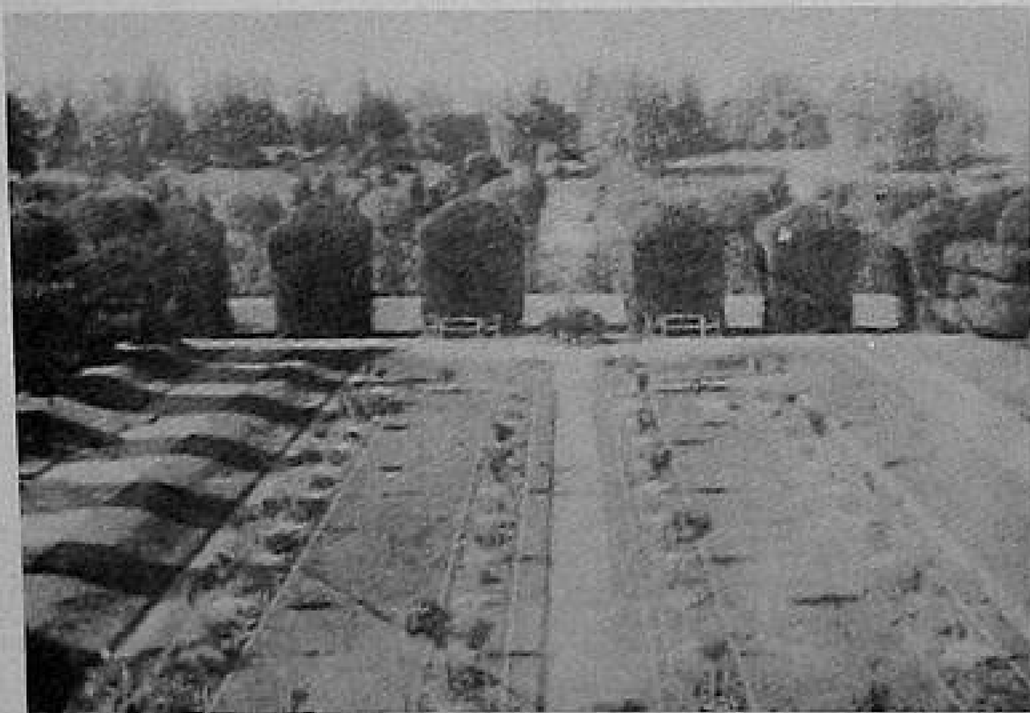
Przechowywane w jednym z alkierzyków archiwum rodzinne, gromadzone przez wiele pokoleń, zawierało m.in. materiały począwszy od XV w. w postaci dokumentów majątkowych i gospodarczych, diariuszy, przywilejów, nadań i korespondencji, ze szczególnym uwzględnieniem walk polityczno-rodzinnych z XVIII w. Bezcenną wartość miały materiały do historii Białorusi i osiadłych tam rodzin szlacheckich. Wśród materiałów nowszych była m.in. ogromna korespondencja Aleksandryny Ciechanowieckiej z Balzakiem, Eweliną z Rzewuskich Hańską-Balzac, królem Oskarem II szwedzkim, carem Aleksandrem II, J. I. Kraszewskim i innymi, znanymi w XIX w. osobistościami polskimi i obcymi.

W 1916 r., przed zbliżającym się frontem, najcenniejsze zbiory pałacu boczejkowskiego załadowane zostały do trzech wagonów i wywiezione do Moskwy, gdzie zaginęły[11].

Pałac boczejkowski zajmował centrum kompozycji osiowej, długości około 850 m, rozciągniętej w kierunku wschód – zachód. Od strony wschodniej, przed wjazdem do dworu, rósł las mieszany o powierzchni ok. 6,2 ha, przecięty gwiazdą alei i tworzący niemal kwadratowy „avant-cour". Od dziedzińca oddzielała go prostopadle do osi poprowadzona aleja wjazdowa, wysadzana topolami, zakończona tzw. dworkiem łowczego. Przy wytyczaniu „avant-couru", dziedzińca, parku i sadów, trzymano się zasady powiązania wszystkich części w jedną całość. Podstawą planu był związek kwadratu z jego przekątną.

Należący do zespołu pałacowego dworek łowczego, wyglądem swym przypominał wiele typowych średniej wielkości siedzib ziemiańskich, pochodzących z początków XIX w. Był budowlą parterową na dość wysokiej podmurówce, dziesięcioosiową, założoną na planie prostokąta, z elewacjami rozczłonkowanymi pilastrami, nakrytą gładkim dachem czterospadowym, z symetrycznie rozmieszczonymi dwoma kominami. Stronę frontową dworku akcentował portyk o dwóch parach toskańskich kolumn, zwieńczony trójkątnym, mocno spłaszczonym szczytem. Przed dość rozległym gazonem stała na osi szeroka murowana brama wjazdowa, złożona z dwóch prostokątnych murowanych ścianek, służących jako filary, zwieńczonych gzymsami na kroksztynach. Jedna z nich miała półkoliście zamknięty otwór dla pieszych, druga zaś, dla symetrii – takiego samego kształtu płycinę. Dworek otaczał ażurowy mur z czerwonej cegły, skomponowany w geometryczny wzór. Po stronie zewnętrznej i wewnętrznej muru rosły drzewa. Reprezentacyjny wygląd tego budynku i jego otoczenie sprawiały niejednokrotnie, że nie znający wyglądu pałacu właściwego goście, zamiast do niego, podjeżdżali do „dworku łowczego".

Prostokątny przedpałacowy dziedziniec o wymiarach ok. 127 × 90 m ożywiał pośrodku duży eliptyczny klomb, otoczony strzyżonymi nisko jodełkami, jak też umieszczony na wysokim obelisku zegar słoneczny. Główną bramę wjazdową tworzyły wzniesione naprzeciw portyku pałacu dwa masywne, ale niezbyt wysokie, czworograniaste murowane i otynkowane słupy, nakryte czterospadowymi daszkami. Ustawione na niskim murku sztachety, wprawione w słupki podobne, ale znacznie pomniejszone, łączyły z bramą dwa stojące w rogach dziedzińca identycznego wyglądu pawilony. Miały one plan zbliżony do kwadratu. Ich trójosiowe elewacje, zwrócone w stronę dziedzińca, na osi środkowej akcentował pozorny ryzalit, zamknięty wspartym na kroksztynach trójkątnym szczytem, przebitym dużym oknem półkolistym. Trójdzielne okno w ryzalicie mieściło się w płycinie o zamknięciu podobnym. Wszystkie inne okna prostokątne, w tym w dwuosiowych elewacjach bocznych, wieńczyły poziome naczółki wsparte na konsolkach. Elewacje pawilonów obiegała górą szeroka opaska i gzyms podokapowy. Oba te budyneczki nakrywał gładki dach namiotowy z centralnym zbiorczym kominem. W jednym z pawilonów mieszkać miał ów zagadkowy architekt Włoch czy może Francuz, który budował pałac. Ponieważ związki Boczejkowa z Petersburgiem były widoczne, w rachubę mógłby



273. *Boczejków. Partery ogrodowe*

wchodzić np. działający na tamtejszym terenie Jean B. Vallin de la Mothe. Po skasowaniu na Białorusi kościołów katolickich, drugi pawilon służył jako kaplica. Bliżej pałacu, po obu bokach dziedzińca, wznosiły się również jednakowego wyglądu oficyny. Każda z nich o dziewięciu osiach miała rzut prostokąta i wysoki dach czterospadowy z dwiema lukarnami w połaciach dłuższych. Wystrój zewnętrzny oficyn wyraźnie nawiązywał do wystroju pałacu. Stolarka dużych okien prostokątnych dzieliła je również na niezliczoną ilość małych kwater. Otwory okienne wieńczyły naczółki podobne jak w pawilonach, a więc w postaci poziomych gzymsów.

Właściwy park rozciągał się po stronie zachodniej pałacu. Schodził on ku łąkom, do kanału i rzeki, za którą posadzone były symetrycznie grupy drzew przesłaniających miasteczko. Z południowej strony dziedzińca do parku przylegały ogromne sady, schodzące ku rzece tarasami, będącymi przedłużeniem tarasów parkowych. Na północ od dziedzińca i parku znajdowały się zabudowania gospodarcze oraz staw otoczony profilowanym obramowaniem ziemnym. Między stawem a pierwszym strzyżonym żywopłotem rosło kilka starych, pięknych dębów. Bliżej rzeki pobudowane były oranżerie i cieplarnie, włącznie ze słynną ananasarnią, założoną jeszcze przez gen. Józefa Ciechanowieckiego. Tam też stał dom ogrodnika. Był on dwukondygnacyjny o pięcioosiowej elewacji dłuższej, nakryty wysokim dachem czterospadowym. Dolna jego kondygnacja miała okna prostokątne, wydłużone, górna natomiast kształt prawie kwadratu, zaś drzwi wejściowe specjalnie podkreślony portal.

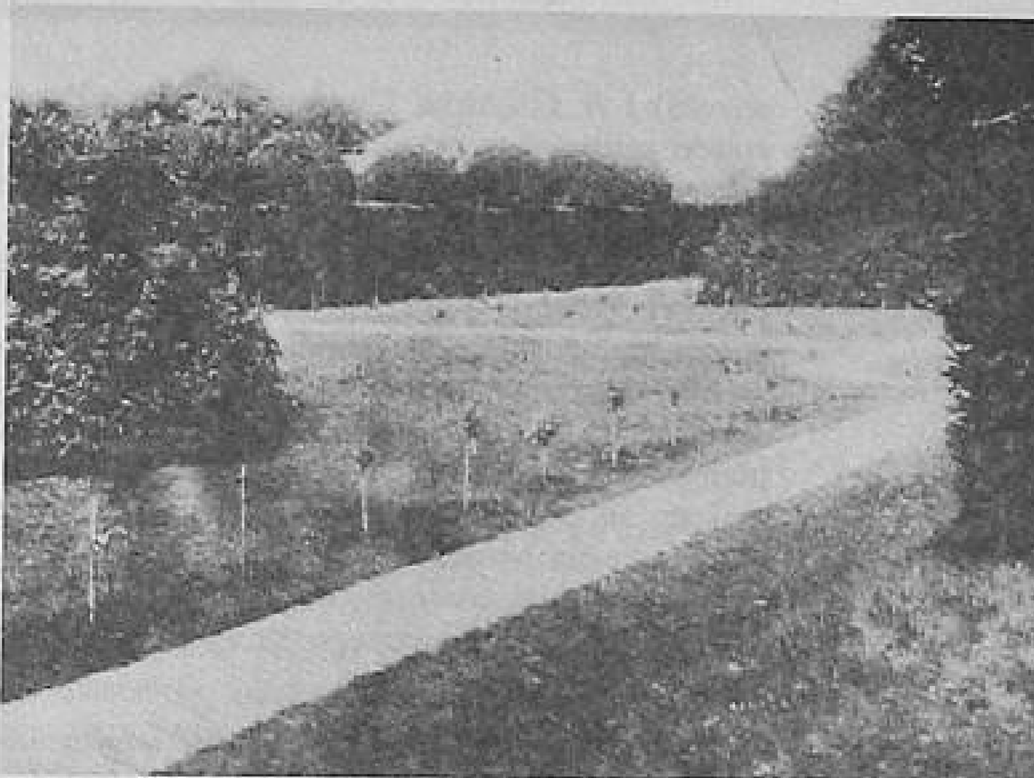
Około 20 m w kierunku południowym od dziedzińca stał dawny lamus, zamieniony z czasem na salę bilardową. Miał on rzut kwadratu, dach chiński o wklęsłych połaciach i otoczony był dokoła kolumnową galerią. Ponieważ wznosił się na brzegu skarpy, od strony niższego tarasu miał dość wysoką podmurówkę. Wejście znajdowało się tylko od wschodu. Przy lamusie, pomiędzy drugą a trzecią skarpą leżał drugi staw. Główna aleja parku przechodziła w kanał długości 180 m, przekopany w 1843 r.

Część parku strzyżona, założona od strony zachodniej elewacji pałacu, ale zaczynająca się już na linii elewacji wschodniej, składała się z czterech tarasów. Początek pierwszej skarpy znajdował się mniej więcej przy 1/3 bocznej ściany domu. Druga występowała zaraz za pierwszą. Następne tarasy dzieliła od siebie odległość znacznie większa. Nad skarpami, ze zboczami obsianymi w całości trawą, szły aleje przedłużone w sad poza ograniczające park żywopłoty.

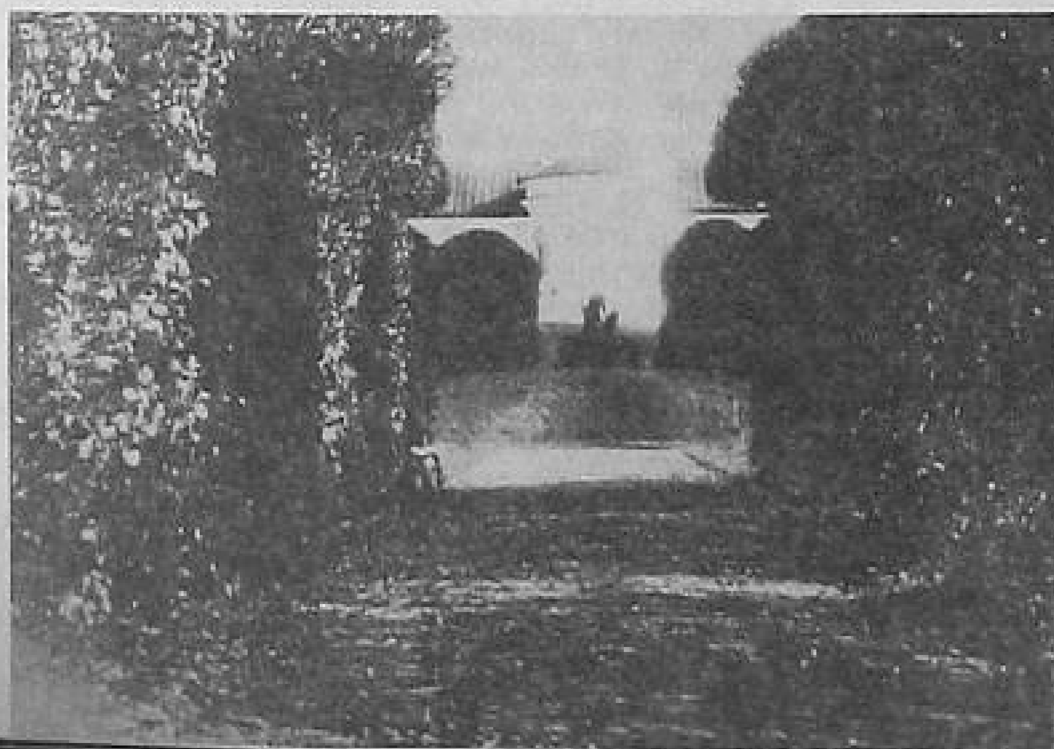
Najciekawsze rozwiązanie zastosowano w tarasie drugim, z wielką ilością równoległych do osi alejek. Kwatera środkowa tego tarasu położona była nieco niżej od bocznych. Przez jej oś podłużną przechodziła mała ścieżka. Część środkowa pozbawiona była drzew. Prócz alei wolnostojących, strzyżonych świerków, w tej części ogrodu rosły lipowe labirynty, tworzące monogramy: J C (Józef Ciechano-



274. *Boczejków. Fragment parku, przed 1914 r.*



275. *Boczejków. Fragment parku, przed 1914 r.*



276. *Boczejków. Pałac od strony parku*



277. *Boczejków. Aleja w parku*

wiecki) i A C (Anna Ciechanowiecka). Przestrzeń zajmowana przez strzyżoną część parku odpowiadała w przybliżeniu powierzchni przedpałacowego dziedzińca.

Park założony został z pewnością w okresie budowy pałacu. Jego nie spotykany na ziemiach białoruskich charakter stał się powodem różnych hipotez na temat także i autora projektu ogrodu. W zbiorach boczejkowskich miał być plan parku, sygnowany przez A. Lenôtre'a, zaginiony w czasie I wojny światowej[12]. Może była to kopia projektu przewidzianego dla jakiejś innej miejscowości, najprawdopodobniej francuskiej, zrealizowanego za życia słynnego twórcy najznakomitszych ogrodów? Miejscowe przekazy jako drugą hipotezę, najbardziej prawdopodobną, wysuwają myśl, że mógł on mieć związek z carskimi ogrodami w okolicach Petersburga. Gen. Józef Ciechanowiecki był bowiem początkowo sekretarzem poselstwa polskiego w stolicy Rosji. Odzyskawszy na mocy konstytucji sejmowej Boczejków, on właśnie zbudował pałac i urządził park. Znając z autopsji m.in. ogrody w Carskim Siole, z podobnymi układami i strzyżonymi alejami lipowymi, mógł ich plan, w skali oczywiście pomniejszonej, przenieść na grunt białoruski. Park boczejkowski charakterem swym najbardziej przypominał bowiem carskosielski.

W czasie I wojny światowej ocalał cały zespół pałacowy i założenie parkowe. W okresie międzywojennym pałac oddany został na cele społeczne. Podczas II wojny światowej pałac i niektóre budynki zespołu uległy całkowitemu zniszczeniu. Wśród ocalałych znalazł się dworek łowczego, później niezbyt fortunnie odnowiony, i lewy pawilon, zachowany w stanie prawie nie zmienionym. Prawy wtopiono w nowy budynek szkolny. Z parku pozostały tylko coraz bardziej zacierające się kontury tarasów, niektóre zdziczałe aleje i pojedyncze drzewa[13].

[1] Zarys dziejów Boczejkowa oparłem głównie na obszernej jego monografii, napisanej w języku rosyjskim przez Władysława Ciechanowieckiego, zatytułowanej *Chronika odnogo pomiestia. Boczejkowo*, Witebsk 1905 (?), s. 1–43. Autor jej, uwzględniając głównie stosunki ekonomiczne, wykorzystał istniejące jeszcze wówczas w całości archiwum pałacowe. Praca ta jest więc źródłem najbardziej miarodajnym.

[2] Dla heraldyków polskich sprawa tego małżeństwa nie była całkowicie jasna. A. Boniecki (*Herbarz polski*, t. 3, Warszawa 1900, s. 151) sugeruje, że ks. Julianna nigdy za Ciechanowieckiego nie wyszła, gdyż w aktach stale nazywana była księżną Mścisławską-Zasławską. Sprawę tę ostatecznie zdaje się wyjaśniać W. Ciechanowiecki, *op.cit.*, s. 1–2.

[3] Obszernie rodowód Ciechanowieckich (*Panowie z Ciechanowca*) podaje T. Żychliński: *Złota księga szlachty polskiej*, t. 13, Poznań 1891, s. 28 i n. Por. także m.in.: K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicza t. 5, Lipsk 1839, s. 107; J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego (1386–1795)*, Kraków 1885, *passim*; W. Dworzaczek, *Genealogia. Tablice*, Warszawa 1959, tabl. 167.

[4] Por.: *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 32.

[5] W. Ciechanowiecki, *op. cit.*, s. 10 – wymienia Krzysztofa Ciechanowieckiego, wojewodę mińskiego wyraźnie jako „Stanisławowicza", a więc syna Stanisława. Mylną jest więc wersja Niesieckiego, *op. cit.*, s. 107, wg której miałby on być drugim synem Andrzeja. Tę samą mylną wersję podaje także *Polski słownik biograficzny*, *j. w.*, s. 30.

[6] E. Chrapowicki, *Starościna opeska*, „Biblioteka Warszawska", 1895, z. 1 oraz *Polski słownik biograficzny*, *j. w.*, s. 30 i t. 19, Wrocław 1974, s. 502.

[7] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 30. s. 30.

[8] Zapewne z tego powodu *Słownik geograficzny*, t. 15, cz. 1, Warszawa 1900, s. 175 poddaje mylnie, jakoby cały Boczejków od Podbereskich przeszedł do Iwana i Hrehorego Jackiewiczów Stabrowskich i dopiero w 1761 r. przez Onufrego Stabrowskiego sprzedany został Janowi Ciechanowieckiemu.

[9] W. Ciechanowiecki, *op. cit.*, s. 24.

[10] Monografia Boczejkowa, napisana przez Władysława Ciechanowieckiego, kończy się na 1861 r. Pomija całkowicie opis pałacu i jego zbiorów. Niniejszy szkic opiera się więc głównie na nie publikowanej pracy A. Miłobędzkiego, *Boczejków*. Pisząc ją w czasie II wojny światowej, przed powstaniem warszawskim, miał autor do dyspozycji wielką liczbą fotografii pałacu i parku, rzut przyziemia domu, plan folwarku etc. Poza tym opierał się na szczegółowych informacjach wdowy po przedostatnim właścicielu, Mary Ciechanowieckiej, która w Boczejkowie spędziła 26 lat swego życia. Za udostępnienie mi tej pracy i możność jej szerokiego wykorzystania składam prof. Adamowi Miłobędzkiemu wyrazy szczerej wdzięczności. Innym źródłem dotyczącym Boczejkowa, tym razem opublikowanym, ale omawiającym głównie sprawy rodzinne Ciechanowieckich, jest pamiętnik blisko z nimi spokrewnionej Mariki Stiernstedt (*Mitt och de mina*, Stockholm 1928, s. 62–92). Rozdział zatytułowany *Polskt lantliv under 1850–talet*, zawiera kilka fotografii pałacu boczejkowskiego oraz szereg reprodukcji portretów rodzinnych Ciecha-

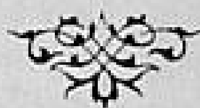
nowieckich i osób z nimi spokrewnionych, zamieszczonych również i na innych stronicach książki. Jestem wreszcie zobowiązany wobec dr. Andrzeja Ciechanowieckiego, syna ostatniego właściciela Boczejkowa, który zechciał przejrzeć przedstawiony Mu maszynopis mojego opisu Boczejkowa i poczynić wiele słusznych uwag oraz uzupełnień. Od niego też otrzymałem nowy zestaw ikonograficzny dotyczący pałacu i parku. Poprzednia dokumentacja, znacznie obszerniejsza, uległa bowiem zniszczeniu w czasie powstania. Opis dotyczy stanu po pożarze, fotografie sal pochodzą natomiast z okresu po 1895 r., a więc sprzed reorganizacji wnętrz.

[11] Podobny los spotkał także urządzenie sporego mieszkania Ciechanowieckich w Petersburgu, którego zbiory ściśle powiązane były z boczejkowskimi. Składały się na nie m.in.: meble z XVIII w., sztychy angielskie, obrazy takich mistrzów, jak Largillière, Longhi, Alessandro Turchi, płótna szkoły flamandzkiej i innej, duża kolekcja miniatur, w tym Isabeya, Daffingera, Lesseura i in., zebrana przez Mary Władysławową Ciechanowiecką oraz srebra, w tym kolekcja starorosyjskich kubków do wódki.

[12] W. Ciechanowiecki (*op. cit.*, s. 25) pisze wyraźnie, że park boczejkowski założony został wg projektu „wersalskiego ogrodnika Lenôtre'a".

[13] Pozostałości rezydencji boczejkowskiej żywo zainteresowały współczesnych białoruskich historyków sztuki. Por.: W. G. Antipow, *Parki Biełorussii*, Minsk 1975, s. 20 oraz A. N. Kułagin, *Architiektura dworcowo-usadiebnych ansamblej Biełorussii*, Minsk 1981, *passim* (z pewnymi nieścisłościami). W 1988 r. zwiedził Boczejków dr Andrzej Ciechanowiecki, który też stwierdził na miejscu projekty odbudowy założenia pałacowo-ogrodowego.

# Czereja



Niegdyś bardzo rozległe, obejmujące kilkadziesiąt tysięcy dziesięcin powierzchni, głównie lasów, „hrabstwo czerejskie" jako posag Teodory Druckiej-Sokolińskiej w 1475 r. przeszło w posiadanie jej męża Bohdana Sapiehy (zm. po 1511). Zapoczątkował on linię czerejską swej rodziny[1]. Około jedna trzecia klucza w ciągu całego XVI stulecia pozostawała jednak nadal w posiadaniu różnych członków rodziny Druckich-Sokolińskich, a więc Łukomskich, Lubeckich i innych. Dopiero w 1599 r. Lew Sapieha (1557 – 1633), twórca potęgi swego rodu, zjednoczył całą Czerejszczyznę. W następnych stuleciach dobra te były przeważnie oddawane w dzierżawę lub pod zastaw.

Nie jest rzeczą jasną, kiedy i w jakich okolicznościach klucz czerejski wyszedł z rąk Sapiehów. Wielka monografia tego rodu[2] jako ostatniego dziedzica Czereji wymienia Michała Sapiehę (1735 – 1766), który wykupił od Hylzena przysługujące mu dotąd prawa zastawne i objął majątek w bezpośrednie władanie. Kto był jego następcą, nie wiadomo. Borkowski[3] jako właściciela Czereji w tym czasie wymienia jego starszego brata Aleksandra Michała Sapiehę (1730 – 1793), wojewodę połockiego, dziedzica także m.in. Bychowa, Druji, Różany i Dereczyna, żonatego z Magdaleną Lubomirską. Czy po Aleksandrze Michale Czereję odziedziczył jego syn Franciszek Sapieha (1772 – 1829), żonaty ze słynną z urody Pelagią Potocką, córką Szczęsnego, trudno na podstawie herbarzy wywnioskować. Genealogowie przy nazwisku jego dóbr Czereji nie podają.

Około 1800 r. z Litwy na Białoruś przeniósł się Józef Miłosz h. Lubicz „z Łabunowa", cześnik, a od 1793 r. miecznik kowieński, żonaty z Joanną Pawlikowską[4]. Miał on przyjąć w Czereji stanowisko administratora dóbr czy nawet powiernika właścicieli. W tym czasie Sapiehowie z różnych powodów wyprzedawali część swych białoruskich dóbr. Według jednej z wersji Franciszek (?) Sapieha, w obawie przed konfiskatą, sprzedał Czereję fikcyjnie Miłoszowi, który w nieznanych okolicznościach został w końcu jej właścicielem. W 1824 r. kupił też jeszcze Druję[5]. W jaki sposób mógł sobie niezamożny szlachcic pozwolić na nabycie tak obszernych włości, obejmujących jeszcze wówczas z folwarkami Kuliki, Osieczna i Czerejówka blisko 6 000 dziesięcin, pozostanie już chyba tajemnicą.

Po Józefie Miłoszu dobra czerejskie odziedziczył jego syn Artur, żonaty z włoską śpiewaczką Natalią Tassistro, a następnie jego z kolei syn Władysław, który ożenił się z Miriam Rosenthal (zm. w 1926), córką nauczyciela języka hebrajskiego. Synem Władysława był urodzony w Czereji Oskar Miłosz (1877 – 1939), znany poeta francuski. Wszyscy Miłoszowie uważali się za Polaków, prócz Oskara, który już jako człowiek dorosły stał się działaczem litewskim. Po śmierci Władysława, Oskar Miłosz wraz z matką po 1906 r. zdecydowali

się sprzedać Czereję rosyjskiemu bankowi. Uzyskaną kwotę ulokowali w wartościowych papierach rosyjskich, które w 1917 r. straciły wszelką wartość. Po traktacie ryskim Czereja znalazła się poza granicami Polski.

Nie wiadomo czy istnieje jakakolwiek dokumentacja ikonograficzna dotycząca dworu w Czereji. Może ona znajdować się tylko w archiwum Oskara Miłosza we Francji[6]. Według lakonicznej wzmianki w *Słowniku geograficznym*[7], istniał tam do rewolucji drewniany dwór posapieżyński o kształcie podkowy. Wewnątrz zawierać miał m.in. archiwum rodzinne oraz portrety Sapiehów, podobnie jak pałac w Bigosowie. Dwór otaczał ogród „ocieniony starodawnymi szpalerami". Była też jeszcze cieplarnia.

Pod koniec XIX w. dobra obejmowały obszar 5 754 dziesięcin.

W 1922 r. Oskar Miłosz, pragnąc pokazać przyjaciołom swój dom rodzinny, odwiedził Czereję w towarzystwie Maurycego Prozora i jego córki. Nie zastał tam już jednak nawet śladu po dworze i parku[8].

[1] *Sapiehowie*, t. 1, Petersburg 1890, s. 2 – 3.

[2] *Sapiehowie*, *j.w.*, t. 3, Petersburg 1894, s. 403, 407.

[3] J. Dunin-Borkowski, *Almanach błękitny*, Lwów 1908, s. 134.

[4] K. Zdziechowski, *Książę poetów*, „Wiadomości", Londyn 1977 nr 1641/42.

[5] O. Hedemann, *Historia powiatu brasławskiego*, Wilno 1930, s. 360.

[6] Mimo czynionych wysiłków nie udało mi się dotrzeć do archiwum Oskara Miłosza.

[7] *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 797.

[8] A. Międzyrzecki, *Samotnik w Fontainebleau*, „Tygodnik Powszechny", R. XXXIII, Kraków 1978, nr 3.

# Dziedzinka



Dobra Dziedzinka, należały początkowo do Ogińskich, jako część ich wielkich latyfundiów. Piotr Ogiński, żonaty z Zofią Rudominówną, sprzedał tę majętność w 1647 r. Sebastianowi Mirskiemu, sędziemu ziemskiemu, brasławskiemu. Antoni i Emilia Mirscy odsprzedali z kolei Dziedzinkę w 1761 r. Mikołajowi i Rozalii z Platerów Rudominom. W 1778 r. od Rozalii Rudominowej i jej syna, stolnika brasławskiego, nabył te dobra Jan Rudnicki herbu Lis[1].

Rudniccy przenieśli się na Litwę z sieradzkiego. Kilku przedstawicieli tej rodziny doszło nawet do wysokich godności, jak np. Szymon Rudnicki, ks. biskup warmiński (zm. w 1671) czy też jego brat Jan, kasztelan sieradzki. Obaj byli synami Jana Rudnickiego, kasztelana rozpierskiego. Choć gniazdem ich były Rudniki, tytułowali się „hrabiami z Becherzyc". Z czasem jednak zwyczaju tego zaniechali[2]. Pierwszym przedstawicielem litewskiej linii Rudnickich był Leon, żyjący w drugiej połowie XVII w. Jego syn Stanisław (zm. w 1735) był dziedzicem Kompola czy Kompula i Kroszt w Wiłkomierskiem. Przedstawiciel czwartego pokolenia linii litewskiej, wspomniany Jan Gwalbert Bonawentura Rudnicki (1753 – 1809), rotmistrz kawalerii narodowej litewskiej, starosta sugijski i poseł na Sejm Wielki, zyskał wprawdzie Dziedzinkę, sprzedał jednak Kombul Zyberkom. Był on żonaty trzykrotnie: najpierw z Ewą Dąbrowską, następnie z Anielą Łukiańską i w końcu z Magdaleną baronową Knabhof. Dziedzinkę otrzymał w spadku syn urodzony z Łukiańskiej – Aleksander, sędzia ziemski dziśnieński (ur. w 1785 – zm. w 1848), żonaty z Ewą Szaumanówną. Jego syn, również Aleksander (1826 – 1900) ożeniony z Marią Dołubowską, był następnym dziedzicem Lubimowa i Dziedzinki. Miał on jednego syna, Zygmunta i pięć córek. Zygmunt Rudnicki otrzymał wprawdzie majątek o powierzchni przeszło 800 ha, doskonale zagospodarowany, niemniej konieczność spłaty sióstr i nie najlepsza jego administracja, doprowadziły do tego, iż musiał w końcu Dziedzinkę sprzedać na licytacji. Nowonabywcą był Rosjanin nazwiskiem Wiszniewski. Na kilka lat przed 1939 r., spokrewniona blisko z Rudnickimi, Helena z Joczów Jabłońska wykupiła Dziedzinkę z rąk rosyjskich i podarowała Uniwersytetowi Wileńskiemu. Zygmunt Rudnicki, ostatni męski potomek litewsko-białoruskiej linii Rudnickich h. Lis i ostatni również właściciel Dziedzinki, gospodarował po jej stracie na małym folwarku, otrzymanym w spadku po Szaumanach. W czasie II wojny



światowej, za pomoc partyzantom, został on przez Niemców w 1942 r. rozstrzelany i pochowany we własnoręcznie wykopanym grobie[3].

Najprawdopodobniej w latach 1810 – 1820 Aleksander Rudnicki, sędzia dziśnieński, wybudował w Dziedzince, zapewne w miejscu jakiegoś poprzedniego, starego – nowy dwór w stylu klasycystycznym. Datę taką i fundatora sugeruje notatka w *Słowniku geograficznym*[4], choć ciężka bryła domu, jego masywne mury i rozmieszczenie pokoi, pozwalały dopuszczać datę wcześniejszą. Według tradycji rodzinnej twórcą dworu mógł być, pochodzący z Inflant, architekt Witkowski.

Wznosił się on na planie prostokąta, miał nieznaczną podmurówkę, sklepione piwnice i dwie kondygnacje wysokości. Kondygnacja dolna, stosunkowo niska, o małych, kwadratowych oknach, przeznaczona była głównie na cele administracyjne, służbowe, mieszkania rezydentów, guwernantek etc. Charakter reprezentacyjny otrzymała jedynie kondygnacja górna, zaopatrzona w duże, prostokątne okna.

Pośrodku jedenastoosiowej elewacji frontowej dworu dominował portyk o czterech, mocno ku przodowi wysuniętych kolumnach, wspartych na potężnych, kwadratowych bazach i podtrzymujących gładkie belkowanie oraz trójkątny fronton, z małym, półokrągłym okienkiem. Portyk ten tworzył kryty zajazd. Prawdopodobnie w drugiej połowie XIX w. portyk, a tym samym cały budynek, zeszpecone zostały przez zamurowanie w górnej części przestrzeni między kolumnami i umieszczenie w nich półkoliście zamkniętych okien. Kosztem bardziej dotąd harmonijnego wyglądu dworu zyskano jeszcze jedną obszerną komnatę nad zajazdem. Płaszczyzny między trzema, w jednakowej od siebie odległości umieszczonymi oknami po każdej stronie portyku, wypełnione były szerokimi pilastrami koloru szarego, mocno zarysowanymi na tle biało tynkowanych ścian. Dwie daleko odsunięte osie skrajne, wydzielone od całości za pomocą pionowego pasa boniowania, tego samego koloru co pilastry. Żadnych innych dekoracji elewacja główna nie wykazywała. Elewacja ogrodowa przypominała główną. Nie było tam jednak portyku, a tylko zwykłe drzwi wiodące wprost do ogrodu. Także elewacje boczne były gładkie. Dwór nakrywał wysoki, czterospadowy dach gontowy.

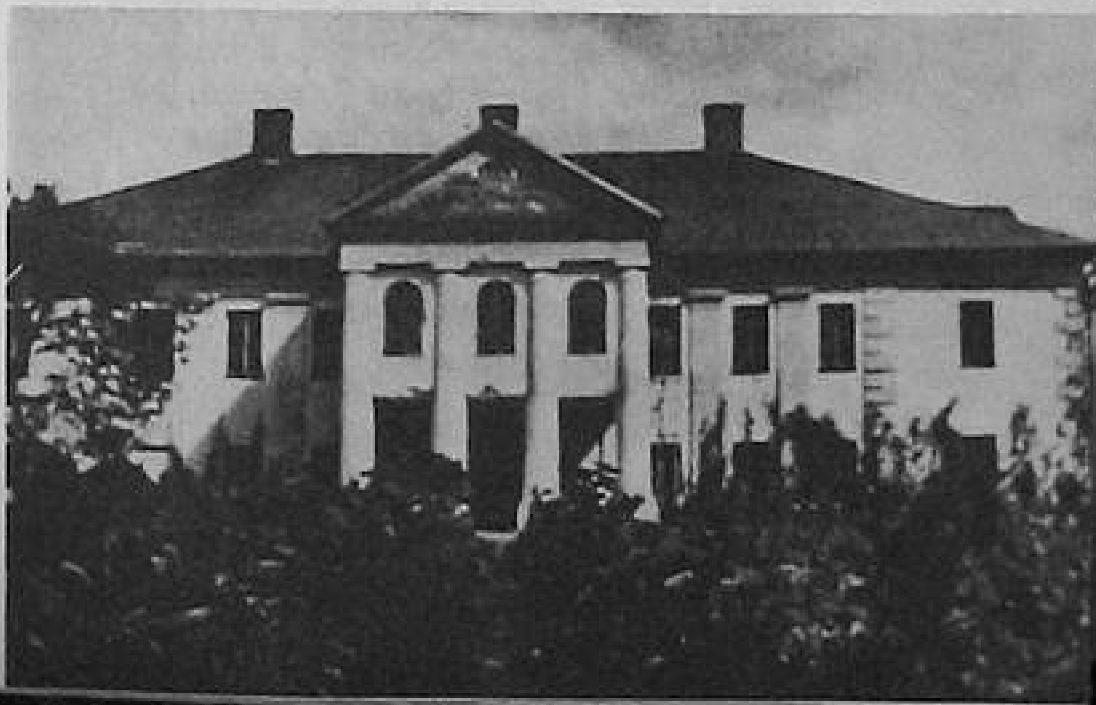
*278. Dziedzinka. Elewacja frontowa pałacu, przed 1939 r.*

Wnętrze w obu kondygnacjach miało w zasadzie układ dwutraktowy, nieregularny. Jedynie w prawym skrzydle oba trakty dzielił od siebie korytarz. W miarę rozrostu rodziny, niektóre duże pokoje lewego skrzydła podzielono na mniejsze. Wystrój pokoi parteru, zgodnie z ich przeznaczeniem, był dużo skromniejszy, niż pokoi pierwszego piętra.

Z wydłużonego równolegle do elewacji, płytkiego przedsionka, szerokimi drewnianymi schodami wchodziło się na piętro. W ścianie przeciwległej drzwiom wejściowym, po obu stronach centralnie umieszczonych schodów, znajdowały się nieduże dębowe drzwi, z których lewe prowadziły do szatni, prawe zaś w dół, do piwnicy. Drzwi umieszczone na prawo od wejścia, wiodły m.in. do zbrojowni, usytuowanej w lewym rogu domu. Przechowywano tam broń myśliwską i zabytkową, odziedziczoną po wielu poprzednich pokoleniach. Piwnice służyły jako skład beczek z miodem, winem i wódkami. Także po drugiej stronie domu mieściła się niewielka sień z wejściem służbowym i schodami na piętro.

W górnej kondygnacji część środkową, przylegającą do portyku, zajmowała klatka schodowa i obszerny hall. Prawy odcinek traktu frontowego na piętrze składał się z trzech pokoi mieszkalnych, którym odpowiadały trzy inne pokoje traktu ogrodowego, oddzielone od siebie korytarzem. Pierwszy pokój z hallu na prawo służył jako gabinet pana domu. Zdobił go kominek z kafli koloru zielonego. Tej samej barwy skórą obite były także fotele i inne meble. Malowane na kolor popielaty w ciemniejsze i jaśniejsze paski ściany zawieszone były trofeami łowieckimi, w tym rogami łosia oraz

*279. Dziedzinka. Elewacja frontowa pałacu, przed 1939 r.*



280. *Dziedzinka. Front pałacu, 1970 r.*



głowami dzika i rysia. Pokój dekorowały też akwarele o tematyce myśliwskiej, obrazki olejne oraz gobelin, na którego tle rozmieszczona była stara, pamiątkowa broń. Podłogę zaścielał dywan zielony w duże kwiaty. Urządzenie było nowsze, bez większej wartości. W ciekawsze meble, złożone ze starych sprzętów czeczotkowych, wyposażono narożny pokój sypialny. Za szczególnie cenną uchodziła tu barokowa komoda z ruchomym lustrem i wysuwaną szufladką, służącą jako pulpit biurka, ozdobiona kręconymi spiralnie kolumienkami. Pokoje mieszkalne traktu ogrodowego nie miały szczególnie cennych przedmiotów. Było tam natomiast wiele kilimów przywożonych z Rygi i krajów zachodnich.



281. *Dziedzinka. Elewacja boczna i ogrodowa, 1970 r.*

Głównym, reprezentacyjnym pokojem dworu był wielki kwadratowy salon o trzech oknach, mieszczący się po lewej stronie hallu. Miał on posadzkę parkietową ułożoną w deseń, kominek z białego, ciemno żyłkowanego marmuru ze stojącymi na nim dwoma brązowymi kandelabrami oraz kryształowy żyrandol. Na urządzenie ruchome salonu składał się rząd ustawionych pod oknami krzeseł, kilka foteli i okrągły stolik. Całość utrzymana była w stylu Ludwika XVI. Meble te, a przypuszczalnie także kilka innych, pochodziły z epoki. Do Dziedzinki miały się dostać w spadku po matce Jana Rudnickiego – Kossakowskiej. Z czasów nowszych datował się jedynie fortepian. Na ścianach salonu wisiały dwa duże portrety. Jeden z nich, nie znanego pędzla, przedstawiał wielkiej urody Eleonorę z baronów Klottów Leopoldową Światopełk-Mirską (1790–1876) – drugi zaś, malowany przez Rustema – Jana Rudnickiego, pierwszego właściciela Dziedzinki. Dekorację ścian uzupełniały widoki Dziedzinki pędzla wileńskiego malarza z początków XIX w. – Wincentego Dmochowskiego.

Sąsiedni, narożny pokój lewego skrzydła domu służył jako biblioteka. Miał on ściany całkowicie zajęte przez półki z książkami w językach polskim, francuskim i niemieckim, jak też niewielką ilością starszych wydawnictw w języku łacińskim. Bliżej o zasobach bibliotecznych w Dziedzince nic nie wiadomo. Do chwili licytacji księgozbiór liczył zapewne parę tysięcy tomów, głównie wydawnictw z XIX w. Istniało też spore archiwum rodzinne, zawierające m.in. dokumenty przewiezione z pierwszej siedziby Rudnickich na Litwie – Kompola. Na archiwum składały się metryki chrztu i zgonów szeregu pokoleń, nadania królewskie, korespondencja i in. Archiwum – zupełnie nie zbadane – uległo rozproszeniu jeszcze przed obiema wojnami.

Pomiędzy biblioteką a pokojem narożnym od strony tylnej domu, służącym jako bawialny, znajdował się pokój bilardowy. Pokój bawialny, z zielonym majolikowym kominkiem, urządzony był meblami mahoniowymi w stylu biedermeier. Stał tam również staroświecki szpinet oraz kanapka w kształcie litery „S". Z sufitu zwisał żyrandol porcelanowy.

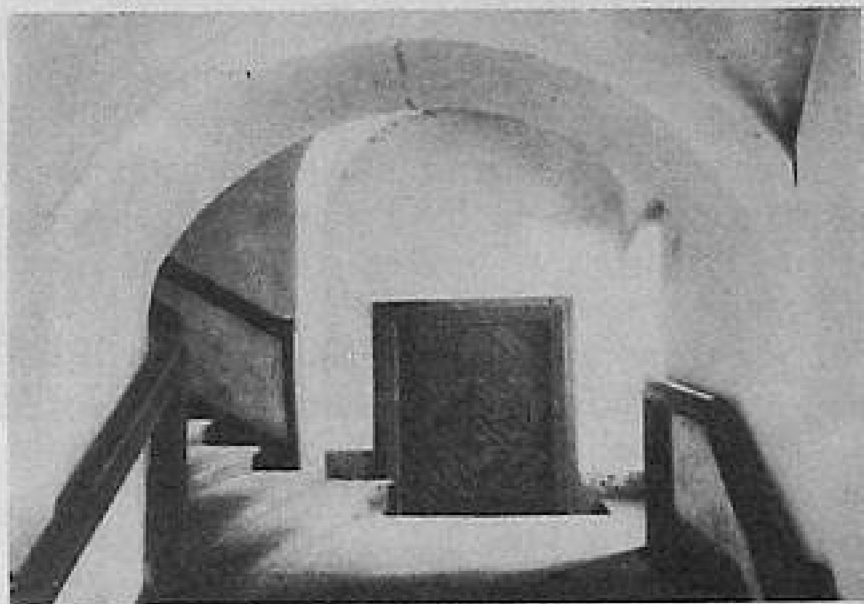
Z narożnego, bawialnego pokoju wchodziło się do umieszczonego w amfiladzie lewego skrzydła ogrodowego niewielkiego, o jednym oknie pokoju, utrzymanego w błękitnej tonacji, zwanego „buduarem panieńskim", a stamtąd do wydłużonego, oświetlonego trzema oknami, pokoju stołowego. Miał on inny charakter od wszystkich pozostałych. Urządzenie jego składało się bowiem z bardzo długiego, ustawionego pośrodku stołu, krzeseł, bufetu itd., wykonanych z ciemnego dębu w stylu gdańskim

przez miejscowych chłopów pańszczyźnianych. W pokoju stołowym stał także autentyczny zegar gdański szafkowy z kukułką, a pod jedną ze ścian zabytkowa, bogato rzeźbiona ława z poręczami i oparciem. Na ścianach wisiały rogi oraz kontuszowe portrety rodzinne, w tym podobizna biskupa we fioletach, zapewne ks. Szymona Rudnickiego. Z okien sali jadalnej otwierał się widok na część ogrodu ze wzgórzem porośniętym drzewami. Pod pomnikiem w postaci granitowej trumny pochowana była Maria z Dołubowskich Rudnicka.

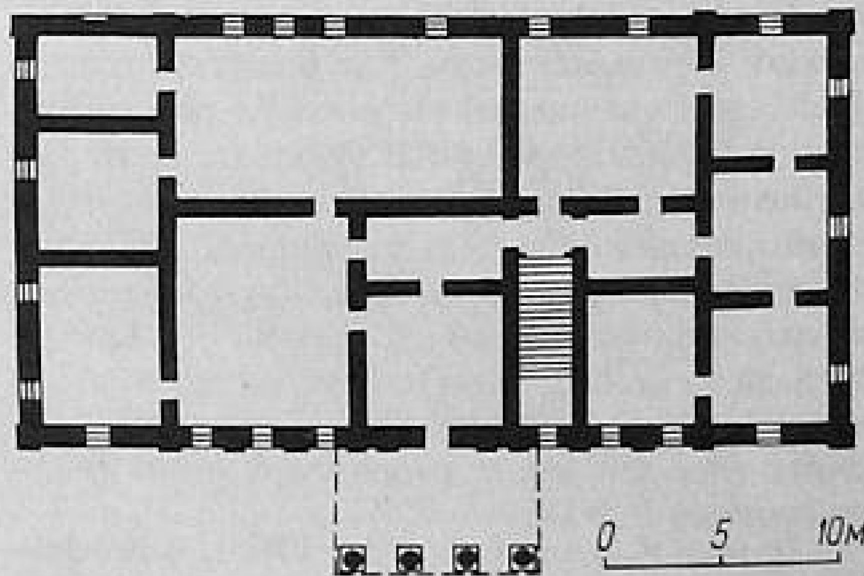
Tzw. „kuchenna" klatka schodowa oddzielała trzy pokoje sypialne prawego odcinka traktu ogrodowego od pokoi traktu lewego. Schody te służyły jako bezpośrednie połączenie z usytuowaną na parterze domu kuchnią, izbą kredensową, piekarnią, łazienką etc. Wszystkie pokoje pierwszego piętra miały posadzki parkietowe, w wielu znajdowały się kominki a w pozostałych piece kaflowe białe i kolorowe. Jak w każdym zasiedziałym od pokoleń dworze, tak i w Dziedzince, znajdowało się sporo rodzinnego srebra i starej porcelany.

W Dziedzince nie było parku we właściwym pojęciu, lecz istniał staroświecki ogród spacerowy. Tworzyły go regularne aleje, z kwaterami obsadzonymi drzewami owocowymi lub krzewami. Ogród ten zajmował powierzchnię ok. 8 ha. Założony został przez Aleksandra Rudnickiego starszego, który usunął wiele drzew dawnego ogrodu Rudominów. Ten nowy ogród składał się z dwóch dużych części, oddzielonych od siebie główną aleją wjazdową. Biegła ona równolegle do elewacji domu, a mijając go skręcała na prawo ku wozowni i stajniom. Przednia część ogrodu zamknięta była wielkim kwadratem alei starych lip i ozdobnych krzewów, zasadzonych od strony zewnętrznej. W centrum tej części ogrodu, naprzeciw portyku, leżały dwa malownicze o nieregularnych brzegach stawy, do których wiodła dróżka, wysadzana z jednej strony czerwonymi, zaś z drugiej – białymi różami. Stawy po których pływały łabędzie, były ze sobą połączone za pomocą grobelki, przez którą przerzucono mostek. Po drugiej stronie bliższego ze stawów, wśród gęstwiny krzewów, kryła się altana w kształcie amfiteatru, z której poprzez taflę wody widać było front domu z kolumnadą. Stawy mieściły się w obrębie mniejszego kwadratu, stanowiącego wyłącznie ogród spacerowy, przecięty promieniście wychodzącymi spod portyku ścieżkami, obsadzonymi żywopłotem z dzikiej róży i innymi kolczastymi roślinami. Pomiędzy żywopłotem z żółtej akacji, stanowiącym granicę tej mniejszej części ogrodu a szpalerami lipowymi, znajdowały się kwatery zajęte przez oddzielnie sadzone jabłonie, wiśnie, śliwy, grusze, dalej przez wyszukane gatunki porzeczek, agrestów i malin oraz przez pasiekę i szklarnie. Także i ta dalsza część ogrodu podzielona była drogami spacerowymi. W miejscu, gdzie przecinały się ze sobą aleja jarzębinowa z aleją obsadzoną przez „rajskie jabłonie", stała na cokole, wykuta w kamieniu figura Matki Boskiej. W pobliżu dalszego stawu aleja lipowa tworzyła altanę, pośrodku której stał stół zrobiony ze starego koła młyńskiego. W najdalszym rogu ogrodu urządzony był tzw. „labirynt", który tworzyły wijące się kręto ścieżki, obsadzone gęsto wysokimi, strzyżonymi krzewami. Część ogrodu między tylną ścianą domu i wzgórkiem cmentarnym porastały sędziwe kasztany i brzozy. Dokoła otaczały go leszczyny. W tej stronie znajdowała się także **łaźnia**, jedna dla dziedziców i druga dla służby, a dalej piękny zabytkowy **świroń**.

Był on budowlą wzniesioną z grubych drewnianych bali, ustawioną na wysokim podmurowaniu. Miał plan kwadratu i wysoki, czteropołaciowy dach gontowy. Przednia ściana świronia była nieco cofnięta, a dach z tej strony



*282. Dziedzinka. Fragment klatki schodowej, 1970 r.*




*283. Dziedzinka. Rzut poziomy parteru, wg Kułagina*

wspierał się na czterech drewnianych filarkach, tworzących krytą galerię. Drzwi prowadzące do wnętrza zaopatrzono w mocne żelazne okucia i stary zamek miejscowej kowalskiej roboty.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 2, Warszawa 1881, s. 271 oraz t. 15, Warszawa 1900, s. 462.
[2] T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 4, Poznań 1882, s. 228.
[3] Informacje te, jak również wszelkie inne dane dotyczące dworu, pochodzą od siostrzenicy ostatniego właściciela – Heleny z Kulikowskich Stachurskiej.
[4] *Słownik geograficzny*, t. 2, s. 271.

# Hermanowicze



Bardzo niegdyś rozległe dobra Hermanowicze Nowe, położone po obu stronach rzeki Dzisny, były najpierw dziedzictwem Sapiehów, od których dostały się Hylzenom. W 1782 r. hr. Józef Hylzen sprzedał je Ignacemu Zrini-Szyrynowi, którego potomkowie przetrwali w Hermanowiczach do wybuchu II wojny światowej[1].

Według Żychlińskiego[2] Szyrynowie są rodziną pochodzenia chorwackiego, która w XVI w. osiadła na Węgrzech. Wybitnym jej przedstawicielem był Mikołaj Zrinyi (ur. w 1518), ban Chorwacji, Dalmacji i Slawonii. Dwaj synowie Mikołaja Zrinyi dali początek dwom liniom swego rodu, węgierskiej, która wygasła w początkach XVIII w. oraz litewskiej, istniejącej do czasów najnowszych. Protoplastą gałęzi litewskiej Zrinyich był starszy syn Mikołaja i hr. Franghipani – Daniel hr. Zrinyi (ur. w 1539 – zm. w 1617), który osiadł w Kurlandii, nabywszy m.in. w Inflantach dobra Anzelmujżę. Z drugiej swej żony hr. von Netterhorst miał on dwóch synów: Baltazara i Mikołaja. Ponieważ odnoga po Mikołaju wymarła w trzecim pokoleniu, ród Zrinyich reprezentowany był odtąd jedynie przez liczne potomstwo Baltazara, dziedzica dóbr Offenberg, starosty dyneburskiego. Wnuk Baltazara, Jan Jerzy, dworzanin JKM, pierwszy zaczął się pisać po polsku Szirin i dwukrotnie poślubiał Polki: najpierw Benisławską h. Pobóg, z którą miał synów Franciszka, jezuitę oraz Ignacego, zaś po raz drugi Ludwikę Sokołowską h. Korab, po której pozostały tylko trzy córki, wszystkie wydane za mąż za Polaków. Jana Jerzego Szyryna, dziedzica Nejperów i Sarkunów w Inflantach, możemy więc uważać za pierwszego świadomego w rodzinie Polaka.

Ignacy Szyryn (zm. 10.8.1796), odziedziczywszy po ojcu zaledwie dwie małe wioski, oddał się w opiekę możnemu wówczas w Inflantach Józefowi Hylzenowi, dziedzicowi ogromnych dóbr, kasztelanowi inflanckiemu, wojskiemu mścisławskiemu, któremu też zawdzięczał swe wykształcenie i karierę. Otrzymawszy w zarząd całą fortunę Hylzenów, dorobił się wkrótce tak znacznego majątku, że był w stanie kupić od nich w 1782 r. klucz hermanowicki, złożony z miasteczka Hermanowicze i folwarków Podolszczyzna, Białydwór, Przemiana i Mariampol. Jego żona Marianna Jakubowska h. Topór odkupiła poza tym od Pociejów majątek Porzecze. Nabywszy później jeszcze także inne dobra, Ignacy Szyryn pozostawił swym dzieciom fortunę wartości kilku milionów złotych.

Równolegle do wzrostu zamożności spadały też na niego liczne godności i zaszczyty. W 1765 r. został więc mianowany przez króla koniuszym brasławskim, w rok później starostą gabrielowskim, a w 1768 r. posłem na sejm z woj. brasławskiego. W 1775 r. pełnił urząd sędziego grodzkiego pow. brasławskiego, a w 1786 r. wybrany był deputatem na Trybunał Główny Wielkiego Ks. Litewskiego. W 1792 r. otrzymał Order Św. Stanisława.

Na swą główną siedzibę obrał Ignacy Szyryn Hermanowicze, gdzie ufundował kościół parafialny, przeznaczony także na mauzoleum rodzinne i gdzie został pochowany wraz z żoną. Czterej synowie Ignacego Szyryna dali początek czterem liniom od nazw odziedziczonych majętności, zwanych: józefowska, porzecka i podolska. Hermanowicze z folwarkami otrzymał trzeci syn Ignacego – Justyn Szyryn (zm. w 1852), podkomorzy dziśnieński, który w 1822 r. kupił jeszcze od Wiktora Jundziłła ich dobra Szudzielewszczyznę, a od brata Antoniego Antopol. Wzniósł lub wykończył w początkach XIX w. zaczęty przypuszczalnie

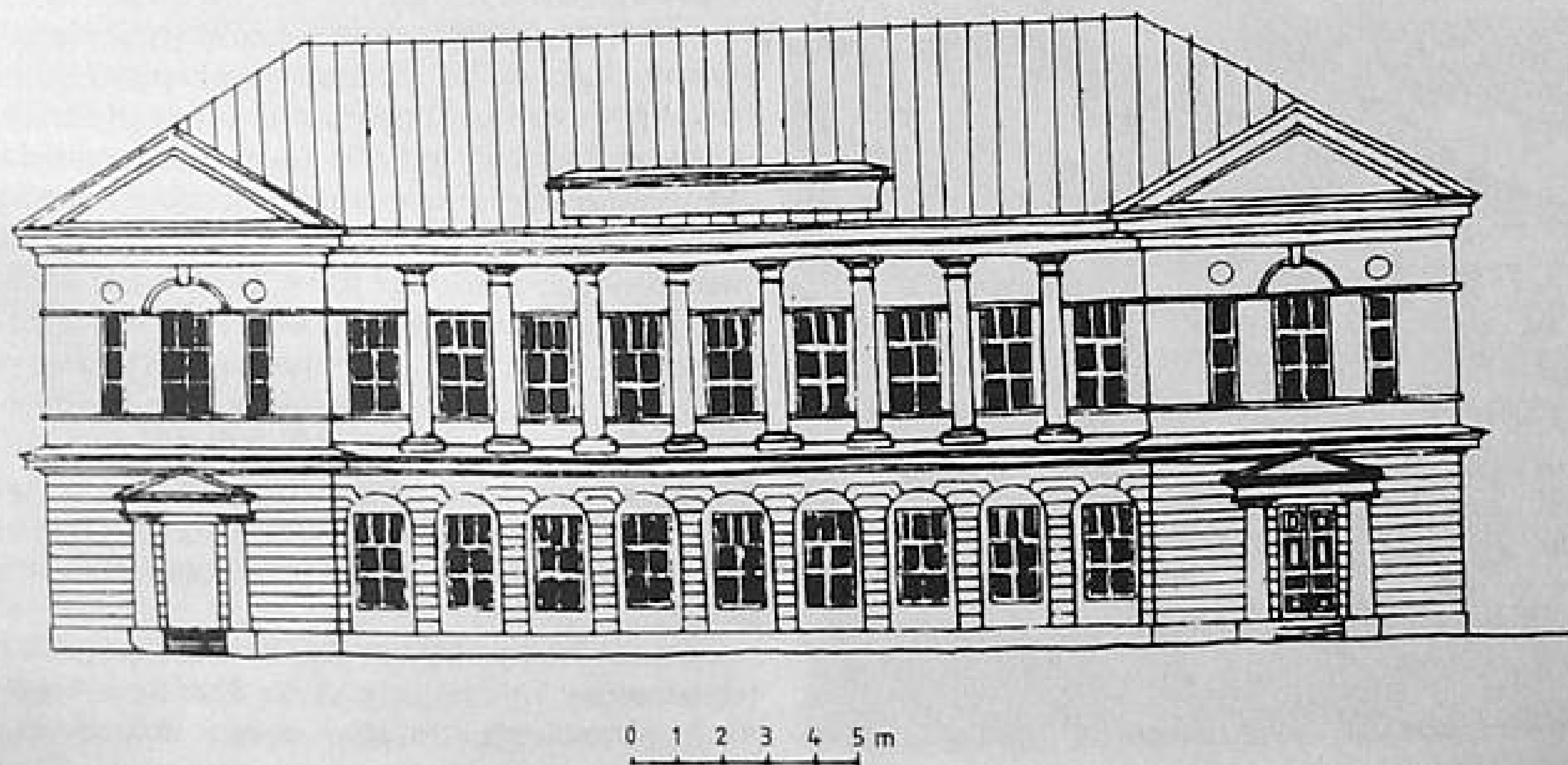
przez ojca pałac oraz wybudował kaplicę pod wezwaniem Św. Piotra i Pawła, w której został następnie pochowany[3].

Z trzech synów Justyna Szyryna najstarszy Dominik umarł bezżenny, średni Napoleon odziedziczył m.in. Szudzielewszczyznę, Hermanowicze, Mariampol, Przemianę. Antopol i Porzecze dostały się najmłodszemu synowi Aleksandrowi, żonatemu ze stryjeczną siostrą z linii porzeckiej – Konstancją Szyrynówną. Przedostatnim dziedzicem Hermanowicz i pozostałych dóbr do 1939 r. był syn Aleksandra – Władysław Szyryn (ur. w 1847), żonaty z Wiktorią Korzeniewską h. Nałęcz, a później ich potomstwo.

Wybudowany czy tylko wykończony przez Justyna Szyryna murowany z cegły, jedenastoosiowy, dwukondygnacyjny, założony na rzucie prostokąta pałac miał cechy zwartej budowli klasycystycznej. W jego ściśle symetrycznej elewacji frontowej na osiach skrajnych występowały dwa płytkie ryzality zwieńczone gładkimi trójkątnymi frontonami. Całą dolną kondygnację budynku z prostokątnymi oknami, umieszczonymi w półkoliście zamkniętych płycinach, ograniczoną ramami ryzalitów, pokrywały bonie. W przestrzeniach międzyokiennych kondygnacji górnej umieścił architekt osiem przyściennych kolumn doryckich. Trzy środkowe osie zaakcentowane zostały ponadto niewielką ścianką attykową. W kondygnacji dolnej szerokie ryzality boczne zdobiły na osiach identyczne niewielkie portyki, również przyścienne o dwóch kolumienkach przyściennych, zwieńczonych gładkim belkowaniem i trójkątnymi szczytami. Poprzedzały je schody



*284. Hermanowicze. Pałac od frontu, 1970 r.*




*285. Hermanowicze. Elewacja frontowa, wg Sergaczowa*



286. *Hermanowicze. Elewacja frontowa i boczna, 1970 r.*

o kilku stopniach, ujęte po bokach murkami. Kondygnacja górna obu ryzalitów przebita była trzema oknami, dwudzielnym środkowym i dwoma wąskimi, pojedynczymi po bokach, spiętymi w jedną całość półokrągłym naczółkiem. Akcenty poziome elewacji frontowej i pozostałych tworzyły dwa gzymsy: wydatny profilowany międzykondygnacyjny oraz wieńczący. Centralnie umieszczonego wejścia od frontu pałac nie miał w ogóle.

Znacznie prościej zaprojektowana została elewacja ogrodowa, także boniowana w części dolnej, gładka w kondygnacji górnej. Ryzality boczne o wyglądzie identycznym na parterze i na piętrze, ledwie zostały tu zaznaczone. Podobnie słabo wyodrębnioną część środkową zaakcentowano jedynie poziomymi gzymsami nadokiennymi na piętrze oraz gładkim trójkątnym frontonem. Na osi mieściły się niegdyś wiodące do ogrodu drzwi, w czasach późniejszych zostały zamurowane. Trójosiowe elewacje boczne pałacu wyglądały podobnie jak elewacja ogrodowa. Pałac nakrywał dawniej wysoki, później znacznie obniżony gładki dach czterospadowy.

Wnętrze domu, może nie całkowicie wykończone, nie miało ostatnio zasługującego na uwagę wystroju. Oprócz pokoi mieszkalnych, rozmieszczonych głównie na parterze, mieściło na piętrze dwie sale reprezentacyjne, dawny wielki salon i salę jadalną. W okresie międzywojennym nie było też już w Hermanowiczach ani stylowego urządzenia, ani zbiorów czy pamiątek rodzinnych, gdyż wszystko co Szyrymowie w ciągu paru pokoleń zdołali zgromadzić, zrabowane zostało w latach 1914–1920. Po II wojnie światowej pałac poddany został daleko idącym przeróbkom wewnętrznym z przystosowaniem do potrzeb ulokowanej tam szkoły.

Stosunkowo nieduży p a r k otaczający pałac usytuowany był między rzeką Dzisną a biegnącą równolegle do niej drogą dojazdową.

287. *Hermanowicze. Pałac od strony ogrodu, 1970 r.*



Mniejszą część ogrodu, ciągnącą się od drogi do pałacu, zajmował obszerny otwarty gazon. W środku tylnej części parku, schodzącego w dół do brzegu rzeki, przed 1939 r. rósł młody sad, który ze wszystkich stron zamykały wysokie stare drzewa. Pierwotnie w miejscu sadu znajdował się zapewne drugi otwarty gazon, dający widok na nadbrzeżne łąki[4].

[1] *Słownik geograficzny*, t. 3, Warszawa 1882, s. 62.

[2] T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 4, Poznań 1882, s. 374 i n.

[3] Notatka podana przez Żychlińskiego i *Słownik geograficzny* (*op. cit.*) sugeruje, iż twórcą pałacu był Justyn Szyryn. Brak innych przekonywujących materiałów nie pozwoli tej sprawy rozstrzygnąć ostatecznie.

[4] Por.: S. Sergaczow, *Siadzibnaja architektura Witebszczyzny. Pomniki gistorii i kultury Białarusi*, 1972, I, s. 24. oraz A. N. Kułagin, *Architiektura dworcowo-usadiebnych ansamblej Biełorussii*, Minsk 1981, *passim*.

# Hromoszcze



Dwór i wieś Hromoszcze, należące w XIX w. administracyjnie do pow. dryssieńskiego, gub. witebskiej, pozostawały w ręku rodziny Hłasków h. Leliwa od 1635 r. Rzeczą dla tej autochtonicznej rodziny charakterystyczną jest fakt, że w ciągu kilku wieków pozostawała ona zawsze w granicach Wielkiego Ks. Litewskiego, na obszarach Białej Rusi. Pierwszym, znaczniejszym przedstawicielem jej był Hrehory Hłasko, syn Lwa, który w tym samym roku co Hromoszcze nabył jeszcze dobra Borkowicze, Czerepiaty, Ziabki i Kniażyce[1]. Ostatnimi właścicielami Hromoszcza (do 1917) byli Feliks i Paweł Hłaskowie. Dobra te zajmowały wówczas powierzchnię 1 400 ha.

Kilka ostatnich pokoleń dziedziców Hromoszcza rezydowało w dość dużym, drewnianym, parterowym dworze, wybudowanym przez Rafała Hłaskę (ur. w 1764), mostowniczego połockiego, po kampanii napoleońskiej ok. 1814 r. Mniej więcej w połowie XIX w. jego syn Eustachy, żonaty z ostatnią z rodu Gierłowiczówną, przebudował podjazd nadając budynkowi wygląd, jaki zachował on do końca swego istnienia[2].

Dwór w Hromoszczu należał zresztą do najbardziej typowych średnich siedzib ziemiańskich. Stał na podmurówce o rzucie wydłużonego prostokąta, kryty zaś był dość wysokim, czterospadowym dachem gontowym. Środek trzynastoosiowej elewacji od strony podjazdu zajmował głęboki ganek o czterech kolumnach toskańskich, dźwigających belkowanie oraz trójkątny fronton z półokrągłym oknem w tympanonie. Ganek ten stanowił kryty zajazd, ujęty po bokach niskim łukiem zakreślonym murkiem. Na początku murków, po obu stronach portyku, stały dość wysokie słupki z umieszczonymi na nich kamiennymi wazonami na kwiaty. Słupki te połączone były z zewnętrznymi kolumnami portyku za pomocą łańcuchów. Na skutek opadającego z tamtej strony terenu, dwór od tyłu był znacznie wyższy, niż od podjazdu. Znajdował się tu pośrodku długi drewniany taras z balustradą i umieszczonymi na obu krańcach schodami, wiodącymi do ogrodu. Przy ścianach bocznych mieściły się niewielkie przybudówki z sionkami i dwiema kuchniami. Elewacje domu nie były tynkowane, wykazywały jednak dość bogate dekoracje w postaci trójkątnych naczółków ponad oknami i drzwiami. Nad dwiema skrajnymi osiami naczółki te były mocniej zarysowane, o kształcie ćwierćkolistym i tworzyły wspólną oprawę dwóch okien. Natomiast dekoracje ścian uzupełniały pilastry, umieszczone na osiach kolumn portyku.

Wnętrze dworu charakteryzowała prostota. Miał on układ dwu- i trzytraktowy, wynikły zapewne z przebudowy, dokonanej w połowie XIX w. Łącznie było kilkanaście pokoi różnej wielkości i kształtu. Ogrzewano je za pomocą trójkątnych kaflowych pieców, stojących w narożach.

Celom reprezentacyjnym służył środek dworu oraz prawe skrzydło. Hall wejściowy poprzedzała niewielka sionka. Z hallu ozdobionego rogami jelenimi, na lewo było wejście do jednego z pokoi służbowych, na prawo zaś do dużej salki o trzech oknach, w której mieściła się biblioteka oraz bilard. Z hallu na wprost wchodziło się do pokoju stołowego, a stąd na



288. *Hromoszcze. Dwór od frontu, 1914 r.*

prawo – do wielkiego salonu. Księgozbiór liczył ok. 1 600 tomów treści naukowo-popularnej i beletrystycznej, w językach polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim. Już od 1865 r. miał on stale uzupełniany katalog, założony przez ojca ostatnich właścicieli. Oprócz druków, przechowywano w pokoju bibliotecznym bogate archiwum rodzinne, na które składały się dokumenty, sięgające XVI w., dotyczące nadania szlachectwa i działów rodzinnych włości, obejmujących niegdyś kilkadziesiąt tysięcy hektarów.

Pokój stołowy, oprócz pieca, ogrzewał kominek w kutej żeliwnej oprawie, z wystającym na zewnątrz, także kutym rusztem o pięciu owalnych osłonach. Przy paleniu smolakami dawało to efektowny opad iskier do ustawionego na podłodze popielnika. W jadalni wisiały portrety rodzinne, przedstawiające m.in. Rafała Hłaskę i jego żonę, oba nie sygnowane oraz dwa inne, przedstawiające Eustachego Hłaskę i jego żonę, pędzla Franciszka Smuglewicza.

Zabytkowe, stylowe urządzenie miał tylko wielki salon, ze ścianami obitymi białymi tapetami w złoty deseń, sztukaterią w postaci owalu na suficie i froterowaną posadzką. Meble tam stojące sporządzone były z masywnego mahoniu. Poza tym salon dekorowały dywany perskie oraz skóry niedźwiedzia brunatnego, białego, wilka i dzika. Do dzieł sztuki, mogących reprezentować wartość artystyczną i zabytkową, należało wielkie olejne płótno o wymiarach ok. 2 × 3 m, wyobrażające alegorię potopu nie znanego autora.

Dwór stał wśród bardzo rozległego p a r k u o powierzchni 25 ha, założonego na sfalowanym terenie, z włączonymi w obręb ogrodu spacerowymi sadami, sadzawkami, strumykiem i warzywnikiem. Najstarsza część ogrodu znajdowała się tuż przy samym domu. Tworzył ją wielki kwadrat alei lipowych, których wiek określano na ok. 350 lat.

Do dworu wjeżdżało się długą aleją, wysadzaną po obu stronach klonami, która dochodziła do kolistego gazonu, założonego przed portykiem. Czworobok zamknięty alejami lipowymi rozciągał się od tyłu domu. Zasadzony on był licznymi krzewami i przecięty krętymi ścieżkami oraz dwiema, pod kątem prostym do siebie poprowadzonymi szerokimi drogami. Po lewej stronie domu, w odległości 60 m od niego, przy zakręcie alei lipowej, stała modrzewiowa kaplica, otoczona wieńcem starych lip, drzewami klonu i jesionu. Miała ona wymiary 6 × 10 m, ściany nie tynkowane, w obróbce toporowej, stromy dach i małą dzwonnicę, umieszczoną nad potrójnym szczytem. Pośrodku parku znajdował się wielki, nieregularny staw, połączony kanałem z mniejszym. Jeszcze dalej położony był trzeci staw z wysepką pośrodku. Wszystkie zasilały wody strumienia za pomocą dwóch tam. Na dwóch małych stawkach zainstalowane były fontanny. Dla ułatwienia komunikacji, jak też w celach dekoracyjnych, służyły cztery mosty przerzucone łukiem przez strumień i wąwóz. W parku stała też a l t a n a w stylu chińskim, a jeszcze dalej, za drugim wielkim stawem, pawilon ośmiokątny o przekroju ok. 6 m, którego dach wieńczyła harfa eolska.

Największy wszakże urok parku stanowiły jego drzewa, niemal wszystkie liczące po kilkaset lat. Rosły tam głównie lipy, klony, buki, graby, jesiony, brzozy, dęby, topole, wierzby płaczące, modrzewie, świerki, jodły, sosny w kilku odmianach, akacje, cedry, cyprysy, tuje-olbrzymy (w obwodzie ok. 3 m), kilkanaście gatunków krzewów ozdobnych oraz tysiąc dwieście drzew owocowych. Wiek rosnącego przy kaplicy rozłożystego, górującego wysokością nad całym ogrodem klonu, którego pień z trudem obejmowały trzy dorosłe osoby, obliczano na 450 lat. Cały ogród otaczała palisada i żywopłot świerkowy.

Dwór spłonął w marcu 1918 r.

[1] Protoplastą rodziny Hłasków wg drzewa genealogicznego, sporządzonego przez b. departament Heroldii Cesarskiej w 1805 r., był Stefan Hłasko, który jak chciały rodzinne podania – za zasługi wojenne – otrzymać miał od króla Zygmunta Starego dobra, położone w późniejszych powiatach połockim i dryssieńskim. Ród ten tak szybko się rozrastał, że w XVII w. liczył już 36 członków rodzaju męskiego. W następnych latach i wiekach liczba ich zmniejszała się, toteż w 1914 r. mężczyzn noszących nazwisko Hłasko było już tylko 20, zaś w 1944 r. – ośmiu. W chwili wybuchu I wojny światowej, między Dryssą a Połockiem, w posiadaniu rodziny znajdowały się następujące majątki: w pow. dryssieńskim – Borkowicze, własność Bernarda, Hromoszcze – Feliksa i Pawła, Konstantynowo – Huberta, Katrynowo – Józefa, Ziabki – Augusta; zaś w Połockiem: Przesiemieńce – Józefa, Czerepiata – Augusta, i Stanisławowo – Stanisława Hłaski. We wszystkich tych majątkach istniały stare dwory, z wy-

jątkiem Stanisławowa, gdzie w 1904 r. wybudowany został wg projektu Edmunda Fryka nowy pałac w stylu „staroniemieckim".

Najstarszym ze wszystkich siedzib Hlasków był dwór w Borkowiczach, wybudowany w XVII w. przez Hrehorego Hlaskę. Został on wzniesiony z modrzewiowych bali na rzucie prostokąta. Nakryty był bardzo wysokim, stromym dachem gontowym. W głównej sali tego domu do 1917 r. zachowały się dwa piece kaflowe okrągłe – w kształcie waz barokowych o średnicy półtora metra. Wśród pamiątek rodzinnych przechowywano we dworze borkowickim m.in. kilkanaście starych portretów rodzinnych oraz zabytkowy, stojący zegar angielski ze srebrną tarczą. W parku rosło kilka trzystuletnich lip. Na temat tej siedziby nie istnieją żadne przekazy ikonograficzne.

Do wysokich godności i stanowisk Hlaskowie wprawdzie nie doszli, niemniej wielu z nich pełniło obowiązki sędziów granicznych, horodniczych, podczaszych, marszałków szlachty etc. Posłowali też na sejmy i bywali towarzyszami chorągwi pancernych.

[2] Podstawowe wiadomości dotyczące Hromoszcza pochodzą od Pawła Hlaski, zaś dotyczące Borkowicz – od Jerzego Hlaski.

# Iwańsk



Obszerne dobra iwańskie miały początkowo wchodzić w skład udzielnego księstwa łukomskiego. Z czasem dostały się one jezuitom połockim. W 1774 r. Iwańsk z okolicznymi folwarkami nabył Tadeusz Wołodkowicz h. Radwan, krajczy woj. mińskiego[1]. Od tej chwili majętność ta stała się nie najstarszą wprawdzie, lecz główną siedzibą tego zamożnego i skoligaconego ze wszystkimi wielkimi domami dawnego Wielkiego Ks. Litewskiego rodu. Za jedną z najdawniejszych siedzib Wołodkowiczów uchodziły jednak zawsze Deksznіany.

Właściwym twórcą zamożności rodziny był wszakże nie Tadeusz, lecz jego przyrodni brat Wincenty Wołodkowicz (1761 – 1839), szambelan króla Stanisława Augusta i marszałek szlachty pow. borysowskiego. Zjednoczył on w swym ręku i przekazał potomkom w prostej linii dobra Deksznіany i Marków, położone w pow. wilejskim, Iwańsk z miasteczkiem Kopciowicze i Czaszniki w pow. lepelskim, Sołomerecz, Wojsznarowo, Podolanka oraz Stare Sioło z Krasnem w pow. mińskim, Niski Horodek w pow. sieńskim oraz Imszarki i Słobódka w pow. borysowskim[2]. Począwszy od XVI w. narastająca z każdym pokoleniem fortuna Wołodkowiczów objęła w końcu dwadzieścia kilka wsi i parę miasteczek.

Po Wincentym Wołodkowiczu Iwańsk, Czaszniki, Stare Sioło z Krasnem, Marków, jak też Imszarki, odziedziczył jego syn Emanuel (1805 – 1852), używający jednak stale drugiego imienia Ignacy, żonaty dwukrotnie: najpierw z Wiktorą ks. Drucką-Lubecką, a po jej śmierci z rodzoną siostrą zmarłej – ks. Aliną. Pozostałe dobra przypadły jego braciom. Ostatnim właścicielem Iwańska był syn Emanuela – Wincenty Wołodkowicz (1846 – 1927), sędzia honorowy i deputat szlachty z pow. lepelskiego, rzeczywisty radca stanu carskiej Rosji, ożeniony z Anną baronówną Hartingh. Należał on do najbogatszych ziemian na Białej Rusi, gdyż w 1917 r. Iwańsk ze Smolańcami, Starym Siołem i Sołomereczem zajmował obszar blisko 75 000 dziesięcin ziemi, lasów i jezior, doskonale zagospodarowanych, ze słynną stadniną kłusaków, licznymi młynami, tartakami, gorzelnią, hutą szkła oraz wielką i nowoczesną fabryką tektury i papieru[3].

W ciągu całego niemal stulecia Wołodko-



*289. Iwańsk. Elewacja frontowa dworu. Wg fotografii rys. S. Rodziszewski*





*290. Iwańsk. Portret Krzysztofa Włodkowicza*

*291. Iwańsk. Portret Józefa Włodkowicza*





*292. Iwańsk. Portret Felicjana F. Włodkowicza*

*293. Iwańsk. Portret Marcina K. Włodkowicza*

wiczowie mieszkali w Iwańsku w dużym, parterowym, klasycystycznym dworze, wybudowanym zapewne w początkach XIX w. Dwór ten – o planie mocno wydłużonego prostokąta – wznosił się na wysokich, zaopatrzonych w kwadratowe okna suterenach. Elewację budynku od strony podjazdu akcentowały dwa identyczne portyki, każdy złożony z czterech kolumn. Skrajne z nich za pomocą ścianki łączyły się z elewacją. Portyki wieńczyły trójkątne szczyty z małymi, półkolistymi okienkami. Duże, prostokątne okna dworu, dzielone na osiem kwadratowych części, dekorowały skromne, poziome naczółki. Poza tym elewacje były gładkie. Jedynie gzyms kostkowy obiegał dom pod okapem i pokrywał belkowanie, otaczające także szczyty portyków. Dwór nakrywał gładki gontowy dach dwuspadowy.

W drugiej połowie XIX w., jako przedłużenie linii starego dworu, przy jego prawej bocznej ścianie wznieśli Wołodkowiczowie nowy wielki, piętrowy, bezstylowy gmach, przypominający czynszową kamienicę, ale umocniony w narożach potężnymi skarpami. Wnętrze no-

294.
*Iwańsk.*
*Portret*
*Dominika*
*R. Włodkowi-*
*cza*



295.
*Iwańsk.*
*Portret*
*Włodkowi-*
*cza (?)*



wego budynku przypominać miało klasztor. Z bardzo pobieżnych szkiców pamiętnikarskich wiadomo, że nowa część dworu stawiana była głównie z myślą o pomieszczeniu w niej wzrastających stale zbiorów i pamiątek rodzinnych[4]. Kompletowano je w ciągu kilku generacji, a szczególnie w czasach ostatniego właściciela.

Wielka, wykładana dębową boazerią sala jadalna nowego dworu, przypominająca refektarz, zawieszona została górą szeregiem portretów rodzinnych, bardzo niejednolitej wartości. Wśród malowideł wykonanych przez domorosłych artystów znajdowały się tam również pozycje wybitniejsze.

Właściwe zbiory rodzinne mieściły się w sklepionych suterenach nowego domu. Oddzielna sala z ustawionymi dokoła ścian, sięgającymi sufitów dębowymi szafami, przeznaczona była na bibliotekę i archiwum rodzinne. Księgozbiór oprawny w skórę zawierał głównie stare druki z kompletem *Volumina Legum* łącznie. Archiwum – oprócz papierów ściśle rodzinnych – mieściło nieprzebrane materiały

296.
*Iwańsk.*
*Portret*
*Włodkowi-*
*cza (?)*







297.
*Iwańsk.*
*Portret*
*Marcina*
*Włodkowi-*
*cza*

298.
*Iwańsk.*
*Portret*
*Zofii (?)*
*Włodkowi-*
*czowej*



299.
*Iwańsk.*
*Portret*
*Teresy*
*Włodkowiczowej*



300
*Iwańsk.*
*Portret Kacpra*
*M. Włodkowicza*



301.
*Iwańsk.*
*Portret*
*Włodkowicza (?)*

do dziejów Rzeczypospolitej, ze szczególnym uwzględnieniem ziem północno-wschodnich. W grupie tej znajdowała się lwia część archiwum jezuitów połockich, dalej korespondencja Hieronima Radziejowskiego, podkanclerzego koronnego z królem Janem Kazimierzem, listy Maryny Mniszchówny i jej męża Dymitra Samozwańca, kilka listów Barbary Radziwiłłówny, autografy króla Zygmunta Augusta, nadania i przywileje Stefana Batorego, autografy ks. Piotra Skargi, list pisany przez kardynała Hozjusza do króla Zygmunta Augusta, listy ks. Mikołaja Sierotki Radziwiłła oraz korespondencja mistrza inflanckiego Wilhema Fürstenberga i jego następcy Gotharda Kettlera z czasów sekularyzacji zakonu rycerzy mieczowych. Biblioteka oraz archiwum zostały uporządkowane, a zapewne także skatalogowane tuż przed wybuchem I wojny światowej przez historyka z Krakowa dr. Jana Dąbrowskiego[5].

W innej sali na tej samej kondygnacji przechowywano porcelanę. Była więc w Iwańsku m.in. zastawa korecka na kilkadziesiąt osób i podobna ilość starej miśnieńskiej, były wazy sewrskie, wg przekazów rodzinnych przywiezione z Francji w XVIII w. przez jednego z członków rodziny i zapewne inne.

Trzecia sala miała charakter skarbca. Mieściła ona bowiem głównie stare srebro, wśród którego wyróżniały się olbrzymie tace herbowe, kosze o misternej koronkowej robocie, srebrne, a nawet złote czy też pozłacane świeczniki. Na ścianach wisiała tu dawna broń, w tym karabele oprawne w jaszczur kuty srebrem i złotem, nasadzane połyskującymi rubinami i innymi drogimi kamieniami. W przepastnych, okutych staroświeckich kufrach, trzymano pod zamknięciem srebrną zastawę stołową na kilkadziesiąt osób, łącznie z talerzami i półmiskami. Był też w Iwańsku zbiór pasów słuckich, w tym roboty Jana Madżarskiego i Paschalisa Jakubowicza, oraz kolekcja makat orientalnych.

W trakcie tworzenia się znajdowały się w 1914 r. regionalne zbiory muzealne. Pola iwańskie w pobliżu miasteczka Czaszniki były bowiem terenem dwóch wielkich bitew. Tam właśnie w 1564 r. ks. Mikołaj Radziwiłł Rudy i Jan Chodkiewicz odnieśli zwycięstwo nad Dmitrijem Szujskim, zaś w 1812 r. marszałek N. C. Oudinot pobił na głowę L. Wittgensteina, dowódcę armii rosyjskiej. Ostatni dziedzic Iwańska – Wincenty Wołodkowicz, rozkopawszy stare kurhany i przeorawszy dawne pole bitwy, wydobywał stamtąd połamane szyszaki, pogięte pancerze, pordzewiałe klingi, ostrza kopii, krzywe szable wschodnie, kule kamien-

ne, kule armatnie, groty, guzki z orłami napoleońskimi i rosyjskimi, pałasze dragonów francuskich i krzywe jazdy polskiej, szable rosyjskie, blachy ozdabiające nakrycie głowy żołnierzy pułków francuskich etc. Również i dla tych powstających dopiero zbiorów regionalnych przeznaczona była oddzielna sala.

Oba domy iwańskie otaczał rozległy park krajobrazowy z trawnikami urozmaiconymi klombami kwiatów oraz sędziwą, wspaniale rozrośniętą aleją lipową. Na skraju parku stała kaplica.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 3, Warszawa 1882, s. 322.

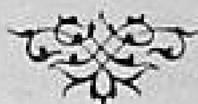
[2] Z pracy monograficznej Andrzeja Wołodkowicza (*Wołodkowiczowie herbu Radwan, studium genealogiczne*, Montreal 1962, mpis) wynika, że Iwańsk rodzina jego nabyła dopiero w 1791 r.

[3] M. Jałowiecki, *Wspomnienia iwańskie*, *passim*. Są to fragmenty dłuższych pamiętników w maszynopisie, będących w posiadaniu córki autora w Hiszpanii.

[4] Chodzi o pamiętniki zarówno M. Jałowieckiego, jak również Wandy ze Skirmunttów Hieronimowej Wołodkowiczowej, będących w posiadaniu rodziny.

[5] M. Jałowiecki, *Legendy iwańskie*, „Wiadomości", Londyn 1960, nr 757, oraz *Wspomnienia iwańskie*, *j.w.* Nie jest rzeczą wykluczoną, że część zbiorów archiwalnych ocalała w czasie rewolucji rosyjskiej i znalazła się następnie w którymś z archiwów państwowych na Białej Rusi.

# Justynianów



Miejscowość Justynianów, położona na prawym brzegu Dźwiny o 4 wiorsty od miasteczka Dryssa, nazywała się początkowo Uzniony[1]. Było to dziedzictwo Ogińskich, po czym drogą sukcesji dobra przeszły do Korsaków i Świrskich. Od Jerzego Świrskiego nabył Uzniony Konstanty Szczytt-Niemirowicz, drugi syn Justyniana, podkomorzego połockiego. Był on założycielem gałęzi swego starożytnego rodu, zwanej „tobolską"[2].

Konstanty Szczytt (zm. w 1712), podkomorzy połocki, horodniczy i podsędek grodzki etc. – oprócz Uznion, gdzie ufundował cerkiew, kupił też od Teofila Chrapowickiego niedaleko położony majątek Tabołki (Tobołki), gdzie przypuszczalnie rezydował. Żonaty był dwukrotnie: najpierw z Krystyną Korsak, córką Stefana i Katarzyny z ks. Ogińskich, następnie zaś – po jej śmierci – z Illuminatą Radzimińską-Frąckiewicz. Z pierwszą żoną miał tylko syna Antoniego (zm. w 1748), żonatego z Apolonią Ciechanowiecką, dziedzica Uznion, Podrysia, Poddubia, Sokoliszcz i Szypowa – z drugą zaś trzech synów: Michała i Dominika bezpotomnych oraz Jana, późniejszego kasztelana inflanckiego, dziedzica Tabołek, a po zmarłym wcześnie bracie Antonim także Uznion z folwarkami.

Kasztelan Jan Szczytt (1705 – 1787), podobnie jak ojciec, żenił się również dwukrotnie. Po raz pierwszy z Heleną Rypińską h. Radwan, a następnie z Barbarą Chomińską h. Pobóg, z którą miał jedynego syna Justyniana. Właśnie od imienia tego syna, przemianował on Uzniony na Justynianów i ufundował tam kościół oraz kaplicę.

Justynian Szczytt (1740 – 1824), niepodzielny dziedzic znów zjednoczonej fortuny, składającej się z kluczy: Justynianów, Tabołki, Dobramyśl i in.; znany był ze swej prawości i rozsądku, toteż ceniono go zarówno na dworze króla Stanisława Augusta, jak też i po zaborach na dworze petersburskim. Piastował urzędy starosty markowskiego, pisarza skarbnika litewskiego i konsyliarza Rady Nieustającej. Współobywatele powierzali mu też różne misje, dając w ten sposób dowód wielkiego do niego zaufania. Także i Justynian Szczytt żonaty był dwukrotnie: 1-voto z Kazimierą Łopacińską z Leonpola, 2-voto z Kazimierą Woynianką. Z pierwszą miał syna Feliksa oraz cztery córki, z drugą zaś trzech synów: Józefa, Tadeusza i Jana, jak też córkę Dorotę. Po jego śmierci majątek ponownie został więc podzielony.

Justynianów przypadł synowi najmłodszemu Janowi – żonatemu z Anną Bobrowską – zmarłemu bezdzietnie w 1851 r. Po nim dobra przeszły na jego bratanka, znów Justyniana (ur. w 1814), marszałka dryssieńskiego, syna Tadeusza Szczytta i Eweliny Hurkówny, żonatego z Józefą Bohomolcówną h. Bogoria. Prócz Justynianowa (2 819 dzies.), posiadał on jeszcze dobra Kazulin (1 131 dzies.), Kobuliszczany, Annopol i Sokoliszcze (1 997 dzies.). Tabołki po Feliksie Szczycie dostał jego syn Jan.



*302. Justynianów. Widok ogólny. Rys. N. Orda*

Justynian Szczytt miał syna, również Jana, zmarłego w dzieciństwie i córkę Katarzynę (ur. w 1838), zamężną od 1859 r. z Władysławem hr. Mostowskim, zaś od 1874 r. za Adamem Hrebnickim h. Ostoja. Najprawdopodobniej Justynianów odziedziczyli jej synowie Justyn Hrebnicki (ur. w 1875) oraz Jan (ur. w 1877)[3].

Na przełomie XVIII i XIX w. Justynianów był zapewne jedną z większych rezydencji polskich na Białej Rusi. Wiadomo bowiem, że Justynian Szczytt, pisarz Wielkiego Ks. Litewskiego, wybudował tam okazały pałac murowany, o którym mamy jednak tylko bardzo fragmentaryczne wiadomości. Według nich projektu pałacu dostarczył oraz budowy jego nadzorował architekt Carlo Spampani. Znane też są punkty umowy, zawartej między Szczyttem i Spampanim dnia 28 września 1779 r., przewidującej wystawienie pałacu oraz oficyn w Justynianowie i rozplanowanie tam parku, a ponadto dokończenie i wewnętrzne udekorowanie wcześniej już rozpoczętych pałacyków w Tabołkach i Dobrejmyśli, przewidzianych najprawdopodobniej jako rezydencje letnie[4]. Aż do czasów po II wojnie światowej zachowały się fragmenty korespondencji dziedzica Justynianowa z architektem, prowadzonej już w czasie robót budowlanych[5].

Z kontraktu widać, że fundator pałacu wnikał we wszelkie szczegóły projektowanej budowli, zastrzegając się ponadto, iż architekt „kompostując się" z jego gustem, winien czuwać, by „wszystko gustownie, regularnie i użytecznie było zachowane". O rzemieślników – tj. stolarzy, ślusarzy, „skultora, czyli szlifierza", jak też malarza – miał się starać sam Spampani i „onych ceną najtańszą ugodzić". Niestety, brak w tej umowie jakichkolwiek danych, dotyczących wyglądu pałacu, czy też szczegółów jego wyposażenia wewnętrznego.

Wprawdzie wszystkie prace zgodnie z kontraktem miały być zakończone w ciągu trzech lat, niemniej choroba, a następnie przedwczesna śmierć Spampaniego w 1783 r., stanęły na przeszkodzie w planowanym wykończeniu pałacu. Zresztą nie jest rzeczą wykluczoną, że pałac ten nigdy nie został wykończony ostatecznie. W pamiętnikach Jana Weyssenhoffa (1791–1878) znajdujemy bowiem charakterystyczną wzmiankę, która do pewnego stopnia potwierdza to przypuszczenie. Odwiedziwszy Justyniana Szczytta w 1804 r. jako młody chłopiec, zastał autor wspomnień, wybudowany nad brzegiem Dźwiny, „pałac piętrowy z muru, gustowne pokoje i sale z gipsaturą po ścianach i sufitach w rozmaite arabeski ozdobione". Według tego samego źródła – w owym czasie tylko część pokoi zajęta była przez synów i wnuków dziedzica, gdyż jak Weyssenhoff wyraźnie zaznacza – pałac nie był jeszcze całkowicie wykończony[6]. Najprawdopodobniej po śmierci Spampaniego Szczytt nie potrafił znaleźć odpowiedniego architekta, który pokierowałby pracami wykończeniowymi.

Jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny pałacu – to z jedynej prawdopodobnie zachowanej ilustracji, jaką jest nie publikowany rysunek N. Ordy, przedstawiający rezydencję Szczyttów na tle parku i dalszego pejzażu – niewiele można wywnioskować. Nie ulega wątpliwości jedynie to, że pałac był budowlą piętrową, wzniesioną na rzucie prostokąta, przypuszczalnie jedenastoosiową, z trójosiowym ryzalitem środkowym, zwieńczonym trójkątnym frontonem. Do ryzalitu tego przylegał balkon, wsparty na czterech kolumnach. Budynek nakrywał wysoki dach czterospadowy. Nie wiadomo jednak, czy rysunek przedstawia pałac od strony elewacji frontowej, czy też raczej od ogrodowej. Stał on bowiem na dość stromo opadającym zboczu rzeki Dźwiny. Wiele przemawia za tym, że front oraz dziedziniec znajdowały się po przeciwnej stronie, czyli tam, gdzie leżało miasteczko i przebiegał trakt. Jeśli tak było

istotnie, można przyjąć, że w elewacji głównej występował nie balkon, stosowany najczęściej w elewacjach ogrodowych, lecz portyk kolumnowy o wysokości obu kondygnacji. Portyki takie stosował bowiem Spampani w innych swych budowlach, jak np. w Radziwiłłmontach czy też w Siemkowie.

Obok pałacu, po jego lewej stronie, patrząc z przeciwległego brzegu rzeki, stał niewielki budyneczek, kryty czterospadowym dachem, służący zapewne jako lamus, a obok niego, niewielka także – kaplica domowa. Po prawej stronie pałacu rósł szpaler świerków, zapewne tworzący aleję wjazdową. Nie ma wszakże pewności, czy dokładny na ogół Orda zachował w tym wypadku należyte proporcje wszystkich budynków. Nie widać też na rysunku żadnej ze wspomnianych wyraźnie w kontrakcie oficyn, stawianych zwykle w pobliżu domu mieszkalnego, po obu stronach dziedzińca.

Zagadka – jak w szczegółach wyglądało, czy też wyglądać miało, jedno z wybitniejszych zapewne dzieł Spampaniego – nie zostanie więc już chyba rozwiązana nigdy.

Jeśli jednak w odniesieniu do justynianowskiego pałacu mamy pewne ogólne o nim pojęcie, to nie istnieją chyba żadne materiały, mówiące o tym, jak wyglądał wcześniejszy, a więc zapewne wykończony pałacyk w Dobrejmyśli w drugiej połowie XIX w. – własności Józefa Szczytta, wnuka Feliksa, żonatego z Emilią Plater-Zyberk.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 3, Warszawa 1882, s. 640.

[2] T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. IV, Poznań 1882, s. 360 i n.

[3] Może z powodu wyjścia dóbr z rodziny Szczyttów po śmierci ostatniego męskiego przedstawiciela justynianowskiej linii rodu, potomkowie innych linii, jakkolwiek także białoruskich, żyjący w połowie XX w., nic już na temat rezydencji Justyniana Szczytta nie umieli powiedzieć. Nie wiedzieli nawet o istnieniu miejscowości o takiej właśnie nazwie.

[4] Ten ciekawy dokument brzmi: „Za wspólną umową rzetelne postanowienie pomiędzy mną, Justynianem Szczyttem, Pisarzem Skar. Lit. a między JMPanem Karolem Spampanim, kapitanem Woyska Lit-o y architektem, w poniżey wyrażonych punktach zawarte y dla wspólnego nawzaiem dotrzymania opisane".
„1-o. Ziechać ma JMPan Spampani swoiemi końmi do majętności moiey Justynianowa, Miesiąca Maia, dnia 29 z gotowym już Abrysem y elewacyami onego na Pałac według ołożoney Planty, oddaney JP Architektorowi z kondygnacyą odmienienia y poprawy iakiego żądać będą przy założeniu fabryki, którą JP Spampani ma przy sobie założyć jak najfundamentaliey y udysponować iaką fabrykę dla mularzów, cieślów, stolarzów y innych Rzemieślników; Dziedziniec wylebelleować, Plan zrobić na ogród, officyny, oparkanienie y wszelkie ozdoby całey moiey Fabryki, któremu do wyliczonych teraz dwudziestu czerwonych złotych dopłacić ze skarbu moiego zobowiązuię się trzydzieści czerwonych złotych.
2-o. Przy założeniu zaś każdego piętra, obowiązał się JMPan Spampani niezawodnie sam być przytomnym y starać się powinien będzie zieżdżać do Justynianowa swoim poiazdem y kosztem na rok trzy lub cztyry razy. Jeśli będę potrzebował w czym, Listem obwieścić mam a za rekwizycyą ma JWP Spampani zieżdżać w czasach pomienionych to iest pierwszych dni Maia, drugi raz 15 luty, trzeci raz pierwszego 7bra. Za każdą zaś bytność JWP Spampaniego w Justynianowie ze skarbu mego mam wyliczyć dwadzieścia pięć czerwonych złotych JP Spampani zaś bawić się ma według potrzebowania Fabryki y swoiey sposobności nie krócey iednak iak dni dwanaście.
3-o. Dokończenie w Dobrejmyśli i Tobołkach w wybudowanych iuż pałacykach, ozdobienie ich na srzodku, wszelkie potrzeby Rysunków przyjął JMPan Spampani na swoie staranie y dozór...
4-o. Które Fabryki wyrażone ma starać się w przeciągu Lat trzech kończyć
5-o. Potrzebnych do tey Fabryki Rzemieślników ma przystawić JMPan Spampani, jako to Stolarze, Ślusarze, Skultura czyli Szlifierza, Malarza i onych ceną naytańszą ugodzić, wydać im na wszystkie wnętrzne i zewnętrzne ozdoby y Abrysy y Modele, kompostuiąc się z moim gustem, starać się będzie, aby wszystkie gustownie, regularnie y użytecznie, było zachowane. Jeśliby zaś JMPan Spampani na sprowadzenie tych maystrów drobne iakie wydatki poniósł, mam ze skarbu swego one powrócić JMPan Spampani zaś ich ma mieć pod Swoim dozorem...
6-o. Plany, Abrysy, Elewacje, tak zewnętrzne, jak wewnętrzne do malowania y Skultury, Kominy, nisze w Pokoiach, generalnie wszystkie ozdoby do pomienioney Fabryki na swoie zrysowanie JMPan Spampani przyioł y one nayregularniey do końca doprowadzić assekurował się,
7-o. Ma JMPan Spampani dopóty przy Fabrykach moich przebawiać, dopóki Ja potrzebować będę.
Takowy Kontrakt zawarł Ru 1779 m. 9, 28 dnia podpisem moim stwierdzonym Justynian Szczytt". Por.: „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury" 1932, s. 28.

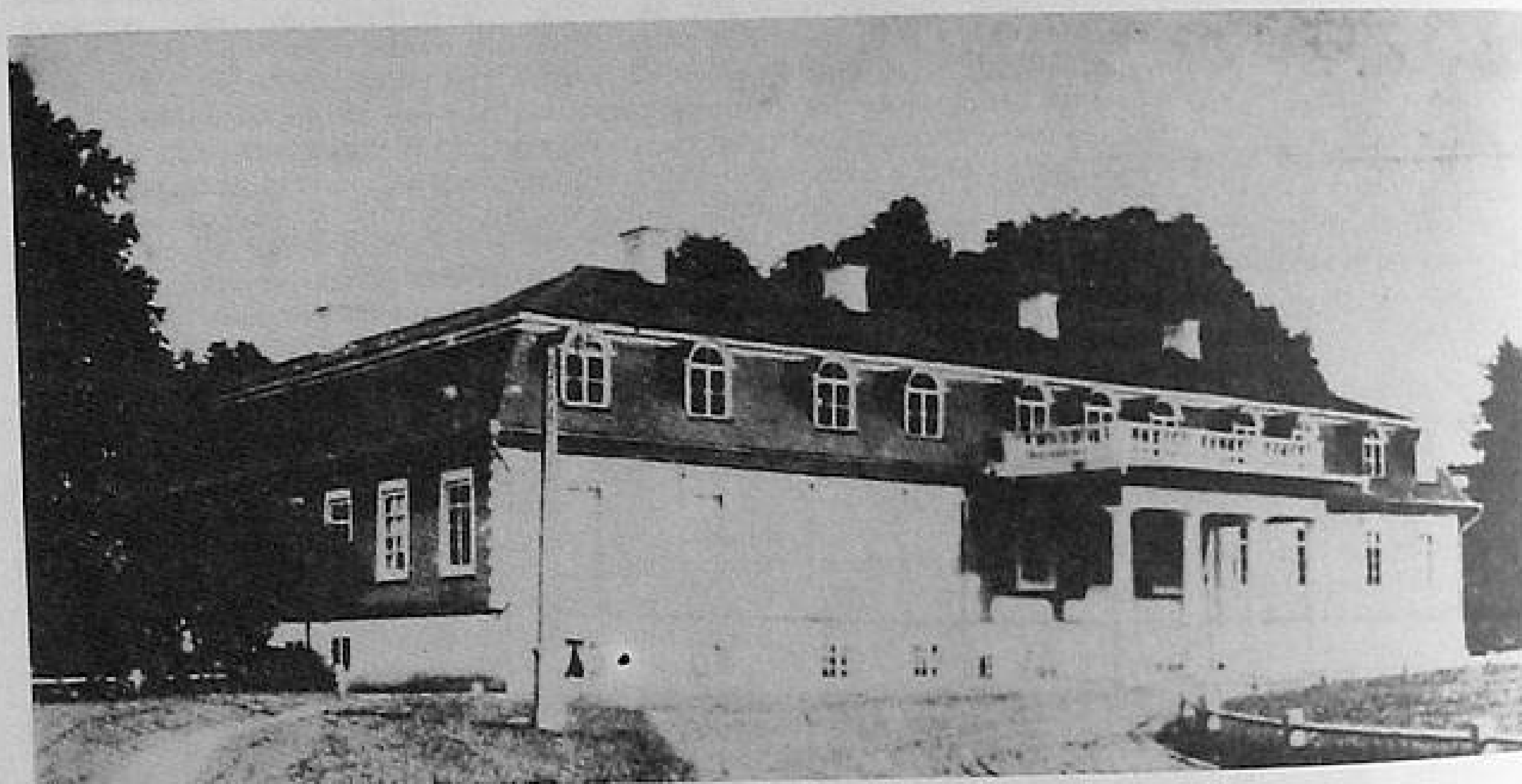
[5] Listy J. Szczytta przechowywane są w Archiwum Nieświeskim (Archiwum Akt Dawnych w Warszawie). Wiosną 1780 r. wysłał Szczytt list do Spampaniego, przebywającego w tym okresie najczęściej w Zasławiu. Jest w nim wzmianka o chorobie i delikatne przypomnienie o podjętych przez architekta zobowiązaniach. Równocześnie list ten dowodzi, że dziedzic Justynianowa odnosił się do wziętego wówczas architekta z wielkim szacunkiem, traktując go jak człowieka ze swojej klasy, a sobie dając świadectwo wielkiej kultury. Pisze więc, iż „Nayduiąc się teraz w Lebiedziewie, gdy iuż droga podsycha, dosyłam do WMPana, zasyłając mu moie ukłony, zapytując się o Jego miłym zdrowiu, ponieważ słyszałem, że był ciężko chorym. Spodziewam się, że WMPan, kochaiąc rzetelność, wygotowałeś iuż elewację pałacu, więc obliguię WMPana, ażebyś mnie takowy abrys teraz przysłał, razem y plan, który WMPan wziąłeś do siebie y jeżeliby Mu czas dozwalał, bardzo byłbym kontent, żebyś mógł zjechać do Justynianowa. Zleciłem pewny interes WMPanu (Zacharskiemu?) do przekazania ustnie. Zechcesz WMPanie Karolu być zawsze dla mnie przyjaznym ile gdy ja z statecznym jestem zawsze szacunkiem y przywiązaniem". Pod listem, podyktowanym zapewne sekretarzowi, Pisarz. Skar. Lit. napisał własnoręcznie po francusku: *Monsieur, Votre très humble et obeissant serviteur*, J. Szczytt.

[6] Jan Weyssenhoff. Pamiętnik nie posiadający tytułu. Zadedykowany córce, Helenie z Weyssenhoffów Biegańskiej, pisany na 303 dużych kartach listowego papieru, zaginął w czasie Powstania Warszawskiego. W posiadaniu prawnuczki Jadwigi z Weyssenhoffów Janiszewskiej znajduje się maszynowy jego odpis, zrobiony przed 1939 r.

# Kochanowicze



Opublikowane wiadomości dotyczące dziejów Kochanowicz ograniczają się właściwie tylko do notatki zamieszczonej w *Słowniku geograficznym*[1]. Według niej, miasteczko i dobra te, leżące nad potokiem Berezówka, dopływem Swołny, należały pierwotnie do rodziny Łowejków. Krystyna Łowejkówna, córka Andrzeja, wychodząc za Eugeniusza Chrapowickiego, wojskiego połockiego, wniosła majątek ten w dom Chrapowickich. Od Eustachego Chrapowickiego przechodzą Kochanowicze następnie do jego syna Michała, który swą córkę jedynaczkę wydaje za Floriana Nowaczyńskiego, przekazując jej w posagu Kochanowicze. I znów jedyna córka Floriana i Ewy Nowaczyńskich, Marianna, poślubiwszy po 1710 r. Aleksandra Dusiackiego-Rudominę, cześnika bracławskiego, wnosi dobra w dom mężowski. Po śmierci żony, Aleksander Dusiacki-Rudomina sprzedaje Kochanowicze Dominikowi Chrapowickiemu, staroście sumiliskiemu i w ten sposób dobra wracają do rodziny dawnych dziedziców. Po Dominiku dziedziczy majątek jego syn Eustachy, podkomorzy szawelski, zmarły w 1836 r., żonaty z Teresą ze Szczyttów, po nich zaś ich syn Józef, a następnie wnuk, znowu noszący częste w tej rodzinie imię Eustachy, prawnuk Ignacy, ostatni marszałek szlachty – Polak z wyboru, a w końcu syn jego Marian.



303. *Kochanowicze. Dwór od frontu, ok. 1900 r.*



304. *Kochanowicze. Dwór od strony podjazdu, ok. 1912 r.*

Kilka ostatnich pokoleń Chrapowickich z linii kochanowickiej rodziło się i umierało w przestronnym tamtejszym dworze, wzniesionym przypuszczalnie w pierwszej ćwierci XIX w. przez Eustachego Chrapowickiego, o którym wiadomo również, iż w swych dobrach ufundował w 1823 r. kaplicę katolicką. Dowodem na to, że dwór powstał właśnie w jego czasach, był kształt domu odpowiadający inicjałom imienia i nazwiska fundatora. Nie brakowało jednak domysłów, jakoby był zna-



305. *Kochanowicze. Dwór od strony ogrodu, ok. 1912 r.*

cznie starszy i pochodził z osiemnastego wieku[2].

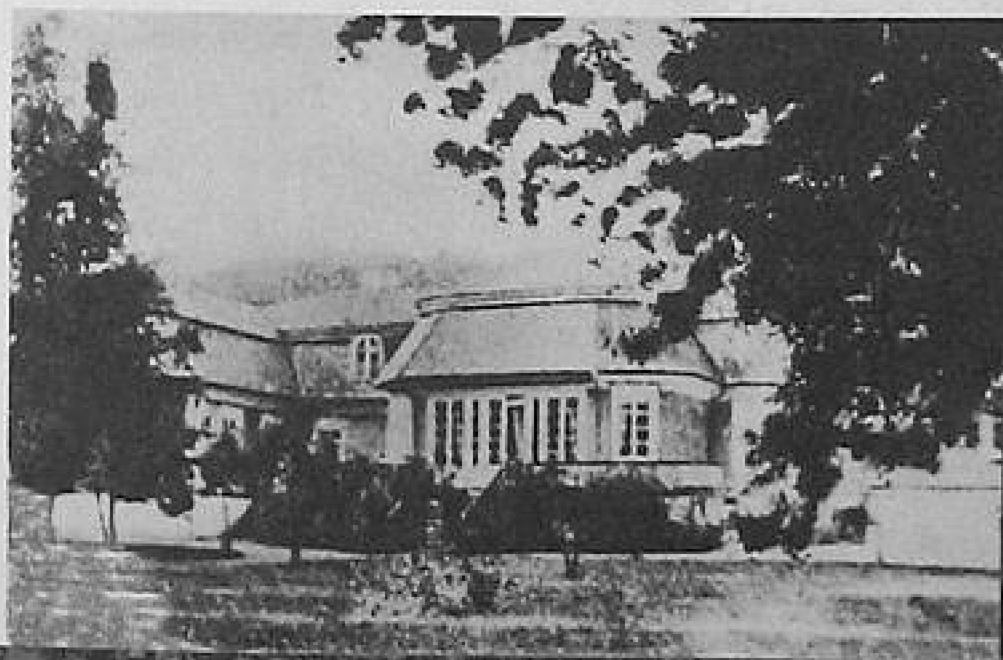
Zbudowany z drewna modrzewiowego, parterowy, ale na wysokich murowanych suterenach, dwór kochanowicki miał rzut szerokiego prostokąta. Jego gładka jedenastoosiowa elewacja frontowa nie wykazywała początkowo żadnych dodatkowych akcentów architektonicznych. Nie wiadomo nawet jak wyglądało dawniej główne wejście. Może poprzedzał je wysoko podniesiony zajazd lub równie wysokie schody. Nie jest też rzeczą wykluczoną, że mieściło się ono w suterenach i stamtąd wchodziło się na górę do sieni. Dopiero bowiem w początkach XX w. dodano na osi niezdarny czterokolumnowy ganek z balkonem, przy czym pozbawione baz filary ustawiono wprost na ziemi. Ponieważ ukształtowany w taki sposób ganek nie miał znaczenia ani estetycznego, ani praktycznego, w kilka lat później zdecydowano się na jego zasadniczą przeróbkę. Przede wszystkim został on podzielony poziomo na dwie części: niższą dolną, odpowiadającą wysokości przyziemia i wyższą górną, równającą się wysokości parteru. Dolną zamurowano ze wszystkich stron i przystawiono do niej szerokie schody. W części górnej pomiędzy kolumny ustawiono zamknięte półkoliście ścianki. Powstały w ten sposób arkadowy portyk, wzbogacający wystrój dworu od strony wjazdu, zwieńczono podłużną ścianką attykową.

Strona ogrodowa miała na osiach skrajnych krótkie skrzydła, tworzące z korpusem głównym literę „C" oraz trójścienny ryzalit środkowy, który pozwalał na odczytanie bryły dworu jako litery „E". Wzdłuż całej ogrodowej strony domu, zamkniętej ryzalitami bocznymi, ciągnęła się galeria z szerszymi pośrodku, a węższymi po bokach schodami, wiodącymi do ogrodu. Obie pięcioosiowe elewacje boczne były gładkie. Zewnętrzne ściany dworu pozostawiono nietynkowane, w naturalnym kolorze drewna. Tylko stolarka wielkich prostokątnych okien i drzwi oraz ich obramienia – lakierowane były na kolor biały.

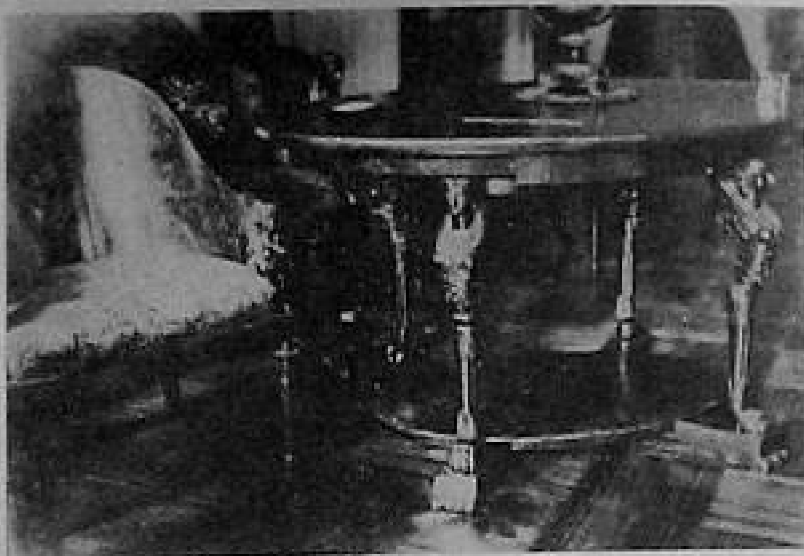
Dwór nakrywał wysoki, łamany, czterospadowy na korpusie głównym, dwuspadowy na skrzydłach dach gontowy o wyższej połaci dolnej, od strony zajazdu przebitej jedenastoma dużymi półkoliście zamkniętymi oknami. Od strony ogrodowej tylko odcinki międzyryzalitowe miały po jednym identycznego wyglądu oknie. Prawdopodobnie okna te pochodziły z czasów nowszych i były wynikiem zaadaptowania strychów na pokoje mieszkalne.

Wspaniale prezentowało się wnętrze dworu. Na osi, od frontu mieściła się duża sień wejściowa, zaś od ogrodu wielki, reprezentacyjny ośmioboczny salon z bardzo piękną posadzką, skomponowaną z drewna różnych gatunków i kolorów, ułożoną taflami prostokątnymi i kwadratowymi. W kwadratach widniały rozety ciemniejsze. Pokój ten obity był tapetami w kolorze białym, obramowanymi popielatym

306. *Kochanowicze. Środkowy ryzalit elewacji ogrodowej, ok. 1912 r.*



307. *Kochanowicze. Fragment salonu*



szlakiem. Salon ogrzewano za pomocą wysokich płaskich pieców, również z białych kafli, dekorowanych owalnymi medalionami z płaskorzeźbami. Pośrodku ścian bocznych wisiały tu wielkie lustra, a po obu ich stronach gobeliny. Na dalsze urządzenie składały się bardzo piękne meble czeczotkowe w stylu empire z epoki, niezwykle bogato dekorowane brązami. Wyróżniał się wśród nich stół okrągły, którego blat wspierał się na czterech całkowicie z brązu wykonanych nogach zwieńczonych kariatydami. Mieszczący się obok salon mniejszy umeblowany był „empirami" mahoniowymi. Również wszystkie pozostałe pokoje – obite tapetami o innych wzorach, z piecami kaflowymi, także w różnych kolorach – miały urządzenie stylowe i zabytkowe.

Salę jadalną oprócz portretów rodzinnych, rozmieszczonych na tle grubo wytłaczanych tapet, zdobiła także przebogata kolekcja porcelany, głównie koreckiej. Dokoła, na wszystkich ścianach wisiały talerze, na bufetach zaś stały różnych kształtów i wielkości wazony.

Oprócz porcelany, wnętrza dworu zawierały bogaty zbiór dzieł sztuki, a więc: obrazy, stare srebro, kryształy, mnóstwo wyrobów z brązu, w tym wazony i ustawiane na konsolach oraz na kominkach kandelabry. Wśród licznych płócien wyróżniały się dwa: *Wjazd wojewody Jana Antoniego Chrapowickiego do Witebska w 1761 r.*, nieznanego pędzla oraz portret Amelii z Gorskich Chrapowickiej, malowany przez Lampiego.

Biblioteka liczyła kilka tysięcy tomów w językach polskim, francuskim i niemieckim, różnej treści. W bogatym i niestety nie zbadanym archiwum rodzinnym znajdował się m.in. częściowo tylko wydany drukiem, wielotomowy *Diariusz* wojewody Jana Antoniego Chrapowickiego. Ponieważ Kochanowicze leżały na szlaku Napoleona idącego w kierunku Wielkich Łuków, we dworze przechowywano także pamiątki po cesarzu Francuzów, który miał tu nocować w namiocie, w parku; były nimi kryształowy kałamarz i pióro[3].

Dom otaczał dokoła park o powierzchni 20 ha, utrzymany w stylu staropolskim i częściowo francuskim. Był on znacznie starszy niż dwór, toteż konary niektórych wiekowych drzew musiano pospinać żelaznymi klamrami.

Przed domem rozciągał się olbrzymi gładko strzyżony trawnik, niezadrzewiony, ozdobiony jedynie klombem pośrodku. Na wprost ganku znajdował się szeroki wjazd do dworu, ujęty w ramy gęstwiny drzew, które otaczały gazon dokoła. W pobliżu środkowego ogrodowego ryzalitu rosła olbrzymia tuja, a po bokach przecinającej trawnik ścieżki – wysokopienne róże. Od tej strony park tarasami schodził do dużego stawu. W tylnej części ogrodu aż do ostatnich czasów zachowało się też pięć sędziwych alei lipowych.

Po prawej stronie frontowego gazonu stała oficyna z pokojami gościnnymi, mieszczącymi się od frontu, oraz kuchnią, praczkarnią, spiżarniami i innymi pomieszczeniami o znaczeniu gospodarczym, usytuowanymi od tyłu. Po stronie przeciwnej wznosiła się oranżeria, w której hodowano m.in. olbrzymie palmy, agawy i wiele innych egzotycznych roślin, latem ustawianych na gazonach. W pobliżu stała też ananasarnia. Poza tymi budynkami ciągnął się dziesięciohektarowy sad.

Dwór w Kochanowiczach z całym urządzeniem i zbiorami dzieł sztuki spalony został w marcu 1918 r.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 4, Warszawa 1883, s. 224.

[2] Wszystkie szczegóły dotyczące dworu pochodzą od córki ostatniego właściciela Kochanowicz – Antoniny z Chrapowickich Boguckiej.

[3] Czy kałamarz istotnie należał do Napoleona, czy był przez niego używany, trudno rozstrzygnąć. Faktem jest jednak, że w obrębie parku znajdowano do 1918 r. monety francuskie, a wiekowa służba pokazywała wgłębienie, gdzie rzekomo stać miał cesarski namiot.

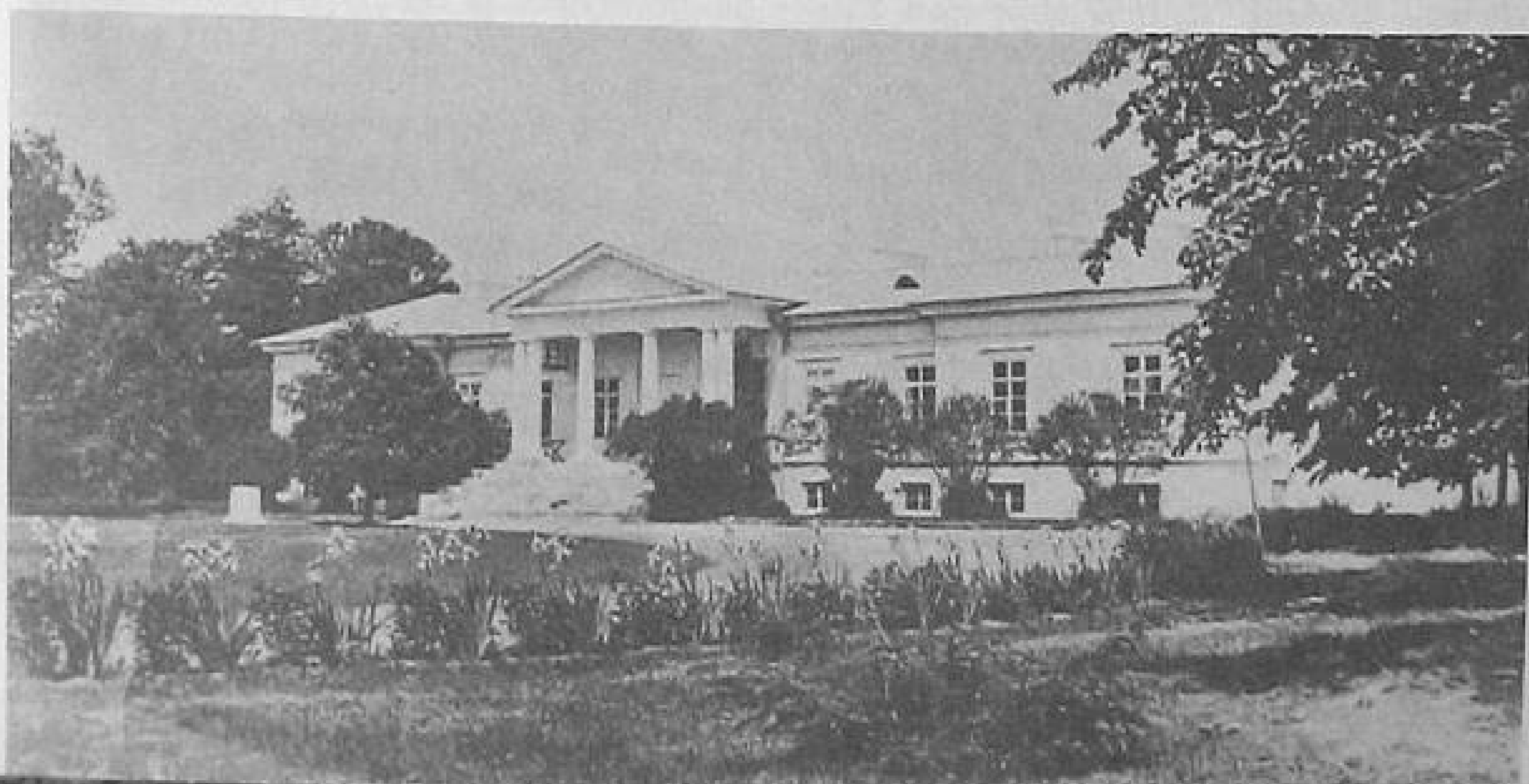
# Laskowicze



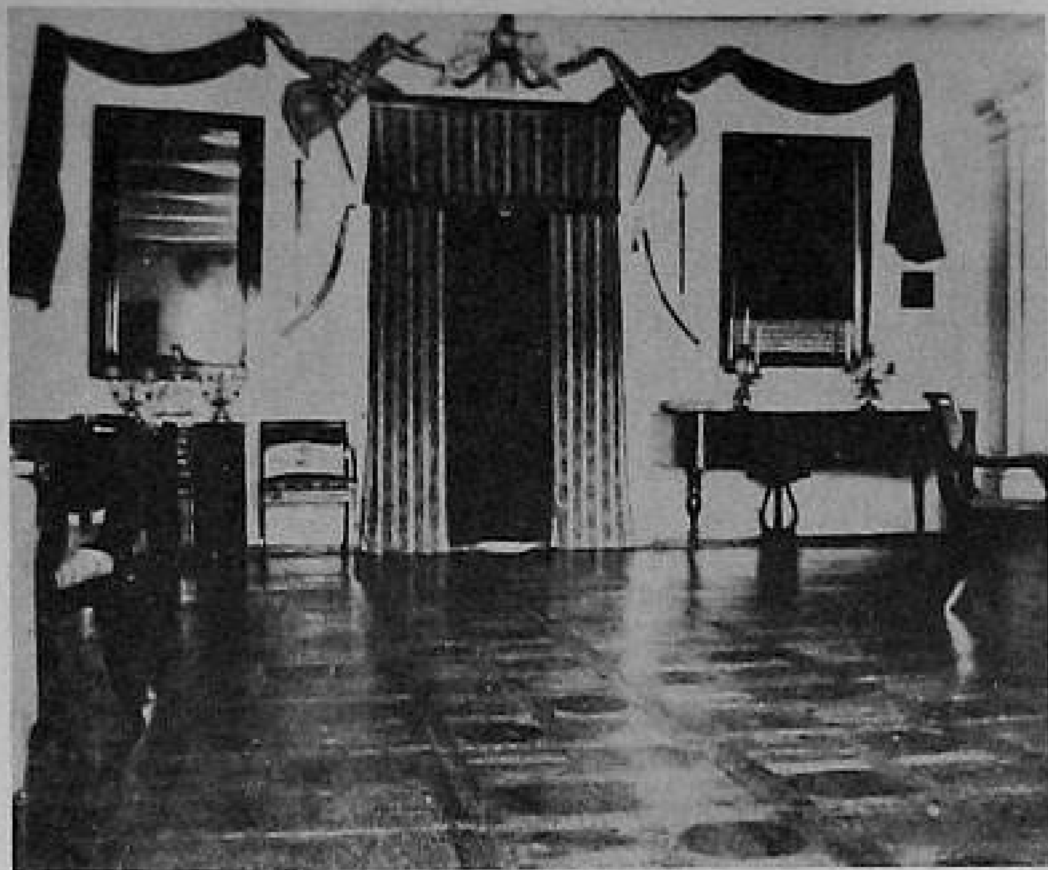
Pierwszymi znanymi właścicielami Laskowicz byli Mitkiewiczowie, od których dobra te w pierwszej połowie XIX w. przeszły do Chludzińskich h. Cholewa, wywodzących się z ziemi łomżyńskiej[1]. Należący do rodziny tej Paweł Chludziński w początkach XVIII w. ożenił się z Teresą Mieńkowską, 1-voto Mikołajową Bohuszewiczową. Otrzymawszy w jej posagu dwie wsie, Chorobrów i Waśkowszczyznę, osiedlił się on na stałe na Białej Rusi i zapoczątkował tamtejszą linię[2]. Zarówno Chorobrów, jak i Waśkowszczyzna były w zastawie. Paweł Chludziński wykupił je więc w 1704 r. na własność. W 1708 r. wniósł do sądu orszańskiego manifest z powodu zrabowania jego domu przez wojska rosyjskie, które zabrały mu też wszystkie dokumenty i kosztowności. Z tego też zapewne powodu jego potomkowie zatracili z czasem świadomość przynależności do właściwego herbu i zaczęli pieczętować się bądź herbem Charytonowicz, bądź Dołęgą.

Aż do nabycia Laskowicz, główną siedzibą Chludzińskich na Białej Rusi był Chorobrów. Tam rezydował m.in. potomek Pawła, Piotr Chludziński, chorąży uwrucki i szambelan króla Stanisława Augusta, żonaty z Rozalią Bohdanowiczówną. Kolejnym dziedzicem był jego syn Ignacy (ur. w 1807), marszałek witebski, obok Chorobrowa właściciel także Babinowic i Laskowicz, nabytych nie wiadomo, czy przez niego samego, czy jeszcze przez ojca, do których prawdopodobnie przeniósł swą siedzibę. Po Ignacym schedę przejął syn Alojzy (ur. w 1832), po Alojzym zaś wszystkie te trzy majętności dostały się z kolei jego synowi Władysławowi (ur. w 1862), żonatemu z margrabianką Emmą Paulucci, z którą miał syna Wojciecha (ur. w 1898). Władysław Chludziński był ostatnim właścicielem Laskowicz z pięknym klasycystycznym pałacem. Zdaje się, że w linii męskiej rodzina Chludzińskich całkowicie wygasła.

Na podstawie zachowanej fotografii można stwierdzić, że pałac był budowlą w zasadzie parterową, ale o bardzo wysokim przyziemiu, wzniesioną na rzucie wydłużonego prostokąta. Dominantę jego jedenastoosiowej elewacji frontowej stanowił portyk, złożony z sześciu smukłych kolumn toskańskich. Cztery z nich stały parami na obu krańcach, dwie zaś pojedyncze flankowały oś główną. Pod portykiem mieścił się obszerny taras, dostępny od podjazdu po około dziesięciu kamiennych stopniach, szerokości całego portyku. Nadawało mu to cech pewnej monumentalności. Gładkie belkowanie portyku, nieco w stosunku do bryły pałacu podniesionego, wieńczył także gładki, trójkątny, ogzymsowany fronton. Dwie osie skrajne fasady wyodrębniały pseudoryzality. Przyziemie od parteru oddzielał dość mocno zarysowany gzyms. Drugi gzyms, profilowany, obiegał pałac ponad oknami kondygnacji górnej. Kwadratowe, dzielone na cztery części, szeroko rozstawione okna przyziemia nie miały żadnych obramień, zaś duże, prostokątne okna parteru akcentowały jedynie skromne poziome naczółki. Pałac wieńczył szeroki gzyms profilowany. Strona ogrodowa, zapewne z wydatniejszymi ryzalitami po bokach, nie jest znana. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że miejsce frontowego portyku zajmował tam taras widokowy. Pałac nakrywał niezbyt wysoki, gładki dach czterospadowy, pobity blachą, z sześcioma szerokimi, poprzecznie ponad kalenicę wy-



*308. Laskowicze. Pałac od strony podjazdu, przed 1914 r.*



309. *Laskowicze. Fragment salonu, przed 1914 r.*

prowadzonymi otynkowanymi kominami i niewielkimi lukarnami.

Po obu stronach portyku i wzdłuż elewacji frontowej rosły jakieś wysokie krzewy dekoracyjne. Przed całym domem rozciągał się wielki, kolisty, niezadrzewiony gazon, od strony zewnętrznej okalającej go drogi, ożywiony barwnymi rabatami kwiatowymi. Tę otwartą i nasłonecznioną część ogrodu krajobrazowego z trzech stron obejmowały skupiska starych drzew. Podobny otwarty gazon założony był z pewnością także i po przeciwnej stronie pałacu.

Dzięki dwom innym zachowanym fotografiom znany jest również wygląd jednego z salonów pałacu laskowickiego. Miał on plan kwadratu, malowane gładko na jasny kolor ściany, belkowany sufit i posadzkę parkietową, skomponowaną z układanych w szachownicę ciemnych pól kolistych, wpisanych w kwadratowe ramy. Dwa wysokie piece rogowe, wyłożone białymi kaflami, wieńczyły rzeźby w postaci orłów z rozpostartymi skrzydłami. Mogły one wskazywać na powstanie pałacu w okresie napoleońskim. Podobny orzeł, wykonany w drewnie lub metalu, widniał nad drzwiami wiodącymi do sąsiedniego pokoju. Trzymał on w szponach końce udrapowanych na ścianie pasów słuckich, obok których wisiała jeszcze niewielka kolekcja broni białej. Stylowe meble salonu pochodziły także z pierwszej połowy XIX w. Na wybrzuszonych ćwierćkoliście komodach i na fortepianie ozdobionym lirą stały kandelabry. Pokój dekorowały wreszcie duże prostokątne lustra w ciemnych ramach oraz portrety rodzinne, zaopatrzone u dołu w długie, objaśniające napisy.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 5, Warszawa 1884, s. 87.

[2] A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 2, Warszawa 1900, s. 379 i n.

[3] Materiał ikonograficzny dotyczący pałacu zawdzięczam A. Ciechanowieckiemu z Londynu.

# Łużki



Co najmniej od XVI w. dobra Łużki należały do Sapiehów. W 1699 r. hetman Kazimierz Jan Sapieha oddał tę majętność w zastaw za 4000 zł Hieronimowi Żabie, podwojewodzicowi połockiemu, staroście korszańskiemu i jego małżonce, Katarzynie z Grothuzów[1]. W kilkadziesiąt lat później, ok. 1734 r. syn Kazimierza – Aleksander Sapieha, nie mogąc utrzymać całej spadłej na niego po ojcu, mocno obciążonej fortuny, musiał sprzedać Łużki Walerianowi Antoniemu Żabie h. Kościesza, późniejszemu kasztelanowi połockiemu, który w 1744 r. wzniósł w nowo nabytych dobrach kolegium i kościół dla księży pijarów[2].

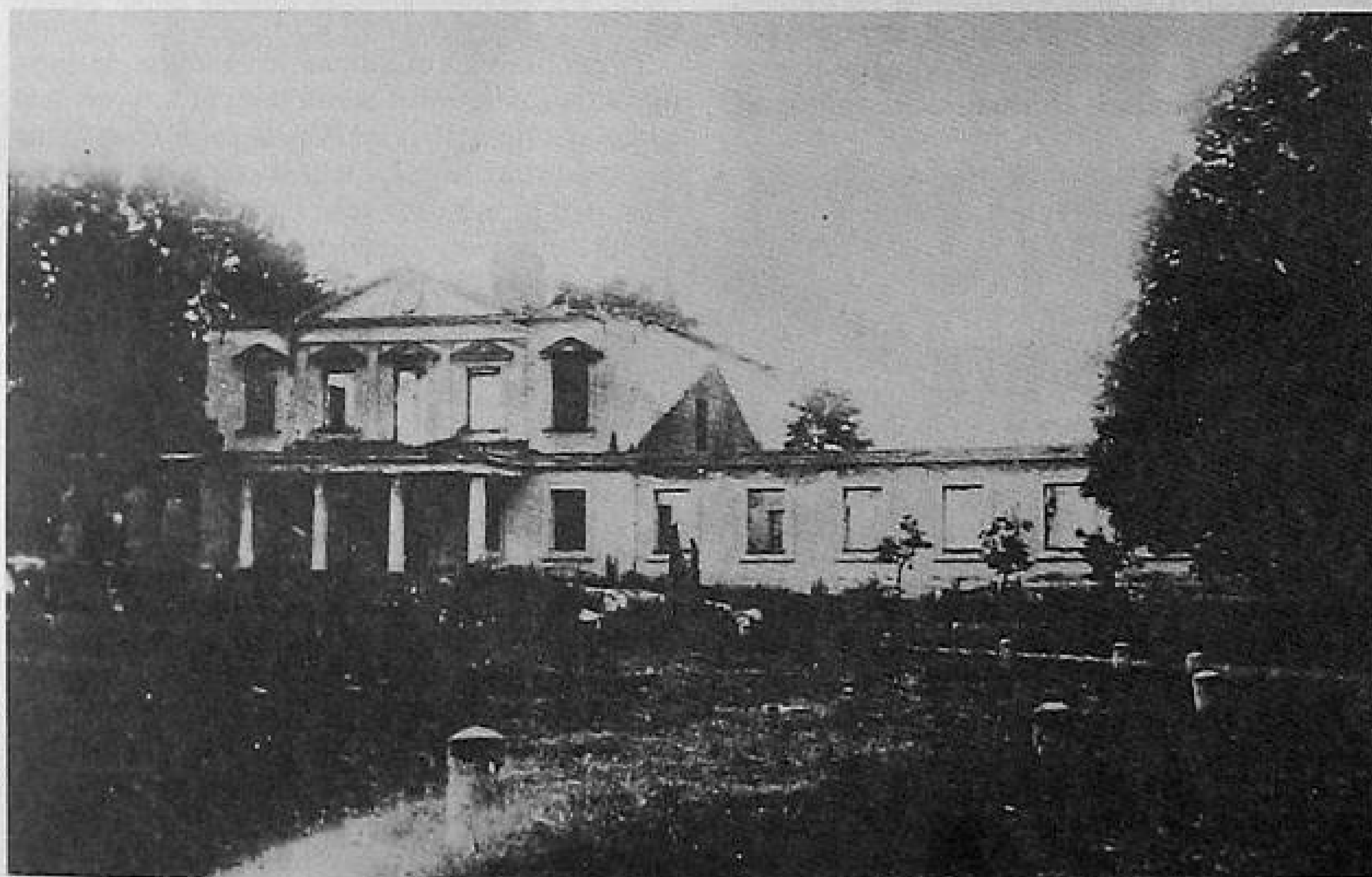
Po Walerianie Żabie majątek jego odziedziczył syn Jan, żonaty z Marianną z Pakoszów, zaś następnym właścicielem Łużek był ich syn Tadeusz, do którego należały również Świada, Uszacz, Kozłowsko, Mańkowicze i inne dobra. Tadeusz Żaba, najpierw kasztelan, a od 1784 r. wojewoda połocki, kawaler obu orderów polskich, poślubiwszy w 1766 r. Ludwikę Kiełpszównę, miał z nią tylko jednego, młodo zmarłego syna i córki[3]. Łużki odziedziczyła jedna

spośród nich – Apolinara, zamężna za Kazimierzem hr. Platerem (1779–1819), z którym po 1812 r. rozeszła się. Znana z patriotyzmu i filantropii Apolinara Platerowa (zm. w 1847), mieszkała głównie w Wilnie i w Łużkach, których obszar wynosił wówczas ok. 8 500 morgów. Około 1840 r. sprzedała ona jednak Łużki Fabiannie z Obuchowiczów Czapskiej, żonie Karola Czapskiego. Następnie dobra te przeszły w spadku na jej młodszego syna Emeryka. Czapscy w Łużkach na stałe nie mieszkali, a Emeryk (1828–1896), wybrawszy na swą główną siedzibę Stańków, w 1880 r. sprzedał je z kolei Wojciechowi i Henryce z Czapskich Plater-Zyberkom, dziedzicom Kirupia. W ten sposób dobra wróciły znów do Platerów, stając się jedną z większych ich rezydencji.

Po śmierci Wojciecha Platera (1842–1900), czy może nieco wcześniej, Łużki stały się własnością jego młodszego brata Wiktora Kazimierza Platera (1853–1918), żonatego z Marią hr. Plater-Zyberk, córką Tadeusza i Zofii z Aleksandrowiczów (zm. w 1964). Prócz Łużek, Wiktor Kazimierz Plater posiadał jeszcze szereg innych majętności ziemskich. Siedzibę swą miał jednak w Łużkach, gdzie dla uchronienia kościoła katolickiego, ufundowanego przez Żabów, od konfiskaty, wybudował cerkiew prawosławną. Ostatnim właścicielem Łużek do września 1939 r. był syn Wiktora – Jan hr. Plater-Zyberk (ur. w 1908 – zm. w 1980 w Lozannie), żonaty z Różą ks. Czetwertyńską (ur. w 1914).

Jeśli jednak dzieje przechodzenia Łużek w posiadanie kolejnych właścicieli są dobrze znane, to zupełnie brak danych dotyczących powstania zachowanego tam do okresu II wojny światowej wielkiego pałacu klasycystycznego, wybudowanego wg wszelkiego prawdopodobieństwa w drugiej połowie XVIII w. przez Tadeusza Żabę, pana bogatego i możnego, ale też słynnego ze swej dumy, okrucieństwa i niewyrozumiałości[4]. Nie da się jednak wykluczyć także i przypuszczenia, że pałac wzniósł jeszcze wcześniej, może zaraz po nabyciu Łużek na własność Walerian Antoni Żaba. Późniejsi dziedzice mogli tylko rezydencję rozszerzyć i upiększyć. W końcu wspomnieć jeszcze należy i o domysłach niektórych członków rodziny ostatnich właścicieli, jakoby pałac pochodził już z początków XIX w., a więc, że wybudowała go Apolinara z Żabów Platerowa.

Pałac w Łużkach, w swej postaci ostatecznej, był budowlą wzniesioną na rzucie niezmiernie wydłużonego prostokąta. Fakt ten nasuwa przypuszczenie, że budowany był przynajmniej w dwóch etapach. Przed 1914 r. składał się z trzech członów: pięcioosiowego, dwukondygnacyjnego środkowego oraz dwóch siedmioosiowych, jednokondygnacyjnych bocz-



*310. Łużki. Pałac od frontu, 1914 r.*



*311. Łużki. Pałac od frontu, 1974 r.*

nych, tworzących od frontu linie prosta. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, pięcioosiowe były początkowo także partie boczne, co stwarzało pewną równowagę i harmonijny układ wszystkich członów. Po dwie osie z każdej strony skrzydeł parterowych dodano zapewne znacznie później.

Wystrój zewnętrzny pałacu, stojącego na niezbyt wysokiej podmurówce, przedstawiał się dość skromnie. Na trzech osiach piętrowej części budynku w elewacji frontowej, zwróconej do południowego wschodu, występował portyk o czterech w jednakowej odległości ustawionych kolumnach toskańskich, dźwigających balkon, otoczony kutą, żeliwną balustradą. Dolna kondygnacja całego pałacu, prócz gładkich obramień prostokątnych okien i drzwi, nie wykazywała żadnych elementów plastycznego wystroju. Kondygnacja górna środkowej części, rozczłonkowana czterema pilastrami, wzbogacona została natomiast pięcioma trójkątnymi naczółkami nadokiennymi. W tympanonie trójkątnego szczytu widniał wykonany w sztukaterii medalion, w kórym umieszczone były inicjały fundatora rezydencji.



*312. Łużki. Gorzelnia dworska, 1974 r.*

Podobnie jak frontowa, wyglądała elewacja ogrodowa. Piętrowa część budynku wysunięta tu jednak była płytkim ryzalitem. Strona ta nie miała portyku, a jedynie niski taras z zawieszonym nad nim balkonem. Trzy okna środkowej części i dwa porte-fenêtry, umieszczone po bokach, otrzymały na parterze zamknięcie półkoliste. Środkowy korpus pałacu nakrywał wysoki dach czterospadowy z umieszczonym centralnie, tynkowanym kominem, zaś partie boczne dach trójspadowy z wyodrębnionymi trójkątnymi szczytami na osiach elewacji bocznych. Wszystkie dachy pobite były gontami.

Wewnątrz pałacu, wg stanu z 1914 r., szerokość portyku zajmował obszerny westybul z dwubiegową klatką schodową. Pod schodami, na wprost wejścia, mieścił się mechanizm starego zegara, połączony z dzwonem, osadzonym na dachu i wybijającym godziny. Po obu stronach westybulu znajdowały się małe, jednookienne pokoje, służące jako przedsionki, do usytuowanego od strony ogrodu wielkiego, podłużnego salonu, a równocześnie sali balowej, zajmującego cały wysunięty ryzalitem parter

środkowej części domu. Salon utrzymany był w całości w tonacji jasnej. Na suficie i ścianach zdobiły go sztukaterie, tworzące także obramienia okien, drzwi i wpuszczonych w mur zwierciadeł. Salę oświetlały trzy ogromne żyrandole empirowe w kształcie płaskich, złoconych mis, najprawdopodobniej drewnianych, z których wychodziły liczne brązowe ramiona zdobione kryształami[5].

Oba skrzydła pałacu miały układ dwutraktowy, amfiladowy. Wielkość ich była zróżnicowana, zależna od przeznaczenia. Z lewego przedsionka obok westybulu wchodziło się do dwuokiennego saloniku, służącego również jako biblioteka, stamtąd do dużej sali jadalnej, i w końcu do nieco mniejszego pokoju narożnego. Lewy trakt od strony ogrodu mieścił cztery pokoje, a wśród nich kaplicę domową. W skrzydle prawym, zarówno od strony podjazdu, jak i od ogrodu, znajdowały się pokoje mieszkalne. Poza wielką salą balową, jeszcze tylko sala jadalna i salonik miały dekoracje sztukatorskie, inne natomiast odznaczały się dużą prostotą. Na piętrze pałacu mieściły się dalsze pokoje mieszkalne. Ze wszystkich wyjść można było na balkon frontowy lub ogrodowy, skąd roztaczał się widok na park.

Z powodu częstej zmiany właścicieli, pałac w Łużkach nawet przed 1914 r. nie miał zbyt wielu przedmiotów o charakterze zabytkowym ani też pamiątek rodzinnych. Te bowiem znajdowały się w innych siedzibach Platerów, zamieszkanych przez nich nieprzerwanie w ciągu wielu pokoleń.



*313. Łużki. Budynek gospodarczy, 1974 r.*

Równolegle z bryłą pałacu, tuż przy jego boku lewym, stał drugi zabytkowy budynek o kilku wejściach, znacznie od domu mieszkalnego starszy, zwany „skarbcem". Był on wzniesiony z bardzo grubego muru, miał naroża opilastrowane, ściany zewnętrzne tynkowane gładko, zwieńczone gzymsem i dach czterospadowy. Wnętrze oświetlały okna, umieszczone wysoko nad ziemią. W dachu nad głównymi drzwiami wejściowymi widniało jeszcze jedno okno w pięknej barokowej oprawie.

Na przeciwległym, znacznie niższym brzegu parowu, w miejscu gdzie rzeka robi wielki me-



*314. Łużki. Kapliczka, 1974 r.*



*315. Łużki. Kościół Pijarów, 1974 r.*

ander, na utworzonym w ten sposób półwyspie, stał także piętrowy, murowany z cegły budynek gorzelni, wzniesiony w stylu klasycystycznym. Dzięki czterokolumnowemu portykowi, później częściowo zabudowanemu, wyglądem swym gorzelnia przypominała raczej pałac, niż zabudowania gospodarcze. W innym miejscu, również na przeciwległym pałacowi brzegu rzeki i parowu, na tzw. „górze zamkowej", istniały jeszcze ruiny jakiegoś sapieżyńskiego fortalicjum.

Wszystkie zabudowania dworu w Łużkach, łącznie z domem mieszkalnym, spalone zostały w czasie I wojny światowej. W okresie międzywojennym były stopniowo odbudowywane. Zrekonstruowany został także pałac, ale już bez wystroju plastycznego wnętrz i z niższym od pierwotnego dachem. Skrócono poza tym o dwie osie prawe skrzydło parterowe, szczególnie w czasie pożaru nadwerężone. Nie dokończono jednak do 1939 r. odbudowy strony ogrodowej. W takim stanie przetrwał pałac II wojnę światową. Ocalał również dawny „skarbiec", choć z dachem zupełnie zmienionym, gdyż po 1945 r. uproszczonym; pozostała gorzelnia, ale także z dużymi zmianami[6].

Park krajobrazowy w stylu angielskim, założony na powierzchni ok. 20 ha, dzięki naturalnej rzeźbie terenu, miał charakter szczególnie urozmaicony. Rozciągał się bowiem po obu stronach urwistego brzegu rzeki Mniucicy, tworzącej na terenie dworu trzy wielkie zakręty. Obie części ogrodu – wyższa, na której stał pałac, i przeciwległa niższa, a pod względem powierzchni mniejsza – połączone były ze sobą wijącymi się kręto ścieżkami i mostkiem. Największa część parku leżała w kierunku południowo-wschodnim od domu. W części tej, przed portykiem, rozciągał się wielki, owalny gazon z klombem kwiatowym pośrodku i takimiż rabatami na obrzeżach. Od strony wewnętrznej gazon był otoczony rzędem kamiennych, wymodelowanych na kształt walców słupków, od zewnętrznej zaś ścianą wysokich, przeważnie liściastych drzew. Obok gazonu rósł też świerk błękitny o wspaniałej sylwetce. Od miasteczka Łużki wiódł do dworu szeroki trakt wysadzany sędziwymi brzozami. Park skomponowany został w ten sposób, aby liczne skupiska drzew nie przesłaniały widoku z okien pałacu na piękny barokowy kościół, ani też na zasadzone grupami brzozy od strony północnej, już poza granicami ogrodu.

Opodal parku stała charakterystyczna dla tamtych stron murowana, dwukondygnacyjna kapliczka w postaci kolumny na planie kwadratu. W kondygnacji górnej, oddzielonej od dolnej wydatnym gzymsem, dekorowanej w narożach półkolumnami, miała ona trzy prześwity arkadowe. Wewnątrz mieściła rzeźbioną figurę Chrystusa lub jakiegoś świętego. Część wieńczącą kapliczki, ozdobioną również gzymsami i płycinami, nakrywał daszek namiotowy z krzyżem żeliwnym na szczycie.

[1] *Sapiehowie*, t. 2, Petersburg 1891, s. 189.
[2] *Słownik geograficzny*, t. 5, Warszawa 1884, s. 837.
[3] T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 4, Poznań 1882, s. 424; S. Konarski, *Platerowie*, Buenos Aires – Paryż 1967, s. 84 – 85, 122, 192.
[4] I. Chodźko, *Pamiętniki kwestarza*, Wilno 1850, s. 34.
[5] Dane dotyczące Łużek sprzed 1914 r. pochodzą od Michała Platera-Zyberka, brata ostatniego właściciela.
[6] Pałacem w Łużkach interesował się ostatnio A. N. Kułagin, *Architiektura dworcowo-usadiebnych ansamblej Biełorussii*, Minsk 1981, *passim*.

# Mosarz



Pierwszymi dziedzicami Mosarza byli prawdopodobnie Deszpot-Zenowiczowie[1]. Z rodziny tej Krzysztof Zenowicz miał za żonę Teodorę Wołłowiczównę. Nie wiadomo w jaki sposób Mosarz przeszedł w pierwszej połowie XVII w. do Marcjana Wołłowicza, pisarza ziemskiego wileńskiego, żonatego z Anną Pacówną (zm. w 1649). Wiadomo natomiast, iż jako wiano córki Piotra Paca (zm. w 1642), wojskiego trockiego i Reginy Wołłowiczówny – Anny Pacówny, zamężnej za Piotrem Karolem Dołmat-Isajkowskim h. Prus I – Mosarz dostał się w jego posiadanie. Córka Piotra Karola Isajkowskiego (zm. w 1640), łowczego Wielkiego Ks. Litewskiego – Zofia, wdowa po Samuelu Pacu, po matce i babce dziedziczka oprócz Mosarza jeszcze i Świsłoczy, Hnojna, Indury, Sitna, Wołkołaty i innych posiadłości – poślubiwszy



*316. Mosarz. Fasada frontowa pałacu, ok. 1914 r.*

w 1657 r. Wiktora Konstantego Mleczkę h. Doliwa odm., czyli Trzy Róże, pułkownika starostę gen. żmudzkiego – wniosła cały ten ogromny majątek w dom mężowski[2]. Urodzona z tego małżeństwa córka Konstancja, poślubiwszy Jana Władysława Brzostowskiego h. Strzemię (1646 – 1710), kasztelana trockiego, otrzymała Mosarz w posagu. W ten sposób dobra te, znów jako wiano, na okres blisko dwustu lat, znalazły się już teraz w nieprzerwanym w linii męskiej posiadaniu rodziny Brzostowskich. W latach siedemdziesiątych XIX w. nabył Mosarz Edmund Piłsudski, starszy syn Kaliksta Ignacego (1818 – 1878) i Eweliny z Oskierków, żonaty z Anielą Dyboską. Po nim dziedziczył jego syn Kalikst Józef (1883 – 1942), ożeniony z Antoniną Paszkiewicz, zamordowany w Wilnie przez gestapo. Miał on tylko dwie córki: Wandę (ur. w 1909), łączniczkę AK, którą spotkał los podobny, i Marię (ur. w 1915), która po wojnie poślubiła Leona Jacynę i wkrótce zginęła w wypadku samochodowym. Na nich skończyła się linia Piłsudskich „na Mosarzu".

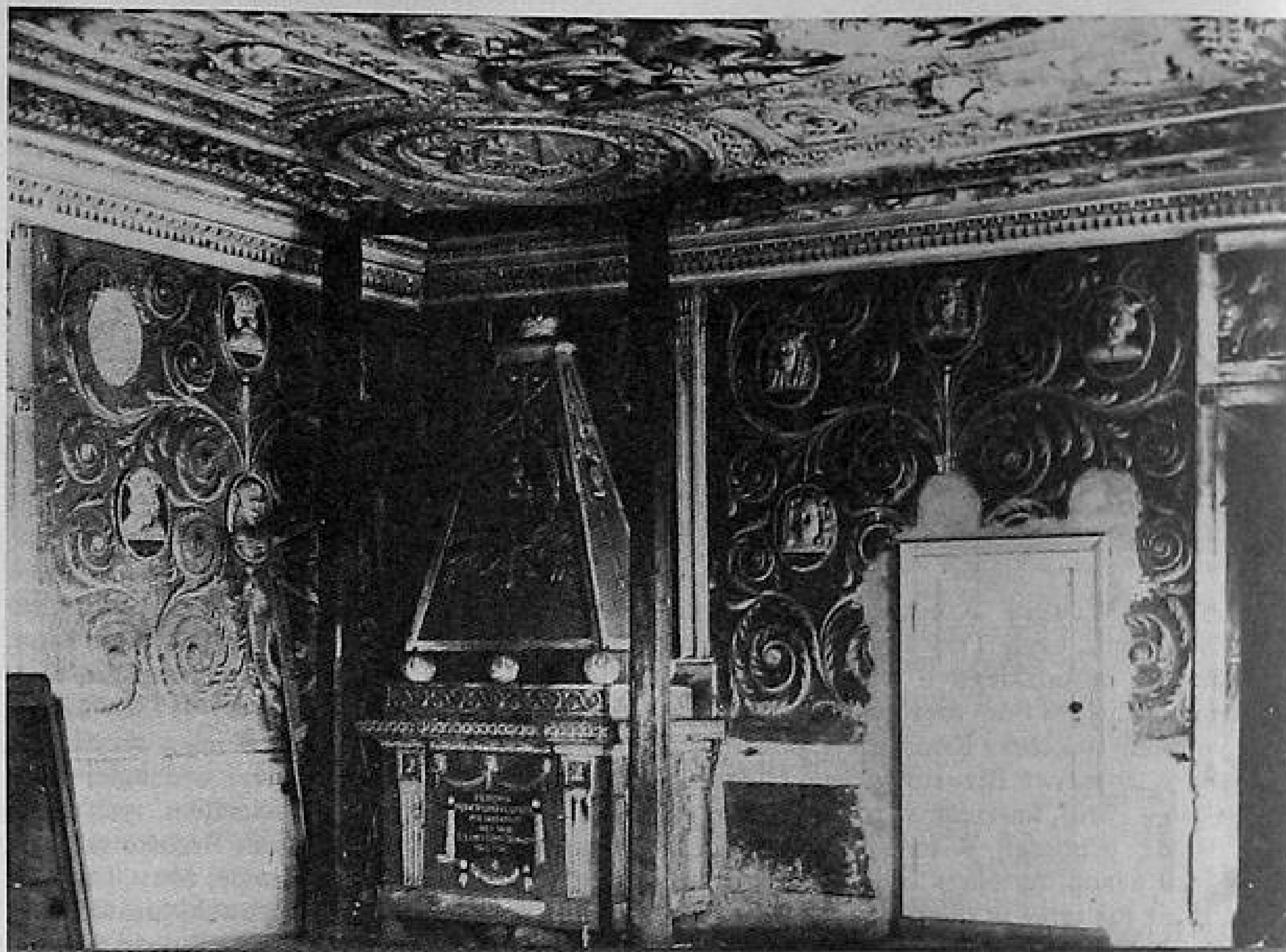
Przed objęciem Mosarza przez Brzostowskich, istniał tam już jakiś dwór czy nawet zameczek albo też przez nich został zbudowany. Niektórzy potomkowie Władysława Brzostowskiego, jak np. Paweł Ksawery (1739 – 1827), tam się bowiem urodzili[3]. Wielką rezydencją stał się jednak Mosarz dopiero w drugiej połowie XVIII w., gdy właścicielem tych dóbr został najmłodszy syn Józefa Brzostowskiego, pisarza litewskiego i jego drugiej żony, Ludwiki Sadowskiej – Robert Brzostowski (ur. w 1748), kasztelan połocki, od 1773 r. żonaty z Anną Plater, kasztelanką trocką, choć nie urodził się on w Mosarzu, lecz w Michaliszkach[4].

Jest rzeczą zastanawiającą, że siedziba Brzostowskich, a później Piłsudskich, nie wzbudziła większego zainteresowania aż do końca XIX i początków XX w., kiedy to pojawiły się o niej pierwsze właściwie, krótkie wzmianki[5]. Nawet heraldycy o Mosarzu prawie nie wspominają. Dopiero groźba zniszczenia cennych zabytków architektury i kultury, realna już w czasie I wojny światowej, spowodowała, że założona w Moskwie w 1915 r. organizacja ochronna o nazwie Polskie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami delegowała do Mosarza



*317. Mosarz. Elewacja ogrodowa pałacu, ok. 1914 r.*

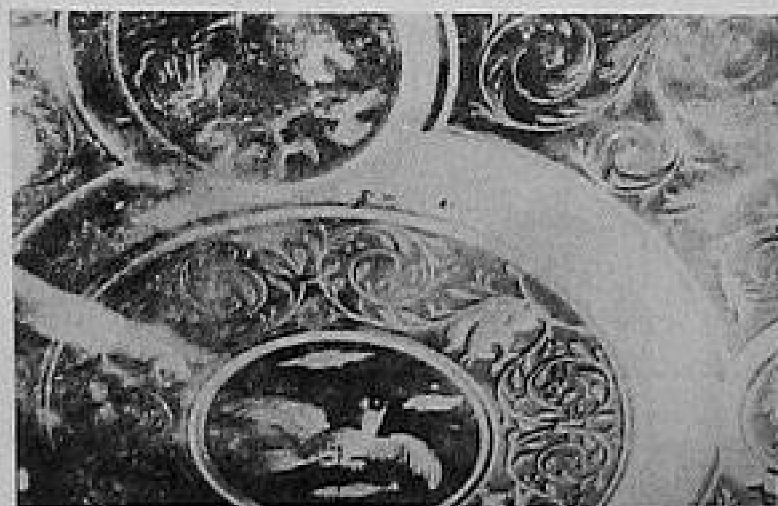
318.
*Mosarz.*
*Fragment sali „królewskiej", ok. 1914 r.*



319.
*Mosarz.*
*Fragment sali „królewskiej"*



320.
*Mosarz.*
*Fragment plafonu*



F. Szwocha, który wykonał na miejscu szereg zdjęć i akwarel. Fotografie zrobione w warunkach wojennych nie wypadły najlepiej. Niemniej, na ich podstawie Marian Morelowski opracował i wydał w 1927 r. małą broszurkę, która była próbą monografii pałacu. Niestety, praca ta została napisana prawie wyłącznie na podstawie cząstkowej dokumentacji fotograficznej, bez zaznajomienia się z obiektem na miejscu – jest więc bardzo fragmentaryczna[6]. Niemniej, głównie na jej podstawie można w jakimś stopniu odtworzyć dzieje i wygląd tej nieszablonowej siedziby wiejskiej, położonej na dawnych kresach Rzeczypospolitej.

Fundatorzy wzniesionego w Mosarzu w latach 1775 – 1790 pałacu, Robert i Anna Brzostowscy, uchodzili za ludzi skąpych[7]. Jednakże na budowę jego wydać musieli krocie, choć budynek ten, może nawet nie całkowicie wykończony, olśniewający swymi wnętrzami, od strony zewnętrznej prezentował się skromnie, nawet dość ciężko.

Dwukondygnacyjny o wysokim przyziemiu pałac w Mosarzu, zbudowany został na rzucie długiego, regularnego prostokąta. W przeciwieństwie do większości tego typu budowli osiemnastowiecznych, jego część reprezenta-

cyjną umieszczono na parterze, zaś mieszkalną na piętrze. Uwidoczniało się to m.in. w kształcie okien, wysokich w dolnej kondygnacji, a znacznie niższych w kondygnacji górnej. Elewacje dłuższe pałacu za pomocą wydatnych kanelowanych pilastrów otrzymały pionowy podział na siedem odcinków. Przy najszerszym środkowym, trójosiowym, ustawiony został wysoki portyk z czterema kolumnami o przekroju czworoboku, dźwigającymi gładkie belkowanie i trójkątny ogzymsowany szczyt. Pod portykiem mieścił się balkon. Dwa odcinki po obu stronach portyku były szerokości dwóch osi, natomiast skrajne zamykały tylko oś jedną. Identyczny podział zastosowany został także w elewacji tylnej, gdzie jednak portyk zastąpiono przez wysoki taras z szerokimi schodami wiodącymi do parku. Pięcioosiowe elewacje boczne otrzymały po cztery pilastry, dzielące je na węższe odcinki. Wszystkie zewnętrzne ściany pałacu miały początkowo horyzontalny podział pasów, na przemian jasnych i ciemniejszych, zastąpiony później przez naśladownictwo boni utrzymanych w kolorze ciemnym. Kolumny oraz inne szczegóły dekoracyjne pozostały jednak białe. Pilastry wspierały mocno zarysowaną opaskę, przechodzącą w profilowany gzyms wieńczący. Pałac nakrywał wysoki, gładki, czterospadowy dach gontowy.

Jeśli jednak bryła pałacu od strony zewnętrznej sprawiała wrażenie ciężkiej i surowej, wnętrza zdumiewały za to bogactwem pomysłów dekoracyjnych, wykonanych, jak się wydaje, głównie w gipsie, ale może także w stiuku i terakocie. Szkoda, że nie jest znany dokładny układ i rozmieszczenie poszczególnych sal i pokoi, szczególnie „paradnych". W ich szeregu poczesne miejsce zajmowała sala, zwana „królewską", ze wszystkimi ścianami oraz sufitem pokrytymi grubą warstwą gipsu, w którym nieznany, przypuszczalnie francuski artysta wyrzeźbił doskonałą w proporcjach ornamentację. Dołem obiegał salę gładki parapet wysokości ok. 1 m. W górnych partiach ścian, utrzymanych w kolorze bladoniebieskim, w polach ujętych w duże kwadratowe ramy, w równych od siebie odstępach, mieściły się owalne medaliony z wyobrażeniem wszystkich królów i królowych polskich, poczynając od Piastów, zaopatrzone u dołu w odpowiednie napisy informujące. Medaliony te połączył sztukator ze sobą za pomocą esownic roślinnych, zbiegających się ku wspólnym osiom pionowym, podobnie jak gałęzie drzew, wyrastających z jednego pnia. Ornamenty i medaliony miały kolor biały. Prostokątne pola supraport wypełniały sceny batalistyczne. Salę wieńczył gzyms antykizujący. W jednym z rogów, przeciwległym oknom, stał oryginalny piec w postaci piramidy, umieszczonej na pięciu kulach, wspartych na czworograniastej podstawie. Część dolna pieca opierała się również na kulach, nieco jednak mniejszych. Część ta, w której palono z sąsiedniego pomieszczenia – ujęta po bokach w kanelowane pilastry, zakończone rozetami, u góry zaś zamknięta fryzem wyobrażającym trzymane

*321. Mosarz. Piec w sali „królewskiej"*

*322. Mosarz. Fragment sali „królewskiej"*

*323. Mosarz. Fragment sztukaterii*





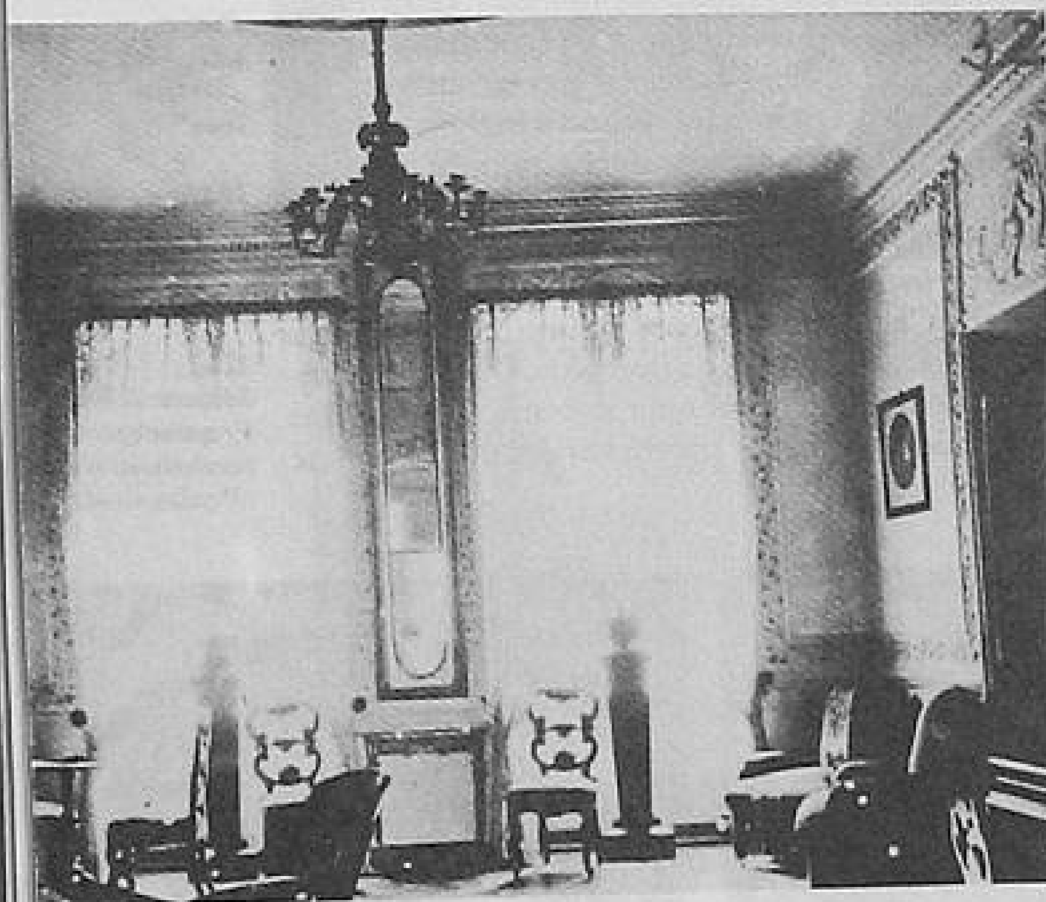


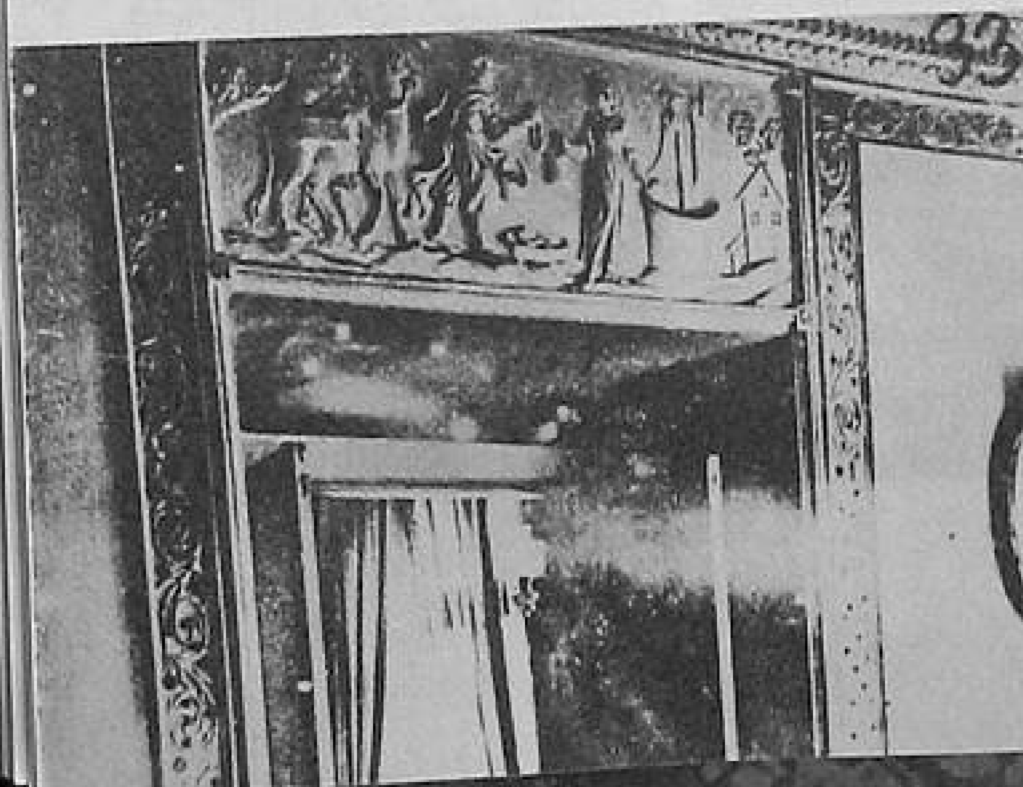
324.
*Mosarz.
Fragment
sztukaterii*



325.
*Mosarz.
Jeden
z pokoi
pałacowych*

326.
*Mosarz.
Fragment
wnętrz
pałacowych*



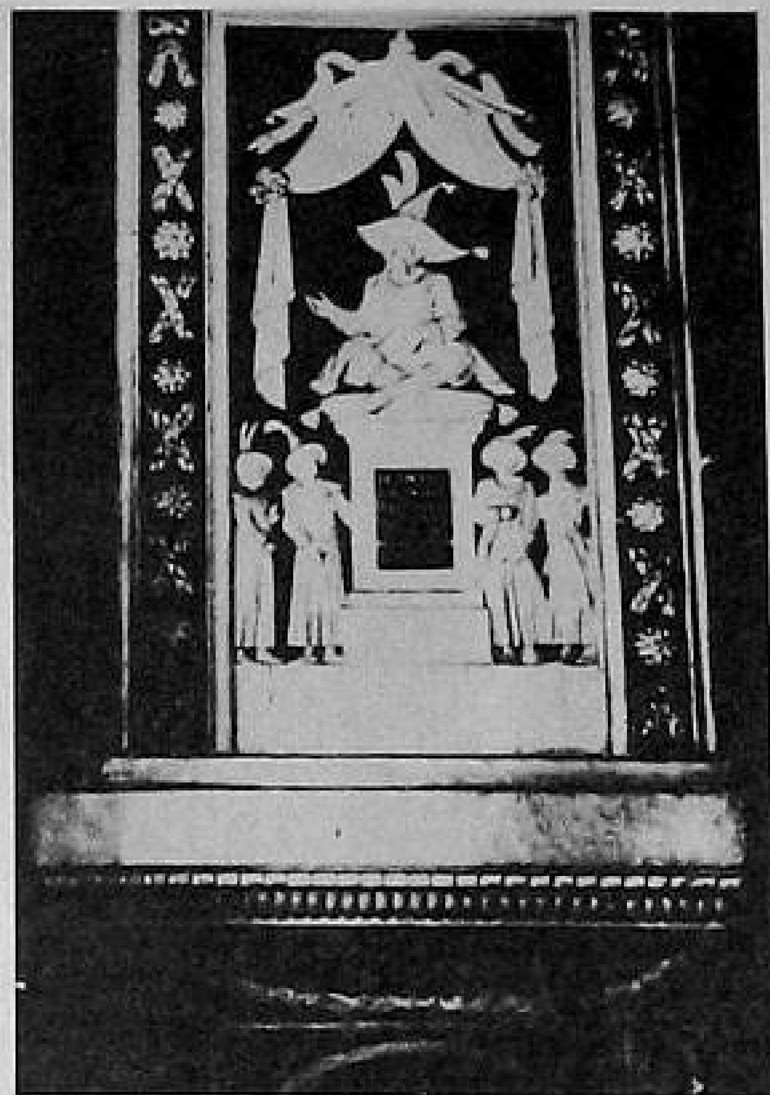


przez lwie pyski powiązane chusty oraz gzymsem – zaopatrzona została w tablicę z napisem: „Memorie principum regumque Poloniarum nec non illustrum virorum 1791". W części górnej o kształcie właściwej piramidy – w medalionie ujętym od dołu dwiema gałązkami, u góry zaś zwieńczonym buławą i skrzyżowanymi berłami – umieszczona była płaskorzeźba wyobrażająca Pogoń. U szczytu piramidy widniała korona królewska. Tło pieca, podobnie jak cała sala, pod przejrzystą polewą, miało odcień bladoniebieski, natomiast ornamentacje – barwę naturalnej glinki polowej. Duże, pokrywające piec kafle miały być pochodzenia miejscowego. Trójkątne, wydłużone płyciny, zamknięte brzegami górnej części pieca a prostokątem pola, przy którym został umieszczony, wypełniały płaskorzeźby wyobrażające orły trzymające w szponach gałązki oliwne.

Podobny wygląd i kształt miał umieszczony po przeciwległej stronie sali bardzo francuski w wyrazie, spłaszczony w porównaniu z piecem kominek klasycystyczny, dekorowany w sposób niemal identyczny. Tylko miejsce tablicy w dolnej części zajęło palenisko, a owal z wyobrażeniem Pogoni w górnej części zastąpiony został przez popiersie króla Stanisława Augusta, nad którym wymodelowano także dwa skrzyżowane berła, lecz bez buławy. Jeszcze może wspanialszymi dekoracjami pokryto plafon sali „królewskiej". Zaakcentowano go pośrodku wielką owalną ramą o splotach w stylu groteski, której pole wypełniła płaskorzeźba niemal naturalistycznie potraktowanego polskiego orła herbowego. W czterech rogach sufitu umieszczono symetrycznie jeszcze cztery dalsze medaliony w kształcie koła. Najprawdopodobniej zwisały z nich kiedyś żyrandole. Płaszczyzny pomiędzy owymi pięcioma o charakterze regularnym akcentami, pokryto spiralami roślinnymi i delikatnie modelowanymi splotami. Zdumiewa fakt, że tak wspaniale dekorowana sala, wyposażona została w posadzkę ze zwykłych desek. Tym bardziej wydaje się to dziwne, że w tamtych stronach, często nawet skromne dwory miały posadzki, zwłaszcza w salonach, skomponowane we wzory z różnych gatunków drewna. Dotyczy to zresztą podłóg, także i we wszystkich innych pomieszczeniach pałacu w Mosarzu. Być może – pod tym względem nie został on wykończony ostatecznie lub w założeniu architekta czy właścicieli – podłogi miały być w całości pokryte kobiercami. Także stosunkowo skromne drzwi sali „królewskiej" z profilowanymi płycinami, podobnie jak ramy okienne, lakierowane były na kolor biały.

Tak więc, dzięki sporej dokumentacji, mo-





327. *Mosarz. Fragment wnętrz pałacowych*

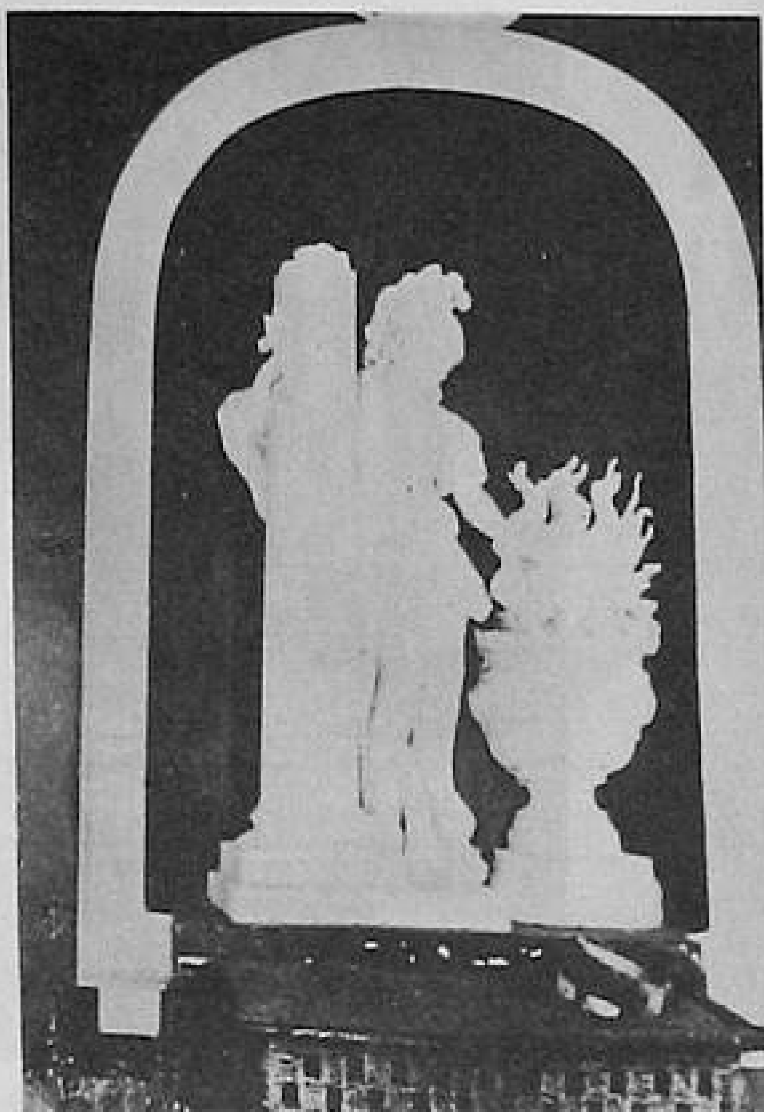
328. *Mosarz. Fragment wnętrz pałacowych*

żemy mieć dość dokładne pojęcie o tym, jak wyglądała sala „królewska", nawet w szczegółach. Niestety, nie dotyczy to innych sal i pokoi. Zachowane fotografie przedstawiają je bowiem tylko we fragmentach. Na jednej z nich, podpisanej czyjąś ręką „sala balowa", widać tylko kominek, tym razem z czarnego marmuru, typu raczej barokowego. Od gzymsu po sufit sięga wykonana w białej sztukaterii gładka prostokątna rama z wpisanym w nią profilowanym owalem, przedstawiającym antykizujące malowidło figuralno-iluzjonistyczne. Na tle półkoliście sklepionej niszy widać dwie siedzące osoby, ubrane w powłóczyste szaty. Ich wzniesione ręce sugerują, że prowadzą dyskusję filozoficzną. Narożniki pomiędzy ramą prostokątną a owalną wypełnia sztukateria ornamentalna. Na prawo od kominka rysuje się ciemna rama bocznych drzwi lub szafy w ścianie, zaś nad owymi drzwiami niewielka, dość głęboka, tym razem rzeczywista nisza z posążkiem Pallas Ateny. Salę otaczał u góry gzyms kostkowy, nie wiadomo, modelowany czy malowany.

Kominek w innej sali o nieznanym przeznaczeniu, ujęty w dolnej części po bokach paleniska w stylizowane pilastry, podobne jak w sali „królewskiej", wzbogacony był nadto fryzem ze scenami figuralnymi; w części górnej, nad bogatym gzymsem, zdobiła go wielka, sięgająca niemal sufitu płaskorzeźba, oprawiona również w bogate ramy, przedstawiająca Samsona. Zdaje się, że sala ta, utrzymana w całości w kolorze jasnym, miała podział na prostokątne panneaux z wprawionymi w nie lustrami. Może więc nosiła miano „zwierciadlanej"?

W pałacu nie brakło również modnej w XVIII w. chińszczyzny. W stylu tym dekorowany był jeden pokój czy któraś z mniejszych sal. Znamy jedynie dwa jej fragmenty: kominek i supraportę. Najważniejszym elementem wystroju owej sali był zapewne kominek, prawdopodobnie z czarnego i białego marmuru. Jego część dolna z marmuru czarnego miała dekoracje stosunkowo skromne. Natomiast nad wydatnym białym gzymsem, w prostokątnych ramach na bardzo ciemnym tle, umieszczona została kompozycja figuralna, wykonana z białego stiuku lub może tylko z gipsu. Na wysokim cokole, pod draperią przypominającą namiot, w postawie siedzącej na sposób wschodni, pokazana została postać męska, ubrana również w strój wschodni, z prawą ręką podniesioną w ruchu gestykulacji. Poniżej, z każdej strony cokołu, umieszczono jeszcze po dwie mniejsze męskie postacie, jak gdyby wsłuchane w słowa wysoko siedzącego mistrza. Być może, iż miało to być wyobrażenie Konfucjusza i jego uczniów, skoro na cokole znalazła się wypisana sentencja:

329.
*Mosarz. Fragment wnętrz pałacowych*



przyjąć, że istotnie pracowali oni przy dekoracji wnętrz. Wykluczyć natomiast należy ich udział przy wznoszeniu pałacu, zbyt ciężkiego i pozbawionego z zewnątrz jakiejkolwiek finezji.

Nie ma żadnych przekazów mówiących o tym, w jaki sposób pałac był urządzony, jakie posiadał dzieła sztuki i pamiątki rodzinne, gromadzone przecież w ciągu kilku pokoleń i co się z nimi stało. Fotografie z okresu I wojny światowej świadczą o wielkim zaniedbaniu, w jakim ten tak cenny zabytek znajdował się w tym czasie. Część sufitu sali „królewskiej" podparta była belkami, a obok pieca, nie licząc się zupełnie ze sztukateriami, przebito w ścianie wielki otwór, w którym umieszczono dodatkowe

330.
*Mosarz. Fragment wnętrz pałacowych*

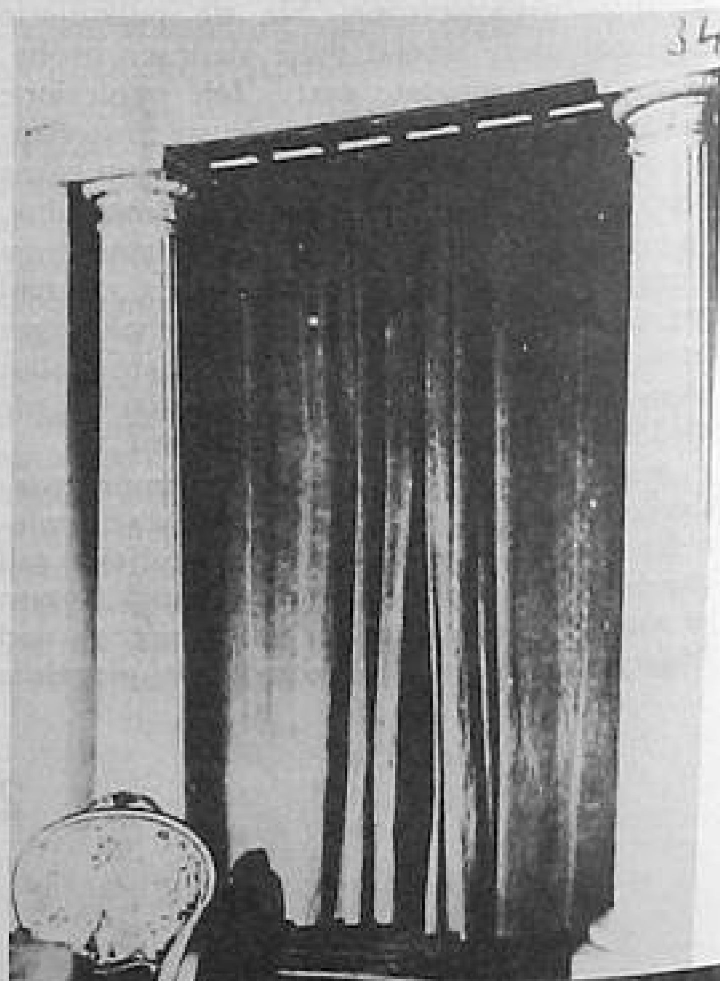


*Le sage est son censeur le plus sevère. Il est son accusateur, son temoin et son juge. Conf.*

Supraporty w tymże pokoju miały jako motywy również sceny z życia Chińczyków.

Wydaje się, że bogaty wystrój otrzymały wszystkie pokoje dolnej kondygnacji pałacu, choć w każdym pomieszczeniu nadano im inny wyraz i styl. W subtelnie modelowanych ramach, na ścianach i sufitach, mieściły się płaskorzeźbione sceny batalistyczne, dotyczące dziejów Polski, biblijnych lub antycznych. W niektórych kompozycjach przeplatały się elementy wystroju geometrycznego z groteską, światem roślinnym i zwierzęcym. Supraporty miały przeważnie kształt prostokątny, ale nie brakło też owalnych. W sklepionych, przeważnie niewielkich niszach mieściły się najrozmaitsze postacie alegoryczne. W całości dominował styl Ludwika XVI w jego polskiej wersji, choć w tradycji ostatnich właścicieli utrwaliło się przekonanie, że do budowy pałacu sprowadzono Włochów. Jako jedną z hipotez można

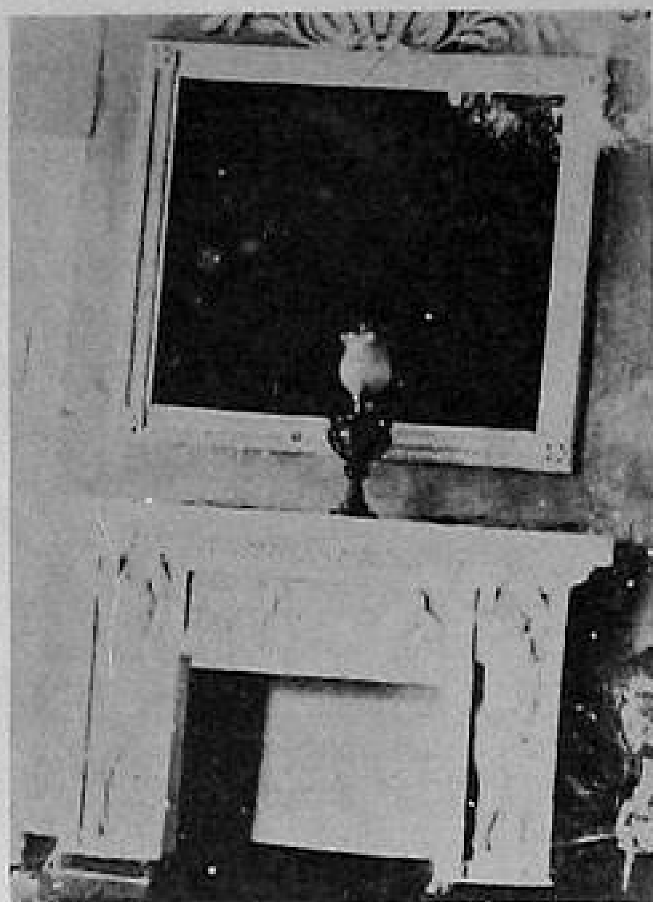
331.
*Mosarz. Fragment wnętrz pałacowych*



drzwi. Zdaje się, że nie był to jeszcze wynik działań wojennych. Tylko w niektórych pokojach spotykało się fotele czy stoliki w stylu Ludwika Filipa, obite barwnym materiałem w kwiaty. Parter sprawiał wrażenie niezamieszkanego i wręcz pozostawionego własnemu losowi. Dlaczego tak się działo – nie wiadomo.

Brak też szerszych przekazów na temat okalającego pałac parku, z pewnością o charakterze krajobrazowym. Wiemy zaledwie, że głównym akcentem tego ogrodu były stare aleje dębowe.

Dnia 24 listopada 1918 r. pałac został spalony. Zawaliły się wszystkie stropy, zniknęły bez śladu dekoracje, kominki, posągi. Do okresu międzywojennego przetrwały tylko ruiny zewnętrzne, z wmurowaną we frontową elewację pałacu tablicą, mówiącą o tym, iż Stefan Batory idąc na Psków nocował w tym domu. Fakt ten potwierdza tezę, że przed klasycystycznym pałacem Brzostowskich istniał w Mosarzu jakiś inny większy dwór czy zameczek, z którego przy rozbiórce zdjęto pamiątkową tablicę i wmurowano ją w ścianę nowego pałacu[8].



*332. Mosarz. Fragment wnętrz pałacowych*

[1] *Słownik geograficzny*, t. 6, Warszawa 1885, s. 659.

[2] S. K. Kossakowski, *Monografie historyczno-genealogiczne*, Warszawa 1876, s. 21.

[3] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 55.

[4] *Ibidem* s. 56.

[5] Por.: M. Bersohn, *Słówko o dawnych zabytkach sztuki zduńskiej*, „Sprawozdania Komisji do badania sztuki w Polsce", t. VI, s. CXXIV–CXXV, Kraków 1900 oraz I. Wróblewski, *Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin A. Mickiewicza*, b.r.w., t. 2, s. 271–272. Oprócz tego ukazały się jeszcze dwa artykuły w czasopismach „Świat" 1923, nr 52 z dnia 29 grudnia 1923 oraz w „Tygodniku Ilustrowanym" 1930, nr 16, s. 307. Oba wyszły spod pióra Antoniego Urbańskiego.

[6] M. Morelowski, *Pałac Piłsudskich w Mosarzu*, Kraków 1927. Fotografie oraz inne materiały, z których autor korzystał przy pisaniu broszury, znajdują się obecnie w dziale rękopisów Biblioteki Ossolineum we Wrocławiu. Papiery Mariana Morelowskiego, t. 129, sygn. 14944/II.

[7] *Polski słownik biograficzny*, *j.w.* s. 56.

[8] Informacje mieszkańców Mosarza.

# Nacza



Pojezuickie dobra Nacza w początkach XIX w. należały do starościny Koziełłowej, wdowy po Ignacym i jej syna Stanisława[1]. W 1842 r. były już wszakże własnością Stanisława Ksawerego Kaweckiego, od którego drogą licytacji nabyte zostały przez Macieja Lubieńskiego, syna Andrzeja. Po Macieju (zm. w 1856), Naczę odziedziczył jego syn Arkadiusz (zm. ok. 1883), żonaty z Olgą Szyryn. Po śmierci obydwojga bezdzietnych małżonków Nacza przeszła na siostrę Arkadiusza, Adelajdę z Lubieńskich Siellawinę oraz córki drugiej siostry, Anny z Lubieńskich Mikulskiej: Leonię Marię i Elwirę Władimirę Mikulskie. W Naczy zamieszkała Elwira Mikulska (zm. w 1899). Następnie, z chwilą śmierci ciotki i siostry, jedyną dziedziczką Naczy, Uchwiszcza, Kniahynina, Zahacia, Motyryna i szeregu innych folwarków została Leontyna z Mikulskich Iwaszewska (1846–1939), żona Antoniego, znana działaczka na polu społecznym i kulturalnym[2]. Ponieważ mieszkała ona stale w Uchwiszczu, Naczę oddała początkowo w dzierżawę, a w 1918 r. podarowała Stefanii Konstancji ze Zdrojewskich Rożnowskiej, żonie Kazimierza Juliana. Nie miało to już znaczenia praktycznego, gdyż po traktacie ryskim dobra te znalazły się po stronie rosyjskiej. W 1914 r. Nacza z folwar-



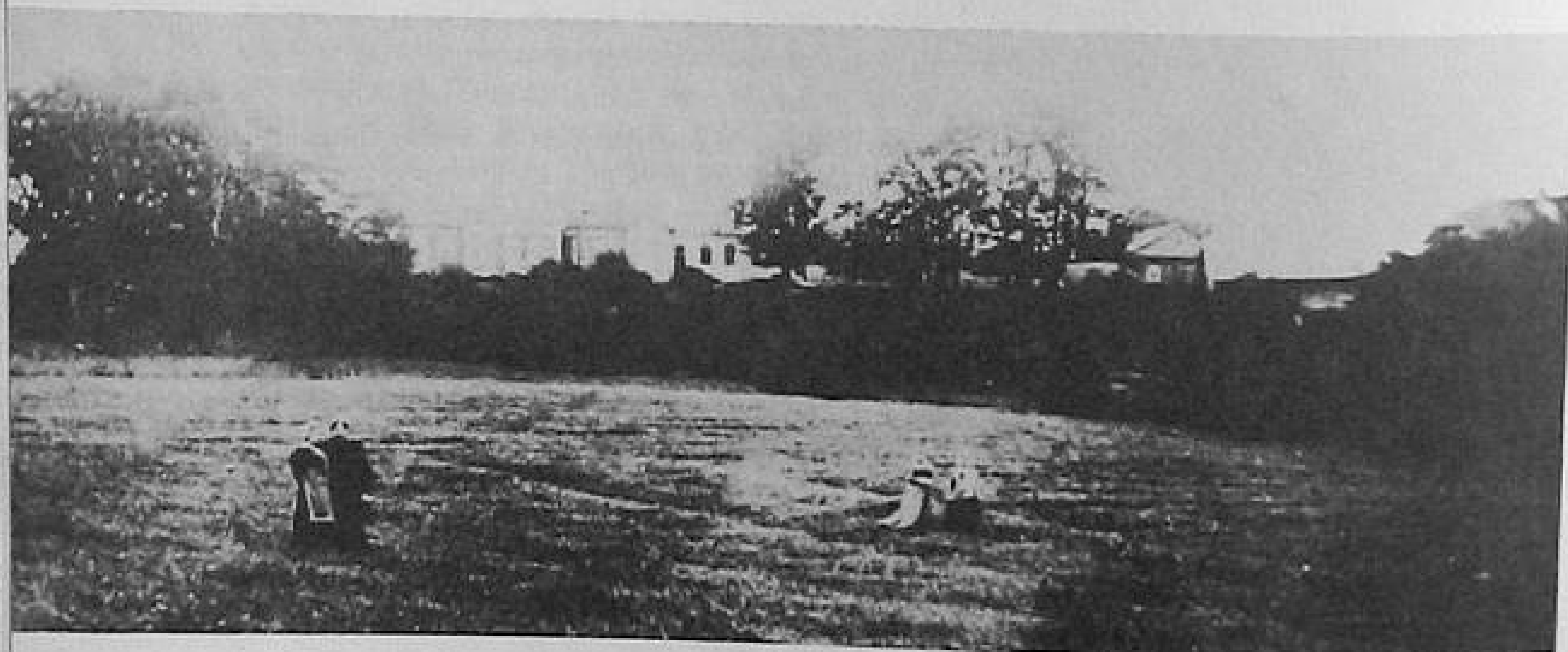
333. Nacza. Dwór od frontu, 1918 r.

kami Hornowo i Elwierowo zajmowała powierzchnię 446 dziesięcin ziemi[3].

Po Koziełłach pozostał w Naczy dwór drewniany, wybudowany zapewne na przełomie XVIII i XIX w., zachowany do II wojny światowej. Stał on na wzgórzu, nad rzeczką Naczką. Był parterowy o planie prostokąta. Od strony podjazdu, ożywiał go pośrodku ryzalit o pięciu oknach, zwieńczony trójkątnym frontonem. Na obu krańcach budynku występowały dwa dalsze ryzality z kolumnowymi portykami i trójkątnymi przyczółkami. Jak w wielu innych podobnego typu dworach, jeden z portyków wiódł do pokoi mieszkalnych i reprezentacyjnych, drugi do administracyjno-służbowych. Również w elewacji ogrodowej występował trójosiowy ryzalit środkowy i dwa jednoosiowe boczne. Do środkowego ryzalitu ogrodowego przylegał taras. Wszystkie ściany zewnętrzne domu były utrzymane w naturalnym kolorze drewna, natomiast naczółki, obramienia okien i drzwi, naroża, pola frontonów i inne szczegóły dekoracyjne, lakierowane były na kolor biały. Dwór nakrywał dość wysoki, gładki czterospadowy dach gontowy z parami niewielkich ćwierćkolistych lukarn w obu połaciach dłuższych. Ponieważ budynek okazał się z czasem zbyt ciasny, któryś z właścicieli do obu bocznych jego ścian dodał dwa kilkuosiowe murowane skrzydła, będące przedłużeniem korpusu głównego.

O wnętrzach starej części dworu wiadomo jedynie tyle, że mieścił on m. in. ogromny salon czy salę balową z oknami na przestrzał w obu dłuższych elewacjach. Według wszelkiego praw-

334. Nacza. Dwór od strony ogrodu



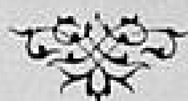
dopodobieństwa, usytuowany on był w części środkowej między ryzalitami. Skoro po śmierci Elwiry Mikulskiej właściciele w Naczy nie mieszkali, w chwili wybuchu rewolucji rosyjskiej nie było tam już zapewne cenniejszych przedmiotów ani dzieł sztuki.

Jak wykazują ocalałe fotografie, ogród dworski w Naczy nie odznaczał się zbytnią rozległością. Bezpośrednio łączył się z nadrzecznymi łąkami. Wjazd tworzyła aleja wysadzana topolami włoskimi.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 6, Warszawa 1885, s. 854.
[2] Ryszard Mienicki poświęcił Leontynie Iwaszewskiej obszerne wspomnienie pośmiertne. Por.: „Słowo" [wileńskie], 1939, nr 5.

[3] Garść wiadomości na temat Naczy zawdzięczam Janinie z Rożnowskich Feliksiakowej, krewnej ostatnich właścicieli.

# Obol



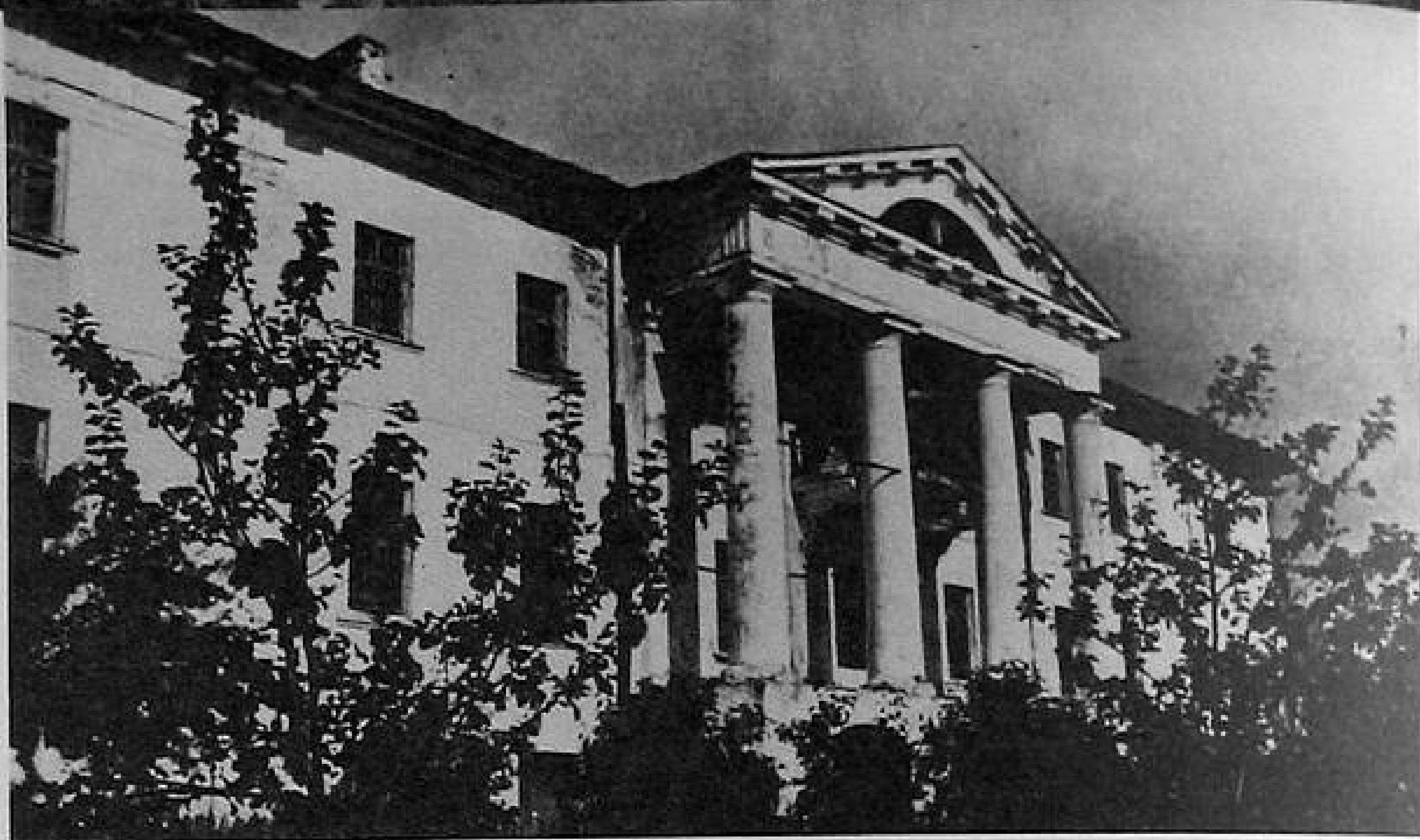
Położone nad rzeką o tej samej nazwie dobra Obol, w XVI w. były dziedzictwem rodziny Molskich[1]. W 1592 r. Adam Molski sprzedał je Panusewiczowi Wojnie, od którego majętność tę w 1595 r. odkupił Fryderyk Janusz Wietrzyński. Ale już w 1615 r. synowiec jego odsprzedał Obol Annie z Wojnów Mikołajowej Hrebnickiej[2]. Potomkowie Mikołaja Hrebnickiego h. Ostoja z przydomkiem Elektorowicz, dziedziczyli następnie dobra te aż do drugiej połowy XIX w. W drugiej połowie XVIII i w początkach XIX w. Obol należał do Józefa Hrebnickiego (zm. w 1820), szambelana króla Stanisława Augusta, po czym przeszedł na jego syna Stanisława, marszałka pow. połockiego, żonatego z Teresą Makowiecką. Po śmierci Stanisława, majątek odziedziczył jego syn, także imieniem Stanisław (ur. w 1824), ożeniony z Konstancją Zawiszanką. Nie wiadomo jednak w którym roku, ani w jakich okolicznościach Obol wyszedł z rąk Hrebnickich i dostał się w posiadanie rosyjskie. Ostatnimi właścicielami tej majętności do 1917 r. była zdaje się zrusyfikowana rodzina von Donnersteinów[3].

Najprawdopodobniej szambelan Józef Hrebnicki wzniósł w Obolu klasycystyczny pałac o dość surowym kształcie. Budynek stanął na wysokim prawym brzegu rzeki – miał długości ok. 38 m, szerokości ok. 18 m i rzut prostokąta. Wzniesiony z cegły, otrzymał dwie kondygnacje i gładki, niezbyt wysoki, czterospadowy dach gontowy. Rzeczą szczególnie dla pałacu w Obolu charakterystyczną było to, że obie jego elewacje dłuższe i obie boczne ukształtowane zostały w sposób niemal identyczny.

Pośrodku pozbawionej prawie podmurówki



*335. Obol. Elewacja frontowa pałacu, 1970 r.*



336. Obol. Elewacja ogrodowa pałacu, 1970 r.

elewacji głównej, w ramach zakreślonych dwoma mocno zarysowanymi pilastrami, występował płytki portyk o czterech kolumnach doryckich, wspierających szeroki pas belkowania, pokrytego fryzem tryglifowym. Portyk zamykał trójkątny szczyt z dużym oknem półkolistym i promieniście rozchodzącymi się szczeblinami. Pomiędzy środkowymi kolumnami znajdował się balkon, wsparty na potężnych, dekorowanych rzeźbami figuralnymi krokszytnach, otoczony kutą, artystycznie wykonaną żeliwną balustradą. Przed portykiem frontowym ustawiono dwa w kamieniu wykute lwy. Dalszymi, wzbogacającymi elewacje dłuższe akcentami, były słabo na osiach skrajnych zaznaczone pseudoryzality, w całości pokryte boniami. Wieńczyły je podobne fryzy tryglifowe, jak w przypadku portyku.

Elewacja ogrodowa wyglądałaby identycznie, gdyby nie fakt, że budynek usytuowany został na dość znacznej pochyłości, na skutek czego od tyłu był wyższy o mieszkalne przyziemie. Okoliczność ta zmusiła architekta do oparcia ogrodowego portyku na wysokich arkadach. Stąd elewacja ogrodowa wydawała się być bardziej monumentalna. Dekorowane szerokimi boniami elewacje boczne nie miały żadnych występów. Kondygnację dolną od górnej oddzielała gładka, niezbyt mocno zarysowana opaska. Wszystkie elewacje wieńczył gzyms słabo profilowany, zaś frontony portyków otaczał gzyms krokszytnowy.

Wnętrze na parterze i na piętrze miało pierwotny układ dwutraktowy, regularny, amfiladowy. Połowę głębokości domu, objętą ramami portyku na parterze, od frontu zajmował obszerny westybul z drzwiami wejściowymi, flankowanymi dwoma pilastrami, podobnymi jak od strony zewnętrznej oraz umieszczoną w jego prawym rogu klatką schodową. Pośrodku traktu ogrodowego mieścił się takiego samego kształtu i powierzchni wielki salon z wyjściem na arkadowy taras. Po obu stronach środkowej części pałacu znajdowało się początkowo osiem przestronnych pokoi. W latach 1905 – 1907 pokoje te, służące częściowo również celom reprezentacyjnym, w następstwie wykrojenia z nich szeregu dodatkowych pomieszczeń, zostały znacznie zmniejszone na korzyść liczby. Piętro, także z dużą salą nad salonem, przeznaczone było głównie na apartamenty mieszkalne. Przyziemia używano zarówno na cele służbowe jak i gospodarcze.

Przed pałacem rozciągał się wielki paradny dziedziniec z trawiastym gazonem. Po obu jego stronach stały parterowe o f i c y n y, zaś na osi pałacu – b r a m a wjazdowa. Stosunkowo niewielki park, założony od tyłu domu, łagodnym skłonem dochodził do rzeki. Pośrodku ogrodu zostawiono szeroki prześwit z niezadrzewionym trawnikiem, aby z tarasu domu i z jego okien podziwiać można było zarówno park, jak też leżące już za rzeką pola, łąki i lasy. Od obu narożników pałacu wychodziły aleje wysadzane lipami, które półkolem łączyły się ze sobą w dolnej części ogrodu. Poza lipami, najwięcej spotykało się w Obolu brzóz i jesionów. Było też trochę krzewów dekoracyjnych.

[1] Niemal w tej samej okolicy znajdowała się jeszcze druga miejscowość o takiej samej nazwie, choć z inną przeszłością.

[2] *Słownik geograficzny*, t. 7, Warszawa 1886, s. 334.; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 7, Warszawa 1905, s. 372.

[3] Fotografie pałacu oraz garść informacji sytuacyjnych zawdzięczam A. N. Kułaginowi z Mińska.

# Orzechowno

## Hrebnickich



Dobra Orzechowno – nazywane także Łutowo lub Zapalewicze, położone nad jeziorem, przy trakcie z Lepla do Połocka, po raz pierwszy w dziejach występują w 1583 r., kiedy to król Stefan Batory potwierdził przywilej nadany tej miejscowości przez Zygmunta Augusta. Wówczas ziemie owe były dziedzictwem Rahozów[1]. W początkach XVII w. Orzechowno należało do Marianny z Rahozów Korsakowej, po czym przeszło do Suszyńskich, od których w 1642 r. nabył je Tadeusz Kmitynicz Sielawa. Od Sielawów dostały się z kolei Rypińskim. Krajczy połocki Jan Rypiński sprzedał majętność tę w 1745 r. Antoniemu i Jadwidze ze Szpakowskich Hrebnickim h. Ostoja. Początkowo używali oni nazwiska Doktorowicz, które dopiero z końcem XVII w. zmienili na Hrebnicki, pierwotne zachowując jako przydomek[2].

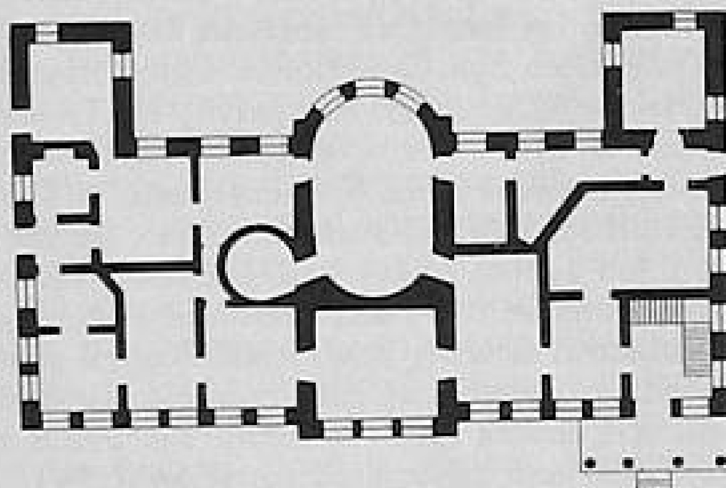
Dzieje Hrebnickich na Białej Rusi zaczynają się w XVI w., czyli z chwilą osiedlenia się tam przybyłego z Korony Jakuba Doktorowicza, który oprócz przyszłej rodowej Hrebnicy, nabył w woj. połockim także inne jeszcze dobra, jak Szyrniewo, Hankowo i Ostrowo. Syn Jakuba – Mikołaj Doktorowicz Hrebnicki, żonaty z Anną Wojnianką, kupił ponadto w 1615 r. majątek Obol w tymże woj. połockim, który stał się następnie gniazdem rodzinnym starszej linii rodu. Inni przedstawiciele Hrebnickich, koligacąc się z osiadłymi w okolicy starymi rodzinami, nabywali z czasem także dalsze dobra i wchodzili w ten sposób w krąg zamożniejszych obywateli kraju.

Po Antonim Hrebnickim, skarbniku witebskim, dziedzicu m.in. Obola i Orzechowna, poszły dwie linie. Obol otrzymał starszy syn Stanisław, zaś Orzechowno młodszy Mikołaj, dziedzic również na Zapaleniu, Lutowie, Paulu i Dziedzinie, w 1766 r. poseł na sejm zwyczajny do Warszawy, żonaty z Franciszką Szyszkówną h. Dołęga. Po nim Orzechowno i kilka innych folwarków odziedziczył jego jedyny syn Dionizy (ur. w 1760 – zm. w 1800), horodniczy połocki, żonaty z Anną Koszczycówną. W dalszej kolejności Orzechowno dostało się starszemu z ich synów Mikołajowi-Józefowi (ur. w Orzechownie w 1789 i tamże zmarłemu w 1867), marszałkowi szlachty pow. lepelskiego, a później guberni witebskiej, żonatemu z ks. Pauliną Drucką-Lubecką (zm. w 1829), zaś Paule z przyległościami młodszemu Justynowi (1793–1868). Mikołaj Józef Hrebnicki, fundator cerkwi w Orzechownie z 1819 r., miał tylko jednego syna Ottona-Ignacego (1829–1863), który

*337. Orzechowno Hrebnickich. Fasada frontowa dworu, stan współczesny*



*338. Orzechowno Hrebnickich. Elewacja ogrodowa dworu*



*339. Orzechowno Hrebnickich. Rzut poziomy dworu, stan współczesny*

umarł przed ojcem jako nieżonaty. Wobec tego Orzechowno otrzymał w spadku syn Justyna i Tekli z Nałęcz Gorskich – Adam Hrebnicki (ur. w 1835), dziedzic także Pauli i Naczy w pow. lepelskim, Terespola w drysieńskim oraz innych dóbr o łącznej powierzchni ok. 7 000 dziesięcin, żonaty z Katarzyną Niemirycz Szczyttówną z Justynianowa. Adam Doktorowicz Hrebnicki, po którym pozostali dwaj synowie, Justyn (ur. w 1875) oraz Jan-Tadeusz (ur. w 1879), byli do 1920 r. ostatnimi dziedzicami Orzechowna.

Ponieważ brak jest w tym względzie jakichkolwiek przekazów, można się tylko domyślać, że zachowany do czasów współczesnych murowany dwór w Orzechownie wybudowany został w drugiej połowie XVIII w. przez Antoniego Hrebnickiego względnie przez jego syna Mikołaja.

Dwór ten był budowlą piętnastoosiową, z parterowymi skrzydłami i piętrową częścią środkową. W części tej, wysuniętej pozornym ryzalitem z boniowanymi narożnikami i trójkątnym, gładkim frontonem, znajdowało się zapewne pierwotne główne wejście do budynku, w drugiej połowie XIX w. zamurowane. W tym też zapewne czasie do prawego skrzydła frontowego dobudowano portyk o czterech kolumnach, zwieńczony prostokątną ścianką attykową, który poprzedził nowe wejście do dworu. W ten sposób dom od strony podjazdu stracił swą pierwotną symetrię.

Zachował ją natomiast całkowicie od strony ogrodu. W części dwukondygnacyjnej występował tu półkolisty ryzalit, ujęty po bokach także w narożniki boniowane, zaś na osiach skrajnych w dwa krótkie parterowe skrzydła. Okna i drzwi dworu miały kształt prostokątny, prócz umieszczonych w kondygnacji dolnej pseudoryzalitu frontowego i ryzalitu ogrodo-



*340. Orzechowno Hrebnickich. Aleja wjazdowa*

wego, zamkniętych półkoliście. Wszystkie ujmowały szerokie obramienia, na dole z kluczami, na piętrze w postaci poziomych, profilowanych gzymsów. Obramienia nowych drzwi wejściowych otrzymały kształt portalu. Elewację frontową wieńczył gzyms kroksztynowy, elewacje boczne i ogrodową – szeroki gzyms profilowany. Na piętrze ryzalitu frontowego mieścił się balkon, ujęty w kutą, żeliwną balustradę o delikatnym rysunku, z motywem głównym spłaszczonego owalu. Dwór nakrywał dach gładki, nad środkową, zryzalitowaną częścią dwuspadowy, zaś nad częściami parterowymi, trójspadowy, niegdyś gontowy, później pobity blachą, z niewielkimi, półkolistymi lukarnami.

Wewnątrz, część środkową, objętą ryzalitami, od frontu zajmowała niegdyś obszerna, kwadratowa sień, wraz z klatką schodową przeniesiona później do parterowego skrzydła prawego, poprzedzonego portykiem, zaś od strony ogrodu wielka sala owalna. Po jej stronie lewej znajdowało się połączone z nią bezpośrednio niewielkie pomieszczenie okrągłe o zagadkowym przeznaczeniu. Nie można wykluczyć, że mieściły się tam dawniej spiralne schody, wiodące na piętro. Układ pozostałych pokoi był dwutraktowy, ale nieregularny. Z chwilą nowego usytuowania głównego wejścia, uległ on bowiem częściowym przeobrażeniom[3]. Z okien sali owalnej i salonów sąsiednich, poprzez rozległe trawniki ogrodu, roztaczał się piękny widok na pobliskie jezioro. Dwór otaczał park krajobrazowy, dochodzący do jego brzegu.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 7, Warszawa 1886, s. 611.

[2] T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 8, Poznań 1886, s. 136 i n.

[3] Ponieważ nie miałem możności poznania dworu z autopsji, zmuszony zostałem ograniczyć się do domysłów. Kilka szczegółów dotyczących aktualnego stanu dworu pochodzi od Walentyny i Włodzimierza Korotkiewiczów z Mińska.

# Orzechowno

## Zabiełłów



Dawne dziedzictwo Korsaków – Orzechowno – około 1574 r. dostało się w posagu córce Borkołapa Korsaka, starosty dziśnieńskiego – Ewie (zm. po 1618), zamężnej najpierw za Januszem (Iwanem) Czartoryskim (zm. w 1581), a po raz drugi z Bohdanem ks. Sołomereckim[1]. W 1591 r. Ewa Sołomerecka ze swym drugim mężem sprzedali Orzechowno, Starzynki i część Kotowic Janowi Łośmińskiemu h. Ramułt. W 1693 r. Kasper Łośmiński sprzedał z kolei owe dobra Krzysztofowi Szczyttowi. Jedna z pięciu córek Józefa Szczytta i Petroneli z Wołodkowiczów, zamężna za łowczym Antonim Zabiełłą h. Topór, spłaciwszy wszystkie siostry, stała się w 1781 r. jedyną dziedziczką Orzechowna.

W dalszej kolejności Orzechowno, Pojeziory i szereg folwarków odziedziczył syn Antoniego i Zofii ze Szczyttów – Szymon Zabiełło, kasztelan miński (zm. w 1824), żonaty z Barbarą Zawiszanką h. Zadora. Miał on z nią trzech synów: Antoniego, Michała i Józefa. W dziale rodzinnym Orzechowno przypadło najmłodszemu Józefowi (1789 – 1855) – który w 1834 r. ufundował we wsi cerkiew – żonatemu z Zofią Ulanowską (zm. w 1881), dziedziczką Zarankowa, Trypolia itd., o łącznej powierzchni 30 000 dziesięcin. Ponieważ Józef Zabiełło miał czworo dzieci, ta pokaźna fortuna po jego śmierci uległa rozdrobnieniu. Orzechowno, Mosarz, Białe, Nowy Dwór etc. otrzymał jeden z synów Stanisław (ur. w 1834), żonaty z Józefą Korsakówną, córką Erazma. Mieli oni ośmioro dzieci, wobec czego również i ta scheda została podzielona na kilka mniejszych. Ostatnim właścicielem Orzechowna o powierzchni 14 280 ha był jeden z synów Stanisława – Władysław hr. Zabiełło (1870 – 1932), żonaty z Wandą Stachowską h. Rawicz.

Orzechowno służyło początkowo nie jako rezydencja, lecz raczej jako warownia. Do początków XX w. pozostały po niej tylko zasypane częściowo fosy i wały, zaś po domu mieszkalnym czy budynku załogi głębokie, również zasypane lochy i podziemne korytarze.

W drugiej połowie XVIII w., a więc za cza-

sów Antoniego Zabiełły, wybudowany został w Orzechownie okazały dwór, którego twórcą miał być jakiś architekt włoski (może Carlo Spampani?)[2]. Ponieważ stanął on tuż na skraju dawnej fosy, otrzymał blisko półtorametrowej wysokości podmurówkę i łukowo sklepione piwnice, wsparte na sześciobocznych filarach. Podobnie jak fundamenty, zostały one wykonane z dużych głazów polnych. Jako materiału budowlanego dworu użyto potężnych bierwion modrzewiowych. Początkowo dom ten, w całości parterowy o planie prostokąta, miał ściany zewnętrzne nietynkowane. W ciągu XIX w. położono jednak na nie gładkie tynki w kolorze białym. Dom nakryto wysokim łamanym dachem polskim.

Elewacja główna, zwrócona w kierunku wschodnim, ozdobiona została dwoma identycznymi, głębokimi portykami. Oba portyki, każdy o dwóch parach murowanych kolumn z głowicami doryckimi, musiano przerzucić przez ciągnącą się wzdłuż elewacji fosę. Ustawiono je więc również na wysokiej podmurówce. Pod portyki wchodziło się po ośmiu szerokich stopniach. Portyki wieńczyły trójkątne szczyty. Na wysokości drugiego od dołu stopnia – na specjalnych słupach i masywnych łańcuchach, dekorowanych główkami – w obu portykach wisiały identyczne, trzyczęściowe latarnie, wykonane z kutej miedzi. Lampa środkowa była oliwna, jedna z bocznych naftowa, a druga spirytusowa.

Elewacja zachodnia dworu była zupełnie gładka, bez tarasu, a nawet bez drzwi do parku. Tylko przy narożniku północno-zachodnim znajdowały się schody zewnętrzne, prowadzące w górę, do umieszczonej tam domowej kaplicy, a przy północno-wschodnim kryte schody, wiodące w dół, do piwnic.

Ponieważ dwór, liczący początkowo zaledwie kilkanaście różnej wielkości i kształtu pokoi, okazał się zbyt szczupły, zapewne już w pierwszym czy drugim dziesięcioleciu XIX w. do jego bocznej elewacji południowej, jako przedłużenie bryły, dobudowano dalszych kilkanaście pokoi, tym razem z bierwion dębowych. Dom zachował wprawdzie wówczas kształt prostokąta, ale rozciągniętego na długość ponad stu metrów. Zapewne wtedy, dla zatarcia różnicy budulca, dom został otynkowany. Nad narożnikiem południowo-wschodnim wzniesiono dodatkowo dwupiętrową wieżę z daszkiem czterospadowym. Rozbudowany dwór zatracił ostatecznie swój pierwotny symetryczny, w jednolitym stylu utrzymany wygląd.

Starsza część dworu miała początkowo charakterystyczny układ dwutraktowy, amfiladowy. W czasie rozbudowy domu i szukania rozwiązań bardziej komfortowych, kosztem skróconych pokoi frontowych, przeprowadzono korytarz, który oddzielił od siebie oba trakty. Pokoje traktu tylnego pozostały nie zmienione. Podobny korytarz otrzymała także nowa część dworu, głównie mieszkalna, podczas gdy dawna pełniła funkcje reprezentacyjne.

Jako wejście dla gości służył ganek prawy. Według stanu sprzed 1914 r., w obszernym przedpokoju „paradnym", w jednym z rogów stał okrągły piec kaflowy w gładkiej tonacji zielonej, a w innych dwóch rogach dwie pełne zbroje husarskie z czasów bitwy pod Wiedniem. Trzy czwarte wysokości jednej ze ścian zajmowało lustro w oprawie z rogów łosi. Na posadzce parkietowej leżały skóra niedźwiedzia i kilka wilczych. Myśliwski charakter tego pomieszczenia podkreślały meble zrobione z rogów różnych zwierząt.

Na prawo od przedpokoju mieściło się kilka pokoi sypialnych w jednym ciągu. Z przedpokoju na lewo, w kierunku południowym, wchodziło się do małej jadalni ze ścianami do połowy wysokości pokrytymi dębową boazerią, utrzymaną w tonacji jasnej, w części pozostałej – wzorzystą tkaniną, przywiezioną jeszcze w XVIII w. z Włoch. Drzwi w obu tych pokojach były politurowane w kolorze boazerii i dekorowane płaskorzeźbami, wyobrażającymi grona owoców. W identyczny sposób wyposażona została także następna w amfiladzie wielka sala jadalna. W małej stał jeden piec kaflowy z wnęką i kratownicą, w dużej takie same dwa piece, wszystkie o podstawie kwadratu. Z sufitu małej jadalni zwisał jeden żyrandol, wykonany z kutej, oksydowanej miedzi, ze złoconymi gwoździami u podstawy, zaś w dużej – podobne trzy. Oświetlenie wieczorne w obu pokojach uzupełniały siedmioramienne kandelabry, w małej jadalni cztery, w dużej – sześć. Miały one wysokość ok. 90 cm, sporządzone zaś były z kutego, pozłacanego brązu. Stały na specjalnych postumentach. Na urządzenie pokoi jadalnych składały się bufety, stoły, krzesła i fotele z wysokimi oparciami, wykonane z drewna orzechowego, obite wytłaczaną we wzory kwiatowe skórą. Ściany zawieszone były portretami Zabiełłów, ich żon i rodzin spokrewnionych. Za najstarszy uchodził portret Samuela Zabiełły, poległego pod Wiedniem w czasie ataku dowodzonej przez siebie chorągwi pancernej na namioty Kara Mustafy. Pozostałe konterfekty przedstawiały głównie mężczyzn w półpancerzach, deliach, kontuszach, a kobiety w robronach, aksamitach oraz strojach z okresu dyrektoriatu.

Pomiędzy dużą salą jadalną a drugim, mniejszym przedpokojem, do którego wchodziło się z ganku lewego, mieścił się pokój kredensowy. Z przedpokoju mniejszego, dalej w kierunku południowym tegoż traktu, było wejście do dużego gabinetu. Stał tam m. in. piec kwadratowy z początków XIX w., pokryty kaflami, przedstawiającymi głowy najrozmaitszych zwierząt o wymyślnych kształtach. Meble – na które składały się wielkie biurko zamykane, fotele i krzesła zrobione z masywnego mahoniu, kryte skórą – wykonane zostały w połowie XIX w. przez miejscowych stolarzy. Na podłodze leżał dywan o wschodnich motywach, zaś na ścianach wisiały kinkiety z brązu oraz dwa portrety olejne pędzla Leona Wyczółkowskiego, przedstawiające Stanisława Zabiełłę i jego żonę Józefę z Korsaków. W gabinecie znajdowało się też kilka kandelabrów z marmuru i brązu. W dużej gablocie pod szkłem przechowywano dwa czapraki zdobyczne – spod Wiednia. Ostatni w amfiladzie starszej części domu pokój, niegdyś narożny, służył jako sypialny. Był on urządzony meblami czeczotkowymi, pochodzącymi również z miejscowej stolarni, wykonanymi w połowie XIX w.

W amfiladzie ogrodowej, wielki pokój usytuowany w narożu północno-zachodnim, przeznaczony został na domową kaplicę. Wyposażono ją w parkiet ułożony w drobną kratkę. Po obu stronach ołtarza w posadzkę wpleciono motywy kielicha. W ołtarzu wisiał obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, wykonany w Wilnie w XVIII w. ze srebrnej blachy.

Następnym w tymże ogrodowym trakcie, idąc znów w kierunku południowym, był wielki kwadratowy salon, połączony z kaplicą za pomocą czteroskrzydłowych oszklonych drzwi. Otwierano je tylko w czasie nabożeństw. Zwykle zasłaniała je kotara barwą i deseniem dostosowana do obić mebli. Salon miał posadzkę z parkietu w zasadzie gładkiego. Tylko w czterech rogach widniały wkomponowane w nią gwiazdy. Środek pokoju nakrywał dywan francuski. Ustawione w dwóch przeciwległych sobie kątach białe piece porcelanowe o przekroju kwadratu wieńczyły amorki. Z sufitu zwisał tu wielki kryształowy pająk, zaś na ścianach umieszczone były podobne kinkiety. Dwa wysokie lustra, w suto złoconych ramach, powiększały optycznie przestrzeń. Salon duży urządzony był meblami w stylu Ludwika XIV[3].

Niewielki, sąsiedni w amfiladzie, pokój służył jako buduar pani domu. Miał on szczególnie piękną posadzkę parkietową z przewodnim motywem fontanny. Największą ozdobą tego pokoju był namiot turecki, wykonany z kolorowego jedwabiu, zaś całe urządzenie, w tym dywan, sofy, stoliki, prezentowały styl wschodni. Dyskretne światło wieczorne dawały kolorowe lampiony, oprawne w kutą, złoconą miedź. Jako ogrzewanie służyły dwie duże wazy miedziane na wysokich nogach w kształcie zwierzęcych łap, napełniane rozżarzonym węglem drzewnym.

Następny pokój z posadzką z jasnego i czarnego dębu, zwany salonem małym, urządzony był meblami z masywnego mahoniu, krytymi czerwonym jedwabiem w złote kwiaty. Pająk i kinkiety sporządzone były z kutego złoconego brązu. Niemal całą posadzkę pokrywał perski dywan. Do muzykowania służyło pianino. Stał tu piec półokrągły z wnęką, pokryty kaflami utrzymanymi w tonacji obić mebli.

Kolejny w amfiladzie ogrodowej pokój z oknami kwadratowymi służył jako biblioteka. Wszystkie jego ściany, a także sufit pokrywała boazeria z czarnego dębu. Z tego samego materiału sporządzone były również szafy z rozsuwanymi oszklonymi drzwiami. Obok pieca o ciemnych kaflach był tu też kominek z granitu, na którym stały dwa kilkuramienne porcelanowe świeczniki dziewiętnastowieczne. Z sufitu zwisała lampa umieszczona na łańcuchach, wykonanych z oksydowanej miedzi. Jako uzupełniające oświetlenie wieczorne służyły spirytusowe świece, umieszczone na kinkietach ściennych. Księgozbiór liczył ok. 1200 woluminów książek, głównie dziewiętnastowiecznych, w językach polskim, angielskim, niemieckim i włoskim. Zgodnie z zainteresowaniami kolejnych właścicieli, dotyczyły one astronomii, fizyki i botaniki, jak również architektury, rolnictwa i w znacznym stopniu historii. Nie brakło i wydawnictw albumowych z zakresu dziejów malarstwa, a w końcu różnojęzycznej beletrystyki. Posiadali również Zabiełłowie w Orzechownie 11 książek w języku łacińskim, pisanych na pergaminie i oprawnych w skórę. Treścią najstarszej z nich miało być życie św. Franciszka. Inne dotyczyły wypraw krzyżowych etc. Ostatnie pokoje w ciągu ogrodowym dworu służyły jako sypialne.

Przy końcu korytarza nowszej części domu znajdowały się schody wiodące na wieżę. Jej pierwsze piętro mieściło dwa dalsze pokoje mieszkalne, zaś drugie – o ośmiu oknach, po dwa w każdej ścianie – duży kwadratowy pokój, zwany „męską bawialnią''. Na ścianach, w gablotach i na stojakach, rozmieszczona tu była kolekcja broni w postaci koncerzy, młotków, toporów, łuków, szabel, karabel o damasceńskich klingach i ozdobnych rękojeściach, w cyzelowanych misternie pochwach, dalej

pistoletów o kolbach wykładanych macicą perłową, spoczywających w puzdrach z grawerowanymi złotą nitką ornamentami, a w końcu krucic, garłaczy i nowoczesnej broni myśliwskiej.

Archiwum rodzinne zawierało dokumenty sięgające XVII w. Wśród nich miał być dokument nadania przez Leopolda I austriackiego tytułu hrabiowskiego Samuelowi Zabielle. Z XVIII w. pochodził plan całej majętności Orzechowna wraz z częścią opisową, dotyczącą ziemi, lasów, łąk i świadczeń na rzecz klasztoru w Połocku. Pozostałe dokumenty były to nadania, nominacje i korespondencja. Archiwum oraz najcenniejsza rodowa biżuteria zdeponowane zostały w pierwszych latach XX w. w bankach Witebska i Petersburga, gdzie w czasie rewolucji przepadły.

Prócz wymienionych dzieł sztuki, była jeszcze w Orzechownie spora kolekcja obrazów, w tym z obcych: *Madonna* Murilla, bardzo dobra kopia przywieziona przez któregoś z Zabiełłów z Włoch, jakieś dzieło Fragonarda, także kopia oraz pejzaż Delacroix (nasłoneczniony sad otoczony murem) i *Główka* Watteau — dziś już nie wiadomo, oryginały czy kopie. Artyści polscy reprezentowani byli przez Michała Stachowicza (*Kawalerzysta na koniu, rozmawiający z kosynierem*), Malczewskiego (*Grupa powstańców-skazańców, spoglądających na zachodzące słońce*), Juliusza Kossaka olej (*Jeździec przesadza płot*) i akwarela (*Dziewczyna z kwiatami*), Wojciecha Kossaka (*Bitwa kawalerii pod lasem*), Franciszka Żmurki (*Dama z wachlarzem*) i in.

W zbiorze porcelany znajdowało się kilkanaście sztuk starej Miśni, świeczniki, figurki, wazony i dwa zegary Sèvres oraz dwa komplety na 48 osób każdy, fabryk w Korcu i Ćmielowie. Zastawę porcelanową uzupełniały dwa komplety sreber, również każdy na 48 osób. Jeden z nich dekorowany był herbami Zabiełłów. Poza tym były jeszcze dwa komplety srebra stołowego na 24 i na 12 osób.

Wśród wyrobów artystycznych ze srebra znajdowały się wazy, półmiski i czary, dalej wazy i roztruchany kryształowe, oprawne w srebro i cztery również kryształowe patery na owoce, trzykondygnacyjne, w oprawach z pozłacanego, kutego brązu, wykonane w pierwszych latach XIX w. w Wenecji. Oryginalnie przedstawiał się komplet sześciu kryształowych kieliszków i karafka z tacą, z wtopionymi wewnątrz bryłkami złota. Miała to być zdobycz z namiotu Kara Mustafy.

W końcu istniał w Orzechownie zbiór tabakier z XVIII i pierwszej połowy XIX w., w tym: duża i ciężka sześciokątna, z masywnego złota, z wierzchu i po bokach pokryta siatką niebieskiej emalii, dalej okrągła, również złota, z wieczkiem usianym brylancikami, złota czworokątna, pokryta siatką z ciemnej emalii, w którą wprawiono brylanciki i perełki, srebrna, płaska, okrągła z misternie cyzelowanym ornamentem i częściowo zatartym już monogramem oraz kilka innych.

Przed dworem rozciągał się ogromny trawnik z klombami i rabatami kwiatów. Naprzeciw portyku „paradnego" stał zegar słoneczny. Po lewej, południowej stronie gazonu wznosiła się parterowa oficyna, długości kilkudziesięciu metrów, zbudowana z poczerniałych ze starości belek drewnianych, kryta także łamanym dachem gontowym. Pochodziła zapewne z okresu budowy starszej części dworu. Mieściła kuchnie, piekarnie, pralnie oraz izby mieszkalne służby.

Dalej, w kierunku wschodnim, zwartą masą rosły drzewa i krzewy, które otaczały dom mieszkalny i kancelarię głównego leśniczego i administratora majątku. Jeszcze dalej, w tym samym kierunku leżała część zabudowań folwarcznych, tartaki, stajnie, odryny, cegielnia, kaflarnia i czworaki. Po zachodniej stronie dworu ciągnęły się trawniki z klombami kwiatowymi, przechodząc w sady owocowe.

W odległości zaledwie kilkunastu metrów od środka elewacji tylnej dworu stał, pochodzący także z XVIII w. lamus o podstawie sześcioboku, nakryty sześciopołaciowym łamanym dachem gontowym. Parter jego zbudowany był z kamieni, gliny i wapna, natomiast dwie górne kondygnacje z dębowych bierwion. Do wnętrza lamusa wiodły masywne drzwi, gęsto nabijane ćwiekami o płaskich łbach. Budynek ów miał tylko schody wewnętrzne i potężne klapy zamykające poszczególne kondygnacje. Ściany na wszystkich kondygnacjach przebite były niewielkimi oknami, przypominającymi strzelnice.

Czwartą zasługującą na uwagę, choć znacznie nowszą budowlą była kaplica grobowa hetmana Józefa Zabiełły (zm. w 1794) o podstawie trapezu, wybudowana w 1875 r. przez wileńskiego architekta Witowskiego. Stała ona na wzgórzu, za oficyną, w miejscu, gdzie dawniej istniała jedna z baszt zamkowych. Kaplica była murowana z kamienia, otynkowana, wysokości ponad 3 m, szerokości od frontu 4 m, a od tyłu 2 m, jak i inne budynki, kryta gontowym, łamanym dachem dwuspadowym. Elewację frontową kaplicy zamykał szczyt ze spływami. W jego polu widniała tarcza herbowa Zabiełłów „Topór — Lis" na tle dekoracji o motywach liści. Wnętrze oświetlały niewielkie wąskie okienka, umieszczone w ścianach bocznych, za-

opatrzone w szybki witrażowe. Podłoga grobowca wyłożona była płytkami marmurowymi czarnymi, zaś ściany wewnętrzne płytkami koloru białego.

Park o powierzchni około 20 ha z trzech stron ograniczały dawne obwarowania, a z czwartej koryto rzeczki. Autorem uporządkowania ogrodu był Władysław Marconi. Według jego projektu prace te przeprowadzone zostały w końcu XIX w.

Ogród miał charakter krajobrazowo-widokowy. Ciągnął się głównie po stronie północnej domu mieszkalnego – gdzie dochodził do malowniczego jeziora z przystanią – i południowej. Wśród drzew rosnących w parku przeważały brzozy, klony, lipy, jesiony, graby, buki, dęby, srebrzyste świerki, strzyżone klony i czeremchy, wały zaś porastała leszczyna. Poza tym hodowano w ogrodzie wiele krzewów ozdobnych, jak bzy, jaśminy, spiree, wysoko- i niskopienne róże etc. Na postumentach stało kilka figur z białego marmuru, wysokości od półtora do dwóch metrów, przywiezionych z Włoch pod koniec XVIII i w początkach XIX w. Przedstawiały one m. in. Psyche, Kupidona, Apolla, Dianę i Herkulesa.

Od strony traktu, zwanego „połockim", wiodła do dworu brama o dwóch wyciosanych z kamienia, czworograniastych słupach, zwieńczonych wazonami z płonącym zniczem. Jej skrzydła, tworzące do połowy wysokości kratę, zaś w górnej części plecionkę z różnorakich liści, wykonane były z kutego żeliwa.

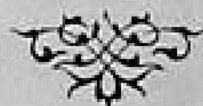
W 1918 r. dwór ograbiony został ze wszystkich znajdujących się tam przedmiotów, które w większości zostały zniszczone. Z czasem dawna siedziba Zabiełłów zniknęła całkowicie.

[1] Krótką wzmiankę na temat Orzechowna podaje *Słownik geograficzny* (t. 7, Warszawa 1886, s. 611), ale z przekręconymi niektórymi nazwiskami. Por. także: A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 11, Warszawa 1907, s. 172, t. 16, Warszawa 1913, s. 28 oraz T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 10, Poznań 1888, s. 301.

[2] Wszystkie dane dotyczące dworu w Orzechownie zawdzięczam synowi ostatniego właściciela – Henrykowi Zabielle.

[3] Mebli w stylu Ludwika XIV w dworach kresowych prawie nie spotykano. Autentyczności tych z Orzechowna może dowodzić relacja Henryka Zabiełły. Według niej, meble te pochodziły z pałacyku jakiegoś arystokraty w Petersburgu. Po jego śmierci pałacyk przeszedł na własność utrzymanki, która wyprzedała całe urządzenie, a w końcu i sam budynek. Umeblowanie kilku pokoi pod koniec XIX w. nabyła Jadwiga z Komarów Henrykowa Zabiełłowa do swej posiadłości Morenhausen na Łotwie, zaś urządzenie salonu w stylu Ludwika XIV przekazała swemu chrześniakowi do Orzechowna.

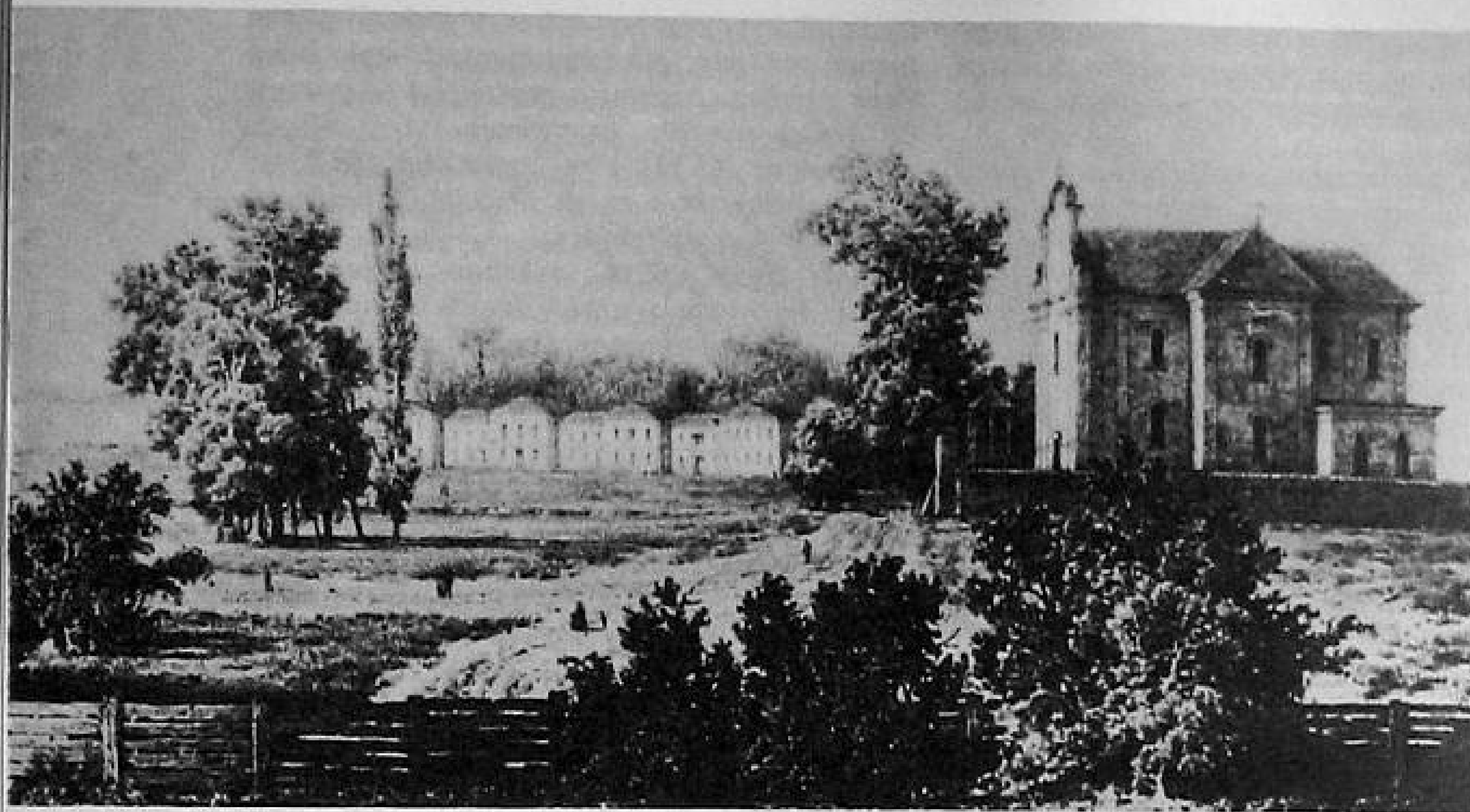
# Oświej



Miasteczko Oświej, ośrodek bardzo niegdyś rozległych dóbr, leży nad wielkim jeziorem o tej samej nazwie, o powierzchni wielu kilometrów kwadratowych, przy dawnym trakcie wiodącym z Połocka do Rzeżycy.

Przeszłość tej miejscowości jest dość dobrze znana[1]. Była to bowiem stara osada, wspomniana po raz pierwszy w traktacie sześcioletniego rozejmu między królem Aleksandrem Jagiellończykiem a wielkim księciem Iwanem, zawartym w Moskwie w 1503 r. Wkrótce po tym, gdyż w 1505 r. król ten nadał Oświej Stanisławowi Hlebowiczowi, wojewodzie połockiemu, którego synowie Piotr i Mikołaj podzielili się później otrzymanymi dobrami między sobą. Następnie Oświej przechodzi do rodziny Kiszków. W 1600 r. od Stanisława Kiszki, wojewody witebskiego, kupuje te majętności Lew Sapieha, którego potomkowie utrzymują je przez blisko 150 lat. Dopiero bowiem w 1749 r. Józef Sapieha, koadiutor wileński, jako opiekun synowców swoich – Michała, starosty oniksztańskiego i Aleksandra, późniejszego wojskiego połockiego – sprzedał Oświej, Dziedzin i Ormiej za milion złotych polskich Janowi Augustowi z Eklów Hylzenowi, wojewodzie mińskiemu, autorowi *Kroniki Inflanckiej*. Pochodził on z możnego rodu inflanckiego, spolonizowanego na przełomie XVII i XVIII w. Zgromadziwszy w Inflantach i na Białej Rusi ogromną fortunę, pomnożył wojewoda w ten sposób znacznie odziedziczone po przodkach dobra. Prowadził równocześnie ożywioną akcję charytatywną, budując kościoły i szpitale, powołując do życia misje katolickie i przeznaczając spore fundusze na szkoły, jak też na rzecz zubożałych chłopów[2].

Następny dziedzic Oświeja – syn Jana



341.
*Oświej.
Widok
ogólny.
Rys. N. Orda*

Augusta i Konstancji z Platerów – Józef Hylzen, wojewoda mścisławski (1736–1786), starannie przez ojca w duchu na ówczesne czasy bardzo postępowym wychowany, był później znanym działaczem wolnomularskim. Gorący patriota, choć przy tym trochę kosmopolita, mimo iż był ostatnim z rodu, bardzo dbał o swoją dziedziczną Oświejszczyznę, gospodarując na niej wzorowo. W swym niezwykle ciekawym i charakterystycznym testamencie, idąc w społecznym radykalizmie dalej niż ojciec, polecał „uwolnić wieczyście poddanych dóbr [jego], nadając im wolność wyjścia i udania się dokądby chcieli z całą ich własnością". Spadkobiercy mieli też łożyć „regularnie wiecznymi czasy połowę dochodów" ze wszystkich pozostawionych przez niego majątków „na pomnożenie i zachęcenie nauk i kunsztów, na edukację ubogiej szlachty, na utrzymanie ludzi w potrzebie zostających, na erekcję szpitalów, także na



342.
*Oświej.
Pałac
od frontu.
Rys. N. Orda*



343. *Oświej. Fasada frontowa pałacu, przed 1914 r.*

wspomożenie biednych wieśniaków w ubóstwie lub nieszczęściu zostających"[3]. Umierając w Rzymie bezdzietnie, Józef Hylzen zapisał Oświej krewnemu żony hr. Platerowi z linii krasławskiej. Kazimierz Konstanty Broel-Plater, obawiając się ogromnych ciężarów, z jakimi związana była ta sukcesja, licząca wówczas 13000 „dusz" pańszczyźnianych, zrzekł się jej na rzecz Jana Szadurskiego, syna Jana Franciszka Szadurskiego i Karoliny Hylzen, siostry Jana Augusta Hylzena.

Szadurscy h. Ciołek utrzymali się przy Oświeju ponad sto lat. Od Jana Szadurskiego dobra przeszły bowiem na jego syna Ignacego, marszałka szlachty guberni witebskiej, a następnie z braku własnego potomstwa na jego siostrę Kazimierę. Z kolei ona ustąpiła majątek swemu stryjecznemu bratu Mikołajowi, marszałkowi lucyńskiemu. Po nim dziedziczył jego syn Władysław, żonaty ze Stefanią Borch, który te wspaniałe i kwitnące dobra doprowadził do całkowitej ruiny. W końcu, przed I wojną światową zostały one sprzedane w ręce rosyjskie.

Obaj Hylzenowie, a następnie Szadurscy rezydowali w Oświeju w ogromnej wielkopańskiej siedzibie, z którą wówczas niewiele równać się mogło na terenach północno-wschodnich województw dawnej Rzeczypospolitej. Wzniesiona została w trzeciej ćwierci XVIII w. przez Jana Augusta Hylzena. W pobliżu zbudował on także piękny barokowy kościół, osadzając przy nim księży misjonarzy i ufundował seminarium dla nich, a dalej założył pensję dla panien, szkoły, szpital i aptekę.

Pałac w Oświeju, określany jako gmach „o dziesięciu skrzydłach i dziesięciu dziedzińcach"[4], był budowlą istotnie bardzo rozległą, choć ani takiej ilości skrzydeł, ani dziedzińców w rzeczywistości nie miał. Znany jest tylko z dwóch rysunków Ordy, z których jeden był litografowany oraz z fotografii, jednej sprzed 1914, drugiej z ok. 1973 r., przedstawiającej już tylko fragment ruin środkowej części budynku. Wszystkie ryciny pokazują nam jednak siedzibę Hylzenów i Szadurskich wyłącznie od strony paradnego dziedzińca.

Na podstawie posiadanej dokumentacji ikonograficznej, a także bardzo fragmentarycznych relacji osób, które znały Oświej przelotnie, możemy stwierdzić, że pałac ten składał się z korpusu głównego, dwóch ustawionych po bokach pawilonów oraz łączących te trzy człony w jedną całość galerii. Piętnastoosiowy, dwukondygnacyjny korpus główny z kondygnacją dolną, mieszkalną niższą i reprezentacyjną górną, znacznie wyższą, otrzymał w elewacji frontowej trzy akcenty: płytki środkowy ryzalit, nieco jednak w stosunku do całej bryły budynku podniesiony oraz dwa krótkie skrzydła boczne. W ryzalicie środkowym niezwykle skromnie potraktowane zostały główne drzwi wejściowe, pozbawione nawet portalu, nakryte jedynie małym wygiętym daszkiem. Szczodrzej natomiast opracowano część górną ryzalitu, boniowaną, przebitą trzema wielkimi, półkoliście zamkniętymi porte-fenêtrami. Miała ona bowiem dekoracje w postaci wykonanych z cegły i obrzuconych zaprawą czterech par smukłych kolumn toskańskich, wspartych na wysokich bazach. Kolumny dźwigały gładkie belkowanie zwieńczone kostkowym gzymsem i trójkątny, gładki ostatnio fronton. Skrzydła mieściły po trzy okna od strony zajazdu i po trzy w ścianach bocznych. W XX w., czy może nieco wcześniej, niektóre okna frontowe skrzydeł zostały zamurowane. Wydaje się, że poza boniami, obramieniami z reguły prostokątnych okien gzymsem międzykondygnacyjnym i wieńczącym główny korpus, pałac nie miał innych elementów plastycznego wystroju zewnętrznego. Główny korpus nakrywał gładki dach czterospadowy, nad ryzalitem – dwuspadowy.

Lekko wygięte w stronę dziedzińca galerie o trzech szeroko rozstawionych osiach, również

344. *Oświej. Ruiny pałacu, 1973 r.*



dwukondygnacyjne, z dachem dwuspadowym, łączyły pałac z dwoma, założonymi na rzucie prostokąta, również piętrowymi pawilonami, nakrytymi dachem czterospadowym. Na nielitografowym rysunku lewy łącznik przedstawił Orda jako wyposażony w dolnej części w dwie szerokie arkady, których nie uwidocznił już na litografowym, innym ujęciu pałacu. Prawdopodobnie ok. 1876 r. arkady zostały zamurowane i zastąpione korytarzem. W tej postaci przetrwał pałac do końca.

Na temat elewacji ogrodowej brak jakichkolwiek przekazów. Podczas gdy wystrój zewnętrzny pałacu prezentował się raczej dość skromnie, to powtarzane przez nieliczne zresztą wzmianki opublikowane i relacje różnych osób o jego „stu pokojach" i wielkim przepychu wnętrz mają pewne uzasadnienie.

Według tych fragmentarycznych niestety danych, z ogromnego hallu, usytuowanego na parterze w części wysuniętej ryzalitem i oświetlonej dwoma kwadratowymi oknami, wielkie, marmurowe dwubiegowe schody prowadziły na piętro, gdzie znajdowała się wspaniała, wysoka na dwie kondygnacje sala balowa, ze ścianami w całości wyłożonymi lustrami. Odbijały się w nich zapalone żyrandole zwisające z sufitów. Urządzenie sali składało się z kanapek i foteli w stylu Ludwika XIV czy też Ludwika XV. Szczególnie piękną miała być posadzka zarówno w sali balowej, jak też w przyległych mniejszych salonach, skomponowana z najróżnorodniejszych gatunków parkietu w przemyślne wzory i desenie. Ściany pokoi reprezentacyjnych obite były częściowo drogimi materiałami, częściowo zaś wyłożone boazerią. Oprócz sali balowej, salonów, sali jadalnej, gabinetów i buduarów, w głównym skrzydle pałacu znajdowała się jeszcze sala biblioteczna.

W jednym z załomów pałacu urządzony był ogród zimowy, podobnie jak sala balowa, dwukondygnacyjny. Z któregoś salonu można było zejść do niego schodami lub też patrzeć do wnętrza przez okna. W ogrodzie zimowym rosnąć miały nawet egzotyczne drzewa, jak magnolie oraz rzadko, zwłaszcza w tamtej szerokości spotykane krzewy rododendronów obok palm, drzew pomarańczowych i innych. Jak w prawdziwym, urządzonym pod gołym niebem, wiły się też w ogrodzie oświejskim między drzewami oraz krzewami żwirowane ścieżki. Wieczorem całą przestrzeń oświetlano lampami, co oczywiście dawało szczególnie ciekawe efekty.

Przed frontem pałacu ciągnął się wielki otwarty gazon. Po prawej stronie od wjazdu stał barokowy kościół parafialny, tworzący z rezydencją dziedziców pewną kompozycyjną całość. Wielki i malowniczy park urządzony był głównie od tyłu pałacu. Łączył się on bezpośrednio z jeziorem, a z drugiej strony z zajmującym powierzchnię ok. 10 ha zwierzyńcem.

Świetność Oświeja trwała wprawdzie do końca XIX w., topniała jednak powoli wraz z ubywaniem z klucza coraz to nowych folwarków. Przed wybuchem I wojny światowej pałac był już dokumentnie zrujnowany. Dach zaciekał, a z luster wspaniałej niegdyś sali balowej pozostały tylko ślady. Zachowały się wszakże jeszcze w niezłym stanie owe tak podziwiane przez wszystkich piękne posadzki, jak też parę pieców i marmurowych kominków. Urządzenia ruchomego nie było natomiast zupełnie, gdyż zostało rozprzedane znacznie wcześniej. Tylko znikoma część mebli oraz 24 pastelowe portrety rodzinne Szadurskich wraz z wizerunkiem Józefa Szadurskiego, pędzla Lampiego, znalazły się w posiadaniu córki Władysława Szadurskiego, ostatniego z rodziny właściciela Oświeja – Michaliny z Szadurskich Roppowej[5].

[1] *Słownik geograficzny*, t. 6, Warszawa 1886, s. 743.

[2] *Polski słownik biograficzny*, t. 10, Wrocław 1962, s. 128 – 129.

[3] *Ibidem*, s. 131 – 132.

[4] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 2, Petersburg 1897, s. 67. Parę szczegółów nie objętych publikowanymi wzmiankami pochodzi od potomków rodziny Szadurskich i Roppów oraz sąsiadów Oświeja.

[5] Władysław Szadurski – w przeciwieństwie do swego przodka Jana, który po twórcy świetności Oświeja Hylzenie przejął na siebie wszystkie obowiązki społeczne, jak utrzymywanie szkół, szpitali itd. – roztrwonił doszczętnie tę wspaniałą odziedziczoną fortunę. Na ten temat kursowało w okolicy Oświeja wiele opowiadań i anegdot. Według jednej z nich, może najbardziej charakterystycznej, dziedzic Oświeja miał na ojca chrzestnego swego jedynego syna zaprosić samego papieża. Papież ponoć zaproszenie przyjął i jako swego zastępcę wysłał jakiegoś kardynała. Przedstawicielowi Watykanu tak w czasie wspaniałej uczty smakowały podane kołduny litewskie, że nie omieszkał wyrazić swego zachwytu. Wobec tego uszczęśliwiony Szadurski wezwał do sali jadalnej kucharza, sprawcę owych smakołyków i oświadczył mu, że za taki wyczyn kulinarny darowuje mu jeden z folwarków. Folwark o powierzchni 400 dziesięcin trafił w dobre ręce. Kucharz dał bowiem swoim dwóm synom pierwszorzędne wykształcenie, posyłając ich w tym celu za granicę, podczas gdy marnotrawnemu panu reszta Oświeja zabrana została przez Bank Włościański. Wdowa po nim znalazła się w końcu w takiej jakoby nędzy, iż Żydzi z miasteczka, litując się nad jej dolą, zbierali między sobą każdego tygodnia kwotę 5 rubli, dając je swej byłej pani na przeżycie. Jeśli jest w tym opowiadaniu choć część prawdy, to i tak mówi ona bardzo wiele.

# Paule

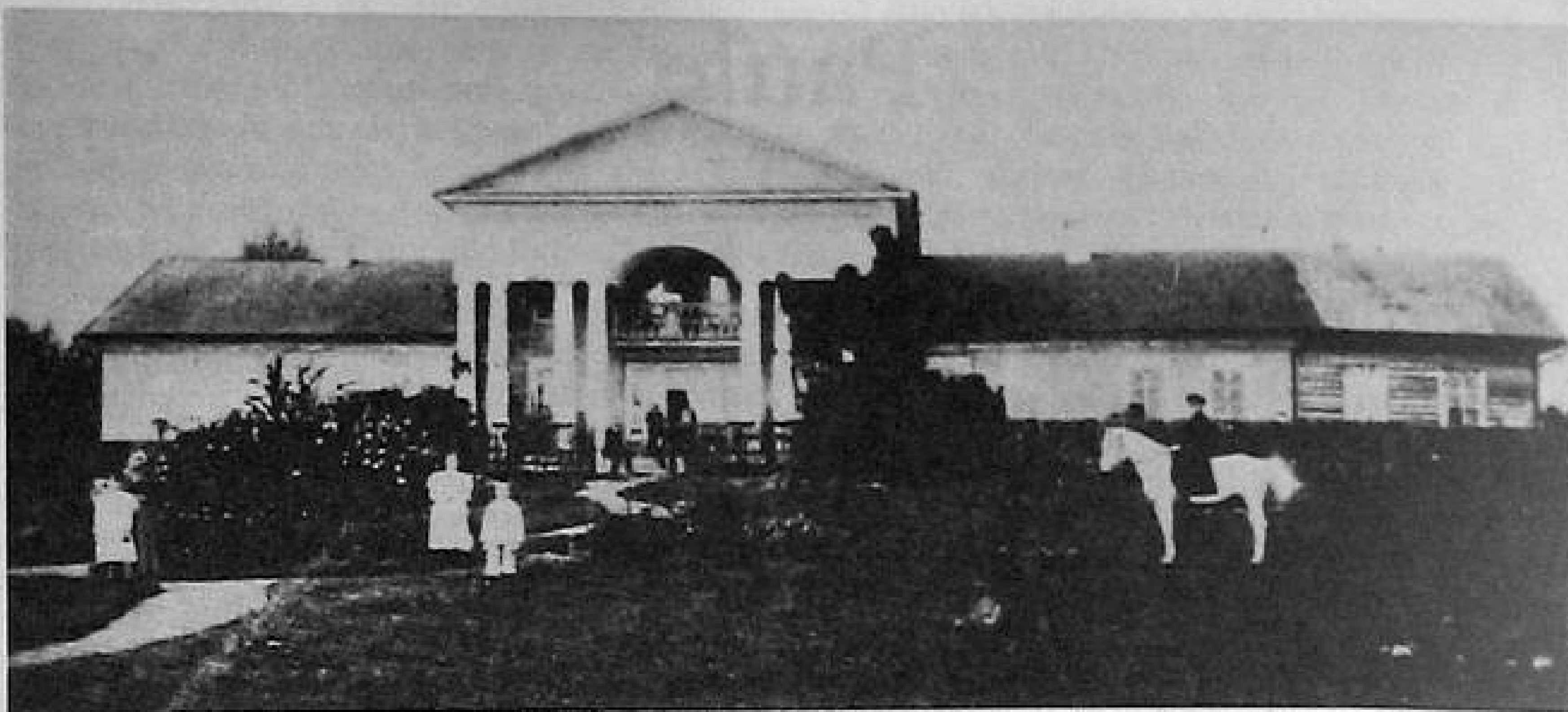


Dobra Paule, zwane także Paul, położone nad malowniczym jeziorem i rzeką Ulanką, były niegdyś własnością ks. Mikołaja Juriewicza Radziwiłła, podkomorzego litewskiego, który w 1550 r. sprzedał je Jakubowi Pijanowskiemu. Po nim, jako dalsi, szybko zmieniający się dziedzice, występują Druccy-Sokolińscy, Koryzmowie, Sadowscy i Kijanowscy. Stanisław Kijanowski sprzedaje Paule w 1722 r. Stanisławowi i Annie ze Skrodzkich Siellawom, skarbnikostwu smoleńskim, za 20 000 tynfów. Odtąd dobra te aż do 1917 r. pozostawały w nieprzerwanym posiadaniu jego męskich potomków. Ostatnim właścicielem był Kazimierz Kmitynicz Siellawa, żonaty z Antoniną z Hartinghów[1].

W miejsce nie znanego z wyglądu starego, murowanego i najprawdopodobniej obronnego dworu, po którym do I wojny światowej zachowały się tylko ślady ruin i fundamentów, ok. połowy XIX w. Antoni Siellawa wybudował obszerny dwór nowy, tym razem drewniany[2]. Wznosił się on na wysokiej podmurówce o planie prostokąta. Skrzydła miał parterowe, zaś środek piętrowy. Do piętrowej części domu przylegał, zbyt w stosunku do całej bryły monumentalny, ośmiokolumnowy portyk. Ustawione parami kolumny dźwigały wysoką nadbudowę, zwieńczoną gładkim trójkątnym szczytem. Dwie pary kolumn środkowych łączyła ze sobą półkolista arkada, pod którą umieszczony został balkon. Zarówno pod portykiem, jak i po przeciwnej stronie domu znajdował się obszerny taras. Dwór miał ściany zewnętrzne nietynkowane, z lakierowanymi na kolor biały obramieniami okien i drzwi. Kryty był gładkim dachem gontowym, zarówno w częściach parterowych, jak i na piętrze dwuspadowym. Tuż przed I wojną światową do prawej szczytowej ściany dodana została dobudówka, mocno budynek wydłużająca i pozbawiająca go na razie symetrii. Podobna dobudówka projektowana była także po stronie przeciwnej.

Wnętrze dworu mieściło 20 przestronnych pokoi. Spod portyku wchodziło się do dużego hallu z sufitem wspartym na dwóch drewnianych kolumnach i ścianami ozdobionymi starymi zwierciadłami. Z prawej strony do hallu przylegała duża sala jadalna. Miała ona jasną parkietową posadzkę ułożoną w deseń. Na ścianach wisiało 11 portretów rodzinnych. Niektóre z nich przypisywano nieokreślonemu malarzowi włoskiemu. Wszystkie przedstawiały dziedziców Pauli i Pyszna z różnych epok, a więc: Piotra Kmitynicz-Siellawę, wojskiego połockiego i jego żonę z domu Komar, Antoniego Siellawę, fundatora dworu, marszałka szlachty z wyboru, właściciela także Mienicy i Toronkowicz, wraz z podobiznami jego dwóch kolejnych żon Woronieckiej i Olimpii Hrehorowicz, Franciszka Siellawę oraz jego żonę z domu Pakoszównę, Józefa Siellawę, dziedzica Hubina i jego żonę z domu Szyrynównę, a w końcu Jacka Siellawę i jego małżonkę. Poza tym wisiał w sali jadalnej portret mężczyzny w podeszłym wieku, oddanego sługi rodziny. Pod ścianami stały stoliczki mahoniowe inkrustowane, mahoniowy kredens i takiż fortepian. Wśród starej bielizny stołowej, tkanej specjalnie w Czechach, jeden z największych obrusów przedstawiał fragmenty wojen napoleońskich po bokach, a w środku dużą postać cesarza Francuzów na koniu.

Z hallu na lewo wchodziło się do leżących w amfiladzie dwóch dużych salonów i trzeciego małego. Jeden z dużych miał ściany wybite starozłotymi tapetami, drugi zaś srebrzystymi. W obu znajdowała się bardzo piękna posadzka o motywach dużych czarnych gwiazd, przypuszczalnie z czarnego dębu na jasnym tle. Z pokrytych sztukateriami sufitów zwisały wieloświecowe żyrandole brązowe. Umieszczone tu wysokie stare lustra sięgały niemal od sufitów do ziemi. W pierwszym salonie mahoniowe meble kryte były adamaszkiem w kolorze tapet, w drugim adamaszkiem podobnym, ale w kolorze malinowym. W serwantkach przechowywano starą porcelanę Baranówkę w kwiaty, korecką, sewrską, różne kryształy baccarat, oryginalny chiński komplet do herbaty, stare srebro. W zbiorach znajdowały się też dwie duże cenne wazy porcelanowe złocone, z różami na szafirowym tle określane jako Petersburg z okresu Katarzyny II, dalej trzy antyczne brązowe zegary artystycznej roboty, nakryte szklanymi kloszami, stojące na specjalnych mahoniowych stolikach o blatach inkrustowanych herbami Siellawów, wykonanymi w hebanie, dwa kandelabry ze złoconego brązu połączonego z brązem czarnym, oksydowanym, przedstawiające



345.
*Paule.
Dwór
od frontu,
ok. 1914 r.*

faunów trzymających w ręku lichtarze oraz dwa rokokowe lichtarze srebrne. Antyczne komódki inkrustowane i stare dywany uzupełniały urządzenie obu dużych salonów. W saloniku małym z posadzką pokrytą dywanami, zwisającą z sufitu starą lampą, ustawionymi pod ścianami kanapkami i stolikami inkrustowanymi masą perłową, szczególną wartość miało zabytkowe lustro, wprawione w również lustrzaną ramę.

Podobnie jak reprezentacyjne, także i pokoje mieszkalne miały urządzenie stylowe, przeważnie mahoniowe lub czeczotkowe. Wszędzie stały duże lustra w ramach i toaletki. W buduarze znajdował się też komplet przyborów toaletowych srebrnych, przy czym małe lusterka, miseczki itd., były pozłacane. Na ścianach wisiały sztychy angielskie. Wszystkie pokoje ogrzewane były dużymi piecami kaflowymi, w salonach białymi, w innych kolorowymi. Tylko buduar pani domu wyposażony został dodatkowo w kominek wykładany marmurowymi płytkami.

Była też w Paulach biblioteka z książkami w językach polskim i obcych. Stare druki miały oprawy skórzane lub pergaminowe. Wśród wydawnictw nowszych wyróżniał się dział pamiętnikarski. Istniała poza tym zorganizowana „biblioteczka wędrująca", kolejno wypożyczana do różnych dworów sąsiedzkich. W Paulach przechowywano również ciekawe archiwum rodzinne, zgromadzone głównie przez Antoniego Siellawę. Zawierało ono przede wszystkim stare druki w jakiejś mierze dotyczące rodzin kolejnych właścicieli majątku, a dalej rękopiśmienne testamenty, opisy darowizn, legatów etc. Znajdowało się tam nawet oryginalne pismo Napoleona, nadające Siellawom tytuł hrabiowski.

Za najcenniejszą pamiątkę rodzinną uważano ryngraf z Matką Boską, srebrny, poczerniały ze starości, oprawny w drewnianą ramę. Według tradycji rodzinnej ofiarowany został przez króla Jana III Jackowi Kmitynicz Siellawie na Kahlenbergu po bitwie wiedeńskiej jako dowód uznania za bohaterską walkę, przebicie się przez obóz nieprzyjacielski do namiotu wezyra, zdobycie chorągwi i złożenie jej u stóp króla.

Dwór miał bardzo piękne położenie naturalne. Frontem zwrócony był bowiem w stronę malowniczego jeziora, od którego dzielił dom olbrzymi gazon oraz trakt obsadzony starymi brzozami, zwany „napoleońskim", biegnący równolegle do dworu. Na wprost portyku, po przeciwległej stronie gazonu, stała stylowa murowana brama wjazdowa, od której do traktu wiodła prostopadle świerkowa aleja. Ujęty w strzyżony żywopłot gazon, obsadzony był częściowo srebrnymi świerkami i akacjami, a częściowo krzewami róż, jaśminów, bzów, różowych i białych krategusów. Trawnik pokrywały też kobierce klombów kwiatowych. Drugi rozległy trawnik ciągnął się od strony tylnej domu. Rósł na nim olbrzymi dąb, którego wiek określano na 500 lat. Otoczony klombami kwiatowymi gazon przecinały również alejki wysadzane krzewami bzów i jaśminów, wiodące do położonego niżej stawu.

Nieco poza domem mieszkalnym, na lewo od jego szczytowej ściany, wśród krzewów róż, wznosił się ciekawy jednopiętrowy budynek o planie kwadratu. Była to lodownia, zarówno na parterze, jak i na piętrze otoczona dokoła galeryjkami. Rozpościerał się stąd daleki widok na nadbrzeżne łąki. Inny podobny budynek stał

także po prawej stronie domu, służąc w swej dolnej części jako wędzarnia, w górnej natomiast jako składzik do przechowywania mąki i innych produktów żywnościowych.

Kuchnia i zabudowania gospodarcze mieściły się głównie po prawej stronie frontowego gazonu, poza krzewami i rabatami kwiatowymi. Obsadzona brzozami aleja wiodła do położonych dalej w tym samym kierunku zabudowań gospodarczych i do brzozowego lasku z grobami rodzinnymi i drewnianą, krytą gontem kaplicą, według tradycji rodzinnej znacznie wcześniejszą od dworu, wybudowaną przez jakiegoś włoskiego architekta. Kaplica miała trzy ołtarze. W głównym wisiał obraz Madonny z Dzieciątkiem Jezus na ręku, malowany na srebrnej blasze, w pozłacanej sukience. Malowidła w ołtarzach bocznych przedstawiały św. Jana Chrzciciela oraz Chrystusa na krzyżu. Przechowywano tu również przenośny ołtarzyk z wizerunkiem Madonny, także jakoby włoskiej roboty, służący do procesji. Od kaplicy ku rzece wiodła aleja kasztanowa. Nad rzeką wznosiło się kilkanaście kurhanów, kryjących kości żołnierzy napoleońskich. Sam cesarz w czasie wyprawy moskiewskiej nocować miał w poprzednim dworze, który stał w pobliżu kaplicy.

Wśród zabudowań gospodarczych na uwagę zasługiwały dwie wielkie dwupiętrowe stodoły, zwane „punie", przeznaczone na siano i zboże. Na wyższe kondygnacje wjeżdżały wozy po specjalnych pomostach, skąd w dół zrzucały swą zawartość. Tego typu budowle spotykało się tylko na kresach.

Rozległy stary park ciągnął się po lewej stronie obu gazonów. U wejścia do niego rósł drugi z pięćsetletnich dębów, których w obrębie ogrodów było pięć. W parku przeważały stare lipy, klony i jesiony. Niektóre drzewa tworzyły bardzo malownicze altany. Park przechodził w dalej położony sad owocowy. Aleja otaczająca go miała długość 3 km. Całe zabudowania dworskie ujmował w ramy żywopłot ze świerków srebrzystych.

W 1918 r. zamordowani zostali w Paulach dwaj synowie ostatniego właściciela – Antoni i Józef Siellawowie. Dwór uległ wówczas zupełnej dewastacji. Z pamiątek zdołano uratować tylko portrety rodzinne, które przepadły następnie w powstaniu warszawskim[3].

[1] *Słownik geograficzny*, t. 17, Warszawa 1886, s. 896 oraz N. Rouba, *Przewodnik po Litwie i Białej Rusi*, Wilno, b.r., s. 143.

[2] Wszystkie szczegóły dotyczące dworu pochodzą od córki ostatniego właściciela Elfrydy z Siellawów Hartingh.

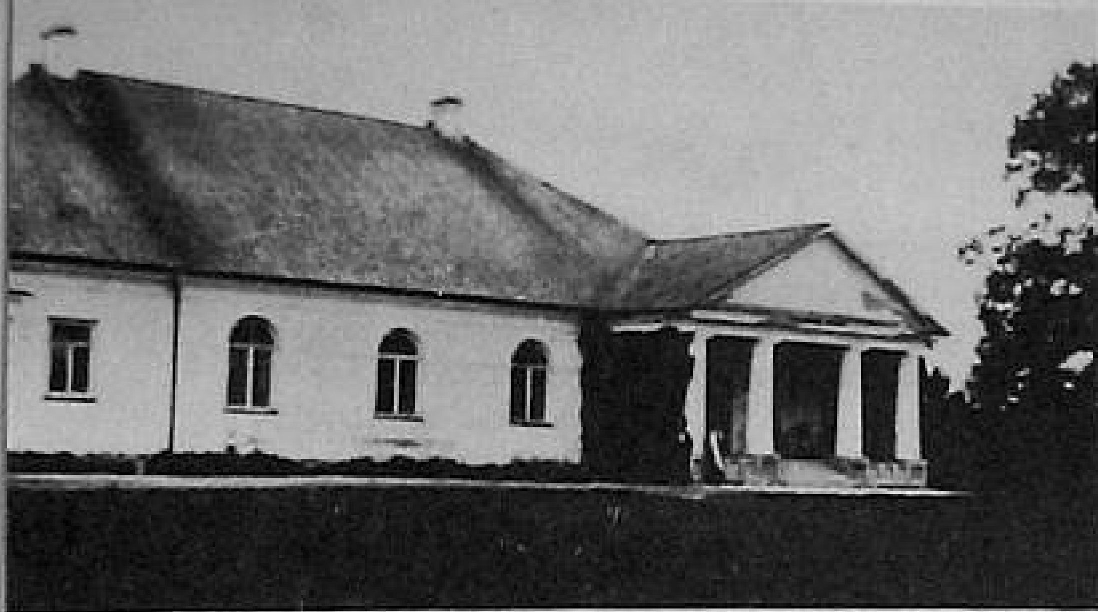
[3] Majątek Paule był wzorowo zagospodarowany. Miał bardzo dobrą ziemię i piękne duże lasy, jak również stadninę koni rasowych, hodowlę karakułów sprowadzonych z Kaukazu, rasowych krów i psów gończych, bardzo dobrze prowadzoną gorzelnię, rektyfikację spirytusu oraz młyn wodny.

# Pyszno



Dzieje Pyszna znane są od pierwszej połowy XVIII w.[1] Dobra te były wówczas własnością Anny z Chreptowiczów 1-voto Rajeckiej, 2-voto Kryszpinowej, która w 1742 r. sprzedała je swemu synowcowi Janowi Chreptowiczowi, stolnikowi nowogródzkiemu. Po jego śmierci Pyszno odziedziczył brat zmarłego Marcjan, a następnie syn Marcjana – Joachim, kanclerz wielki litewski. W 1767 r. odstąpił on Pyszno na podstawie aktu sprzedaży Fabianowi Kaszycowi. Ale już w 1786 r. majątek ten dostał się w posiadanie Piotra i Teresy (z Komarów) Siellawów. Po śmierci Piotra Siellawy, w 1791 r. dobra pysznieńskie przeszły na jego syna Józafata, a następnie na wnuka Apolinarego, zmarłego bezpotomnie w 1836 r. Pyszno dostało się wówczas Krystynie ze Szczyttów ks. Lubeckiej, córce Józefa Szczytta i Teresy Siellawianki. Po niej majątek odziedziczył czy też może kupił Jan Szczytt, dziedzic Justynianowa (zm. w 1851), żonaty z Anną Bobrowską h. Jastrzębiec, który sprzedał Pyszno swemu krewnemu Stanisławowi Szczyttowi, (ur. w 1807), żonatemu początkowo z Karoliną ks. Drucką-Lubecką, a po raz drugi z Zofią Bohdanowiczówną h. Mogiła. Syn Stanisława Kazimierz, żonaty z Marią Spasowską, był ostatnim właścicielem Pyszna o powierzchni 2037 dziesięcin ziemi[2].

Dwa pokolenia Niemirowiczów Szczyttów



346. *Pyszno. Dwór od frontu, ok. 1914 r.*



347. *Pyszno. Fragment parku, ok. 1914 r.*



348. *Pyszno. Fragment parku, ok. 1914 r.*

rezydowały w stosunkowo niewielkim parterowym dworze, wzniesionym przypuszczalnie przez Siellawów w pierwszej połowie XIX w. Podobnie jak o znacznie większych siedzibach tej rodziny, tak i o tej niewiele mamy wiadomości. Na podstawie fotografii wiadomo tylko, że dwór był zapewne murowany, o planie szerokiego prostokąta, kryty wysokim, gładkim, gontowym dachem czterospadowym. W dziewięcioosiowej elewacji frontowej budynku, przy trzech osiach skrajnych prawej strony występował portyk o czterech szeroko rozstawionych kolumnach, zwieńczony gładkim trójkątnym szczytem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, podobny portyk dla symetrii projektowany był też z lewej strony, ale z jakiegoś powodu nie został wybudowany. Portyk zrealizowany, pod który wchodziło się po stopniach, tworzył kryty taras. Trzy okna środkowej części domu miały zamknięcie półkoliste, podczas gdy trzy skrajne po obu stronach, kształt prostokątny. Przedostatnia oś z lewej stony rysowała się wyraźnie jako otwór drzwiowy, zwieńczony wydatnym poziomym naczółkiem, z powodu braku drugiego portyku zamurowany.

Dwór otaczał dość duży p a r k krajobrazowy z rozległym otwartym gazonem, założonym przed portykiem. Od strony podjazdu, równolegle do bryły domu, w znacznej jednak od niego odległości, płynęła rzeczka, przez którą przerzucono drewniany most dla pieszych. Była też w parku malownicza sadzawka o nieregularnych brzegach, otoczona dziko rosnącymi krzewami i starodrzewiem. Do dworu wiodła długa i szeroka aleja, obrzeżona strzelistymi, w grupach sadzonymi lipami.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 9, Warszawa 1888, s. 331; oraz informacje rodziny ostatnich właścicieli.

[2] T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 4, Poznań 1882, s. 370.

# Tabołki



Dobra Tabołki leżały nad rzeczką Swołną, prawym dopływem Dryssy, wpadającej do Dźwiny. Od 1663 do 1908 r. były dziedzictwem – zawsze w linii męskiej – rodziny Niemirowiczów Szczyttów h. Jastrzębiec[1].

Linię na Tabołkach zapoczątkował Justynian Szczytt, przekazując następnie majętność swemu młodszemu synowi Konstantemu (zm. w 1712), podsędkowi połockiemu, fundatorowi miejscowej cerkwi Przemienienia Pańskiego z 1712 r. Po Konstantym odziedziczył Tabołki z kolei jego syn Jan (1705 – 1789), urodzony z Illuminaty Frąckiewicz Radzimińskiej, kasztelan inflancki, właściciel także Suszy, Koma-

rowszczyzny, Stajek i Rahuzina, który w 1761 r. oddał je synowi Justynianowi (1740–1824), znanemu działaczowi społecznemu, cenionemu także na dworze króla Stanisława Augusta, żonatemu najpierw z Kazimierą Łopacińską, a po raz drugi z Kazimierą Woynianką. I on także jeszcze za swego życia przekazał Tabołki synowi Feliksowi (1764–1790), marszałkowi drysieńskiemu i szambelanowi JKM, żonatemu z Zofią Korsakówną, sam zaś osiadł w nowo wybudowanej wielkiej rezydencji, nazwanej od jego imienia Justynianowem. Dalszym dziedzicem Tabołek był młodszy syn Feliksa – Józef (1787–1861), żonaty z Marią Dusiatską Rudominówną, deputat drysieński, fundator kaplicy dworskiej i kościoła filialnego w Borówce. Na synu Józefa Szczytta i Rudominówny, również Józefie (ur. w 1832 – zm. po 1900), żonatym z Emilią Plater-Zyberk, wymarła linia jego rodziny tytułująca się „na Tabołkach". Pod koniec XIX w. powierzchnia Tabołek z folwarkiem Swołna i Szczęsnopol obejmowała 2748 dziesięcin.

Od spadkobierców Józefa Szczytta nabył Tabołki Czesław Świechowski, który posiadał te dobra zaledwie kilka lat. Po rewolucji rosyjskiej, a następnie po traktacie ryskim znalazły się one bowiem poza granicami odrodzonej Polski.

Tylko do rewolucji istniał też w Tabołkach stary drewniany, zapewne modrzewiowy dwór, wzniesiony w drugiej połowie XVIII w. przez Justyniana Szczytta i przeznaczony od razu dla jednego z synów. Przy wykończeniu dworu pracować miał znany ówczesny architekt włoski Carlo Spampani[2].

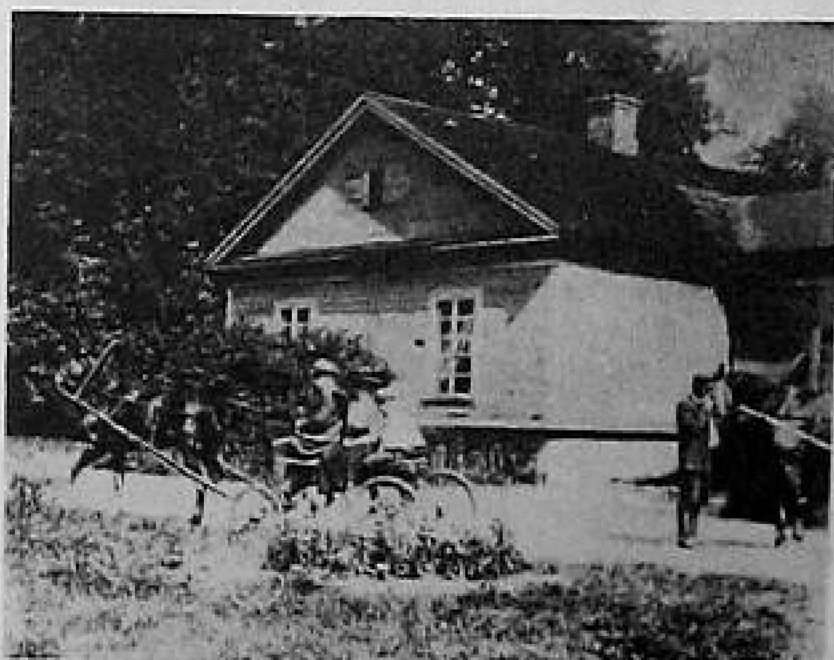
Jedyną ikonograficzną dokumentacją dworu w Tabołkach jest fotografia z ok. 1910 r., przedstawiająca zresztą tylko fragment jego lewego skrzydła. Według informacji osób pamiętających Tabołki z czasów swej wczesnej młodości, dwór wznosił się na wysokich murowanych fundamentach. W całości parterowy, składał się z korpusu głównego o planie prostokąta, dwóch również prostokątnych, stosunkowo wąskich, poprzecznie do niego ustawionych skrzydeł bocznych, ze ścianami szczytowymi tworzącymi z elewacjami dłuższymi korpusu głównego linię prostą oraz dwóch wąskich łączników, spinających te trzy człony w jedną całość. Długość całej budowli wynosiła ok. 44 m. Ściany zewnętrzne dworu wyłożone były niewielkimi drewnianymi płytkami, do pewnego stopnia naśladującymi mur[3]. Cechą charakterystyczną dworu w Tabołkach były wysokie okna, złożone z dziesięciu kwadratowych tafel, ujęte w biało lakierowane ramy, umieszczone tuż nad podłogą. Wejście poprzedzać miał pierwotnie kolumnowy portyk, w czasach nowszych zastąpiony przez długą krytą werandę. Główny człon domu nakrywał gładki dach czterospadowy, zaś skrzydła dach dwuspadowy, pobity gontami.

Środkowa część dworu zawierała ostatnio dziesięć pomieszczeń w układzie dwutraktowym. Przed 1914 r. wszystkie pokoje miały ściany i sufity gładkie. Posadzka parkietowa układana w deseń znajdowała się tylko w dwóch przylegających do siebie salonach, usytuowanych na lewo od sieni wejściowej, od strony wjazdu i parku. Do tego czasu przetrwały też w obu tych pokojach osiemnastowieczne żyrandole. Lewy łącznik służył w całości jako wielka, podłużna, oświetlona z dwóch stron sala jadalna, prawy zaś mieścił dwa pokoje i klatkę schodową z wejściem na strych. Skrzydła boczne miały po cztery pokoje mieszkalne. Lewe służyło ostatnio celom administracyjnym.

Sprzedawszy Tabołki, rodzina Szczyttów zabrała stamtąd wszystkie ruchomości i pamiątki rodzinne. W ciągu kilku lat swego pobytu Świechowscy zdążyli zgromadzić tylko sporą bibliotekę, złożoną głównie z kompletnych wydań klasyków[4].

Dwór stał wśród kilkuhektarowego parku, sięgającego początkami również XVIII w., ale w ciągu XIX w. z pewnością przekomponowanego. Miał on charakter krajobrazowy z wieloma krętymi alejkami i ścieżkami. Dochodził aż do brzegu rzeczki Swołni. Naprzeciw domu, na jego głównej osi mieściła się brama wjazdowa. Pomiędzy elewacją dworu i bramą rozciągał się wielki kolisty trawnik. Obok lewego skrzydła domu wznosiła się kaplica, ozdobiona czterokolumnowym portykiem jońskim.

W czasie I wojny światowej dwór w Tabołkach został spalony, a park wycięty.



*349. Tabołki. Fragment dworu, ok. 1910 r.*

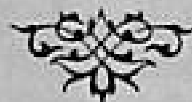
[1] Zwięzłe dzieje Tabolek podaje *Słownik geograficzny*, t. 12, Warszawa 1892, s. 134. Autor notatki sugeruje, iż Tabolki kupione zostały od Stefana Bazylego Sakowicza, zaś Żychliński (*Złota księga szlachty polskiej*, t. 4, Poznań 1882, s. 365), że od Teofila Chrapowickiego.

[2] W. Kieszkowski, *Carlo Spampani...*, BHSK 1932–1933, s. 24–35, 63–72.

[3] Podobną okładzinę zastosował Spampani we dworze w Radziwiłłmontach.

[4] Bardzo mało precyzyjne informacje dotyczące wyglądu dworu pochodzą od dalszej rodziny ostatniego właściciela.

# Uchwiszcze



Co najmniej od połowy XVII w. dobra Uchwiszcze należały do rodziny Kublickich h. Ostoja. Pierwszym znanym dziedzicem był Piotr Kublicki, poseł połocki (1667)[1]. Około połowy XIX w. nabył Uchwiszcze Maciej Lubieński (ur. ok. 1818 – zm. w 1856), po którym majątek ten odziedziczył jego syn Arkadiusz (zm. ok. 1883), żonaty z Olgą Szyryn, córką Ignacego i Julii z Brzostowskich z Białego Dworu[2]. Po bezpotomnej śmierci obydwojga, Uchwiszcze przeszło na siostrę Arkadiusza Lubieńskiego, Adelajdę Teofilę Siellawinę i jego siostrzenice, córki Anny z Lubieńskich Mikulskiej, Leontynę Marię oraz Elwirę Władimirę Mikulskie. Gdy i one w końcu XIX w. zmarły, cały klucz dostał się Leontynie z Mikulskich Iwaszewskiej (1846–1939), żonie Antoniego, znanej działaczce społeczno-kulturalnej, która do końca I wojny światowej była jego właścicielką. Przed 1914 r. powierzchnia Uchwiszcz wynosiła 1600 dziesięcin, zaś całość należących do majątku folwarków, na którą składały się: Nacza, Lućki, Nawlice, Motyryno, Hornowo, Zahacie i Bartoszyn, zajmowała powierzchnię ok. 7000 dziesięcin. Niektóre folwarki Leontyna Iwaszewska w latach 1914–1915 rozdarowała między swych krewnych i powinowatych.

*350. Uchwiszcze. Dwór. Zdjęcie grupowe na schodach portyku, 1918 r.*



Do okresu międzywojennego znajdował się w Uchwiszczu dwór klasycystyczny, wybudowany w początkach XIX w.[3] Był on drewniany o planie prostokąta, osadzony na wysokich murowanych fundamentach, kryty również wysokim, gładkim, czterospadowym dachem gontowym, z parami ćwierćkolistych lukarn w połaciach dłuższych. Od strony podjazdu na obu krańcach dworu mieściły się ganki o czterech masywnych, murowanych i tynkowanych kolumnach, zwieńczone trójkątnymi przyczółkami. Ściany zewnętrzne obite były szalówką koloru szarego. Jedynie szersze u dołu, zwężające się ku górze kolumny, stolarka okien i drzwi oraz szeroka opaska biegnąca pod okapem, miały kolor biały. Przez ganek prawy wchodziło się do pomieszczeń służbowych, a przez lewy do pokoi mieszkalnych i reprezentacyjnych. Od tyłu domu znajdował się niewielki taras. W drugiej połowie XIX w. do lewej bocznej ściany dobudowana jeszcze została kuchnia.

Środkowa część dworu miała układ dwutraktowy – z powodu rozmaitych kształtów i wielkości pokoi, służących do przyjęć – nieregularny. Centrum traktu frontowego zajmowała duża sala, wysunięta znacznie poza podłużną oś domu, oświetlona trzema oknami, zwana balową. Tę samą szerokość posiadał jeszcze salon, przylegający do sali balowej, z dwoma oknami i porte-fenêtrem, wychodzącymi na ogrodowy taras. Niewielki kwadratowy pokój usytuowany na lewo od sali balowej, oświetlony jednym szerokim oknem, służył jako biblioteka. Pokój przylegający do sali z prawej strony o tej samej co ona głębokości, ale szerokości równej pokojowi bibliotecznemu i oświetlony iden-

tycznym oknem, używany był jako jadalnia. Po lewej stronie sali i salonu mieścił się dwuokienny pokój zwany „portretowym", zaś po prawej stronie salonu mniejszego mały kwadratowy pokój mieszkalny. Wzdłuż prawej ściany bocznej uszeregowane były cztery małe pokoje gościnne. Przestrzeń między nimi a biblioteką zajmował wejściowy hall, z którym od strony ogrodu sąsiadował pokój zwany „kwiatowym". Lewe skrzydło domu mieściło kredens, kancelarię i pokoje służbowe.

Pokoje reprezentacyjne dworu uchwiskiego miały ściany i sufity gładkie, posadzki parkietowe układane w różne desenie oraz piece murowane wykładane kaflami. W pokoju „portretowym" znajdował się również kominek z kafli ciemnokremowych. W sali balowej wisiał bardzo wielki żyrandol kryształowy, zaś w salonie „dużym" nieco mniejszy, oba podobno osiemnastowieczne.

Urządzenie domu składało się głównie z mebli dziewiętnastowiecznych, w różnych stylach. Tylko dwa lustra, oprawione w bogato rzeźbione ramy, wiszące w salonie między oknami, utrzymane były w stylu barokowym. Na specjalnych półeczkach stały zegary pod kloszami. W jednym z salonów znajdował się fortepian, w drugim pianino.

Było też w Uchwiszczu wiele dzieł sztuki oraz innych wartościowych pod względem artystycznym i zabytkowym przedmiotów. Największą grupę tworzyły obrazy. W pokoju „portretowym" wisiało ok. 10 portretów rodziny Lubieńskich. Jeden z nich, pędzla jakiegoś włoskiego artysty, przedstawiał Arkadiusza Lubieńskiego. Prócz portretów, pokój ten dekorowało kilka obrazów rodzajowych, także szkoły włoskiej. Do cennych oryginałów zaliczano płótno przedstawiające św. Jana i drugie, wymiarów 2 × 3 m, które jako temat miało tonącą w półmroku salę obrad — oba nieokreślonych artystów.

Prócz dzieł oryginalnych, w salonach i innych pokojach rozmieszczone były kopie różnych znakomitych dzieł sztuki plastycznej, wykonane przez Elwirę Mikulską, siostrę Leontyny, skrzypaczkę, która w Paryżu studiowała także malarstwo. Wśród jej prac znajdowała się m. in. kopia kompozycji zatytułowanej *Nimfa w kąpieli*, zrobiona z oryginału przechowywanego w Ermitażu, a dalej liczne krajobrazy i sceny rodzajowe oraz studia portretowe. W bibliotece wisiał ponadto obraz, który przedstawiał rozbiór Polski, niewiadomego pędzla. Widnieli na nim trzej monarchowie nad mapą Polski.

Z innych cennych przedmiotów zgromadzonych we dworze warto jeszcze wymienić parę wazonów chińskich, prawdopodobnie z XVIII w., dekorujących salon „duży" oraz wiele innej porcelany, także głównie chińskiej, w postaci talerzy, rozwieszonych na ścianach pokoju jadalnego. W ogromnym kredensie szerokości ok. 7 m, z rozsuwanymi drzwiami, mieściły się serwisy stołowe, m. in. sewrski oraz zastawa srebrna. Srebra rodzinnego z serwisem stołowym na 24 osoby, dzbankami na wodę itd., było w Uchwiszczu szczególnie dużo[4]. W kolekcji starej broni znajdowały się m.in. skałkowe pistolety i garłacze. W zbiorze tym

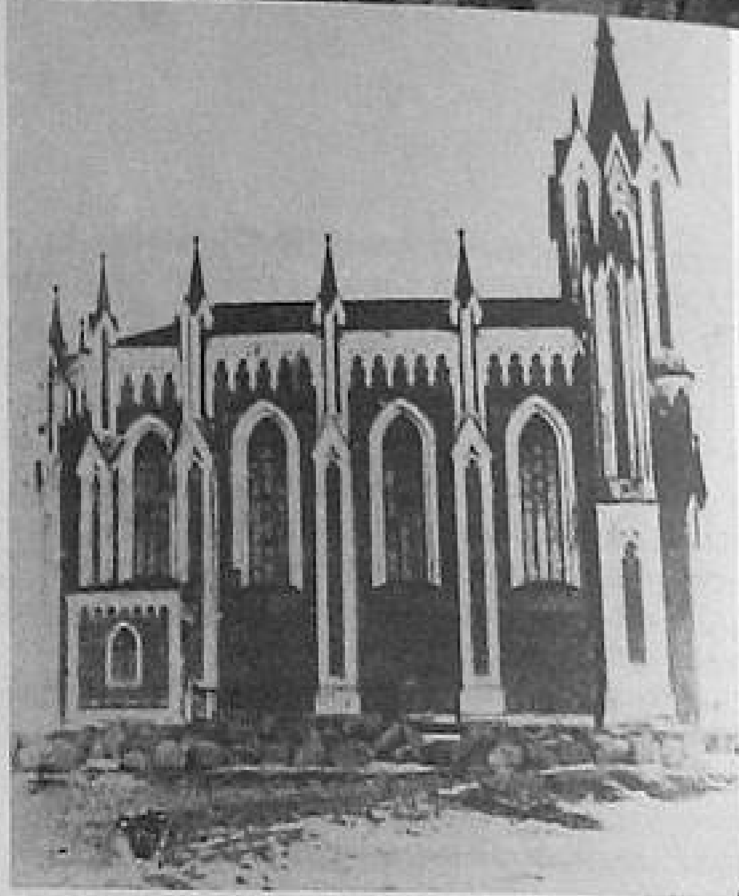


*351. Uchwiszcze. Dwór. Dziewczęta na schodach portyku*



*352. Uchwiszcze. Zdjęcie grupowe w salonie, 1918 r.*





*353. Uchwiszcze. Fragment parku, 1918 r.*

*354. Uchwiszcze. Kościół, 1918 r.*

wyróżniał się pistolet turecki z kolbą mahoniową, inkrustowany kością słoniową.

Biblioteka liczyła ok. 2000 tomów, głównie wydawnictw dziewiętnastowiecznych w językach polskim i francuskim.

Dwór stał na skraju p a r k u angielskiego, połączonego z sadem o łącznej powierzchni ok. 10 ha. Od strony drogi i jeziora otaczał go żywopłot ze strzyżonych świerków, a z innych żywopłot lipowy. Przed domem rozciągał się gazon z okrągłym klombem pośrodku, także otoczony żywopłotem świerkowym. Na gazonie rósł piękny, kilkusetletni dąb. Po prawej stronie domu usytuowana była oficyna z ok. 10 pokojami gościnnymi, mieszkaniem administratora etc., a po lewej, spichlerz. W przedłużeniu linii spichlerza i oficyny wznosiły się w dwóch rzędach dalsze budynki gospodarcze, jak stajnia na cztery czwórki koni wyjazdowych i druga na konie robocze, obora na ok. 100 sztuk bydła, wozownia, stodoły. Wjazd na dziedziniec znajdował się po lewej stronie, między spichlerzem a głównym domem mieszkalnym.

Szczególny urok parku, którego jedną czwartą zajmował ogród kwiatowy, polegał na jego położeniu w lekko sfalowanej okolicy, z pięcioma malowniczymi jeziorami na terenie majątku i wsi. Lekkim skłonem ogród schodził do brzegu jednego z tych jezior. Przez ogród przepływał też strumień z dwoma mostkami, przez które wiodły krzyżujące się dróżki. U zbiegu alej ścieliły się klomby kwiatowe i rabaty. Na jednym z nich, na wysokim postumencie stał posąg kobiecy z białego marmuru, zapewne jakiejś bogini, trzymającej nad głową płaski talerz. Latem na talerzu tym ustawiano agawę. W parku była też fontanna. Drzewa, wśród których wyróżniały się cztery niebotyczne srebrzyste topole, sadzone były w ten sposób, aby nie przesłaniały dalekich widoków i wielokilometrowych perspektyw. Do parku wiodły bramy, zbudowane z czerwonej cegły w stylu neogotyckim.

Z kilku punktów ogrodu widoczny był jak na dłoni, zbudowany w odległości ok. 600 m od dworu k o ś c i ó ł neogotycki z połowy XIX w., fundacji Arkadiusza Lubieńskiego. W intencji fundatora miał on w jakimś stopniu przypominać k o ś c i ó ł Św. Anny w Wilnie. Był jednonawowy i jednowieżowy, z czerwonej nietynkowanej cegły. Tylko elementy zdobnicze utrzymane były w kolorze białym.

W głównym ołtarzu świątyni wisiał obraz przedstawiający św. Tadeusza. W podziemiach mieściły się groby kilkunastu członków rodziny właścicieli. Pomnik z białego marmuru poświęcony był pamięci Adeli Siellawiny, zaś z czarnego szwedzkiego – pamięci Elwiry Mikulskiej.

Dwór w Uchwiszczu spłonął w okresie międzywojennym, kościół zaś wysadzony został w powietrze w czasie II wojny światowej.

[1] A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 13, Warszawa 1909, s. 69 – 70.

[2] *Słownik geograficzny*, t. 12, Warszawa 1892, s. 739.

[3] Opis zewnętrzny dworu w Uchwiszczu opiera się na kilku zachowanych fotografiach sprzed 1914 r., przeważnie bardzo już wyblakłych i mało czytelnych, jak też na odręcznych rysunkach i planach sytuacyjnych, robionych z pamięci. Dane dotyczące wnętrz od szeregu osób, które znały dwór przed wybuchem I wojny światowej, zebrane zostały przez bliską krewną ostatniej właścicielki Janinę z Rożnowskich Feliksiakową. Ponieważ w momencie udzielania informacji wszyscy ci ludzie znajdowali się już w wieku podeszłym, relacje ich okazały się mało precyzyjne. Znalazło to swoje odbicie w ostrożnej i ogólnikowej ocenie wielu przedmiotów i dzieł sztuki, wymienionych w niniejszym szkicu.

¹ W 1927 r., w piśmie do Mieszanej Komisji Rozrachunkowej w Warszawie, ostatnia właścicielka stwierdziła: „Srebro rodzinne i stołowe, oddane na przechowanie w Lombardzie Państwowym w Petersburgu ważyło 3 pudy. Szacunek nie był podany. Przypuszczalnie wartość około 15 000 rubli”. Srebro oddane zostało do lombardu w początkach I wojny, gdy siła nabywcza rubla była jeszcze ogromna.

# Wierzchów



Dobra Wierzchów, zwane pierwotnie Kasperowo, należały niegdyś do rodziny Stabrowskich. W 1763 r. Onufry Stabrowski, łowczy orszański, sprzedał je Marcinowi Niemirowiczowi Szczyttowi. W ręku jego potomków majętność ta, której nazwę zmieniono z czasem na Wierzchów, pozostawała do końca XIX czy też do początków XX w., kiedy to została sprzedana w obce ręce[1].

Najprawdopodobniej Marcin Szczytt wybudował w Wierzchowie w drugiej połowie XVIII w. murowany dwór, który zachował się do I wojny światowej. W swej postaci pierwotnej był nim parterowy budynek na rzucie prostokąta, stojący na wysokim podmurowaniu. W części środkowej od strony podjazdu zdobił go portyk złożony z czterech kolumn doryckich. Ponieważ dom okazał się z czasem zbyt ciasny, w ciągu XIX w. od strony ogrodu dodano do niego dwa wydatne skrzydła boczne. Całość otrzymała więc kształt podkowy. Elewacje dworu pokryły tynki jasne.

Pokoje reprezentacyjne mieściły się w trakcie frontowym, po obu stronach dużego przedpokoju. Na prawo znajdowały się salony i biblioteka, na lewo zaś duża sala jadalna i kilka innych pomieszczeń, wszystkie w układzie drzwi amfiladowym. Z wyjątkiem jednego saloniku, obitego stylowym jedwabiem, ściany we wszystkich innych pokojach były malowane gładko lub wyłożone tapetami. W stołowym, saloniku i bibliotece, znajdowały się piękne posadzki o motywach winnej latorośli, skomponowane z kilku gatunków i odcieni parkietu. Sala jadalna, salon i salonik wyposażone zostały ponadto w kominki w oprawie z marmuru, dwa z ciemnego, jeden z jasnego. We wszystkich pokojach stały też płaskie piece kaflowe.

Wszystkie pokoje reprezentacyjne miały urządzenie stylowe, zabytkowe. W salonach stały meble w stylu Ludwika XV, złożone ze stołów i stolików z blatami marmurowymi, konsol, foteli, krzeseł i kanap. Meble w sali jadalnej reprezentowały styl „staroholenderski”. Do kompletu tego należał stół owalny, 24 krzesła z wysokimi oparciami, bufety i oszklone szafki na srebro i porcelanę. Był poza tym w Wierzchowie zestaw mebli mahoniowych, dekorowanych brązami, przypuszczalnie w stylu empire, antyczne szafy na książki i wiele innych cennych sprzętów pojedynczych[2].

Oprócz stylowego urządzenia, był we dworze wierzchowskim poważny zbiór dzieł sztuki i pamiątek rodzinnych, jak stare makaty i pasy słuckie, brązy, porcelana saska na 24 osoby. Obok licznych portretów rodzinnych, znajdowały się obrazy o innej treści, w tym dwa szkoły francuskiej (Poussin?) oraz wiele sztychów, także francuskich, z czasów Ludwika XV i z tego samego okresu pochodzące kolorowane sztychy angielskie, obok dwunastu drzeworytów (?), przedstawiających królów polskich. Szczególnym sentymentem otaczano pamiątki po prymasie Szczepanie Hołowczycu w postaci monstrancji, kielichów i ornatu, haftowanego wg tradycji rodzinnej przez królowę Bonę. Zasobna biblioteka składała się głównie z bibliofilskich wydań ilustrowanych klasyków literatury francuskiej, jak Corneille, Diderot, La Fontaine, Rabelais, Voltaire i inni. Nie brakło także klasyków niemieckich i reprezentantów innych narodowości.

Po prawej stronie domu, w niezbyt wielkiej od niego odległości, stał wysoki lamus z ganeczkiem, na wysokości piętra otoczony galeryjką. Wchodziło się na nią schodami zewnętrznymi. Murowana brama wjazdowa usytuowana była na wprost portyku, po przeciwległej stronie rozległego kolistego gazonu, pokrytego klombami kwiatowymi.

P a r k, o powierzchni przeszło 17 ha, założony został przypuszczalnie także w drugiej połowie XVIII w. Z tego zapewne czasu zachowało się kilka sędziwych alei lipowych i kasztanowych oraz jedna wysadzana grabami. Ten dość typowy staropolski ogród przekomponowany został w drugiej połowie XIX w. przez słynnego ogrodnika Waleriana Kronenberga w sty-

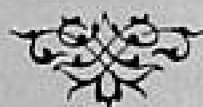
lu krajobrazowym[3]. Zachowując cały drzewostan pierwotny, Kronenberg uzupełnił go nowymi grupami drzew i krzewów ozdobnych, i otworzył rozległe perspektywy. Park łączył się bezpośrednio z lasem.

[1] *Słownik geograficzny* (t. 16, Warszawa 1902, s. 687) podaje tylko krótką wzmiankę dotyczącą Wierzchowa. Wszystkie inne wiadomości zawdzięczam synowi ostatniego właściciela dóbr, Władysławowi Szczyttowi i jego siostrze Anieli Findeisen, którzy dom rodzinny opuścili w dzieciństwie. Ich informacje, oparte na relacjach rodziców oraz zaginionych w czasie II wojny światowej fotografiach, są z konieczności lakoniczne i niepełne.

[2] Najcenniejszą część mebli i dzieł sztuki, po sprzedaniu Wierzchowa, wywieźli właściciele do Warszawy, gdzie uległy one zniszczeniu w czasie powstania.

[3] S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 160.

# Zapasiszki



Nie wiadomo kiedy i przez kogo wybudowany został dwór w Zapasiszkach. Najprawdopodobniej pochodził jeszcze z XVIII w. Dobra te w ciągu XIX w. należały do większego kompleksu z główną siedzibą w Sarii, majętności Łopacińskich[1].

Dwór ten wzniesiono z nieheblowanych bali drewnianych na planie wydłużonego prostokąta. Był parterowy, kryty gładkim dachem czterospadowym, nad środkową częścią domu znacznie podwyższonym. Znana jest tylko jedna, dłuższa strona dworu, przypuszczalnie ogrodowa, z gankiem na słupach i daszkiem jednospadowym. Z tej strony dwór w Zapasiszkach przypominał więc szereg innych niezbyt wielkich siedzib ziemiańskich, których typ ukształtował się tylko w północnych regionach dawnego Wielkiego Ks. Litewskiego.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 14, Warszawa 1895, s. 397.



*355. Zapasiszki. Dwór od ogrodu*

# Województwo
# witebskie



# Bielica

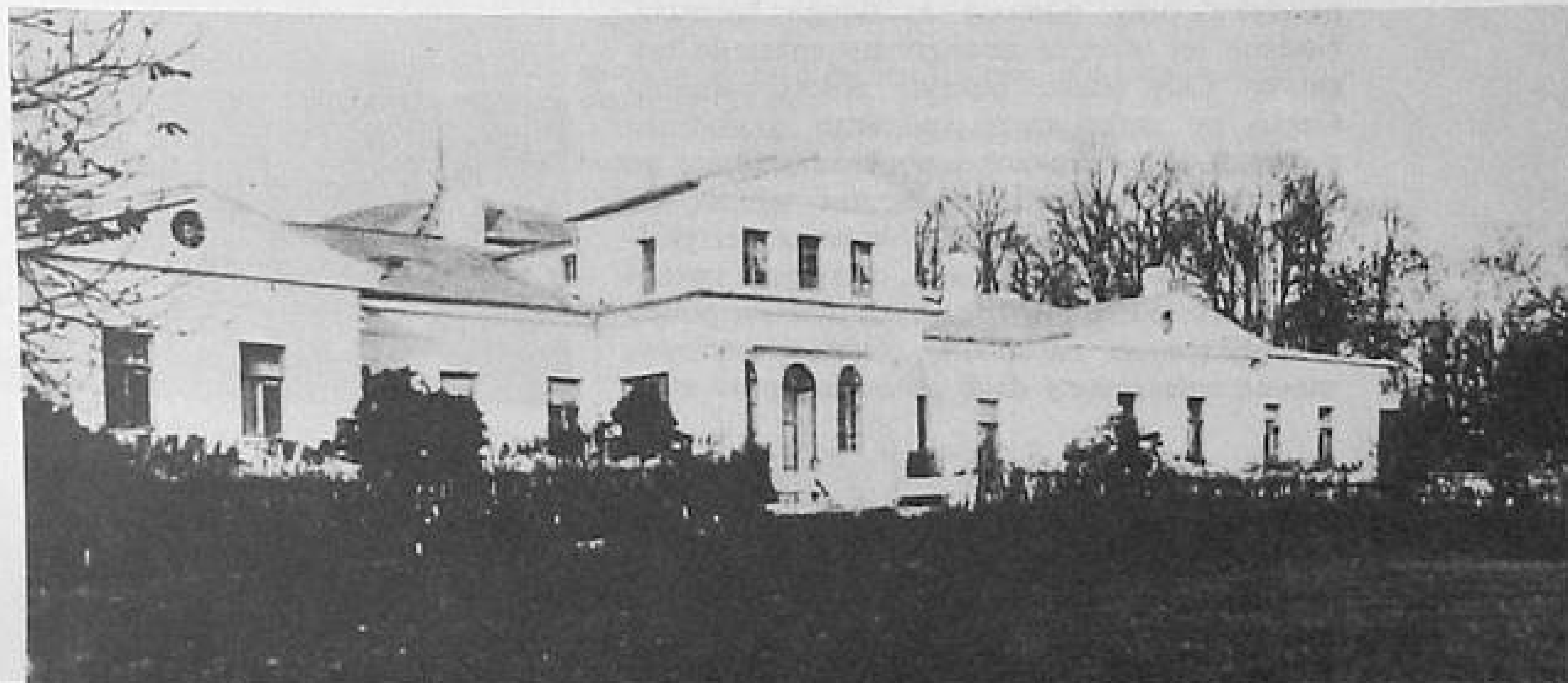


Według przekazów rodzinnych, od blisko stu lat, do 1917 r. Bielica należała do rodziny Świackich h. Ślepowron z przydomkiem Dewoyno. Wraz z dokupionymi ok. połowy XIX w. kluczami Krupka i Hurzec, dobra te zajmowały blisko 15 000 ha ziemi ornej, pastwisk, łąk i lasów, doskonale zagospodarowanych i uprzemysłowionych. Bielica zaliczana więc była do najzamożniejszych dworów na Białej Rusi. W połowie XIX w. należała do Józefa Świackiego, żonatego z Wańkowiczówną, a następnie do końca I wojny światowej – do jego syna Karola (zm. w 1929), znanego działacza społecznego, gospodarczego i kulturalnego, ożenionego z M. Donimirską h. Brochwicz. Miał on tylko jednego syna, Stanisława[1].

Świaccy mieszkali w murowanym z cegły pałacyku, wybudowanym prawdopodobnie w początkach XIX w., później jednak częściowo przebudowanym, a w końcu powiększonym. W swej postaci pierwotnej budynek ten o założeniu ściśle symetrycznym i podstawowym rzucie wydłużonego prostokąta, wznosił się na wysokich, widnych suterenach z obciosanego kamienia. Był budowlą w zasadzie parterową, tylko w wysuniętej ryzalitem części środkowej podniesioną o jeszcze jedną kondygnację. W elewacji frontowej ryzalit środkowy mieścił na parterze przyścienny portyk z głównymi drzwiami wejściowymi i dwoma oknami



*356. Bielica. Dwór od frontu, ok. 1914 r.*



*357. Bielica. Dwór od frontu, ok. 1914 r.*

o zamknięciu półkolistym, flankowanymi po bokach parami półkolumn toskańskich. Kondygnację górną – początkowo z trzema, później tylko z dwoma oknami od frontu i po jednym w ścianach bocznych, oddzieloną od dolnej wydatnym gzymsem – zamykał trójkątny, także ogzymsowany szczyt z kartuszem herbowym dziedziców. Na obu krańcach elewacji występowały jeszcze ryzality dwuosiowe, jednokondygnacyjne, ujęte w narożnikach lizenami. Miały one również zamknięcie w postaci trójkątnych, spłaszczonych szczytów, przebitych okulusami. Podobnie jak od strony podjazdu, ukształtowana została także elewacja ogrodowa. Jedynie jej część środkowa otrzymała tu postać dwukondygnacyjnego ryzalitu półkolistego. Wszystkie okna, poza umieszczonymi w środkowym ryzalicie frontowym, miały kształt prostokątny. Pałacyk nakrywał niezbyt wysoki, gładki dach czterospadowy, nad ryzalitami frontowym i bocznymi dwuspadowy, nad środkowym ogrodowym w postaci spłaszczonej półkopuły, pierwotnie gontowy, ostatnio pobity blachą.



*358. Bielica. Gazon przed dworem, ok. 1914 r.*

W latach 1909–1911, do lewego skrzydła domu, dobudował Karol Świacki dwukondygnacyjną ośmioboczną wieżę, powiązaną z bryłą pałacyku przy pomocy krótkiego łącznika. Nadano jej wystrój zewnętrzny znacznie bogatszy. Cały parter pokryty został boniami. Część tę wzbogacono ponadto portykiem o dwóch kolumienkach i poprzedzającymi go wysokimi schodami, wiodącymi wprost do ogrodu. Część górna, rozczłonkowana wertykalnie narożnikowymi lizenami, otrzymała zwieńczenie wysokich, prostokątnych okien w postaci trójkątnych naczółków. Ośmiopołaciowy, mocno spłaszczony dach schowano poza attyką tralkową. Wieża, dzieło architekta poznańskiego, Władysława Mieczkowskiego, pomieściła na parterze obszerną łazienkę, na piętrze zaś pracownię rzeźbiarską Stanisława Świackiego.

Pierwotny, dwutraktowy układ regularny wnętrz, w wyniku różnych przeróbek, uległ w końcu zatarciu. Nie zmienioną pozostała głównie dwukondygnacyjna część środkowa. W ryzalicie frontowym mieściła ona sień wejściową, a za nią obszerny przedpokój z kominkiem w oprawie marmurowej po stronie lewej i jednobiegowymi schodami w rogu prawym. Z przedpokoju, także na prawo, wchodziło się do reprezentacyjnej sali jadalnej, zaś na lewo – do buduaru pani domu. Oba te pokoje zachowały prawdopodobnie także swój dawny kształt, podobnie jak wysunięta ryzalitem ogrodowym dolna sala owalna. Używano jej jako głównego salonu lub sali balowej. Wszystkich pomieszczeń różnej wielkości było w Bielicy osiemnaście.

Wystrój wnętrz przedstawiał się stosunkowo skromnie. Może nie zostały one wykończone ostatecznie. Najlepiej prezentowały się posadzki parkietowe, układane w desenie geometryczne. Cechy pewnej elegancji nadawało kilka kominków w marmurowej okładzinie oraz wysokie piece wyłożone gładkimi, białymi kaflami. Ściany natomiast, niemal we wszystkich pokojach, malowane były gładko, a sufity były pozbawione dekoracji. Tylko sala balowa miała ściany dzielone pionowo ciemnymi, drewnianymi listwami na duże prostokąty, pokryte wzorzystymi tapetami.

W porównaniu z ogromnymi dochodami, jakimi Świaccy dysponowali, skromnie wyglądało także urządzenie ruchome pałacyku. Do sprzętów najcenniejszych należały dwie złocone konsole z białymi marmurowymi blatami i wysokimi zwierciadłami w stylu Ludwika XV, prawdopodobnie z epoki, stojące w sali balowej. Inne garnitury nie wykraczały przeważnie poza epokę biedermeierowską, najwięcej jednak było mebli nowych, z drugiej połowy



*359. Bielica. Elewacja ogrodowa, stan współczesny*

XIX w. Ze starszych na uwagę zasługiwało tylko parę sekretarzyków, komódek i pulpitów z drewna orzechowego. Wartość zabytkową miały w końcu stare, okute kufry podróżne.

Podobnie wyglądała sprawa z dziełami sztuki. Istniał jednak w Bielicy zbiór obrazów, głównie nowszych. Wśród nich największą wartość miało malowidło pędzla Walentego Wańkowicza, przedstawiające Napoleona patrzącego na pożar Moskwy[2] i portret czy autoportret tegoż artysty. Z prac artystów młodszego pokolenia, reprezentowane były m.in. obrazy Witolda Weicherta ze scenami polowania na głuszce i inną zwierzynę. Na jednym, formatu 130 × 70 cm, przedstawił on scenę rozstawiania myśliwych przed obławą na niedźwiedzie. Były poza tym obrazy Leona Wyczółkowskiego i Romana Szwoynickiego, którzy mieli kiedyś w Warszawie wspólną pracownię i razem objeżdżali ziemie wschodnie dawnej Rzeczypospolitej. W końcu wymienić należy prace malarza Władysława Majewskiego i rzeźbiarza Stanisława Jakubowskiego. Oddzielną grupę stanowiły kompozycje na deskach Artura Bartelsa. Malarstwo obce reprezentowały obrazy szkół włoskiej i francuskiej o tematyce marynistycznej.

Z innych dzieł sztuki wyróżniała się kompozycja z brązu złoconego, wyobrażająca rozpędzoną kwadrygę, na takiejże podstawie, pokrytej reliefem ze scenami figuralnymi. Przechowywano też w Bielicy dużo porcelany i starego srebra. Inny rodzaj zbiorów reprezentowała kolekcja skamielin podwodnych z dna Morza Czarnego i mórz południowych. Stanisław Świacki zgromadził wiele okazów broni polskiej, jak też blisko- i dalekowschodniej, przeważnie bogato zdobionej. Jako ornitolog amator, wypełnił też trzy duże szafy jajami ptaków krajowych i przelotnych. Biblioteka liczyła ok. 3000 tomów, głównie w językach polskim, rosyjskim i niemieckim, z nielicznymi okazami w języku angielskim, pochodzących najczęściej z przełomu XIX i XX w.

Niezbyt rozległy park, otaczający dom ze wszystkich stron, miał charakter ogrodów krajobrazowych. Zamykał go jednak kwadrat alei obsadzonych lipami, na wzór staropolski. Od podjazdu i od strony przeciwnej ciągnęły się strzyżone i niezadrzewione trawniki z rozrzuconymi na nich klombami róż, jak też innych kwiatów, zmienianych odpowiednio do pór roku, a hodowanych w stojących obok pałacyku oranżeriach i cieplarniach. Po stronie zewnętrznej gazonów rosły pojedynczo lub grupami dęby, lipy, kasztanowce, świerki i brzozy.



*360. Bielica. Sala balowa ok. 1914 r.*



*361. Bielica. Zegar w jednym z pokoi dworskich, ok. 1914 r.*

[1] Ponieważ nie istnieją żadne inne opisy dworu w Bielicy, wszystkie informacje dotyczące jego dziejów i wyglądu oparte zostały na relacjach syna ostatniego właściciela, Stanisława Świackiego. Bardzo dużo i z zachwytem, ale bez konkretów, pisał również o Bielicy Wacław Lednicki (*Pamiętniki*, t. 1, Londyn 1963, s. 115–121). Por. także: *Zbor pomnikau gistorii i kultury Biełarusi. Witebskaja wobłaść*, Minsk 1985, s. 407.

[2] Obraz ten ocalał i w okresie międzywojennym przekazany został do zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

# Czarnorucze



Ponieważ brak jest jakichkolwiek danych dotyczących przeszłości Czarnorucza, można się jedynie domyślać, że ocalały do czasów po II wojnie światowej dwór tamtejszy wybudowany został w pierwszej połowie XIX w., zapewne przez baronów Elsnerów, dziedziców miejscowych włości do 1917 r.[1]



*362. Czarnorucze. Dwór od frontu, ok. 1914 r.*

Fotografia pochodząca sprzed 1914 r. dowodzi, iż siedzibą Elsnerów był typowy, jedenastoosiowy dom drewniany, wzniesiony na podmurówce, na skrzydłach parterowy, w trójosiowej części środkowej piętrowy. Do części tej przylegał portyk o dwóch parach murowanych kolumn, wspierających belkowanie oraz trójkątny, gładki szczyt. Dwór, który miał ściany zewnętrzne nietynkowane, nakrywał gładki dach czterospadowy z lukarnami w dłuższych jego połaciach.

Od strony zajazdu przed domem rozciągał się niezadrzewiony gazon. Po bokach i od tyłu domu znajdował się duży ogród.

[1] Jedyna wzmianka dotycząca Czarnorucza pochodzi ze *Słownika geograficznego*, t. 15, Warszawa 1900, s. 353.

# Druck

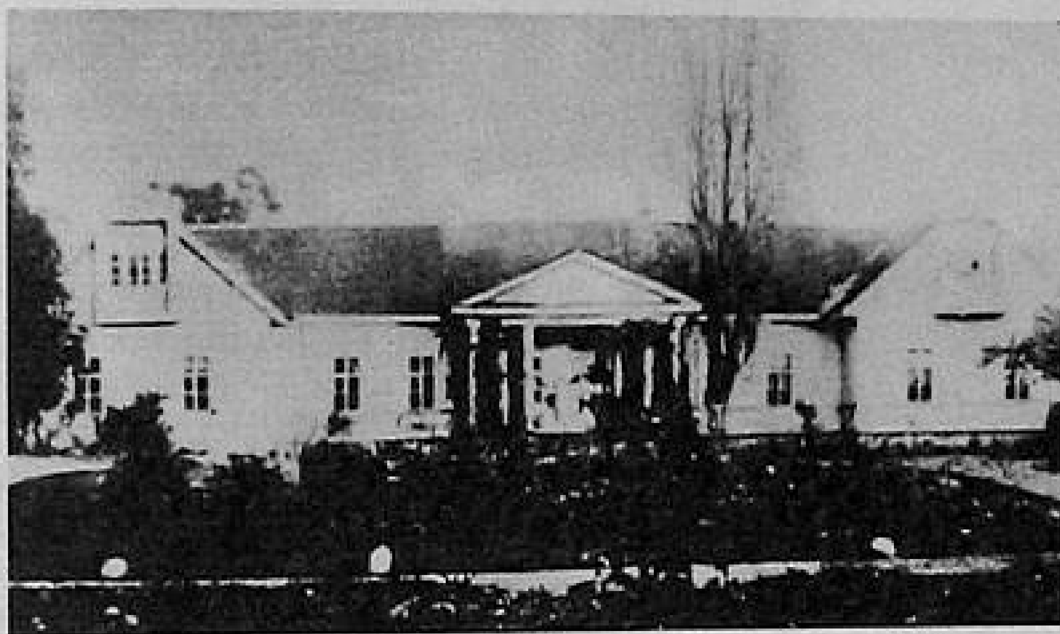


Druck należy do najstarszych osad dawnych północno-wschodnich ziem Rzeczypospolitej[1]. Przez dłuższy czas był gniazdem rodowym książąt Druckich h. Druck, którzy podzielili się później na dwie główne linie: Druckich-Lubeckich i Druckich-Sokolińskich. Ich obszerny zamek znajdował się niegdyś nad rzeką Drucią. Mimo swej obronności, został on w 1524 r. zdobyty przez Rosjan i spalony. Od tego czasu Druck już się z ruiny nie podźwignął. Nie wiadomo też, do kogo należały miejscowe dobra w ciągu pierwszej połowy XIX w. W 1876 r. nabyli je Gordziałkowscy, którzy rezydowali tam do 1917 r. Ostatnim właścicielem Drucka był Olgierd Gordziałkowski.

Do czasów przed 1914 r. zachowały się w obrębie dworu dwa bardzo wyraźne czworoboczne wały obronne: niższy zewnętrzny i wyższy wewnętrzny. Pomiędzy nimi rozciągała się szeroka fosa. Zapewne w ciągu XIX w., na wałach tzw. „niższego zamku", wybudowany został modrzewiowy dwór, siedziba kolejnych dziedziców majętności. Był on budynkiem podłużnym, parterowym, wzniesionym na podmurówce. Miał po bokach pozorne ryzality z facjatkami, a od strony podjazdu także portyk o sześciu drewnianych kolumienkach, ustawionych po trzy, z szerokim przejściem na osi domu. Miejsce portyku od strony ogrodu zajmował obszerny taras. Rozciągał się stamtąd szczególnie piękny widok na płynącą poniżej rzekę oraz łąki i pola ciągnące się poza nią. Budynek ten nakrywał dość wysoki, czterospadowy dach gontowy, wyodrębniony nad facjatkami i trójkątnym szczytem portyku.

Wnętrze dworu zawierało kilkanaście pokoi, w tym wielką salę stołową usytuowaną pośrodku traktu ogrodowego oraz drugą, służącą do tańca, umieszczoną w prawym skrzydle od frontu[2]. W przedpokoju stała duża drewniana, typowa dla tamtych stron skrzynia z podnoszonym wiekiem, zwana „szlabanem". Latem przechowywano w niej futra, dachy, czapy futrzane i inne części zimowego ubioru. Urządzenie saloniku stanowiły meble rzeźbione w orzechu, wyściełane i kryte jedwabnym materiałem, bez określonego stylu, pewnie miejscowej roboty. W sali balowej, ogrzewanej dwoma kaflowymi piecami, dekorowanymi medalionami, oprócz dużego fortepianu firmy Bechstein, stały meble, przypominające styl Ludwika XV, kryte jedwabiem w niezbyt szerokie pasy niebiesko-różowe z deseniem drobnych kwiatów. Całą wysokość ściany zajmowały tu dwa lustra z wystającymi półeczkami w środku. Urządzenie sali uzupełniał wielki dywan francuski, utrzymany w tej samej tonacji co obicie sprzętów. Pojedyncze meble stylowe znajdowały się też w innych pokojach. Należało do nich m.in. żwierciadło typu konsoli, w ramach mahoniowych z blatem marmurowym, stojące na czterech wygiętych rzeźbionych nogach oraz drugie, stare, dość duże, w oprawie srebrnej. Poważniejszych zbiorów artystycznych w Drucku nie było.

Nie było tam też parku ani większego ogrodu. Przed domem, jak również poza nim, ciągnęły się gazony z klombami kwiatowymi i dekoracyjnymi krzewami. Po stronie zewnętrznej obu trawników rosło trochę starych drzew, głównie liściastych. Aleja lipowa wiodła przez fosę na tzw. „wysoki zamek".

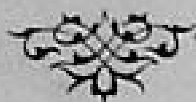


*363. Druck. Dwór od frontu, ok. 1918 r.*

[1] *Słownik geograficzny*, t. 2, Warszawa 1881, s. 164; t. 15, Warszawa 1900, s. 440; A. Urbański, *Memento kresowe*, Warszawa 1929, s. 117.

[2] Szczegóły dotyczące wnętrz dworu pochodzą od żony ostatniego właściciela Drucka, Wandy Olgierdowej Gordziałkowskiej.

# Dubrowna



Miasteczko Dubrowna leży na lewym brzegu górnego Dniepru. Było ono niegdyś dziedzictwem Hlebowiczów, którzy nawet z tego powodu tytułowali się „hrabiami na Dubrownej"[1]. Od nich przeszło do Sapiehów. Po pierwszym rozbiorze Polski klucz dubrowieński od Aleksandra Michała Sapiehy nabył słynny faworyt Katarzyny II, Grzegorz Potiomkin. W 1787 r. wymienił on te dobra z ks. Franciszkiem Ksawerym Lubomirskim, starostą sieciechowskim, za jego wspaniale zagospodarowaną Śmilańszczyznę na Ukrainie, oczywiście za jakąś dopłatą. Sprawa tej transakcji nie jest jednak zbyt jasna. Według przekazów rodzinnych[2] Lubomirski został do niej zmuszony. Rozliczenia i procesy ciągnęły się latami. Ostatecznie jednak F. K. Lubomirski ze swej ulubionej Śmiły przeniósł się na Białoruś i w 1809 r. ufundował w Dubrownie kościół katolicki. Stał się też protoplastą gałęzi rodziny, zwanej później „dubrowieńską". W ręku jego potomków majętność ta pozostawała aż do zawarcia traktatu ryskiego.

Ks. Franciszek Ksawery Lubomirski (1747 – 1819) żenił się trzykrotnie: najpierw z Antoniną Potocką, po jej śmierci z Teofilą Rzewuską, a po rozwodzie z nią, z Marią Lwowną Naryszkin. Po ojcu Dubrownę odziedziczył i tam zamieszkał jego syn z drugiego małżeństwa, ks. Eugeniusz Lubomirski (1789 – 1834), ożeniony z Marią Czacką, a następnie wnuk Eugeniusz Adolf Lubomirski (1825 – 1911), działacz polityczny i społeczny, żonaty po raz pierwszy z Krystyną Lubomirską (1825 – 1851), a po raz drugi z Różą Zamoyską (1836 – 1915). Nabywszy ok. 1860 r. Kruszynę k. Częstochowy, opuścił on Dubrownę i przebudowawszy gruntownie miejscowy siedemnastowieczny zamek, osiadł tam na stałe. Prócz Dubrowny i Kruszyny posiadał jeszcze Niegoszowice, Aleksandrowice i Morawicę pod Krakowem oraz Uchanie na Lubelszczyźnie. Jednym ze spadkobierców Eugeniusza Lubomirskiego i następnym dziedzicem Dubrowny był jego młodszy syn z drugiej żony, Władysław ks. Lubomirski (1866 – 1934), mecenas sztuki i kompozytor, ożeniony z Elżbietą de Vaux. Dobra te należały do niego bardzo krótko, gdyż jedynie do traktatu ryskiego[3].

Do I wojny światowej zachował się w Dubrownie wielki dwór – pałac rezydencjonalny, zapewne posapieżyński. Był to budynek murowany, dwukondygnacyjny, o architekturze zewnętrznej dość surowej. Jego jedyną chyba ozdobę stanowił obszerny i głęboki ganek podjazdowy, którego dwie pary masywnych, czworograniastych filarów podtrzymywały rozległy taras z żeliwną balustradą. Wszystkie elewacje tego budynku tynkowane były gładko. Wystrój plastyczny ograniczał się do słabo zarysowanych gzymsów międzykondygnacyjnego i wieńczącego. Dom nakrywał gładki dach mansardowy, z trzema oknami prostokątnymi, wskazującymi na późnobarokowe pochodzenie rezydencji.

Architektura wnętrz pałacu nie jest znana. Niewiele wiemy także o jego zbiorach, w pierwszej połowie XIX w. z pewnością bogatych. Ks. Eugeniusz Lubomirski przeniósłszy się do Kruszyny, swymi dobrami białoruskimi nadal administrował wprawdzie osobiście, często tam dojeżdżając, ale do nowej siedziby przeniósł wiele cennych przedmiotów. Należało do nich

*364. Dubrowna. Dwór od frontu, ok. 1918 r.*



bardzo dużej wartości archiwum dubrowieńskie, dotyczące szeregu pokoleń rodziny Lubomirskich i rodów z nimi spokrewnionych. Zawierało ono m. in. akta gospodarcze, korespondencję oraz rękopisy różnej treści, głównie z XVIII i pierwszej połowy XIX w.[4] W 1913 r., tj. w momencie objęcia Dubrowny przez ks. Władysława Lubomirskiego, znajdowały się jeszcze we dworze dubrowieńskim meble empirowe, a wśród nich łoże, na którym miał spać Napoleon w 1812 r., wracając z kampanii moskiewskiej[5]. Prócz mebli, spotykało się jeszcze w pokojach resztki biblioteki, pochodzącej głównie z końca XVIII i początków XIX w., przeważnie w języku francuskim.

Kilkuhektarowy park lipowy o alejach regularnych, dochodzący do urwistego brzegu rzeki Dubrowienki, nosił wyraźne cechy założenia staropolskiego. Inny ogród, o powierzchni znacznie większej, znajdował się w pobliskim, należącym do klucza dubrowieńskiego Stanisławowie. Do I wojny światowej zachował się tam również rozległy dom mieszkalny, ale już ze starości w stanie na wpół ruiny. Może więc Stanisławów był pierwotną lub letnią rezydencją Sapiehów i Lubomirskich?

[1] *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 943 oraz t. 15, Warszawa 1900, s. 449.

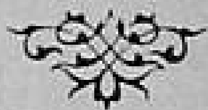
[2] Szeregu informacji na temat dworu w Dubrownie udzieliła mi córka ostatniego właściciela, Leonia ks. Lubomirska. Według niej, Franciszek Ksawery Lubomirski, tak był jakoby w stosunku do Rosjan nieprzejednany, że gdy ktoś z nich zjawił się na terytorium książęcych dóbr, znikał bez śladu. Za karę Katarzyna II zdecydowała się skonfiskować mu majątek. Doszło wprawdzie do pertraktacji i ugody, ale warunkiem miało być oddanie Potiomkinowi bez porównania większej wartości Śmilańszczyzny za Dubrownę. Ten patriotyczny akcent transakcji nie wydaje się jednak zbyt przekonywający, skoro znane są zbyt bliskie powiązania zarówno Franciszka Ksawerego, jak i Eugeniusza Lubomirskich z dworem petersburskim.

[3] Życiorysy Lubomirskich z linii „dubrowieńskiej" podaje *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973, s. 8–9, 32–33, 64–65.

[4] W wyniku uchwały powziętej w 1912 r. przez Zjednoczenie Rodowe ks. Lubomirskich, syn ks. Eugeniusza z Kruszyny, ks. Władysław Lubomirski, przekazał w tymże roku obok liczącej 10 000 tomów biblioteki kruszyńskiej, wśród których były książki pochodzące z Dubrowny, także pokaźną liczbę archiwaliów, dotyczących głównie linii „dubrowieńskiej" Lubomirskich, do zbiorów lwowskiego Ossolineum. W 1933 r. oddano tam jeszcze i dalszą partię tegoż archiwum, które po 1946 r. tylko częściowo znalazło się we Wrocławiu. W zasadzie pozostało bowiem we Lwowie. Por.: S. Inglot, *Inwentarz Archiwum ks. Lubomirskich (Linia Dubrowieńska)*, Warszawa 1937.

[5] Tak mówiły przekazy rodzinne. W rzeczywistości chodziło raczej o marszałka Davout. Dubrowna zajęta była przez Francuzów w 1812 r. Por.: *Polski słownik biograficzny*, j.w., s. 33.

# Dymanów



Rodzina Zaranków h. Korczak wywodzi się z woj. brzeskiego, gdzie od posiadanych dóbr Horbowo przyjęła przydomek Horbowski. Jako pierwszego znanego jej przedstawiciela wymienia Niesiecki[1] Pawła Zaranka, sędziego brzeskiego (1601). W ciągu XVII w. Zarankowie-Horbowscy rozrodzili się i rozprzestrzenili na dalekie, północno-wschodnie województwa Rzeczypospolitej, stając się zamożnymi obywatelami m. in. woj. witebskiego. Za protoplastę witebskiej gałęzi rodziny zarówno heraldycy[2], jak też domowa tradycja rodziny uważa Jerzego Zaranka-Horbowskiego, żonatego z Halszką Bielską. Jego prawnuk Kazimierz, najpierw chorąży żmudzki (1697), następnie poseł na koronację, strażnik litewski (1704), a w końcu starosta żmudzki i marszałek Trybunału Litewskiego (1725), cieszyć się musiał nie lada poważaniem, skoro otrzymać mógł rękę Joanny Chodkiewiczówny, córki Jerzego Karola Chodkiewicza, starosty błudeńskiego, przedstawiciela znakomitego hetmańskiego rodu.

Jedną z siedzib Zaranków-Horbowskich na Witebszczyźnie był Dymanów, wg tradycji rodzinnej nadany wspomnianemu Jerzemu Horbowskiemu za zasługi wojenne przez króla Jana Kazimierza[3]. Majętność ta, dziedziczona następnie w linii męskiej, pozostawała w posiadaniu Horbowskich nieprzerwanie do rewolucji rosyjskiej w 1917 r. Ostatnim dziedzicem Dymanowa z folwarkami: Księdzowo, Pietrakowo, Połoczany, Spiczyno i Azarowszczyzna – o ogólnej powierzchni ziemi 1700 i lasów ok. 1000 ha, był Zygmunt Zaranek-Horbowski (1874–1929), żonaty z Janiną Kuleszanką, syn Piotra (1840–1904), sędziego pow. orszańskiego i Leonilli Weyher von Rejdemeister.

Dwór w Dymanowie położony był na brze-

365. *Dymanów. Dwór od frontu, ok. 1914 r.*

gu malowniczego jeziora, w mocno sfalowanej okolicy, w odległości 2 km od traktu wiodącego z Orszy do Witebska. Wzniesiony został w pierwszych latach XIX w. przez prapradziada ostatniego właściciela – Ksawerego Zaranka-Horbowskiego. Aczkolwiek klasycystyczny, różnił się od ogólnie przyjętego typu. Był zbudowany z drewna modrzewiowego na planie prostokąta, częściowo podpiwniczony, parterowy, zaledwie ośmioosiowy, kryty wysokim, gładkim, gontowym dachem czterospadowym. Od strony podjazdu, zamiast portyku centralnego, miał dwa identyczne ganki usytuowane przy osiach skrajnych. Ganki te, każdy o dwóch parach smukłych kolumn, wspierały trójkątne frontony. Duże prostokątne okna złożone z ośmiu kwadratowych tafli rozmieszczone były parami. Elewacja ogrodowa dworu i obie ściany boczne były gładkie. Dopiero w czasach późniejszych od tyłu domu, do jego lewego skrzydła dobudowana została kuchnia. Od strony zewnętrznej dwór nie był tynkowany. Część środkowa miała wewnątrz układ dwutraktowy, z korytarzem oddzielającym od siebie oba trakty. Jako głównego wejścia używano prawego ganku kolumnowego. Przylegający do niego pokój narożny służył jako sień. Jego odpowiednik przy lewym ganku nosił miano „galerii". Pomiędzy tymi dwoma pokojami mieściły się od strony wjazdu trzy dalsze pokoje, z których, idąc od lewej strony, dwa służyły jako stołowe, trzeci zaś, przylegający do sieni wejściowej jako salonik, od koloru tapet zwany „zielony". Tych pięć pomieszczeń tworzyło nieprzerwany ciąg amfiladowy. Także od ogrodu w środkowej części dworu znajdowały się trzy duże pokoje, z których jeden, mieszczący się naprzeciw saloniku „zielonego", nosił miano „sali" – był więc głównym salonem. W prawym narożnym, tylnym pokoju mieściła się domowa kaplica.

Wszystkie pokoje, przeważnie o ścianach gładko tynkowanych i bielonych, wyposażone były w białe kaflowe piece i stare stylowe meble, zapewne domowej roboty, pochodzące z epoki budowy dworu. Od gatunku drewna, z którego sporządzone zostało urządzenie, jeden z pokoi stołowych, przeznaczony do większych przyjęć, nosił miano „klonowego", drugi zaś, używany na co dzień – „dębowego". W „sali" oprócz pieca znajdował się też ceglany, pokryty tynkiem kominek. Stał tam również fortepian, kanapy, fotele etc. W stołowym „dębowym" znajdowała się serwantka, w której przechowywano cenniejszą porcelanę, a wśród niej serwis saski – jak mówiła tradycja rodzinna, dar króla Stanisława Augusta dla jednego z Zaranków – dalej tabakierkę z portretem tegoż mo-



narchy, serwis do kawy oraz mały srebrny relikwiarz w kształcie trumienki. Wisiało tu też drzewo genealogiczne dymanowskiej linii Zaranków-Horbowskich, wykonane na pergaminie, a nad drzwiami do kredensu obraz Matki Boskiej Białynickiej, używany przy okazji uroczystości rodzinnych, jak śluby czy chrzciny. W kilku pokojach, a m. in. w saloniku „zielonym" wisiały stare portrety rodzinne wielu pokoleń.

Ponieważ Piotr Horbowski rozmiłowany był w sztukach pięknych, z każdej podróży za granicę, głównie do Włoch, przywoził obrazy. Umieszczał je najczęściej w pokoju mającym wyjście na lewy ganek, z tego właśnie powodu nazwanym „galerią". Niestety, niemal wszystkie one przepadły w czasie rewolucji i nie ma nawet na ich temat żadnych przekazów. Ocalały tylko cztery akwarele przedstawiające Łazienki warszawskie, które w 1929 r. sprzedane zostały do muzeum w Warszawie.

Przestrzeń przed dworem zajmował rozległy, niezadrzewiony dziedziniec z sadzawką pośrodku. Po obu stronach dziedzińca stały naprzeciw siebie spichrz oraz stajnia z wozownią, a w dalszej odległości od domu zabudowania folwarczne.

Ogród spacerowy opadający skłonem ku jezioru, leżał od tyłu domu. Przez jego środek wiodły prostopadle do dworu poprowadzone aleje, jedna wysadzana starymi lipami, druga brzozami. Pomiędzy alejami rósł sad, nad którym górowała gęstwina zasadzonych w krąg innych drzew, tworzących cienistą aleję. Nad jeziorem, którego odległość od domu wynosiła ok. 300 m, widać było strome wzgórze, obrośnięte również drzewami i wchodzące w obręb ogrodu, zwane „Horodok". Były to pozostałości jakiegoś fortalicjum, otoczonego dawniej bagnami. Na wzgórzu owym stały ławeczki, a schody wiodły stąd wprost do jeziora. Przy

dróżce prowadzącej z domu na „Horodok" leżał olbrzymi kamień z wyrytym na nim herbem Zaranków – Korczak.

W odległości 6 km od Dymanowa położona jest miejscowość Cichówka, niegdyś również dziedzictwo Horbowskich. Znajdowała się tam piękna kaplica pod wezwaniem Św. Antoniego z ich grobami rodzinnymi. Kaplica ta, murowana i otynkowana, wzniesiona na planie koła, miała wysokość trzech kondygnacji, kryta zaś była kopulastym dachem zwieńczonym latarnią.

[1] K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J. Bobrowicza, t. 10, Lipsk 1845, s. 78.

[2] *Herbarz szlachty witebskiej*. „Herold Polski". Red. F. Piekosiński, Kraków 1898, s. 150.

[3] Poza opublikowanymi danymi heraldycznymi, wszystkie inne informacje pochodzą od syna ostatniego właściciela Dymanowa – Piotra Horbowskiego.

# Hołaszew



W odniesieniu do Hołaszewa, dóbr położonych w pow. orszańskim, *Słownik geograficzny* ogranicza się jedynie do wzmianki, że w 1900 r. było to „dziedzictwo Ciundziewickich"[1]. Wcześniejsze dzieje tej miejscowości nie są znane nawet z przekazów rodzinnych. Wynika z nich zaledwie tyle, że w drugiej połowie XIX w. majętność owa była własnością Eugeniusza Ciundziewickiego (zm. ok. 1890), żonatego z Marią Hrebnicką (zm. ok. 1920).

Ciundziewiccy h. Następ vel Rudnica, wywodzili się z woj. wileńskiego. Ich gniazdem rodzinnym były Ciundzie, skąd przyjęli nazwisko. Nie piastowali tam wszakże znaczniejszych urzędów i nie odegrali większej roli[2]. Do powiatu orszańskiego przeniósł się Paweł Ciundziewicki, skarbnik wileński, nabywając w 1782 r. dobra Nacza, które stały się odtąd ich siedzibą główną. Z małżeństwa z Katarzyną Szpakowską Paweł Ciundziewicki pozostawił dwóch synów. Jeden z nich, Eliasz, miecznik orszański, ożeniwszy się z Anną Tyszkiewiczówną, córką Felicjana, gen. majora wojsk litewskich, znacznie podniósł prestiż rodu. Eugeniusz Ciundziewicki był prawnukiem Pawła. Jako bezdzietny przekazał on Hołaszew swemu bratankowi Michałowi Ciundziewickiemu (zm. w 1927), synowi Aleksandra i Felicji Borowskiej, ożenionemu z Jadwigą Giedroyć-Juraha (zm. w 1965). Był on do traktatu ryskiego ostatnim właścicielem Hołaszewa, wraz z folwarkiem Zajezierze, obejmującego obszar ok. 2200 ha[3].

W Hołaszewie znajdował się przypuszczalnie osiemnastowieczny, obszerny, choć tylko parterowy dwór drewniany, ozdobiony od frontu kolumnowym gankiem, kryty wysokim dachem gontowym. Bardziej szczegółowy jego wygląd nie jest niestety znany. Ponieważ z powodu starości nie nadawał się do dalszego zamieszkania, w ostatniej dekadzie XIX w. Michał Ciundziewicki wybudował obok dwór nowy, murowany, dwukondygnacyjny, długości ok. 40, a szerokości 20 m. Miał on elewacje w kondygnacji dolnej boniowane, w górnej tynkowane gładko. Prostokątne, ale zamknięte wycinkiem koła, otwory okienne ożywiały zwieńczenia w postaci trapezów, jak też szeroka opaska międzykondygnacyjna, dzielona poziomo na małe, prostokątne płyciny. Główne wejście od strony podjazdu poprzedzał jednokondygnacyjny portyk szerokości 6, a głębokości 4 m, złożony z dwóch par masywnych kolumn, wspartych na wspólnych bazach. Nie umieszczono go jednak na osi głównej, lecz przesunięto nieco na lewo. Kolumny dźwigały dekorowane słabo zarysowanymi gzymsami profilowanymi belkowanie oraz trójkątny szczyt. Od strony ogrodu do lewej części dworu przylegała obszerna weranda. Dwór nakrywał wysoki, gładki, czterospadowy dach gontowy.

Do celów reprezentacyjnych służyła lewa strona parteru domu o układzie dwutraktowym. Całą szerokość portyku zajmował przestronny hall z klatką schodową po jego prawej stronie. Po tej samej stronie, zarówno traktu frontowego, jak i ogrodowego, przedzielonych korytarzem, znajdowały się dwa gabinety, a za nimi najrozmaitsze pomieszczenia gospodarcze. Z lewej strony sąsiadował z hallem wielki, prostokątny salon o trzech oknach od frontu i dwóch w ścianie bocznej. Z hallu na wprost wchodziło się do wielkiej sali jadalnej, której krótsza ściana prawa była przedłużeniem podobnej ściany

hallu. Sala ta, wyposażona w cztery porte-fenêtry wychodzące na taras, przylegała do hallu, a częściowo także do salonu. W rogu między salonem a salą jadalną, usytuowany był salonik mniejszy. Pokoi na piętrze używano wyłącznie jako mieszkalnych i gościnnych.

Z wyjątkiem części reprezentacyjnej, wystrój wszystkich pokoi miał charakter skromny. Wszędzie ściany tynkowane były także malowane na kolory jednolite, posadzki zaś sporządzone z drewna miękkiego – lakierowane. Dom ogrzewano za pomocą pieców kaflowych. W jednym z gabinetów był także kominek wyłożony marmurem. Tylko w salonach i sali jadalnej znajdowała się posadzka parkietowa. Ściany wyklejone tam były wzorzystymi tapetami, a sufity na fasetach dekorowane skromnymi sztukateriami gipsowymi. W salonach stały meble mahoniowe, może empirowe, w innych pokojach bez określonego stylu. We dworze istniały poza tym jakieś zbiory dzieł sztuki w postaci portretów rodzinnych i innych malowideł olejnych, sztychów, zabytkowej porcelany i starego srebra. Na ich temat nie ma jednak dokładniejszych informacji. Posiadali też Ciundziewiccy bibliotekę z własnym exlibrisem.

Park o powierzchni ok. 8 ha miał plan prostokąta, rozciągniętego głównie poza domem mieszkalnym starym i nowym. Przed fasadą dworu założony był wielki owalny gazon, otoczony nisko strzyżonym żywopłotem krategusu. Ogród zachował wprawdzie wiele cech charakterystycznych dla siedzib starszych, w czasach nowszych przekomponowany jednak został na krajobrazowy. Łączył się bezpośrednio z sadem owocowym.

Na terenie majętności Hołaszew znajdowało się kilka zakładów przemysłowych.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 15, Warszawa 1900, s. 568.

[2] A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 3, Warszawa 1900, s. 230.

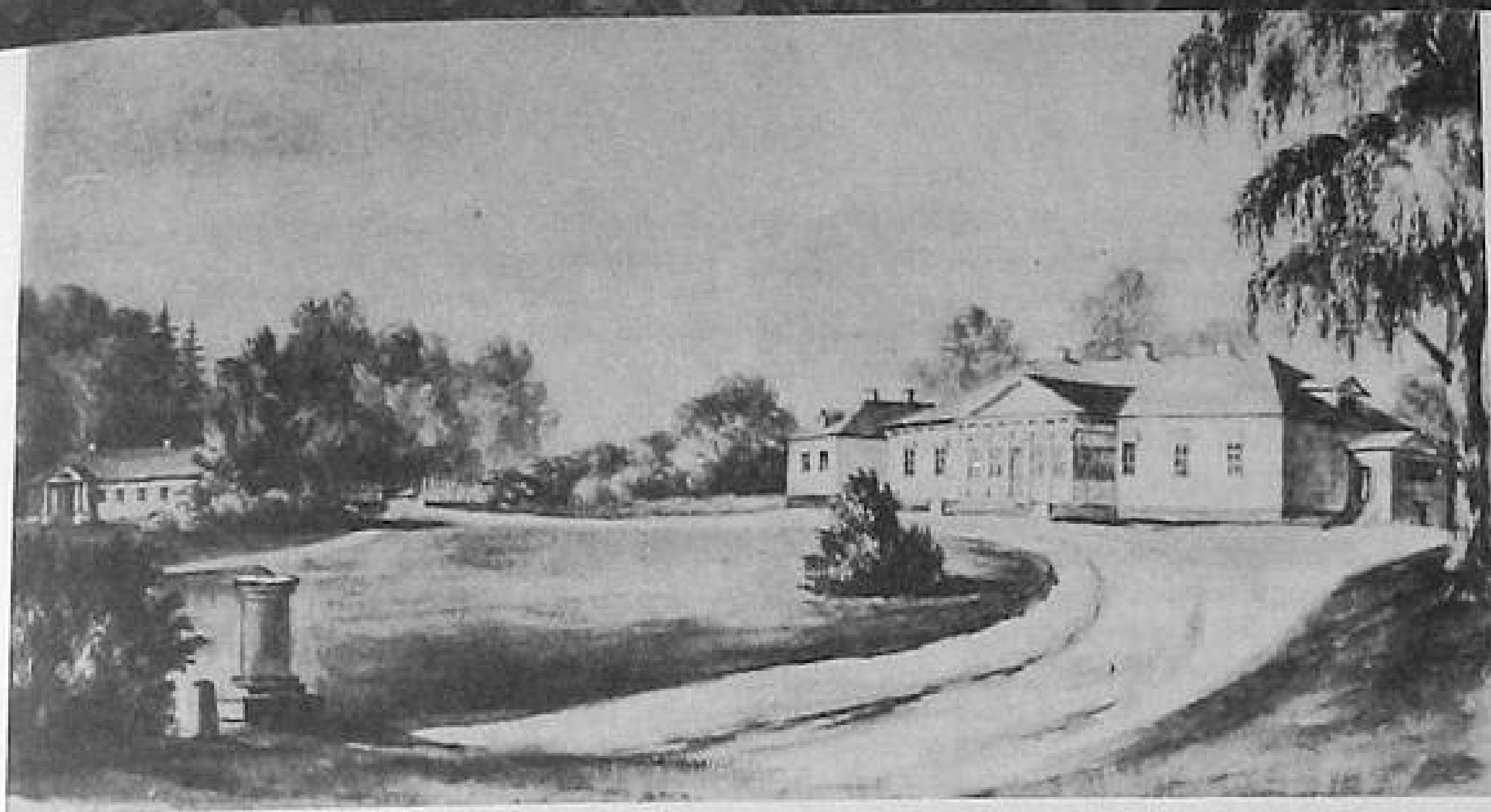
[3] Wszystkie dane dotyczące dworu hołaszewskiego pochodzą od syna ostatniego właściciela, Michała Ciundziewickiego jun. Opuściwszy rodzinny dom jako młody chłopiec, nie zapamiętał już szczegółów, zwłaszcza dotyczących zbiorów.

# Horodnia



Informacje dotyczące przeszłości Horodni, zwanej dawniej Piszczałowo, są bardzo skąpe. Ograniczają się one bowiem tylko do XIX w.[1] Dobra te były wówczas gniazdem rodziny Wasilewskich h. Drzewica. W 1844 r. Horodnię wraz z folwarkami Górna, Oskrzysień, Sielekta i lasem Dudki, po swych rodzicach przejął Ignacy Wasilewski, marszałek szlachty pow. kopylskiego, żonaty z Aliną Ciundziewicką h. Rudnica. Po jego śmierci, w 1822 r. wszystkie te majętności dostały się synowi, Kazimierzowi Wasilewskiemu (zm. w 1897), ożenionemu z Elizą Łęską i z nią bezdzietnemu. Ponieważ Eliza Wasilewska zrzekła się spadku po mężu, nastąpił podział majątku w taki sposób, że Horodnię z lasem dostała siostra Kazimierza, Klementyna z Wasilewskich Czesławowa Chrostowska, która spłaciła swoje siostry, oddając im folwarki mniejsze. Starszej z nich Izabelli, zamężnej za Michałem Szczytt-Niemirowiczem przypadł Oskrzysień, młodszej zaś Zofii, żonie barona Aleksandra Taube – folwark Górna. Przy żyjącej jeszcze marszałkowej Alinie Wasilewskiej pozostała Sielekta. Przed podziałem dóbr ogólna ich powierzchnia wynosiła 1114 dziesięcin. Ostatnim właścicielem Horodni był syn Klementyny z Wasilewskich (1860 – 1933) i gen. Czesława Ostoi-Chrostowskiego (1850 – 1912) – Kazimierz Chrostowski (ur. w 1895), żonaty z Jadwigą Tąkiel h. Korczak[2].

Na przełomie XVIII i XIX w. Wasilewscy mieszkali w Horodni w długim, parterowym dworze, wzniesionym na murowanych piwnicach, krytym gładkim dachem czterospadowym. Dom ten, z dwoma gankami o dwóch parach kolumienek od frontu, pochodził częściowo z początków XIX w., częściowo jednak był znacznie starszy. Ponieważ okazał się w końcu zbyt ciasny, w 1852 r. marszałek Ignacy Wasilewski, w odległości ok. 100 m od starego, pod kątem do niego prostym, wybudował nowy dwór klasycystyczny. Został on usytuowany na szczycie wzniesienia kilkudziesięciometrowej wysokości, z dalekim widokiem zarówno na wschód, jak i na zachód. Otrzymał plan prostokąta długości 35, a szerokości 14 m. Stanął na wysokiej podmurówce, mieszczącej piwnice,



366. *Horodnia. Dwór od strony podjazdu. Rys. N. Orda*

z których jedna służyła jako łaźnia rzymska. Budynek ten nakryto gładkim, czterospadowym dachem gontowym.

Przy obu elewacjach dłuższych dworu znajdowały się identycznego wyglądu portyki długości ośmiu, a głębokości dwóch i pół metra, o sześciu, jak cały dom drewnianych kolumnach jońskich. Kolumny wspierały pokryte fryzem belkowanie oraz trójkątne przyczółki z wydatnymi krokszytnami[3]. Oba portyki dostępne były za pomocą ośmiu stopni. Główne drzwi wejściowe oraz okna po obu ich stronach miały zwieńczenie ostrołukowe, podczas gdy wszystkie pozostałe – kształt prostokątny. Otwory okienne ujmowały bogate obramienia. Ponieważ i ten nowy dom, wraz ze starym, zamienionym na oficynę, wobec rozrastającej się rodziny, stał się z czasem zbyt szczupły, przy jego lewym boku wybudowano w 1860 r. niewielkie równoległe skrzydło, z korpusem głównym połączone korytarzem.

Wnętrze miało układ w części środkowej dwu-, zaś po bokach trzytraktowy. Od frontu mieściły się pokoje mieszkalne i służbowe. Jedynie pokój usytuowany na prawo od przedpokoju, służył jako jadalny. Każdy z nich oświetlało jedno okno. Pokoje traktu ogrodowego otrzymały układ amfiladowy. Całą szerokość portyku zajmował tu ogromny salon. Po jego prawej stronie znajdowała się biblioteka, a w rogu gabinet. Z lewej strony do salonu przylegał pokój bawialny, zaś lewy narożny przeznaczono na sypialnię.

Wszystkie pokoje mieszkalne nowego dworu miały posadzki z jasnego dębu. Natomiast posadzki w pokojach reprezentacyjnych ułożone były z parkietu o trzech barwach. Składały się na nie klepki z jesionu, dębu jasnego i ciemnego, pośrodku zaś widniał gwiaździsty ornament o średnicy ok. 2 m. Drzwi i okna w większości pomieszczeń sporządzone były z drewna politurowanego i zwieńczone bogato rzeźbionymi naczółkami. Białe piece kaflowe miały kształt prostokątny. W bibliotece był też murowany kominek, którego styl określano jako „francuski". Ściany pokoi reprezentacyjnych obite były tapetami różnego koloru i deseni. Największą atrakcją dworu horodniańskiego były wszakże freski Henryka Siemiradzkiego, spokrewnionego z Aliną Wasilewską, często po 1863 r. odwiedzającego te strony.



367. *Horodnia. Fragment portyku, ok. 1914 r.*

Swoimi kompozycjami w pokoju bawialnym pokrył Siemiradzki wszystkie ściany. Wyobrażały one altany, po których pięły się winorośle, zachodzące częściowo na sufit z błękitnym sklepieniem i obłokami. W całości pokój ten sprawiał więc wrażenie altany rzeczywistej. W salonie obitym tapetami o zabarwieniu złotawo-brązowym, spod pędzla Siemiradzkiego wyszły medaliony z główkami amorków o średnicy ok. 25 cm, umieszczone w rogach sufitu. W każdym rogu znalazł się jeden medalion otoczony ćwierćkoliście trzema dalszymi. Szesnaście podobnych medalionów tworzyło nadto wielki krąg w środku sufitu, o średnicy ok. 2 m, wokół wielkiego żyrandola z brązu i kryształków. Salon urządzony był meblami mahoniowymi ze złoceniami w stylu empire, składającymi się z czterech kanap, kilku foteli, kilkunastu krzeseł, kilku stolików i luster. Meble te nabyte zostały przez fundatora dworu w Petersburgu.

Pokój jadalny udekorował Siemiradzki rozmieszczonymi podobnie jak w salonie w rogach sufitu gałązkami klonu, dębu i jesionu, z parami siedzących na nich lub fruwających obok sikorek, wilg i innych ptaków. Malowane przez Siemiradzkiego rogi sufitu miał także pokój przeznaczony na zbiory biblioteczne. Głównym występującym tu motywem były kwiaty polne, koniczyny, gałązki jaśminu i siedzące na nich lub również fruwające pszczoły. I tu zwisał z sufitu żyrandol utrzymany w tym samym stylu co w salonie, tylko mniejszy. Urządzenie ruchome pokoju bibliotecznego stanowiły meble w stylu Ludwika Filipa, obite rypsem koloru ciemnofioletowego oraz duże lustro w mahoniowej biedermeierowskiej ramie. Księgozbiór, uzupełniany stale przez trzy ostatnie pokolenia właścicieli Horodni, liczył ok. 2000 tomów o tematyce historycznej i beletrystycznej, przede wszystkim w języku polskim. Było jednak także kilkaset dzieł w języku francuskim. Książki miały trwałe oprawy półskórkowe lub płócienne, z tłoczonymi złoconymi napisami.

Z jeszcze innych malowideł Siemiradzkiego, jedno umieszczone było na suficie gabinetu. Przedstawiało ono orła z rozpostartymi skrzydłami wielkości ok. 2 m. W przedpokoju, także na suficie, artysta wymalował sokoła. Z dzieł sztuki plastycznej było w Horodni kilkanaście obrazów określanych jako szkoły holenderskiej, zawieszonych w salonie, pokoju jadalnym i bibliotecznym, a z nowszych parę niewielkich rozmiarami dzieł malarzy polskich, w tym Józefa Chełmońskiego i Juliusza Kossaka. Do zabytków należał stary zegar, parę tuzinów srebra stołowego w stylu Księstwa Warszawskiego, znaczonego monogramem „W" i koroną szlachecką, kilka karabeli, w tym jedna z rękojeścią wysadzaną turkusami oraz dwa pudła pistoletów z czasów napoleońskich. Tej samej epoki sięgało małe archiwum rodzinne. Zawierało ono m. in. opis krótkiego postoju cesarza Francuzów w dniu 20 listopada 1812 r. w starym horodniańskim dworze, a poza tym metryki urodzeń, ślubów i zgonów, papiery gospodarcze etc.

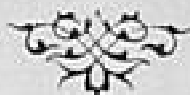
Oprócz starego dworu, późniejszej oficyny i dworu „nowego", było jeszcze w Horodni kilka innych, ciekawych budynków, pochodzących z połowy XIX w., utrzymanych w stylu klasycystycznym. Należały do nich m. in. dwie lodownie. Jedna z nich – stojąca w odległości ok. 50 m na prawo od domu, na niewielkiej ośmiobocznej podmurówce o średnicy ok. 4 m – składała się z dwóch części: dolnej, o wysokości ścian ok. 3 m i górnej, nieco wyższej, o średnicy ok. 2,5 m. Otaczała ją dokoła galeryjka złożona z ośmiu filarów i balustrady. Na filarach wspierał się ośmiopołaciowy dach lodowni. Inny podobny budynek o identycznym przeznaczeniu stał na drugim, bardziej odległym podwórzu gospodarczym. Na dziedzińcu pierwszym wznosiły się natomiast jeszcze dwa spichrze: jeden zamykający dziedziniec od południa, długości ok. 22, a szerokości 7 m z podcieniem o ośmiu filarach i drugi, nieco mniejszy, od strony zachodu, również z podcieniem, ale tylko o sześciu filarach. Obie te budowle nakrywał wysoki, gładki dach czterospadowy. Dwie inne jeszcze budowle długości 24, a szerokości 8 m, także drewniane, wzniesione na wysokich fundamentach, pod względem swego wyglądu zewnętrznego przypominały stary dwór. Każdą z nich akcentowały bowiem dwa podobne ganki wejściowe z daszkami wspartymi na dwóch kolumienkach. W obu tych budynkach mieszkały rodziny pracowników majątku.

P a r k zajmujący ostatnio powierzchnię 10 ha, typowo krajobrazowy, założony został w początkach XIX w., a powiększony w okresie budowy nowego dworu. Przed frontem obu budynków mieszkalnych właścicieli, rozpościerał się wielki, kolisty niezadrzewiony trawnik. Po prawej stronie gazonu stały zabudowania gospodarcze, zaś po lewej, na tyłach oficyny, znajdowała się część starsza ogrodu spacerowego. Największa część parku ciągnęła się poza głównym domem mieszkalnym. W całym ogrodzie rosło wiele starych drzew, a wśród nich topole (białodrzewy), topole włoskie, klony, lipy, dęby, brzozy, modrzewie, świerki i sosny. Niektóre alejki wysadzane były krzewami jaśminu, bzów, strzyżonymi akacjami i również

strzyżonymi lipami. Aleja wjazdowa, idąca na ukos przez park, z wylotem między starym i nowym domem, wysadzana była podwójnymi rzędami wolno rosnących wysokich, starych lip. Na terenie ogrodu spacerowego leżała też niewielka sadzawka z dopływem wody z krynicy, do której obniżał się teren. Nieco większy staw o powierzchni kilku ha znajdował się w znacznej odległości od „nowego" domu, na skraju parku, na wprost jego ogrodowego portyku.

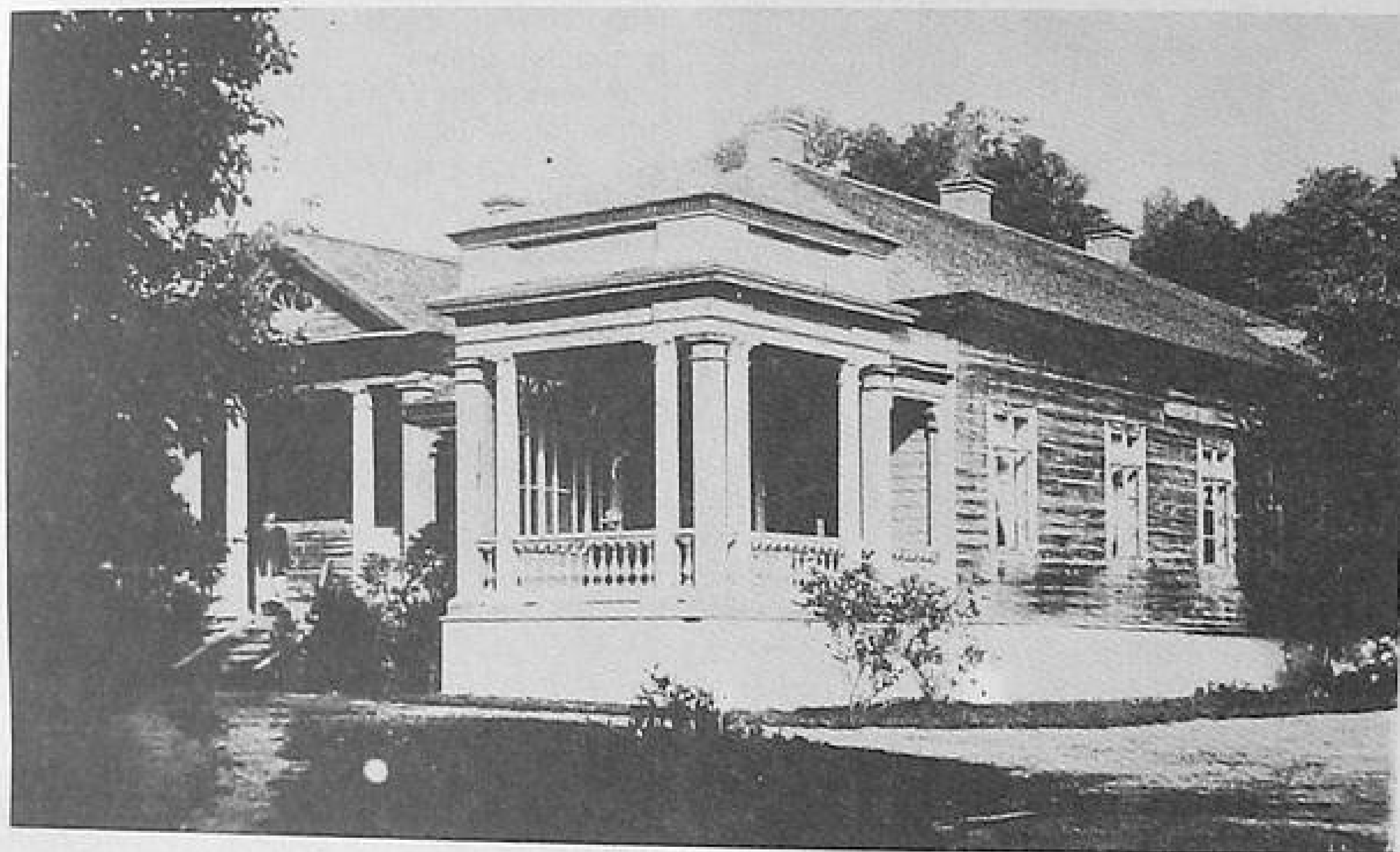
[1] *Słownik geograficzny*, t. 15, Warszawa 1900, s. 580.
[2] Wszystkie szczegóły dotyczące dworu w Horodni zawdzięczam ostatniemu właścicielowi i jego rodzinie.
[3] Według nielitografowanego rysunku N. Ordy, kolumnowy portyk frontowy dworu był w latach siedemdziesiątych XIX w. całkowicie oszklony. Zatarto wówczas jego klasyczne piękno. Z czasem jednak powrócono do stanu pierwotnego.

# Janowicze



Dobra janowickie wchodziły w XVI w. w skład klucza starosielskiego, będącego częścią ogromnych latyfundiów sapieżyńskich, obejmujących znaczne połacie woj. witebskiego[1]. Kiedy Janowicze wyłączone zostały z klucza jako jednostka samodzielna, nie wiadomo. Nie ma też danych, w jakim czasie przeszły one w ręce rodziny Dworzeckich-Bohdanowiczów h. Mogiła, która poprzednio posiadała majętność Koziany w Mohilewszczyźnie.

W drugiej połowie XIX w. dziedzicem Janowicz był ostatni z wyboru marszałek powiatowy – Józef Dworzecki-Bohdanowicz, syn Rafała, marszałka pow. surażskiego (1849), a wnuk Józefa, o którym jednak niczego bliżej nie wiemy[2], żonaty z Zofią Dworzecką-Bohda-

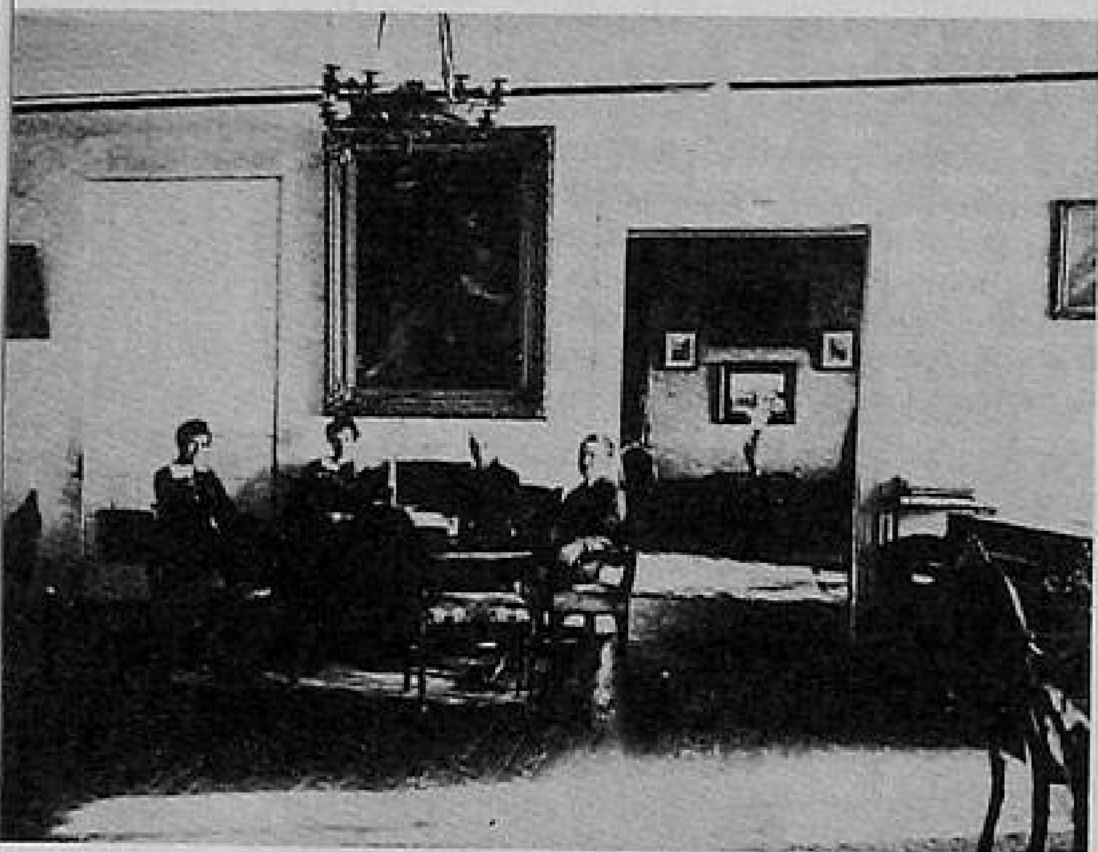


*368. Janowicze. Dwór od frontu, przed 1914 r.*



*369. Janowicze. Fragment dworu od strony ogrodu, ok. 1914 r.*





*370. Janowicze. Dwór od strony ogrodu, ok. 1914 r.*

*371. Janowicze. Salon, ok. 1914 r.*

nowiczówną, swoją kuzynką. Po marszałku Józefie, dobra odziedziczyli jego czterej synowie: Tomasz, architekt i wykładowca w moskiewskiej Szkole Sztuk Pięknych, nieżonaty, zmarły w Moskwie w 1918 r.; Marian, prawnik, również bezdzietny (zm. w 1926); Artur, z wykształcenia agronom dublańczyk (zm. w 1925), ożeniony z Marią Jesipowicz, z którą miał pięcioro dzieci oraz Antoni, żonaty najpierw z baronową Ryk, a powtórnie z p. Elsner, bezdzietny (zm. w 1974). Antoni Bohdanowicz do 1917 r. zarządzał Janowiczami, obejmującymi wówczas wraz z folwarkami ok. 4000 dziesięcin z gorzelnią i tartakiem.

Siedzibą Bohdanowiczów w Janowiczach był drewniany dwór, wybudowany prawdopodobnie w pierwszej połowie XIX w.[3]; wznosił się on na wysokim podmurowaniu o kształcie podkowy, ze skrzydłami bocznymi wysuniętymi do tyłu. Od frontu wejście do wnętrza poprzedzał portyk złożony z dwóch skrajnych filarów kwadratowych i dwóch kolumn środkowych, dźwigających belkowanie i trójkątny szczyt. Po obu stronach portyku występowały loggie z dachem wspartym na czterech filarach narożnych i sześciu flankujących je kolumnach. Loggie były najprawdopodobniej pochodzenia późniejszego. Drugi, skromniejszy ganek z dwiema parami cienkich filarów mieścił się pośrodku elewacji ogrodowej, skrzydła zaś zakończone były krytymi werandami. Ściany zewnętrzne dworu, nietynkowane, zachowano w postaci i barwie naturalnej drewna. Jedynie kolumny, filary oraz obramienia drzwi i okien, lakierowane były na kolor biały. Wewnątrz dom mieścił kilkanaście przestronnych pokoi w układzie nieregularnym, w tym salony urządzone w stylu Ludwika Filipa, dekorowane licznymi obrazami, dywanami wschodnimi, makatami i innymi dziełami sztuki.

Dwór, położony nad brzegiem malowniczego jeziora, stał wśród wspaniałego parku o charakterze krajobrazowym, przez który do podjazdu prowadziła szeroka aleja. Drzewa i krzewy ozdobne rosły zwartymi grupami w pobliżu domu, otaczając go ze wszystkich stron. Nie było więc w Janowiczach tradycyjnych, rozległych i otwartych gazonów. Jedynie zimą, po opadnięciu liści, z okien otwierał się widok na jezioro i jego daleki brzeg przeciwległy.

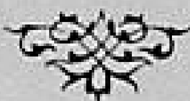
[1] *Sapiehowie. Materiały historyczno-genealogiczne*, t. 1, Petersburg 1890, s. 412.

[2] Równie mało znane, jak historia Janowicz, są dzieje rodziny Bohdanowiczów-Dworzeckich h. Mogiła. Heraldycy: W. Kojałowicz, *Herbarz Szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego zwany Nomenclator*, Kraków 1905, s. 38; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicza, t. 10, Lipsk 1845, Dodatek, s. 37; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 5, Warszawa 1900, s. 122 oraz S. Uruski, *Rodzina*, t. 3, Warszawa 1906, s. 306 – wymieniają wprawdzie wielu członków rodziny noszących to nazwisko, sięgając nawet w głąb wieków, niektórzy z nich mieszają jednak prawdopodobnie pieczętujących się herbem Ostoja z używającymi herbu Mogiła. Nie podają też oni szczegółowych dat urodzenia i śmierci, a często i wzajemnych powiązań, jak też nazwisk żon. Nie wiadomo więc nawet, kiedy Bohdanowiczowie-Dworzeccy zaczęli używać podwójnego nazwiska. Według J. N. Bobrowicza, *op.cit.*, Michał Dworzecki, wywodzący się z powiatu orszańskiego, już w 1700 r. pisał się również Bohdanowicz. Rozleglejszych dóbr poza Janowiczami nie posiadali, nie zajmowali też wysokich urzędów. Jedynie Józef Dworzecki piastował w 1791 r. godność szambelana królewskiego. Dwóch czy trzech przedstawicieli rodziny było marszałkami powiatowymi. Piotr Dworzecki-Bohdanowicz (1773 – 1840), syn Marcina Andrzeja, porucznika wojskiego trockiego, zajmował się heraldyką (Por.: *Polski słownik biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 27). O ostatnich pokoleniach Bohdanowiczów-Dworzeckich sporo pisze W. Lednicki, *Pamiętniki*, t. 1, Londyn 1963, s. 46 i n.

[3] Dane dotyczące dworu w Janowiczach są niezwykle skąpe. Po bardzo długich poszukiwaniach udało mi się do-

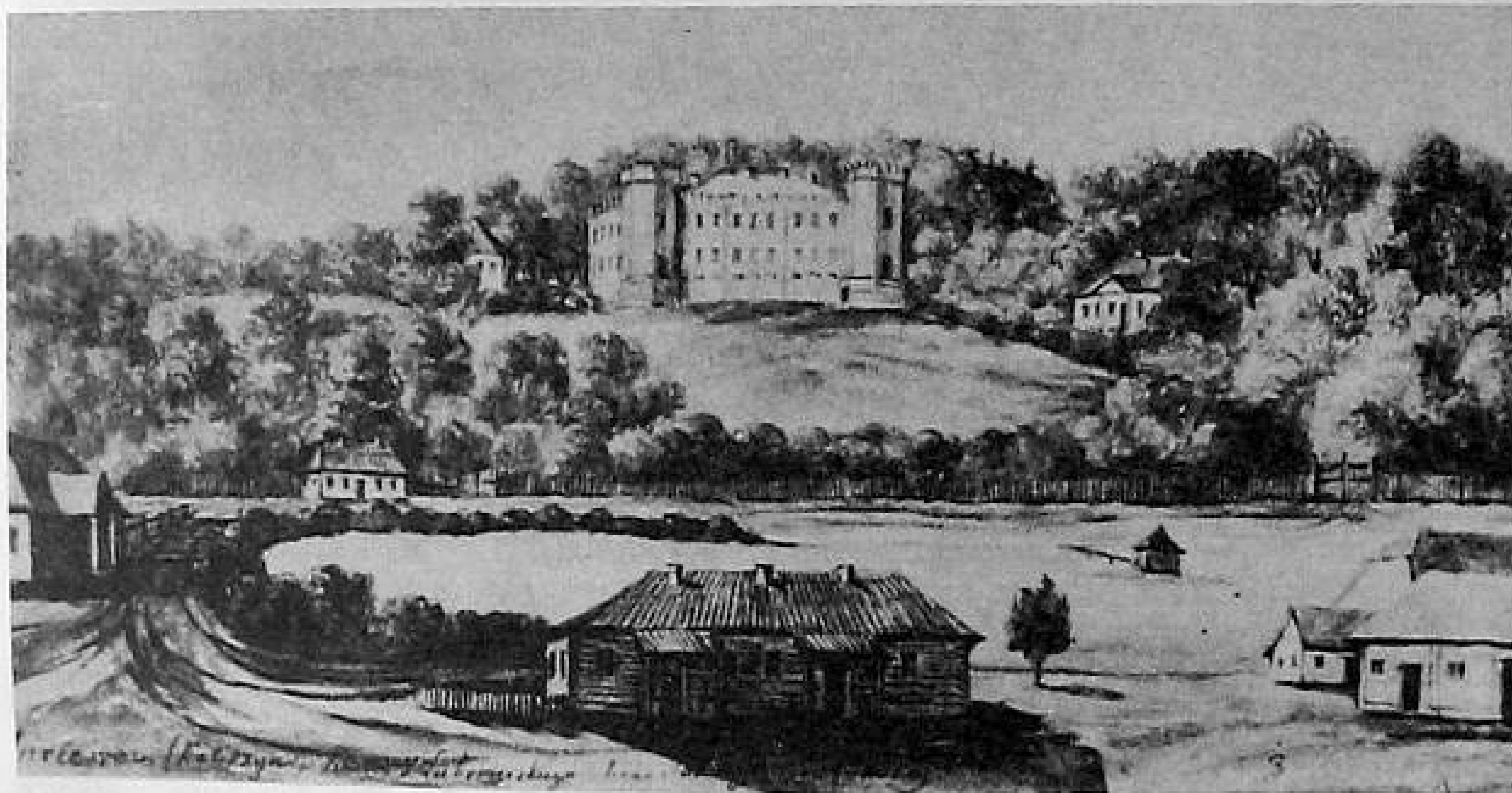
trzeć do ostatniego przedstawiciela starszego pokolenia rodziny – Antoniego Bohdanowicza, tuż przed jego śmiercią. Kwerenda nie mogła już odnieść żadnego skutku. Skąpe wiadomości pochodzą więc od jego bratanków, synów Artura, którzy Janowicze znali tylko z lat swego wczesnego dzieciństwa.

# Jurcewo



Wieś Jurcewo – zwana także Katiszyn – wchodziła w skład ogromnych dóbr dubrowieńskich, dziedzictwa Lubomirskich. Przy podziale ich na trzy części, wraz z kluczem borystenowskim Jurcewo dostało się ks. Konstantemu Lubomirskiemu (1786 – 1870), żonatemu z Katarzyną hr. Tołstoj. Obszar całego klucza borystenowskiego, obejmującego 14 folwarków o powierzchni 40 000 dziesięcin, leżał między źródłami rzek Dźwiny i Dniepru[1]. Na podstawie testamentu ks. Konstantego Lubomirskiego połowa klucza została przy Borystenowie, zapisanym ks. Katarzynie, zaś połowa druga, podzielona na trzy równe schedy po ok. 7000 dziesięcin, przypadła ich trzem córkom. W ten sposób Jadwiga (ur. w 1830), zamężna za Adamem hr. Goetzendorf-Grabowskim (ur. w 1827), otrzymała Katiszyn-Jurcewo z rezydencją, Anna Łubieńska – Konstantynów z folwarkami, zaś Maria Ronikierowa – Wysokie z folwarkami. Po Jadwidze Grabowskiej Jurcewo odziedziczyła zapewne jej córka Maria (1874 – 1946), zamężna za ks. Hieronimem Druckim-Lubeckim (1861 – 1919) z Nowo Pola[2].

Istnieje nielitografowany rysunek N. Ordy z 1877 r., przedstawiający pałac w Jurcewie na tle rozległego krajobrazowego parku[3]. Pałac ten zbudował ks. Konstanty Lubomirski, ale nie zdołał go całkowicie wykończyć. Nie wiadomo też, czy uczyniła to jego spadkobierczyni. Rycina pokazuje pałac o zwartej, prostokątnej, dwukondygnacyjnej bryle, z dwiema narożnymi basztami, zwieńczonymi krenelażem od strony ogrodu. Obiegająca cały budynek attyka wskazuje na reminiscencje gotycko-renesansowych zamków. Po obu stronach pałacu stały dwa niewielkie budynki, z których prawy wyglądał na oficynę wcześniejszego dworu.



*372. Jurcewo. Widok ogólny. Rys. N. Orda*

[1] *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 338; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 7, Warszawa 1905, s. 21.

[2] Nowo Pole pod Mińskiem.

[3] Muzeum Narodowe, Zbiory Czapskich w Krakowie.

# Konstantów



Przeszłość Konstantowa znana jest tylko z tradycji rodzinnej ostatnich właścicieli tej majętności[1]. Do ok. 1840 r. miał Konstantów należeć do olbrzymiej włości posanguszkowskiej, rozprzedawanej w tym czasie między szlachtę na pojedyncze folwarki. Przybyła ona głównie spod Mołodeczna i Nowej Wilejki. Wieś i dobra Konstantów, położone o 25 km na wschód



*373. Konstantów. Dwór od frontu, ok. 1914 r.*

od miasteczka Sienno, między Orszą a Witebskiem, nabył Mieczysław Świętorzecki z Malinowszczyzny. Jego rodacy z ziemi wileńskiej osiedlili się wokół miasteczka Smolany, tworząc tam zwartą polską kolonię, złożoną z wielu, średniej wielkości majątków, które przetrwały do I wojny światowej.

Mieczysław Świętorzecki umarł na krótko przed powstaniem 1863 r. Wdowa po nim, Olimpia z Oskierków, wraz z córką Józefą, zamieszane w działalność powstańczą Michała Oskierki, jednego z przywódców na ziemiach północno-wschodnich, zostały razem z nim aresztowane, a następnie zesłane do guberni permskiej[2]. Tam Józefa Świętorzecka poznała i poślubiła innego zesłańca – Joachima Obiezierskiego. Z czasem, na mocy amnestii, obydwojgu zezwolono na zamieszkanie w Warszawie. Po latach sekwestrów i rujnującej gospodarki, Konstantów zwrócony został Olimpii Świętorzeckiej, która majątek ocaliła od zagłady i przekazała go następnie córce i wnukom. W 1917 r. dobra Konstantów, o powierzchni ogólnej około 1000 ha, należały do Michała Obiezierskiego, żonatego z Marią Żongołłowicz.

W kilka lat po nabyciu tych dóbr, Mieczysław Świętorzecki wybudował w Konstantowie obszerny, drewniany, parterowy dwór na wysokim podmurowaniu, kryty czterospadowym dachem gontowym. Budynek otrzymał rzut wydłużonego prostokąta. Pośrodku jego strony południowej, czyli od podjazdu, ustawiono szeroki i głęboki ganek wejściowy ze spłaszczonym dachem, wspartym na dwóch parach filarów. Od strony ogrodu na obu krańcach domu występowały skrzydła, mieszczące po jednym pokoju, ozdobione podobnymi jak od frontu, czterofilarowymi gankami. Dwór – wyposażony w wysokie, prostokątne, dzielone na osiem kwater okna – miał ściany zewnętrzne nietynkowane. Jego elewacje ożywiała tylko stolarka okienna i drzwiowa, lakierowana na kolor biały. Tę samą barwę miały też filary wszystkich ganków.

Wnętrze mieściło blisko dwadzieścia pokoi różnego kształtu i wielkości w układzie dwutraktowym. Wystrój ich ograniczał się do ścian bielonych gładko, posadzek z miękkiego drewna oraz murowanych z cegły pieców i kominków. Ponieważ przed 1863 r. Konstantów zamieszkany był krótko, a po powstaniu został zasekwestrowany, urządzenie domu pochodziło głównie z końca XIX w. Tylko w salonie zachował się starszy zapewne od dworu komplet mebli mahoniowych w stylu empire, wykonany przez miejscowych stolarzy. Ze względu na swe rozmiary, oryginalnością odznaczała się ogromna kanapa, długości dwóch dorosłych osób. W salonie było też zgromadzonych trochę dzieł sztuki i pamiątek rodzinnych, w tym portrety. Wyróżniał się wśród nich wizerunek szambelana Świętorzeckiego z XVIII w. i kilka innych typu sarmackiego. Istniał też w Konstantowie stosunkowo niewielki nowszy księgozbiór i także nowsze, nie przekraczające XIX w. archiwum rodzinne.

Parku w Konstantowie nie było. Dom otaczały dokoła rabaty kwiatowe i klomby, rozsiane po strzyżonych trawnikach. Drzewa i krzewy ozdobne rosły w odległości dalszej, na obrzeżach gazonów. Od tyłu ogród gwałtownym skłonem opadał ku jezioru. Największym urokiem dworu w Konstantowie było jego po-

łożenie wśród lasów z przepływającą przez nie rzeką Odolanką i charakterystyczne dla pejzażu białoruskiego szerokie gościńce, wysadzane sędziwymi brzozami.

[1] Informacje bratanicy ostatniego właściciela – Hanny Obiezierskiej.

[2] J. Gieysztor, *Pamiętniki*, t. 1, Wilno 1913, s. 410–411.

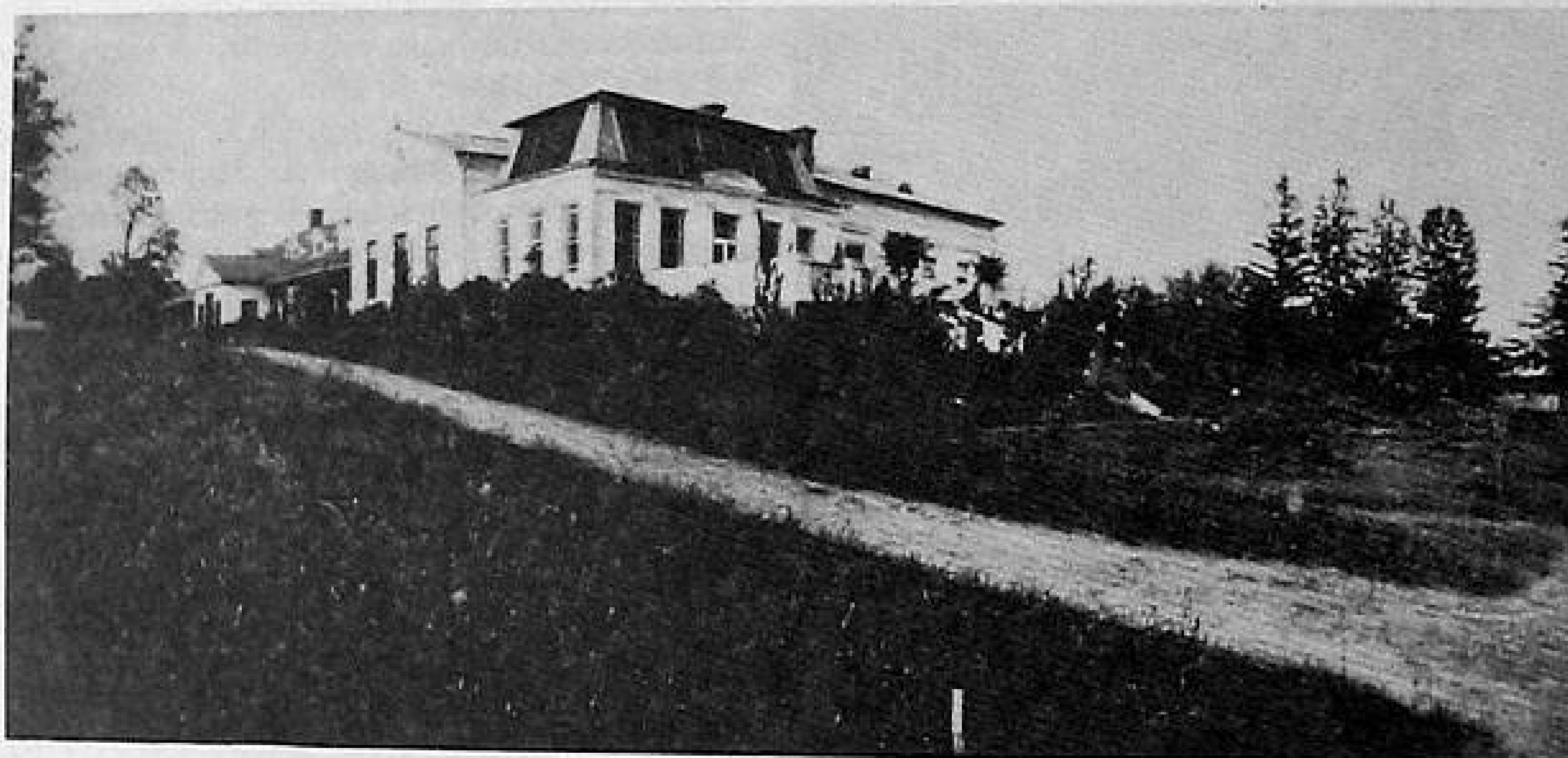
# Mieżów



Do drugiej połowy XIX w. Mieżów był tylko jednym z folwarków klucza orszańskiego, bez rezydencji. Wraz z kluczem należał kolejno do Chrapowickich, od których na krótko przeszedł do Lubomirskich, a następnie do Leona hr. Łubieńskiego (1863–1944) jako posag jego matki Anny Marii z Lubomirskich. Leon Łubieński, ordynat na Kazimierzy, żonaty po raz pierwszy z Heleną Łubieńską, a po raz drugi z Leopoldyną Czapską z Przyłuk, był ostatnim dziedzicem Orszy i Mieżowa[1].

Właśnie Leon Łubieński założył w Mieżowie rezydencję, przeznaczoną jednak raczej na krótkie letnie pobyty. Wzniesiony przez niego dwór był też budowlą stosunkowo skromną, bez charakteru jednolitego. Składał się z kilku, prawdopodobnie z różnych epok pochodzących skrzydeł, połączonych w niezbyt harmonijną całość. Zapewne nie było również w Mieżowie cenniejszych przedmiotów ani też dzieł sztuki.

Największym urokiem dworu był otaczający go park, pochodzący także z drugiej połowy lub nawet z ostatnich dziesięcioleci XIX w. Założono go na powierzchni ok. 8 ha, na południowym, wysokim brzegu sztucznie usypanej grobli. Ogród przecinał wąwóz z wijącym się u dołu niewielkim strumieniem oraz sadzawką z dwiema wysepkami. Dom stał na zachodnim brzegu parowu. Przed jego fasadą rozciągał się bardzo obszerny gazon. Leżący na terenie nierównym park mieżowski miał charakter wybitnie widokowy, podkreślony umiejętnym rozsadzeniem drzew, rosnących samotnie lub grupami oraz doskonale zaprojektowaną siecią dróg i alejek. Wśród drzew spotykało się wiele egzotycznych, jak: sosny wejmutki, cedry, jodły syberyjskie i inne. Zarówno dwór, jak i ogród przetrwały obie wojny światowe[2].



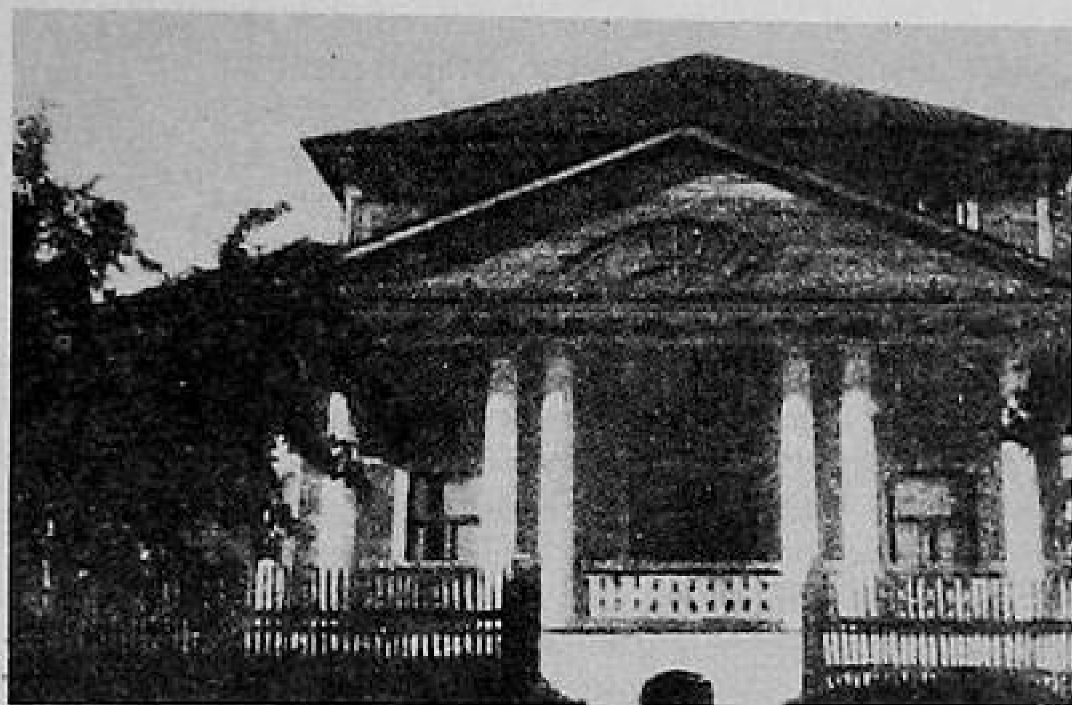
*374. Mieżów. Dwór od strony ogrodu, ok. 1914 r.*

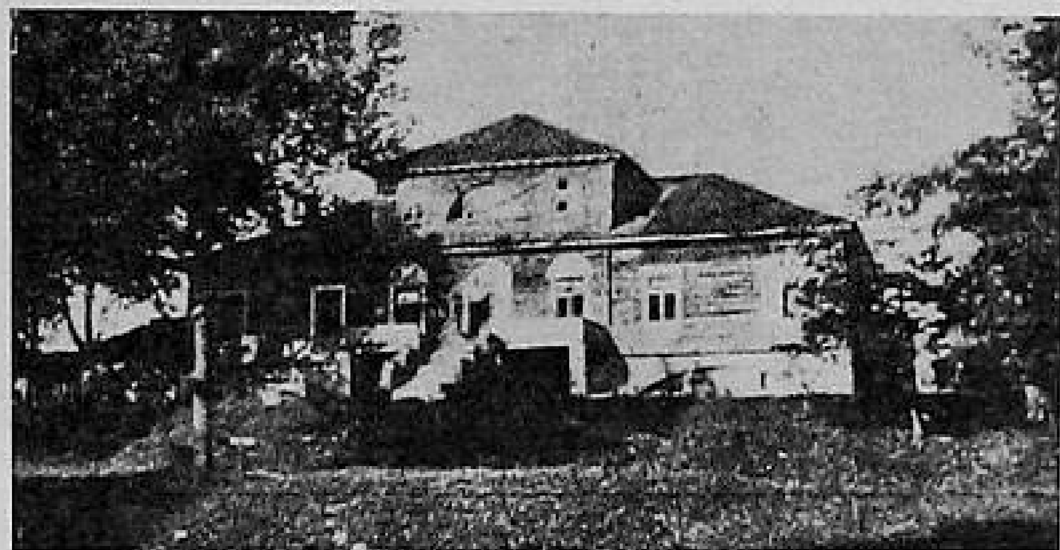
[1] W chwili pisania powyższego szkicu nie żył już nikt z rodziny ostatniego właściciela. Opis Mieżowa jest więc z konieczności bardzo powierzchowny.

[2] Por.: W. G. Antipow, *Parki Biełorussii*, Minsk 1975, s. 124.

# Wielka Czernica







*375. Wielka Czernica. Dwór od frontu, ok. 1914 r.*

*376. Wielka Czernica. Dwór od strony ogrodu, ok. 1914 r.*

Pod koniec XVIII i w początkach XIX w. dobra Wielka Czernica należały do szambelanowej Eleonory z Sielickich Łuskiny, wdowy po Wincentym Łuskinie. Po swej ciotce odziedziczyła je następnie Adela Staniszewska[1]. Jej mąż Józef Staniszewski, znany ze swego udziału w ruchu filareckim, jako osiemdziesięcioletni starzec popełnił samobójstwo na wiadomość o rozstrzelaniu w 1863 r. w Szawlach jego ukochanego syna Michała. Drugi syn – Antoni, także powstaniec, zmarł w drodze na Sybir. Czernicę objął więc w posiadanie najstarszy z braci – Stanisław. Jego syn Michał Staniszewski był do I wojny światowej właścicielem tego majątku.

Do tego czasu przetrwał też w Wielkiej Czernicy dwór, prawdopodobnie modrzewiowy, wzniesiony przez Eleonorę Łuskinę zapewne w początkach XIX w. Niestety, znany on jest jedynie z dwóch fotografii, przedstawiających fragment domu od strony zajazdu oraz jego stronę ogrodową.

Skromny materiał ikonograficzny, którym dysponujemy, dowodzi, że dwór stał na skłonie pochyłości, na skutek czego miał podmurówkę znacznie wyższą od tyłu niż od frontu. Był zaledwie siedmioosiowy, parterowy o rzucie prostokąta, z pięterkiem w części środkowej. Dwukondygnacyjną część od frontu poprzedzał ganek o czterech parach szeroko rozstawionych kolumienek, dźwigających trójkątny szczyt. Na tej samej szerokości od strony ogrodu występował taras wsparty na czterech czworograniastych słupach, ze schodami wiodącymi do ogrodu. Dom zachował ściany zewnętrzne nietynkowane. Niezbyt duże okna miały kształt prostokątny. Tylko okna środkowej części otrzymały oprawę w postaci półkolistych naczółków. Wielkie okno mieszczące się na osi głównej domu, na piętrze strony ogrodowej, miało także kształt półkolisty. Dwór nakrywał gładki gontowy dach, czterospadowy zarówno nad partiami parterowymi, jak też nad częścią piętrową.

Na temat wnętrz brak jakichkolwiek danych. Nie ulega jednak wątpliwości, że stary dom, pozostający w ciągu kilku pokoleń w posiadaniu jednej rodziny, musiał zawierać urządzenie zabytkowe, jakieś dzieła sztuki i pamiątki. Jak się wydaje, po prawej stronie dworu stała oficyna.

Do ostatnich czasów przetrwała w Wielkiej Czernicy legenda czy podanie, wg których szambelanowa Łuskina w 1812 r., na wyspie wśród rozległych błot swego majątku, chroniła rozbitków armii napoleońskiej przed pościgiem wojsk zwycięskich.

[1] Jedyny opis Wielkiej Czernicy podaje A. Urbański, *Memento kresowe*, Warszawa 1929, s. 115.

# Indeksy

## Indeks nazwisk

Nazwiska artystów wyróżniono czcionką półgrubą.
Nazwiska autorów artykułów, opracowań, wspomnień itp. – kursywą

## Indeks miejscowości

Czcionką półgrubą wyróżniono nazwy miejscowości omówionych w osobnych hasłach

# Mapy

mapa ogólna
(dawne kresy wschodnie
Rzeczypospolitej)

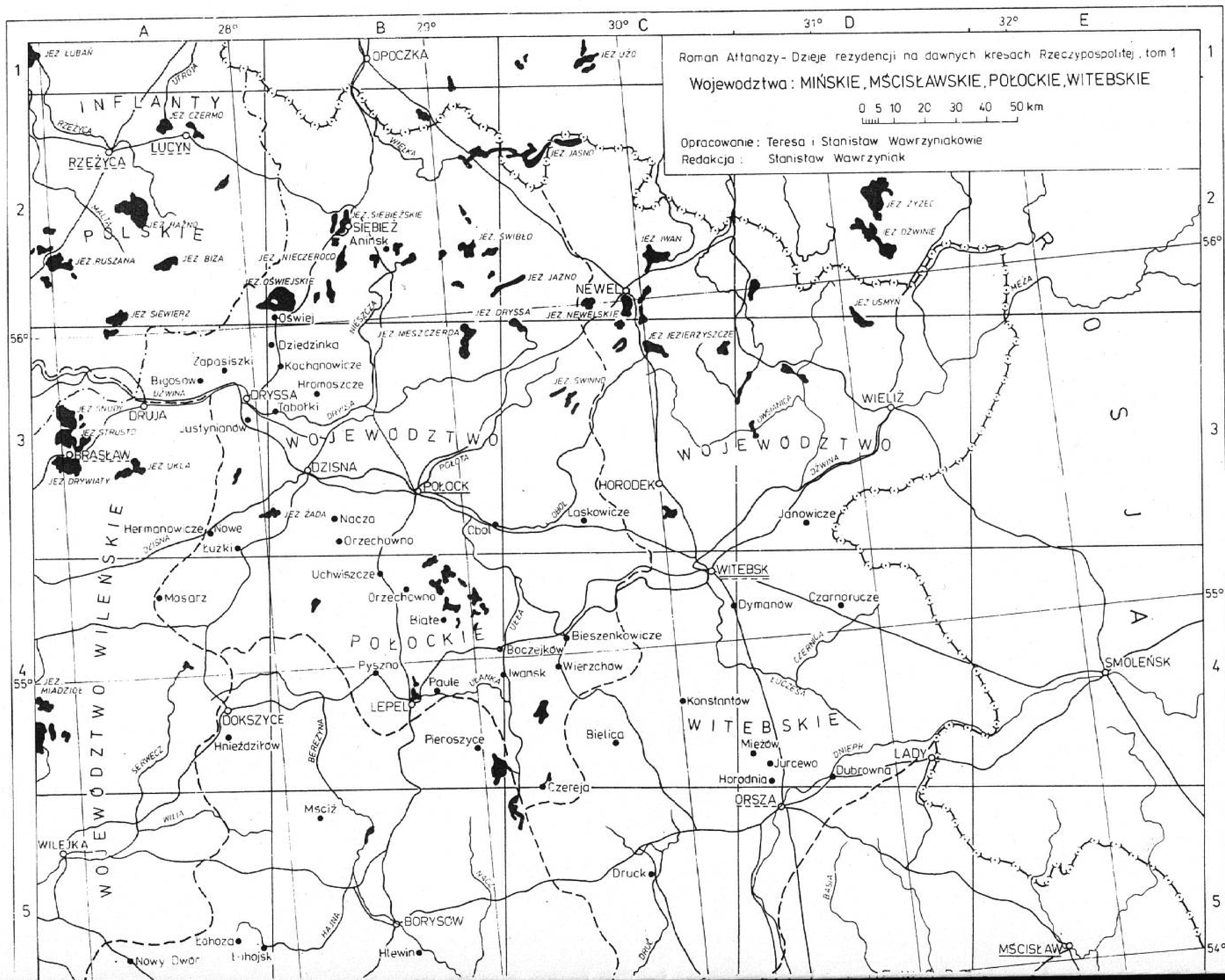
mapa szczegółowa
(województwa: mińskie, mścisławskie,
połockie, witebskie)

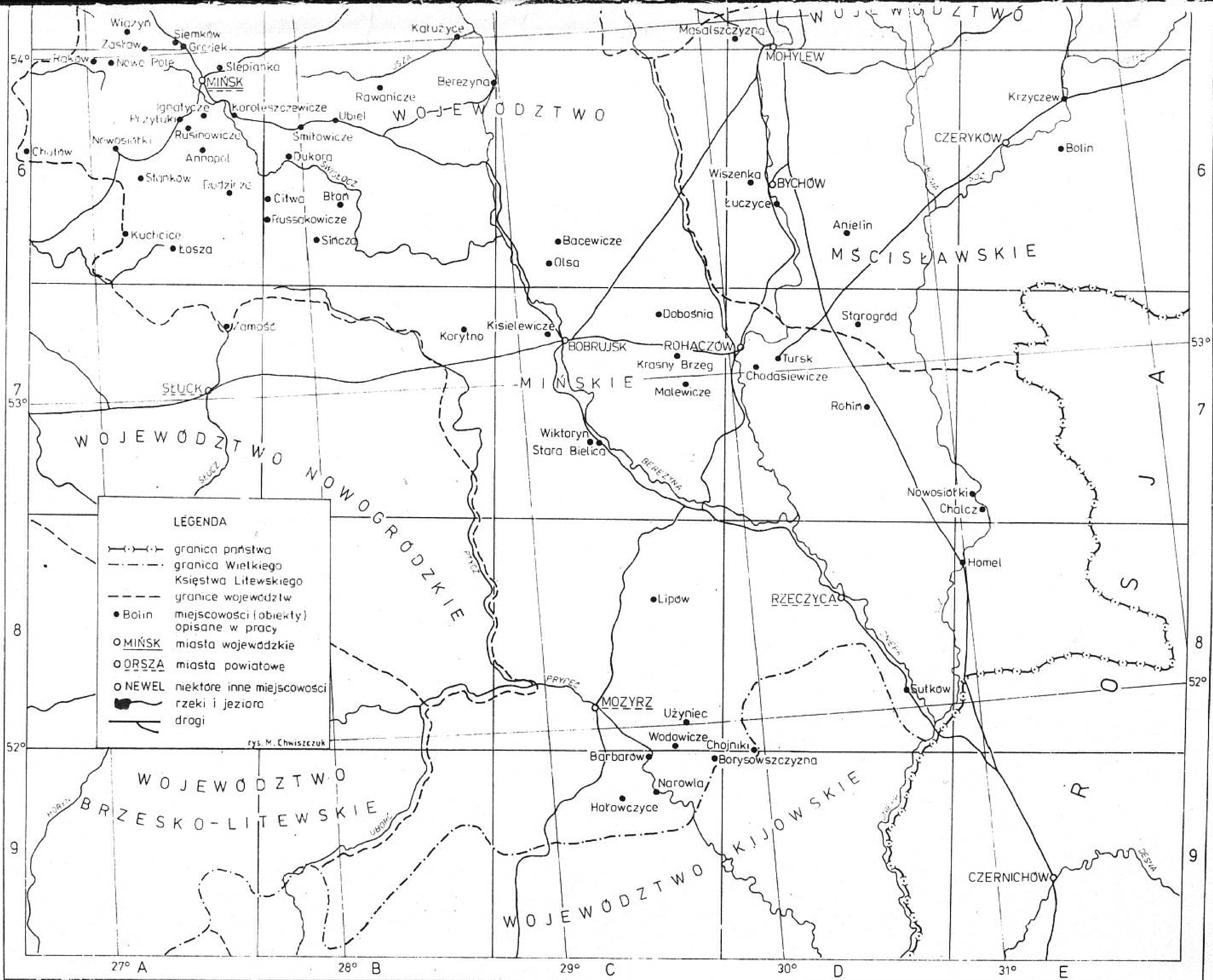
objaśnienia do mapy
szczegółowej

indeks miejscowości
(obiektów)



Roman Aftanazy - Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej
RZECZPOSPOLITA POLSKA - 1771
TERENY WSCHODNIE I PÓŁNOCNE
Podział administracyjny
BAŁTYK
Ryga
Mitawa
Kurlandia
Dźwina
Inflanty Polskie
Dyneburg
Księstwo Żmudzkie
Wornie
Niemen
PRUSY ELEKTORSKIE
Wileńskie
Wilno
Troki
Trockie
Połockie
Połock
Witebskie
Witebsk
Smoleńsk
Dniepr
Mścisław
Mścisławskie
Mińsk
Mińskie
Berezyna
Nowogródek
Nowogródzkie
Narew
Bug
Warszawa
Brzesko-Litewskie
Brześć
Prypeć
Ptycz
Soż
ZIEMIA CHEŁMSKA
Chełm
Łuck
Horyń
Słucz
Teterew
Kijowskie
Kijów
Żytomierz
Wołyńskie
Wisła
Bełz
Bełzkie
San
Lwów
ZIEMIA PRZEMYSKA
ZIEMIA SANOCKA
ZIEMIA LWOWSKA
Ruskie
ZIEMIA HALICKA
Podolskie
Kamieniec Podolski
Bracławskie
Bracław
Boh
Dniestr
AUSTRIA
TURCJA
ROSJA
granice państwa
granice Wlk. Ks. Litewskiego
granice województw
granice ziem
opr. S. Wawrzyniak
rys. M. Chwiszczuk


Roman Aftanazy - Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej, tom 1
Wojewodztwa: MIŃSKIE, MŚCISŁAWSKIE, POŁOCKIE, WITEBSKIE
0 5 10 20 30 40 50 km
Opracowanie: Teresa i Stanisław Wawrzyniakowie
Redakcja: Stanisław Wawrzyniak
A
B
C
D
E
28°
29°
30°
31°
32°
56°
55°
54°
INFLANTY
POLSKIE
WOJEWÓDZTWO POŁOCKIE
WOJEWÓDZTWO WITEBSKIE
WOJEWÓDZTWO WILEŃSKIE
ROSJA
OPOCZKA
RZEŻYCA
LUCYN
SIEBIEŻ
Anińsk
NEWEL
Oświej
Dziedzinka
Kochanowicze
Zaposiszki
Bigosowo
Hromoszcze
DRYSSA
Tabołki
DRUJA
Justynianów
BRASŁAW
DZISNA
POŁOCK
HORODEK
WIELIŻ
Janowicze
Laskowicze
Obol
Nacza
Orzechowno
Hermanowicze
Nowe
Łużki
Uchwiszcze
WITEBSK
Dymanów
Czarnorucze
Mosarz
Białe
Bieszenkowicze
Boczejków
Wierzchow
Iwansk
Pyszno
Paule
LEPEL
DOKSZYCE
Hnieździłów
SMOLEŃSK
Konstantów
Bielica
Pieroszyce
Mieżów
Jurcewo
Horodnia
Dubrowna
LADY
ORSZA
Czereja
Mścíż
WILEJKA
Druck
BORYSÓW
Łohoza
Łohojsk
Nowy Dwór
Hłewin
MŚCISŁAW
JEZ. ŁUBAŃ
JEZ. CZERMO
JEZ. UŻO
JEZ. JASNO
JEZ. SIEBIEŻSKIE
JEZ. ŚWIBŁO
JEZ. IWAN
JEZ. ŻYZEC
JEZ. DŹWINIE
JEZ. RUSZANA
JEZ. BIZA
JEZ. NIECZEROCO
JEZ. OŚWIEJSKIE
JEZ. JAZNO
JEZ. SIEWIERZ
JEZ. DRYSSA
JEZ. NEWELSKIE
JEZ. USMYN
JEZ. NESZCZERDA
JEZ. JEZIERZYSZCZE
JEZ. SWINNO
JEZ. SNUDY
JEZ. STRUSTO
JEZ. UKLA
JEZ. DRYWIATY
JEZ. ZADA
JEZ. MIADZIOŁ
RZEŻYCA
UTROJA
WIELKA
DŹWINA
DRYSSA
POŁOTA
OBOL
UŁŁA
UŁANKA
BEREZYNA
SERWECZ
WILIA
DŹWINA
CZERNICA
LUCZESA
DNIEPR
BASIA
NACZ
HAJNA
DRUĆ
MEŻA
NIESZCZA
DZISNA
UŚWIANICA
1
2
3
4
5


LEGENDA
granica państwa
granica Wielkiego Księstwa Litewskiego
granice województw
Bolin miejscowości (obiekty) opisane w pracy
MIŃSK miasta wojewódzkie
ORSZA miasta powiatowe
NEWEL niektóre inne miejscowości
rzeki i jeziora
drogi
rys. M. Chwiszczuk
WOJEWÓDZTWO MIŃSKIE
WOJEWÓDZTWO MŚCISŁAWSKIE
WOJEWÓDZTWO NOWOGRÓDZKIE
WOJEWÓDZTWO BRZESKO-LITEWSKIE
WOJEWÓDZTWO KIJOWSKIE
ROSJA
MIŃSK
MOHYLEW
BOBRUJSK
SŁUCK
MOZYRZ
RZECZYCA
BYCHÓW
ROHACZÓW
CZERYKÓW
CZERNICHÓW
Wiazyn
Siemków
Zasław
Gródek
Raków
Nowe Pole
Słepianka
Kałużyce
Masalszczyzna
Berezyna
Rawanicze
Ignatycze
Przytuki
Koroleszczewice
Ubiel
Rusinowicze
Smiłowicze
Nowosiółki
Chotów
Annopol
Dukora
Stańków
Rudzirze
Ciłwa
Błoń
Russakowicze
Kuchcice
Łosza
Sincza
Bacewicze
Olsa
Wiszenka
Łuczyce
Krzyczew
Bolin
Anielin
Dobośnia
Starogród
Zamość
Korytno
Kisielewicze
Krasny Brzeg
Tursk
Chodasiewicze
Malewicze
Rohin
Wiktoryn
Stara Bielica
Nowosiółki
Chalcz
Homel
Lipów
Sutków
Użyniec
Wodowicze
Chojniki
Barbarów
Borysowszczyzna
Narowla
Hałowczyce
Berezyna
Prypeć
Słucz
Dniepr
Soż
Desna
54°
53°
52°
27° A
28° B
29° C
30° D
31° E
6
7
8
9

# Objaśnienia do mapy szczegółowej (źródła i materiały)

1. Podstawowy problem, jaki wyłonił się przy opracowywaniu koncepcji mapy, to skala w jakiej można by uzyskać w miarę czytelny obraz rozmieszczenia miejscowości (obiektów) opisanych w pracy R. Aftanazego. Wstępna analiza przestrzennego układu tych miejscowości ujawniła szczególne ich zagęszczenie w niektórych rejonach, co wskazywało, że optymalna będzie skala około 1 : 1 000 000. W ślad za tym pojawił się problem doboru odpowiedniego podkładu mapowego, obejmującego wschodnie i północne tereny Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych, podkładu zawierającego możliwie bogatą treść osadniczą i nie odbiegającego zbytnio od przyjętej skali. Przegląd zbiorów kartograficznych Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, Biblioteki Ossolineum oraz Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Wrocławskiego nie dał w tym względzie zadowalającego wyniku. Dopiero dzięki uprzejmości doc. dr. Leszka Sawickiego uzyskano, z jego prywatnych zbiorów, unikatową mapę w skali 1 : 750 000, wykonaną w Instytucie Kartograficznym w Wiedniu, najprawdopodobniej wkrótce po ustaleniu granic II Rzeczypospolitej (mapa nie posiada daty wydania). Jej pełna nazwa: „Wielka Mapa Rzeczypospolitej Polskiej". Nomenklaturę opracował dr Adam Tomaszewski, uzupełnił ks. dr Stanisław Kozierowski – Lwów i Warszawa. Nakład i własność Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego, New-York – The Polish Book Importing Co. Inc. Diapozytyw tej mapy, wykonany w Oddziale Wrocławskim Państwowych Wydawnictw Kartograficznych pozwolił na uzyskanie kopii służącej jako podkład do opracowywanej mapy.

2. Uzyskany podkład wymagał pewnych przeróbek i uzupełnień. Długość geograficzna w siatce współrzędnych oryginału mapy liczona była od Ferro. Dokonano więc przeliczenia i wrysowano południki liczone od Greenwich. Jednocześnie centralny południk mapy, przebiegający w okolicach Wiednia, przesunięto na wschód, ustalając go na 24° długości wschodniej od Greenwich (przebiega przez Lwów). Wrysowano granice województw według stanu sprzed 1772 r.

Ustalenie przebiegu granic było kolejnym zagadnieniem nastręczającym szereg wątpliwości z uwagi na występujące rozbieżności. „Mapa Polski za panowania Stanisława Augusta – w roku 1772" wydana nakładem S. Orgelbranda (Warszawa – 1849 r.), na której w znacznym stopniu opierał się Autor dzieła – R. Aftanazy, zawiera granice województw o przebiegu niekiedy znacznie różniącym się od podawanych we współczesnych opracowaniach historycznych. Jednocześnie skala tej mapy (1 : 3 000 000) nawet po trzykrotnym powiększeniu nie pozwalała na precyzyjne przeniesienie granic na mapę podkładową. W rezultacie przebieg granic województw oparto na mapie Zbigniewa Rzepy „Polska w okresie rozbiorów", skala 1 : 1 000 000, wyd. PPWK, Warszawa 1972 oraz na mapie Stanisława Litaka „Struktura terytorialna Kościoła łacińskiego w Polsce w 1772 r.", skala 1 . 800 000, wyd. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – Lublin 1979.

Autor dzieła uwzględnia w swoim opracowaniu podział województwa ruskiego na poszczególne ziemie (Chełmską, Sanocką, Przemyską, Lwowską i Halicką). W związku z tym na mapę podkładową wniesiono również granice tych ziem, opierając się na mapach opracowanych przez Wandę Lewandowską: „Dobra Królewskie woj. ruskiego w latach 1661 – 1665" – skala 1 : 500 000 (załącznik do: *Lustracja woj. ruskiego 1661 – 1665*, część II i III), wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974 – 1976.

3. Stosunkowo bogata treść mapy podkładowej (osadnictwo, sieć drogowa, podstawowe elementy fizjograficzne) ułatwiła niewątpliwie lokalizację miejscowości (obiektów) opisanych w pracy R. Aftanazego. Na mapie tej odnajdywano około 25 – 30% tych miejscowości, pozostałe trzeba było wyszukiwać na mapach szczegółowych. Szczególnie przydatna była tu mapa generała Wojciecha Chrzanowskiego: „Karta Dawnej Polski z przyległemi okolicami krajów sąsiednich", 1 : 300 000 – Paryż 1859. Wszakże i ta mapa nie umożliwiła odszukania i naniesienia na mapę podkładową wszystkich miejscowości opisanych w pracy. Stąd konieczność sięgania do wielu innych źródeł. Oprócz już wymienionych, korzystano z następujących:

- Rizzi Zannoni – „Carte de la Pologne", London, 1772
- A. P. H. Nordman – „Carte Royaume de Pologne dans son état actuel", 1813
- Dufour, Wrotnowski – „L'Atlas de l'Ancienne Pologne" – Paris, 1850
- Kriegskarten (arkuszowe) – 1 : 300 000
- tzw. „trzywiorstówki" – 1 : 126 000 (arkuszowe)
- mapy sztabowe WIG i niemieckie – 1 : 100 000
- aktualne (dostępne) mapy republik i niektórych województw (obłasti) wydawane w ZSRR w różnych skalach.

Opisy rezydencji nader rzadko zawierają bliższą informację o ich położeniu. Jednocześnie pod tą samą nazwą występuje często kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt miejscowości. Takie przykładowo nazwy, jak: Dąbrówka, Nowy Dwór (Nowydwór), Nowosiółki czy Ostrów – występują w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* w liczbie znacznie przekraczającej 100. Aby więc ustalić prawidłową lokalizację danego obiektu, konieczne było stwierdzenie zgodności danych zawartych w opisie rezydencji z danymi zawartymi w *Słowniku geograficznym*. Najczęściej opierano się na zgodności danych dotyczących właścicieli obiektu. Następnie opierając się na informacjach dotyczących położenia danej miejscowości, zawartych w *Słowniku geograficznym*, wyszukiwano ją na mapach szczegółowych i przenoszono w odpowiednie miejsce na mapę podkładową. W odniesieniu do miejscowości położonych na terenie Galicji posługiwano się ponadto skorowidzem opracowanym przez Szymona Chanderysa: *Kompletny skorowidz miejscowości w Galicji i Bukowinie*, Lwów 1909.

Pomimo względnej obfitości źródeł nie udało się ustalić szczegółowego położenia kilku miejscowości. Przykładowo: nie znaleziono na mapach szczegółowych nazwy Wieprzata w woj. nowogródzkim, położonej (wg *Słownika geograficznego*) między Ilią a Radoszkowiczami; podobnie nazwy Bardziłowicze położone „między Dźwiną Zachodnią a dużym lasem mieszanym" w woj. połockim. Miejscowości takie oznaczone są w indeksie odpowiednim znakiem.

Dodatkową trudnością w ustalaniu lokalizacji miejscowości były, występujące nierzadko, różnice w ich na-

zewnictwie w wykorzystywanych materiałach źródłowych. Na mapę wprowadzano nazwy miejscowości zgodne z podawanymi przez Autora dzieła. W stosunku do innych stosowano nazewnictwo według *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego*, przy czym – jeśli to w *Słowniku* zaznaczono – przyjmowano nazwy z okresu przedrozbiorowego (np. Jeziorosy zamiast późniejszej Nowoaleksandrowsk, a obecnie Zarasaj).

4. Oprócz miejscowości (obiektów) opisanych w pracy, na mapie podkładowej zaznaczono również miasta wojewódzkie, powiatowe i inne, ważniejsze ze względu na pełnione funkcje lub znaczenie historyczne. Jako miasta powiatowe oznaczono niektóre miejscowości, które formalnie takich funkcji nie posiadały w okresie przedrozbiorowym. Przykładem mogą tu być tak zwane trakty (odpowiedniki starostw) w Inflantach Polskich. Podstawowym źródłem informacji w tym zakresie była praca Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego: *Starożytna Polska*, Warszawa 1843 – 1846.

Tak przygotowana mapa podkładowa służyła do wykonania roboczego rysunku mapy właściwej. W rysunku tym uwzględniono również sieć większych rzek i jezior oraz ważniejsze drogi jako dodatkowe elementy orientacyjne. Niezależnie od siatki współrzędnych geograficznych wrysowano odrębną siatkę służącą do wprowadzenia informacji o położeniu miejscowości (obiektu) w indeksie nazw. Skalę mapy oznaczono jedynie liniowo (bez oznaczenia liczbowego) z uwagi na przewidywane pomniejszenie rysunku mapy w druku. Tak przygotowany rysunek roboczy był podstawą do wykreślenia czystorysów map do poszczególnych tomów.

Wymaganie Wydawnictwa, by mapy w każdym tomie były jednakowego formatu, wprowadza pewne komplikacje, nie tylko techniczne. Zróżnicowany zasięg obszarowy poszczególnych tomów, a zatem również map, przy jednolitym formacie, pociąga za sobą konieczność różnego stopnia ich pomniejszeń. Rzutuje to na końcowy efekt w postaci różnej wielkości napisów i niejednolitej skali map.

Dla orientacji o obszarze objętym mapą do danego tomu wykonano dodatkową mapę w skali 1 : 6 000 000, z wykazaniem granic i nazw województw.

5. Autorzy mapy wyrażają wdzięczność wszystkim osobom, które okazały pomoc w jej opracowaniu. Przede wszystkim Panu Leszkowi Sawickiemu za udostępnienie mapy, którą wykorzystano jako podkład do sporządzenia mapy właściwej; Paniom Ewie Szynkiewicz i Krystynie Szykule za wyszukiwanie i udostępnianie różnych materiałów kartograficznych ze zbiorów Instytutu Geograficznego i Biblioteki Uniwersyteckiej; Panu redaktorowi Henrykowi Jeszce z PPWK za konsultacje techniczne oraz Panu Andrzejowi Bielowi za staranne wykonanie czystorysów matryc.

Stanisław Wawrzyniak

Wrocław 1990

# Indeks miejscowości (obiektów)

| | | |
|---|---|---|
| 45. | Kałużyce, mińskie | 78/B – 5 |
| 46. | Kisielewicze, mińskie | 80/C – 7 |
| 47. | Kochanowicze, połockie | 242/B – 3 |
| 48. | Konstantów, witebskie | 298/C – 4 |
| 49. | Koroleszczewicze, mińskie | 81/A – 6 |
| 50. | Korytno, mińskie | 84/B – 7 |
| 51. | Krasny Brzeg, mińskie | 86/C – 7 |
| 52. | Krzyczew, mścisławskie | 184/E – 6 |
| 53. | Kuchcice, mińskie | 89/A – 6 |
| 54. | Laskowicze, połockie | 245/C – 3 |
| 55. | Lipów, mińskie | 92/C – 8 |
| 56. | Łohojsk, mińskie | 93/A – 5 |
| 57. | Łohoza, mińskie | 100/A – 5 |
| 58. | Łuczyce, mścisławskie | 191/D – 6 |
| 59. | Łużki, połockie | 246/A – 3 |
| 60. | Malewicze, mińskie | 102/C – 7 |
| 61. | Masalszczyzna, mścisławskie | 192/D – 5 |
| 62. | Mieżów, witebskie | 299/D – 4 |
| 63. | Mosarz, połockie | 250/A – 4 |
| 64. | Mściż, mińskie | 103/B – 5 |
| 65. | Nacza, połockie | 257/B – 3 |
| 66. | Narowla, mińskie | 105/C – 9 |
| 67. | Nowo Pole, mińskie | 116/A – 6 |
| 68. | Nowosiółki, mińskie | 117/A – 6 |
| 69. | Nowosiółki, mińskie | 119/E – 7 |
| 70. | Nowy Dwór, mińskie | 121/A – 5 |
| 71. | Obol, połockie | 259/B – 3 |
| 72. | Olsa, mińskie | 123/C – 6 |
| 73. | Orzechowno, połockie | 261/B – 3 |
| 74. | Orzechowno, połockie | 263/B – 4 |
| 75. | Oświej, połockie | 267/B – 2 |
| 76. | Paule, połockie | 271/B – 4 |
| 77. | Pieroszyce, mińskie | 125/B – 4 |
| 78. | Przyłuki, mińskie | 125/A – 6 |
| 79. | Pyszno, połockie | 273/B – 4 |
| 80. | Raków, mińskie | 131/A – 6 |
| 81. | Rawanicze, mińskie | 132/B – 6 |
| 82. | Rohiń, mińskie | 135/D – 7 |
| 83. | Rusinowicze, mińskie | 137/A – 6 |
| 84. | Russakowicze, mińskie | 138/B – 6 |
| 85. | Siemków, mińskie | 140/A – 5 |
| 86. | Sińcza, mińskie | 147/B – 6 |
| 87. | Stańków, mińskie | 149/A – 6 |
| 88. | Stara Bielica, mińskie | 154/C – 7 |
| 89. | Starogród, mścisławskie | 193/D – 7 |
| 90. | Sutków, mińskie | 156/D – 8 |
| 91. | Ślepianka, mińskie | 159/A – 6 |
| 92. | Śmiłowicze, mińskie | 162/B – 6 |
| 93. | Tabołki, połockie | 274/B – 3 |
| 94. | Tursk, mińskie | 165/D – 7 |
| 95. | Ubiel, mińskie | 166/B – 6 |
| 96. | Uchwiszcze, połockie | 276/B – 4 |
| 97. | Użyniec, mińskie | 167/C – 8 |
| 98. | Wiazyń, mińskie | 167/A – 5 |
| 99. | Wielka Czernica, witebskie | 300/X |
| 100. | Wieprzata, mińskie | 169/X |
| 101. | Wierzchów, połockie | 279/C – 4 |
| 102. | Wiktoryn, mińskie | 170/C – 7 |
| 103. | Wiszenka, mścisławskie | 194/D – 6 |
| 104. | Wodowicze, mińskie | 172/C – 8 |
| 105. | Wyków, mścisławskie | 195/X |
| 106. | Zamość, mińskie | 173/A – 7 |
| 107. | Zapasiszki, połockie | 280/A – 3 |
| 108. | Zasław, mińskie | 175/A – 5,6 |

Znakiem X oznaczono miejscowości, których nie udało się zlokalizować na mapie. Informacje o ich położeniu, według *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego*, są następujące:

- Bardziłowicze, pow. drysieński (*Słownik geogr.*, t. XV, cz. I, s. 85)
- Jaźwin, pow. czerykowski (*op.cit.*, t. XV, cz. II, s. 16 i 637)
- Wielka Czernica, pow. sieński, gmina Moszkany (*op. cit.*, t. XV, cz. I, s. 369)
- Wieprzata, pow. wilejski, przy drodze z Ilii do Radoszkowicz (*op.cit.*, t. XII, s. 378)
- Wyków, pow. rohaczewski (*op.cit.*, t. XIV, s. 92); wg innych informacji: koło Bychowa nad Dnieprem)

# Spis ilustracji

Województwo mińskie

Fotografie pochodzą ze zbiorów Romana Aftanazego i Instytutu Sztuki PAN



Województwo witebskie

# Spis dworów i pałaców

## Województwo mińskie

1. Annopol
2. Bacewicze
3. Barbarów
4. Berezyna
5. Błoń
6. Borysowszczyzna
7. Chalcz
8. Chodasiewicze
9. Chojniki
10. Chotów
11. Citwa
12. Dobośnia
13. Dudzicze
14. Dukora
15. Gródek
16. Hlewin
17. Hnieździłów
18. Hołowczyce
19. Homel
20. Ignatycze
21. Kałużyce
22. Kisielewicze
23. Koroleszczewicze
24. Korytno
25. Krasny Brzeg
26. Kuchcice
27. Lipów
28. Łohojsk
29. Łohoza
30. Malewicze
31. Mścіż
32. Narowla
33. Nowo Pole
34. Nowosiółki (Sianożęckich)
35. Nowosiółki Małe (Kostrowickich)
36. Nowosiółki Wielkie (Zdziechowskich)
37. Nowy Dwór
38. Olsa
39. Pieroszyce
40. Przyłuki
41. Raków
42. Rawanicze
43. Rohiń
44. Rusinowicze
45. Russakowicze
46. Siemków
47. Sińcza
48. Stańków
49. Stara Bielica
50. Sutków
51. Ślepianka
52. Śmiłowicze
53. Tursk
54. Ubiel
55. Użyniec
56. Wiazyń
57. Wieprzata
58. Wiktoryn
59. Wodowicze
60. Zamość
61. Zasław

## Województwo mścisławskie

1. Anielin
2. Bolin
3. Jaźwin
4. Krzyczew
5. Łuczyce
6. Massalszczyzna
7. Starogród
8. Wiszenka
9. Wyków

## Województwo połockie

1. Anińsk
2. Bardziłowicze
3. Białe
4. Bieszenkowicze
5. Bigosów
6. Boczejków
7. Czereja
8. Dziedzinka
9. Hermanowicze Nowe
10. Hromoszcze
11. Iwańsk
12. Justynianów
13. Kochanowicze
14. Laskowicze
15. Łużki
16. Mosarz
17. Nacza
18. Obol
19. Orzechowno (Hrebnickich)
20. Orzechowno (Zabiełłów)
21. Oświej
22. Paule
23. Pyszno
24. Tabołki
25. Uchwiszcze
26. Wierzchów
27. Zapasiszki

## Województwo witebskie

1. Bielica
2. Czarnorucze
3. Druck
4. Dubrowna
5. Dymanów
6. Hołaszew
7. Horodnia
8. Janowicze
9. Jurcewo
10. Konstantów
11. Mieżów
12. Wielka Czernica

# Edycja Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej

## Część I

### Wielskie Księstwo Litewskie, Inflanty, Kurlandia

Tom 1
Dawne województwa
mińskie, mścisławskie, połockie, witebskie

Tom 2
Dawne województwa
brzesko-litewskie, nowogródzkie

Tom 3
Dawne województwo trockie, Księstwo Żmudzkie, Inflanty Polskie,
Księstwo Kurlandzkie

Tom 4
Dawne województwo wileńskie

## Część II

### Ziemie ruskie Korony

Tom 5
Dawne województwo wołyńskie

Tom 6
Dawne województwo bełskie, Ziemia Chełmska województwa ruskiego

Tom 7
Dawne województwo ruskie, Ziemia Halicka i Lwowska

Tom 8
Dawne województwo ruskie, Ziemia Przemyska i Sanocka

Tom 9
Dawne województwo podolskie

Tom 10
Dawne województwo bracławskie

Tom 11
Dawne województwo kijowskie.
Uzupełnienia do tomów 1 – 10

Redaktor Wydawnictwa
Lucjan Piąty

Opracowanie graficzne
Jacek Sikorski



ISBN 83-04-03701-7 całość
ISBN 83-04-03713-0 t.1.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo. Wrocław 1991.
Objętość: ark. wyd. 40,80; ark. druk. 42, 5.
Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. 445/90/M.

